



kat.komp.

37644

Mag. St. Dr.

P



37644

I

Teolog. vol. 7126.

50

XV

May. 6. 1772

20

Joseph W. 1772

1885. IV. 154.

Z Y C I E

SEBASTYANA JOZEFA
de CARVALHO i MELO

GRAFA de OETRAS,

MARKISA de POMBAL &c.

Sekretarza Stanu i pierwszego Ministra

JOZEFA I. Krola Portugalskiego.

C Z Ę S C I

Według naynowszey Włoskiej Edycyi
na Niemiecki język przetłumaczone.
i w Lipsku Roku 1782 drukowane.

A na Polski Język przełożone

Przez Xiędza

PAWŁA KOLLACZA

Altarystę Rożańca S. przy Parafialnym
Kosciele Sarnowskim, i do Druku

P O D A N E.



w DRUKARNI

Jasney-Gory Częstochowskiej

Roku Pańskiego 1789.



02644

CENSURA

CUM Opus quod inscribitur: *Zycie Seba-
styana Jozefa de Carvalho i Melo, Gra-
fa de Oeyras, Markisa de Pombal &c: Se-
kretarza Stanu i Pierwszego Ministra Jozefa
I. Krola Portugalskiego* in 5. tomulos distri-
butum, ac primum in lingua Italica conscrip-
tum & in lucem editum, dein in linguam
Germanicam conversum & typis Lipsiensibus
annô 1782 excussum, nunc in Polonicum
idioma eleganter traduxerit A.R. D. Paulus
Kollacz Diôcesis Posnaniensis Presbyter Sæ-
cularis, egregia complurium Opusculorum
ex lingua Germanica in Polonicâ traductione
commendatus; & cum idem opus, ad com-
parandam rerum gestarum in Lusitania re-
gnante Josepho I. notitiam, apprimè de-
serviat, nec aut dogmatibus Fidei Catholi-
cæ, aut regulis morum adversetur, dignum
omnino censeo ut typis excudi possit.

Cracoviæ 21. 9bris 1788.

Adalbertus Domasewski S. T. D. Conc:

Cath: Crac: Librorum Censor.

mpp.

IMPRIMATUR

CAROLUS LOCHMAN

*V. J. Dr. Coadjutor Canonicus Cathlis &
Archipresbyter Cracoviensis, Curia
Epplis Judex. Surrogatus mpp.*

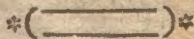
K R O T K A P R Z E D M O W A

Tłumacza tey historyi z Niemiec-
kiego na Polski ięzyk do łaska-
wego Czytelnika.

*Ciekawość tak sławney i przedziowney hi-
storyi w wieku naszym, to jest życia
Sebastjana Jozefa de Carvalho i Melo,
Grafu de Oeyras, Markisa de Pombal,
Sekretarza Stanu i pierwszego Ministra
Jozefa I. Krola Portugalskiego, który
oczy, uwagę i podziwienie całej Europy
na siebie obrócił, pobudziła mię, abym tłu-
maczenie iey z Niemieckiego na Polski ie-
zyk przedsięwziął, spodziewając się, iż
przez to wielu Polskim Obywatelom, kto-
rzy wiele o tym Meżu słyßeli, lub w Gaze-
tach czytali, ale charakteru i procederu ży-
cia iego dowodnie nie znali, wielką uczynię
przysługę. Tłumaczyłem ją wiernie według*

Krotka Przedmowa

Niemieckiey edycyi, przeto ieżeli to moje tłumaczenie z Włoską edycyą w czymkolwiek nie zgadza się; błąd ten Niemieckiemu Tłumaczowi przypisać trzeba. Staratem się usilnie o Włoski Oryginał, albo o Francuskie przetłumaczenie, dla niesienia z niemi Niemieckiego, abym uvidiał, co Niemiecki Tłumacz w swoiey edycyi przydał, opuścił, lub odmienił, lecz tey historyi w tych iezykach wydanej nabyć nie mogłem. że zaś Tłumacz Włoskiego Exemplarza przedmowę Autora, iak się sam oświadcza, umyślnie opuścił, przeto też i ia przedmowę tegoż Tłumacza tu nie kładę.



ROZDZIAŁ



ROZDZIAŁ I.

Zycie Markisa *de Pombal*, niżeli
Ministrem został.

§. I.

O Jego narodzeniu, wychowaniu i naukach.

Emanuel *de Carvalho* ubogi Szlachcic ze Wsi *Soure* w Powiecie *Konimbra* był Oycem sławnego Sebastyana Jozefa *de Carvalho*, który potym pod imieniem Grafa *de Oeyras* był znaiomy, á na koniec iako Markis *de Pombal* ieszcze bardziey się wślawił. Stryi iego Paweł *de Carvalho* z Nauczyciela naywyższych szkół w *Konimbrze* zostawszy Kanonikiem przy Kaplicy Krolewskiej w *Lisbonie*, namowił swego brata, wspomnionego Emmanuela, aby z nim do *Lisbony* iechał, gdzie przy Kawalerii został Kapitanem, i z Donna Teressą *de Mendoza*, osobą nie tylko dla zacney swoiey Familii, ale też dla chwalebnych przymiotow znakomitą ożenił się. Z tego małżeństwa Sebastyan Jozef Roku 1699. narodził się;
miał

miał stanowi swojemu przyzwoite wychowanie, a po pierwszych w młodości naukach udał się do Konimbry dla wyćwiczenia się w Prawie; lecz tak pracowita zabawa z umysłem iego, który żadney przynuki nie cierpiał, zgodzić się nie mogła. Zaczym wkrótce swoje przedsięwzięcie odmienił, i do Lisbony powrócił.

§ 2.

O służbie iego woyskowej.

TAm przyjął służbę woyskową, i według zwyczaju Portugaliskiey szlachetney młodzieży zaczął ją od prostego żołnierza. Nadzieia prędkiey iego promocyi była niezawodna, ponieważ Strzy iego, który tym czasem został Prałatem Kaplicy Krolewskiej, Roku 1716 na Patryarchowstwo wyniesionej, w wielkich był łaskach u Króla Jana V. Sliczna iego uroda, nadzwyczajny prawie wzrost, siła wielka i męztwo w kwitnącym wieku bardzo go do tego nowego stanu zdolnym uczyniły. W krotkim czasie zasłużył sobie na wielki szacunek, i został Kapralem. Pełny był nadziei, iż dalsza promocyja go nie chybi; lecz iednym razem postrzegł, iż ta wcale zpełzła, gdy przy powszechnym Awanśowaniu, ktore Roku 1735 dla boiaźni zerwania pokoju

koju z Hiszpanią było przedsięwzięte, między wżysłkami innemi konkurentami on sam tylko był odrzucony. Podobno Stryiego, człowiek wielkiej przezorności, na gorącey komplexyi młodego *Carvalho* dobrze się znający, umyślnie za nim nie przy czyniał się, ponieważ się ztąd niebezpiecznych konsekwencyi obawiał, gdyby *Carvalho* na wyższy godności stopień był wyniesiony. Prałat ten często zwykł mawiać, iż dway iego Synowcowie, to jest: Franciszek Xawery *de Mendoza* (*) który był Namieślnikiem w Maragnonie, i Paweł *Carvalho* dla swoiey małej zdolności nie wiele go zatrudnia; przeciwnie zaś, że starszy ich brat Sebaścyań *Carvalho* dla swoiey nieustraszoney odwagi do każdego śmiałego postępku będzie sposobny.

§. 3.

Carvalho porzuca służbę woyskową.

TO wyłączenie młodego *Carvalha* tak trapiło, iż mniemał, że dłużej z honorem w Lisbonie zostać nie może, gdzie usługi iego tak źle nagradzają. Udał się więc do *Soure*, aby tam w towarzystwie swoich kre-

(*) Zwyczaj jest w Portugalii, że kiedy jest więcej Synow, ieden nazwisko Domu Macierzynskiego na siebie bierze.

krewnych i przyjaciół spokojne i swobodne prowadził życie. Nie dawno przedtym był się zakochał w pewney Wdowie imieniem *Donna Tereſſa di Noronha Almada* Corce *Bernarda de Noronha*, młodziego Syna z Domu *Graſów de Arcos*, który się był z iedy naczką dziedzicką *Panów Almada* *Proveditorow* *Indyi* ożenił. Pierwizy mąż tey Wdowy imieniem *Antoni de Mendoza* z Domu *Cova* był krewny *Carvalha*, i umarł bezdzietny. Maryaż ten szczęśliwie do skutku przyſzedł, lubo z nieukontentowaniem iej krewnych, którzy ie go pokrewieństwo mieli ſobie za hańbę. Oſobliwie *Markis de la Minas*, który miał za żonę *Graſową de Arcos*, nawet o tym ſłyſzeć niechciał. Aby więc *Carvalho* nieprzyiazney *Familii* z drogi umknął, pojechał z nową ſwoją żoną do *Soure*, która potym Roku 1739. w *Lisbonie* umarła. Po iej śmierci *Carvalho* przez nieiaki czas w *Soure* zabawił, i codzien pod pozorem ſzukania ſobie inney partyi, do cudzego domu ieść poſzedł, aby na wzor innych ubogich kawalerow ſtołu ſwego oſzczędził. Lecz *Soure* nie było zdacnym mieyſcem dla ie go nieſpokojnego i durnego umyſłu. Nieukontentowanie ie go co dzień ſię pomnożało, ponieważ widział ſię bez nadziei wynieſienia ſię na tak odludnym miey-

miejscu. Do tego pomagały okoliczności
 szczupłego iego majątku, które mu nie po-
 zwalały tak dobrze żyć, iak iego przyja-
 ciełe używali. Następujący przypadek
 niech będzie tego dowodem, co się rzekło.
 Pewnego dnia w bardzo odległym domu
 trzeba mu było oddać wizytę; gdy więc
 powracając bardzo się zmordował, po-
 strzegłszy w bliskości konia bez słońca, od-
 ważył się na nim do domu iechać w tej my-
 śli, iż miał go nazad na toż miejsce odesłać.
 Lecz ledwo wsiadł na konia, aż tu przy-
 biegli chłopci wołając: złodziey! złodziey!
 którzy go poimali, i do sędziego zaprowa-
 dzili. Sędzia wyrozumiałwszy rzecz i nie-
 winność iego uznawłszy, nakłonił chłopow,
 iż ienca swego znowu wolnym puścili. Lu-
 bo ten postępek tak odważnego Bohatyrza
 iest daleko różny od następujących iego
 dzieł, iednak spodziewam się, iż zabawi na-
 szego czytelnika. Przy takich niedostatku
 okolicznościach nie trzeba się dziwować,
 iż u Stryia swego ustawicznie nalegał, aby
 mu służbę iaką w Lisbonie wyrobił. Lubo
 zaś ten zawsze się bał iego śmiałych i niero-
 zmysłych przymiotow, przecie miłość go
 zwyciężyła; pozwolił mu powrócić do Li-
 sbony, i szczerze starał się dla niego o pro-
 mocyą. Zalecił go Kardynałowi *Motta*,
 który

ktory wprawdzie nie był pierwszym Ministrem, iednak wiele u Jana V. ważył; wziął też w opiekę drugiego swego Synowca, i przy Patryarchowitwie go osadził, co było początkiem dalszego szczęścia iego.

§. 4.

W Roku 1739. został extra-ordynarynym Poślem do Londynu..

Powrociwszy do Lisbony, starał się pod obroną swego Stryia sprzyianie tych wszystkich sobie wyiednać, którzyby wyniosłym iego zamiśłom dopomodz mogli. Iakoż wkrótce potym w charakterze extraordynaryinego Pośła do Londynu był wysłany. Takowa znakomita dośtoyność, oczekiwanie iego przewyżlżająca, torowała mu drogę, aby się potym na naywyższe piął urzędy; lecz przez wśzystek czas bawienia się przy Dworze Londyńskim tak mało się wślawił, iż imię iego w publicznych piśmach czasu owego, w dzieiach rocznych i gazetach trudno znaleźć można; przynajmniey przy ważnych iakich interessach żadney iego wzmianki niemasz; tylko nayduię iż Roku 1745. Dworowi Londyńskiemu przełożył, aby Portugalskie Wina od podatku przez Parlament uchwalonego były wolne. Co wtey mierze

wsko.

wskorał? doczytać się nie mogłem. Pewna jednak rzecz, iż w ten czas Dwor Li-sboński Posłów swoich przy obcych Dworach w wielkich nieczynnościach trzymał, ponieważ Jan V. niczego sobie nie życzył jak spoczynku i pokoju, chwały tylko Boskiej w swoim Państwie pilnie szukał, a wdawania się w interessa Europejskich Gabinetów mocno się wystrzegał.

Przy tej nieczynności w publicznych interesach przepędził dni swoje na próżnowaniu. Polepiona jego fortuna i korzyść z urzędem złączona, przywiodły go do tego stanu, iż się wszystkim rodzajom lubości z przyjaciółmi swemi oddał, do których nieotóżna młodość przez ogień pożądliwości łatwo się dać pociągać. Wpłatał się był w różne sprawy miłosne, a jednej nocy musiał z wielkim żalem dla niepodzianej przeszkody, nie wykonawszy zamiaru, do stancyi powrócić. W tym Ojciec jego umarł, a Matka poszła znowu za mąż, i wzięła bogatego Kawalera Franciszka Ludwika *de Acunha Ataide*, który był Asseforem Rady Krolewskiej *Desembargador* nazwaney. a w Lisbonie pod czas wielkiego trzęsienia ziemi Roku 1755. umarł. *Carvalho* z tego Maryażu był bardzo kontent, i zawczasu na bogactwa Oyczyma

czyma swego ostrzył sobie zęby. które też potym w rzeczy famey opanował, iako niżej zobaczymy. Lecz iak pochlebne te nadzieie były, tak z drugiey strony bardzo go trapiła śmierć swego Stryia, i Kardynała *de Motta*, iako najmocniejszych podpor nowych swoich замыслов. Stratę tych wielkich przyjaciół wkrótce poczuł, gdy nie mając łaski ani u Krola, ani u pierwiziego Ministra Piotra *de Motta*, do Lisbony był nazad zawołany, gdzie się bawił, będąc do niczego używanym.

§. 5.

W Roku 1745. wysyłaia go do Wiednia.

Wkrótce po iego powrocie fzczeńliwym dla niego przypadkiem wszczęła się różnica między Cesarzową Rzymską Maryą Terezą i Papieżem Benedyktem XIV. względem zniesienia Patriarchowstwa w Akwilei. Papież, który nic bardziey sobie nie życzył iak w dobry sposob ugody, obrał za Medyatorkę w tey sprawie Maryą Annę Krolową Portugalską, Arcyksiężniczkę Aułtryacką, która też w tedy dla długiey i ciężkiey choroby Krola męża swego wszelkiemi Państwa interessami zarwadywała. Krolowa ten interes, Pann *Carvalho* zleciła; musiał więc nagle do Wiednia

dnia wyiechać, nie w prawdzie w charakterze publicznego Posła, lecz sekretnego posrzednika. aby dobrą przyiaźń między Dworem Wiedeńskim i Stolicą Apostolską znowu przywrocił. Ta była pomysłina okazyja dla czci pragnącego Dworskiego człowieka, który się w polityce światowej pokazać, a swoiey sposobności do sprawowania wielkich intereffow dać dowód uśiłowwał. Nie zawsze publiczni i wysokim charakterem zaszczytzeni Ministrowie wszystkimi Dworskimi intereffami zawiadują, lecz częstokroć Monarchowie sekretnym a wiernym osobom je powierzają, które nie załuiżc pilności i starania, nierownie więcej przy Dworach w najwazniejszyh sprawach wskorać mogą. Ztym wszystkim, lubo szczęśliwe zakończenie tego intereffu zdało się być bardzo łatwe, iednak *Carvalho* w tey mierze był dość niefortunny, gdy po długich konferencyach nic nie sprawił.

§. 6.

Carvalho dla małej swoiey sprawności w intereffach publicznych u Krola mniej wazy.

ZAmysły honoru pragnącego *Carvalha* nie dążyły do czego innego, tylko aby się nad innych wywyższył; przeto wszelkiego starania używał, aby swego dokazać. Po-
chle-

chlebiał, prosił, ruszył wszelkich sposobow. zdobył się na kształtną wymowę. którą konferencyom swoim z Ministrami wagę przydać, i umyśli ich z początku na swoją stronę nakreślić umiał; lecz nie miał dosyć ostrożności i biegłości, aby się przy zleconych sobie interesach z chwałą utrzymał. Procz tego zbywało mu na pewnych wiadomościach, bez których się polityk obeysć nie może; ztąd poszło, iż swoich myśli i interesu nie mógł zawsze do poięcia każdego dokładnie przełożyć. Z tej przyczyny Krol Jan V. który się dobrze znał na sług swoich sprawności, *Carvalha* lekce sobie ważył. Kiedy Sekretarz Stanu spraw cudzoziemskich Krolowi od *Carvalha* chciał listy pokazać, zawsze ten mawiał: *Precz z temi listami, nie mogę obssernego stylu tego cierpieć.* Wrzeczy samey styl jego bardzo był niemiły, a donoszenia zawile, i złym porządkiem ułożone. Krol kazał mu krotko ale też ostro odpisywać. co go mocno trapiło. Przeto *Carvalho* często się przed Sekretarzem Stanu uskarżał, iż tak jest nieszczęśliwy, że gustowi Krolewskiemu dogodzić nie może. Jednego razu pisał: „ Ciężka mi jest rzecz, iż każdą „ pocztą, niewiedząc z jakiej przyczyny. „ dowody Krolewskiego nieukontentowania „ od-

„ odbieram ! Byłbym daleko szczęśliwszy,
 „ gdybym iak przedtym w *Soure* przywa-
 „ tnie żył, i z przyjaciółmi moimi pro-
 „ łtego chleba z *Tureckiey* przemicy po-
 „ żywał, niż gdy się przytym Dworze bez
 „ sławy i publicznego charakteru bawię
 „ iako nędzny wyślaniec. „

§. 7.

O drugim iego małżeństwie z *Grafowną*
de Daun.

Jak mało mu się interessa swego Dworu po-
 wodziły, tak tym bardziey sprzyiała mu
 fortuna w własney iego sprawie, gdy zało-
 żył sobie fundament do przyszłego swego
 nadzwyczajnego szczęścia. Po śmierci swo-
 iej pierwszey żony z *Domu Noronha Al-*
mada, w Roku 1739. zmarłej, był dotych-
 czas wdowcem; w Wiedniu zabrał znaio-
 mość z młodą *Grafowną de Daun* krewną
 sławnego *Feldmarszałka* tegoż imienia, w
 ktorey się bardzo zakochał, a zatym o iey
 dożywcnią przyiaźń konkurrował. Z po-
 czątku rodzice niechcieli iey mu dać, po-
 nieważ go za podłego *Szlachcica* mieli;
Carvalho usiłował zacność swojey *Familii*
 wywodzić, a *Ambassador* *Portugalski* przy
 Dworze Wiedeńskim to wszystko potwier-
 dził, co *Carvalho* był wyznał, iednak Ro-
 dzice

dzice nic o tym wszystkim słyżeć nie chcieli. *Carvalho* nie dał się tym odstraszyć, lecz z młodą Grafiową, którą inż miał po swoiey stronie, udał się listownie do Krolowy Portugalskiej z prośbą, aby ona o zacności domu *de Carvalho* świadectwo dała. W czymgdy od Krolowy pomyslną odebrał odpowiedź, Rodzice młodey Grafiowy nakoniec tak wyśokiemu świadectwu wiarę dać musieli; traktaty małżeńskie były zawarte. áwkrótce potem *Carvalho* z młodą żoną do Lisbony powrócił. Wtedy cała iego nadzieia na łasce Krolowy wsparła się, lecz iak bardzo też ta z przywiązania do żony iego promowować go utiłowała, tak iednak u męża swego żadnego mu urzędu wyrobić nie mogła, ponieważ ten bardzo był niekontent z sprawowania się iego przy Dworze Wiedeńskim.

§. 8.

Za powrotem swoim został bez urzędu przeto podchlebia Dworskim Faworyzom.

Więc *Carvalho* dni swoje w naywiększey niespokoyności umysłu, w troskliwości i tesknicy przepędzał. Widział się być oddalonym od wszelkich urzędów dworskich, których iednak tak bardzo żądał, i które też gdyby się przedtym lepiej był sprawował,

wał, pewnieby był otrzymał. Z tym wszystkim serca nie stracił, lecz wszelkich sposobow zażył, aby przyjaźń tych, którzy naywięcey u Krola wazyli, pozyskał. Iakoż przy każdej okazyi umiał się przymilać, i wszelkich sztuk pochlebstwa używał. Osobliwie Xiędzu Kalprowi, bōsemu Franciszkanowi, Wuiowi Xcia *de Aveiro* wielkie poszanowanie czynił. Ten Xiędz wiedziedzie powierzchowną postać wielkiey świętobliwości i pokory pokazywał, i przez to u Monarchy na taki wzgląd zasłużył, iż rady iego w każdej rzeczy zaciągał. Gdziekolwiek się tylko z nim *Carvalho* spotkał, przybliżył mu się ze wszelką czcią, rękę mu pocałował, radość swoią udawał, iż miał szczęście z nim się widzieć, a przy rozstaniu się z nim na pozor pokazał swoje nieukontentowanie, że mu nie wolno było dłużej z tak świętym mężem prześtawać.

§. 9.

Jezuitoro też pochlebia.

RZecz uwagi godna, że *Carvalho* i Jezuitom się akkomodował, ktorzych iednak potym tak srodze nie nawidził. Zdiwał się wcale ich stronę trzymać, i nawet z ich przyjaźni się chlubił, i zwykł, kiedy ich Kłasztory nawiedzał, nazwać się *Gesuitone*,

B to jest

to jest wielkim przyjacielem Jezuickim, słowem wiele znaczącym, i którego wyrażenia w podobnym przypadku pod innym nazwiskiem Cesarze Rzymscy przedtym używali, kiedy się Afrykanami, Numidyjanami i innych Narodów imionami imianować zwykli. Lecz dowcipni Jezuici wtedy na właściwym znaczeniu tego słowa jeszcze się nie znali.

Między Jezuitami, których często nawiedzał, był najznaczniejszy Xiądz Jan Baptista *Carboni* Neapolitańczyk. którego Król dla jego chwalebnych przymiotów i wielkich cnot tak mocno szacował, iż go swoim przyjacielem zwykł nazywać; i tak go ostatecznie jego choroba dolegała, iż nikt o śmierci jego, gdy w Kwietniu Roku 1752 umarł, nie ważył się mu donieść. Nakoniec oznaymiła mu to Królowa, a Król wpierwizym impecie smutku swego Iey odpowiedział: „ Błogosławiony BOG, który mnie „ tym krzyżem nawiedził, i najlepszego „ mi na tym świecie przyjaciela zabrał. „ Dla tey nadzwyczajney Króla ku Xiędzu *Carboni* przychyłności, nie tylko Dworcy, ale też wielcy Panowie, i nawet Królewskie dzieci mieli sobie za powinność podczas choroby jego, nie tylko o zdrowiu jego pilnie się wywiadywać, ale też go często

często ośobiście nawiedzać. *Carvalho* w tey mierze ośoliwiey się pokazał. Stał godzinami przed iz. g chorego, pytał się troskliwie wszytkich wychodzących o zdrowie iego. iakoby się nie ważył wnikć, płakał i wzdychał, chodził do bliżkich izb, gdzie więcey Jezuitow było zgromadzonych, aby tam pociechę znalazł, i upewniał raz po raz, iż dla straty tak wielkiego człowieka, którą królestwo i Zakon w ośobie iego ponosi, nie może się uspokoić.

§. 10.

Jezuici go za swego przyjaciela mają.

PRzez to oświadczenie tego d. kazał, że Jezuici go za swego naywiernieyszego przyjaciela w całej Portugallii mieli. Powierzyli mu nayszczegolnieyszych swoich skrytości, ponieważ z wielkiego ku sobie przywiązania inaczey sądzić nie mogli, iak, że ieść prawdziwym Jezuitą, i że mu do tego niczego, tylko sukni, nie brakuie; przeto ubolewali, iż takowy człowiek w tak wielkim niedostatku żyć musiał. Xiądz *Moreira* Spowiednik Xiążęcia Brazylii, i Xiądz *Franciszek Portogallo* Syn Markisa *de Valenza* starali się tak zacnego przyjaciela wszelkiemi sposobami wydzwignąć. Osobliwie ostatni, człowiek wielkiey ludz-

Ba kości

kości, mocno go Oycu swojemu zalecił, aby mu u Króla urząd iaki wyrobił. Jan V. rad z Markisem się bawił, lubił iego obcowanie, a ostatnich lat życia swego, gdy dla słabości zdrowia mało co z pokoiów wychodził, kazał go często przyzywać, aby się z nim rozrywał. Król bowiem niedbając na swoją słabość, nieustannie pracował, i za pomocą iednego Sekretarza Piotra *de Motta* wszystkie expedycye czynił, ponieważ drudzy dway Sekretarze Stanu Marek Antoni *Azavedo* i Don Antoni *Guedos di Miranda* nie dawno byli umarli.

§. II.

O daremnym staraniu, aby Ministrem został.

Gdy pewnego dnia Król z Markisem *de Valenza* sam przedstawiał, narzekał, iż wszystkie ciężar rządów na nim i na iednym tylko Sekretarzu polega, i że sposobnego człowieka do swej usługi i pomocy nie nayduie. Na co Markis rzekł: „Gdyby „mi wolno było zdanie moje przełożyć, „tedybym różnych mianował, którzyby „spotobni byli Waszey Królewskiej M.Ci „z wszelką pilnością i zdatnością służyć, „i ufam, iżby zamyśłom iego zadofyc „czynili. „Król ządał, aby mu choć iednego wymienił. Pierwszy, odpowiedział

Mar-

Markis. który mi na myśl przychodzi, nie wspominając innych, jest Sebastyan Jozef *Carvalho*, który już w różnych okolicznościach W. K. M. Ci służył. Przerwał mu mowę Krol, i rzekł: „Nie podawaycie mi „tego człowieka, nie znacie go, nie ma „ułożenia dobrego, nie życzę sobie wi- „dzieć, aby Państwo moje przez niego „w zamieszanie było wprowadzone, „ Co słysząc Markis zamilkł, i nie śmiał daley za tak nienawistnym Krolowi mężem przy- czyniać się.

Carvalho wiedział bardzo dobrze, iak mało Krol talenta iego szacował, iednak był tak śmiały i nieostrożny, (co wcale dworskiego, wyfokich urzędów pragnącego człowieka nie zdobyło,) iż po domach przyjaciół swoich głośno na to narzekał. Równaż zuchwałością ganił i wyszydzał pewne dla dobra pospolitego uczynione rozporządzenia, i chwalił wielką swoją wiadomość o interesach narodowych, udając, iż iey w Anglii nabył. Ani Jezuitom i innym swoim obrońcom nie przepuścił; uślawicznie prawie z niemi przestawał, lecz oraz goryczy pełnemi słowy na nich narzekał, iż się nim nie szczerze i nie skutecznie opiekowali. W sercu miał ich za nieprzyjaciół, przeciwko którym swojej nienawiści uśmie-

uśmierzyć nie mógł. Ktoby się był spodziewał, aby dworski człowiek przy takowym postępowaniu sobie, kiedyś u Dworu taką rolę grać, i pełnomocnym Sędzią całej Monarchii zostać miał? Z tym wszystkim przy tej swoiey śmiałości i nieostrożności wyniosł się na taką władzę, z jakiey się naymożniejszy, nayszlachetniejszy i naysdatnie, si Ministrowie ledwie chlubić mogą. A tak prawdzi się, iż śmiałym fortuna dopomaga, i że przez wybiegi i chytróść można swego dokazać.

ROZDZIAŁ II.

§. I.

O śmierci Króla Jana V. a Carvalho zostaje Ministrem Stanu.

DO tych czas przy odmiannach boiaźni i nadziei wyniesienia się *Carvalho* wielką część życia swiego przepędził, i 51 Roku wieku swego bez otuchy polepszenia losu swego dopędził; aż oto iednym razem przez przypadek, i zczęśliwa Epocha życia iego zaczęła się. Król Jan V. 31. Lipca Roku 1750. umarł, a zarazem według prawa ciało Królewskie powinno było przez Sekretarza Stanu z wielką ceremonią do pogrzebu być oddane. Sekretarz z tej funkcyi wymowił się u nowego Króla, to dla słabości

ści zdrowia swego, to dla mnożstwa publicznych interesów, które miał do uspokojenia. Gdy się o tym Krolowa dowiedziała, podała Krolowi do tej ceremonii *Carvalha*, nie tak z skłonności ku niemu, iak raczey ku żonie iego, którą bardzo kochała. Krol Matce swoiey nie mógł tej prośby odmówić, przeto *Carvalha* uczynił Sekretarzem spraw zagranicznych, i *Abbe Diego Mendoza Corte Real* Ministrem Departamentu morskiego i Sekretarzem interesów zamorskich, a *Piotr de Motta* ostał się przy Sekretariacie spraw domowych. Spowiednik Krolewski *Moreira* i drudzy przyjaciele *Carvalha* to obranie mocno pochwalili, i mniemali, że sława Portugallii przez tak roztropnego człowieka, za którego go mieli, wkrótce naywyższego stopnia dojdzie. *Carvalho* często mawiał, iż gdyby był Ministrem, tedyby Krolestwo w przeciągu 20. lat albo do nie-doświadczoney ieszcze szczęśliwości przyprowadził, albo go też w ostatnie nieszczęście wprowadził. Był więc nad 20 lat Ministrem, bo od 1750. aż do 1777. Roku; lecz iak bardzo przez ten czas Portugallia była szczęśliwa lub nieszczęśliwa. w tym się sami Portugalczycy nie zgadzają, ponieważ każdy według miary własnego losu sądzi,

sądzi, który go pod despotycznym rządem spotkał.

Moreira i drudzy przyjaciele *Carvalha* mocno się omylili, iż męża mieli za zdátanego do kierowania sieraćm rządów, który dotąd żadnych potrzebney do tego wiadomości nie dał dowodów; lecz wtym sztucznym iego zmyślaniem byli zwiedzieni, którym ich oszukiwał, a swoy nie-ludzki, surowy i popędliwy charakter tań. Krolowa Wdowa była uzalania godna, iż przez sprzyianie ku żonie iego iako Gra-fownie Niemieckiey dała się do tego na-kłonić; iey zaleceniom wierzyła, a przeto przywar męża iey nie postrzegła, które potym ale pozno dobrze poznać nauczyła się. Lecz na iakie wybaczenie zasługuią in-ni iego obronicieli, którzy prawdziwe iego przymoty łatwo upatrywać mogli?

§. 2.

Charakter Xiędza Moreira.

ZE największy *Carvalha* łaskawca Xiędz *Moreira* nie mógł go poznać, nie trze-ba się temu bardzo dziwować, ponieważ był wychowany w Kłasztorze, a na Poli-tyce dworskiej nie znał się; nie miał więc dojść przezorności przeniknienia skrytych kabałów chytrych Dworzan. Sam Krol
Jan

Jan V., który każdego zaśluga dobrze umiał szacować, wkrótce poznał, jak mało wiadomości *Moreira* miał o polityce światowej; i przeto zwyczajną sobie łaskawością rzekł do Xiędza *Carboni* Jezuity, który go był Krolowi za Spowiednika dla Xiążęcia Brazylii zalecił: „ Miły *Carboni*! „ bardzoscie się tego razu omylili; daymy „ to, że *Moreira* uczonym i cnotliwym „ iest mężem, lecz nie iest zdatnym do „ Dworu. „ Krol, słusznie to wyznał, znał skłonność umysłu Xiążęcia Syna swego, i przenikał, iż *Moreira* ; nie iest zdolnym, aby go na dobrą drogę nakierował.

§. 3.

Charakter nowego Krola.

NOwy Krol Jozef był boiaźliwy i prędko wierny, ufał każdemu, który udawał, iakoby iego życie i Krolestwo troskliwym był, ponieważ o strać obojga bardzo się iękał. Przez sam pozor łatwo się uspokoil, i w każdej mierze słuchał tego zdania, który umiał iego poufanie pozyskać. Zaraz z początku miał wielkie rozumienie o wysokich naukach i przykładnym życiu swego spowiednika, i nie mógł się odważyć choć wnaymniejszych rzeczach co przedsięwziąć, kiedy wprzód w tym tamtego się nie poradził. § 4.

Carvalho swoy urząd traci.

Carvalho wkrótce pomiarkował, iak bardzo Krol na zdaniu swego Spowiednika polegał, i słusznie wniośł, iż całe iego szczęście od przyjaźni i obrony Xiędza *Moreira* zawisło. Przeto zdania iego bardzo chwalił, i przy każdej okazyi wielką mu cześć wyrządzał. A żeby mu się jeszcze tym bardziey przypocilebił, tedy swego drugiego Syna, który dopiero kilka lat miał, kazał w Jezuicką sukienkę przyoblec, w ktorej go potym tak Krolowi iako też Xiędzu *Moreira* prezentował, z oświadczeniem, iż mu ślawia młęgo Apostoła; ponieważ wten czas zwyczaj był w Portugallii Jezuitow Apostołami nazywać. Dobremu Xiędzu mocno się podobały te oświadczenia, im daley tym bardziey *Carvalha* kochał, i w każdej okoliczności talenta nowego Sekretarza Stanu wynosił. Gdy zaś te bardzo szczupłe były, a tylko pewny powierzchowny pozor miały, tedy ich szczupłość w kilka miesięcy odkrył błąd iego, w Ceremoniale z obcem Posłami popełniony, na który oni bardzo się żalili Krol o to tak był rozgniewany, iż *Carvalhowi* Ministrołtwo odebrał, i przy-
stępu

stepu mu do Dworu zakazał. Ten niespodziany zakaz był piorunem dla Ministra, iednak umiał on tę niełaskę zataić, i pod pozorem słabości z *Salvaterra*, gdzie się wtedy Dwor bawił, pojechał do *Lishony*, kędy łózka pilnował.

§. 5.

Carvalho przez staranie Spowiednika swoy urząd odzyskuje.

NIEŁASKA ta Krolewska trwała przez miesiąc i kilka dni; przez ten czas udawał się *Carvalho* co wieczor mrokiem do domu Jezuickiego Profelow u *S. Rocha*, aby tam czekał na Xiedza *Mcreira* Krolewskiego Spowiednika. Tego naypokorniey o wstawienie się za sobą prosił; á że powątpiewał, czyłby też on szczerze mu sprzyiał, tedy tak głęboko się uniżał, iż Socyuszowi iego do nog upadał, aby ten tamtego nakłonił do przyczynienia się za nim przed Krolem.

Kosztowało Xiedza *Moriera* wiele pracy, niż Kroła nakłonił, aby *Carvalho* wzięty urząd znowu przywrócił; między innemi tych słow użył: „ Niechciey Nayasnieyszy Panie Krolestwo z takowego „ Ministra оголацаć, ktoremu rownego „ wżyltkie Europeyskie Dwory podobno „ nie-

„nie mają. „ Takim ufilnym naleganiom Krol nakoniec naklonił ucha. i od tego czasu poczał *Carvalha* szczerze szacować, i ślepo wierzyć, iż on jest owym wielkim Ministrem, za ktorego Spowiednik go udawał. Coby mu ta mała nieśmiała szkodzić miała, tedy jeszcze jego powagę utwierdziła; a za to winien był wdzięczność temu, nie daleko rzeczy przenikającemu, a przeto nie-szczęśliwemu spowiednikowi. Gdyby wtedy Xiędzu *Moreira* kto był przepowiedział, iż ten, za którym teraz tak gorliwie się przyczynia, jego wkrótce zamiaść wdzięczności za jego dobrodziejstwa z urzędu Spowiednika Krolowskiego zepchnie, przystępni mu do Pałacu zabroni, niewinnie a ciężko go u Dworu obwini, i nakoniec do okropnego więzienia wtrąci, tedyby to zapewne za istotne sny i bajki był poczytał. Jednak to wszystko w kilka lat potem do skutku przyszło.

§. 6.

O stanie Krolestwa na początku Panowania Krola Jozefa.

RZady pod Jozefem I. były dla Ministra, który szukał z swoimi talentami popisywać się, na pomyślniejszą okazję, Monarcha ten był wprawdzie bojaźliwy i niedowie-

dowierzający, lecz przytym uступiający zdaniu innych; żądał poinyśności swoich poddanych, słuchał dobrej rady, i starał się sławy i chwały nabyć. Procz tego szczęściem w każdym Departamencie wawkowało wiele urzędów, które mogły być rozdane. W woysku od Roku 1735. żadne Awanfowanie nie było przedsięwzięte. Skarb Krolewski obfitował w pieniadze; publiczne narodu zadze były, aby handel kwitnął, Fabryki założono, liczbę okrętów powiększono, i aby Krolestwo z ciężkiego letargu, w którym podczas przeszłego panowania naydowało się, było wydzwignione. Rządy ostatnich lat zmarłego Krola były nie czynne, Krol na wszystkie swoje członki był kaleka, ożywiające duchy przez nie uleczoną melancholią były w nim osłabione, sposób życia iego bardzo się stosował do udawania osoby Zakonnika niżeli Monarchy; więcej czasu trawił w Kościele niżeli w gabinecie, więcej godzin poświęcił ćwiczeniom duchownym niżeli interesom publicznym. Kilka miesięcy przed śmiercią żadnych nie lubił dworskich rozrywek; jedynę iego ukontentowanie było, że iezdził do Kościoła, i tam z wielkim nabożeństwem BOGU służył; przez którą gorliwość ku BOGU i powzięcznie

chnie ku Katolickiey Religii, i przez dobry
 swoy guſt w wyſtawianiu wſpaniałych do-
 mow Boſkich zaſłużył ſobie u Papieża na
 tytuł *Fideliffimi*, to ieſt: Krola naywier-
 nieyſzego, którym dotych czas Krolowie
 Portugalczy ſą zaſzczyceni. Te pobożne
 przynioty przywiodły go też, iż i w nay-
 ważnieyſzych intereſſach wspomnionego
 w §. 8. Xieźda Kaſpra Franciſzkana pora-
 dzał ſię, który był ſpoſobnieyſzym udać
 oſobę poradnika co do ſumnienia, niżeli
 roſtropnego Miniſtra i rządzić Kłaſztorem
 według ſwoich prawideł, iako naprzykład
 Opat, nie bez wſzelkiey polityczney wia-
 domoſci roſporządzać ku dobru obſzerne-
 go Państwa. Stał ſię przez pewną uſławę
 przeciw zbytkowi u wſzyſkich Kupcow
 nienawiſtnym, którą umarły Krol z rady
 iego był wydał, a na ſmiertelney poſcieli
 ſwemu naſtępcy pilnie zalecał, lubo ma-
 nufaktury bardzo dla niey cierpiały. Iemu
 też traktat między Portugallią i Hiſzpanią
 z początku Roku 1750. zawarty, lecz do
 ſkutku nie przywiedziony przypiſywano,
 przez który Hiſzpani, Portugalczykom w
 Parakwaryi ſiedm prowincyi uſtępowali,
 a za to kolonii od Nayś: Sakramenu nazwa-
 ney nabyć chcieli z wielkim ſwoim poży-
 tkiem, a z znaczną Portugalczyków ſzkodą.

O pierwszych krokach Carvalha jako Ministra.

PRzy tak szczęśliwych okolicznościach nab. cia nieśmiertelney sławy został *Carvalho* Ministrem. Zaraz z początku na dobro użył tej pomyslney dla siebie okazyi; krótka nieśmiała, w którą był wpadł, uczyniła go ośroźniejszym, i oraz z innemi Sekretarzami Stanu starał się o skuteczniejszą czynność, aby porządek we wszystkich Państwa częściach był przywrocony, dochody, żegluga, cała morska siła i handel były poprawione, co wszystko do tych czas w nayneźniejszym stanie zosiawało. Ustanowili fortece Krolestwa naprawić, i przeciwko napasciom Korsarow ubezpieczyć, którzy kilka dni przed śmiercią Krolewską śmieli przy przyładku nazwanym *Spichel*, kilka mil od Lisbony kotwice rzucić, a Forteca musiała na to dla niedostatku amunicyi i lawet armatnich przez szpary patrzeć!

W krótkim czasie wyniknęły dobre rozporządzenia, które Krolestwu lepszy kształt dały. Handel natychmiast zakwitnął, wysłano znaczną flotę, która Korsarow rozpędziła, i żeglugę upebezpieczyła,

á zatym liczne Kupieckie flotty z wielkim
 pożytkiem handlu do Lisbony wpływały.
 A żeby ten tym bardziey się rozkrzewił,
 tedy sławną podczas rządow ułożoną usta-
 wę przeciw zbytkowi kaflowano. Wyślano
 niektóre woienne okręty z Woyskiem i
 Inżynierami do Afryki, aby na wyspie
Mozambique, która była miana za klucz
 Portugalskiego handlu do Indyi wschodniej,
 nowe fortece założyli. Inne ieszcze po-
 płynęły z Kolonistami do Brazylii, aby
 Kray ten lepiej zaludnili. Pograniczne
 mieysca fortyfikowano, á brzegi armatami
 osadzano. Dano nowe rozkazy do prędze-
 go wybierania podatkow, do zachęcania
 względem uprawy roli, do zakładania no-
 wych fabryk, á oraz woysko do lepszego
 stanu przyprowadzono.

Ten to był początek Panowania Jo-
 zefa I., przez co podziwienie sąsiedzkich
 Potencyi na siebie obrocił. Gdyby tak sta-
 tecznie z równą czynnością i pilnością pu-
 blicznemi interessami był się zatrudniał,
 tedy Portugallia w kilka lat mogłaby nay-
 mocniejszym Państwom Europy co do sł-
 wy i szczęśliwości wyrownywać. Lecz to
 piękne światółko nie długo trwało, wkrótce
 zgaśło, á Krolestwo w kilka lat do prze-
 szłego nędznego stanu powróciło, do czego
 stra-

stażne trzęsienie ziemi, powszechny głód i inne nieszczęśliwości wiele dopomogły.

Carvalho natychmiast zaczął naylepsze dla Dworu swego układy rozstrząsać, które się tykały zwinzku z innemi narodami, i do bezpieczeństwa swojej nacyi nieco pomoc mogłyby. Ustawał odnowić przyjaźń z obcemi Potencyami, oszoliwie z Hiszpanią, ponieważ niebezpieczne iey sąsiedztwo dobre między sobą porozumienie wyciągało. Naybardziej oczy swoje obrocił na dwie rzeczy, to iest: na wielką mnogość złota, którą Anglicy ustawicznie z Portugallii wywozili, ponieważ w rękach swych cały ich handel mieli; a potym na traktak tyczący się ustąpienia Kolonii od Naysw: Sakramentu nazwaney. Lecz zamierzenia iego były nieskuteczne, iako niżej obaczemy.

Nie wazę się zgadywać tych środków, ktoremi *Carvalho* spodziewał się naród swój uszczęśliwić. Kto początek i postępki ministrowstwa iego z końcem porównywa, tak wiele przeciwnych sobie rzeczy w sposobie rządzenia iego potrzebuje, iż ledwo uwierzy, aby tak długo mógł sterem Krolestwa kierować. Z początku starał się wszelkim sposobem przyjaźń z Hiszpanią iak naylepiej ubezpieczyć. a w
C kilka

Kilka lat potym pokazał się być iej nieublaganym nieprzyjacielem. Nayprzod pretenzyom Anglikow sprzeciwia się, potym z niemi zawiera naysłowniejsze trakta-ty dla ich handlu, ktore na końcu znowu odmienia. Pierwizych lat rządow swoich zachęca do handlu i żeglugi, przywraca manufaktury, potym przez szpary patrzy, choć wszystko oporem idzie, nakoniec stara się znowu ie ożywić. Z początku siłę woyskową znacznie pomnaża, wkrótce iej wcale zaniedbywa. Tylko we dwóch rze-czach *Carvalho* był statecznym, w zbiera-niu bogactw, i w nienawiści przeciw swo-
im choć często mniemanym tylko nieprzy-
iaciom. Obie te namiętności z władzą ie-
go rosły, i dał się od nich dosyć daleko
uwodzić.

§. 8.
*Zakaz względem wywozu złota z Brazylii
do Anglii.*

Nayprzod na pierwszy artykuł, którym się najbardziej przy wstępie na mini-
strostwo zatrudniał, oczy nasze obrociemy.
Carvalho nie mógł obojętnie na to patrzeć,
że Anglicy dla swego wszędzie rozszerzo-
nego handlu wielką mnogość złota, którą
Brazylia corocznie przytawia, na swoją
stronę

stronę pociągali, i że Portugalczycy w uboſtwie i bez handlu zoſtawali, gdy go Angliacy zupełnie i iedynie w rękach ſwoich mieli. Temu złemu chciał przez wydany rozkaz zapobiedz, aby złoto bez wyraźnego pozwolenia z Portugalii nie było wywiezione, i żeby Angliacy ſwoie towary za Portugalſkie w zamianę dawali. Oraz ściſły dozór nad Angielskimi okieſtami był nakazany. Wſzyſcy Politycy mieli to za dobry ſrzodek do zahamowania ſakomſtwa Angielskich Kupcow. lecz opacznie trzymali o żądaniu Miniſtra, aby Kupcy Portugalſcy Kſiegi ſwoie produkowali na pokazanie, czyli też oni ſami do tych czas według zawartego między obiema nacyami traktatu ſprawowali ſię. To domaganie ſię mieli za wielką ſwoię urazę, i na ſchadzce uradzili, aby rozkazu tego honorowi ſwemu tak ſzkodliwego nie ſłuchać, gdyż wprawdzie złoto do Anglii byli poſłali, ale nie przeciw zakazowi, lecz aby nim długi uſpokoiłi, i handel w rowney wadze utrzymywali. Skoro Dwór Londyński o tym ſię dowiedział, natychmiast dla tej ważney rzeczy Lorda Tirapley do Liſbony poſłał, który przedtym już tam przez kilka lat bawił, i u tamiecznego Dworu wiele ważył. Ten we trzy mieſiace przez ro-

Cz. ſtro.

stropne konferencye rzecz do tego przywiodł, że *Carvalho* swoy rozkaz znowu odwołał. Potym nowe rozporządzenia dały okazją do nowych zażaleń z strony Anglikow, w których Dwor Lisboński zawsze im musiał dogadzać.

§. 9.
Carvalho stara się przywieść do skutku Traktat względem Kolonii od Najswiętszego Sakramentu.

Równie nie udało mu się dopełnienie Traktatu względem Kolonii od Najsw: Sakramentu. Lubo wtey mierze przez wiele lat różnych sztuk i gwałtu używał, i wiele milionow *Krusadów* na to wydał, iednak rzecz ta nie była uspokojona. Ten traktat był pierwszą przyczyną nieszczęścia Jezuickiego, i dał okazją do tylu pism, ktore umyśły politykow nowemi niesłychanemi rzeczami, o których przedtym żaden człowiek ani pomyślił, nappełniły, tak iż za obowiązek nasz poczytuujemy, abysmy naszemu czytelnikowi o tak ważney rzeczy choć krotką ale wyraźną i bezstronną dali wiadomość.

§. 10.
Pobudka do tego Traktatu.
Roku 1747. pewny Portugalski Szlachciec imie-

umeniem *Gomez Pereira* naydował się w Mieście *Rio Janeiro* który się wielu projektami ktoremi, iak udawał, Portugalski naród chciał uszczęśliwić, był wstawiał. Umiał sztucznie swoim swoim bardzo do wiary podobny dać pozor, i drugich namowić, aby mu na to pieniędzy pożyczali. Jego na powietrzu wystawione budynki wszystkie wprawdzie obaliły się, i w prawyły go i tych wszystkich, którzy prędkowierni swoich mu pieniędzy byli powierzyli, w nie- szczęście, iednak nie zanieczywał, zawsze nowe projekta układać. Między innemi, ktorzych podszedł, był też *Gomez Freire d' Andrada* Namiestnik miasta *Rio Janeiro*. Temu zamyslił oczy, że w missyach Parakwaryi, ktoremi Jezuici zawiadują, bardzo bogate mineralne gory naydują się, i że Missy onarze dla tego tak troskliwie wszelkiey społeczności z Europeyczykami się starzą, aby swoje skryte skarby tym lepiej utaić mogli. Aby swoim powiesciom tym większą dać wagę, udawał za rzecz pewną, iż doszedł, że Jezuici przy tym corocznie trzy milliony Krusadow zyskują. Przeto podał projekt, aby siedm prowincyi, ktore do Missyi Urugayskich należały, a częścią Parakwaryi były, Portugallia nabyła, i za to Hiszpanii Kolonią od Najsów: Sakramentu

ofia-

ofiarowała; i umiał wynikające ztąd dla Portugallii wielkie pożytki nayżywzemi farbami odmalować.

Namieślnikowi ten projekt mocno się podobał. niniemał iako czci łakomy człowiek, iż przez to Dworowi się przymili; posłał go nieodwłocznie bez wszelkiego roztrząsania do Lisbony, i chciał przezeń Dwor przekonać, że złoto tam z Parakwary i strumieniami przypłynie. Dwor z tego był bardzo kontent, kazał natychmiast ten Projekt w Madrycie przekładać, gdzie ta pożyteczna zamiana mile była przyjęta, ponieważ z strony Hiszpanii kawał nieurodzayney ziemi ustąpiono. a za to by dla Hiszpańskich possessyi w Ameryce bardzo ważnego placu nabyto, przez co oraz Portugalczykom droga do handlu z wewnętrzną częścią obszernych Amerykańskich Kraiow byłaby zamknięta. Gdy ten traktat był ułożony, zlecono wykonanie iego z Portugalskiey strony wspomnionemu Gomez Freire d' Andrada, a z Hiszpańskiey Markisowi Valdehirros. Z początku ustanowiono, aby obywatele w Urugay zostali, i poddanemi Portugalkami stali się; a gdyby przy tym rzecz była została, tedy owe siedm Missye w Urugay nie byłyby przez straszną wojnę spustoszone, które
 nayle-

naylepiey były ustanowione, i naybardze-
 y kwitnęły, i były owocem wielu filozofi-
 cznych uwag, i pociechą wszystkich lu-
 dzkich przyjaciół. Rzecz wiadoma, co
Muratorius w swoim *Christianesimo felice*
 o tym pisze, która też Książka pod tyt-
 łem: *Relation des Missions de Paragay* w
 Paryżu Roku 1754. w Francuzkim ięzyku
 wyszła. „ Wielki polityk *Montesquieu* i
 „ przezorny podłtrzegacz *Condamine* uzna-
 „ ją szczęśliwość owych Indianow, a cpi-
 „ sanie ich *Raynala* równo im sprzyja. „
 Lecz zamiast, coby obywatelow w swoiey
 Oyczyźnie zostawić miano, zgodzili się
 potym na to, aby z Panem i pomieszkanie
 swoje odmienili, i przymuszano ich prze-
 niesć się do pułtego nieuprawionego Kraiu.

§. II.

O daremnym usiłowaniu do wykonania tego
 Traktatu.

C Dy Krolewscy Komissarze Roku 1751.
 Dworow swoich rozkazy Indyanom o-
 głosili, wzbraniłi się ci z przyrodzoney
 miłości ku swoiey Oyczyźnie być posłu-
 sznemi. „ Z iakieyże to przyczyny (rze-
 „ kli) przymuszają nas Hiszpani i Portu-
 „ galczykowie, abyśmy Kray potem pra-
 „ cy naszej uprawiony opuścili, którego

„ śmy iednak nie od nich, lecz od na-
 „ szych Przodków, ktorzy go przez dłu-
 „ gi czas osiadali, nabyli? kiedy Chrze-
 „ ściańską wiarę przyięliśmy, i Krolowi Hi-
 „ szpańskiemu hołdowaliśmy, obwarowali-
 „ śmy sobie, aby nam w Kraiu naszym spo-
 „ koynie żyć pozwoił, i przeciw nieprzy-
 „ iacielom nas bronił. „ Ten upor *Gomez Freire d' Andrada* Jezuitom przypisał, i publicznie się oświadczał, iż oni Indyanow podżuczują, i do buntowniczych myśli namawiają. Rzecz iest pewna, że Jezuitci, gdy ztąd złe skutki przewidzieli, z począt-
 „ tku wykonaniu tego projektu przeciwni
 „ byli; lecz skoro o wyraźnym wtey mierze
 „ rozkazie Krolewskim dowiedzieli się, na-
 „ tychmiał nań przytali, napominali Indya-
 „ now do posłuszeństwa, a gdy to nie po-
 „ mogło, grozili, iż ich opuszczą. Nawet
 „ Indyanie niektórych Miffyonarzow do wię-
 „ zienia wtręcili, ponieważ przeciw wszy-
 „ śkim, ktorzy im radzili odstąpienie Oy-
 „ czyny, wcale byli roziuszeni.

Tenże wśręt przyięcia innego nay-
 „ wyższego Pana pokazał się też w Kolonii
 „ od Nayśw: Sakramentu. Koloniściowie nie-
 „ chcieli Krola Hiszpańskiego za swego Pana
 „ uznać, i tak głęboko zabrnęli, iż flupy z
 „ Hiszpańskimi Herbami popalili, i oświad-
 „ czyli

czyli się wynosić raczey, niż obce rzędy
cierpieć. Przeto nie było można dane ro-
zkazy do skutku przywieść, lecz musiano
o tym dać znać do obydwóch Dworów. Te
dały rozkazy, aby obydwaj Komissarze
z różnych stron z Woyskiem, Hiszpani
z 3000, a Portugalczycy z 1000, ludzi
do *Uragay* wtargnęli. Obiecywano sobie
tym sposobem wkrótce Indyanow przynie-
wolić, lecz skutek z oczekiwaniem nie
zgodził się. Wkrótce pokazał się niedosta-
tek koni, futeraziow i żywności, wielu
żołnierzy pomarło, a obydwaj woyska nie
mogły się z sobą złączyć. Ten nieszczę-
śliwy zamach mocno rozgniewał Namie-
śtnika *Freire*, gdy nadzieia jego zpełzła;
całą winę na Jezuitow składał, i do *Carval-*
ha listy pełne na nich użaleń pisywał.

§. 12.

Brat Carvalha do Maragnonu wyjeżdża.

TE wiadomości były skrytym Ministra za-
myśłom bardzo przyjemne; począł od-
tąd Jezuitow u Króla oczerniać, i nakło-
nił go, aby brata iego *Franciszka Xawe-*
rego de Mendoza w charakterze general-
nego Kapitana i Namieśtnika do *Gran Para-*
i Maragnon z znacznym Korpusem woyska
wysłał, i dał mu pełną moc, aby granice o-
bydwóch

bydwoch potencyi według traktatów ustanowił. Dnia 2. Lipca R. 1753. flotta z potrzebnemi przewozowemi okrętami z Lisbony wybiegła, a generalny Kapitan odebrał sekretny rozkaz od brata swego, aby tam Misye Jezuickie zupełnie zniósł. Przed wyjazdem darował mu Krol wspomniały namiot i wiele srebrnych stołowych sprzętów. Lecz niech sobie *Mendoza* pełny ochoty i pewny zwycięstwa nad ubogiemi Indyanami do Brazylii płynie. a tym czasem pomowimy o porządkach, które *Carvalho* pierwszych lat swego Ministrowstwa poczynił. Nie można wprawdzie mu wszystkich ogołem przypisywać, ponieważ miał pomocników nierownie więkzey sprawności, niż iego była. Jednak z okoliczności niektórych wnosić można, iż iego samego za wynalazcę miały. Przez nie torował sobie drogę do tey wielkiey powagi, którą zawsze miał u Krola; a nakoniec gdy iuż zupełnie serce iego opłonił, rzucił się samowładnie.

§. 13.

O wyrokach względem rogów przy drzwiach.

Z Początku Roku 1751. nastał w Lisbonie gruby zwyczaj, z ktorego moglibyśmy mieć pochoop do wysmiania dyspozycyi *Carvalha*

valha, gdyby nasz zamyśl nie był, światu prosta prawdę bez przypiskow przekładać. Niektorzy złośliwi ludzie ośmielili się na drzwiach i oknach nowożeńców rogi zawieszzać, aby przez to mężom wierność swoich żon podeyżrzaną uczynili. Przez wieledni te śmieszne i urażliwe znaki przed domami wisiały i zwyczaj ten tak się był rozkrzewił, że nakoniec surowy Krolewski rozkaz musiał być wydany, który na tych zuchwalców ciężką karę stanowił, i tę rozpustę uskromił.

§ 14.

Władza Trybunału S. Inkwizycyi ogranicza się.

WTymże Roku były także lepsze ustanowienia z S. Inkwizycyą uczynione, a okrutne *Autoda Fe* czyli surowy sąd iej kaslowano. Zakazano mu było, aby na potym bez pozwolenia Dworu nikogo nie karał, do którego zawsze miało należeć proces przeciw winowaycom uczyniony albo potwierdzić albo odrzucić. Ta ułtawa, którą *Carvalho* Krolowi podał, wyjednana mu prawdziwą sławę; władza tego sądu została przez to ograniczona, którego Assessorowie od pierwszych dobrych zamyśłow swego Stanowiciela bardzo byli zboczyli,

Reli-

Religią ochydzili, á Chrześciańską tolerancją w tyrańtstwo obrocili.

§. 15.

O znieszeniu ieśsze iednego dziwnego zwyczaju.

NOwa ustawa Roku 1752 ułożona, była dowodem słusznych uwag. Był w Brazylii dziwny, á zaludnieniu iźkodliwy zwyczaj, corocznie znaczną liczbę panienek posłać do Portugallii pod pozorem, aby tam w klasztorach lepiej były wychowane. Z tych prawie żadna nie powróciła, bo rodzicy przymusili je Zakonniceami zołtać. Ten nieporządek był zniesiony, i przykazano, aby żadney dziewczyny bez wyraźnego dworskiego pozwolenia z Brazylii nie wysyłać.

§. 16.

Dwor różne lenne dobra odbiera.

IEdnak inny krok nieograniczoney władzy nie znalazł powszechney pochwały. Krol Roku 1753. postanowił, wiele Powiatów i Kraiów, Portugalczykom w Afryce i Amaryce własnych, które przeszli Krolowie różnym prywatnym osobom w nadgródę zaślug podarowali, i które one od wielu lat dziedziczyły, odebrać. Rozmaici wielcy Pano-

Panowie byli przez to razem z znacznych intrat i przywileiow ogołoceni, á za to nic więcey nie zyskali, iak pensyą i wyższe tytuły, które większych wydatkow przy szcupleyszych dochodach przyczyną były. Między innemi Graf *Riveira St. Michele* stracił iedną z Azorskich Wysp, którą jego przodkowie przez 300. lat wposfessyi mieli, á on iey był samowładnym Panem, i przez założone manufaktury ją wstawił. To miano za pierwszy dowód porządliwości Ministra zbogacenia się, ponieważ spodziewał się za czasem niektóre dobra innym odebrane sobie przywłaszczyc. I to wrzeczy samey nastąpiło, gdy mu potym Krol wiele dobr innym niesłusznie wziętych podarował.

§. 17. *O ustanowieniu Kompanii Kupieckiey.*

Po tym postępku, który tak wiele znacznych Panow uraził, nastąpił inny wszystkim Portugalskim Kupcom wielce szkodliwy. Intratny handel z Chiną i Indią wscho-dnią który dotych czas każdemu Kupcowi w Kraiu był wolny, i wiele familii zbogacił, był iednemu tylko domowi w Lisbonie przez przywilej pozwolony. *Feliciano Velho di Oldenburg* Projekt uczynił do Kom-

Kompanii Kupieckiej, która tyle przywileiów od Dworu otrzymała, iż cała Europa nad tym zadziwiła się. Tą Kompanią on sam zawiadawał; on był iey rzadczą i kassyerem, wszyscy żeglarze, faktorowie &c. iedynie iego słuchali; krotko mówiąc, on wszystkie interessa Kompanii w rękę trzymał. Tak osobliwy, i zdrowemu rozumowi przeciwny projekt nie mógł nikogo iak *Carvalha* mieć za autora, który tak mocno mu się podobał, iż przedsięwziął inne temu podobne ułożyć; o których niżej mowa będzie,

§. 18.

O różnych promocyach.

W Tymże czasie Krol wielką promocyą w Cywilnym i Woyskowym stanie przedsięwziął, a oraz nowy porządek w Woysko wprowadził. *Minister* umiał te szarże wszystkim swoim przyaciółom wyrabiać, od których wierności i przyślugi, naywiększey pomocy spodziewać się mógł. Wiele tych faworytów po tym stało się ofiarą iego niedowierzania.

§. 19.

O śmierci Krolowej Wdowy.

W Sierpniu Roku 1754. umarła Matka Krole.

Krolewska Marya Anna Arcy-Xiężniczka Austryacka, którą Krol wysoko szacował, i bez iey rady nic ważnego nie przedsięwziął. Ta *Carvalha* na Ministrostwo była wyprowadziła, lecz gdy błąd swoy z żalem postrzegła, nie śmiała Krolowi radzić, aby go oddalił. Przestrzegała iednak Jezuitow, aby pewnym Dworskim nie bardzo dufali, którzy powierzchownie z wszelką przyiaźnią oświadczaia się, a skrycie ich u Krola oczernić usiłuią. Lecz Jezuici albo mniej sobie ważyli tę przestrogę, albo też pomiarkowali, że rzeczy iuż tak daleko były zašły, iż iuż nie można było im zapobiedz. Kilka miesięcy przed śmiercią Krolowy na sekretney radzie w obecności Krola naradzano się, czyliby nie lepiej Jezuitow z *Maragnonu* wygnąć? Wszyscy sekretni Konfyliarze, ktorych *Carva'ho* był namowil, na to zezwolili. Gdy Krol ich zdania usłyszał, rzekł: musimy się wprzod w tym Krolowy poradzić. Ta mocno to odradzała; lecz gdy wkrótce potym umarła, *Carvalho* wykonania projektu swego przeciw Jezuitom w Ameryce dłużej nie odkładał.

Ku temu końcowi posłał bratu swojemu nowe rozkazy, aby Jezuitow we wszystkich okazjach upokarzał; i namowil Biskupa

Kupa de Gran Para di Bulhoens z Zakonu Kaznodzieyskiego, aby *Breve* Benedykta XIV. 10. Grudnia R. 1741. wydane, sprzyjające więkzey wolności Indyanow publikował. Zaczym to *Breve* było ogłoszone oraz z długim od Krola 6. Czerwca Roku 1755. podpisanym nakazaniem, aby Indyanie na potym w świeckich sprawach nie do swoich Missionarzow, lecz do Krolewskiego Namietnika należeli. Oba te pisma są zadługie; abyśmy ie tu podali, i tak dalece nic ważnego w sobie nie zawierają.

§. 20.

O zdradzie, którą Krola podchodzono.

Niżeli w dalszą sprawę z Jezuitami wdamy się, która była iedna z nayważnieyzych podczas rządow *Carvalha*, musimy ieszcze różne intereffujące rzeczy przytoczyć, zktorych doydziemy tych łztuk, przez ktore sobie *Minister* ten po-mału tak nieograniczoną władzę przywła-szczył, iż mu niczego tylko imienia samowładnego Pana brakowało. Przez śmierć Krolowy Wdowy powaga iego u Krola niewypowiedzianie wzmagala się; umiał pozwoli tak mu się przypoehlebiać, i namiętności iego z słabszey łtrony tak zniewalać,
iż wkro-

izwkrótce ferce iego wcale opanował. Wążył u Krola tak wiele, iż ten żadnego kroku bez iego porady nie uczynił. Procz tego nie wiele było potrzeba do opanowania umysłu iego, ktoremu na bytym rozumie ichodziło. Spółob, ktorym swoich zamysłów dopiń, był następunacy.

Słaba strona Jozefa I. dała się łatwo dociec. Był z natury bojaźliwy, ferca małego i zawistny; i te namiętnosci miał *Cesarz* bardzo szucznie w nim utrzymywać. Dał Krolowi do zrozumienia, że go Portugalczykowie dla tego, iż mu schodziło na Następcy Tronu, mniej kochają; i pobudził go do nienawiś i ku Bratu swojemu Infantowi *Don Pedro*, ponieważ go Dworacy i Narod dla iego ludzkości wielce czcili, i nań patrzali iako na przyszłego Monarchę, na ktorym cała nadzieia Krolestwa załadzała się. Przeto Krol na tych wizytkach, którzy u Infanta łaskę mieli, krzywo patrzył, najmnieyże obięte słowo źle tłumaczył, a *Minister* donosił Krolowi każdą rzecz, ktoraby iego podeyzrzenie powiększyła, i nakłoniła go do obawiania się iakiego buntu. Czasem pozor brał na się naywiększey gorliwości, iakoby miał skryte, i z trudnością nabyte wiadomości, że nie trzeba wizytokum Ministrom

D

dufać.

dufać, i że on gotow jest ostatnią kroplę krwi swojej za Krola wylać. Niekiedy w poufalej rozmowie z Krolewską przydał:
 „Wspomnij sobie W. K. MC, że nad nie-
 „statecznym ludem panujesz; Szlachta
 „jest za mocna, pokrewieństwo nieko-
 „nych z Domem Krolewskim ich w wy-
 „nosłość wprowadzi; inniemiai, iż każdy
 „zuchwały krok im jest wolny. Oni *Don*
 „*Alfonso* Przodka Waszey Krolewskiej
 „MCi z Tronu zepchnęli, a *Don Pedro* nań
 „wynieśli. Nie życzyłbym, aby takowy
 „przykład był odnowiony. Najlepszą
 „radą, uczynić się straszliwym. „Przez
 tak iadowite mowy Krol, który bez tego
 na każdego miał podeyżnienie, i nikomu
 nie dowierzał, łatwo dał się uwodzić, i u-
 przedzone mylne zdania tak w nim gorę
 wzięły, iż sądził, że oprócz *Carvalha* nie
 ma żadnego wiernego poddanego.

§. 21.

Minister *na się bierze nazwisko: Melo.*

Tym czasem *Piotr de Motta* przez sta-
 rość i słabość stał się do swego urzędu
 prawie niezdolnym, a *Carvalho* powoli
 sprawowanie całego tego Departamentu
 sobie przywłaszczył, przez co zupełney
 władzy do rządzenia nabył. Gdy tak jego
 moc

moc w rone poizła, spodziewał się też,
 iż i powaga tego baidzicy u poizpoliwa u-
 rośnie. A ełt, fole na potym da tytni: Se-
 baitycn *Joſef di Carvalho e Melo*. Prawo-
 wał się był przedtym z pewnym Kawa-
 lerem *Gonzio Camillo di Melo* wzglę-
 dem niakiey Wfl, i z początku go odła-
 dzono; lecz potym przez władzę Mini-
 ſtrowiſią pomysłnie, iży wyrok otrzymał;
 aby więc prawo ſwoe utwierdził, wziął
 na ſię innię ſwego przeciwnika. Starał ſię
 też przytym przyjaźń iego utrzymywać,
 czeto z nim na ſpacyer wyjeżdżać, do
 ſtołu ſwego go zapraszć, wyſoką cześć
 mu wyſwiadczać, chcąc mu niny przez
 to ſtratę ſwoich dobr nadgrodzić. Lecz
Melo tego honoru nie długo był uczeitni-
 kiem. Bo gdy *Carvalho* zaraz po ſtrace-
 niu Xiążęcia *de Aveiro* (oczym w Cześci
 drugiey) dla pomnożenia boiaźni między
 poizpoliſtwem, nie zwykł inaczey publicznie
 ſię pokazywać, iak tylko w aſſyſtencyi
 kompanii konney i przy biciu w taraban,
 wſpomniony Kawaler iednego razu będą-
 cy w towarzyſtwie dobrych przyjaciół,
 gdy ieden z nich uſłyszawſzy bicie w ta-
 raban iako niezwyčajną rzecz, pytał ſię:
 coby to znaczyło? żartowny *Melo* odpo-
 wiedział: „Przyſłapcie moi Panowie pre-
 Da „ dzey

„dзей do okien, nasz niedźwiedź idzie; „
i przez to rozumiał nby Piemontczykow,
ktorzy zwykli niedźwiedzie przy bicu
w bełny oprowadzać. á wrzeczy famey
Carvalha wytykał; który iak o tym się
dowiedział, zaraz za ten niewinny żart się
pomścił choć nad przyjacielem swoim.
Melo zniknął, á w krotkim czasie dowie-
dziano się że w okropnym siedzi wię-
zieniu.

§ 22

*Testamentem swego Oyczyna rozrządza,
á z Matką nie ludzko sobie postępuje.*

WKrotce potym umarł *Carvalha* Oyczy-
Franciszek *Ludwik Acunha Ataide*
Assessor Krolewskiej sekretney rady, á
Carvalho wziął w swoją moc testament,
w którym Matka jego dziedziczką dobr
mężowickich była uczyniona. On iak chy-
try Syn, który zawize po stole zwykł
Matce rękę całować, udawał, że iá chce
od zatrudnienia z zawiadywaniem wielkich
dobr złączonego uwolnić; á zatym zaraz
całą majątność umarłego opanował, i
na prawo i próśby Matki nie niedbał, kto-
ra była przymuszona nędzne życie pro-
wadzić, á czasem innych, nawet i Rektora
Collegium Jezuickiego u *S. Antoniego* w Li-
sbonie

sbonie o wspomnienie prosić. Często na swoje nieszczęście narzekała, i rzekła ża-
mi żalana, iż nie Syna ale tygrysa na świat
wydała, który w zbytłych żyjąc iey w
podeszłej i słabej starości naypotrzebniey-
szego wyżywienia odmawia. Ze zaś *Car-
valho* nie lubił słuchać przymówek, a ży-
czył sobie iey z oczu pozbyć, przeto
przymusił ią, aby dni swoje w Kłasztorze
Dominikanek zakończyła, gdzie iey Córka
Marya Magdalena, o ktorey niżej więcej
się powie, Zakonnica była.

Kilka lat przedtym także Testamen-
tem swego Stryia Prałata Pawła *Carval-
ha* rozrządził się, i wszelką iego mająćność
opanovał, nie wypłacając legatów osobom
w nim na wspomnienie ich wyrażonym.
Między temi naydowała się też pewna
Wdowa, która po długich daremnych pro-
śbach nakoniec postanowiła samemu Kro-
lowi w swoiey sprawie suplikę podać.
Skoro tylko *Minister* o tym się dowiedział,
przymusił ią, aby swego przedśwzięcia
odtąpiła, i groził iey ciężką karą, gdyby
się odważyła w tey mierze dalszy iaki
krok uczynić. Podobnym iposobem przy-
właszczył sobie wszystkie bogactwa Se-
kretarza Sanu Piotra *de Motta*, i zapie-
rał się, iakoby ten miał iaki Testament
zosta-

zostawić, lubo wielu sług jego twierdzi-
ło, iż go widzieli, i palcami na skrzynię
skazywali, w ktorej nieboszczyk go był
zamknął.

§. 23.

*Ludzi rozwieżłych do Małżeństwa
przymusza.*

W Czerwcu Roku 1755. osobliwizy Pro-
iekt był ułożony. *Minister* chciał nie-
które puszcze okolice w sąsiedztwie Wyipy
Mexanbique dla wyrody handlu zaludnić.
Zaczyn imieniem Krolewskim ogłoszono,
iż wszyscy Familjom, ktoreby tam chcia-
ły nowe Kolonie założyć, obżerne grun-
ta z wielkimi wolnościami będą ustępio-
ne. Lecz gdy nikt ochoty niepokazał, a-
by Oyczyznę swoją za odległy nie zdro-
wy kray zamienił, tedy *Carvalho* podał
te radę, ktora też była przyjęta, aby
wszystkich bez braku prozniaków i roz-
wieszłych ludzi obojętę płać i łapać, gwał-
tem ich do małżeństwa przymusić, a po-
tym do wspomnianego kraju odesłać. Ci
niecierpliwi ludzie byli uzalenia godni;
bo oprócz zwyczajnego u nich ubóstwa,
mieli jeszcze meznosne iarzmo przymu-
szonego małżeństwa świgać. Lecz przy
tym

tym ofobliwym Proiekcie tyle trudności się pokazało, iż był zamiechany.

§. 24.
*O ustanowieniu sławney Kompanii
Maragnońskiej.*

TAK dobrzy politycy iako też Proiektarze mają Kupieckie Kompanie za bardzo skuteczne środki do pomnożenia pilności w ludziach i bogactw narodowych; lecz mogą też być przyczyną zubożenia iakiego Państwa, kiedy niektórym tylko osobom bywają pozwolone, które się przez nie samowładnemi monopolistami czynią. Tego doznała Portugallia; z początku Panowania Jozefa I. wydzwignęła się z swego żałosnego stanu, lecz wkrótce potym przez różne źle ustanowione Kupieckie Towarzystwa znowu do swoiey przeszłej biedy powrociła. Wzwyż pod §. 17. wspomniona Kompania *Feliciano Velcho Oldenburg* sprawiła całemu Portugalickiemu handlowi największą klęskę; lecz ta w tym Roku założona *de Maragnon i Gran Para* podobno równie była izkodliwa. (patrz oniey w C. 5. R. 3. §. 26.) Ta powstała z dyspozycyi *Carvalha*, i mniemano o nim, iż do niey należał, iakoż z niey wielki miał pożytek, a wiele

Fami-

Familii przez nią zubożało. Ta Kompania tylko z kilku osób była złożona, która największe przywileje otrzymała. Ona prawem wyłączającym innych nabyła pozwolenia handlowania czarnymi niewolnikami, (*) Król utapił iey dwóch okrętów wojennych, i na pierwsze wspomnienie wielkie summy pieniężne wyznaczył. Wszyscy Kupcy Lisbońscy i po całym Państwie z łzami skarżyli się, iż im ta Kompania najdotkliwszą szkodę przyniosła, wszelkie źródła pożytku i handlu do intratniejszych osad Portugalskich we wszystkich częściach świata zatamowała, z których pilny handlowy naród niewypowiedziane skarby mogłby wyprowadzać. Przeto Królowi nayutilniey

(*) Zwyczaj jest ludzkości i przyrodzennu pryncypy, iż Anglicy i inne Potencye nadmorskie Europejskie handlem Nigrytów bawią się; ich iak b. ciężka zaprawia, do rozróżnych robót używają, i według upodobania swego sprzedają. Oby ten barbarzyński handel do Nieb o krzywdę wołujący iak najszybciej usłat i aby ludzie iowency z nami ratu y i tegoż pochodzenia nie byli za bydła poczytani.

niey przekładali. aby tę kompanią zniósł;
lecz to wszystko nie skutkowało. *Car-*
valho raz na zawsze przedsięwziął w ni-
wczym nie ustąpić, ale wszystkim, którzy
wazyli się przeciwie temu projektowi, dał
się w znaki. Nawet niektórych bogatych
Kupców, przeciwnego zdania będących
kazał porwać, i proces im uczynić, a o-
śmiu z najmańszych na 8. lat na wy-
gnanie posłał.

§. 25.

*Z przyczyny tej Kompanii niektórych na
wygnanie posłań.*

PROCZ tych ielzcie inni dla tej kompanii
byli wygnaniem albo winyzy sposob
karani, lubo do niey żadnego interessu nie
mieli. Między temi byli dway Jezuici
Ballester i Fonsaca. Ich wygnanie tym
bardziej oczy Portugalczykow na siebie o-
brociło, gdy takowe utrapienie Zakonu
było wcale co nowego. Pierwszy u Nay-
świętszey Panny Maryi w Lisbonie miał
Kazanie, założywszy z Biblii te słowa:
Handluycie, aż przyłade: Luc. 19. v. 13.
Ktorem chciał dowieść: że między BO-
GIEM i człowiekiem nieiaki Traktat han-
dlowny iest zawarty; według ktorego ca-
ły zylk do człowieka należy. W całym
Kaza-

Kazaniu nie było słowa, któreby się tykało Kompanii Maragnońskie; iednak zdawało się *Carvalhovi*, iż osobliwſza krytyka w nim się najduje. Twierdził, że ten Jezuita w ſwym Kazaniu ſatyre na iego Kupiecką Kompanią ogłosił, i poſiał Officiera z wartą, która go w karecie z Liſbony wywieść muſiała. Drugi Jezuita, który był przed tym Prokuratorem w Maragnonie, dla tego na wygnanie był ſkazany, że na pytanie niektórych Kupców: czyliby Kompania ſobie wielki pożytek obiecywać mogła? merozmyſlnie odpowiedział: iż wydatki ſię nie wrocą. Ledwo ſię *Minister* o tym dowiedział natychmiast mu wygnanie było ogłoszone które iednak do skutku nie przyſzło, ponieważ we dwa dni potym ſtraſzne trzęſienie ziemi 1. Liſtopada Roku 1755. naſtąpiło.

§. -26.

O wielkim trzęsieniu ziemi w Liſbonie.

PRzychodzimy teraz do owego ſtraſznego trzęſienia ziemi dla Portugallii tak nieczęſtliwego przypadku, przez który wiele znacznych Projektów *Ministra* na nieiaki czas muſiało być odłożonych. Nie chcemy oſzereznym opiſaniem tak ſtraſzney kłęski czy teſlika bawić, przy ktorey cała

Por-

Portugallia, ale osobliwie *Lisbona* wiele ucierpiała, która przez to nieszczęście z bogatego, wielkiego i wspaniałego świątecznego miasta wstraszne widowisko przemieniła się. Jeszcze po wielu lat sama o tym pamiątka jest strachu pełna, i w imaginacyi najsmutniejszy obraz wystawia. Nasi czytelnicy winnych piśm, które w ten czas wychodziły, dokładne o tym wiadomości znajdą. My tu tylko to wyrażamy, że Król nieszczęściem swoich poddanych iak najbardziej był tknięty, i sam z swoim Dworem okropnych skutków tej Kraiowej kary doznał. Niczego nie żałował, aby tylu nieszczęśliwym, którzy cały swój majątek stracili, dopomógł. Zadney nie było Familii, któraby tego nieszczęścia nie stała się uczelniczką. *Carvalho*, który miłosierne zamysły swego Monarchy musiał podpierać, przynajmniej powierzchownie pokazał wielką ochotę; natychmiast dał rozkazy, aby niedźnych pośzywych pod ruinami zagrzebanych ratowano, a złoczyńców, którzy przy powszechnym zamieszaniu rabowali, iak najsurowiej karać.

Na dowód, iak się *Carvalho* przy tej powszechnej klęsce sprawował, niech

śluży

fluży rzecz nallopująca. Krol pytał się Generała Almeida Markisa de Allorna. Oycę teraz jeszcze żyjącego, a przez swoje nieszczęśliwe losy znanego Markisa, iakichby szkodkow w t. ch smutnych okolicznościach chytrć się należało? na co ten odpowiadał: „Iż w t. mierzopo-
„trzeba trzech rzeczy: umarłych po-
„grzebać, żywych opatrzyć, i bramy po-
„zamykać. „Carvalho zdawał się tę radę potwierdzić, namowił jednak Krola, aby Generała z potrzebnemi żywnościami do Setubal obornego Miasła w Portugalickiej Estremadura także przez trzezenie ziemi zruynowanego posłał, żeby się przez to podczciwego i dobrze myślącego człowieka pozbył, na ktorego krzywemi oczyma patrzył. Ten Generał iuz więcey z tamtąd nie powrócił, lecz musiał tam życie swoje w smutku zakończyć.

To nieszczęście trwało kilka miesięcy, i rzadko przeminął który dzień bez nowych trzezeń, między ktoremi iedne tak mocne były, że wiele budynkow zupełnie się zapadło, i smutny widok Lissbony zawsze powiększało. Lecz Obywatele mieli ieszcze z innemi nieszczęśliwemi przypadkami co do czynienia, ktore ich

klęskę

kłeskę pomnażały. Ich najbogatsze ruchomości ogień pożarł, rzeka Tagus tak nadzwyczajnie z brzegów wylała, iż nie tylko wiele budynków ale też okoliczne pola zatopiła. Procz tego gwałtowny, przez wiele dni nie przerwany deszcz padał, a tak niezczepiliwi Obywatele musieli mokrość, zimno i głód cierpieć, przez co nagie włączoty się choroby, które wiele ludzi zabijały. Król uprzeczney młodości i opoty, wania swoich poddanych cał ucwca. Tym ty widokiem ze włzech firon tylu niezczepshwych, kazał przez kuka dochleć, pieniądze i dezi na wyftawienie lud rozdać. Zaczął od zagrzebywania trupow, ponieważ nikt dla nuno-gosci ich i okropney postaci tey im przy-flugi czynić niechciał. Czasem mu radzono, aby się do *Porto*, które Mianito naymnicy w całym Królestwie cierpiało, na mieszkanie przeniosł; lecz nie o tym sly-szeć niechciał, aby ludu swego w nay-większey potrzebie nie opuścił. Włzy-itkie Europeyskie Potencye były tym nadzwyczajnym nieszczęściem Portugal-czykow tknięte, i przyłożyły się do ich ratowania. Osobliwe w tey mierze, Hiszpania i Anglia pokazały się, gdy zna-
czne

ozne pieniądze i wielką mnogość żywności Krolowi posłały, aby bezpłatnie między ubogich Lisbony Obywatelów były rozdane. Przez wiele dni znaczna liczba mułów ze wszelkim rodzajem żywności z Hiszpanii przybywała, przez co życie wielu ludzi było zachowane, którzy kilka dni, nie nie jadłszy, nędznie byli przepędzili.

Przy tym strasznym nieszczęściu, przez które drudzy cały swój majątek utracili, a nie jeden wyfokiego umiarkowania był przymuszony chieba swego przed cudzemi drzwiami szukać, *Ca valrowi* zdawało się szczęście nadzwyczajnie przypaść, bo kasać jego w Lisbonie był jeden z tych mało co budynków, które w całości zostały. Pobiegł czynprędzey Krola o tey szczęśliwey okoliczności uwiadomić; a tym czasem, gdy drudzy ręce swoje ku Niebu o miłosierdzie wołając podnosili, ukontentowany *Minister* na cudze nieszczęście obojętnie patrzył, miał i za zwyczajny z przyrodzonych przyczyn pochodzący przypadek, a zatym za niepotrzebną rzecz, aby *BOGA* o oddalenie tego nieszczęścia, iako kary *Krałowey* proszono. Krol zadziwił się nad szczęściem *Carvalha*, i przypisał to osobliwzey

włzey opatrności Boskiej, która go ochroniła. Dał też niektórym wielkim Panom nagane, że potępowanie łobie Ministra z początku censurowali. Graf de Obidos człowiek wielkiego rozumu i dowcipu, żartem Krolowi na to odpowiedział: „Pracowni, wda, że budynki *Carallosa* ciałono, lecz „też domy *w Rua Nova* (*) nie obaliły „się. „ Ta dla Ministra ulczyphwa odpowiedź wiele znaczyła, ale nie przywiodła Krola do innych myśli; raczej tę dowcipną i wiele znaczącą mowę miał za dowod nienawiści.

§. 27.

Anglicy na nowy podatek skarżą się.

Cdy w Lutym następującego 1756. Roku powzięczna boiaźń, ponieważ przez kilka dni żadnego trzęsienia nie poczuło, nieco ułtała, zaczęto szczerze myśleć o nowym wybudowaniu Lisbony. Różne Projekta układano, aby piękność i bezpieczeństwo z sobą połączyć; lecz wyłatawienie tak wielu publicznych budynków wycią-

(*) Tak zwala się w Lisbonie ulica nierządna, która nazwisko swoje od nierządnych niewiaśc tam mieszkających wzięła.

wyciągało nadzwyczajnych kosztów, na których wybieranie *Carvalho* podał Projekt nałożenia podatku po 4 od ita na wszystkie przywiezione cudzoziemskie towary. To uraziło najbardziej Anglików, którzy cały Portugalski handel prawie sami w rękach mieli. Rzecz ta była im tym dotkliwiza, ponieważ przy teraźniejszych okolicznościach wcale innej wdzięczności spodziewali się, gdy nie dawno wiele okrętów z Anglii z żywnością, na 40 tysięcy funtów Sztetlingów taxowaną, na podarunek dla ubogich Obywatelów przypłynęło. Procz tego Król Angielski Frowi Portugalskiemu zupełnie Serwisy flotowe umyślnie w Londynie zrobione podarował. Gdy się Wosel Angielski *di Castres* o tym nowym cie dowiedział, wielkie zadziwienie i nieukontentowanie pokazał; ciężko utyskiwał, i dowodził z Traktatów między obojga Narodami zawartych iż takowy podatek żadną miarą nie może być przyjęty. Drudzy Ministrowie obcych Dworów szli za tym przykładem, i także się na to żalili, lecz nic nie wko-rali, bo *Carvalho* ich tylko tą odpowiedzią zbywał: że Król JMC byłby zapewne tę ważną okoliczność na uwagę wziął, gdyby dostatecznie o niej był uwiadomiony.

Drużi

Drugi także przypadek wielkie nieukontentowanie sprawił w Anglii. Ponieważ największy towarów, tak domowych fabryk, iako też Angielskich, Holenderskich i Francuskich ogień i woda i inne nieszczęścia były zepsuły, przeto Obywatele musieli się prostym Kraiowym niefarbowanym sukniem kontentować. Król sam dając innym dobry przykład, tegoż prostego i taniego sukna używał, iego naśladowali wielcy Panowie, przez co Portugalscy Kupcy w krótkim czasie na milion Krusadów zyskali, które inaczej w ręce cudzoziemskie byłyby się dostały. Ten postępek Królewski powszechnie chwalono, że nie szedł ślepo za szkodliwym innych uprzedzonym zdaniem; ale raczej zniósł modę używania cudzoziemskich towarów. Gdyby też i w innych rzeczach podobnie postępowano, tedy Portugallia byłaby się w krótkim czasie z tego mizernego stanu, w którym ięczała, wydobyła, i przez tyle nieszczęść poniesioną stratę nieiako nadgrodziła. Lecz pilność i oszczędność ta w Kraiu nie długo trwała, a Anglicy wkrótce znowu zostali Panami całego handlu. Czy to temu winna była głuśna ośpałość Portugalczyków, czyli niepracowna pilność w handlu Anglików? trudno zgadnąć.

E

RO-

ROZDZIAŁ III.

O znakomitszych przypadkach aż do targnięcia się na osobę Krolewską w nocy z 3. Września Roku 1758.

§. I.

Carvalho zostaje Sekretarzem Spraw Kraiowych, a zatym pierwiejszym Ministrem.

DO tych czas *Carvalho* całe zaufanie swe, go Monarchy pozyskał, i opanował serce jego; jednak to go nie uspokoiło, lecz życzył sobie ieszcze otrzymać urząd *Piotra de Motta*, lubo już po większey części jego sprawy sobie był przywłaszczył. Jego wyniosłość nie znała granic, zmierzał do despotycznego panowania, bez najmnieyszey dependencyi od sobie w urzędzie rownego, lubo wyższego z urodzenia. Jedna funkcyja Sekretarza Stanu Kraiowych interesów, która jest zatrudnieniem pierwszego Ministra, mogła nienasyconą jego chciwość do rozkazywania uspokoić. Nakoniec osiągnął cel swoich żądań przez śmierć *Piotra de Motta*, który w kilka miesięcy po trzęsieniu ziemi umarł. Tegoż właśnie czasu *Don Ludwik*

da Cunha Pośeł z Londynu powrócił; a że mu Krol za radą *Carvalha*, który spodziewał się w osobie jego znaleźć wiernego wykonywacza swych nieludzkich замыслов, chciał prace jego nadgrodzić, przeto 5. Maia Roku 1756. mianował go Sekretarzem Stanu spraw zagranicznych, a *Carvalho* został Sekretarzem spraw Krajowych.

§. 2.

Carvalho każe ssubienice koło *Lisbony* wystawiać.

Gdy więc w rękach miał władzę pierwszego Ministra. tedy też wkrótce dał dowody swego okrucieństwa, ponieważ surowo iście z Obywatelami postępował. Chciał najprzód kradzieżom zapobiedz, które w tych okolicznościach prawie nieuchronne były, i do których wielka liczba nieszczęśliwych ludzi z potrzeby, nie mających chleba, była przynuszona. Między innemi środkami na hamowanie ich przyfzedł mu ieden okrutny do myśli. Kazał w okolicy *Lisbony* wielką liczbę ssubienic, wytlawić, i na nich 350 złodzieiów obieścić. Był to widok, który okropność spustoszenia u ludzi, już bez tego prawie do rozpacz przywiedzionego iście bar-

E2 . . . dziey

dziey pomnożył gdy surowe kary nie zawsze służy ku poprawie. Złodzieie przez to tym bardziej rozluźnieni, nowe zbrodnie przedsięwzięli. Jedni sprzytygli się na zgubę autora tych surowych wyrokow, i postanowili na różnych stronach miasta, ośobiwie tam, gdzie Dwor mieszkał, ogień podłożyć. Na szczęście dwóch ich złapano, ktorzy w tych zamiślach przez rzekę *Tagus* przeprawić się chcieli. Z tym wszystkim bez względu na najsurowsze rozkazy, nieporządek, kradzież i zabójstwo w mieście codziennie gorę brało, tak iż wielu bogatzych dla swego bezpieczeństwa, nawet we dnie, swoje pomieszkania musieli wartą osadzać. Gdy i prywatni obywatele za tym przykładem poszli, a zatym hultajom droga do kradzieży była zamknięta, tedy jedni zachwalili z nich dobywali się do kościołow; i z nich nawet poświęcone naczynia wykradli. *Mosher* żadną miarą nie chciał się do śaskawczych sposobow nakłonić, lubo powłoczna przzeba i prawdziwa polityka raciey wyciągała mierzęliwych ratować, cenę żywności pomniejszyć, między nich pieniądze z Królewskiego skarbu rozdawać, a przez to wszelkim nierządom prze-

przekładać. Czynił wprawdzie rozporządzenie, aby dla wielkiego niedostatku zboża, piekarzom z publicznych magazynów mąka była udzielona; lecz ta, nie uważając na wielką liczbę ubogich Obywatelów, tylko przez iedne okno była wydawana. Mnóstwo piekarzów i ubogich przy tym rozdawaniu było tak wielkie, iż naturalnie nowe nieporządki wszczynać się musiały. Wielu skarżyło się na trudność otrzymania żywności; drudzy, iż za swe pieniądze nienależytą porcyą odbierali, a ieszcze inni na podłą mąkę. Słowem narzekania na tę dyspozycyą były powszechne, a te ieszcze tym bardziey pomnożyły się, gdy się dowiedziano, że wysoka cena zboża nie z niedostatku ziarna, ale od lichwy Ministra pochodziła, który rożnym na rzece *Tagus* naydłuższym się okrętom wyładowania zboża pozwolić nie chciał, pokiby napełnionych nim szpiklerzy nie wyprożnił. *Carvalho* na wszystkie narzekania nic nie uważał, aż o tym Krol przez wiele podanych sobie suplik nakoniec się dowiedział, i przymusił go, aby mąkę obficiey rozdawać kazał.

*Minister daie nocney straży rozkaz, aby
wszystkich włóczegow chrytaci obieścić.*

Tym czasem Carvalko trwał upor-
nie przy swoim surowym przedsię-
wzięciu, a dalekim będąc od słuchania rady
ludzkosci, zdawał się raczey usiłować, aby
Kraiowe plagi od trzęsienia ziemi, od głó-
du, ognia i wody poniesione, iesz ze przez
okrucieństwa pomnożył. Na ten koniec dał
Officerom straży nocney rozkaz, aby wszy-
stkich włóczegow, na którychby w nocy
po ulicach miała napadli, bez dalszey in-
kwizycyi i dokładania się obieczono. O iak
wielu nieszczęśliwych, którzy dla uboŹstwa
włoczyli się, musiało się niewinną stać ofiarą
tego okrutnego od żołnierzy punktualnie wy-
konywanego rozkazu! Przy takich okoliczno-
ściach w Lisbomie, gdzie nędza, głód i nie-
doŹstatek wszystkiego panował, i gdzie nie-
ieden prawie do rozpacz był przywie-
dziony, każdy sobie łatwo może stan po-
społitego ludu w myśli wyŹstawić, który
pod surowemi rządami, bez ratunku i ro-
tropney Źtaranności wnaywiększych po-
trzebach, widział się być opuŹczonym.
Ta jednak była tylko pierwsza proba nie-
ludzkiego charakteru, ktorego naród pod
czas

czas długiego rządzenia *Carvalha* doświadczyć musiał.

§. 4.

O zapisie z przyczyny *Familii Carvalhow.*

Minister był przedsięwziął swoich przodków w okrucieństwie przewyższać. Pewny *Possessor* wsi w Chrabstwie *Oeyras*, w którym *Familia Carvalho* swoje nieruchomości dobra miała, uczynił fundusz, mocą którego *Pleban* w Święta przy Mszy trzy razy z ludem *Oycze nasz* miał odmawiać na tę intencją, aby Pan BOG ich od tyranii *Carvalhow* uwolnił. (*) Jednak wypełnienie intencji fundatora według tego zapisu nie było ściśle zachowywane. Bo ledwo *Carvalho* Ministrem został, *Plebana* pewna osoba wiary godna pytała się, czyliby jeszcze te trzy *Oycze nasz* odprawiał? na co odpowiedział: ludzie wprawdzie odmawiają przepisane pacierze, lecz na szczęście nie wiedzą przyczyny tego, ponieważ gdy się mię o nią pytali, ja im prawdziwey nie odkryłem.

Gdyby

(*) *Tak ten zapis zdaie się wcale do wiary być niepodobny, tak w rzeczy samey jest prawdziwey, i można się o nim na samym miejscu dokładnie dowiedzieć.*

Gdyby surowe zamysły Ministra iedynie wygubieniem złodzieiow i zaboycow były się uspokoiły, tedyby się po ich wykorzenieniu lepszych pomyslności spodziewano. Lecz o iak wielu innych, którzy publicznemu szczęściu nie szkodzili, ale raczey wszytkim byli przyiemni i szacowni, musieli się stać okrutną ich ofiarą! Zaco ich karano? było to tajemnicą w oczach ludu, ktoremu prawdziwych przyczyn nie odkryto, lecz rozniemi fałszywemi racyami go miano. Gdyż my w stanie byliśmy dowiedzenia się prawdy, tedy mamy to za powinność, czytelnikowi pewny potłępek przełożyć, który jest uwagi godny.

§. 5.

O areście Marcina Velho i iego przyjaciół.

DNia 23 Czerwca Roku 1756. w nocy był Marcin *Velho della Rocca di Oldenburg*. Syn wyżej w C. II. § 17. wspomnionego bogatego Kupca *Feliciano Velho di Oldenburg* w areszt wzięty, a oraz z nim iego poufały przyjaciel *Emmanuel Carvalho* szlachetnego urodzenia. Ci swoje domy podczas trzęsienia ziemi utracili, i mieszkali w budach w ogrodzie Xięży Kapucy.

pucynow, których też dwóch do więzienia wtrącono, to jest Xiędza *Klemenſa i Illuminato*, obydwóch bardzo do-
 brych przymiotów, dla czego też Król ich
 wyſoko izacował. (Patrz o nich w Cze-
 ści III. R. 2. §. 16.) Także wzięto w
 areſzt ſławnego Adwokata *Franciſzka Xa-*
wiera Texeira i ieſzcze trzech Zakonni-
 ków, między ktorými ieden Hieronymia-
 nin i brat wſpomnionego Marcina *Velho*
 naydowali ſię. Zaprowadzono ich do po-
 mieszkań ſług ſądowych w ściſły areſzt,
 i przez kilka dni Sekretarz Stanu *da Cun-*
ha ſurowo ich wypytywał. Adwokat ten
 przypadek tak uważał, że w kilka dni
 pod czas Inkwizycyi umarł. Dwoch Ka-
 pucynow do ciaſnego więzienia wſadzono,
 a reſztę więźniow do Fortecy *St. Angola*
 w Afryce poſłano, aby tam na wygnaniu
 życie ſwoie zakończyli.

Pierwſzego dnia po areſztowaniu ich
 kazał *Carvalho* ogłoſić, iż byli winoway-
 cami Stanu, i że z niektórymi Miniſtrami
 obcych Potencyi mieli korreſpondencyą
 tym umyſłem, aby Narod przeciw Krolo-
 wi zſomentowali. Dobry nienaganny pro-
 ceder życia tych udanych winowaycow
 ſam z ſiebie tę potwarz zbił, i nikt iej

nie

nie dał wiary. Z tym wszystkim wynaleźca iey dokazał swego, iż umysł Krola zatrworzył, i im daley tym więkzey boiaźni o utratę Krolestwa go nabił. Krol byłby mógł łatwo zgadnąć przyczynę tego surowego postępku, niebawie gdy Marcinowi *Velho* wiele łaskawości wyświadczał. Rozmawiał się z nim czasem długo w *Belem* w budach, i jednego dnia rzekł z wielką łagodnością do niego: „Miły *Velho*! kiedy przyidzie ten „dzień że trochę spoczynku użyjemy? „kiedy to trzęsienie ziemi koniec weźmie? „Niewiem Nayiaśnieyszy Panie! (odpo- „wiedział ten) czyli się tego doczekamy? „zamiaść, co byśmy gniew Boski ubłagać „mieli, ieszcze go bardziey roziątramy; „wiara w małym szacunku, i sprawiedliwość „zaniedbana, złe są rządy, wiele złości „popelnia się, a samowładne gwałtowne „postępowanie codziennie gorę bierze. „*Velho* z nieostrożności obzernie o tym mowił, i pokazał Krolowi, że *Carvalho* iest początkiem wszelkiego złego.

Krol słuchał go z zadumiewaniem, i kazał to wszystko na piśmie sobie podać, i od osob rozśadaych podpisać. *Velho* kontent z tego rozkazu pobiegł go wypełniać,

pełniać, a skoro to pismo wzwyż wspomnie-
ni, razeni z nim w areszt wzięci podpisałi,
oddał go Krolowi, który odbierając rzekł
do niego: *nie wątpcie o tym Velho, wkrót-
ce upadek Carvalha zobaczycie.* Lecz to
pismo było przyczyną nieszczęścia dla
Velha i jego towarzyszy; bo gdy go Krol
Ministrowi pokazał, umiał on tak dobrze
się usprawiedliwić, i oskarżycielow swoich
jako zdrajców i nieprzyjaciół Regencyi
brzydkimi farbami odmalować, iż Krol na
ukaranie ich zezwolił, i na to *Carvalhowi*
dał władzę.

Tak w podobnych przypadkach Krol
prawie zawsze stronę jego utrzymywał.
Kiedy tylko mu iaki memoriał przeciw
Ministrowi był oddany, zaraz mu go po-
kazał; ten przyjął go ochotnie, a przeczy-
tawszy go z gniewem, skarżył się przed
Krolem mówiąc: *Oto widzisz Najjasniejszy
Panie! jak głęboko złość brnie. Szukają mnie
od służby W.K. MCi oddalić, ponieważ zby-
teczną moją gorliwość ku W.K. MCi widzą.*
*Lecz im się to nie uda; chcę trwać przy wier-
ności ku memu Panu. Są to słabe usiłowa-
nia Petrystów. Tym imieniem zwykł Car-
valho przyjać Infanta Don Pedro nazy-
wać. Mamy przykłady w dziejach, że
przeciwney iakiey stronie przydane prze-
zwiska*

zwiska bardziey iey szkodziły niż setne dowody. Zdają się one być słabą bronią, lecz często są nayıadowiszczą. Pohtyl zna się lepiej na iey skutku, niż Filozof iey moc przenika. W ten sposób szacunek Krola Jozefa ku swemu swemu Ministrowi coraz pomınazał się, a przeciwnicy jego po krotkim czasie doznali nieszczesliwych skutkow swoich memoryalow, ktore podawali, aby się despotycznej władzy onego pozbyli, ktory był na to wyładzony, aby ich za to ukarał.

§. 6.

Comthur Almada zostaje Cislestem przy Dworze Rzymskim.

Jak *Carvalho* był Panem woli swego Krola, tak też został po całym Krolestwie, i zaczął nayważnieysze urzędy swemi faworytami, od ktorych wielkich przyług spodziewał się osadzać. Jeden między niemi był *Comthur Franciszek de Almada & Mendoza* Wuy iego, ktorego penomocnym Ministrem przy Dworze Papiezkim na mieysce *Freire di Andrada Enserrabodes* mianował, ktory ostatni ten urząd z tą powszechną pochwałą piastował, z jaką pod terażnieyszym Panowaniem funkcyą Kanclerską odprawuie. *Carvalho* wziął mu tę dostoy-

dośćność bez wszelkiej przyczyny, i uczynił go Posłem do Stanów Holenderskich. Jak bardzo *Enferrabodes* z iedney strony charakreru Ministrowskiego obawiał się, i przed swoiemi przyjaciółmi się żalił, że szczęście iego pod tamtego rządami dla ich z obumien wcale przeciwnych zdań w wielkim zostawa niebezpieczeństwie; tak z drugiey strony ten honorowi iego ubliżający rozkaz był mu bardzo przykry; gdy zaślużywizy na wyższy urząd, na niższy był złożony. Przeto pytał się iednego z swych przyjaciół w tym o zdanie; ten mu mądrze radził, aby usłuchał i odpowiedział: iż gotow jest Krola swiego rozkazy we wszystkim pełnić; ponieważ obawiać się trzeba, czyli mu nie umyślnie te siła zastawiono, aby go w przypadku wzbraniania się wcale z wszelkiego dośtoieństwa nie zrzuceno. Poszedł za tą zbawienną radą, ofiarował swoy honor iegości *Carvaiha*, i zdał swoy urząd Panu *de Almada*, który pod czas dłużiego swego mieszkania w Rzymie wszystkie zamyśły Siostrzeńca swiego w najważniejszych interesach wiernie wykonywał, tak niżej zobaczymy.

*O przestřachu Obywatelów Lisbońskich
dla nieostrożności Artyllerystów.*

Niżeli do innvch spraw pod czas rządów *Carvalha* przystąpimy, nie możemy tak ośobliwszego iak śmiesznego przypadku, który się w Sierpniu tegoż roku przytrafił, zamilczeć, lubo ubogich Obywatelów Lisbońskich na nowo wielkiego strachu nabawił. Rzecz zdaie się prawie niepodobna do wiary; iest jednak nieomylna. Officerowie od Artyllerystów mieli 120. Armat doświadczyć, które w cudzych Kraiach dla Arsenалу Krolewskiego były zakupione. Te więc z wielką paradą w asyſtencyi niezliczonych ludzi różnego stanu, z drugiej strony rzeki *Tagus* na pagorek *Montiio* nazwany zaprowadzono. Officerom, iak gdyby nigdy iestżce o skutkach prochu nie byli slyżeli, podobało się razem ze wszystkich tych armat dać ognia. Przeto nabiwszy ie, razem, zapalili, i stanęli od nich zboiaźni, aby która się nie rozsadziła, w znaczney odległości. Huk od tylu armat razem zapalonych był tak straszny, iak tylko kto sobie imaginować może, a trzęsienie tak gwałtowne, iż ro-

zumia-

zumiano, że reszta domów miasta obali się; iakoż w rzeczy samej wiele od trzęsienia ziemi już porysowanych murów z wielkim grzmotem wywrociło się; podpory, które nadpsuty dach Kościoła Matki Boskiej wspierały, obaliły się, dwóch ludzi zabiły, a pięciu innych raniły. Ten to był skutek uczynionego u Artylleryi od Ministra lepszego porządku, który zawsze niesprawność przeszłej Regencyi ganił, a siebie chwalił, iż przez nabyte w Anglii różne wiadomości, Portugallią do więkzey doskonałości przyprowadził.

§. 8.
1° Abbe Mendoza Corte Real w nie-
ślaszkę wpada.

TO wielkie o sobie rozumienie było przyczyną, że *Minister* zdania innych lekce ważył, i nikogo przy sobie cierpieć nie mógł, któryby jego zamiśłom był przeciwny. 1° *Abbe Diego Mendoza Corte Real* Sekretarz Departamentu morskiego i spraw zamorskich, nie mógł zawsze woli Ministra doskonale dogodzić; a lubo z tym się tał, iednak obawiał się jego nieślaszku sobie zaciągnąć. Różni Statystowie bliżsi jego upadek prędko pomiarkowali, którzy też w nocy 30 Sierpnia nastąpili. Był
powiż-

powszecznie kochany, i dla pięknych swoich przymiotów szacowany; przeto też Portugalczycy bardzo się urażali, i politowanie nad nim mieli, gdy go następującego dnia w manifestie niewiernym długą ogłoszono, a którego rzetelność każdy znał i chwalił, za zdrajcę nieprzyjaciela Regencyi udawano. Nikt nie mógł uwierzyć, aby ten miał knować zdrady, który się w oczach najmędrszych ludzi zawsze szczerym pokazywał.

§. 9.

O prawdziwey przyczynie iego upadku

PRzez kilka dni różnie mowiono o przyczynach tego upadku; o prawdziwey mało osób wiedziało, a od tych do naszych usz doszło. Wkrótce przed śmiercią iotra *de Motta* Sekretarza wzięła się między *Carvalhem* i *Mendozą* mała sprzeczka względem pewnego Proiektu, który, iako mniemano, miał za cel wystawienie kosztem Krolewskim nowey kupieckiey Kompanii w *Maragnonie*. Gdy się Krol dowiedział, że iego Ministrowie w tym różnego byli zdania, rozkazał obydwom, aby się starego Sekretarza *de Motta*, który wprowadzie dla starości łóżka pilnował, lecz zdrowego rozumu używał, poradzili. *Carvalho*

va'ho uprzedził swego przeciwnika. i prze-
łożył narzowi ten interes wadług swego
upodobania, który też ten układ iego po-
chwalił, a zatym *Carvalho* zdanie iego Kro-
lowi doniósł. Gdy zaś potym *Mendoza*
też *Panu de Motta* swoje myśli ze wszy-
tkimi okolicznościami w tey mierze od-
krył, tedy tym bardziey iego zdanie po-
chwilił; a gdy *Mendoza* o tym Krola uwiad-
domił, mocno się ten rozgniewał, nazwał
go kłamcą, i oświadczył się, iż zdanie *Pana*
de Motta dobrze mu iest wiadome. To
bardzo bolało *Mendozę*, przeto prosił Krola
o pozwolenie, aby się mógł przez pra-
wdziwe świadectwo *Pana de Motta* uspra-
wiedliwić.

Krol na to przystał, a gdy *Pan de*
Motta ieszcze raz cały ten interes po-
zwolił sobie przełożyć, dał na piśmie do-
kładne świadectwo, upewniając: iż zupeł-
nie na zdanie *Mendoczy*, nie zaś *Carvalha*,
który go był podżędził, przystaie. Krol
zadziwił się nad tym pomyslnym *Mendo-*
zie danym świadectwem, i rozgniewany
przytęsił, iż *Carvalha* skarze, ponieważ
takowey zdrady cierpieć nie może. Lecz
przeciwny skutek nastąpił, bo gdy *Carval-*
ho się u Krola pokazał, i od niego wielką
wziął nagangę, umiał on przez swoje zwy-

czayne pochlebstwa i przyrzeczenia wierney usługi tak mu się przemilić, iż Król postanowił *Mendozę* od Dworu swego oddalić i jako kłamliwego oskarżyciela karać.

Ziana tegoż dnia, którego w nieśła-
ską wpadł, poszedł *Mendoza* do Króla, i
był od niego dobrze przyjęty. Zwykł on
był codziennie pewne konfitury, które
dwie Niemieckie dziewczyny w domu jego
bardzo dobrze umiały smażyć, Królowi,
Królowy i całej Królewskiej Familii ofia-
wać, ponieważ wszystkim były przyjemne;
te i wtedy ślaskawie były przyjęte. Potym
odprawiał interesy swego urzędu, i wie-
czorem udał się do domu, żadney nie o-
bawiając się nawałności już nad sobą wiszą-
cey. Wtym przybył do niego *Don Lu-*
dwik da Cunha, i doniósł mu imieniem Kró-
lewskim o stracie swego urzędu, i wygna-
niu na 40 mil od Dworu. Ta nieśłaska by-
ła mu tym dotkliwsza, gdy go Król zawsze
dla łagodnego jego charakteru osobliwie
szacował, Zwykł był często mawiać: iż
sam z woli swojej obrał *P^{re} Abbe Mendoza*
Sekretarzem Stanu. *Carvalho* zaś dopiero
za prośbą Królowy Matki swojej nim został.

Mendoza na mieszkanie obrał sobie
dom wiejski w bardzo miłym położeniu
blisko

blisko miasta *Perto* i zamyslał tam dni swoje jako Filozof i Chrześcianin, daleko od publicznych trosk, z chęcią chwasty towarzyszących zakończyć; lecz *Carvalho* mu i tey spokojności zazdrościł. Nie długo potym kazał go z drugimi swemi nieprzyjaciółmi do *Mazagar* w Afryce zawieść, a gdy Portugalczycy ten plac Roku 1769 utracili, przywiezli go nazad do *Lisbony*, gdzie go do więzienia wtrącono, w którym umarł, stawszy się ofiarą swego Rywala.

§. 10.

Carvalho utrzymuje w Krolu niedowierzanie sobie samemu

LUbo Krolowi Jozefowi nie brakowało na bieglności i przezorności, iednak przy swoiey przyrodzoney boiaźni i małym dowierzaniu sobie samemu, dał się od wykrętnego *Carvalha* do wszystkiego nakłonić. Chociaż z początku prawdę uznał, atoli wkrótce o niey powątpiewał, a wtedy *Minister* zaraz był gotow go namowić, aby się tylko spuścił na iego wierność. W pierwszych miesiącach swego panowania stał raz Krol sam ieden u okna zatopiony w myślach; Markis *Unhao* przebieży iego Marzalek nadworny to postrzegł, i

Fa ... pytał

pytał się go: czemu by tak głęboko zamy-
 ślony i opuszczony tam stał? na co Król
 odpowiedział. „Nie dziwujcie się, jestem
 „Królem, a nie umiem się rządzić; Ojciec
 „mój nie dał mi uczyć sposobu rzą-
 „dzenia, iak gdy by mię miał za niezdol-
 „nego do tanowania nad obizerawin Na-
 „rodem, dla tego jestem cały pomiesz-
 „ny, i nie wiem iak sobie w t, lu inte-
 „ressach poradzić, które się przy rzą-
 „dzeniu całą Monarchią przytrafiają. „
 Markis na to rzekł Królowi: „Nie trap
 „się tym Najjasnieyszy Panie, i nie trać
 „ochoty. Jeżeli W. K. M. C. raczysz mo-
 „iey rady posłuchać, tedy muszę go u-
 „pewnić, iż sztuka panowania naybar-
 „dziej od obierania czu, nych, obojętnych
 „i dobro pośpolite kochających Ministrow
 „zawisła. Rzecz niepodobna, aby Mo-
 „narcha sam wszystkiemi inter-ssami Pań-
 „stwa, mógł zawiadywać; ale też jest
 „rzecz koniecznie potrzebna, aby na po-
 „stępki swoich Ministrow zawsze pilne
 „miał oko, żeby niewinni nie byli poni-
 „żeni, a źle myślący wywyższeni. Ni-
 „gdy nie trzeba z skwapliwością przedsię-
 „wzięcia swoje uskuteczniać, lecz pra-
 „gnienie powszechney szczęśliwości musi
 „być zawsze prawidłem kaźdey rady:
 „I to

„I to to jest Najjaśniejszy Panie, co
 „wtey mierze W.K.M.Ci radzić mogę. „
 Krol dziękował Markisowi za życzliwą ie-
 go radę. i trzymał się iey nieiako z po-
 czątku, lecz potym niedowierzanie sobie
 samemu w nim gorę wzięło, i nie miał
 tyle odwagi, aby zuchwałemu i chytremu
 Miniłtrowi był zabronił nad sobą panować.

Z tym niedowierzaniem sobie same-
 mu łączyła się ieszcze szczupia Krola
 wiadomość i biegłość w politycznych rze-
 czach. Iego żal, iż go Oyciec nie dał na-
 uczyć sposobu rządzenia, był wcale spra-
 wiedliwy. Jan V. miał wprawdzie wielki
 rozum, lecz czy to z uprzedzonego zdania
 przeciw swemu synowi, czy też z za-
 zdrości, którą Monarchowie bliscy koń-
 cowi swego panowania ku swoim następcom
 potpolicie mają, nienawistnym okiem na
 nich patrząc, mało dbał o edukację syna,
 i nie dopuścił, aby się czego o tajemnicach
 gabinetowych dowiedział. Spowiednik Kro-
 lewica Xiądz Henryk *Carvalho* Jezuita czę-
 sto Krolowi namieniał, iak bardzo ta na-
 uka mu jest potrzebna; lecz Krol tego nie
 uważał, a czasem wcale rzekł: iż mu się
 ta na nic nie przyda, pomieważ go miał za
 niepojętnego i niezdolnego do niey. Iednak

iedne-

jednego razu dał się Krol od spowiednika uprosić, i *Infant* był do bardzo sekretney rady gabinetowey przypuszczony. Krolewicz z tego Oycowskiego zaufania nadzwyczajnie się cieszył, i od radości zaraz opowiedział swoiey żonie i niektórym Dworskim Damom, o czym się tam naradzano, przez co cały Dwor o sekrecie się dowiedział. Krol przeto Spowiednikowi to wymawiał, ponieważ był przyczyną tey łaski Xiążęciu wyświadczoney, i rzekł: *Dufajcie iedno Krolewiczowi, on tajemnice tak zachowuje iak niewiasta.* Krol przez to na nowo potwierdził się w swoim uprzedzonym zdaniu i w przedsięwzięciu nielżenia wiele pracy na edukacyą Krolewicz.

Przy tak małym doświadczeniu i biegłości, nietrzeba się dziwować, że Jozef, który z natury był dobrego serca, a zatym nie znał chytrłości i wykrętaflwa, teyże wady i u innych nie potrzebował, i że potym zupełnie na takiego Ministra się spuścił, który tyśiącznemi upewnieniami i wszytkiemu wymysłonemu sztukami gorliwość swoiey wierney usługi, i zabiegi o honor Krolewski wychwalał, lecz powoli mu naywiernieyszych poddanych i prawdziwych przyjaciół wydarł, aby

aby nim według woli swoiey bez obawiania się innego Rywala mógł rządzić. Iak szczęśliwemi byliby Monarchowie, gdyby z witańiem na Tron oraz potrzebne do tego wiadomości posiadali! Lecz ich talenta tak są określone iak innych ludzi, a zatym ich panowanie nie iest bez wady.

§. II.

*Miedzy papierami Mendozy nayduie się
piśmo przeciw Bratu Ministra.*

NA mieysce *Mendozy* Pan *Costa Corte Real* został Sekretarzem Stanu, człowiek dobrych przymietow, ktorego powolności i podległości *Minister* bardzo ufał. Miedzy papierami *Mendozy* naydowało się też iedne piśmo z niektórymi ikargami Jezuitow Maragnońskich na gwałtowne postęпки Francitza Xawerego *Carvalha* brata Ministrowskiego, Krol go od swego Spowiednika był odebrał i oddał na roztrząśnienie *Mendozie*, ponieważ do iego Departamentu należało. Miedzy innemi naleziono też w nim sekretne uwiadomienie od Rady Missyi z Biskupa i Starznych Zakonnych w Maragnonie złożoney, ktora Krolowi o gwałtach nowego generalnego Kapitana przeciw Missyom Jezuickim doniosła,

niosta, i o predką pomoc prosiła. *Carvalho* przeczytawszy to pismo, gardził nim, i wziętym sztukiem Jezuickim przypisywał: przysięgał także, iż się pomści i nie tylko z Portugalii ale też ze wszystkich zagranicznych do niej należących Kraiów ich wypędzi; i nie uspokoił się wprzód, aż swego dokazał. Pośłał swemu Bratu nowe rozkazy, aby Jezuitem misye odebrał, iako już przedtym to po większey części uczyniono. Ich z całego Maragnonu wypędził, a znaczniejszych między nimi pod dobrą strażą do Lisbony odesłał. Tam stanawszy, byli na prywatne miejsca daleko od Dworu rozestani. Naypryncypalniefza przyczyna, dla ktorey *Minister* Brata swiego do Maragnonu wysłał, była, aby do skutku przywiodł Traktat względem uścispienia Kolonii od Najswiętszego Sakramentu, co iednak po wielu stataniach i łozonych znacznych kosztach nie nastąpiło. Ubogich Indyanow tylko uciemiężono i wypędzono, gdy powtornie większa liczba Hiszpańskiego i Portugalskiego wojska wkroczyła.

O zwycięstwie nad Indyanami w Parakwaryi.

Indyanie wprowadzili 2000 bitnych ludzi
byli zebrali, lecz schodziło im na przy-
wodzczy, na wyćwiczeniu i dostateczney
bronii. Gdy wojsko przystąpiło, taki ich
strach ogarnął, iż do lasa rozbiegli się,
który wojsko zaraz otoczyło. Nędzni In-
dyanie próbowali się, obiecywali ze łzami
wszystko wykonać, coby od nich żądano;
nic to nie pomogło, ale wszystkich bez
miłosierdzia wycięto. Ten okrutny po-
stępek, który wszystkie Missye strachem
nappełnił, i z którego zwycięzcy mało fla-
wy odniesli, był za chwalebne zwycięstwo
nad Indyanami od obydwóch wojsk ogło-
szony. Tym czasem fałszywe o tym wie-
ści przynajmniej roztropni ludzie zaraz
zbili, które Europeyści Gazeciarze z taką
ciekawością rozśiali. Nieprawda, iakoby
Indyanie od swoich Missyonarzów przeciw
Krolowskiemu wojsku wyprowadzeni, nad
niemi zwycięstwo otrzymali, wkrótce się
pokazała. Tak też owo zmyślane Krole-
stwo Parakwaryi zniknęło, którego bite
pieniądze już w Europie widywano, a tych
pewny Kawaler *D. N. Lac . . .* i Domini-
kan Xiądz *N: Mag . . .* oba Hiszpani wy-
nalazca-

nalezcani byli Rzecz byłaby zbyt uczynna
wszystkie bajki o tym Krolewie zbliżyć,
które zaraz z początku wiary nie znalazły,
chyba u niektórych mniey roztropanych,
którzy wszystkiemu wierzą, co jest dru-
kowane. Gdyby ta wieść była prawdzi-
wa, tedy ciężko pojąć, iako imię i władza
tak mocnego i strasznego Monarchy, iakim
Wielkiego Mikołaja I. ogłoszono, mogły
razem powstać, i oraz razem znowu zni-
knąć. Podobnie trudno wierzyć, żeby
Jezuici miawszy tak wielką siłę którą im
kłamliwie przypisano, nie mieli się oprzeć
gdy ich z swoich Misji powyganiano.

§. 13.

Minister *Panu Gomez Freire nie daie
wiary.*

Gdy Gomez Freire d' Andrada powoli
sam postrzegł, iak fałszywe wieści o
zmyślonych złotych gorach w Parakwa-
ryi mu doniesiono, wtydził się swoiey
prędkowierności, i gryzł się w tłumieniu
dla pośpiechu w tak ważney rzeczy, kto-
rą wielka mnogość ludzi życiem przypła-
cała. Doniósł więc Ministrowi błąd swoy,
i prosił go o wybaczenie. Odwłoczył także
zamianę Kolonii od Najswiętszego Sakra-
men-

mentu za 7. Miffyi, w których nic więcey nie naydowało się, iak zyzne pola przez ludzką pilność uprawione. Lecz *Minister* tym odwołaniem nie był uspokoiiony. Gdy listy o tym od *Freire d' Andrada* go doszły, ani na nie spoyzrzał, i rzekł: *Pocziwemu starcowi rozum słabieie, ia się więcey iego remonstracyami nie zatrudnie.* Raczey trwał upornie przy swoim przedsięwzięciu, aby Jezuitow w Ameryce za niezmiernie bogatych udawał, ponieważ ztąd znaczny sobie pożytek obiecywał; i użył wżysłkich sposobow, aby wielki ow szacunek, który Zakon ten miał u ludzi, pomnieyszył. Starał się utrzymywać mniemanie o wielkim państwie Mikołaiia I. i to przez swoje upewnienia iako nieomylną prawdę potwierdził.

Na ten koniec kazał wydrukować i rozrzucić Książkę pod tytułem: *Krotka wiadomość o Rzeczypospolitey, którą Jezuitci Hiszpańskich i Portugalskich Prowincyi w Amerykańskich Kraiach obydwoch Nacyi założyli; i o wojnie, którą przeciw woyjsku tych Potencyi prowadzili.* Ażeby tey fałszywey wiadomości tym większą wiarę ziednał, przydano na tytule: *Wszystko z Protokollow Sekretaryatow Stanu i pełno-*

moctrych Komissaryatow i z innych dokumen-
tów zebrano. A ponieważ tę rzecz miał za
interesa Stanu, przeto tę wiadomość kazał
między wizylickich cudzoziemskich Mini-
strow, między wszystkie Collegia i Kłazto-
ry rozdać, i wiele Exemplarzy do Rzymu
dla Papieża i Kardynałów posłać. Gdy i ro-
winał Jezuitów w tym czasie, którego
te Książki rozrzucano, Ministrowi wizytę
oddając, miał to umiarkowanie, iż drugi syn
Ministra bardzo pięknie oprawny iey exem-
plarz na przedpokojach mu ofiarował. Ta
Książka, lubo wizelki pozor prawdy miała,
była jednak od wielu z wżgardą przyjęta.

Miedzy temi, ktorzy iey nie powa-
żali, był też Przeor Karmelitański Kon-
wentu Lisbońskiego. Ten tak wielką gor-
liwość przeciw fałszom w tey Kłędze o-
głoszoną pokazał, iż Zakonnikom swoim
na jedno miejsce zgromadzoną czytanie
iey surowo zakazał, i w oczach wszystkich
ją w ogień rzucił. Na szczęście iego za-
młczeniu Zakonnicy o tym iego postępku;
bo gdy, on *Minister* był tego się dowiedział,
teżaby Przeor zapewne za tę czynność
ciężko był musiał pokutować. Byłby zai-
ście przeciw niemu wszelką swoją surowość
wywarł, ktorey już inni dla wżgardy tey

Książki byli doznali. Dwor. Madrytński pokazał publicznie swoje nieukontentowanie nad autorem fałszywych wieści o buntowniczej przeciw Królowi Hiszpańskiemu Rzeczypospolitej, i kazał tę Książkę jako też podobne z Portugallii przywiezione pisma publicznie spalić. *Minister* także mocno się rozgniewał o śladowną inkwizycją, którą *Loaisqueta* Namieśnik miasta *Santa Fede* w Prowincyi *della Plata* założył, i którą Król Hiszpański publikować kazał. Ztey pokazał się fałsz wzwzł w śmionionej wiadomości, którą *Minister* za gruntowną prawdę udawał. Lecz nie będziemy się dłużej tą rzeczą bawili; życzyby potrzeba, aby u potemości w niepramięć poślza, ponieważ nasz oświecony wiek hańbi. To tylko ieszcze przydademy, iż niewypowiedzianej śmiałości trzeba było dla udania wiadomości o Rzeczypospolitej i iey bytności za prawdziwą, o której nieprawdzie łatwo można było się dowiedzieć. I w wiekach naysciemniejszych byłaby taka odwaga za zachwałą poczytana.

*O wyroku przeciw potwarzcom na
Regencyą.*

Ponieważ *Minister* miarkował, że iego Projekta częstokroć wielkie trudności do przełamania nayduż: przeto począł się obawiać swoich nieprzyjaciół. Lecz aby ich przestraszył, rozkazał w kilka dni po upadku *P Abbe Mendoza* unieniem Krolewskim ogłosić wyrok, że ten w nadgrode 20000. Krušadow weźmie, któryby takiego donioł, co ważył się źle o terażniejszyach rządach mówić, albo przedsięwziął tey lub owej osobie z Ministrów zaszkodzić. Zamierzenie tego ogłoszenia nie potrzebuie wykładu; cel Prawodawcy aż nazbyt iawnie wydaie się, który nie był inny, iak każdego tego zamęczyć, któryby na iego ołtarzu kadzidla nie chciał ofiarować.

Poczuto ieszcze przez cały 1756 Rok niektore trzęsienia ziemi, dla tego Obywatele Lisbońscy przedsięwzięli obrać sobie za Patrona i obrońcę miała S. Franciszka Borgiasza. Na ten koniec nakazano wielką Uroczyłość, przy ktorey Senat temu S. Patronowi *Votum* ofiarował, co corocznie miało być powtorzono. Lecz nadzie-

nadzieia ich pożądanego skutku nie otrzymała; bo 25 i 29 Pazdziernika dwa mocne trzęsienia były, które Obywatelów największym strachem przeraziły, gdy okropną pamiątkę 1. dnia Listopada Roku przeszłego odnowiły. Prędkowierność towarzyszyła bojaźni odebrała Obywatelom wszelką rozmysłność, wiele tysięcy ludzi gotowało się z miasta wychodzić, iakoby toż nieszczęście znowu tego dnia miało nastąpić. *Minister* tego nie uważał, że to wynoszenie się państwa dla uyscia mniemanego nieszczęścia nie może mieć wielkich konsekwencyi, i że każdy, iak ten dzień przeminie, a bojaźń zniknie, tym spokojniey do swoich spraw powroci; lecz kazał Kawaleryi wzdłuż rzeki *Tagus* Kordon wyciągnąć, a wszystkie drogi z miasta do wsiów piechotą osadzić. Dla tego rozporządzenia, które do niczego, tylko do pomnożenia bojaźni w ludziach dopomogło, żadna dusza z miasta nie wyszła. Szczęściem przeminął ten dzień, bez najmniejszego trzęsienia, inaczej byłoby największe pociężanie nastąpiło; bo nieszczęśliwi Obywatele zostaliby w mieście zamknięci, żołnierze byliby swoje położenie, gdzie także byli niebezpieczni, opuścili, ani potrafiliby tak przed swoją

trwo-

trwoga, iak przed zaiadłością ludu dosyć uciekać.

§. 15.

*O buncie w mieście Porto dla Kompanii
Winney.*

Tegoż samego czasu była w Porto mie-
ście założona Kompania Wina, od
ktorey *Minister* wielki sobie pożytek o-
biecywał. Osobliwa w tym iego była myśl,
że pospoliwo, aby ustanowienie tey Kom-
panii tym uroczysciey obchodzono, miało
zaśpiewać: *Te Deum laudamus*. Iako Oby-
wateł miała od nieprzyiaciela dobytego
b. wa przymuszony, aby hymn dziękczy-
nienia oraz z zwyciężcą za nowe na się
włożone iarzmo zaśpiewał, tak też tu nie-
fzczesliwi Obywatele w mieście Porto dla
kupieckiey Kompanii, która zupełny upa-
dek ich handlu za sobą pociągała, mieli
radosne piesni nocić. Ta Kompania otrzy-
mała prawo zakupowania wszystkich win
od possessorow za małą ustanowioną cenę:
Minister tak gorliwie nią się opiekował,
iak Kompanią Maragnońską, o ktorey mo-
wiło się w §. 24. Rozd. II.; był iey Pre-
zydentem, i zyskał znacznie, ponieważ
od każdej beczki wina 3. Krušady brał.
Z początku Kompania rocznie kupowała 40
tysię.

tyśięcy beczek, za co 120. tyśięcy Kru-
sadow do Miniſtrówkiey ſzkatuły doſtały
ſię. Przy tak znacznym zysku nie trzeba
ſię dziwować, iż mu ta myśl przypadła,
aby Kompanii potrzebne kapitały przyſta-
wił, i że Krola nakłonił do dania rozkazu,
aby żaden Obywatel w Liſbonie albo w
prowincyi *Eſtremadura* nie ważył ſię ko-
mu innemu pieniędzy na prowizyą poży-
czać, iak przełożonym tey Kompanii. Ten
przykaz trwał tak długo, aż Kompania
kapitału 1 - 200 - 000 Kruſadow zebrała.

Przedtym handel winny był zrzodłem
ſzczęśliwości dla Obywatelów miaſta *Por-
to*, które przezeń naybogactſzym po Li-
ſbonie zoſtało. Každy przedawał ſwoie
wina, iak mu ſię podobało; a że wina tey
okolicy były bardzo ſławne, tedy cudzo-
ziemcy na ich zakupowanie licznie tam
przybywali. Przez uſtানowanie tey Kom-
panii handel zatamował ſię, wiele boga-
tych familii podupadło, ponieważ wina
ſwoie za tanie pieniądze przyſtawić, i z
żalem widzieć musieli, że ie Kompania
w dawney cenie przedawała. O iak ta dy-
ſpozycja obmierza była Obywatelom!
ktora trapiła i wieśniaka, wielką ztąd
ſzkodę ponoszącego! Zalenie ſię na to było

powszechnie, a nakoniec pospoliſtwo podniſſo rokofz. To zgromadziło ſię przed kamienicą ſędziego mieyſkiego, iako pierwzey oſoby Magiſtratu, tego choć chorego z łożka zciągnęło, przez miasto prowadziło, i przynuliło go, aby przeciw Kompanii proteſtował ſię, i u Namięſtnika o wolne przedawanie win nalegał. Ten muſiał pozwolić, aby wina dawnym zwyczajem były przedawane. Potym ſędziego mieyſkiego do domu odprowadzili, a kapeluſze i chuſtki w gorę rzucali, nieprzerwanie przy tym wołając: *mamy wolność*. Pomieſzkanie Prezydenta Kompanii zrabowali, poniewaſz z ſwoimi ludźmi chciał ſię poſpoliſtwu opierać. Komen-dant ſpodziewał ſię, iż tych buntownikow dwoma batalionami rozpedzi, lecz muſiał zaraz cofać ſię, gdyż od nich z ſwoim woyskiem gradem kamieni był przywitany. Namięſtnik przez to bunt uſkromił, że nakazał zwyczajną w tym dniu Franciszkańką proceſiją, aby lud do lepszey myśli przywiodł. Skoro ta ſię pokazała, wſzytko ſię uſpokoiło.

O surowym obchodzeniu się z Obywatelami miasta Porto.

C. Irvalho odebrałszy wiadomość o tym tumulcie, bardzo się rozgniewał, i postanowił za tę swoiey Kompanii wyrządzoną obelgę Obywatelom ukarać. Zaraz dwa Regimenta piechoty i jeden jazdy pod komendą *Don Jana de Almada*, Brata Posła przy Stolicy Apostolskiey odebrały rozkaz udania się do *Porto*, a Namiestnik iako też Komendant otrzymali nieograniczoną władzę, aby winnych bez względu na osoby karali. I tak miasto, zamiast co by służyłym iego utylikiwaniom, które były tumultu przyczyną, ulżono, musiało nacyęższe kary ponosić. Obywatelom bez różnicy przykazano te trzy Regimenta aż do dalszego rozkazu ż, więc; Prokuratorow miasta i cechy rzemieślnikow, którzy byli częścią Rady, znieziono; a sędzia mieyski człowiek zacny był, na rozkaz Ministra od kata, ze stryczkiem na szyi po ulicach miasta prowadzony. Którą to despotyczną władzą i niesprawiedliwością, do Nieba o pomstę wołającą, każdy się brzydził. Więcey iak 300 osob do wieży *S. Jana* i do innych tarasow wtacono, a z tych 18.

na śmierć, 26 na galery skazano, i 99 na wygnanie posłano. Kilka set familii opuściło miasto, aby niedostatku żywności i sądowych inkwizycyi, które nowy Komendant *Almada* nakazał, uszli. Ten okrutne zamysły Ministra krewnego swego należycie wykonał, nie pohamował wyuzdanych żołnierzy, ale raczey ieszcze ich zachęcał do wszelkiej rozpułty. Krotko mówiąc: *Porto* straciło swoich Obywatelów i całe swoje dobre mienie, przy czym nie tylko Krolewski skarb, ale też sama Kompania wielką szkodę poniosła; bo wielu Obywatelów z pomsty umyślnie starania koło winnic zaniedbało, a drudzy na wielu mieyscach wcale winne macice, nie uważając na przeciwne rozkazy, w nocy wykorzenili. Biskup mieyscowy usiłował wszelkim sposobem Krola i Ministra dołitości nakłonić, lecz mu się nie powiodło. Czynił więc, co w iego było mocy, i między swoich ubogich na 20 tys: Kruszadów rozdał. Ta surowość ieszcze Ministra nieuspokoila; żądał procz tego, aby Trybunał sprawiedliwości w *Porto* wszystkich buntownikow winnemi obrazonego Maiestatu ogłosił. Gdy zaś sąd ten mu doniósł, iż Prawa Krolestwa tego nie pozwalają, odpisał assefforom iego dając im wielką naganę, nazywając ich niebiegł-

biegłemi w Prawie, i rozkazał im bez straty czasu zlecenia wykonać.

§. 17.

*Nie słuchających rozporządzeń Ministrów
ogłoszono winowaycami obrażonego
Maieństwa.*

A By Minister rozkazom swoim u pospol-
stwa ieszcze większe poważenie zie-
dnać, dał ogłosić, iż każdy, któryby choć
najmnieyszych rozkazow Krolewskich nie
uśluchał, będzie miany za winowaycę o-
brażonego Maieństwa. Ten wyrok nawet
względem Ministrów rozciągnął ponieważ
ci, iak udawał, nic innego nie rozkazują,
tylko co jest wolą Krolewską, i że ich iako
głosy Tronu trzeba słuchać, To nieo-
graniczone prawo wcale z-zamyśłami Mi-
nistra zgadzało się, który z fundamental-
nych Praw Koronnych tylko sztydził. We-
dług iego zdania nie było innego prawa,
tylko wola Monarchy. To często wy-
znawał, i wrzeczy samey nie było Bo-
skiego ani przyrodzonego, duchownego i
świeckiego prawa, nad ktoreby pod czas
swoich rządow mniemaney woli Krole-
wskiej nie przenosił; gdy iednak on sam
był, który pod imieniem Krolewskim wszy-
stko.

ftko. coiego zainyftom fprzyiało, rozpo-
rządzał.

§. 18.

*Della Cerda i dway Bracia Souza u Mi-
niftra w nielaſkę wpadają.*

LUbo *Miniftr* tak wielką miał władzę, i
tak deſpotyycznie ſobie poſtepował, ie-
dnak iedna gryzliwa myśl mocno go tra-
piła. Widział ſię od pierwſzych Panow
Kroleſtwa być wzgardzenym, a iedni, kto-
rzy pomſty iego nie lękali ſię, ani nań
nawet ſpoyrzeli. To lekce ważenie za-
ſmuciło go; wewnątrz wrzała krew, a on
tylko ſzukał okazyi, aby mógł z gniewem
ſwoim wybuchnąć. Przez upadek
Mendozy rożni ſiali ſię nieſzczęśliwemi,
kt. rzy na gwałtowny poſtepek *Miniftra*
żałili ſię, i iego rządy nieoſtrożnie gani-
li. Tey okoliczności chwycił ſię na uſkromie-
nie wynioſłości wielkich Panow i ich prze-
ſtraſzenie. Spodziewał ſię krefu ſwego
naylepiey doſtąpić, ieżeli niektorych przy-
iacioł *Mendozy* ofiarą uczyni ſwoiey uſta-
wicznej boiaźni, ołobliwie gdy mniemał,
że iedni z nich ſkrytą zdiadę przeciw nie-
mu knują. *Don Jozef Galvan della Cerda*
nadzwyczajny Poſeł w Paryżu, i *Don Jan*
di Souza Calharis, tamże w właſnych in-
teref.

tereffach bawiący się byli pierwsi na cel wystawieni, na których *Minister* swoją pomstę wywarł. Przy rewidowaniu papierów *Mendozy* znalazła się polityczna korespondencya między nim i temi dwoma Panami. *Carvalho* niektóre w niej wyrażenia zle tłumaczył, i trzymał, iż skryte sprzytęzienie między sobą w myśli mieli, a zatym, iż mułżą być karani. Przeto wzięli nagły rozkaz, aby iak naysprędzey do Portugalii powrocili.

Ci zaraz domyślali się dla swoiey przyiaźni i korespondencyi z *Mendozą* niełaski Krolewskiej, przeto zalecili się Krolowi Francuzkiemu i Delfinowi, i przełożyli im swoy krytyczny stan. Obydway za niemi bardzo się intereffowali, i radzili im w Francyi zostać, gdzie też mieli przytłoyną służbę otrzymać. *Souza* z tego oświadczenia pożytkował, przyiał służbę w Francuzkim Woysku, i dostał Regiment. Lecz Posel miał baczność na swoy charakter, i obawiał się, aby go winnym obrażonego Maiełtatu nie osądzono, gdyby rozkazow swego Dworu, ktorego był pełnomocnym Poslem, nie usłuchał. Prosił iednak tak Krola iak Delfina, aby mu dali listy z zaleceniem do swego Krola. Temi opatrzony wyiechał

bez-

bezpieczny lecz o iak zadziwił się, gdy zaraz po przybyciu swoim do Lisbony. udając się do Pałacu Krolewskiego, aby Audiencyą otrzymał, i listy z zaleceniem swoim oddał, zamiaŃł tey przez ręce *Don Ludwika de Cunha* na piśmie rozkaz Krolewski odebrał, aby we 24 godzinach z miasta się wynioŃł, i przynaymniey na 10 mil od Dworu się oddalił! Przedsięwzięcie *Pana Souza* zoŃłania się w Francyi tak Ministra rozgniewało, iż wyrok dał publikować, w którym buntownikiem rozkazami Krolewskimi gardzącym był ogłoszony, i obwołano, że z wszystkich praw swego urodzenia i z wszelkich swoich dobr ma być wyzuty. Lecz to ieszcze mała była kara, Bratu iego młodszemu *Ludwikowi* przyŃtępu do Dworu zabroniono, a smutuy los starszego niżej się opiszę.

§. 7.

O oddaleniu się z Portugalli Don Jana d' Braganza i Markisa d' Marialva.

Jeszcze dwie inne osoby pierwszey rangi nienawiŃł Ministra na się zaciągnęły; lubo iey tak bardzo nie doznały iak inni, iednak ich oddalenie wszystkich dobrze myślących mocno dolegało. Ci są Xiążę Jan

Jan de Braganza Brat Xiążęcia de la Foyne,
(których Oycem był Michał, naturalny
Syn Krola Piotra II.) i Markis de Marial-
va, obydwaj wielkich talentow i wiado-
mości, osobliwie pierwszy, ktorego umie-
jętność cała Europa pod czas głupiego ie-
go woiażowania poznała. Cały Dwor wy-
foko go szacował, osobliwie zaś *Don Pedro*
Infant. Iednego dnia naydował się w ie-
go pokoju przy poufaley rozmowie; Krol
niespodziewanie nadszedł, i pytał się: o-
czymby rozmawiali? tamten odpowie-
dział: ia mowiłem z Krolewiczem JMCią
o rozruchach w *Porto*. A coż, rzekł Krol,
co sądzicie? iżali są winni obrażonego Ma-
ieltatu? Ia Iego Krolewskiej MCi moje
zdania przełożyłem, (odpowiedział Xią-
że.) i rzekłem, iż według mego mniema-
nia tey karze nie podpadli. Jakto? przer-
wał mu Krol mowę, to mię oszukują? więc
ci, ktorzy tak sądzą, albo się mylą, albo
mię chcą oszukiwać. Nayiaśnieyszy Pa-
nie! (rzekł Xiąże) moy zamysł nie był
W.K.M.C. urazić; nie ganię nikogo, który
przeciwnego iest zdania, tylko moje prze-
kładam, ktore nie więcey waży, iak inney
prywatney osoby. Krol tą odpowiedzią
zdał się być bardziey urażonym; ieszcze
raz powtórzył te słowa: a tak to chcą
mię

mie oszukiwać? á wtym obrocił się, i od-
szedł.

Xiąże *de Braganza* wielce ztąd pomię-
szany rzekł do *Don Pedro*: „ Niezczęście
„ iakie nademną wisi zginąłem! „ *Infant*
usiłował go pocieszyć, lecz Xiąże nie po-
mylił się; bo wkrótce potym odebrał od
Ministra liść, i imieniem Krolewskim sobie
donoszący, iż może przedsięwziętą podróż
odprawić, do ktorey iuż przedtym na dwa
lata był otrzymał pozwolenie. Prawda,
iż iuż dawniey na nią miał konsens, lecz
dla wiele długow swoich nie mógł go do
skutku przywieść. Ten liść przyjął tak
dobrze iak rozkaz politycznego wygnania,
przeto wtym naradził się z Bratem swoim
Xiążęciem *de la Foins*, ktory dobrze wiedział
iż mu nie może dać tyle na ten woiaż,
ile godność stanu iego wyciągała; á zatym
postanowił przez *Carvalha* udać się do Kro-
la, i iemu przedłożyć, że bliżka kolligacya
z Krolewskim przymusza go figurę stanowi
swojemu przyzwoitą przy obcych Dworach
utrzymywać.

Minister wziął na się ten interes, i
oznaymił potym Xiążęciu, że mu Krol 30
tyśięcy Kruśadow roczney pensyi chce
kazać wyliczyć, ktore na 4. terminy mo-
że wybierać. Pierwszy termin był mu
zaraz

zaraz przy wyjeździe do Londynu wypłacony, lecz ten był też ostateczny, bo potem *Minister* zawsze się wymawiał, iż w skarbie Królewskim pieniędzy nie ma. Gdy w taki sposób Xiążę w Londynie nie mógł się wyżyć, pojechał do Wiednia; tam przyjął służbę Cesarzową, i zostawał u Cesarzowej aż do śmierci swego Króla w wielkiej łasce.

Markiza *de Marialva* nie mógł *Minister* cierpieć, ponieważ mu Król pozwolił wdać się w rządy. Ten Król i Królowa Familią wychował, i przeto u Dworu bardzo go szacowano. Jako Generał Infanteryi w Prowincyi *Estremadura* jedynie od Króla dependował; aby więc *Carvalho* go pod jakim pozorem od Dworu oddalił, tedy Markiza *de Tancos* bardzo zaczęto Generała uczynił generalnym Inspektorem Infanteryi. *Marialva* miał to sobie za urazę, a że Ministra nie mógł nakłonić, aby nowemu generalnemu Inspektorowi władzę nad swoim korpusem piechoty odebrał, tedy z nieukontentowania Dwór opuścił. Król wprawdzie kazał go przywołać, i przyjął go bardzo łaskawie; lecz że żądania swego nie mógł do skutku przywieść, przeto postanowił wcale Dwór opuścić, i prywatne życie prowadzić. Rezygnował
więc

więc swoje szarże, ponieważ mu do pożądaney spokojności przeszkadzały. *Minister* dał mu abszyt z radością, gdyż przez to pozbył się męża, któryby iego zamysłom mógł po części przeszkodę iaką uczynić.

§. 20.

Jezuici Spowiednicy muszą się z Pałacu Krolewskiego wynosić.

Podobna nawałność zebrała się i na wiele innych osob roznego stanu, których *Minister* obawiał się, i dla tego ich od Dworu oddalić usiłował. Krolewski Pałac zawsze był pełny Jezuitow, którym przyśtetpu nie można było bronić, ponieważ byli częścią Spowiednikami częścią Nauczycielami Krolewskiej Familii. Procz tego szacował ich Krol nadzwyczajnie, bo był od nich wychowany; i iedney z niemi myśli, i w kaźdey okoliczności chciał wprzod zdanie swego Spowiednika *Moreira* wiedzieć; na ktore to osobliwe przywiązanie Krola do swego Spowiednika *Minister* krzywo patrzył. *Publicum* rozumiało, iż przyczyna nienawiści *Ministra* ku swemu przeszłemu obrońcy Xiędzu *Moreira* i innym Jezuitom ztąd pochodziła, że *Carvalho* Krolowi podał projekt maryażu
mię-

między Xiężniczką Brazylii i Xiażęciem *de Cumberland* Krolewiczem Angielskim, i że chciał go namówić, aby żydom w Lisbonie pozwolił wolne mieszkanie, którzy przyrzekli byli za tę łaskę miasto znowu wybudować. Obydwa te projekta za radą Xiędza *Moreira* Krol odrzucił, ponieważ ten twierdził, iż one Katolickiey wierze bardzo się przeciwiają. Za prawdę tej wieści ręczyć nie możemy, bo z domniemania się publicznego na tajemnice gabinetowe wnioskow czynić nie można. To pewna, że *Minister* Jezuitow zawsze nienawidził; czy więc ta czy inne, które niżej przywiedziemy, przyczyny były winne sirowych jego zamysłów potym na nich wykonanych nie wiemy. Był im ze wszzech miar za swoje wyniesienie obowiązany, lecz miał za podług rzez przyznać się, aby kto Zakonnikowi miał być winien wdzięczność, którego przytomność, według jego mniemania szkodziłaby interesso- wi Narodu. Według tego omylnego swe- go zdania spodziewał się przysłużyć do- bru pospolitemu, gdyby *Moreirę* albo do więzienia wtrącić, albo do Ameryki lub Afryki posłać kazał, aby go z oczu świata oddalił.

Gdy

Gdy *Minister* raz na zawsze mocno był postanowił Jezuitow upokorzyć, tedy szukał wszelkiemi sposobami ich u Krola oczernić. Na ten koniec użył rozruchow w Maragnonie i Parakwaryi przypadłych, przypisał im wszelka winę, i usiłował to listami Brata swego Franciszka *Mendoza* dowodzić. Ten pisał: *Gdy ia wszelkie staranie łezę Krolewskie rozkazy (albo raczey Ministrowskie) wykonać, zawsze mi Jezuiti naybardziej się przeciwinia, ponieważ się na obronę Krolewską spuszczaia.* Pod tym pozorem przekładał Krolowi, że iedyny środek zapobieżenia tym przeszkodom byłby spowiednikow z Pałacu oddalić, przez co Jezuiti straciliby wszelką nadzieję utrzymania się przy swoim uporze, ponieważ wtedy żadnych za sobą przyczynow u Krola nie mieliby. Skoro Krol przez wiele dni o tym pomyślił, nakoniec dał się na to namowić. Dnia 19 Września Roku 1757. Spowiednicy i nauczyciele, gdy byli wieczorem do swoich pokoiow w Pałacu *Belem* poszli, odebrali rozkaz zaraz w gotowym już powozie do Lisbony iachać, i nic z sobą nie zabrać, ponieważ ich rzeczy następującego dnia miały być do *Collegium* odesłane.

Nastę-

Następującego dnia zrana udał się Prowincyał Jezuicki *Henriquez* do Pałacu Krolewskiego, aby się o przyczynie tey osobliwej okoliczności przy do tych czas fzczeńliwej wziętości swego Zakonu dowiedział; lecz natychmiał od Sekretarza Stanu odebrał rozkaz, aby ani on, ani inny którykolwiek Jezuita więcej w Pałacu nie poštał. Z tym wszystkim poszedł do Ministra, i nalegał mocno, aby mu przyczyny niełaski Krolewskiej wyiawił. *Minister* mu odpowiedział: „Krol JMC nie „ma nic przeciwko spowiednikom, lecz „tylko chce, aby poznali iego urazę dla „złego sprawowania się Jezuitow w Ma- „ragionie. „Prowincyał wymawiał się, iż ci do niego nie należą; na co tamten rzekł: „Ja wiem, że wszyscy do iedne- „go towarzystwa należycie, i że między „wami ukryte porozumienie panuje. „

Gdy generalny Wikaryusz w Rzymie Xiędz *Timoni* o tym się dowiedział, napisał do Krola pokorny list, upraszając, aby tych, którzy go obrazili, wydał, żeby ich ukarać, a iemu należyta satysfakcyę uczynić mógł. Lecz zamiast odpowiedzi odebrał manifest 3. Grudnia w tym Roku względem Rzeczypospolitey w Pa-

rakwa-

rakwaryi wydany, i Książeczkę pod tytu-
łem: *Krotkie doniesienie o ostatnich spra-
wach Jezuićkich w Portugallii i ich intry-
gach u Dworu Lisbońskiego*. W tey ich o
naygorfze występki á między innemi też
o rozruch w *Porto* obwiniono, iednak przy-
dano, że Monarcha samym ogłoszeniem
ich wykroczeń kontentuie się, i tylko ich
od Dworu oddalił. Dwie rzeczy są tu uwagi
godne, pierwsza: że *Minister* względem
tumultu w *Porto* częłto miał mawiać:
„ Wszyscy Zakonnicy do niego się wmię-
„ szali, wyjąwszy Karmelitow i Jezuitow.,,
Druga: iżby Jezuitow bardzo łaskawie ka-
rano, gdyby wrzeczy samey mieli być
złośliwemi autorami buntu w *Porto* i Pa-
rakwaryi.

Ta była wdzięczność, którą *Minister*
swemu przeszłemu obrońcy Xiędzu *Mo-
reira* wyświadczył za to, iż mu straconą
łaskę Krolewską znowu wyiednał. Nę-
dzny *Morsira* nie mógł się swoim przyja-
cielom bez wstydu pokazać, ktorzy go
z początku Ministrołwa *Carvalka* prze-
strzegali, aby mu zbytecznie nie dufał;
lecz on go bronił, i nie mógł cierpieć,
kiedy kto o nim źle mowił. Prowincyał
powtornie udał się do Ministra, i przeło-
żył mu, iak wielką plamę pismo to: *Kro-
tkie*

tkie doniesienie &c. Zakonowi zadaie! *Minister* odpowiedział z wyniosłą miną: „Słyszę, iż niektorzy Oycowie chcą na nie odpisać; lecz lepiej uczynią, kiedy będą milczeli; wszystko się pokaze. Jeżeli zaś kto odważy się je zbijać, tedy, wiedźcie, że Krol i z Pałacu potrafi karać. „ Temi ostatniemi słowy zwykły był *Minister* swoy sposób karania wyrazić, to jest: bez wszelkiego processu sądowego. Te słowa tak Prowincyała i iego braci przerażyły, iż milczeli. Lecz zamiast, coby ich interese miał się poprawić, przyszło powoli do tego, iż o dalszym ich ratunku ani pomyśleć można było.

Różni Dworscy uważali, że Krol kilka miesięcy wprzód, niż Jezuitow od Dworu swego oddalił, od *Moreiry* stronił, kiedy ten do niego przychodził. Lecz bardziej uwagi godna jest rzecz, która się po oddaleniu spowiednikow przy pierwizym publicznym całowaniu ręki Krolewskiej przytrafiła. Między innemi, którzy tego szczęścia sobie życzyli, był też Teatyn *Do Bem.* Skoro go Krol potrzegł, mając go dla podobieństwa sukni za Jezuitę, wpadł w gniew; ale gdy Szambelan służbę odprawiający o błędzie go uwiadomił, znów Krol łaskawą twarz pokazał.

O dalszym postępku przeciw Jezuitom.

Minister tym, co się do tych czas stało, ielżcze się nie kontentował, lecz gdy raz na zawsze zgubę Jezuitom po przyśiągł, krzywemi oczyma na to patrzył, że oni nie tylko u pospółstwa ale też u Szlachty i wielkich Panow zostawali w poważaniu, ponieważ nikt szkalującym przez druk ogłoszonym piśmom i paszkwilom nie wierzył, a znaczniejszy Panowie umyślnie na przekorę Ministrowi, ich częścicy iak przedtym w Kollegiach nawiedzali. Iako chytry polityk miarkował dobrze, iż ich powagi nie umniejszy, jeżeli do tego pomocy Stolicy Rzymskiej nie użyje. Przeto namowił Krola, że nayprzod Instrukcyą, a potym i historyczne uwiadomienie do Posa w Rzymie wysłano. Obydwie tu przytaczamy, ponieważ ze wszelką przezornością na ruinę Zakonu tego są ułożone.

Instrukcyja dla Krolewskiego Ministra w Rzymie de Alameda, aby Benedykta XIV. Papieża uwiadomił o występkach i przestępstwach Jezuićkich w Portugalskiej Ameryce. Dana w Lisbonie 8. Pazdziernika Roku 1757.

Od

Od dawnego czasu iesteś WPan uwiadomiony o buntowniczych zamiślach, które Jezuici przy Portugalskim, Rzym-
skim i innych Dworach na szkodę Krola i
iego państwa uknowali. Ze złości różne
nieszczęścia i nierządy zmyśli i głosili,
które nigdy nie pokazały się. Ich inten-
cya była w łatwowierny lud wszędzie ta-
kie rzeczy wmawiać, które z pobożnym,
dobrze ułożonym i szczęśliwym rządem
JKMCi nie zgadzały się. Szukali przez
to ochydzic pamięć niewypowiedzianych
pomysłności, których poddani w Portugal-
lii i krajach do niey należących, na wie-
czną sławę JKMCi pod iego panowaniem
używają; ktorzy go błogosławią, i BOGA
o zachowanie swego dobroczyńcy nieu-
stannie proszą.

Lecz WPan nie możesz iefzcze wie-
dzieć o prawdziwych pobudkach tego szka-
radnego postępku, ponieważ Krol JMC
z osobliwszey łaski i pobożności ku SS.
Ignacemu z Lojoli, Franciszkowi Xawe-
remu i Franciszkowi Borgiaszowi dotąd
swoiey sprawiedliwej władzy niechciał
użyć, lecz ich utrapionych synow i braci
iefzcze w swoią obronę wziąć. Krol JMC
spodziewał się, iż ten osobliwszy wzgląd

Jezuitow do lepszych myśli po tylu po-
pełnionych występkach nakłoni, aby ho-
norowi synow tak zacney Matki, którą iest
Zakon Jezuicki, zapobieżono.

Ich obmierzłe występki, o których
się W Pan w prawdziwey tey Instrukcyi
pod liczbą V przyłączoney informacyi do-
czytafz, (*) ich uporne sprzeciwiania się,
ktore wfzeiką nadzieię ich poprawy pfuią;
a nakoniec władza Krolewska i obrona po-
wierzonych sobie od BOGA poddanych,
przymusiła J KMC przy tak głęboko wko-
rzenionej złości oltatnich chwytac się
środkow.

Wtey informacyi iefzcze straszniej-
sze ich kabały umyślnie zamilczono, że-
by obyczayność piszących i czytających
nie obrazić. Przeto tylko wiadomsze rze-
czy tam wspominanó, ktore są tak oczy-
wiste, iż niepodobna ie utaić. Prawda ich
nie podlega wątpliwości, ponieważ są dzie-
ła całemu światu znaiome. Iednak czu-
ie się Krol JMC z naywiększym swoim u-
martwieniem być przymuszonym, te wiel-
kie nierządy i zupełnie skażone, Zakonu
we

(*) Te i inne niżey wzmiankowane Nume-
ry nie naydują się w Oryginalu.

we wszystkich prowincyach Portugallii i Brazylii ogłosić.

W Pan z tey wiadomości poznasz, iż Jezuici od wielu lat wyzuli się z posłuszeństwa Bullom i rozkazom Papieżkim winnego, i ani o prawa publiczną spokojność utrzymujące, ani o wierność Monarsze powinna, ani o należyte nauczanie popolitwa dbali. Nad tę Chrześciańską, przyrodzą i polityczną powinność, ślepą i zachwałą chciwość przywłaszczenia sobie świeckiey władzy, pociągania do siebie majątku cudzego i nabycia Kraiow panującym Potencyom właściwych powzięchnie przenosili. Nic ich od tych szkaradnych przewinień nie odwiodło, kiedy widzieli, że przez nie swoje niesprawiedliwe, a ustawie Zakonu wcale przeciwne zamysły do skutku przywiodą. Nakoniec przy żałośnym zepłowaniu tych nieszczęśliwych braci tak świętego Zakonu w Portugallii, a jeszcze bardziey w Kraiach zamorskich do tego przyszło, iż mało Jezuitorow widziano, ktorzyby raczey nie byli Kupcami, żołnierzami albo tyrannami, niżeli Zakonnikami.

Tak wielkie nierządy nie mogły dłużej utrzymać się w takowym stanie, inaczey

czey na potym byłoby niepodobna im zapobiedz. Przeto Krol JMC przedsięwziął skutecznych środków użyć, aby stracie swoich państw i ruinie Zakonu w swoich prowincyach przeszkodził, które nieochybnie musiałyby nastąpić, gdyby o prędkiem zapobieżeniu temu złemu, ile się świecka władza JKMCi rozciąga, nie pomyślono.

Ponieważ spowiednicy Dworscy i ich wolny przytęp do Pałacu najmocniejszy byli podpora ich wyniosłości i śmiałości tak w Europie iak w Ameryce, tedy od nich Krol zaczął, przykazawszy wszystkim spowiednikom Xiążąt i Xiężniczek Domu Krolewskiego, aby się do swoich Kolegiów przenieśli. Na ich miejsce Krol Xiędza Antoniego od S. Anny Prowincyała Kapucynów swoim spowiednikiem mianował, a Xiędza Antoniego od Zwiastowania N. M. P. Wikaryusza generalnego Augustyanów bęcych spowiednikiem Krolowy, którym już był od niejakiego czasu, potwierdził. Za spowiednika Xiężniczek Xiądz *Ferreira* od S. Anny Prowincyał Carmelitów jest obrany; *Infant Don Pedro* prz. brał sobie Krolewskiego spowiednika, zaś *Infant Don Antonio* Xiędza Antoniego od S. Maryi degli *Angeli* Exprovincyała

Franciszkanow Prowincyi Portugalskiey. á
Infant Don Emmanuel Xiędza *Valerio* Ka-
 pucyna prowincyi S. Antoniego sobie obrali.

Tegoż czasu Krol JMC Xiędzu Pro-
 wincyałowi i wszystkim innym Jezuitom
 poty przytępu do swego Pałacu zabronił,
 azby swoje życie i obchodzenie się odnie-
 nili, i pokiby iego sprawiedliwe zamyśły
 przez to nie były uskutecznione. Daley
 Krol rozkazał wszystkim użyć środków,
 ktore zawisły od iego mocy i władzy, na
 doglądanie, aby prawa duchowne i Apo-
 stolskie ustawy były zachowane; zeby
 Zakonnikom á osobliwie Jezuitom i Mis-
 onarzom zabroniono, aby się w świeckie
 sprawy w handlowne i wexlowne interesa
 niemieszali, co im wyraźnie iest zakazano,
 i zeby według ugody z Stolicą świętą, iak
 w tym państwie iest zwyczaj, sprawo-
 wali się.

Ze zaś wszystko, co Krolowi iako
 świeckiemu Rządzoey czynić wolno, tylko
 się do świeckich rzeczy ściągą, á nie wy-
 doła duchownemu złemu przeskodzić,
 ktore prędkiego zapobieżenia potrzebne,
 czego nikt, tylko Oyciec S. Namietnik
 Chrystusowy, dokazać nie może; tedy
 Krol JMC Połłowi swemu rozkazuje, aby
 Papie-

Papieżowi wzwyż wspomniane prawdziwe
uwiado mienie, z listem, i co do listu przy-
dano, oddał, i oraz upraszał o przedsię-
wzięcie nayskuteczniejszych środków w
tey nayważniejszey rzeczy, żeby złym
zwyczajom, występkom i przewinieniom
od Jezuitow popełnionym zapobiedz, i ich
przymuszac do zachowania świętey swoiey
początkowey ustawy; aby znowu między
nimi widziano owe chwalebne do naslado-
wania przykłady, ktore od wielu lat w pu-
blicznym obcowaniu powszechnie zanied-
bywali.

To złe, ktore Obywatelom JKMCi
w państwach Amerykańskich naybardziej
zaszkodziło, powinno było po większey
części uśmierzyć się przez wykonanie Pa-
piezskiej Bulli, 20 Grudnia Roku 1741.
wydaney. Ta Bulla naydnie się w Edy-
kcie Biskupa *de Gran Para* temu listowi
pod liczbą II. przyłączonym. Także to
złe miało uitać przez zachowanie oby-
dwoch ustaw, pod liczbami III. i IV.
wyrażonych, ktore Krol z tą intencją
w Brazylii publikować kazał, spodziewając
się, iż będą skutecznym środkiem do
znięsiema złych zwyczajow, ktore przez
zaniedbanie Papiezkich i Krolewskich Je-
zuitom nie podobających się ustanowień
powsta-

powstały. Nikt nie ważył się to donieść dla groźb Jezuickich, którzy na kredyt swego Zakonu i Xieży przy Dworze bawiących się byli zuchwałemi. Mielismy o tym w późniejszyach czasach detyć dowodow, gdy dowiedzieliśmy się, iak wiele Namieśnikow i gorliwych slug Boskich i Krolewskich przez chytre sztuki tych Zakonnikow z urzędow zrzucano, którzy nic więcey nie przewinili, iak, że Dworowi prawdy Jezuitom się nie podobaiące donosili, którym wten czas niewierzono, ale potem przez wojnę w Parakwaryi, przez rebellią w Maragnonie, i niezliczone nierządy dośłatecznie były potwierdzone. Nie wspominaam wielu innego, czym całe Księgi moglibyśmy napełnić.

To wszystko zważając Krol JMC, życzy sobie, abys W Pan sobie u Papieža prywatną wyprosił audyencyą, i o tym go wszystkim, co się do tych czas namienilo, uwiadomił. Krol JMC spodziewa się po rośtropności Oyca S. iż niczego w tym nie zaniedba, co te ważne okoliczności wyciągają, aby Zakon, który w tym państwie Kosciółowi tak wielkie przyługi uczynił, przez zepsute obyczaje swoich towarzyszew, i przez publiczne zgorzzenie, ktore

swoie.

swoiemi ustawicznemi nierządami dawali, wcale nie upadli.

To ich wyobrażenie w prawdziwym temu liśtowi przyłączonym uwiadomieniu zasadza się iestcze na rzetelnych czynnościach, które nie tylko trzem woyskom ale też całej Hiszpańskiej i Portugalskiej Ameryce są wiadome. Przychodzą te wiadomości z prawdziwego źródła, z takowych mieysc, gdzie się to wszystko działo. Zadney nie zawierają podeyżrzaney albo niepewney wieści, przeto o nich bynajmniej nie trzeba powątpiewać. Krol zatym iest upewniony, iż Oyciec S. i iednego momentu nie omieszka doużywania środków potrzebnych przy takowych wykroczeniach, aby Jezuitow do sprawowania swego duchownego urzędu znowu przywiódł, i ich przymusił, aby się więcej w świeckie sprawy, w Kupiectwo &c. nie wdawali; aby od tey zguby, do ktorey przez neukromioną chciwość rządzenia się przy Dworach, nabywania bogactw, prowadzenia handlu, trzymania wexlow, i zbogacenia się ziemskimi skarbami sami dobrowolnie dążyli, byli wyratowani; aby tym gorliwiey BOGU służyli, i swego bliźniego budowali za pobożnym przykładem

dem S. Ignacego z Lojoly, S. Franciszka
Xawiera i S. Franciszka Borgiasza.

Rzeczta wyciąga, abyśmy tu to przy-
toczyli, czego nas dzieie o surowey karze
Templarczykow uczą, których Zakon dla
wielu dānych zgorzżeń iest zniesiony. Je-
dnak rzecz iest pewna, iż nigdzie nie czy-
tamy, aby ci Kawalerowie tak straszne
występki byli kiedy popelnili, iak są te,
których winnemi Jezuiti się trali. Tancie
nigdy, iak ci Papieżom i Krolom, nie prze-
ciwiali się, nigdy nie strali się o tak zby-
teczną powagę, aby przez się lub przez
kogo innego moc Bull Papiezkich i ustaw
Krolewskich oslabiali. Nigdy nie obwinio-
no ich, że z poddanych w państwach Mo-
narchicznych Rzeczpospolitą utnawiali,
i tych przeciw swoim prawym naywyż-
szym Panom buntowali. Nigdy się zbroy-
ną ręką interesom swoich Krolow i Kra-
iow, w których mieszkali, nie opierali.
Nigdy im nie zadawano, że usiłowali całe
państwa sobie przywłaszczyć. Lecz w
tym wszystkim przewinili Jezuiti, ułoży-
li swoje projekta, i byliby ie do skutku
przyprowadzili, gdyby szczęściem ich wyio-
śle zamysły nie były odkryte.

Tych

Tych zamysłów za pomocą Kolonii dzikich buntowniczych Indyanow od siebie założonych dopieli, których liczbę przez wielki przeciąg Kraiu, od *Maragnonu* aż do *Uragay* powiększyli. Te Kolonie im daley tym bardziey się z bogaciły, i wzmocniły przez znaczny handel, który za pomocą wielu Kollegiów i innych Jezuickich Domów w Krolewskich Hiszpańskich i Portugalskich państwach przy portach morskich i w Ameryce nayduiących się, skrycie prowadzili. Przez takowẽ rozpórządzenia niby to Kordon iaki przeciw całej Portugalskiej i Hiszpańskiej Ameryce rozciągnęły, tak iż gdyby im ieszcze 10 lat czasu było pozwolono, iużby ich ztamtąd nie można było wypędzić, ponieważ żadna Europeyska Potencya nie byłaby w stanie ich w strasznych lasach, wielką liczbą ludzi osadzonych atakować, na których mowie i obyczajach tylko Jezuici się znają, którzy w nich ustawicznie nieubłaganą niewiść przeciw wszystkim białym ludziom, siebie wyjąwszy, wmawiają. BOG niech W Pana ma w swoiey świętey protekcyi.

Belem 8. Pazdziernika Roku 1757.

Don Ludwik d' Acunha.

Histo-

Historyczne uwiadomienie poslane 10 Lutego Roku 1758. Don Franciszkowi d' Alinada de Mendoza Poslowi Portugalskiemu w Rzymie, o nowych od Jezuitow aż do tego dnia popełnionych występkach, oprócz tych, ktore w Ameryce zbroili, o których Krol JMC był przymuszony Papieża Benedykta XIV. w przeszley Instrukcyi, 8. Października Roku 1757 daney uwiadomić.

1.) Niegodziwe sprawy, ktore Jezuiti w Maragnonie za panowania teraźniejszego Krola JMCi pomnożyli, aby wykonaniu Traktatu względem granic między Portugallią i Hiszpanią przeszkodzili; bunty, ktore w Paragay i Uragay wzniecili; i intrygi, w ktore się wśrodku państwa, a nawet w samym Krolewskim Pałacu wdali, są gwałtowne przyczyny, ktore zniewoliły Krola JMCi dać tym Zakonnikom poznać swoją sprawiedliwą władzę. Krol JMC w tym więcej sobie nie pozwala, tylko do czego wszyscy Regnanci prawo mają, i przeciw Duchownym, kiedy buntownikami są, wykonać muszą, lubo ci do tego kroku nie przyśtapili, na ktory się Jezuiti w Brazylji, w Portugallii i u Dworu odwa-

odważyli. Krol JMC ma do tego tym
większe prawo, ponieważ pierwsze powin-
ne środki, gdy Jezuitow i spowiedników
od Dworu oddalił, nie skutkowały. po-
dziewał się, że Jezuitci przez tę karę da-
da się od zepsutych wewnętrznych oby-
czajow odwieść, i nakłonić do odstąpienia
swego uporu względem zakończenia Tra-
ktatu granicznego, i że przestaną dale-
j pokoy między Dworem i poddanymi me-
żać. Lecz ta łaska i powolność wcale
przeciwnie skutki, niż się spodziewano, spra-
wia, iako W Pan daley usłyszysz.

2.) Skoro postrzegli niepodobieństwo
odwiedzenia Krola i iego Ministrów od
wypełnienia Traktatu, przez ktore, iak
łatwo się spodziewać mogli, nastąpiłaby
strata ich wśrzedku Kraiow obydwóch Mo-
narchiij wystawioney Rzeczypospolitey;
ikoro widzieli, że *Gomez Freire d' Andra-*
da z woyskiem w prowincyą *Rio della Pla-*
ta, a *Xawery de Mendoza* z trzema Regi-
mentami w prowincyą *Para* wtargnęli;
stracili wszelkie zważenie i uczucie Reli-
gii. Aby bezbożnego swego kresu dopięli,
chwycili się nayobrzydliwzych środków,
na szkalowanie chwalebnego panowania
Krola JMCi i wierności iego Ministrów.

Uży-

Używali do tego tychże sztuk, które tak często przy innych Dworach wykonywali, i popełnili zbrodnie, które nas strachem i otrzymaniem napelniły.

3) Ziedney strony starali się o przyjaźń takowych osób, o których wiedzieli, że z rządów są niekontenci, ponieważ ich Król do swoich usług nie zażywał, albo że im dostateczna, na które nie zażyły, odmówił. Zmyślili na Króla użycie i na pieniądze niesłychane fałsze i potwarzy, i ganiłi najlepsze dowody roztropności i łaski Królewskiej, który jest Ojcem swego ludu, obdarzając go dobrodziejstwami, i którego jako miłośnika sprawiedliwości czczą i szanują.

4) Z drugiej strony usiłowali przez różne Machiawelskie sztuki dobremu porozumieniu między tutejszym i obcemi Dworami przeszkadzać, a osobliwie nasz z Hiszpańskim pokłócić; gdy nie tylko różne kłamstwa rozśiali, z których obydwaj Królowie mogliby wziąć pochoć do urazy ku sobie, ale też wielorakie przytoczyli szkody, któreby też Dwory przez wypełnienie Traktatu poniosły. W Lisbonie udawali, iż Portugallia przez ten Traktat jest ukrzywdzona, a w Madrycie głosili, że Hiszpa-

Hiszpania od Portugalskiego Dworu iest o-
szukana.

5.) Gdy się o założeniu Kompanii w
Para dowiedzieli, i fzkodę, którą ich inochny
handel w tamecznych stronach przez to
poniesie. poczuwali; mieli tę zuchwałość,
iż chcieli cały Dwor Krolewski przeci-
wko niey poburzyć; czego by też zape-
wne byli okazali, gdyby temu przez
wygnanie Xiędza *Ballester* nie było zapo-
bieżono, który umyślnie obszernie o tym
miał Kazanie, aby lud przeciw tey Kom-
panii wzburzył. Xiędz ten wcale po szal-
onemu na Ambonie wołał: *Kto się do tey*
Kompanii wiąże. ten nie należy do towa-
rzystwa Jezusa Chrystusa. Krol JMC był
także przymuszony Xiędza *Bento di Fon-*
seca na wygnanie posłać, ponieważ sam
w osobie swojej, albo też inni od niego
namowieni także potwarzy po domach
Minitrow i innych prywatnych osob obno-
sili, o których trzymali, że nie sprzyiali
Dworowi, albo że są tacy prostacy, iż ich
niewiadomości na złe użyć można. Tegoż
samego czasu kazał Krol też Kupcow Kom-
panii pospolitego dobra tak nazwaney na
wygnanie posłać, albo wareszt wziąć,
ponieważ za pobudką Jezuitow, bardziey
z niewiadomości nizeli z złości śmieli Kro-
lowi

lowi przy audyencyi podać buntowniczy memoriał, co Króla pobudziło, iż natychmiast tę Kompanią wcale skasował. Przez ten mądry JKMCi pośpępek, takie i jeszcze nierownie gorsze kabały Jezuitów były uskromione, do których nawet różnych wtedy w Lisbonie najdłuższych się cudzoziemców użyli, którzy byli tak nieostrożni, iż do takowych niegodziwych spraw dali się namowić.

6.) Tym czasem nastąpiło trzęsienie ziemi. To straszne nieszczęście podało Jezuitom nową okazję do obrzydliwych swych zamyśłów. Nigdy Machiawela złość tego nie wymyśliła, czego wtedy bezbożna polityka Jezuitów nie wykonała. Uknowali prorocтва o nowych zbuczeniach przez powódź i podziemne ognie. Oraz częścią sami, częścią przez swoich wyśłańców podali do cudzoziemskich gazet wiadomości o innych nieszczęściach, o ostatniej biedzie, która w Lisbonie panuje, lubo to wszystko było kłamstwem. Opowiadali, iż takowe klęski są karaniem Boskim za publiczne grzechy i nierządy; a te zmyślane udawania były tym naganiejsze, gdy ie w takim czasie rozśiali, kiedy wszyscy tak dobrze i swobodnie żyli, iak jeszcze nigdy, ani przy Dworze ani

I

między

między polskiem nie widziano. Na tym nie przestawali, ale mieli jeszcze tę niesłychaną śmiałość Krolowi JMCi podać buntownicze i kłamstwami napełnione piśma w nadziei, że wielki umysł Krolewski przez to osłabia, kteremu BOG na szczęście nasze dał taką spokojność i stateczność, iż się przez żadne złośliwe namowy nie daie poruścić.

Ich śmiałość postępowała dalej. Wiedzieli o osobliwej Krola przychylności ku Kapucynom, i przeto dwóch bosych Franciszkanow Dworowi zalecili, ktorych wprzod przez kilka lat w swcim *Collegium* u S. Rocha trzymali, a potym, aby ich sobie tym bardziey obowiązali, w Szpitalu S. Apolonii, z kąd Genuencykow wyrugowali, osadzili. Tych Mnichow zażywali, aby w zwyż wspomniane kłamstwa rozsiali, i inne szkodliwe wynalazki ogłosili, przez ktore iednak Krol dla swojej przezorności nie dał się omamić. Sami zaś Jezuici popierali te obłudę, ktore przez tamtych roznieśli, nie tylko u Dworu, ale też na naygodniejszych i nayskrytszych miejscach. Gdyby przez te sztuki byli przezorność Krolewską oszukali, albo iego stateczny umysł wzruszyli, tedy całe Krole-

stwo

stwo byłoby największym rozruchom podlegało; władza Królowka byłaby wcale przyćmiona, a z pośród tych strasznych zamieszkań byłoby się panowanie Jezuitów według miary ich nieograniczonych ułożeń w górę wzbiło.

7.) Odkrycie tych intryg i skarcie tych, którzy się za narzędzia do tego dali użyć, jeszcze Jezuitów nie uszkodziło. Gdy wystawienie Kompanii wina w *Alto Douro* zabranego na rozkaz Królowki było ogłoszone, a oni widzieli, że ich kabały w środzkiem mieście były zepsute; tedy ie na nowo w *Porto* w drugim mieście Królestwa wznieśli. Tu ze wszystkich sił starali się Króla, jego rząd i Ministrów u poddańców ohydzić, i odnowili wszystkie zmyślenia, które już w Królestwie i gdzie indziej byli rozsiłali. Prostoty pospółstwa na złość zazywali, i perswadowali mu, że wino, które Kompania przedaie, jest poszlizowane i do Mszy nie zdane. Tegoż czasu odnowili pamięć między złe myślacami powstałego w *Lisbonie* Roku 1661 tumultu, i dali przystać do zrozumienia: że bunt, gdyby był isk wredy od niewiały i dzieci wzniecony, o wszelkiej kary powinien być wolny. Przez takowe kłam-

stwa poburzyli też różnych Duchownych, którzy im z lekkomyślności wiarę dawali. Wszystkie te sztuki wzbudziły nakoniec 23 Lutego Roku przeszłego ow straszny rokosz, który od owego w Roku 1661 nie był mniejszy. To przymusiło Króla do czynienia gwałtu swemu dobremu sercu, i karania obywatelów w *Porto*, jednak z takim pomiarkowaniem, iak tylko w potrzebie dania swoim poddanym przykładu dla tak niesłychanego występku można było.

8.) Nic bardziej nie powinno było wyniosłość Jezuitów upokorzyć, iak ten postępek. Należałoby, aby troskliwość i smutek ich ogarnął, gdy widzieli nieszczęśliwe miasto na wolą i rozpustę wyuzdanego wojska wystawione, a Obywatelów w kaydanach z ich przyczyny ięzających. Lecz przeciwny skutek nastąpił, iak się z ich czynności pokazało, których przec nie mogą.

9.) Te ważne i niebezpieczne okoliczności oczywiście potwierdzają roztropny postępek Królewski w przedsięwzięciu oddalenia od Dworu swego spowiednikow. Ten zdawał się nayzdatniejszy być środek do upokorzenia Jezuitów, i odebrania

im powagi, którą iako spowiednicy u Króla i Królewskiego Domu mieli. Bo wziętości swoiey u Dworu tak dalece na złe używali, iż Obywatelów a nawet i Ministrów przez swoją wielmożność boiaźnią napełnili. Ztąd między innemi szkodliwemi konsekwencyami powstały i te, iż nikt się przez wiele lat nie odważył Królewski iaki dekret wypełniać, któryby Jezuitom w czymkolwiek nie podobał się.

ro.) Ten łaskawy w porównaniu przyczyn, które do niego przymuszały, Królewski krok inszego nie miał skutku, tylko że Jezuiti nowe bayki i obraźliwe wieści rozsiali. Między innemi udawali: „ Iż ich postępek *w Uragay i Maragnon* „ był sprawiedliwy i rządny; że ich prze- „ sładują za to, iż starali się w Pań- „ stwie utrzymywać religią, gdzie według „ ich udawania S. Inkwizycyą chciano „ znosić. „ Lubo cały świat wie, że są nie- „ ubłagani nieprzyjaciele Inkwizycyi, ponie- „ waż do Affessoryi tegoż Trybunału nie „ byli przypuszczeni. Ieszcze rozgłosili: „ Ze Król w Portugallii chce pozwolić „ wolność sumnienia, i starszą Królowę „ wydać za obcey religii *Xiążęcia*; że ro- „ kusz *w Porto* był słuszny bez wielkich

.. kon-

„ konsekwencyi , ponieważ iedynie nie-
 „ wiatły i dzieci do niego się wiązały ; że
 „ kara naznaczona była wcale niesprawie-
 „ dłiwa, &c. „

11.) Te nowe przyczyny przeświad-
 czyły Króla o nieuchronney potrzebie od-
 wodzenia poddanych swoich od błędnych
 zdań, do których byli przez bezbożne po-
 twarzy przywiedzeni; aby także Jezuitom
 maskę odkrył, i sprawiedliwe dowody, ile
 skromność pozwala, światu przed oczy
 stawiał, dla których do takowego kroku
 był przymuszony. Na ten koniec dał dwa
 pisma wydrukować, których kilka exem-
 plarzy Włan dla swoiey informacyi tu ra-
 zem odbierzesz.

12.) Iedno z nich (*) zawiera same
 krotkie zbiory z listów Panów *Gomez Fre-
 ire d' Andrada*, *Franciszka Xawerego de
 Mendoza*, i Biskupa *de Lara*. Te zbiory są
 z wielką szczerością, ile skromność po-
 zwala, z oryginałów Kancellaryi i Stanu wy-
 ięte; zamykają w sobie publiczne i jawne
 rzeczy,

(*) To pismo jest ow memoryał, który Król
 Papieżowi kazał podać, w którym roz-
 trząśnienia spraw Jezuičkih i popra-
 wy Zakonu domagał się.

rzeczy, o których wszyscy Obywatele w Brazylii i wszyscy Portugalczycy, którzy z niemi korespondują, wiedzą.

13.) Drugie pismo jest Kopia wyroku sędziowskiego w Porto w procellie, który wiele arkuszy zawiera. Sprawowanie się Jezuitów byłoby wielką częścią jego pomnożyło, gdyby Krol JMC z miłości Religii nie był sobie miał za powinność, wszystko to, co się tyczy Jezuitów, z niego wyrzucić.

14.) Te dwa pisma, i wytknięte w nich czynności, muszą dostatecznie Jezuitów kabały i od nich w tym państwie popełnione złości przed oczy wystawić. Nawduie się w nich doskonały dowód wszystkich od nich rozsianych baśni. Dochodzi się daley z tych pism, iż gdy postrzegli, że niepodobna Portugallią podeyść, tym bardziey usiłowali gdzieindziey nieprawdy rozsiewać, które szczerogolnie na ten koniec zmyślali, aby tym śmieley mogli za fałszywe udać wzniecone w Parakwaryi i Maragnonie bunty i gwałtowności. Mieli zuchwałość tego się zapierać, co rzetelną było prawdą, i co pod oczy trzech woysk i całej Brazylii podpadało; co równa jest nierozważność i śmiałość, iak gdyby kto
w przy-

w przytomności tych, co nigdy w Lisbonie albo Madrycie nie byli, chciał przec, iż te miała nie są na świecie. Przez podobne kłamstwa umieli dawniejszych czasów przed Dworem Madrytskim gwałtowny postępować udawać za fałszywy który w Azji przeciw Arcybiskupowi w *Manilla* *Don Philip Pardo*, w Ameryce przeciw *Don Bernard di Cordenas* Biskupowi w Parakwaryi, i *Don Johann Palafox de Mendoza* Biskupowi w *Puebra degli Angeli* uczynili. W podobny sposób wiedzieli przez długi czas u Dworu Lisbońskiego niezliczone skargi poddanych i Biskupów w Brazylii za wymyślone udawać, tak iż jedna ich część nigdy uszu Jana V. nie doszła, a drugie, których wcale nie mogli uitać, przez 25 lat tak zostały bezskuteczne, iak rozkazy dane do ich uspokojenia, które po śmierci tego Monarchy, tak iak pierwszego dnia swego wydania, bez najmniejszego naruszenia były należone.

15.) Tak wielka była władza Jezuitów u tego Dworu, tak wielkie wpływanie w interesy, iż i granice winnego Monarcho poszanowania przestępowali. Tak znaczny uszczerbek cierpiały obie Monarchie, częścią przez ich kredyt, gdy przeszkadzali,

aby skargi nayprzewielebnieyszych Prałatow i uciemiezonego pospolitwa nie były wysłuchane, gdy iednak im dopomoz wielka była potrzeba; częścią przez ich moc, ktorey w Azyi i Ameryce nabyli, i dla ktorey do dzis dnia tak są śmiali i odważni.

16.) Wola JKMCi jest, W Panu o tych wszystkich rzeczach dać wiadomość, abys iey potrzebnego czasu zażył na objaśnienie tych osob, ktorym Jezuiti przez swoią chytrość fałszywe mniemania wgłowę wbili. BCG niech ma W Pana w swoiey świętey opiece.

Salvaterra di Magos 10 Lutego R. 1758.

Don Ludwik d'Acunha.

§. 22

O pomyślnych okolicznościach postępowania przeciw Jezuitom.

Mocą tego uwiadomienia łatwo *Minister* od Stolicy Apostolskiej otrzymał *Breve* na poprawienie Jezuitow. Okoliczność, że Benedykt XIV. bliski był śmierci, nienawiść Kardynała *Passionei* Sekretarza *Brevium* ku Jezuitom, intrygi *Posła Almada* i wyrazy, w ktore to *Breve* było uło-

ułożone, wydały, że Papieża w nim podchodzano. Tego też zdania było wielu, którzy wyraźnie pomiarkowali, iż w nim na niektórych miejscach od kanonicznych praw zdrożono. Lecz bądź iak chce, iednak przeczyć nie można, iż to był skuteczný szröder do poniżenia Jezuitów. To *Breve* u ludu protego, á do Katolickiey Religii tak bardzo przywiazanego sprawiło zupełny skutek. Krotki rozkaz imieniem Papiezkim dany był dostateczny do uspokojenia go we wszystkich.

Okoliczności nie mogły być pomyślniejsze. Jezuici przez wiele wieści z Ameryki o ich bogactwach i władzy stracili swoią powagę. Wielu duchownych osób pobudzonych przykładem Xiędza Norberta Kapucyna pod zmyślonym nazwiskiem *Abbe Platel* potwierdzało usty i piórem przypadki w Ameryce; á mocna fakcya w Lisbonie, od sprawnego Ministra wsparta, dała nieprzyjacielom Jezuitów wielką przewagę. To wszystko przygotowało owe straszne odmiany, nad któremi w kilka lat potym cały świat zdumiał się. *Minister* coby miał w tey mierze inkwizycyą przedsięwziąć, zupełnie się z zdaniami Dworu zgadzał. Iego od Krola po-

twier-

twierdzone i podpisane wyroki miałyby zapewne dosyć mocy nad słabemi głowami, i byłyby wielką częścią przyiacioł Jezuitów umniejszły, lecz skwapliwość, która zawsze wszystkich spraw Ministra towarzyszką była, i tu mu zaszkodziła. Zamiało coby pożądanego kresu dopiął, to raczej swoją nienawiść ku Jezuitom tym bardziej wydał. Naznaczony od Papieża *Wizytator* Kardynał *Saldanha* miał wszystkie zdadności do roztrząśnienia spraw tak chwalebego Zakonu, dał też dowód swych wielkich talentów, i pokazał nadzwyczajną biegłość w rozsądku. Jako roztropny i przenikający Sędzia spraw obcych nauczył się Jezuitów doskonale poznać, których wielu polityków, lubo liczne piśna pod tytułami: *Abrys Jezuitów*. - *Obojętny obraz*. - *Prawdziwe opisanie*. - *Bezbożne błędy*. - *Praktyczna obyczajność*. - *Listy prowincyalne*. - *Damaśkowane wilki*. &c. na widok powychodziły, w których naydokładniey charakter ich miał być opifany, fałmi ich nie znali, ani też innym do poznania podać nie mogli.

Dnia 31 Maia Kardynał w domu Professow inkwizycyą rozpoczął, i rzekł bardzo łaskawym tonem do itarższych: iż po-

trzeba

między pospółstwem nie widziano. Na tym nie przestawali, ale mieli jeszcze tę niesłychaną śmiałość Krolowi JMCi podać buntownicze i kłamstwami napelnione pisma w nadziei, że wielki umysł Krolewski przez to osłabia, kteremu BOG na szczęście nasze dał taką spokoynosc i stateczność, iż się przez żadne złośliwe namowy nie daie porużyć.

Ich śmiałość postępowała dalej. Wiedzieli o osobliwej Krola przychylności ku Kapucynom, i przeto dwóch bosych Franciszkanow Dworowi zalecili, ktorych wprzod przez kilka lat w swoim *Collegium* u S. Rocha trzymali, a potym, aby ich sobie tym bardziey obowiązali, w Szpitalu S. Apolonii, z kąd Genuenczykow wyrugowali, osadzili. Tych Mnichow zażywali, aby w zwyż wspomniane kłamstwa rozsiali, i inne szkodliwe wynalazki ogłosili, przez ktore iednak Krol dla swojej przezorności nie dał się omamić. Sami zaś Jezuici popierali te obłudę, ktore przez tamtych roznieśli, nie tylko u Dworu, ale też na naygodniejszych i naykrytszych miejscach. Gdyby przez te sztuki byli przezorność Krolewską oszukali, albo iego stateczny umysł wzruszyli, tedy całe Krole-

stwo

stwo byłoby największym rozruchom podlegało; władza Krolewka byłaby wcale przyciśniona, a z pośródka tych strasznych zamieszkań byłoby się panowanie Jezuickie według miary ich nieograniczonych ułożeń w górę wzbilo.

7.) Odkrycie tych intryg i skaranie tych, którzy się za narzędzia do tego dali użyć, iefzcze Jezuitow nie uskromiło. Gdy wytławienie Kompanii wina *w Alto Douro* zabranego na rozkaz Krolewki było ogłoszone, a oni widzieli, że ich kabały w śmiertelnym mieście były zepsute; tedy ie na nowo *w Porto* w drugim mieście Krolestwa wzniecili. Tu ze wszystkich sił itarali się Krola, iego rzady i Ministrow u poddanych ohydzić, i odnowili wszystkie zmyślenia, które już w Krolestwie i gdzieindziej byli rozsiłali. Prośbety pospółstwa na zię zazywali, i perswadowali mu, że wino, które Kompania przedaie, iest posafszowane i do Mszy nie zdadne. Tegoż czasu odnowili pamięć między źle myślącemi powstałego w Lisbonie Roku 1661 tumultu, i dali przytym do zrozumienia: że bunt, gdyby był tak wtedy od niewiaśt i dzieci wzniecony, od wszelkiey kary powinien być wolny. Przez takowe kłam-

Ia fwa

stwa poburzyli też różnych Duchownych, którzy im z lekkomyślności wiarę dawali. Wszystkie te sztuki wzbudziły nakoniec 23 Lutego Roku przeszłego ow straszny rokosz, który od owego w Roku 1661 nie był mniejszy. To przymusiło Króla do czynienia gwałtu swemu dobremu sercu, i karania obywatelów *w Porto*, iednak z takim pomiarkowaniem, iak tylko w potrzebie dania swoim poddanym przykładu dla tak niesłychanego występku można było.

8.) Nic bardziey nie powinno było wyniosłość Jezuitów upokorzyć, iak ten postępek. Należałoby, aby troskliwość i smutek ich ogarnął, gdy widzieli nieszczęśliwe miało na wolą i rozpusztę wyuzdanego woyska wystawione, a Obywatelów w kaydanach z ich przeczyny ięczących. Lecz przeciwny skutek nastąpił, iak się z ich czynności pokazało, których przecież nie mogą.

9.) Te ważne i niebezpieczne okoliczności oczywiście potwierdzają roztropny postępek Królewski w przedsięwzięciu oddalenia od Dworu swego spowiedników. Ten zdawał się nayzdatniejszy być środek do upokorzenia Jezuitów, i odebrania

im powagi, którą iako spowiednicy u Króla i Królewskiego Domu mieli. Bo wziętosci swoiey u Dworu tak dalece na złe używali, iż Obywatelów a nawet i Ministrów przez swoię wielmożność boiaźnią napełnili. Ztąd między innemi szkodliwemi konsekwencyami powstały i te, iż nikt się przez wiele lat nie odważył Królewski iaki dekret wypełniać, któryby Jezuitom w czymkolwiek nie podobał się.

ro.) Ten łaskawy w porównaniu przyczyn, które do niego przymuszały, Królewski krok inszego nie miał skutku, tylko że Jezuiti nowe bayki i obraźliwe wieści rozsiłali. Między innemi udawali: „Iż ich postępek *w Uragay i Maragnon* „był sprawiedliwy i rządny; że ich przesładuią za to, iż starali się w Państwie utrzymywać religią, gdzie według ich udawania S. Inkwizycyą chciano „znosić. „Lubo cały świat wie, że są nieubłagani nieprzyjaciele Inkwizycyi, ponieważ do Assefforyi tegoż Trybunału nie byli przypuszczeni. Ieszcze rozgłosili: „Ze Król w Portugallii chce pozwolić „wolność sumnienia, i starszą Królewne „wydać za obcey religii Xiążęcia; że ro- „kosz *w Porto* był słuszny bez wielkich

.. kon-

„ konsekwencyi , ponieważ jedynie nie-
 „ wiały i dzieci do niego się wiązały; że
 „ karaznaczona była wcale niesprawie-
 „ dliwa, &c. „

11.) Te nowe przyczyny przeświadczyły Króla o nieuchronney potrzebie odwołzenia poddanych swoich od błędnych zdań, do których byli przez bezbożne potwarzy przywiedzeni; aby także Jezuitom maskę odkrył, i sprawiedliwe dowody, ile skromność pozwala, światu przed oczy stawiał, dla których do takowego kroku był przymuszony. Na ten koniec dał dwa pisma wydrukować, których kilka exemplarzy W Pan dla swoiey informacyi tu razem odbierziesz.

12.) Jedno z nich (*) zawiera same krotkie zbiory z listów Panów *Gomez Freire d' Andrada*, *Franciszka Xawerego de Mendoza*, i Biskupa *de Lara*. Te zbiory są z wielką szczerością, ile skromność pozwala, z oryginałów Kancellaryi Stanu wyjęte; zamykają w sobie publiczne i jawne rzeczy;

(*) To pismo jest ow memoryał, który Król Papieżowi kazał podać, w którym roztrząśnienia spraw Jezuickich i poprawy Zakonu domagał się.

rzeczy, o których wszyscy Obywatele w Brazylii i wszyscy Portugalczycy, którzy z nimi korespondują, wiedzą.

13.) Drugie pismo jest Kopia wyroku sędziowskiego w Porto w procesie, który wiele arkuszy zawiera. Sprawowanie się Jezuitów byłoby wielką częścią jego pomnożyło, gdyby Król JMC z miłości Religii nie był sobie miał za powinność, wszystko to, co się tyczy Jezuitów, z niego wyrzucić.

14.) Te dwa pisma, i wytknięte w nich czynności, muszą dostatecznie Jezuitów kabały i od nich w tym państwie popełnione złości przed oczy wystawić. Nawduie się w nich doskonały dowód wszystkich od nich rozslanych baśni. Dochodzi się daley z tych pism, iż gdy postrzegli, że niepodobna Portugallią podeysć, tym bardziey usiłowali gdzieindziey nieprawdy rozsiewać, które szczerzolgnie na ten koniec zmyślali, aby tym śmieley mogli za fałszywe udać wzniecone w Parakwaryi i Maragnonie bunt y gwałtowności. Mieli zuchwałość tego się zapierać, co rzetelną było prawdą, i co pod oczy trzech woysk i całej Brazylii podpadało; co równa jest nierozważność i śmiałość, iak gdyby kto
w przy-

w przytomności tych, co nigdy w Lisbonie albo Madrycie nie byli, chciał przeć, iż te miała nie są na świecie. Przez podobne kłamstwa umieli dawniejszych czasów przed Dworem Madrytским gwałtowny postępek udawać za fałszywy który w Azji przeciw Arcybiskupowi w *Manilla* *Don Philip Pardo*, w Ameryce przeciw *Don Bernard di Cordenas* Biskupowi w Parakwaryi, i *Don Johann Palafox de Mendoza* Biskupowi w *Puebra degli Angeli* uczynili. W podobny spososob wiedzieli przez długi czas u Dworu Lisbońskiego niezliczone skargi poddanych i Biskupów w Brazylii za wymyślone udawać, tak iż jedna ich część nigdy uszu Jana V. nie doszła, a drugie, których wcale nie mogli utaić, przez 25 lat tak zostały bezskuteczne, iak rozkazy dane do ich uspokojenia, które po śmierci tego Monarchy, tak iak pierwszego dnia swego wydania, bez najmniejszego naruszenia były znalezione.

15.) Tak wielka była władza Jezuitów u tego Dworu. tak wielkie wpływanie w interesła, iż i granice winnego Monarcho pożanowania przestępowali. Tak znaczny uszczerbek cierpiały obie Monarchie, częścią przez ich kredyt, gdy przeszkadzali,

aby

aby skargi nayprzewielebnieyszych Prałatow i uciemiezonego pospółstwa nie były wysłuchane, gdy iednak im dopomodzi wielka była potrzeba; częścią przez ich moc, ktorey w Azji i Ameryce nabyli, i dla ktorey do dzis dnia tak są śmiali i odważni.

16.) Wola JKMCi jest, W Panu o tych wszystkich rzeczach dać wiadomość, abyś iej potrzebnego czasu zażył na objaśnienie tych osob, ktorym Jezuiti przez swoią chytróść fałszywe mniemania wgłowę wbili. BOG niech ma W Pana w swojej świętey opiece.

Salvaterra di Magos 10 Lutego R. 1758.

Don Ludwik d'Acunha.

§. 22

O pomyślnych okolicznościach postępowania przeciw Jezuitom.

Mocą tego uwiadomienia łatwo *Minister* od Stolicy Apostolskiej otrzymał *Breve* na poprawienie Jezuitow. Okoliczność, że Benedykt XIV. bliski był śmierci, nienawiść Kardynała *Passionei* Sekretarza *Brevium* ku Jezuitom, intrygi *Posła Almada* i wyrazy, w ktore to *Breve* było uło-

ułożone, wydały, że Papieża w nim podchodzono. Tego też zdania było wielu, którzy wyraźnie pomiarkowali, iż w nim na niektórych miejscach od kanonicznych praw zdrożono. Lecz bądź iak chce, iednak przeczyć nie można, iż to był skuteczny środek do poniżenia Jezuitow. To *Breve* u ludu protestego, a do Katolickiey Religii tak bardzo przywiazanego sprawiło zupełny skutek. Krotki rozkaz imieniem Papiezkiem dany był dostateczny do uspokojenia go we wfzytkim.

Okoliczności nie mogły być pomyślnieysze. Jezuiti przez wiele wieści z Ameryki o ich bogactwach i władzy stracili swoją powagę. Wielu duchownych osob pobudzonych przykładem Xiędza Norberta Kapucyna pod zmyślonym nazwiskiem *Abbe Platel* potwierdzało ułty i piorem przypadki w Ameryce; a mocna fakcya w Lisbonie, od sprawnego Ministra wsparta, dała nieprzyjacielom Jezuickim wielką przewagę. To wfzytko przygotowało owe straszne odmiany, nad ktoremi w kilka lat potym cały świat zdumiał się. *Minister* coby miał w tey mierze inkwizycyą przedsięwziąć, zupełnie się z zdaniami Dworu zgadzał. Iego od Krola po-

twier-

twierdzone i podpisane wyroki miałyby zapewne dosyć mocy nad słabemi głowami, i byłyby wielką część przyjaciół Jezuićkich umnieyszyły. lecz skwâpliwość, która zawsze wśzyfikich spraw Ministra towarzyszką była, i tu mu zaszkodziła. ZamiaŃł coby pożądanego kresu dopiął, to raczey swoją nienawiść ku Jezuitom tym bardziey wydał. Naznaczony od Papieża *Visitator* Kardynał *Saldanha* miał wśzytkie zdadności do roztrząśnienia spraw tak chwalebne go Zakonu. dał też dowod swych wielkich talentow. i pokazał nadzwyczajną biegłość w rozsądku. Jako rośtropny i przenikający Sędzia spraw obcych nauczył się Jezuitow doskonale poznać, których wielu politykow, lubo liczne piśma pod tytułami: *Abrys Jezuitow.* - *Obojetny obraz.* - *Prawdziwe opisanie.* - *Bezbożne błędy.* - *Praktyczna obyczayność.* - *Listy prowincyalne.* - *DemaŃskowane wilki.* &c. na widok powychodziły, w których naydokładniey charakter ich miał być opisaný, Ńami ich nie znali, ani też innym do poznania podać nie mogli.

Dnia 31 Maia Kardynał w domu ProfeŃsow inkwizycyą rozpoczął, i rzekł bardzo Ńaskawym tonem do ŃtarŃszych: iż po-

trzeba

trzeba poprawy, ale nie dla Zakonników, o których dobrym sprawowaniu się iest przeświadczony. W tey oczywistej łaskowości wkrótce się odmiennym pokazał, gdy waztery dni potym tych pochwalonych Jezuitow osądził kary godnemi kupcami, którzy przeciw duchownemu prawu sobie postępowali. Nie miał za rzecz potrzebną ktorego Jezuitę po imieniu wzmiankować, nie tracił czasu na przeglądanie papierow, i osob nie wypytywał się, aby o prawdzie był przeświadczony, którą iednak w swoim 4. Czerwca wydanym dekrete utrzymywał, że ich handel był iawny i gorzący. Wyrok iego nie tylko tykał się Jezuitow Lisbońskich, ale też ogłosił wszystkich innych wpaństwach Portugalskich, ktorych iednak nigdy nie widział, ani wypytywał, być gorzzącemi Kupcami. Po 4. dniach politycznych i filozoficznych uwag, nakoniec osądził: że Jezuici we wszystkich częściach świata co do odzienia, nazwiska i ustaw są iednakowi; Jezuici w Lisbonie są winni zakazanych spraw, więc i wszyscy inni.

Jezuitom zakazują Kazać, i Spowiadać słuchać.

Lecz Apostolski Reformator i 4 dni nie potrzebował, aby rzecz tę zważył, i wizytę odprawił, ponieważ już 15 Maia swoy wyrok był podpisał. Wielu śmieło o tym mówiło, i mieli ten postępek za haniebnieyszzy dla Reformatora, niżeli dla tych, których miał reformować. Kardynał na te mowy nic nieuwagał, lecz utrzymywał swoje zdanie, i jeszcze Kardynała Patriarchę *Manuel* namowił, iż po czterogodzinney sprzeczce z Ministrem 7. Lipca wszystkim Jezuitom kazać i spowiedzi słuchać zakazał. Ten krok sprawił u pospółstwa (które nie zwykło, kiedy rzecz jaką poymnie, iey się przeciwieć) też impresyą, którą wyrok Kardynała *Saldanha*; lecz krewni iego bardzo mu to ganili. Brat iego Markis *de Tancos* nieprzyjemne mu zarzuty uczynił, i rzekł: iż ten postępek nie tylko zbawieniu wielu dusz szkodzi, ale też całą ich Familią szpeci. Patriarcha postrzegł swoy błąd, i wpadł dla pobłażenia Ministrowi w taki smutek, że się na osobność do wsi przeniósł, i wkrótce potym umarł. Kardynał

Sal-

Saldanha od takiego żalu bardzo był daleki, i z swego pośtepu wcale kontent, lubo i iemu krewni szkrupuł w tym czynili. Pewney zacney *Damie* z swoiey *Familii Maryi di Porta* na zarzut obojętną dał odpowiedź: *Iż woła Królewska jest prawidłem jego działań, iż Królowi tak bardzo jest obowiązany, że z Balkonu skoczyłby, gdyby wiedział, iż mu się przez to przysłuży.* Kardynał przez to na wielki szacunek sobie u Ministra zaśluził, który umiał go w wielu ważnych przypadkach użyć.

§. 24.

Minister ma staranie o Cywilnych i Ekonomicznych interesach.

Lubo *Minister* iat naybardziej się zatrudniał nayskuteczniejszymi środkami do zniszczenia Jezuitow, (z czym się przed swoiemi przyjaciółmi oświadczał.) iednak przy tym nie omieszkął politycznych spraw ktore mu nad karkiem wisiały. Miałci wprowadzie do pomocy trzech Sekretarzow Stanu, on iednak był dufzą wszystkich interesow. *Graf de Obidos* przeto mawiał: *My Portugalczykowie mamy iedność Troycy na ziemi, trzy różne osoby w iednym Sekre-*

tarzu

tarzu zjednoczone. Ludwik d'Acunha i Tomasz Joachim de Costa Real byli względem swego stanu poważni, i przez swoje funkcyje w państwie zaśluzeni mężowie; wszakże iako *subalterni* od rozkazów *Carvalha* dependowali. Wspomnieliśmy wyżej, iż *Minister* na żadne prawo i usługę nie mając względu (które iednak są fundamentem dobrze ustanowionych rządów, i despotyczną władzę Monarchy miarkują) chlubił się, że nie zna innego prawa, iak wolę swiego Krola; przeto zawsze potrzeba było ią ogłosić, aby każdy wiedział, co w różnych interesach, które w rządach państwa niezliczone zdarzają się, miał czynić.

Lecz ta źle tłumaczona, i nie dosyć iasnie przełożona wola Krolewska Portugalczykow nie uczyniła szczęśliwzemi. „ Między innemi wyrokami (*) pokazał „ się też ieden tyczący się umnieyszenia „ ceny słomy, drzewa i innych niektorych „ rzeczy, lecz małe przez to ulżenie czu- „ iemy.

(*) Tak donosono z *Lisbony*, iak świadczy gazeta *Hollenderska* pod nazwiskiem: *Mercure d'Hollande* w *Listopadzie Roku 1757.* pod *Artykułem: Portugallia.*

„iemy, nie wiedząc, czy od niezycznego
 „Roku, czy od smutnego naszego stanu, czy
 „od wielości ułtaw dla swoiey liczby tym
 „cięższych do wypełnienia, to pochodzi.
 „Skarb Krolewski znacznie wycieńczony;
 „dochody tak w Krolestwie, iak też w
 „podbitych prowincyach (nie wspomina-
 „jąc intraty od cła *w Porto*, gdzie do tych
 „czas rzeczy w tym samym iak przed
 „tym stanie nayduią się,) na trzecią
 „część spadły, a tym sposobem powoli
 „wszystkie przemysły na zysk Krolewski
 „pomnieyszaią się. „

§. 25.

O 7. rozkazach względem słomy.

Lecz oprócz mnogości praw ieszcze w
 nich zawierała się wielka zawilość.
 Wspomniony rozkaz o słomie był tak cie-
 mny, iż nowego potrzebowano do obja-
 śnienia iego. Lecz tłumaczenie pierwsze-
 go było tak niewyraźne iak oryginał, a
 zatym nową deklaracyą względem wszczę-
 tych ztąd sprzeczek wydano. Ale i ztey
 nie można było prawdziwey myśli Prawo-
 dawcy dociec, przeto nowy pokazał się wy-
 rok, wktorym dla przeszłych omyłek da-
 no oświecenie; lecz i z tego trudno było
 być

być mądrym. Więc ten wielki interese
słomy im daley tym bardziey stał się za-
wiłym, á pożytek tego, dla mnogości ludzi
tak nieuchronnego produktu zoltał niekoń-
czony. *Minister* gniewał się na głupstwo
swoich Portugalczyków, i kazał nowe o-
biasnienie swojego pierwszego wyroku o-
głosić; ale gdy z tego interessanci nie zu-
pełnie byli kontenci, nowy jego wykład
wydał, który iednak nie każdemu był ku
myśli. Słoma tyle pracy *Ministra* kosztowa-
ła, iż sam wyznał, że nie może sobie
poradzić. Z tym wszystkim całą winę zło-
żył na ciemne umysły Portugalczyków,
ktorzy jego myśli pojąć nie mogli. Lecz
sam czytelnik może osądzić, czyli prosto-
ta całej *Narzi*, albo raczey ciemne wy-
rażenie prowadzący winno, kiedy iedno
prawo siedm razy musiało być objaśnione.

Objaśnienia te w rzeczach podłego
szacunku przyjaciół jego nie mało zatworo-
rzyły, ponieważ smutnych konsekwencyi w
ważnych rzeczach obawiali się, przy czym
mogliby wiele cierpieć. Lecz *Don Fer-*
dinand Xzavery de Miranda, człowiek
wielkich zasług, ktorę s, a pod teraźniey-
szym panowaniem uczyniony jest *Grafem*
de Sandomil, dodał im serca, mówiąc: *Od*

K. tak

tak przeciwnych sobie ustaw niczego nie trzeba się obawiać. Są to przymioty charakteru takiego Ministra, który, nie jak inni ludzie czynią, nie wprzód pomyśli, a potem działa; lecz wprzód czyni, a potem, kiedy rzecz złe udzie się, myśli, iakby temu zapobiedz można.

Nie długo po tych siedmiu odmiennych rozkazach o słomie, ieszcze inny wydany był o kasztanach; który tylko dla tego wspominamy, że oprócz ustawy o słomie i orogach z początku iego rządów (patrz o tym § 13. Rozd: II.) dał okazywać do piosnki, którą lud po ulicach śpiewał:

Kasztany, słoma i rogi,

Wieniec to *Carvalha* drogi.

§. 26.

O plagach Kraiowych w Portugallii.

Tym czasem gdy Minister ważnemi swemi prawami zatrudniał się, ięczała ustawicznie Portugallia pod dotkliwą rozgą Boskiej sprawiedliwości. Prawdziwego obrazu iey w latach 1755. 56. 57. 58. żałosnego stanu nie można czytelniki

kowi

kowi przed oczy stawić. Oprocz wielkich trzęsień ziemi, które przez ten czas to częstsze i cięższe, to rzadsze i słabsze bywały; oprocz już wspomnianych pożarów i powodzi, powstały jeszcze nowe daleko straszniejsze ognie i wylewy rzek, które całe okolice okryły, a przez to wielki niedostatek żywności sprawiły. Ziemia na wielu miejscach rozstąpiła się. i nowe nieznajome choroby powstały. które ludzi w kilku godzinach zabierały.

19. Marca, w dzień imienia Królewskich powstał straszny wichur, który nie tylko po wsiach i miastach wielką szkodę poczynił, ale też niektóre okręty, tuż w rzekę Tagus wbiec usiłujące, nazad na wysokość morską zapędził. Zamiaść coby należało w tych smutnych czasach dać poddanym dowody miłosiernego serca, jeszcze ich Minister codziennie nowymi ciężkimi karami trapił, o których przy czynie procz jego rozkazu nikt nie wiedział.

§. 27.

O dwóch małych pismach.

Ludzie w tych nieszczęśliwych czasach tyle cierpieli, iż nie można było tego

K₂

zataić.

zataić. Iednak usiłował *Minister* w cudzoziemców winować, że to szczerze są bayki i wymysły Portugalczyków. Na ten koniec kazał dwa małe piśma wydrukować i rozrzucać pod tytułami: *Krotkie wiadomienie o Rzeczypospolitey &c i autentyczne dowody i wyznania &c.* lecz obydwa nieprzekonały świata o prawdziwości tych rzeczy, które zawierały. Raczej wierzone niezliczonym liutom i wiadomościom, owe niefortunne przypadki potwierdzającym, a nie dufano tym dwóm złe ułożonym piśmom. Na tytule iednego wydrukowano wprawdzie imię iedney zacney osoby; lecz wiemy, że ta po powrocie swoim z *Angola* swoich przyjaciół upewniła iż to piśmo za swoje nie uznaje; iż ma tyle rozumu, że się do takiego syna nie przyzna, który Oycę tak bardzo znieważył.

§. 28.

O pokutnych Kazaniach Jezuitow, a osobliwie Xiędza Malagrydy.

TE dwa piśma wyraźnie głoszą, że Jezuiti iako też i inni Zakonnicy z przyczyny wspomnionych strasznych kar Królowych przez wysłanych Misyjonarzów

ludzi

ludzi do pokuty napominali. Osobliwie w tym popu, wali się Jezuici, gdy publiczne grzechy przed oczyma stawiali, od których żaden naród nie jest wolny. Wieczne kary z wizerką wymową opisywane nie iednych przestraszyły, i sprawiły, że się upamiętali, i życie poprawili. Niektorzy gorliwi Kaznodzieie usiłowali pospoliwo ieszcze większą boiaźnią napełnić, i grozili, iż Boska sprawiedliwość, którą codziennie bardziej drażnili, ieszcze cięższe kary na kray spuści. Ministrowi nie podobala się ta gorliwość i strofowanie, iż tak bardzo swoim popędliwym passyom cugle rozpuszcza. Zalił się często przed swoimi faworytami nad małym pożytkiem Kazań misyjonarskich, i wyznał, iż do niczego więcej nie przydadzą się, iak już bez tego przez tyle nieszczęść lekkie umysły ieszcze bardziej utracić. Nazywał tych Kaznodzieiow burzycielami publicznego pokoiu, i takimi ich przed Krolelem odmalował. Zazdrościł wielkiemu zbieganiu się ludzi na takowe Kazania, i mniemał, iż buntownicze zamyśły pod nimi są ukryte. Kaznodzieie iednak z swego pożytku, który sprawili, bardzo się cieszyli, i nie dali się od swojej gorliwości odstraszyć.

Sła-

Sławny Jezuita Xiądz *Malagryda*, o którym daley ieszcze wiele się wspomni, nie tylko nie przestał na Kazaniach i zachęcaniu wielu wielkich Panow do ćwiczeń duchownych, ale też ważył się małą książeczkę podać do druku, w ktorey donioś, że trzęsienie ziemi było karą Boską za szkaradne grzechy i publiczne niesprawiedliwości. *Minister*, który wcale inaczej o trzęsieniu ziemi trzymał, iłtrafznie się o to pismo rozgniewał, i na nowo przysiągł, nie tylko pomścić się nad *Malagrydą*, ale też nad wszystkiemi Jezuitami.

§. 29.

Wszystkim Misyjonarzom milczenie nakazuje się.

Xiądz *Malagryda* i inny gorliwy Kaznodzieia z Zakonu Obserwantow wkrotce byli na wygnanie skazani, a wszystkim innym Kaznodzieiom milczenie nakazano. U obcych narodow udawano ich za zwozdzielow, ktorzy nieszczęścia w Portugallii zmyślali, gdy iednak wszystkie wiadry godne publiczne pisma ich prawdę potwierdzały. Lubo wtedy nie naydowaliśmy się w Portugallii, iednak iesteśmy o nich dostatecznie uwiadomieni. Są to rzeczy,

czy, o których się cały świat dowiedział, i które zawzięte w pamięci tkwić będą. choć *Minister* tak bardzo uściłował się w cudzych Kraiach za zmyśłone udawać.

§. 30.

O przedsięwziętym Krolobozstwie.

WSzytkie te nieszczęśliwe przypadki razem zniknęły przed oczyma Portugalczyków w nocy z 3 Września, gdy iako wierni i Krolowi swemu przychylni poddani dowiedzieli się, że zasadzki na życie jego uczyniono. Wyobrażenie tego obmierzłego przedsięwzięcia i boiaźń straszney kary pod niemilosiernym Ministrem wszystkie umysły strachem napełniły; a lubo wiele dni bez wykonania kary śmierci upłynęło, iednak w kilka miesięcy po tym tak wielkie i ważne rzeczy nastąpiły, iż słusznie osobliwszą Epokę w opisanu życia Ministra czynią. O czym w następującej części mowa będzie.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.



REIESTA

(*) R E J E S T R

Rozdziałow i Paragrafow Części Pierwszey.

R O Z D Z I A Ł I.

§. 1.	O narodzeniu Carvalha wychowa- niu i naukach iego.	na karcie	5
§. 2.	O służbie iego woyłkowej.	- -	6
§. 3.	Carvalho porzuca służbę woyłko- wą.	- - -	7
§. 4.	Zostaie extraordinarynym Koscem do Londynu.	- - -	10
§. 5.	O wysłaniu iego do Wiednia	-	12
§. 6.	Dla małej swotey sprawności w in- teressach publicznych u Krola mney waży.	- - -	13
§. 7.	O drugiego małżeństwie z Gra- fieną de Daun.	- -	15
§. 8.	Za powrotem swoim do Lisbony zostaie bez urzędu.	- -	16
§. 9.	Jezuitom pochlebia.	-	17
§. 10.	Jezuici go za swego przyjaciela mają.	- - -	19
§. 11.	Daremne staranie o Ministro- stwo.	- - -	20

R O Z D Z I A Ł II.

§. I.	O śmierci Krola Jana V. Carval- ho zostaie Ministrem Stanu		22
-------	---------------------------------------------------------------	--	----

(*)

R E J E S T R

§. 2.	Charakter Xiedza Moreira.	24
§. 3.	Charakter nowego Króla -	25
§. 4.	Carvalho swęy urząd traci -	26
§. 5.	Przez stawianie Królewskiego spo- wiednika swęy urząd odzyskuje.	27
§. 6.	O stanie Królestwa na początku panowania Króla Józefa -	28
§. 7.	O pierwszych krokach Carvalha iako Ministra - - -	31
§. 8.	Zakaz względem wywozu złota z Brazylii do Anglii - -	34
§. 9.	Carvalho stara się przywieść do skutku Traktat względem Kolo- nii od Naysio: Sakramentu	36
§. 10.	O pobudce do tego Traktatu	36
§. 11.	O daremnym usiłowaniu do wy- konania tego Traktatu -	39
§. 12.	Brat Carvalha do Maragnonu wyjeżdża - - -	41
§. 13.	O wyroku względem rogów przy drzwiach - - -	42
§. 14.	Władza Trybunału S. Inkwizy- cyi ogranicza się - -	43
§. 15.	O zniesieniu iejsze jednego dzi- wnego zwyczaju - - -	44
§. 16.	Dwor różne lenne dobra odbiera	44
§. 17.	O ustanowieniu Kompanii Ku- pieckiej. - - -	45
	§. 18	

(*)

R E J E S T R

§. 18.	O różnych promocyach	-	46
§. 19.	O śmierci Krolowy Wdowy.	-	46
§. 20.	O zdradzie, którą Krola podcho-	-	
	dzono	-	48
§. 21.	Carvalho na się bierze nazwisko	-	
	Melo	-	50
§. 22.	Testamentem swego Oyczyma	-	
	rozrządza, á z Matką nieludsko	-	
	sobie postępuje.	-	52
§. 23.	Ludzi rozwiozłych do małżeń-	-	
	stwa przymusza	-	54
§. 24.	O ustanowieniu Kompanii Mara-	-	
	gnóńskiej	-	55
§. 25.	O wygnaniu niektórych zprzy-	-	
	czyny tej Kompanii	-	57
§. 26.	O wielkim trzęsieniu ziemi w Lis-	-	
	bonie.	-	58
§. 27.	Anglicy na nowy podatek skar-	-	
	ża się.	-	63

R O Z D Z I A Ł III.

§. 1.	Carvalho zostaje pierwszym Mi-	-	
	nistrem	-	66
§. 2.	Każę Subienice koło Lisbony wy-	-	
	stawaiać.	-	67
§. 3.	Daie nocney straży rozkaz, aby	-	
	wszystkich włóczegow chwytac i	-	
	obiesić.	-	70
		§. 4.	

(*)
R E J E S T R

- §. 4. O zapisie z przyczyny Familii Car-
valho - - - - - 71
- §. 5. O areście Marcina Velho i iego
przyjaciół. - - - - - 72
- §. 6. Almada zostaje Poſtem przy Dwo-
rze Rzymskim. - - - - - 76
- §. 7. O przeſtrachu Obywatelów Li-
ſbońskich dla nieoſtrożności Artyl-
lerystów. - - - - - 78
- §. 8. I^{ty} Abbe Mendoza Corte Real w
niełaſkę wpada. - - - - - 79
- §. 9. O prawdziwej przyczynie iego
upadku. - - - - - 80
- §. 10. Carvalho utrzymuje w Krolu
niedowierzanie ſobie ſamemu - - - - - 83
- §. 11. Między papierami Mendozy na-
duie ſię piſmo przecie bratu Mi-
niſtra. - - - - - 87
- §. 12. O zwycięſtwie nad Indyjanami w
Parakwaryi. - - - - - 89
- §. 13. Carvalho Panu Gomez Freire
nie daie wiary. - - - - - 90
- §. 14. O wyroku przeciw potwarzcom
na Regencyę. - - - - - 94
- §. 15. O buncie w mieſcie Porto dla
Kompanii winney. - - - - - 96
- §. 16. O ſurowym obchodzeniu ſię z O-
bywatelami miasta Porto - - - - - 99
- §. 17.

(*)

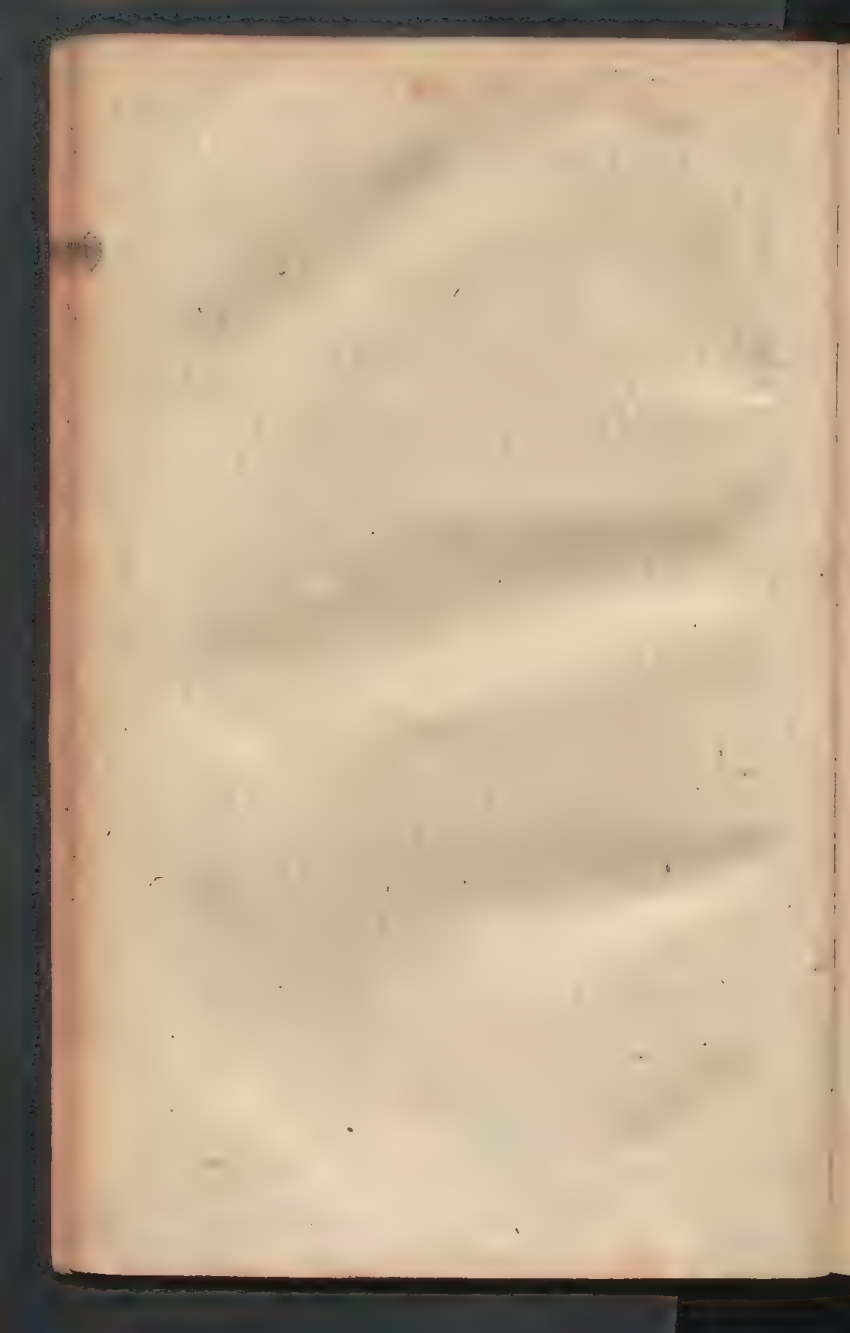
R E J E S T R

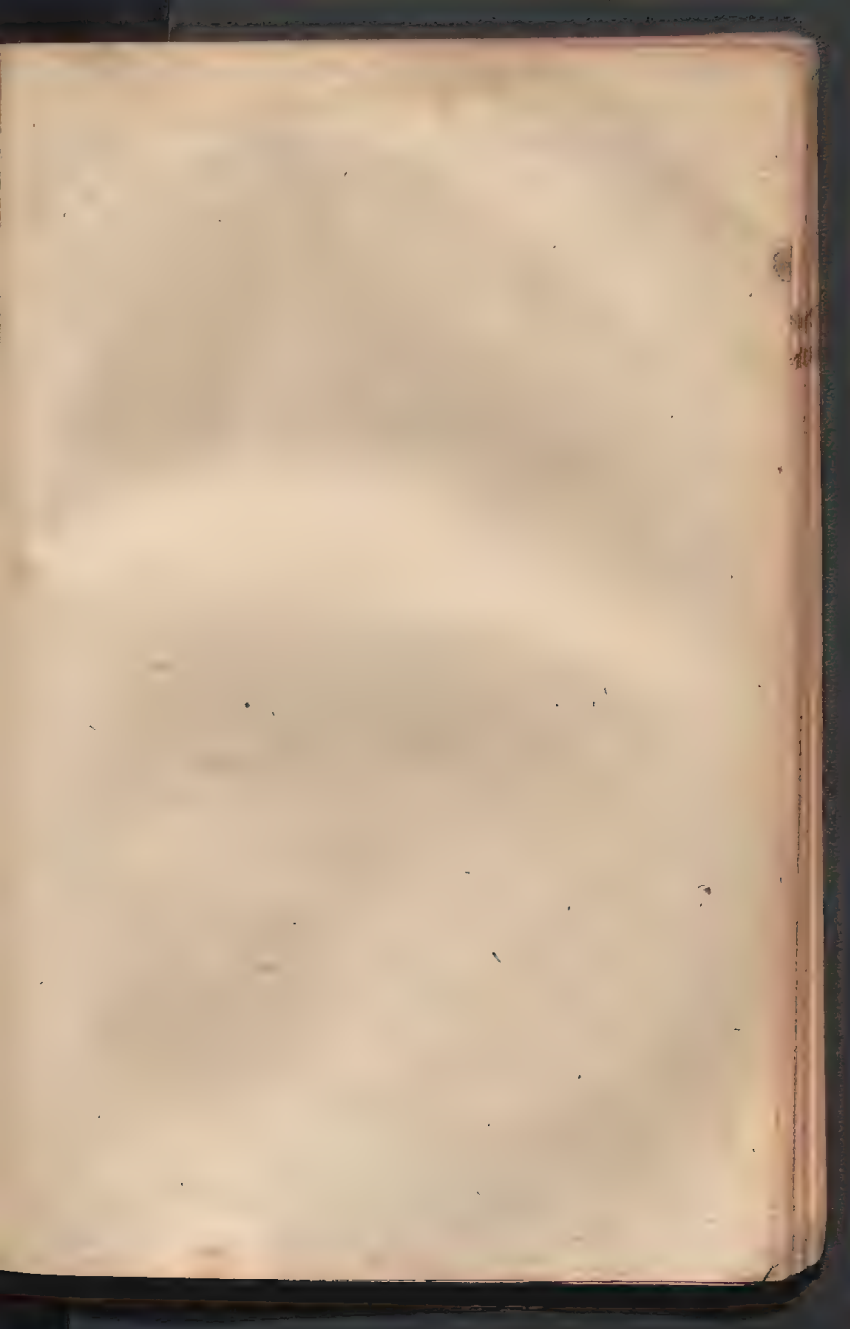
- §. 17. Kto nie słucha rozporządzeń Mi-
nistrow, winowaycą staie się obra-
żonego Maiestatu. - - - 101
- §. 18. Della Cerda i dwaj bracia Sou-
za u Ministra w nielaskę wpa-
daia. - - - 102
- §. 19. Wyjazd z Portugallii Don Ja-
na d' Braganza i Markisa d' Ma-
rialva. - - - 104
- §. 20. Jezuici Spowiednicy muszą się
z Palacu Krolewskiego wynosić. 108
- §. 21. O dalšym postępku przeciw
Jezuitom. - - - 114
- Instrukcyja dla Krolewskiego Ministra
w Rzymie de Almada - 114
- Historyczne uwiadomienie o Jezuitach
posłane do Rzymu temuż Mini-
strowi. - - - 125
- §. 22. O pomyslnych okolicznościach
postępowania przeciw Jezuitom 137
- §. 23. Jezuitom zakazuje Kazać i spe-
wiedzi słuchać. - - - 141
- §. 24. Minister ma staranie o Cywil-
nych i Ekonomicznych interesach 142
- §. 25. O 7. rozkazach względem słomy 144
- §. 26. O plagach krajowych w Portu-
gallii. - - - 146
- §. 27.

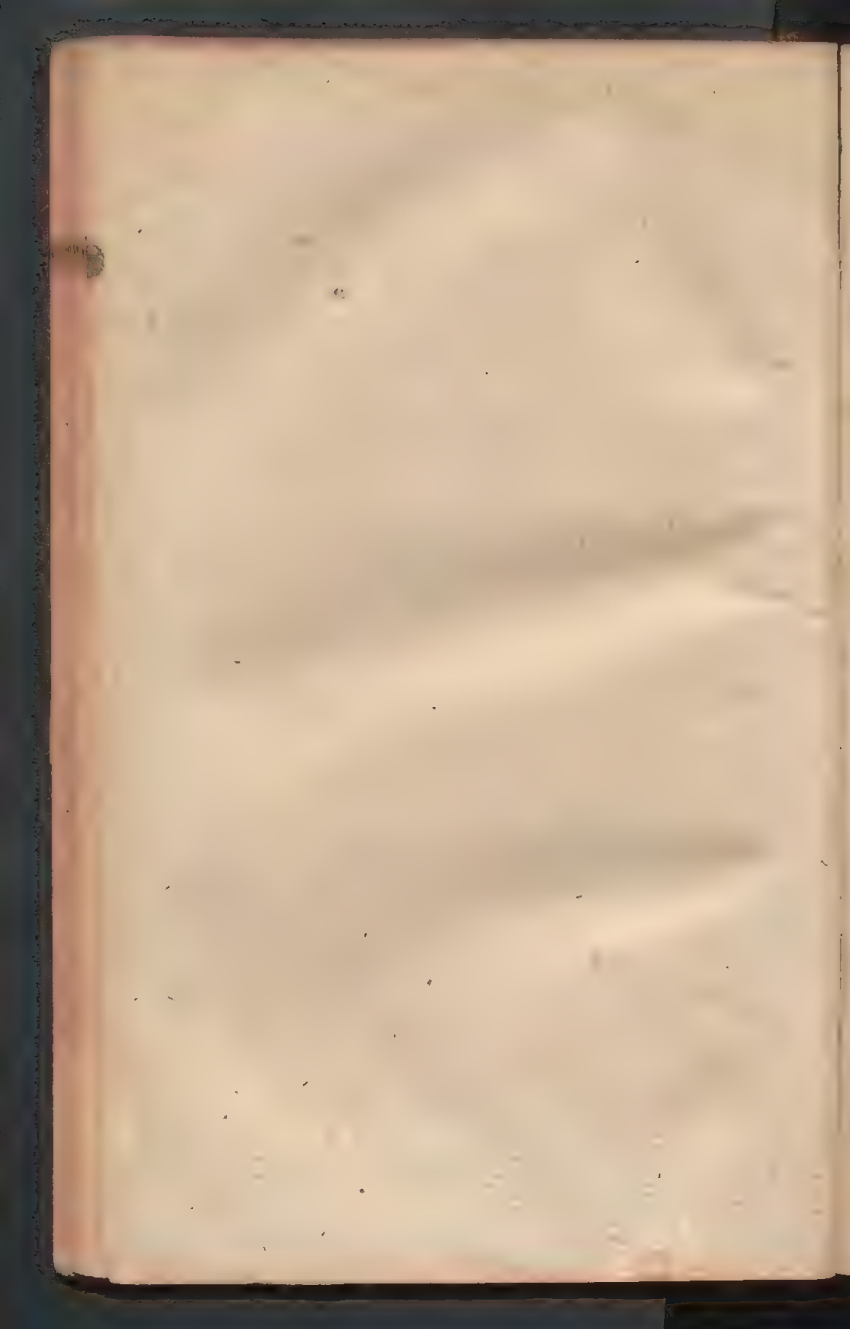
(*)
R E J E S T R

§. 27.	O dwóch małych pismach.	147
§. 28.	O pokutnych Kazaniach Jezui- tow á ojobluwie Xiędza Malagry- dy.	148
§. 29.	Wszystkim Missyonarzom mil- czenie nakazuje się.	150
§. 30.	O przedsięwziętym Kroloboy- stwie.	151









Z Y C I E

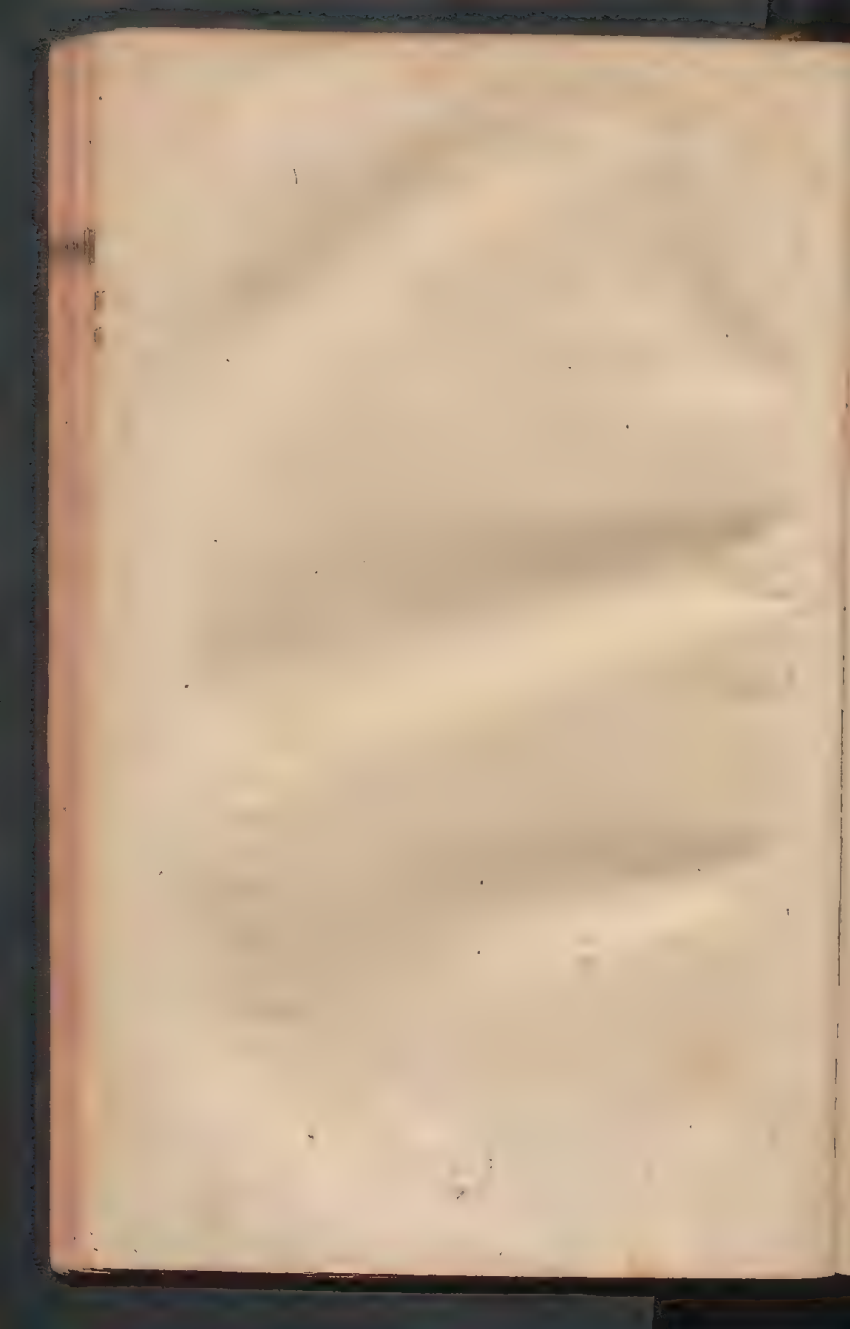
SEBASTYANA JOZEFA
de CARVALHO i MELO

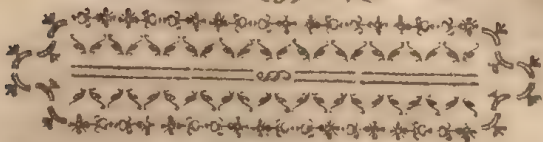
GRAFA *de OETRAS,*

MARKISA *de POMBAL &c.*

Sekretarza Stanu i pierwszego Ministra
JOZEFA I. Krola Portugalckiego.

C Z Ę S C II.





ROZDZIAŁ I.

§. I.

O przedsięwziętym Kroloboystwie.

Wiele ważnych okoliczności pierwszej Części pewnie naszych czytelników w zadumienie wprowadziło. Jedni z ukontentowaniem, a drudzy z niechęcią je czytali, lecz wszyscy zapewne na nayosobliwszą Epokę Ministrowstwa *Carvalha* oczy obracają. Zamachy na osobę wielkiego Monarchy były okolicznością naywiększey wagi, i trzeba było męża wielkich talentow i odwagi na przywrocenie przytłumioney powagi Krolewskiej, i na ukaranie autorow brzydkiey zbrodni, aby na potym zuchwałość ludzka lepiej była pochamowana. Minister który szukał bardziey się czynić strasznyim niż powaznym, nie mógł sobie życzyć lepszey okazji dopięcia swych zamişlow i rozpuszczania cugłow swojej surowości.

Minister temu przypadkowi przeczy.

O Powiadaliśmy na końcu Części pierwszej, iż zamach na osobę Królewską w nocy z 3 Września Roku 1758 uczyniono, i jesteśmy teraz obowiązani rzetelność tego pokazać. Gdy wiadomość o tym następującego dnia, rozgłosiła się, udawano za herfztow tej bezbożney akcyi Xcia de Aveiro i dwóch Markitow de Tavora; wytykano należycie okoliczności i miejsce, i że strzelanie chyliło. Obcy Ministrowie i wielcy Panowie pobiegli do Dworu, aby się o zdrowiu Monarchy dowiedzieli. Aż tu pokazał się Minister z wesołą twarzą, dziwował się nad pomieszaną ich postawą, przeczył tęg wiści, prosił, aby do swych Pałacow powrocili, i upewnił, że przyczyzna, dla ktorey Król łózka pilnuie, iest krwi puszczzenie, ponieważ w pokoju, stąpiwszy na kawałek melonu wodnego, pośliznął się i upadł. To przeczenie iawney rzeczy, ktora w trzy miesiace potym, iako prawdziwy zamach na osobę Królewską była ogłoszona, sprawiło wielką różnicę w powieściach. Wielu miało tę całą rzecz za wynalazek Ministra, na upokorzenie i ukaranie niektórych wielkich Panow, ktorzy

rych cierpieć nie mogli. Prawdę i istotne okoliczności tego ważnego przypadku w ten czas tylko niektóre osoby znały, którym tajemnice Dworskie dobrze były wiadome. Od iedney takowey otrzymaliśmy prawdziwe wiadomości, iak się rzecz miała, i udzielamy ich naszym czytelnikom z tym większą chęcią, ponieważ przez inkwizycyą, którą przed niejakim czasem na uprzedliwienie osób za winowayce wtedy udanych nakazano, były potwierdzone.

§. 3.

Prawdziwa przyczyna iest gniew Xcia de Aveiro na Piotra Texeira

Józef I. bardzo był łaskaw na iednego z swoich, pokojowych Piotra *Texeira*, który umiał Monarze swemu tak dogadzać, iż go miał nie za swego poddanego, ale raczej za faworyta. *Texeira* wiedział o wszystkich miłosnych intrygach Króla, i przy nim bywał, kiedy w nocy do swoich faworytek wyjeżdżał. To osobliwe sprzyjanie, *Texeira* w hardość wprawiło. Xiążę *de Aveiro*, który iako Marszałek nadworny (*Maggiordomo*) miał władzę do rozkazowania każdemu z Dworskich, zlecił mu raz iedną rzecz żadney odwłoki nie cierpiącą.

piącą, lecz ten wymówił się w hardy sposób. Xiążę miał także wielką wyniosłość, i nie mógł cierpieć, aby kto mu sprzeciwił się; przeto rzekł mu groźliwym tonem: posłuchaj bez przeciwnienia się. *Texeira* o to się rozgniewał, i śmiało odpowiedział: nie słucham. Na to Xiążę tak się oburzył, iż przydał: Rusianie! wiem, czemu tak grubo odpowiadasz. Pokoiowy zaraz się odezwał: Mam sobie za honor być takim w przyśłużeniu się memu Królowi, i Xiężnie i Xiężniczce Corce WXMCi. Król do obydwóch wielkie miał przywiązanie, o czym Xiążę dobrze wiedział. Córka mu raz pokazała bilet od Króla, a on jej zakazał, aby o tym nikomu słowka nie wspominała. Z tym wszystkim z tey zuchwałey odpowiedzi wpadł w taką pasję, że *Texeira* przebieć zamyślał; iednak w niey się uhamował, ponieważ mu na myśl przyszło, iż przez to uczyniłby się kary obrażonego Maiestatu winnym. Przeto tylko rzekł do niego: „Szczęście dla „ciebie, nikczemniku! że cię Pałac broni; „lecz przyśięgam ci, że mi tego przy- „płacisz. „Od tego czasu Xiążę o niczym nie myślał tylko o pomście, i szukał, aby kiedy na swego nieprzyjaciela gdziekolwiek w nocy napadł.

O nocnych wyjazdach Krolewskich.

Krol nie co noc wyjeżdżał, a naybardziej wten czas dla głębokiey dziesięciodniowej żaloby po Siostrze swoiey Barbarze Krolowy Hiszpańskiej, która 27 Sierpnia umarła. Kiedy Krol chciał nocą wyiachać, nie wiedział o tym nikt, tylko *Carvalho*, *Texeira*, i ieszcze ieden pokojowy. Zwyczajny czas, kiedy wszystkie interessa były uspokojone, i kiedy wszyscy Sekretarze Stanu na przedpokoiach Krolewskich naydować się musieli, była godzina przed północą. *Carvalho* zawsze wprzód poszedł do pokoju Krolewskiego; kiedy więc ten nie miał ochoty przypilnować interesów, rzekł do *Carvalha*: niech Sekretarze odejdą, chcę tey nocy wyiachać. Skoro im tę wolą Krola doniósł, zamknął się w gabinecie iego, który tym czasem przez skryte schody z Pałacu wyszedł, do podłey karety wsiadł, i zabawiwszy parę godzin u iedney z swoich faworytek, przez też skryte schody znowu do swego pokoju przybył. Tu go oczekiwał *Carvalho*, który umiał czasu tego, kiedy Krol z swoiey wizyty wesóły powracał dobrze ku swemu pożytkowi używać, i pospolicie mawiał:

„ Oto

„Oto widzisz Najjasniejszy Panie! siła
 „ia przez ten czas zrobiłem; nie brałem
 „tey ważney rzeczy nic wieccy, tylko
 „podpisu W. K. M. C. „ Krol tak mocno
 dufał swemu Minutrowi, iż niechciał się
 długo treścią rzeczy zatrudniać, ale wszy-
 stko podpisał, cokolwiek mu tylko *Carval-*
ho do podpisania podał. Te nocne wyia-
 zdy były dla tego w sekrecie trzymane,
 aby Krolowa nic o nich niedowiedziała się,
 która rozumiała, że Krol z Ministrem w
 gabinecie pracuje, i z pilności tego cieszy-
 ła się, iż nawet nocne godziny interesselom
 poświęca.

Przypadkiem trafiło się, iż Krol po-
 dobno dla żaloby, i żeby warta o tym nic
 nie wiedziała, w owej sławney nocy z
 swoim posłałym *Texera*. i w jego powo-
 zie (*) do młodey Markizowy Joanny *de*
Tavora, urodzoney Grałowny *de Albor* po-
 iachał, w ktorey się Krol dla iey przyro-
 dzonych wdziękow, które ieszcze przez
 sztukę przynmnożyć umiała, od Lipca Ro-
 ku 1752 mocno był zakochał. Czelste Kro-
 la wizyty, długie bawienie u młodey Mar-
 kizowy, i ich zbytecznie zabrana przyjaźń
 Ludwi-

(*) *Nouvelles interessantes* od karty 3-
 do 7.

Ludwika *de Tavora* męża i iego Rodziców Markisa Franciszka *de Tavora* Ojca i Eleonorę Matkę ustawicznie trapiły. Xiążę *de Aveiro* Szwagier starego Markisa Franciszka i bliski krewny Markisowy Joanny, Markisa Ludwika oraz ciotki i żony, także na to krzywo patrzył. Jednak tę urazę cierpieli częścią dla względu na Króla, częścią iż spodziewali się z tej przyczyny dopiąć pewnych swoich zamiarów. Xiążę tufzył sobie, iż niektóre Komenderye, które przedtym do Domu iego należały, odbierze, a stary Markis Franciszek że za swoje iako Vicerey w Indyach Ojczyźnie wyświadczone usługi Xiążęciem będzie uczyniony.

§. 5.

Król zostaje rannym.

Gdy Król z Pałacu *Tavora* powracał, i z *Texeira* mile rozmawiał, obskoczyli go trzey konni; ieden z nich, którego miano za Xiążęcia *de Aveiro*, strzelił do stangreta, a drudzy dway miani za slug Xiążęcia, dali ognia z tyłu na powoz. Zdaie się, iż zamiary Xiążęcia iedynie *Texeira* za cel miały, którego powoz dobrze znał, ponieważ, skoro stangreta chybił, zaraz na dru-

na drugich dwóch zawołał: *Co czynicie?* *Krol siedzi w nim*, po czym wszyscy uciekli. Oba postrzały przeszły powoz, i przeleciały między *Krolem* i *Texeira*. Przypadkiem *Krol*, który z przyiaźni żadney ceremonii z *Texeira* nie czynił, siedział na lewey stronie, a zatym w prawą rękę był raniony. Skoro ranę swoją poczuł, rozkazał *stangretowi* do bliskiego pomieszkania *Markisa Angeya* iachać. *Kawaler de Lobo* blisko arkusa *Cavallaon* mieszkający słyszał strzelanie, i pobiegłszy do okna, widział przebiegający powoz. Ten *Arkus* nayduie się w ulicy przy rzece *Tagus* między przeszłym *Pałacem Tavora* i małym budynkiem, w którym *Markis Angeya* dla bliskości *Dworu* mieszkał.

Iednak *Minister* w ogłoszonym 9 Grudnia manifestcie udawał, iż *Krol* w polu między bramą przedmieścia do *Mejo* i *Pałacem w Belem* był napałowany. Gdyby to była prawda, tedy *Krol* nie miałby potrzeby udać się do pomieszkania *Angeya*, które o milę od *Belem* leży. Pewnie szukał *Minister* (który rzeczy według swego upodobania i pomyslności swych zamyśłów zwykł udawać) przez te przeciwne sobie wiadomości ieszcze więcej zawilosci uknować.

Pod czas kuracyi Krol mało się pokazywa.

Ponieważ pozno w noc było, tedy Markis już spoczywał. Skoro usłyszał o przybyciu Krolewskim, porwał się z łózka, i zadziwił się, iak o przypadku z ust samego Krola usłyszał. Ze zaś Krol swego Cyrulika *Soarez* zadał, więc Markis sam po niego pobiegł. Gdy rana była opatrzona i zawiązana, radzono Krolowi powrócić do Rezydencyi dla lepszey wygody. Z początku Krol niechciał na to przyśtać, lecz gdy mu wiele niewygod przełożono, dał się nakoniec namowić, aby iachał do *Belem*, gdzie trzy miesiace aż do śródzka Grudnia zabawił. Przez ten czas Krol nikogo nie widzał; sam tylko *Carvalho* i Cyrulik *Soarez* wolny do pokoju iego przystęp mieli, a ostatni nosił mu potrawy i lekarstwa. Zaden Kawaler, zaden pokojowy i lokay nie był przypuszczony, drzwi i okna były zamknięte, a Pałac zdawał się być oczarowany. Szczególnie Krolowcy wolno było czasem go nawiedzić, a to w ciemności, gdy twarzy iego widzieć nie mogła, lecz tą oschłą odpowiedzią kontentować się musiała, że się Krol nieco lepiej ma.

§. 7.

Minister różne wieści o zdrowiu Krolewskim rozgłasza.

Tymczasem *Minister* Dworskich różnymi wiadomościami o zdrowiu Krolewskim bawił. Raz głoszono: Krol JMC jest niebezpieczny, drugi raz: iż ma się lepiej, i wkrótce publicznie się pokaże. Wielu wielkich Panów chciało w tym być wiadomionemi, ale daremna ich ciekawość była. Xiążę *de Aveiro* jednak tak iak przedtym w pałacu Krolewskim przebywał. Kiedy go przyjaciele przestrzegali, aby się przed surowym charakterem *Ministra* schronił, ponieważ powszechna pogłoska go przywodziła do tego przyśiężenia czyni, i że ostre dla tego inkwizycje w mieście są nakazane; on na to spokojnym umysłem odpowiadał: „Iż gdyby go oskarżono, „tedy będzie wiedział, iak się oczyścić, „i że mu iako Grandefowi Krolestwa proceśs od Stanu Rycerskiego winien być „czyniony... W tym czasie miał słuszność, i nie mógł sobie łatwo pomyśleć, aby *Minister* przy jego osądzeniu tak despotycznie miał sobie postąpić, i że mu ani dostojność, ani usprawiedliwienie się nie pomoże. Xiążę znał dobrze nieograniczo-

niezorać moc Ministra, lecz nie mógł się przyzwyczaić przed podleyszym upokorzyć się, ale postępował sobie iak inni wielcy i anowie Krolestwa Spoyzrzał nań z wzgardą, i nie miał go za godnego, by się z nim poufale rozmawiał, iako z człowiekiem, który co do godności żadną miarą z wyfokim imieniem Aveirow, honorem pokrewieństwa z Krolewskim Domem zaszczyconym nie mógł poysć w porowanie. Z tym wżysilkim, gdy się Xiążę w kilka dni po targnieniu się na Krola w Pałacu z Ministrem spotkał, pytał się go: *Iak się ma Krol? iżali więc nie możemy się prawdy w tej rzeczy dowiedzieć?* na co Carvalho rzekł: *ah! nieomylna jest prawda! a kto wie, czyli Krolowa z zazdrości temu nie jest winna?* Przez tę zuchwałą i nieostrożną mowę chciał Xiążęciu łwie prawdziwe zamysły zataić. Szczęściem nie došlo to uszu Krolowy, inaczej zapewne iej sprawiedliwy gniew mógłby być zguby iego przyspieszyć.

§. 8.

*O przyczynach gniewu Domu Aveiro
i Tawora przeciw Ministrowi.*

○ Dział Xiążę sądził się być bezpiecznym,
i w trzy

i w trzy miesiące potym za pozwoleniem Dworskim pojechał do swego Pałacu we wsi *Azeitas* 5. mil od Lisbony. Dnia 17 w dzień narodzenia Xieźniczki Brazylii Krol JMC przypuścił Szlachtę i Panów cudzoziemski. h do pocałowania ręki, i zdawał się być wesoły i zupełnie zdrow. Tym czasem nie nie było słychać o sprawcy przedsięwziętego Kroloboystwa, a długie milczenie przy tak straszney rzeczy było gadką dla politykow którzy nie mogli pojąć, dla czego tak długo z karą się ociągają? Lecz *Minister* nie prożnował, ale wprzod wszystko długo i należycie układał, niżeli inkwizycya nastąpiła. Rad był tak pomyslny dla swoich zamyslow okoliczności, aby wyniosłość Magnatow poniżył, i pomścił się za krzywdę, którą według swego mniemania od Xiążęcia *de Aveiro* i *Markisa de Tavora* poniosł. To pewna, że ci dway Panowie z Ministrem w wielkim żyli poroznieniu. Xiąże częścią dla tego, iż sprawę względem pewnych Komenderyi, do których słuszną na prawie zasadzoną miał pretenzyą, z przyczyny Ministra przegrał; częścią że Synowi ięgo małżeństwa z *Małgorzatą de Lorend* Corką Xiążęcia *de Cadaval* przeszkodził, lubo sam Krol ten Maryasz radził. (Patrz o tym w Cze-

w Części IV. Rozd: I. §. 33.) Markis *de Tavora* dla tego, iż widział nadzieję wywyższenia swego na dołtoyność *Xiążęcą* zpełzłą, i że się zamyślom *Ministra*, który życzył sobie swoy z ich *Domem* spowinowacić, przeciwiał.

Familia Taworow była bardzo rozkrzewiona; wielu z niey było *Zakonnika*mi i *Mężami* zasłużonemi, o których przyiaźń *Minister* z początku starał się, aby swe zamyśły tym lepiej uskutecznić. Przeto przy każdej okoliczności dał im pierwszeństwo, i wyrobił im duchowne dołtoieństwa. Naostatek ieszcze *Antoniego de Tavora* *Augustynianina*, który dla podeszłego swego wieku i roztropności od całej *Familii* wysoko był szacowany, Roku 1757 *Biskupem w Porto* ogłosił. Gdy ten przyszedł *Krolowi* za wyświadczoną łaskę podziękować, czekał na niego *Minister* umyślnie na przedpokoiach, i długo z nim się rozmawiał, i mocno wyśławiał *Familią Taworow*, iż była iedna z naysławnieyszych i nayszanownieyszych w całym państwie. Potym przytąpił do interessu własney *Familii*, iż lubo ta w naylepszym stanie zostaje, on iednak wiele starania łoży, aby starszemu swemu synowi, (dzisieyszemu *Gra-*

fowi

fowi *de Oeyras*) zaczął partyą przybrał. Nakoniec przydał: *Iż miałby to sobie za szczęście, gdyby Markis Franciszek chciał jedną z swoich córek za niego wydać.* Xiądz Antoni, w którym krew swego starożytnego szlacheństwa jeszcze wrzała, zdumiał się na to, i odpowiedział: *W Pan coś daleko zamierzasz.* Te kilka z wysokim tonem wyrzeczone słowa były sztyłem w serce wyniosłego Ministra, zaczął w swoim umyśle przedsięwziął nieznosną sobie pychę wielkich Panów upokorzyć.

W pierwszych leciech swego Ministrowstwa umiał sobie *Carvalho* czynić przystęp do znaczniejszych Kompanii wielkich Panów, osobliwie w domach Panów *de Tavora*, do czego mu poważanie żony iego Grafowny *de Daun* wiele dopomogło. Bał z przyczyny narodzin Ministra dany sam Markis *de Tavora* otworzył, a Córka iego Grafowa *de Atouguia* pierwsza śpiewała. W ten sposób doznał *Minister* oczywistych dowodów przychylności całej Familii. Lecz gdy potym charakter iego lepiej poznano, tedy powoli Panowie *de Tavora* od niego stronili, i strzegli się, aby się w żadney Kompanii z iego żoną nie nabywali. Procz tego mniemali, że *Minister*

Krole.

Krolewską przychylność ku młodey Markisowey Joannie de Tavora podnieca, i tego przez sprawy miłosne rozerwać usiłuje, aby tym czasem mógł rządzić według swego upodobania. Te przyczyny niechęci ku Ministrowi były winne, że Xiążę i Markis nieostrożni byli w mowie, i rzędy Ministra śmiało ganili, który o wszystkich przez swoich sekretnych szpiegów dowiedział się. Przy wszystkich Dworach wielcy Panowie krzywemi oczyma patrzą na Ministra podłego stanu, sterem Państwa kierującego; a lubo go w obecności Monarchy szanują, iednak w prywatnych zgromadzeniach swoją nieżyczliwość pokazują. Osobliwie znał Minister wyniosłość i nie szczerość Xiążęcia Aveiro, i czekał tylko na okazję do pomśzczenia się.

§. 9.

Carvalho przekonywa Króla o przedsięwziętym sprzyśszeniu się.

TA jest prawdziwa przyczyna, gniewu Ministrowskiego przeciw tym przeświętym Domom. Śmierć ich postanowił, i pod czas kuracyi Krolewskiej w długich z nim rozmowach łatwo znalazł sposobność przy zwykłym upewnieniu o swojej wier-

Część II. B ności

ności i gorliwości namowienia go, że przy Dworze sprzyśnięcie na życie jego jest uknowane; że głowami tego spisku byli Xiąże *de Aveiro* Markis *de Tavora* i Graf *de Atouguia*, i że zamysł ich jest, Infanta *Don Pedro* wynieść na Tron, aby przez to sami rządy objęli. Oraz przypominał mu przykład Piotra dziada jego, który na meysce złożonego Brata swego Alfonsa VI. przez pewnych Magnatów na Tronie był osadzony. Ztąd wniosł, że niektórych wielkich Panów trzeba przykładnie karać, i ich hardość upokarzać, aby swoiey powagi, i życia Krolewskiemu tak szkodliwej mocy znowu na złe nie śmieli zażywać. Nie trzeba było wiele czasu i trudności do nakłonienia bojaźliwego Krola, iakim był Jozef, aby swemu Ministrowi pełną moc dał karania tych wszystkich, ktorychby znalazł winnych i sprzyśniętych wudanym spisku, według swego upodobania.

§. 10.

Wiele zacnych Osob w arest biorą.

PO otrzymanym Krolewskim pozwoleniu natychmiast *Minister* do wypełnienia swego przedsięwzięcia przysiął. Kazał wiele Kawaleryi i infanteryi do Lisbony ścią-

ściągnąć; 13 Grudnia Pałace wielu zacnie-
szych Osob obsadzono, a te publicznie do
nowych więzień w Belem zaprowadzono,
które Minister z owych zagrodzonych
miejsc kazał sporządzić, gdzie przedtym
dzikie zwierzęta pod czas trzęsienia ziemi
zabite chowano, aby nikomu szkodzić nie
mogły. Wzięte w arefzt Osoby były:
Markis Franciszek *de Tavora* z dwoma
swemi synami *Don Ludwikiem* i *Don Joze-*
fem Maryą, dway iego Bracia *Don Emma-*
nuel i *Don Jozef*, i dway iego zięciowie
Graf de Atouguia, i *Markis de Alorna*, iako
też *Don Emmanuel de Souza Calharis* i
wiele służących tychże Panow.

Stary Markis Franciszek *de Tavora*
wcześnie był z Pałacu wyszedł dla odda-
nia wizyty siołtrze twoiey *Grafowey de*
Riveira; lecz ledwo co stanął, przybiegł
iego pokojowy, i żądał iak naysprędzey dla
ważney rzeczy z nim się rozmówić. Pro-
sił więc Siołtry, aby go kazała puścić dla
użyłżenia, co by ważnego przyniośł. Wszedł-
szy, rzekł: Przynoszę tę smutną nowinę, że
Pałac W Pana żołnierzami iest otoczony, i że
Pani Markijsza i młoda Markijsza i dway
Markisowie synowie iego są w arefzt wzięci,
i bardzo W Pana żądają. Ja w tym ponie-

*Baniu wymknąłem się, abym iak naysprzedzey
o tym doniósł. Markis zdumiony zawołał
przeziśnionym głosem: Przibóg! co to za
nowina? Siostra nań ze łzami w oczach spoy-
rzała i rzekła: Zgineliśmy! my nieśczęśli-
wi! W tym Markis witał i mowił: Nie
schronię się, lecz chcę z ust samego Króla
przyczynę tego nadzwyczajnego postępu
usłyszeć. Ah moja żona, moi synowie wino-
wicy i w areście! to rzecz niepodobna!
muszę pójść do Dworu. I wrzeczy samey
śpieźnie tam poszedł, i dopraszał się audy-
encyi u Króla. Don Ludwik d'Alcunha wy-
szedł przeciw niemu, aby usłyszał, cze-
goby żądał; na co Markis prędko odpo-
wiedział: „ Proszę W Pana Królowi do-
„ nieść, iż przyszedłem go osobiście o mo-
„ iej wierności upewnić. Słyszę, iż żona
„ moja i synowie są w areście, i życzę
„ sobie dowiedzieć się, za co na niełaskę
„ Królewską zasłużyli. Jeżeli są winni?
„ tedy ja jestem pierwszy, który się ich
„ występkiem brzydzę, i karę potwier-
„ dzam. „ Alcunha z tym zleceniem po-
szedł do Króla; zamiałt niego wyszedł
Minister, i mowił do niego wyniosłą roz-
kazującą miną: W Pan upadłeś w sieć, złoży-
łaskę i sładę iako General, iestes winoway-
cą obrażonego Majestatu. Markis odpo-
wie-*

wiedział: *Ia szpady moiey nie oddam, ale chcę ją na obronę Królewską zatrzymać.* Minister ieszcze wyniosłym, szym tonem rzekł: *Winowayca obrażonego Maiestatu? bądź W Pan posłuszny, rozkaz to jest Króla JMCi* Przełęczniony Markis Oficerowi Gwardyi i szpadę oddał i od niektórych żołnierzy był publicznie do tegoż więzienia zaprowadzony, w którym się inni Aresztanci naidowali. Markisowa Eleonora *de Tavora* musiała w przytomności warty z łóżka wstać, i ubraną w podłe suknie, w oczach pospolstwa do Kłasztoru Augustyanek *w Grillo* przed Lisboną zaprowadzono, gdzie bez wszelkiej społeczności z swoimi, kosztem ubogich Zakonnicy aż do dnia przed straceniem swoim była zatrzymana.

Po południu tegoż 13 Grudnia także domy Jezuitow żołnierzmi obsadzono, i zaraz otrzymali od Kardynała Wizytatora rozkaz, aby nie wychodzili, czego bez tego żołnierze im zabraniali. We dwa dni potym nawet papiery, które każdy w swojej izbie miał, zabrano, i wszystko aż do grobow iak nayscisley przeglądano. Minister starał się powszechnie zadumienie ieszcze przez to powiększyć, gdy wyrok już 9 Grudnia podpisany ogłosił względem zama-

zamachu w nocy z trzeciego Września na osobę Krolewską uczynionego, lecz ani wyrażenie miejsca, ani sposobu, ani osob nie zgadzało się z powszechną po całej Lisbonie latającą pogłoską. Wszytkim poddanym wielkie nadgrody obiecano, gdyby co o spiskowych już w areszt wziętych donieśli; przeciwnie zaś tającym nacyjęższymi karami grozono.

§. II.

Manifest względem zamachu na Króla.

WTym Manifestie pole między przedmieściem do Mejo i Krolewskim Pałacem wyznaczono, iak wyżej w §. 5 namieniło się, i wyrażono, że Król tak ciężko raniony, iż bez osobliwzey Boskiej pomocy nie mogłby być uzdrowiony. Tym, coby ktorego do tego spisku należącego wydali, i dośtatecznie dowiedli tego, gdyby byli stanu mieyskiego? szlachectwo, gdyby szlachetnego? dośtoieństwo Granda, a gdyby i tym tytułem byli zaszczyчени? tedy iaszczcie większą godność przyobiecano; procz tego mieli według okoliczności swego stanu i świadczonych w tey mierze przyług, urzędy, dobra, ordery, komenderye &c otrzymać. Spółsprzyśiężonym,

żonym, jeżeli do herfztow nie należą, ma zaraz winą być odpuszczona, kiedy innych winowaycow, albo co osobliwszego w tey mierze wiedzą, wiernie odkryją. Zeby się zaś nikt nie obawiał być donoficielem, tedy wszystkim poddanym ogłasza się, iż błędne mniemanie pospolitwa, że nie godzi się winowaycy publicznego zdradziectwa albo sprzyśiężenia się na Osobę Monarchy wydać, tu nieysca nie ma; lecz że taiciele siebie samych raczey winnymi zbrodni sprzyśiężonych czynią, i że Oyciec winowaycą się staie, kiedy syna swego nie donosi. Wszyscy Sędziowie i Magistraty w Państwie Portugalskim mają moc bez dokładania się Dworu winnych w tey mierze arefztować. Nakoniec ogłasza się, Doktor *Pedro Gonçalvez Pereira* sędzią w Trybunale *Inconfidenza* względem obrazy Maieftatu, i do wykonania tego edyktu jest postanowiony.

§. 12.

Arefst Xiążęcia de Aveiro.

Tym czasem *Minister* o iednym herfscie, o Xiążęciu *de Aveiro* wcale zapomniał. Gdy sędzia, ktoremu arefztowanie zlecono, do Ministra powrocił, pytał się go z wielką

wielką troskliwością: czy też Xiążę do więzienia jest wtrącony? Co za Xiążę? odpowiedział Sędzia. Iako, powtórzył *Minister*, jeżeli Xiążę nie jest aresztowany? W Pan, rzekł ow, nie zleciłeś mi aresztowania takiego Xiążęcia. *Minister* dał mu ostrą naganę za jego niedbalstwo, i dopiero na dalsze przekładanie przypomniał sobie swoy błąd, iż o Xiążęciu wcale zapomniał. Zaraz dnia następującego wysłano komendę Kawaleryi do *Azeitao*, gdzie się Xiążę bawił. Pałac stał na wysokim miejscu, z kąd w wielkiej odległości szeroką drogę do Lizbony można było widzieć. Pokoiowy *Azevedo*, który się z Panem swoim w ogrodzie na wyniosłym miejscu naidował, i kurzawę od koni z daleka posłrzegł, pełny boiaźni rzekł do Xiążęcia, iż ta komenda pewnie po nich jest wysłana, i radził uchodzić. Xiążę odpowiedział: *Niczego się nie boię, ani też ucieknę.* Pokoiowy przynajmniej dla siebie prosił o pozwolenie, aby się ratował, ktore też otrzymał, jednak przy niektórych zarzutach swojej trwożliwości. Ten szczęśliwie na koniu umknął a Xiążę był w areszt wzięty, i w swoim szlafroku, publicznie do Lizbony do więzienia, gdzie przedtym dziekie bestye chowano, zaprowadzony.

O ucieczce Kamerdynera.

Ministra ucieczka pokojowego bardzo rozgniewała, przeto wielką obiecał nadgodę temu, któryby go w państwie lub za granicą odkrył; lecz szpiegowanie jego było daremne. Tegoż dnia surowy rozkaz ogłoszono, aby nikt z Krolestwa nie wynosił się; wszystkie granice oładzono, a okrętom na Tagusie i we wszystkich portach, z wielkim uszczerbkiem handlu wybiec zakazano; nawet pocztowym okrętom wyjścia broniono; aż nakoniec na usilne naleganie Hollenderskiego Konsula niektórym żeglarzom na początku Stycznia wypłynąć pozwolono. Od tegoż czasu trzy Sekretarze Stanu musieli na przemianę w Krolewskim Pałacu sypiać, aby byli ku rękę, i życia Krolewskiego strzeżli. Powoz o dwóch kołach, w którym Król został ranionym, na przeświadczenie pospólstwa publicznie wystawiono, w nim dwie dość wielkie okrągłe dziury od kul postrzeżono.

O niedznym stanie Aresztantow.

Z Aresztantami niewypowiedzianie surowo obchodzono się. Dopiero byli pierwzemi Panami Krolestwa, i w momencie doświadczyli na sobie okrutnego losu fortuny. Leżeli w okropnych gmachach, przedtym dzikim zwierzętom służących, na ziemi w kaydanach, na śłomie przy podłej żywności; byli od wżysłłkich opuszczeni, bez śług, w trwodze i rozpaczy zanurzeni, i w śłanie, ktory i naytwardsze serce zmiękczyć powinien. *Minister* na wysłłuchanie Xiążęcia udał się do niego z Pisarzem sądu kryminalnego; zamiast pocieszenia iego, zarzucił mu szkaradność swego występku, i nazywał go *Wy*, co dla Xiążęcia w Portugallii wielka jest zniewaga. Xiążę nie mógł się dłużej wstrzymać, i rzekł w passyi: *Nikczemny człowieku! mianuieś mię: Wy, iżali moy stan i godność utracilem? ponieważ mię w tym okropnym więzieniu widzisz i trzymaś! Ale Carvalho kazał mu milczeć, i przydał: iż wyniosłość iego wkrótce się uskromi.* Potym powtórzył swoje łłrofowanie, i odszedł.

§. 15.

Ještě więcej Osob areštują.

IJeště dwóch Braci Markisa Franciszka areštowano, to iest: *w Elvas Don Nugno de Tavora* Polkownika przy Kawaleryi, i *w Ciaves Don Jana de Tavora* Polkownika przy Dragonii. Grafowa *de Atouguia* Cor-ka Markisowy Eleonory *de Tavora* z swo-
iemi dwoma małemi synkami była do Kła-
sztoru *S. Chicara di Sacaven* iprowadzo-
na, a drugą iey Corkę Markisową *de Alor-
na* z swemi corkami w Klasztorze *Cellas*
Panien Augustynianek na przedmieściu
Lisbońskim zamknięto. Xiężna *de Aveiro*
była w Klasztorze Trynitarek osadzona, a
iey dwie na wydaniu Corki oddano Przeło-
żoney Panien Terefek, z tym surowym
przykazem, aby ie zaraz obłoczono; ale
to do skutku nie przyszło. *Don Marcin*
Mascharegnas Markis *de Gouvea*, iedynak
Xiążęcia *de Aveiro*, kilka lat dopiero mają-
cy, najprzod w Celi u Kartuzow w Lesbo-
nie był zamknięty, a potym do tychże Kar-
tuzow *w Evora* przemiesiony. Młodzi sy-
nowie Markisa *de Alorna* i Grafowie *de A-
touguia* byli zostawieni na nauce w domu
Xięży Misyjonarzow,

§. 16.

§. 16.

O względzie na młodą Markisową
de Tavora.

O D tego powszechnego nieszczęścia *Familii de Tavora* sama młoda Markisowa Joanna z swemi *Corkami* była wzięta i zaprowadzona do wspaniałego Klasztoru *Dam de Santos*, klauzury nie mającego (*Dame commendatarie*) z rozkazem, aby wszelką wygodę miała. Drugie wzwyż wspomniane Damy łaskawości Zakonnice wyglądały; ta zaś Markisowa co miesiąc 30 *Moedas* każdy po 3 czerwone złote pensyi brała. W kilka dni pozwolono iey z każdym rozmawiać się, a wkrótce potem i wychodzić. Z tego ośobliwego poważania wnosili niektórzy *Politycy*, iż bawienie się młodey Markisowy w Klasztorze było tylko na pozor arefztem, aby *Krol* przez to arefzt i kary innych winowaycow usprawiedliwić, na co iednak nie rad z przywiązania do Markisowy zezwolił. Nierównie gorszy los spotkał iey synaczka, w czwartym Roku, który w skrytym więzieniu tak ściśle był chowany, iż go za umarłego miało. Smutny był widok, gdy na początku panowania terażniejszey *Krolowy* na wolność go wypuszczono, ponieważ ledwo
miał

miął wiadomość o najpospolitszych rzeczach, coż dopiero mówić o obyczajności i polityce?

§. 17.

*O areście Grafa Obidos i Costa Freire
Fiskala Koronnego.*

Jeszcze w tych dniach wielu innych do więzienia wtrącono, których *Minister* winniemi osądził, przeto, iż areszt owych niefortunliwych ganił. Między temi Graf *de Obidos* i Fiskal Koronny *Antoni de Costa Freire* byli znaczniejsi. Pierwizego lubił Krol dla iego wesołych i satyrycznych myśli, przeciwnie zaś *Minister* obawiał się, aby kiedy Krolowi przez dowcipny koncept oczu nie otworzył, przeto starał się go do sprzyliżonych policzyć. Graf ten zwykł zdanie swoje śmiało wyznawać, i często z spraw *Ministra* nieostrożnie żartować. Wpewney kompani sławne to spiknienie się za szczyry wynalazek udawał, który w głowie *Ministra* uroił się. Jednego dnia po arestowaniu *Famili Domu Tavora* rzekł do Krola: Krolu! żądania, *Portugalczykow* są wypetnione, Krol *Sebastyan* zmar-

zmarły chwiał. (*) Monarcha się pytał: *A gdzież ten Krol Sebastyan?* Graf odpowiedział: *Tak jest Najjasniejszy Panie! żyje; Sebastyan Jozef (**) jest tym Krolem, lecz Portugalczycowie go za takiego nie uznają. Krol tego nic nie rozumiał, w żarcie niektórym Dworskim to opowiadał od których Minister o tym się dowiedział. To było dość do pobudzenia go, aby Grafa za spówinowaycę przed Krolem udał, i w arefzt wziąć kazał.*

Costa Freire był w Państwie miany za naybiegleyszego w Prawie. Krol mniemał, iż w nim takiego ma człowieka, iaki przy żadnym Dworze Europeyskim nie naydnie się; przeto na znak szacunku jego czasem go w ramię uderzył mówiąc: *Wy jesteście moiey Korony.* Dla tego *Carvalho* sądził, iż nikomu lepiej nie może polecić roztrząśnienia sprawy winowaycow obrażonego Maie-

(*) *Pospolstwo w Portugallii wierzyło, iż stałeny Krol Sebastyan, który na wyprawie przeciw Maurom w Afryce Roku 1577 umarł, znowu kiedyś zmartwychwstanie.*

(**) *To jest: Carvalho. Jest bowiem zwyczaj w Portugallii, iż Osoby często po imieniu chrzejsnym wspominają.*

Maieſtatu, iak Fiskalowi Koronnemu; tu-
sząc ſobie, że według ſwego żądania are-
ſztantow winnemi oſądzi. Lecz *Coſta*
Freire połączył rzetelność z znościomością
Prawa, i po inkwizycyi dał Miniſtrowi do
zrozumienia, że ich niewinnemi znalazł;
co go tak rozgniewało, iż Fiskala między
ſpołwinowaycow policzył, i nie uważając
na iego poczcliwość, biegłość i wziętość
u Krola, do więzienia go wtrącić kazał.
Graf *de Riveira* iako ſzwagier ſtarego Mar-
kiſa *de Tavora* był także w areſzt wzięty.

§. 18.

Sam Miniſter przeciw więźniom Proceſs
układa, i Sądowi go oddaie.

POnieważ *Miniſter* powątpiewał, aby ko-
go znalazł, któryby mu proces prze-
ciw więźniom według ſwoiey myśli napi-
ſał; tedy przedſięwziął ſam go ułożyć,
trzymając o ſobie, iż w ſwoiey młodoſci
w Konimbrze tyle biegłości w Prawie na-
był, że potrafi ich z oczywiſtych dowo-
dow winnemi pokazać, i Juryſtów zawſty-
dzić. Na ten koniec w Gabinecie na nieiaki
czas ſię zamknął. Skoro ſwoią robotę zakoń-
czył, oddał ją ſądowi *Inconfidenza* umyſlnie
na ten koniec uſtানowionemu, którego
Aſſeſſo-

Affessorowie ze wszystkich wysokich Trybunałów byli wybrani, i pytał się ich, na jakąby karę obwinieni zasłużyli? Sędziowie odpowiedzieli: iż nie mogą wprzód wyroku wydać, pokiby nie mieli dowodów, z którychby się wina pokazała. *Minister* rzekł: *Dowody nagdują się w moich rękach, i są dosyć przekonujące. Wy tylko karę naznaczcie.* Jego obecność i bojaźń niełatko tak ich przełtrafiły, że byli posłuszni, wyjąwszy jednego Afflora, *Jana Alvarez Bacalao*, który tyle miał ferca, iż wzbraniał się dać kreskę swoją.

Gdy wyrok Sędziów w ten sposób był wymuszony, nie bawił się też *Minister* z exekucją. Aby jednak w tak ważnej rzeczy iakiekolwiek zachowanie starych praw Koronnych pokazać, pozwolił, że przy wyroku Sędziowskim trzy Szlachta zasiadali; ponieważ według ustaw Królestwa, żaden wielki Pan Kraiowy bez kreski Szlachty nie może być sądzony. Lecz *Minister* umiał do tego takich dobrać, na których iedność głosów spuścić się mógł. Ci trzy Affessorowie sądu tego byli najprzód sam *Minister*, potem *Joachim de Corte Real* i *Don Ludwik d'Aruncha*, którzy według żartu *Grafa Obidos* (patrz o tym

w Części I. Rozdz. III. §. 24.) iedność
Troycy w Portugallii składali; a zatym
głos Ministra był też głosem tych oby-
dwoch. A że prawo Koronne względem
trzech Szlachty tak ściśle zachował, więc
za to inne sobie ułożył, iż w tey sprawie
uczynił się oskarżycielem i sędzią.

§. 19.

O dekreście na więźniów.

SKoro ci trzy szlachetni Prezydenci byli
obrani, natychmiast przysiąpiono do u-
łożenia wyroku śmierci, który 7 Stycznia
Roku 1759 od tych trzech Prezydentów
i siedmin sędziów był podpisany. Osądze-
ni na śmierć byli: Xiążę *de Aveiro*, Mar-
kis *de Tavora* i dwaj iego synowie, *Don*
Ludwik i *Don Jozef*, *Graf de Atougnia*,
Markisowa *Eleonora*, Błażyi *Jozef Romeiro*
Kapral u Kawaleryi i Dworzanin Markisa
de Tavora, *Jan Michele* i *Emmanuel Alvares*
słudzy tychże Panów. Dekret ten ieszcze
tego samego dnia był im ogłoszony. Mar-
kisowa *Eleonora* 10 Stycznia była z Kłasztor-
ru do więzienia sprowadzona, a pod czas
swego arefztu w Kłasztorze żaden sędzia
iey nie wypytował, lecz pierwsze sło-
wo, które usłyszała, był wyrok iey śmier-
ci. Dru-

ci. Drugich wypytywano się i na tortury brano, aby się przyznali. *Xiążę de Aveiro* pod czas ich przyznał się dla boleści, które już nie iednego niewinnego, ich wytrzymać nie mogącego, do przyznania się zniewoliły, albo też podobno dla nadziei ratowania życia swego to uczynił, i wszystkich innych być spółwinowawcami ogłosił. Nawet upewnił, iż go *Xiądz Malagryda* i inni Jezuici na to na mowili. To wyznanie *Xiążęcia* miał *Minister* za nieodmienne świadectwo, aby według niego wszystkich innych mógł osądzić. Lecz *Xiążę* wkrótce błędu swego załował, iż tak wiele niewinnych fałszywie oskarżył; przeto to wvznanie na piśmie odwołał, a odwołanie własną ręką ręką podpisał, i posłał ie do *Ministra* z ządaniem, aby ieszcze raz był wysłuchany, ponieważ wszystko, co wyznał, fałszem było. Wiemy, że spowiednik to odwołanie pilnie zachował, i po śmierci *Krola Jozefa I.* *Krolowy* teraz panującey oddał. *Minister* zaś wtedy nic na nie niedbał, i nawet go przyjąć niechciał.

Z reszty oskarżonych nikt się do tey zbrodni nie przyznał, lubo w processie stoi, iż byli przekonani i że się przyznali. *Minister* ich tam tak odmalował, iak sam
 ,chciał,

chciał, i iak rzecz wyciągała, aby każdy karę ich miał za sprawiedliwą. A że każdego, któryby rozkazow Ministrówskich nie słuchał, winowaycą obrażonego Maieſtatu był ogłosił, tedy też łatwo mogli tego prawa domagać się, aby iego udawanom bez przeciwienia się wierżono. Ze Markisa *de Tavora* i Grafa *de Atouguia* winnemi i przekonanemi osądził, i tegoż czasu Trybunałowi Stanu Rycerskiego (*degli Ordini*) oddał, aby z Orderow, ktore nosili, byli ogłoszeni; że tamuz Trybunałowi przedłożył, iż to być musi, ponieważ ich występki iest iawny, lubo się oni statecznie go zaparli; było to dla Ministra bagatelą, o którą mniej dbał. Kiedy mu to przyjaciele przekładali, umiał się zaraz wykręcić, gdy im niewiadomość, i mało przezorności zadawał.

Dekret zawiera 29 Artykułow, i tyleż punktow oskarżania. Nie możemy go przed naszymi czytelnikami utaić, iako rzecz nayważnieyszą, ktora kiedy z piora Ministra wypłynęła. Czytelnik sobie przypomni z pierwszey Części tey historyi, że Krol Jan V. nie lubił czytać listow *Carvalha*, ponieważ były nieporządknie i nieiasnie ułożone. Pokazuje się z niego,

iako *Minister* wſzyſkich oſkarzonych nay-
 ſtraſznieyſzey koniuracyi winnemi naydu-
 ie; iako wie o ich wielkich zamachach i
 trapieniu ſię, że ſię nie udały; iako wyko-
 nanie ich wyobraża, i bez ſwiadkow przez
 ſame domniemanie ſię pod tyſięcznemi nie-
 pewnemi znakami ukrytą prawdę nayduie.
 Skoro wyrok był gotowy, zaraz go na
 różne ięzyki przetłumaczono, i do wſzy-
 ſkich Europeyſkich Dworow poſłano.
 Lecz zamiast oczekiwaney pochwały mu-
 ſiał *Minister* z nieukontentowaniem ſły-
 ſzeć, że go ze wzgardą przyięto, i w
 Londynie, Paryżu, Rzymie, i na innych
 mieyſcach oſtre krytyki nań napifano;
 przeto ſtarał ſię uſilnie, aby kopie iego
 oſobliwie z Rzymu znowu mu były przy-
 wroczone.

*Dekret na niżej wzmiankowanych wi-
 nowaycow za przedſięwzięty i wykonany za-
 mach na życie Krola JMCI Jozefa I. w no-
 cy z 3 Września Roku 1758. na rozkaz
 Krolewſki ogłoſzony.*

RAdy i Aſſeſſorowie JKMCi ułożone pra-
 wnie Akta przeciw naſtępującym obwi-
 nionym przeglądali, to ieſt: przeciw Jo-
 zefowi

zefowi *Mascharegnas* przeszłemu Xiążęciu *de Aveiro*, Eleonorze *Tavora* przeszłej Markisowej, Franciszkowi przeszłemu Markisowi *de Tavora*, Ludwikowi Bernardowi także przedtym Markisowi tegoż Imienia, Hieronymowi *d' Ataide* przeszłemu Grafowi *de Atouguia*, Jozefowi Maria *de Tavora* przeszłemu Adiutantowi Markisa Oyca swego, Błażeiowi Jozefowi *Romeiro* Kapralowi przy kompanii wspomnionego Ludwika Bernarda *de Tavora* Antoniemu *Alvares Fereira*, Jozefowi Polikarpowi *de Azevedo*, Emmanuelowi *Alvares Fereira* Kamerdynerom Jozefa *Mascharegnas*, i Janowi *Michele* Lokaiewi tegoż samego. Po ściśłym roztrząśnieniu wyznań, pism i wszystkich do tego należących okoliczności, następujące punkta wybrały się:

I. Z przyznania się większey liczby obwinionych i wyznania oczywistych świadków pokazało się, iż oskarżony Jozef *Mascharegnas* bezbożną i nieubłaganą nienawiść przeciw poświęconey osobie Krolewskiej zawziął; ponieważ JKMC iego zamysły próżnemi uczynił, przez ktore oskarżony chytrze chciał sobie wyrobić wpłynienie w terażnieysze rządy, tak, iak ie miał w ostatnich leciech życia przeszle-

go Kro-

go Krola przez powagę swego Wnia Xiędza Kasptra *de Incarnatione*, i że Krol JMC niechciał pozwolić, aby pewne intratne Komenderye dziedzicznym Domu *de Aveiro* dobrom były inkorporowane, które przodkom Xiążęcia tylko dożywotnie były puszczane, do których Krol nie mógłby mieć pretensyi, gdyby nie lennym tylko prawem były przeszłym possessorom oddane. Nakoniec że Krol JMC niechciał dopuścić ożenienia się synowi iego Markisowi *de Gouvez* z *Donną Loreną* (patrz o tym wyżej w tej Części §. 8.) rodzoną siostrą *Don Nugno Gaetano de Mello* Xiążęcia *de Cadaval*, ponieważ Xiąże przez to zamyślał dobra Domu *Cadaval*, którego dziedzie w młodzieńskim stanie pod opieką zostawał, i jeszcze nie był miał kroń, Familii swoiey bardzo szkodliwych, sobie przywłaszczyć; dla tego też, aby młodemu Xiążęciu do małżeństwa przeszkodził, postanowił różne mu processa uczynić, i dochody iego umniejszyć, aby nie był w stanie utrzymania domu swego, i dziedzica mu przyśposobienia.

II. Pokazuje się dalej, że wspomniany *Mascharegnas* przez swoją bezbożną wyniosłość, cheiwość i nienawiść ku

Krolo-

Krolowi JMCi, dał się do różnych innych wykroczeń przywozić, i w nich im daley tym bardziey brnął, gdy starał się tym osobom przypochlebiać, i do siebie tych przywabiać. ktorych Krol z słusznych przyczyn nie mógł cierpieć, albo ktorzy z rządow nie byli kontenci, dając im przez swoię nienawiść ku służbie Krolewskiey zły przykład, oświadczając się z tym szkaradnym wyrazem, iż: *wolałby sobie dać nogi uciąć, niżeli poyść do Dworu*. Nakoniec tak głęboko zabłądził, iż rad słuchał mówiących: że mu nic nie brakuie, tylko wstąpienia na Tron, ponieważ do niego ma prawo.

III. Pokazuje się ieszcze, że oskarżony z nienawiści kary godney i zbuntowniczych zamyśłow, lubo był nieubłagany nieprzyjacielem Jezuitow, i przeto, poki iego Wuy wspomniony Xiądz Kasper w respekcie zostawał, wiele zgorzzenia dawał, i po śmierci Wuia ieszcze swoiey nieprzyjaźni nie zapomniął; iednak razem swoię zawziętość odmienił, skoro Jezuitow Spowiednikow odprawiono, i wszyscy z słusznych przyczyn przystępu do Dworu zakazano, ponieważ szukali nie-

zgode

zgode między Krolew JMCią i obcemi Dworami wzniecić, i bunt w Parakwaryi i w Maragnonie podnieść; á zamiaſt, coby od nich iako wierny poddany miał unikać, raczey z niemi ſię pogodził; á co iego uporowi i wynioſłości tym bardziey ſprzeciwiało ſię, ieſzcze ich częſto nawiedzał, i znowu od nich wizyty przyimował, á ſwoim przyaciołom i ſługom względem tych wzajemnych nawiedzeń głębokie miłczenie nakazywał.

IV. Obmierzłe skutki tego tak wynioſłości oskarżonego, iako też miſciwym zamyſłom Jeſuitow wcale przeciwnego pogodzenia ſię były; nayprzod: iż wſzyſcy iedno trzymali, i nieprzyaciołmi Krola i iego Regencyi oſwiadczaſi ſię, á potem, iż z ſobą w Collegium S. Antoniego i w domu Profeſſow u S. Rocha w Liſbonie, iako też w pomieſzkaniu oskarżonego naradzali i zgodzili ſię na to, iż zabicie Krola iedynym byłoby ſrzedkiem, aby ſwoie przekłete zamyſły i odmianę rządow do skutku przywieśli. Jeſuici obwinionemu obiecywali za wykonanie tego ſzkaradnego przedſiewzięcia wſzelką ſzkodę nadgrodzić, ponieważ ſpodziewali ſię, iż po ſmierci Krola wzyſtko wcale inną poſtać weźmie, i

twier-

twierdzili, że Kroloboyca tylko mały grzech popełnia.

V. Dowodzi się daley, iż Jezuici w swoje piekielne sprzyśięcenie się też Markisową Eleonorę *de Tavora* wplątali, lubo ta i Xiążę dla swego różnego charakteru i intereśu głęboko w sercu ukrytą nienawiść przeciw sobie taili. Obydway z sobą w ambicyi emulowali; Markisowa na to zazdrośnym okiem patrzyła, że Dom *Aveiro* przez godność i bogactwa nad iey się wyniosł, a nienawiść tym bardziey się pomnażała, gdy oskarżony pod czas bytności Markisa w Indyach, chciał dwa iego lenne dobrą *Margarita* i *Beni* sobie przywłaszczyć. Ztym wszystkim umieli Jezuici i oskarżony przez chytrość tak rzeczy nakręcić, iż Markisowa do ich bezbożnego związku przytła.

VI. Pokazuje się daley na potwierdzenie wyżej wspomnianych punktow, iż skoro Markisowa do tego spisku przytła, zaraz tak ona, iako też Jezuici stawali się swoich przyjaciół i znaiomych namowić, że Jezuita *Malagryda* ieśt świętym człowiekiem, (*) dla tego go też sobie za

Dyre-

(*) *Mawiano, iż Portugalscy Jezuici umyślnie go z Włoch sprowadzili, aby scenę Proroka udawał.*

Dyrektora w duchownych ćwiczeniach obrała, i w każdej rzeczy słuchała; z czego następujące szkodliwe konsekwencje poszły: 1.) Oskarżona w swoim domu miała codzienne schadzki, które do czego innego nie zmierzały, iak tylko, aby nie-nawiść przeciw Królowi i jego Ministróm pomnażały. 2.) Różne zamachy na Króla uczyniono, i radzono, iż dobrzeby było, gdyby go z świata sprzątnąć, a nakoniec uchwalono, to bezbożne przedsięwzięcie w nocy z 3 Września wykonać. 3.) Markisowa przystawszy do innych winowayców, nadydowała się na schadzkach i kabałach, w domu Xiążęcia, które miały za cel zabicie Króla, aby szczęśliwemu jego panowaniu koniec uczynić. 4.) Markisowa iedno trzymała nie tylko z Xiędzem Malagrydą, rządzcą swego sumnienia, ale też z Jezuitami Janem *de Matos*, Janem Alexandrem i innemi. 5.) Markisowa była obrana iedną z trzech głów tego szkodnego spiknięcia się, aby przez swoją chytrą i powagę ielzcze innych, którzyby się dali na złe namawiać, w to wplątała. 6.) Markisowa stała się społ uczestniczką sprzyśięgłych wykonywaczów zamachu na Króla z 3 Września, i z swojej strony przyłożyła do składki w nadgodę dla tych zbro-

zbrodniow, którzy owey nocy do Krola strzelali 16. *Lisboninow* lub *Moedors*. (*)

VII. Markisowa przez swoy wyniosły charakter zupełną sobie władzę nad swoim mężem, synmi, corkami, zięciami, szwagrami i innemi osobami przywłaszczyła; i tey użyła złośliwym sposobem, aby ich do swoich obmierzłych ułożeń pociągała. Narzędziem tego piekielnego przedsięwzięcia był Xiądz *Malagryda*, ktorego świętobliwość w każdym zgromadzeniu najbardziej wychwalała, i iego częste listy pokazywała, ani się wprzód uspokoiła, aż swoich krewnych namowiła udać się do *Setubal*, aby pod dozorem Xiędza *Malagrydy*, który tam w *Jezuickim Collegium* mieszkał, ćwiczenia duchowne odprawiali.

VIII. Pierwszy, który się przez te bezbożne projekta dał zwieść, aby przystąpił do tego sprzyśiężenia, był Markis *Franciszek de Tavora* mąż iey, tak iż dom iego stał się góspodą niecnotliwych zamysłów. Naydował się też przy naradzaniu się w Pałacu Xiążęcia *de Aveira* o odmianie

(*) *Albo iak w Portugallii ie nazywaią: Moedas, z ktorych ieden blisko 3. czerwone złote waży.*

nie Regencyi i zabiciu Krolewskim; i z swojej strony dał 12 Lisboninow na podarunek dla tych, którzy wnocy z 3 Września Krola z świata zgładzić mieli. Wkrotce potym nie tylko przez publiczną pogłoskę i od wszystkich, którzy w obydwóch domach mieli znanomość, był udany za społecznika tego spisku, ale też od współprzysiężonych za takiego przyjęty. Osobliwie dowiedziono, iż się wspomieney nocy na innym osobnym szlaku nacydował, które różne były założone, aby Krol na iednym ich fideł uszedłszy, na drugim im w ręce wpadł. Był także, skoro z tego mieysca zszedł, za ogrodem Xiążęcia *de Aveiro* z innemi spółwinowaycami postrzeżony, którzy się o wykonaniu swych zamysłów naradzali. Dnia następującego nacydował się też przy zgromadzeniu w domu Xiążęcia *de Aveiro*, gdzie iedni mocno żalowali, iż przedsięwzięty zamach im się nie udał; drudzy zas chwalili się, że byliby się lepiej popisywali, gdyby Krol koło ich zasadzek był przeiechał.

IX. Druga osoba, którą Markisowa Eleonora, Xiążę i Jezuici przez swoje sztuczne remonstracye, przez obłudną świętobliwość Malagrydy, i przez potwarzy na

Krola

Krola i Regencyą w to bezbożne spiknienie się pociągnęli, był Markis Ludwik Bernard *de Tavora*. O tym dowiedziono, że on i Xiążę codzieln wzajemnie się nawiedzali; że się przy naradzeniach względem zamachu na Krola, w domu swoich rodziców i Xiążęcia naydował, iedno z niemi trzymał, i ofiarował się konie i broń na wypełnienie tey zbrodni przystawić; iakoż w rzeczy samey dwa dni przed wykonaniem tego kryminału dwa osiodłane konie skrycie do śtayni Xiążęcey posłał; że się po południu przed okropną nocą, przeciw swemu zwyczaiowi, długo z Oy-cem, Bratem i innemi zamknął dla naradzania się względem ułożonego Kroloboystwa, i osobiście przy iedney umowionej zasadzce naydował się; że następującego rana także był na schadzce w Pałacu Xiążęcia *de Aveiro*, i bardzo narzekał na uchybione zamyśły; oraz chlubił się, iż byłby przy pomysłney okazji swego lepiej dokazał.

X. Trzecia osoba przez tych przywódców do swego pocztu zwabiona, był Graw *de Atouguia*, zięć śtarego Markisa *de Tavora*, ktory ieśt przekonany, iż z żoną swoją co noc na radach w domu swo-

ich świekrow naydował się; że od swoiey świekry był zwiedziony, aby zdań iey i Jezuitow sobie przez Malagrydę, *de Matos* i *Alexandra* odkrytych we wśzystkim słuchał, a przez to wielką nienawiść ku Krolowi i iego Miniſtrom zawział; że Kroloboycom ſtrzelającym 8 Liſboninow ofiarował; między ſprzyſięgłemi na odwodzie ſtojącemi naydował się, i że iego żona naſtępującego poranka na zgromadzeniu w Pałacu Xiążęcia *io Belem* była przytomna.

XI. Czwarty, którego trzy wyżej wspomnieni w ſwoie ſidla wplątali, był Jozef Maria *de Tavora*, Adiutant Markiſa Oyca ſwego. Matka przywabiła go do bezbożnego zgromadzenia w domu ſwoim, a on nie tylko przyſtąpił do związku innych, ale też równie Krolewską Regencyą ſzkalał. Jeſt także przeſwiadczony, że ſię wspomnioney nocy na iednym umowionym mieyſcu naydował; i tak ieſzcze w teyże przy ſchadzce za ogrodem Xiążęcia, iako też na zaiutrz zrana przy drugiey w iego pomieſzkaniu był obecny; gdzie, gdy iedni wyznali, iż życie Krolewskie, przez cud było ratowane, odpowiedział: „Gdy-
„by był koło mego ſtanowiſka przeiechał,
„tedyby zapewne z życiem nie był uſzedł.

XII. Piąty od trzech sprzyśiężonych głów do swoiey obmierzłey kompanii przybrany był Błażey Jozef *Romeiro*. Z iego wyznania pokazuje się, iż statecznie od Roku 1749 u starego Markisa *de Tavora* i iego żony służył, z niemi do Indyi pojechał i powrócił; potym przytł do młodego Markisa Ludwika Bernarda, i przy iego Kompanii Kapralem i iego faworytem został. Ze młody Markis umowy, którą on, Oyciec i Brat iego po południu przed okropną nocą mieli, mu powierzył, i że mu zlecili, aby trzy osiodłane konie do okolicy, gdzie na Kroła uderzono, zaprowadził; że na iedney zafadźce w towarzystwie z starym Markisem naydował się, czatując na Kroła, a potym z drugiemu na mieysce za ogrodem Xiążęcia udał się.

XIII. Szósty i siódmy, których Jozef *Mascharegnas* przesłży Xiążę *de Aveiro*, iako głowa sprzyśiężonych do towarzystwa przybrał, byli: Antoni *Alvares Pereira* iego przesłży Kamerdner i tegoż szwagier Jozef Polykarp *de Avezedo*. Iawnie dowiedziono, iż *Mascharegnas* swego aktualnego pokojowego namowił, aby swego Brata wspomnionego Antoniego przyprowadził; iż też ten z *Mascharegna-*

sem

sem się rozmówił, i od niego wziął rozkaz bardzo sekretny, aby z nim do powozu Krolewskiego, kiedy do Pałacu poiedzie, strzelił. Potym swoy projekt odmienili, a Antoni *Alvares* wspomnionego *Azevedo* obśla-
lował, aby mu przy tym strasznym przed-
sięwzięciu asystował, co się też stało. O-
bydway z *Mascharegnasem* sposob wyko-
nania swego zamiaru ułożyli; tak oni iako
też *Mascharegnas* kilka razy, to konno to
pieszo poszli przypatrywać się powozowi
Krolewskiemu, aby go poznali. Na ten
koniec musieli na rozkaz *Mascharegnasa*
dwa nieznajome konie kupić, mieli także
cudzey strzelby nabyć, lecz tego nie u-
czynili, ale swoiey zażyli, a drugiey i
dwoch pistoletow od obcego pożyczyli,
ktore też zaraz po zamachu znowu odda-
li. Ta była owa strzelba, z ktorey na
powoz Krolewski ognia dali. Ci złoczyń-
cy różnego razu od *Mascharegnasa* w nad-
grode 40 Lisboninow wzięli. Zaraz po
wystrzeleniu na powoz Krolewski *Alvares*
z swoim szwagrem do Lizbony pośpieszyli;
we dwa dni potym *Alvares* przyszedł do
Azeveda, i wadził się z nim przeto, iż strze-
lanie się nie udało; kładł mu także palec
na usta, i rzekł: *Strzeż się, a milcz, bo i*
diabeł nie może o tym wiedzieć, jeżeli ty się
nie

nie wygadał. Radził mu także nie zaraz konie sprzedać, aby ztąd podeyzrzenie nie urosło. Ieśt więc rzecz nie omylna, iż ci dway byli temi zbrodniami, ktorzy na poświęconą osobę Krolewską ognia dali.

XIV. Osmym kolegą tego spiknięcia się był Kamerdyner *Emmanuel Alvarres*, który nie tylko Brata swego Antoniego Krolchoycę często wzywał, ale też dla swego Pana o płaszcz i perukę postarał się, w ktore się w nocy ataku przebrał. Tak długo to, iako też wszystkie inne okoliczności zamachu na Krola taił, ktore mu Brat iego w cztery dni potym opowiadał, aż był w okropnym więzieniu osadzony. On także we wsi *Azeitao* na Sekretarza *de Leire* do szpady się porwał, gdy ten wspomnionego *Mascharegnasa* chcącego się ucieczką ratować, odważnie poimał.

XV. Dziewiąty w tej bandę wplątany był lokaj *Jan Michele*: ten asystował swemu Panu *Mascharegnas*, który sam wyznał, iż przy nim pod Arkusem naydował się, kiedy do stangreta Krolewskiego strzelił, a kula go chybiła.

XVI. Daley dowiedziono, że ci trzy

Cześć II.

D

herz-

herfztowie tego sprzyśiężenia się za pomocą reszty swoich kolegów w nocy z 3 Września zamach ten wykonali, a to z taką ostrożnością i rozważaniem, iż lubo ten występki już z siebie samego dosyć jest straszny, iednak ieszcze przez sposób wykonania nierównie staie się kary godniejszy, iak następuje.

XVII. Skoro spiknienie się przez obydwie bezbożne głowy *Mascharegnasa* i *Eleonorę de Tavora* było ułożone, uczyniono składkę między współsprzyśiężonemi na zebranie summy 192000 *Rees*, które ci dwaj Kroloboycy *Alvares* i *Azevedo* w nadgodę otrzymali. Dwa dni przed targnieniem się na Krola *Don Ludwik Bernard de Tavora* posłał dwa konie osiadłane do stajni *Mascharegnasa*, a *Franciszek de Tavora* także trzy w nocy ataku przez Kaprala *Romeiro* tam posłał. Teyże nocy kazał wspomniany *Mascharegnas* ieszcze cztery swoich własnych koni za stancyą swego Sekretarza *de Matos* trzymać w gotowości. Te 9. koni, i te, na których Kroloboycy *Alvares* i *Azevedo* siedzieli, uczyniły iedenascie Łez tych, na których reszta sprzyśiężonych iachała. Z temi udali się razem na różne umowione miejsca

na ma-

na małej drodze między zewnętrznym ką-
tem średniej *Villa* tak nazwanej i połud-
niowym rogiem wyższej *Villa* (ktorey
drogi Krol po polocie się trzymał, kiedy
sam wyjeżdżał, iako się też stało w nocy
z 3 Września) a to szczególnie z tym u-
mysłem, aby Krol uciekłszy jedney za-
sadzki, drugiej w ręce wpadł.

XVIII. Gdy się Krol przybliżył, wy-
szedł *Mascharegnas* z slugą swoim *Michèle*
i jeszcze z jednym spółwinowaycą z pod Ar-
kusa, gdzie był się zaczął, i strzelił do Kro-
lewskiego woźnicy *da Costa*, lecz strzela
nie puściła, co stangret z iskier poznał, i
przeto nie rzekłszy Krolowi słowa, iak nay-
bardziej z mułami pędził, aby dalszych
strzelań uciekł. Ten to był pierwszy cud,
ktory drogie Krolewskie życie zachował,
bo gdyby stangret był padł, zapewne Krol
byłby zginął.

XIX. Ten pośpiech stangreta spra-
wił; iż ci dway w bliskości stojący zaboy-
cy nie tak składowe na powoz i miejsce,
gdzie zapewne spodziewali się trafić, strze-
lać mogli; ponieważ tak dobrze iak mogli,
w galopie strzelali, przez co do tych czas
jeszcze widzialne dziury w powozie zro-
bili, i Krolowi w prawą łopatkę i wyżej

ramiona ciężko i niebezpiecznie ranili, sześć
ziarnkow grubego szrotu także pierś Kro-
lewskie obraziły. Obrali raczey gruby
szrot niż kule, ponieważ spodziewali się,
iż przez to swe okrutne przedsięwzięcie
tym snadniey wypełnią. Ten to iest drugi
cud Boskiej Opatrzności, gdy pojąć, tym
mniey przypadkowi iakiemu przypisać nie
można, iak te dwa ostre ładunki z grubego
szrotu z tego nabitych strzelb mogły po-
wóz przeżyć, a w nim siedzących nie za-
bić? i że ieden postrzał tylko powierzch-
wną część ramiona poraził, a drugi mię-
dzy łokciem i bokiem Krolewskim prze-
leciał?

XX. Trzeci cud iest, że Krol JMC
przy tym strachu swoy wypogodzony u-
myśl zatrzymał, i dosyć miał serca i uwa-
gi do namyslenia się; bo gdyby do Pałacu
był pojechał, tedyby się od swego Cyru-
lika, który w *Lunqueira* mieszkał, za bar-
dzo był oddalił, i że musiałoby mu wiele
krwi uchodzić, niżeliby ten był sprowa-
dzony. Zaczem rozkazał z przytomno-
ścią umysłu, aby go natychmiast do do-
mu Cyrulika zawieziono. Tam nie wprzo-
dał sobie rany opatrzyć, aż BOGU za za-
chowane życie podziękował, i klęcząc wy-

spowia-

spowiadawszy się, Najswiętszy Sakrament przyjął. Nowym cudem Boskiego rozporządzenia był Krolewki rozkaz do zwracania, bo inaczej byłby zapewne daley na się czatuiącey bandzie wręce wpadł.

XXI. Pokazuie się daley z Aktow, iż ci sprzyśięzeni tak byli zatwardziali i od łaski Boskiej opuszczeni, że, ikoro z swoich zaſadzek przez różne drogi wyiachali, na koniec teyże nocy za ogrodem *Mascharegnasa* znowu się zeszli; i zamiaſt coby swoiey złości załowali, ieſzcze się z niey cieszyli. *Mascharegnas* pełny wściekłości rzucił ſtrzelbę, ktora chybiła, i rzekł: *Bodayby cię diabeł porwał, kiedy mi w potrzebie ſłużyć niechceſz.* Gdy ſtary Markis de Tavora niektore wątpliwe pytania czynił, czyliby Krol zapewne był zabity? *Mascharegnas* bezbożną dał odpowiedź: *Mnieyſza o to; ieżeli ieſzcze żyje, to iednak muſi umrzeć.* Na co ieden z sprzyſięzonych rzekł; *lecz do tego potrzeba, aby też Krol wyieżdżał.* Jozef Marya de Tavora troſkliwie się pytał o ſpołwinowaycę *Michele*, poniewaz na ſchadzce nie naidował się. Naſtępnącego dnia znowu się w Pałacu *Mascharegnasa* zgromadził, gdzie iedni mocno zalili się, iż zaboycy *Alvares*

i Azevedo nie lepiej wymierzili, á bezbożne przedsięwzięcie tak źle wykonali; dundzy zaś chlubilí się, iż byliby się lepiej popisywali, gdyby Krol podle ich zasadzki był przeciachał, i że nie byłby z życiem ich rąk uszedł.

XXII. Wiadomo iest, że, gdyby też tych wżyskich niezbitych dowodow brakowało, iak często w podobnych przypadkach bywa, które ten obmierzły spisek iawnie okazują, tedy samo podeyzrzenie takowego występku iuz iest dostateczne do ukarania iego; ponieważ w takim razie podeyzrzenie itoi za zupełnie przekonanie, i tamtego, na ktorego pada, przymusza do oczywistego oczyszczenia się z niego, aby tanto zupełnie było zniesione. Tu zaś nie samo tylko iest podeyzrzenie, ale wielka liczba dowodow, które herfztow spiknienia się, osobiwie *Mascharegna/a* i bezbożnych jezuitow obwiniają.

XXIII. Wiadomo daley, że według Prawa t. n, który raz bezbożnie działał, takim iest na zawfze, á zatym gotow iest podobne występki, iakie raz popełnił, znowu wykonać. Tu zas nie ieden tylko ale wiele pokazało się zamachow, o które się ci zbrodniowie przeciw Krolowi zaraz od
wstają

wstąpienia na Tron, i przeciw iego Regencyi pokusili.

XXIV. Dowiodło się daley, co się tyczy Jezuitow, iż oni (gdy wzięli, że przy palnym dozorze JKMci słabą nadzieję mieli utrzymać się przy despotyzmie, który sobie we wszystkieh sprawach Dworskich przywłaszczyli, ani swoje niesłuszne posiadania w innych trzech częściach świata, a tym inniey wzniecony w Brazylji bunt pokrywać;) różne potwarzy i kabały przeciw Krolowi, i publiczney spokojnosci rozfięwali, aby Krola u Ziomkow i Cudzoziemcow w nienawiść podali, zamieszanie w Kraiu i przy Dworze uczynili, a Krolestwo w wojnę wplątali. Z tego wszystkiego pokazuje się, że Jezuitci przeciw Krolowi i Państwu iego największe niesprawiedliwości popełnili, i że przeto, choćby innych dowodow brakowało, zasądzone na Prawie podeyzrzenie na się zaciągnęli, iż do tak często wspomnionego zamachu na Osobę Krolewką powoli pobudzili, i że przeto poty ich trzeba mieć za winnych, poki gruntownie nie dowiodą, iż inni tego autorami byli.

XXV. Rzecz jest niezawodną, że nikt na wielki występek się nie odważy, kiedy

kiedy ztąd wielkiego pożytku nie spodzie-
wa się; i że ten, który wielki pożytek z
zbrodni odnosi, poty bywa miany za wy-
konywacza występku, poki oczywiście się
nie usprawiedliwi, że nim kto inny jest. Gdy
więc Jezuici wielkiego pożytku z tąd spo-
dziewali się, i to przez swoje intrygi przy
tym sprzyśnięciu się dowodzili, gdy re-
monitrowali, że z życiem Monarchy i Re-
gencya jego ułtać musi; tedy to podey-
zrzenie według samego Prawa iuzby było
dośćtecznym dowodem, że Jezuici tego
obmierzłego występku są winni; osobliwie
gdy kto zwaza, iż ich nienasycona chci-
wosc do nabycia w Państwie im daley tym
więcey osiadłości tak wielka jest, iak wy-
stępek w nocy z 3 Września popełniony.

XXVI. Dowody w Aktach zapisane
i z podeyzrzenia przeciw nim wzięte, na-
bywają ieszcze przez to swoiey naywię-
kizey wagi, iż uważano, że Jezuici wła-
śnie tego czasu, gdy Krol ich ułożenia ze-
psuł, Spowiednikow odprawił, i wszystkim
tego Zakonu osobom przytępu do Dworu
zabronił, zamiaśł coby dla popełnionych
błędow mieli się upokorzyć, raczey wy-
niosł minę pokazywali, i chlubili się, że im
więcey ułitują ich od Krolewskiego boku

odda-

oddalić, tym bardziey Szlachta z niemi trzyma; grozili z naywiększą śmiałością, częścią łami, częścią przez swoich przyjaciół Domowi Krolewskiemu ku końcowi przeszłego Sierpnia Boskiemi karami, donosili o nich przez listy cudzym Kraiom, i oświadczyli, że Krol w Wrześniu życie swoje zakończy. I ten to prognostyk *Malagryda* w tonie Proroctwa w listach do różnych osob dworskich danyh ogłosił. (*) Uważano daley, niby rzecz z poprzedzającemi postępkami nie zgadzającą się, iż po arefztowaniu sprzyśiężonych 13 Grudnia, Prowincyał *Henriquez* i inni Jezuici w listach swoich potym 19 Grudnia do Rzymu pisanych, zamiałt używanych do tych czas dumnych wyrazow i Proroctw o karach Boskich i przypadkach fatalnych daleko pokornieyszego itylu używali, donosząc o arefście wyżej wspomnianych społsprzyśiężłych za przeszły zamach w nocy popełniony, i oraz oznaymując, iż wszystkie ich domy żołnierzmi są obsadzone. Polecali się modlitwom Oycow Rzymskich, i niemogli boiaźni swoiey utaić, ponieważ ich między społwinowaycow liczono, i o więzieniach, wygnaniach i zupełnym

(*) *Patrz o tym w Częsci IV. Rozdziału II. §. 19.*

ich z Państwa wypędzeniu mowiono, &c. Z tego tak różnego i przeciwnego sobie tonu w ich listach, nic innego wnosić nie można, tylko że zapewne wykonaniu bezbożnych zamiarów ufali, i dla tego przed nim tak śmiało mówili, i różne złośliwe Proroctwa rozsiewali; przeciwnie zaś, że po arefście winowayców 13 Grudnia, siebie i swoich pomocników za odkrytych, zgubionych i kary godnych uznawali; zaczym koniecznie dufająca sobie wyniosłość upaść, a na iey mieysce pomieszczenie i zawłtydzenie nastąpić musiało, ponieważ o swoy występki byli przekonani, a sposobu nie mieli do iego zataienienia,

XXVII Co się tycze drugiey głowy spisku Jozefa *Mascharegnasa*, przeszłego Xiążęcia *de Arciro*, tedy na niego, choćby innych dowodów nie było, dosyć podezrzenia pada, aby go dla tego osądzono; a to zasądza się na następujących przyczynach. Złe obchodzenie się oskarżonego iest dostatecznie wiadome. Ieszcze za życia Krola Jana V. przy iego śmierci, i od wstąpienia na Tron Krola JMCi teraz panującego aż do tych czas ułtawicznie przy Dworze kabały robił nie innym końcem, tylko aby zamiśłom Krolewskim tak w

Gabi-

Gabinecie iak w Trybunałach przeskadzał, i do tego zażywał Ministrów i przyjaciół swoiey i Wuia swego Xiędza Kasptra Partyi: tak iż albo prawda nigdy użu Monarchy nie doszła albo zawodne i na fałszywych wiadomościach zasadzone ustanowienia czynić musiał. Drugie wielkie podeyżnienie na niego pada z przyczyny znacznego pożytku, który sobie przez popełnienie Kroloboystwa obiecywał, co dostatecznie Aktami dowiedziono, i z iego przeszłego postępowania pokazuje się. Iego sprawowanie się przed i po zamachu było takowe, iakie Jezuitow; przedtym przez swoię nieznosną pychę stał się każdemu nienawistnym, gdy zaś zamyślił nie udać się, a zdrowie Krolewskie się polepszyło, tedy ta duma w taką boiażń przemieniła się, iż złe sumnienie więcey mu nie pozwoliło u Dworu się pokazać, lecz do wsi swoiey *Azeitao* poiachał, gdzie gdy mu się ucieczka nie udała, wareszt był wzięty.

XXVIII. Toż samo na trzeciey głowie sprzyśiężonych, na *Donna Eleonora* przeszley Markitowey *de Tavora* pokazuje się. Iey wyniosłość i nienasycona chciwość honoru, iakiey ieszcze u Osob iey płci nie pomiarkowano, iest dosyć znaioma,

ma, i uczyniła ją do każdej faksyi osobliwie do zamachu na Krola zdolną. Ta ślepą namietnością zniewolona, oraz z swoim mężem nalegała u Krola, aby Domich do Xiążęcey godności wyniosł, lubo ich szczupłe zasługi już od roku 1749. gdy do Indyi poiachali, były nadgrodzone; co tym jest dziwnieysza, gdy w Dzieiach Portugalskich przykładu nie masz, aby kto dla nierownie większych zasług na przykład na wojnie, Xiążęcym tytułem był upoważnionym. Z tym wszyskim oboie nieustannie naprzykrzali się Sekretarzowi Stanu, aby im tę łaskę i dostojność u Krola wyiednał; i domagali się iej z tak wyniosłym tonem, iak gdyby im ta z słuszności należała. Aż nakoniec Sekretarz Stanu, iednak w polityczny sposób im dał do zrozumienia, iż do swych żądań przez żaden przykład Prawa nie mają. Ta uchybiona nadzieia była przyczyną, że się Markisowa z Xiążęciem *de Aveiro* poiednała, i iedną z głów od niego ułożonego spisku została, iedynie tym końcem, aby przez sprzyianie Xiążęcia, skorot y Krol był sprzątniony, Xiążęcy tytuł otrzymała. Nakoniec wiadomo jest, iż iej nadzwyczajna wyniosłość, którą aż do nocy 3. Września utrzymywała, razem zniknęła, i że od tego czasu

czasu nic więcej iak zamieszanie i smutek po sobie pokazywała.

XXIX. Skoro więc to wszystko należyce roztrząsiono, i Aktami potwierdzono, tedy sąd, któremu Krol JMC dał pełną moc tym bezbożnym winowaycom zasłużoną, i ich występkuwi przyzwoitą karę naznaczyć, na nich następujący wyrok ferował:

Jozef *Mascharegnas*, któremu już wszelka godność i Przywileje Portugalskiego Obywatela, i Order S. Jakoba, którego był Komenderem, są wzięte, ma iako ieden z trzech herztow i pryncypalnych współprzysięgłych, powrozami skrepowany, za poprzedzaniem woźnego, do placu *Caes w Belem*, na wyfokie na ten koniec wystawione *Theatrum*, aby go pospoliwo, któremu przez swoy straszny występki tyle dał zgorzzenia, dobrze widzieć mogło, być zaprowadzony; według zwyczaju ośm razy na nogach i rękach żywo kołem bity, potym wplątany w koło na widok ochydy wystawiony, na koniec z rozstwowaniem spalony, a popioł w morze rzucony, aby i najmniejszy pamiątka po nim nie została. A lubo iego dobra przez wyrok Sądu Stanu Rycerskiego już są konfiskowane, i

skar-

skarbowi przyśądzone, iak w sprawie winowaycow obrażonego Maieſtatu wyższej klasy, zwyczaj ieſt; iednak Trybunał *Inconfidenza* Krola upraſzał o pełną moc, ponieważ ten wyſtępek ieſt tak ſtraſzny, iż nawet Prawa o należytey iemu karze nie wzmiankuia, aby oprócz tey ieſzcze inne, ktore według ſwego zdania przez więkſzość głoſow potrzebne mu ſię będą widziały, mógł naznaczyć. Ze więc Aſſeſſorowie za ſuſzność mają, aby pamiątka takowego wyſtępku wcale na ziemi była wykorzeniona, tedy dekretuia oſkarżonego, aby nie tylko herb iego był pokruſzony, i gdzie ſię nayduie, zdarty, ale też żeby pemięſzkanie iego obalone, z ziemią zrownane, a mieyſce ſolą było poſypane. Daley aby też wſzyſtkie *Fideicomiffa* i Maioraty Domu *Aveiro* były znieſione, i do Korony przyłączone; a gdzieby ſię Akta albo pretenſye do nich naydowały, te mają być kaſſowane, i gdyby te napotym od prywatney oſoby w ktorymkolwiek ſądzie produkowano, mają za nieważne być poczytane.

Na równą karę oſadzamy oſkarżonego przez żonę ſwoję zwiedzonego Franciszka *de Tavora*, drugiego herſzta tego ſpiknienia ſię, ktory także z ſwego Szlach-

chectwa i wszelkich godności od Trybunału Stanu Rycerskiego jest wyzuty, i sądowi naszemu oddany, ponieważ on i żona jego uczynili się głowami tego szkaradnego związku, i całą swoją familią do niego pociągnęli, do tego jeszcze się chwaliłi, iż sama ich kolligacya, gdyby się z sobą spiknęła, byłaby dostateczna do wykonania tak strasznego dzieła. Zaczynamy, aby nikt, bądź jakiegokolwiek stanu, po ogłoszeniu tego wyroku, nazwiska *Tavora* więcej nie nosił, inaczej natychmiast wszystkie swoje dobra, które do skarbu będą obrocone, i Prawa Portugalskiego Obywatela straci.

Obydwie poczwary, *Alvares* i Polikár *Azevedo*, którzy do Króla strzelili i Jego raniłi, mają na stryczkach na tenże płac być zaprowadzeni, do wysokich palow przywiązani, i żywo spaleni, aby i popioł ich nie został, który w morze będzie rzucony. Ich majątek ma być konfiskowany, domy z ziemią zrownane, a próczny grunt łozą zasiany. Ze zaś Pokojowy *Azevedo* ucieczką się salwował, tedy wszystkim Trybunałom Królestwa przykazuje się, aby wszelkie staranie łożyły na schwytanie jego, bądź w którymkolwiek Kraiu świata.

Każde.

Każdemu ma być wolno go zabić; gdyby zaś kto Senatorowi Pałacu i Sędziemu *d'Inconfidenza* Piotrowi *Gonsalves Cordeira Pereira* go żywego przysłał, tedy ma 10. tysięcy Kruśadow, a gdyby go za Granicą złapał i przywiódł, 20. tysięcy takichże Kruśadow w nadgrode, i wrocenie wszelkich kosztów otrzymać.

Obwinionych Ludwika Bernarda *Tavora*, Hieronima *de Ataide*, Jozefa Marya *Tavora*, Błażeia Jozefa *Romeiro*, Jana *Michiele* i Eimmanuela *Alvarez* osądzamy, aby powrozami związani, byli na rozstowanie prowadzeni; tam wprzód mają być zaduszeni, potem na rękach i nogach kołem bici, nakoniec spaleni, i popioł ich w morze rzucony. Ich także dobra mają do skarbu być konfiskowane, domy z ziemią zrovnane, mieysce solą potrząśnione, herby pogruchothane, a dzieci i wnuki ich za nieuczciwe miłane.

Obwinioną Eleonorę żonę Franciszka *de Tavora* z różnych słuźnych uwag, lubo na cięższą karę zasłużyła, dekretuiemy, aby powrozami związana, na rozstowanie zaprowadzona, tam ścięta, a potem spalona była, i aby iey popioł także w morze był rzucony. Iey dobra mają być zabrane, i

ne, i wszystko co się o zgładzeniu pamiątki oskarżonych *Mascharegnasa* i *Franciszka de Tavora* pottanowiło, ma być zachowano.

W Pałacu *Madonna de Aiuda* 12.
Stycznia 1759.

Podpisano od trzech Sekretarzow Stanu iako Prezydentow, i od *Bordeiro, Pacheco, Beccalhao, Lima, Souto, Oliveira Machado*, w przytomności i z podpisem ręki Prokuratora Koronnego.

§. 20.

Uwagi nad tym wyrokiem.

CHcemy tu niektóre uwagi nad kilku punktami za prawdziwe w tym dekrete udanemi uczynić. Wyraża się tam, iż Panowie *de Tavora*, *Graf de Atouguia* i *Xiążę de Aveiro* na partye się podzielili, aby na Krola w owej straszney nocy czatowali. My zaś wiemy dokładnie, że teyże nocy w domu *Tavora* wielki Bal był dany, na który wiele znacznych Osob i cała Familia zaproszona, i który trwał aż do białego dnia. Ciężkowierzyć można, aby taką ochotę mieli tegoż czasu wyprawić, którego strasznym zamachem na Krola myśl. *Cześć II.* E była

była zaprzątniona; takowa płochość zdaie się być niepodobna. Ztym wszystkim *Minister* ma i za podobną, gdy w Dekrecie wyraża pod L. XXIII. Kto raz źle działał, takim jest na zawsze &c. Był przyzwyczajeni do spiskow, zrad i strasznych złocei, przeto z zwyczajem udali się od Bahu do zabójstwa, od piałtyki do uderzenia na Krola.

Minister daley twierdzi: *Xiąże* z *Jezuitami* w ich domach u *S. Antoniego* i *S. Rocha* częste miewał konferencye, naradzając się o *Krolobogstwie*. Lubo o tym całem miano było przeswiadczone, iż *Xiąże* u *Jezuitow* nie poštał, tylko raz w *Kościele S. Antoniego*, asystując *Krolowi* przy pewney publiczney okoliczności, i dwa razy na uczonych dysputach u *S. Rocha*; a zatym od końca *Maia* ani w ich *Kollegiach* ani *Kościółach* nie bywał. Lecz jakim sposobem *Minister* dowiedział się o nienawiści *Xiążenia* ku *Jezuitom*, i że się z sobą dla zamachu na *Krola* poiednali, o czym się żadnemu człowiekowi nie śniło, takim też nocne ich ichadzki mu się uroiły.

Minister przy obwinieniach pospolicie przydaie: Dowiedziono, że oskarżony jest winny &c. iednak żaden człowiek w *Lisbonie*

nie niewie, aby przed Trybunałem *Inconfidenza* kto iako świadek albo oskarżyciel przeciw winni, in stawał; lubo potrzeba było, aby takowy występek. ktoremu, iak w dekrete wzmiankowano na kar: 62. dla szkaradności swoiey nawet w Prawach proporcjonalna kara nie iest naznaczona. niezawodnem świadkami był dowiedziony. A takim świadkiem szczególnie był nikczemny szwiec, który po no ach z dziewczką Xiążęcia miewał inofne sprawki; ten wyznał: iż slyszal ich o spiknieniu się rozmawiających. A iezeli prawda, iak w dekrecie pod liczbą XXV. napisano: *Ze nikt na wielki występek nie odważa się bez nadziei wielkiego pożytku.* tedy szwiec mógł się łatwo na fałszywego świadka dać namowić, który za to był nobilitowany, i oprócz piękney majątności, ieszcze 2500. czerwonych złotych w podarunku wziął. Do tego należy, że wyznaczona oskarżycielom nadgroda dopiero po arefztowaniu winowaycow była ogłoszona, a nadzieia wielkiego zysku mogła łatwo podłego człowieka, iakim był szwiec, który żądał stan swoy polepszyć, do fałszywego wyznania zachęcić.

Według tego wyroku sądząc, musiała wtedy Portugallia ieszcze bardzo w swoiey

dziecinności i niewiomości zostawać, ponieważ, tak dekret głosi: na k. 26. *Zadne Prawo na Kroleboyce nie było wydane, i żadna kara proporcjonalna wielkości tego występku nie była ustanowiona.* Izali o tylu zaboyłwach Rzymskich i Tureckich Cesarzow, o tylu spiskach na Regnantow Państw Europejskich Portugalscy Prawodawcy nie mieli wiedzieć? Izali przyczyna straszney dopiero przed rokiem na Damianie w Francyi wypełnionej kary im była nieznałoma? W małej Książeczce, którą *Minister* w tymże roku pod tytułem: *Bezbożne błędy* dał drukować, mowi wcale innym tonem. Tam stoi: „ Iz ten występ-
„ pek bywał u Jezuitow od czasu fundowa-
„ nia ich Zakonu coś zwyczajnego, i wszys-
„ scy nie swoją śmiercią z świata zeszli
„ Regnanci, winni im to przypisywać. „
Jeszcze nizeli dekret na sprzyśiężonych był ogłoszony. iuż *Minister* powozy, konie i wszystkie ruchome rzeczy Xiążęcia *de Aveiro* publicznie przedać kazał, á to było oczywistym znakiem, co go czekało.

§. 21.

O exekucyi obwinionych.

13. **S**Tycznia ze dniem widziano na placu *Belem*

Belem na przeciwko rzeki *Tagus* wystawione rosztkowanie, na 18. stop wyłokie, wielą zbrojney Kawaleryi i Infanteryi otoczone. Niezliczona moc ludzi na ten niezwyuczayny widok była się zgromadziła, nawet na rzece wiele naw z spektatorami naydowało się. Ieszcze przededniem *Alvarez* Xiążęcia pokojowy był na *Theatrum* zaprowadzony, i na rogu do pala przywiązany, aby potym go spalono. Na przeciwko niemu obieszono portret, z *Azeitao*, zbiegłego *Azeveda* wyrażający. Po ogłoszeniu wyroku śmierci pierwsza była wyprowadzona Markisowa *Eleonora*; szła z wypogodzoną twarzą między dwoma Duchownemi, oczy na Krucyfix obrociwszy; ledwo przyśtoynie była ubrana, bo miała na sobie tylko te suknie, wktorych ią w arefzt wzięto. Wstąpiła na *Theatrum* nieprzestraszona, i poszła do krzesła, gdzie na nią Kat czekał. Lud zachował głębokie milczenie, i z podziwieniem widział nayzacnieyszą, naywiększą i nayroztropnieyszą Damę Krolestwa w tak żałosnym stanie. Gdy Kat chciał iey nogi związać, i nieco dla tego spodniczek podnieść, rzekła: *Wara! nie dotykay się mnie; ey co to za niewiastyd?* Kat skłonił się, i prosił o wybaczenie; na co ona pierścień z palca ściągnęła,

gnęła, i iemu go temi słowy oddała: *Weź to mój synu! to jest iedyne, co ieśsze na świecie posiadam, a wykonay swoje powinność.* Natychmiast ją ściał, a głowa padła na iey łono, przy obfitych łzach spektatorów, którzy prawie wszyscy oczy odwracali, aby ciecia nie widzieli. Przyczyna, czemu exekucya od *Donna Eleonora* zaczęła się, samemu tylko Ministrowi była wiadoma. Krolowa i Xiężna Brazylii wielkie nad nią miały politowanie, i prosiły za nią; dla tego *Ministr* przykazał z exekucją iey pospieszyć. I w rzeczy samey z rana wyrobiły iey *pardon* u Krola, lecz gdy ta pomyslna wiadomość do placu śmierci doizła, już nie żyła. Ciało Markisowy było złożone na stole, i ceratą przykryte.

Potym przyprowadzony był Jozef Maria *de Tavora*, ieden z iey synów, 21. lat mający, który natychmiast był zaduszony, i zaraz mu ręce i nogi ciężką żelazną pałką pogruchotano. Za tym Graf *de Atouguia* i Markis Ludwik Bernard *de Tavora* też karę ponieśli; ostatni dla swojej młodości, szacunku i pięknych przymiotów powszechnie był żałowany. Potym nastąpiła kolej na starego Markisa, którego żywo kołem bito, lecz z łaskowości pier-

wsze uderzenie na pierśiach odebrał, które go prawie zabiło. W podobny sposób *Romeiro, Michele i Alvarez* żywo byli kołem bici. Xiążę tę smutną tragedję zakończył. Ten stanął na rozstowaniu w tym szlafroku, w którym go w arest wzięto, a to na większą swoją hańbę prawie nagi. Był żywy kołem bity, i krzyczał mocno, aż dwa uderzenia na pierśiach odebrał, od których umarł. Potem dwie szubienice na *Theatrum* wystawiono; na iedney z nich był *Fereira*, a na drugiej Portret *Azevedo* obwieszony; wprzód ciała straconych pokazano. Nakoniec rozstowanie, podłożywszy spodem ogień, ze wszystkimi ciałami i narzędziami męk spalono, a popioł w morze wrzucono.

Ten tragiczny i straszny widok nappełnił wszystkich wstrętem i boiaźną; każdy opłakiwał los tych zacnych i lepszego szczęścia godnych Familii. *Minister* zaraz Króla o wypełnieniu dekretu uwiadomił, i spodziewał się pochwalenia, lecz oziębłe i smutną twarzą był przyjęty, co żalu Królewskiego dostatecznym było znakiem. Potym *Minister* przekładał potrzebę stracenia reszty areśztantów, lecz Król mu na to odpowiedział, iż więcej krwi roz-

lania

lania nie pragnie; przez to ocaleli drudzy, co ieszcze w więzieniach siedzieli, i o których każdy się troszczył. Wreszcie też do skutku przywiedziono dekret, iż Pałace Xiążęcia *de Aveiro* i Markisa *de Tavora* demoliowano, a ślady ich solą zasypano. Wszyscy należący do Domu *Tavora* musieli nazwisko odmienić, i inne na się wziąć, a rzeka *Tavora* płynąca przez dziedziczne dobra tej Familii, była rzeką martwa nazwana. Wszędzie, gdzie ich imiona były wyrażone, czy to na napisach, czy na publicznych miejscach, w prywatnych i publicznych Księgach, w Archiwach i Sądach, tam je wygluzowano. i wszystkie tym Familiom dane Przywileje kassowano.

§. 22.

Graf Obidos niechce przyjąć swojej wolności iako łaskę.

Eden między wszystkiemi aresztantami, którego *Minister* wolnością chciał darować, był *Graf de Obidos*. Temu kazał oznajmić, iż może z więzienia wychodzić; lecz *Graf* wprzód z wspaniałego szlacheznego umysłu domagał się sądowego wyroku, aby wiedział, za co był aresztowany? Ta odpowiedź *Ministrą* tak bardzo obra-

obrazila, iż go w więzieniu poty zatrzymał, aż w nim wkrótce potym umarł.

§. 23.

Emmanuel de Souza Calharis w więzieniu umiera.

DOn Emmanuel de Souza Calharis także życie swoje w więzieniu zakończył, a ciało iego iako największego złoczyńcy było z niego na nożach wyniesione. Tak obchodzono się z człowiekiem, który dla swego urodzenia, bogactw i Rangi iako Kapitan Leibgwardyi u Dworu wielką miał powagę. Krol go kochał, i pytał się w kilka dni po śmierci iego, gdy go u Dworu nie widział: *Gdzieby był iego Emmanuel?* ieden z Dworskich odpowiedział, iż w więzieniu umarł; na co Krol wielką obojętność pokazał, i słowa więcey nie wyrzekł.

Grafowy *de Atouguia*, która z początku rownego losu z Matką swoją *Donną Eleonorą* miała doznać, kazał *Minister* zamiaść wyroku śmierci, *pardon* oznaymić. Przy arefztowaniu była w ciąży, ledwo w Marcu połog odprawiła, aliści iey doniesiono, że ma głowę stracić; lecz w kilka godzin potym życie iey darowano, kto-

rego

rego od przełknięcia się nad tą wiadomością ledwo nie utraciła; iakoż iuż ią w mieście za umarłą ogłoszono. Tak żyła przez 21. lat w ochydzie, aż sprawiedliwość teraźniejszey Krolowy za niewinną ią osądziła, iak w piątey Części zobaczymy.

§. 24.

O nowych więzieniach.

A Refztowanie wielu zacnych Osob trwało przez wiele dni, i prawie wszyscy byli w skrytych więzieniach osadzeni. Dawne nie wystarczały, zazym *Minister* kazał nowe wyślawić, ktore tylko na 4. łtopy były długie i szerokie, a na 6. łtop grube mury miały. W te zacnych Panow wsadzano, ktorzy przedtym do przełtronnych Pałacow byli przyzwyczajeni; i wielką ich liczbę do Portugalskich osad w Indyach i Afryce posłano. Nayznaczniejsza ich wyprawa stała się do Maragnonu, w nocy 6 Pazdziernika Roku 1759; ieden za drugim z maską na twarzy pod konwoiem 12. Grenadyerow był do okrętu zaprowadzony; każdy był ciekawy, coby to za iedni byli, lecz nic o tym nie można było się dowiedzieć.

§. 25.

O areście Pana de Enferrabodes.

PAn Antoni *Freire Andrada* d^o *Enferrabodes* iako Posel u Generalnych Stanow Hollenderskich w Grudniu z Hagi do Lisbony powrocil. Ledwo co z okrętu wysiadł, zaraz go w skrytym więzieniu zamknęto, i nikt nie mógł dociec przyczyny, za co z tak zacnym, a dla wielkich wiadomości i chwalebnych przymiotow szacownym człowiekiem niespodzianie tak nieludzko obchodzono się.

O surowych rozporządzeniach.

GDy pierwsi sprzyśięzeni sposobem wyżej wspomnianym byli ukarani, a wielu innych, ktorych poštěpek Ministrowi zdał się być podeyzrzany, w więzieniach ięczało; tedy tak on, iako też i Krol mogli odtąd sobie wytchnąć, ponieważ ich nieprzyiaciele byli sprzątnieni. Drudzy wielcy Panowie w Kroleſtwie pilnie się strzegli Ministra, aby podobney surowości nie doznali. Pospolstwo przez stracenie obwinionych tak było boiaźnią przerażone, iż na kolana upadało, kiedy despotycznego Mini-

Ministra postrzegło. Lecz Monarcha jeszcze ułtawicznie się lękał, a *Carvalho* nie miał się za bezpiecznego, czego się wkrótce nowy dowód pokazał. Ogłoszono surowy przykaz, aby się nikt bez wyraźnego Dworskiego pozwolenia do Krolewskiego Pałacu przybliżyć, tym bardziey do niego wnieść nie odważył. Podobny rozkaz dał potym Klemens XIV. Jezuitom w Roku, ktorego ich Zakon zniósł. Naydował się wtedy w letnim swoim Pałacu *Castel Gandolfo* nazwanym, a żadnemu Jezuitcie nie było wolno o kilka mil od niego pokazać się.

§. 27.

Carvalho bez straży publicznie nie pokazuje się.

Minister kazał warty przed mieszkaniem wielu Panow i przed domami Jezuitow we dwoynasob powiększyć. Zamiałł Francuzkich kucharzy samych Portugalczykow przyimowano, lubo poddanych tak bardzo obawiano się. Krol przed 15. Stycznia nie ważył się publicznie pokazać; lecz tego dnia naydował się z Krolewską Familią na *Te Deum laudamus* za odebrane swoje zdrowie w Kaplicy Nays: Maryi

Maryi Panny Poślukującej zaśpiewanym. *Minister* nigdy publicznie się nie pokazał tylko w asystencyi Kawaleryi, i przy biciu wtaraban, aby przez to pospółstwu większą wbił boiaźń. Ze *Gonzalo di Melo* dla zar-
tu z tey przyczyny wyrzeczonego nie-
szczęśliwym zolał, iuż o tym w pier-
wszey Części Rozd: 2. §. 21. namieniło się.

§. 28.

Carvalho zostać *Grafem de Oeyras*.

PO tak ważney przyśludze nic słuszniej-
szego nie było, iak aby *Carvalha* w tak
delikatney sprawie doświadczona wierność
i gorliwość była nadgrodzona. W Mani-
fescie z 9. Grudnia 1758. przyobiecano,
iak wyżej w §. 11. wyrażono: *Kiedyby o-
skarżyciel albo donosiciel był Szlachcicem,
tedy według proporcji wynagrodzonych u-
slug ma wyższą dostojność otrzymać.* Pe-
wnie wten czas *Minister* o sobie pomyślił.
I zaiste 6. Czerwca Roku następującego
był w rzeczy samey *Grafem de Oeyras* u-
czyniony, (pod którym nazwiskiem my
go niżej tytułować będziemy) ponieważ
Krol iemu i iego Potomkom znaczne dobra
Oeyras i Pombal darował. Procz tego dla
siebie i swoich sukcefforow otrzymał Ko-
men-

menderyą, rocznie 4500. Kruśadow czy-
niącą. W Krolewskim z tey przyczyny
Przywileju dano mu naywiększe pochwały
dla wiernych iego usług, i aby tymbardziej
był uczczony, otrzymał go publicznie z
rąk samego Krola.

§. 29.

*O zakazie, aby nigdy roztrząśnienia Dekre-
tu na exekwowanych nie przedsięwzięto.*

PRzy takich pomysłnościach Graf *de Oey-*
ras ieszcze się nie uspokoił. Myśl ta, iż
za czasu możnaby o sprawiedliwości proces-
su i dekretu, dnia 12 Stycznia wydanego
powątpiwać, wcale go roztrząsać, a co gor-
sza, ieszcze osądzonych z samych przyto-
czonych dowodów za niewinnych ogłosić,
ustawicznemi go napęłniała troskliwościami.
Aby więc temu roztrząśnieniu zapobiegł, są-
dził być rzeczą potrzebną, aby Krolewski
wyrok, który wyrobił, i 17 Stycznia był
podpisany, znowu dekret z 12 Stycznia po-
twierdzający, i wyraźnie wszelkiey dalszey
iego rewizyi, a tym bardziej kassowania za-
kazujący ogłoszono. Iednak po swoim zu-
rządow złożeniu mieszkając w Pombalu,
bez względu na iego przyiaciół doczekał
się tego czasu, iż ten Krolewski przykaz
był

był kassowany, i że 9. Pazdziernika Roku 1780. prośbę Markisa *de Alorna* za skutzną uznano, aby rewizya owego dekretu była przedsięwzięta, o którego ważności wielu dla najdujących się w nim przeciwnych rzeczy powątpiewało. Patrz o tym w Części 5. Rodz: 4. §: 1. i 2.

ROZDZIAŁ II.

O wygnaniu Jezuitow.

§. 1.

O kosztach na zniesienie tego Zakonułożonych.

Mocą ogłoszonego dekretu nuydowali się ieszcze-inni społwinowaycy, na ktorych cały Narod i wszyscy Politycy oczy swoje obrocili. Z owych dwoch w pierwzey części podanych uwiadomień Dworu do swego Ministra w Rzymie posłanych, już nasi czytelnicy domyslić się mogli, iż wszystko do zguby Jezuitow zmierzalo. Grafowi *de Oeyras* aż nadto wiele na tym należało, przeto pracy, chytrych sposobow i kosztow nie załował, aby swego dokazał. Wiemy, iż *Breve* Papieskie względem reformowania Jezuitow 30. tysięcy Kruśadow kosztowało; kto zaś lub ktorzy przy Dworze Rzymskim tę summę

otrzy-

otrzymali, twierdzić nie możemy. *Minister* w swoich Manifestach ogłosił, iż na drugą dla uporu Jezuitow w Parakwaryi wszczętą wojnę skarb Krolewki 20. millionow Kruśadow wydać musiał. Jedni twierdzą, iż na wygnanie Jezuitow i kaślowanie ich Zakonu 8. millionow łożono. Przy tak podzielonych zdaniach nie chcemy ani ich ślepey obrony, ani lekkomyślnego zbijania przedsięwziąć. Przeciwnie zaś tym ważniejsza jest wiadomość o postępowaniu *Ministra* przy wygnaniu Jezuitow.

§. 2.

O trzech społ obwinionych Jezuitach.

WRacamy się znówu do historyi reszty społwinowaycow, w ow straszny process zawikłanych. Ci są: Gabryel *Malagryda* Włoch, Jan Alexander *de Souza* i Jan *de Matos* Portugalczycow, wszyscy Jezuitci, którzy za herztow i głowy spiknienia się na Krola byli udani, a zatym ich wykroczenie chciano całemu ciału, ktorego członkami byli, przypisać. *Publicum* wcale niesłychanych kar dla nich oczekiwało; bo gdy ci, co tylko byli narzędziami tego zamachu, tak haniebną śmiercią byli zgładzeni, na jaką dopiero karę

karę zasłużyli pierwsi autorowie i pod-
szczuwacze?

Nie radzi takowe rzeczy opisujemy,
które Politykom przez częste powtarzania
już dosyć są wiadome. Gdy od Roku 1754.
nowa wieść o Rzeczypospolitey w Para-
kwaryi nastąpiła, tyle pism za, i przeciw Je-
zuitom do tych czas wychodziło, iż niemi
całą Bibliotekę możnaby napełnić. Obie
strony z swoją gorliwością pewnie za dą-
leko się zapędziły, i po części przednie pi-
śma wydały, które obojętnych czyteln-
ków i spektatorów kłótni z Jezuitami ba-
wiły. Pokoy ieszcze nie stanął, lubo go
się po sławnym *Breve* Klementa XIV. spo-
dziewano. Tylko zrobiono *Armisticium*,
aby się do nowey wojny przygotowano.
Nieprzyiaciele Jezuićcy przy najmniey-
szym obrocie obawiają się, aby znowu Za-
kon ten nie powstał, który zwyczajnie by-
wał rządzcą sumnienia Regnantow i pod-
danych, wszystkie Szkoły, *Collegia* i Ka-
tedry opanował, a władzę swego Despoty
(tak zowią Rzymskiego Biskupa,) zawsze
bardziej rozszerzał.

§. 3.

O pierwszym zamachu na Jezuitow.

Pierwszy zamiar Ministra po odebranych Breve do reformowania Zakonu był, pozamykać ich w Kłasztorach iak w więzieniach, i urzędy i dochody im odebrać, aby powoli sami wyginęli i u pospolstwa kredyt stracili. Lecz zamach na Krola odmienił jego myśli; ponieważ ich on obwiniał, tedy też sądził, iż można wszelką surowość przeciw nim wykonać.

§. 4.

Niektórych biorą w arest.

11. Stycznia Roku 1759. w nocy różnych Jezuitow z Kollegiow, ktore od 13. Grudnia wartą były obsadzone, do więzienia w Belem zaprowadzono. Ci byli: Henriquez Prowincyał, Jan Perdigao Prokurator generalny Prowincyi, Jan Moreira przełoży Spowiednik Krolewski, Tim: Oliveira Spowiednik Xiężniczki Brazylii i Nauczyciel Infanta, Gabryel Malagryda, Jan Alexander de Souza, Jan de Matos, i inni w liczbie dzieśięciu. Wszystkie papiery po Kollegiach roztrząśniono, wszystkie listy, ktore pisywali i odbierali, odpieczętowano,

wano, i czytano dla nadziei, iż w nich co się znajdzie, za co by ich sądzić można. Doktor *Siabra de Sylva* w księdze swojej: *Dowody i wyznania*, przywodzi dwa listy poimanych jezuitów do swych korespondentów w Madrycie, dane 18. Grudnia, w których swoy oplakany stan i doiażń strasznych kar opisują, ponieważ z niemi iak z winowaycami obchodzą się, i proszą, aby się za nich modlono, gdyż są synami jednego Oycy. Z tych słow wnosi, iż chcieli niemi wyrazić, aby tamci iedno z niemi trzymali względem swego w podobnych przypadkach każdego czasu zachowanego ułożenia, ponieważ byli iednego z niemi zgromadzenia. Ztąd dowodzi z podobnież słabego fundamentu nieubłaganą nienawiść jezuitów ku Monarsze i różne spiski na życie iego, aby rzędy Państwa opanowali. Dziwna rzecz, iż jezuitów o tak wielką nienawiść ku Krolowi obwiniano, który ich tylko przeto karał, iż ich przed nim źle udano; i że względem prawdziwego autora swego nieszczęścia zawsze byli obojętni. Izali nierownie łatwiey było sprzysiężenie na Ministra, niżeli na Krola uknować? ten występek zaiste niebyłby na ich kark tak wielkiej hańby ściągnał. Albo nie znali się na Polity-

F2

ce, i

ce, i nie mieli zdrowego rozumu, alao Autor owego pisma musi mieć swoich czytelników za bardzo prędkowiernych, aby mu w takowey rzeczy, która najmnieyszego nie ma pozoru prawdy, wiarę dali.

Wszystkie sprawy *Carvalha* były skwapliwe; gdy co działał, starał się popełnione przez prędkość błędy potym poprawić. Tak łatwo mu było Jezuitow potwarzać, iak pospolstwo w tym o prawdzie przekonać; osobliwie gdy był Panem woli Krolewskiej, i imienia iego używał, do czego chciał, które u pospolstwa w wielkim było ufzanowaniu.

§. 5.

O nienawiści Ministra ku Malagrydzie.

DRugiego dnia po arefztowaniu był proces przeciw trzem Jezuitom *Malagryda, Souza i Matos* podpisany, w którym ich społ winowaycami i pobudzicielami do Kroloboystwa osądzono. Proces iuż 9. Stycznia był gotowy, lecz potrzeba było czasu do napisania dekretu o 29. Artykułach i naznaczenia każdemu winowaycy należytey kary. Ci więc trzy Jezuici bez pytania i odpowiedzi byli potępieni. *Minister* (iak w Części I. R. III. §. 28. na mie-

namieniono) gniewał się na Malagrydę dla
iego Kazań i Książki wydanej pod tytułem:
Uwagi o prawdziwych przyczynach kary
Boskiej, to jest: trzęsienia ziemi w Lisbo-
nie 1. Listopada Roku 1755 przypadłego.
Był wprawdzie przed dwiema laty na żą-
danie Ministra do *Setubał* posłany, lecz
umiał przez swoją pokorę na wielki szacu-
nek i przywiązanie u pospółstwa sobie za-
służyć. Wiele Osob z Lisbony tam się u-
dało, aby duchowne ćwiczenia pod iego
dozorem odprawiały. Między innemi Mar-
kisowa *de Tavora* zwykła iemu się spowia-
dać. *Minister* chciał z tego dowodzić, po-
nieważ iey był spowiednikiem, iż musiał
o zamachu na Króla przed wykonaniem
wiedzieć. Spowiednicy wiedzą wprawdzie
o popełnionych grzechach, gdy ie spowia-
dający się wyjawia, lecz przyszłe samemu
BOGU są wiadome. Iednak z znalezione-
go listu, którym *Malagryda* na szkrupuł
sumienny *Markisowy* odpisał w te słowa:
Iż byłby to grzech, który nie może być od-
puszczony, wniósł Minister, że w nim za-
pewne o zamachu na Króla jest mowa, i
publikował go iako dowód błędliwych nauk
Malagrydy. Lecz nienawisć Ministra ku
niemu miała nierównie dawnieyszą przy-
czynę, bo ieszcze iego poważenia od Króla

Jana

Jana V. nie mógł cierpieć, który go miał za Męża Świętego, uczcił go całowaniem ręki, i swoje duchowne ćwiczenia pod jego dozorem odprawiał.

Osobliwszy przypadek, który wielu za cud miało, był pierwszym powodem szacunku tego Króla ku *Malagrydzie*. Gdy jako Prokurator Jezuitów z *Maragnonu* powrócił, okręt, na którym płynął, na rzece *Tagus* w biegu na mieliznę piaszczystą uderzył tak, iż był w wielkim niebezpieczeństwie rozbicia się. Maytkowie w tym razie uciekli się do *Malagrydy*, którzy spokojnie modlitwę swoją przed Obrazem Najświętszey Panny przy sobie mając odprawili. W tym momencie okręt się podniósł, i szczęśliwie w Port *Lisboński* wpłynął, z kąd niebezpieczeństwo oczywiście postrzeżono. Obraz ten w uroczystey processyi, (na ktorej Król Józef, iako w ten czas, Xiążę Brazylii naydował się,) był do miasta niesiony, przez co *Malagryda* powszechnie poważenie otrzymała. Król Józef nie dał mu tego wiele dowodów, lubo przy pierwszym postrachu z trzęsienia ziemi obiecał mu odprawić ćwiczenia duchowne, co iednak potym do skutku nie przyшло. *Minister* te tak bardzo zachwa-

lone

lone cnoty *Malagrydy* miał za obłudę, patrzył na niego nie iak na gorliwego Misyonarza, ale iak na kłociciela publicznego pokoju, i takim go przed Krolem odmalował.

§. 6.

O pewnym liście Malagrydy.

DO potwierdzenia go w tym zdaniu wiele dopomógł pewny list, który *Malagryda* kilka miesięcy przed targnieniem się na Krola do pierwszey Damy Pałacu Krolewskiego *Anny de Lorena* był napisał, i iey prosił, aby Krola o pewnym w Wrześniu go oczekiwającym niebezpieczeństwie przestrzegła. (patrz o tym w Części IV. Rozd: II. § 19.) Ta niechciała się wdać w tak delikatną rzecz, lecz mu nazad list odesłała, który potym na stole iego był znaleziony, gdy w kilka dni po ogłoszonym mu areście na rozkaz Kardynała Wizytatora do Lisbony musiał powrócić. 28. Grudnia był *Malagryda* do Pałacu Ministra wezwany, który mu ten list pokazał, i spytał się: czyliby to iego ręka była? na co on, tak jest, odpowiedział. Żądacie o tym wiedzieć mogli? pytał się daley Minister, na co on: *słyszałem o tym od Penitentki.*

tentki, o ktorey trzymam, iż miewa Boskie natchnienia. Pytanie dalsze: Czemuscie tego Krolowi przez ktorego Sekretarza Stanu nie doniesli? odpowiedź: Ponieważ żądałem, aby ten list rąk Krolewskich dośedł; bo Sekretarze nie zawsze Monarsze listy oddają. W rzeczy samey była ta śmiała i nieuważna odpowiedź; przeto Minister porwał się z krzesła z pasją, i rzekł: Tak to mówicie ze mną? co to za zuchwałość? tamten spokojnie odpowiedział: Co to ma znaczyć? czemu W Pan wstaieś? Skoro Minister nieco się uspokoił, zadał Xiędzu różne pytania względem Indyanow w Maragnonie, gdzie on przedtym był Prokuratorem. Malagryda swoje zdanie o wszystkim śmiało przełożył. Minister wywiadywał się daley: Czemu w listach do swych spółbraci w Lisbonie pisywał, aby serca nie tracili, iż prześladowanie Zakonu w krotce uśtanie? na to odpowiedział: Iż to szczere ięgo zdanie było, i z łaski Boskiej tego się spodziewał, i że na ten koniec duchowne ćwiczenia odprawi. I to w rzeczy samey z Bracmi swego Zakonu w Collegium S. Antoniego przez 10. dni aż do swego arefztowania uczynił. Z zbyt wielkiej gorliwości, ktora często więcey złego niż dobrego sprawuje, a przy Dworach pospolicie za niekromność, nie-
wiado-

wiadomość i nieobyczayność bywa poczytana, uwiadomił Ministra o rożnych żale-
niach się pospolstwa na uciemężenia i su-
rowości, ktore od niego pochodziły; na co
mu *Minister* odpowiedział: *Wierzcie mi Ma-
lagrydo, moje zamierzenia są naylepsze; wo-
lałbym raczey urząd moy złożyć, gdybym
wiedział, że przy sprawowaniu wielu moich
interessow grzech iaki popełniam. Nako-
niec pytał się Xiędza o starość iego, a gdy
uślyszął, iż ma więcej iak 70. lat, rzekł:
Niech was Niebo ieśćce na wiele lat zacho-
wuie, abyscie ie na usługę iego mogli obro-
cić. Za powrotem do Collegium oznaymił
swoim Braciom Zakonnym, którzy go z
wielką niecierpliwością oczekiwali, po-
nieważ iuż pozno w noc było, co z Mi-
nistrem mówił, i nie mógł się wstrzymać,
aby nie przydał: *O iak wielę cnotami za-
szczycony ieść Minister! ktory przy tylu in-
teressach boi się i naymnieyszy grzech po-
pełnić!**

Przez co dway drudzy Jezuici *Souza*
i *Matos* na siebie niełaskę Ministra zacią-
gnęli, nie możemy upewnić. Od Xięży
Moreira i *Oliveira*, którzy iako Spowie-
dnicy Dworscy z Pałacu byli oddaleni, mógł
się *Minister* prędzey mściwych zamysłow

spodzie-

spodziewać, i ich występki jako skutek tego oddalenia tym pozorniey udawać; iednak o nich w obiszernym procesie żadnym słowkiem wzmianki nie uczyniono, tylko w nim największa wina *Malagrydzie*, który przez dwa lata w *Lisbonie* nie postał, i dwom drugim *Souza i Matos* przypisując, którzy wprowadzie w *Lisbonie* mieszkali, ale mało ich znano, i żadney przyczyny nie mieli, aby się na Ministra uskarżali.

§. 7.

Wszystkich Jezuitów za społ. winnych ogłoszono.

Lubo zaś *Minister* wspomnionych trzech Jezuitów winnemi być rozumiał, iednak ich nie skarał według surowości zbrodniom ich należytey. Starał się karę ich przez to ulżyć, że ią na wszystkich Braci rozciągnął. Ponieważ sądził, iż wszyscy Jezuici iednego są zdania. przeto też wierzył, iż wszyscy występku owych trzech są uczestnikami, gdy rozkazow swoich Przełożonych nayposłuszniey słuchają, i według myśli Starzego iak maszyny iakie obracają się. Na fundamencie tey prawdy wszyscy Jezuici, żadnego nie wyjąwszy, byli ogłoszeni winnemi owego wystepku.

z 3. Września popełnionego, wszystkie ich dobra za dekretem 19. Stycznia Roku 1759. konfiskowano, i publicznie więcey dającym przedawano. Krol Arcy-Biskupowi *de Braga* i wszystkim innym Biskupom na osobaym piśmie oznaymił, że Jezuici nie tylko owego strasznego zamachu itali się uczestnikami, ale też że trzeba ich mieć za heretkow do niego; że exekwowanych sprzyjętych przez różne niegodziwe sposoby do tego pobudzali, i ogółem bezbożne, a tak Kościelnemu iako też statystycznemu interessowi szkodliwe nauki rozsiewali, i że starali się takowe też przy Dworze i po wszystkich Prowincyach ogłaszać. Upomina Arcy-Biskupow i Biskupow, żeby się ich strzegli, i baczność mieli, aby też ich trzody tak niebezpiecznymi naukami nie były zarażone.

§. 8.

O rozkazie na konfiskowanie i przedawanie wszystkich ich dóbr.

Conçalves Cordeira *lexatus* Prezydent Trybunału supplik 19. Stycznia odebrał rozkaz od Krola do konfiskowania i przedawania wszystkich dóbr Jezuickich. Wyrażano w tym rozkazie: iż Krol JMC
z po-

z początku szukał powolnych środków, i Papieża Benedykta XIV. o sprawowaniu się i kabałach Jezuitow w Portugallii a naybardziej w Parakwaryi uwiadomił; ten też mocą przyślanego *Breve* starał się temu złemu zapobiedz, Wizytatora i Reformatora naznaczył, aby Jezuitow na lepszą drogę nakierował. Lecz ta dobroć wcale niespodziane skutki odniosła, i Jezuitow jeszcze pyśzniejszemi i zuchwałszemi uczyniła. Oni się wszystkich sobie zadanych iawnych kłotni i kabałow zaparli, i szukali wiernych Krolowi poddanych zbałamucić i odmówić, do czego świętego swojego Urzędu na złe używali. Nakoniec obmierzłe spiknienie się na życie Krolewskie u Dworu uknowali, i głowami iego uczynili się, iako się z dekretu na sprzyśiężonych 12. Stycznia ogłoszonego pokazuie. Ten niesłychany zamach i publiczna potrzeba (gdy żałosne doświadczenie nauczyło, że owe łaskawe środki były nadaremne) przymusiły JKMC do używania daney sobie od BOGA władzy, aby swoją poświęconą osobę ubespeczył, i swoich wiernych poddanych od zuchwałości Jezuitow brocił. Zaczym Krol JMC był przymuszony ostatnich środków zażyć, tak iak iego Przodkowie, Boscy Pomazańcy, i Monarchowie

chowie innych Europeyſkich Państw w podobnych przypadkach obrażonego ſwego Maieſtatu przez Oſoby ſtanu duchownego ſobie poſtępowali, choć wyſtępek ich nie był tak ſtraſzny i tak wielkiey kary godny. Przeto JKMC nie z właſney inryſdykcyi, lecz dla uniknienia wſzelkiey ſtraty czaſu, i dla potrzebney, á od natury mu należytey obronywłaſnego ſwego życia, i dla utrzymania pokoju ſwoich Państw i poddanych, przykazuje Prezydentowi *Pereira*, aby natychmiaſt, niżeli Papieſkie na to pozwolenie wyrobi ſię, wſzyſtkie ruchome i nieruchome Jeſuickie dobra, dochody, penſye &c. w Prowincyach ſwemu ſądowi podległych ſekweſtrował, i na ten koniec do kaźdey Prowincyi urzędnika poſłał, któryby kaźdego domu należyty inwentarz ſpisał. Pieniądze mają w oſobnych ſkrzyniach o trzech kluczach (z ktorych jeden ma ſię naydować u obranych Depozytaryuſzow, drugi u Namieſtnika Prowincyi, á trzeci u Piſarzow tey Deputacyi,) być zamknięte, á Reieſtra dochodu i wydatku takżę tam zachowane. Wſzyſtkie wspomniane dobra mają zaraz na publicznym mieyſcu więcey podaiącemu być przedane albo w przytomnoſci pełnomocnych, poki

poki na tym miejscu zabawia, gdzie sekwestracya uczyniona, albo po ich odjeździe w pomieszkaniu Prezydenta. Iednak w ostatnim przypadku rozumieją się tylko ważniejszy dobra, bo szczerpleysze nie warte, aby kto dla ich przedarzy w podróż się puszczał, mają zaraz na miejscu sekwestracyi być przedawane. Po konfiskacyi i przedarzy ma natychmiast o tym, iako też o wszystkich, co się w teymierze działo, Krolewska Sekretarya Stanu być uwiadomiona, a przytym rzetelny Reieistr dochodow każdego domu przydany. Zeby zaś nabożeństwo i obliigi fundowanych Mszow przy tym nie były pokrzywdzone, tedy potrzebne na to pieniądze mają być z kassy wzięte. Toż samo ustanawia się względem żywienia Braci Zakonnych, ktorzy są zamknięci; każdy z nich ma codziennie 100. Reer otrzymać, gdy dostateczne są dowody o ich błędliwych naukach i sprawach, ktore z wielką szkodą rozsiiewają, i nieprzestawiają niemi Prowincye, zarażać lubo im tego Dwor zakazał, i pod ścisłym dozorem náydują się. Laicy Koadiutorowie docześni i studzy na podłych miejscach albo we wsiach mieszkający mają po zabraniu im wszystkich papierow, pod należytą wartą do większych Kollegiow w miastach być prze-

przeniesieni, i tam z drugimi przechowani. i tak wychodzenie, iako też wszelkie obcowanie z poddanemi ma im być zakazane. Na ten koniec wszystkie ich domy maia być obsadzone wartą aż do dalszego rozporządzenia. Oraz wszystkim Generałom i Officerom przykazuje się, aby na żądanie Deputowanych do tego interessu tyle żołnierzy przystawiali, ile im się będzie widziało być potrzebnych.

§. 9.

*Jezuici za Lisboną z początku pokoy
maia.*

LUbo z Jezuitami w Stołecznym Mieście tak ośtro postępowano, iednak drudzy w innych miastach każąc i ucząc swoje Urzędy odprawowali. Wiedzieli o niezczęściu swoich spółbraci, zostali iednak w spokojności aż do 5. Lutego, ktorego podobnego losu doznali. Zauaypryncypalnie szą przyczynę konfiskowania ich dobr udano, iż z sprzyśiężonemi na życie Krolewskie społeczność mieli; lecz iuż dawno przed nocą z 3. Września do wschodniej i zachodniej Indyi posłano rozkaz, aby wszystkich tamecznych jezuitów w arefzt wzięto, i ich dobra konfiskowano. Jeszcze
w Czer-

w Czerwcu Roku 1758. trzy Pełnomocni
wyiachali, aby wszystkich Jezuitow z Ma-
ragnonu i Brazylii wypędzili.

Przy tylu ważnych interesach zapomniał *Minister* przez Sekretarza Stanu Departamentu spraw zagranicznych d' *Acunha* na list Klementa XIII. odpisać, w którym o wyniesieniu swoim na Tron Papieżki doniósł. Ta więc odpowiedź przyszła do Rzymu oraz z wiadomością o konfiskacyi wizerunków dobr Jezuićkich, o ich arefzcie, i przedsięwziętym przeciw niektórym z nich procesie. Takowa nowina musiała Papieżowi bardzo być nieprzyjemna; sprzyiał on Jezuitom, i życzył im pomyślniejszego losu. Napisał do Króla, aby przynajmniej tych tylko Jezuitów karał, którzy zapewne spoś winowaycami byli, i aby miał wzgląd na Zakon święty i na tę szkodę, którą wtym Prawowierni cierpią. Siła to przyczynienie się skutkowało, wkrótce zobaczymy.

§. 10.

O Księdze: Bezbożne błędy Jezuitow.

PO konfiskacyi dobr Zakonnych miał
Minister za rzecz potrzebną po-
stępek

stepek swoy przed oczyma ludu usprawie-
dliwić; przeto kazał już wyżej wspomnio-
ną Książkę: *Bezbożne i buntownicze błędy*
Zakonników Towarzystwa Jezusowego dru-
kować, i wielką liczbę exemplarzy tak
w Państwie iak za Granicą rozdać. W niej
najdują się zwyczajne zarzuty o rozwio-
żley nauce obyczajney, o buntach, zdra-
dach, zakazanych handlach &c. osobliwie
zaś całemu Towarzystwu zamach w nocy
z 3. Wrzesnia przypisać się. Lecz dowo-
dy tego zasadzają się na tak słabym grun-
cie, iż większa część Czytelników przez
nie, tak mało iak przez drugie pismo pod
tytułem: *Krotka informacya* była przeko-
nana. Osobliwie posłał *Minister* tę Książkę
do wszystkich Biskupow Państwa z listem
od Króla własną ręką podpisanym i rozka-
zującym, aby z przyczyny tych błędow
u Polspółstwa szacunek Jezuitow zepfuli.
Wszyscy Biskupi rozkaz Ministra wykonali,
i rzecz była osobliwsza, że ciż Biskupi,
ktorzy nie dawno przedtym Jezuitow do
wszelkiey Duchowiey pracy zażywali,
i im dla pilności w niej największe po-
chwwały dawali, jednym razem listy Pa-
sterkie wydali, w których Jezuitow mocno
ganili, i im uczenia, Kazań i słuchania spo-
wiedzi zakazali, co bez tego, już ustało.

Część II.

G

gdy

gdy wszystkie ich domy wartą były obsadzone.

Wśród wszystkich Biskupami Portugalii Biskup w *Leiria* naysilniey rozkaz ten wykonał. On bowiem, lubo się przedtym naywiększym Jezuitow przyjacielem pokazał, pierwszy ich w niebezpieczeństwie opuścił, i surowy list Pastertki rozesłał, który mu potym Arcybiskupstwo Eboreskie wywiednął. Tak przez to się Ministrowi przyniósł, iż go w nowym Arcybiskupstwie osadził, i Prezydentem iednego świeckiego Trybunału uczynił. Był też zawsze wiernym i statecznym iego przyjacielem, i jeszcze przez to na wyższą dostojność sobie zaimużył.

§. II.

*Przeciw Jezuitom w Hiszpanii
czytać zakazano.*

Wspominiona Książka za granicą osobliwie w Hiszpanii i we Włoszech wcale inne skutki sprawiła. Mocni jeszcze wten czas przyjaciele Zakonu byli o potwarzy w niej zawarte bardzo urażeni, i udali się do Papieża z prośbą, aby to złe zatamował. Przeciwnie zaś równie mocna partya, która zamyślił Portugalskiego Ministra za iego

wspar-

wsparciem utrzymywała. sądziła, iż teraz byłby czas, odważyć się na generalny szturm, i napętnia całą Europę wielką liczbą nędznych pism które pod fałszywym wyrażeniem mieysca *Inzano*, a właściwie w Rzymie w Pałacu *St. Lorenzo in Pane e Ferra* były drukowane. Przyjaciele Jezuitcy na to bardzo śarkali, i na koniec u Papieża wymogli, iż 2. Kwietnia Roku 1759. list do Nuncyusza swego w Hiszpanii napisał, w którym te szkalujące pisma ganił, i płodem ie zazdrości i złości nazwał; co naywyższą radę w Hiszpanii nakłoniło, iż Książki od przeciwney strony naybardziej szacowane, iako to: *Krotka informacya. Bezbożne błędy. Przydatek do Krotkiej informacyi &c.* zakazała, a pisma nieiakich *Battari, Foggini, Carravi* i wielu innych Mnichow, którzy za nie znaczne nadgrody wzięli, spalić kazała. Także Inkwizycya te i podobne Książki zakazała, i karała rożnych Mnichow, którzy ie rozrzuścić usiłowali. Liczba tych Księg tak wielka była, iż iednego razu zbior ich, owego tylko czasu wychodzących widzieliśmy, na 100. rożnych pism wynoszący. Iedni twierdzą, iż drukowanie tych Księg Ministra wiecey niż 78. tysięcy Talerow kosztowało.

O postanowieniu wygnania Jezuitow.

MOcno to delegało nieprzyjaciół Jezuitów, gdy się o postępkach Dworu Hiszpańskiego dowiedzieli. Naybardziey zaś Ministra to trapiło, który jednak przeto od swego przedsięwzięcia nie odstąpił, lecz mocno postanowił ani kosztu ani chytrości nie zaować, byleby Jezuitow ochydzil. Bolało go, że różne na stronę Jezuitow wydane piśmi pochwałę odniosły, ponieważ w nich potwarzy w swoich zawarte zbito. Dotąd w stanowaniu losu ich ieszcze się chwiał; lecz częścią wspomniony Hiszpański zakaz, częścią wyraz Papieża w liście do Nuncyusza Hiszpańskiego danym, gdzie Jezuitow chwalebniemi Zakonnikami, wielkie zasługi w Kościele Bożym mającemi nazywa. tak mocno go rozgniewał, (do czego go fakcya w Rzymie przeciw Jezuitom ieszcze bardziey pobudziła) iż przedsięwziął ich ze wszystkich Portugalskich Prowincyi wypędzić, i tyłko niektórych na karę śmierci w więzieniach zatrzymać.

W tym 20. Kwietnia wyprawił Kuryera do Rzymu z listem od Krola donoszącym Papieżowi o woli iego wygnania Je-

zuitow

zuitow z Państwa swego. Ponieważ ten Za-
 hen ucale od pierwszey swojej ustawy zho-
 czył, i nauki spokojności Państwa bardzo
 szkodliwe utrzymuje. Przyłączono do nie-
 go taryfę ich Dobr, aby Oyciec S niemi
 rozporządził; oraz upraszano Go o pozwo-
 lenie ukarania tych, którzyby kłósal Ko-
 ronny i połwinowaycami zamachu na Króla
 znalazł. Z temi listami udał się Półk
 Portugalski *Almada* do Papieża, lecz przed
 oddaniem ich śmiało się oświadczył, iż z
 Kardynałem *Torregiani* Sekretarzem Stau
 nie wla się w konfesyjny, ponieważ jest
 nieprzyjacielem interesów swego Dworu.
 Zadano temu Kardynałowi, który dla swo-
 ich talentów i szczerości wielkie miał po-
 ważanie, iż zbyt cznie słone Jezuitką
 trzyma. Lubo Papież z tego napierania
 się mocno był niekontent, jednak dla uni-
 knienia wszelkiej okazji do złego porozu-
 mienia, zlecił tę rzecz Kardynałowi
Cavalchini. Po niektórych naradzaniach się
 postanowił Papież pożądane *Breve* wydać,
 i jeszcze dwa listy własną ręką pisane przy-
 dał, ktoremi usiłował Króla nakłonić, aby
 od surowego swego przedsięwzięcia wyę-
 dzenia Jezuitow odstąpił. Oba są wzorem
 pomiarkowania, i sprawiedliwe Papieża zda-
 nia wyrażają. Jeden z nich tu przytaczamy.

List

102

Liſt KLEMENSA XIII.

do Krola Portugaſkiego

Naszemu kochanemu Synowi w Chryſtusie, nayprzod naszego pozdrowienia i Apoſtolskiego błogoſławieństwa.

Wasza Krolewska Mość Nam żądanie Fiſkala, ktorego też mocą wyprawionego *Breve* uſłuchaliſmy. z liſtem ważne rzeczy zawierającym do rozważania naszego przeſłałeſ, to ieſt: że WKMC maſz intencję. Jezuitow z ſwego Państwa wypędzić. Ieſteſmy WKMCi za ten nam wyſwiadczony wzgląd wielce obowiązani, iż przed wykonaniem rzeczy tak wielkiej wagi wprzod chceſz uſłyſzeć zdanie teraz przez Boſką Panującey naywyżſzey Głowy Koſcioła. Nasza oſobiſta ſłabość ieſt nam doſtatecznie, a ieſzcze bardziej Naywyżſzemu badaczowi ſerc wiadoma, i ani obietnica Chryſtuſowa: *Kto was ſłucha, mnie ſłucha*, ani zaſługi Xiążęcia Apoſtołów (ktorego Stolicę zaſiadamy, i u ktorego grobu oraz modlemy ſię, i o potrzebne objaſnienia i natchnienia proſimy, abyſmy każdemu drogę do zbawienia pokazali,) nie czynią naszym wyrokom pewnoſci, aby ſię każdy na nie beſpiecznie ſpuſcić mógł, ktory wolą Boſką względem zbawienia duſzy

szy swoiey wiedzieć pragnie. Ani byśmy nawet WKMCi naszego zdania nie odkryli, gdybyśmy o naszych czyitych zamiarach, i należytych rozważaniach, na cosny BOGA o natchnienie wezwali, nie byli u. bezpieczeni. Zaczyn Projekt WKMCi w liście jego wyrażony, i zawarte w przydanej dedukcyi dowody na sprawiedliwej szali rozważaliśmy, i przy tym zawsze służbę Bożą, cześć Kościoła, prawidła sprawiedliwości, spokojność sumienia WKMCi, która nas bardzo iak nasza własna interesuje, i pomysłność jego Państwa za cel mieliśmy. Co się więc tycze Zakonu, który na się niełaszkę WKMCi zaciągnął, tedy mamy za rzecz potrzebną, Osoby, z których się składa, od *Institutum* należycie rozróżnić. Kiedy między Towarzyszami niektórzy albo wielu iakiego występku naddają się winnymi, tedy słusznie według miary przewinienia za to muszą być karani; przeto tak nasi Przodkowie przez *Breve* do Kardynała *Saldanha*, iako też i My przez terażniejszy *Breve* do tego listu przyłączone, pracy starania nie żałowaliśmy do oczyszczenia tey roli, i wykorzenia z niej wszelkiego iadowitego kłokolu. Broń Boże! abyśmy kiedy winnemu obronę dawali, albo nierządy podpierać mieli! Zaniebada-

niedbaliśmy przez to wielkiey części Nam należytey powinności zażywania do rządu Kościoła nawet władzy świeckiey; lecz też z drugiey strony naruzylibyśmy sumnienia naszego, gdybysmy mieli WKMCi radzić, abyś winnych z niewinnemi zarowno poczytał, i tak tych iak owych iednakowo karać kazał. WKMC sam łatwo się przeświadczył, iż wielu niewinnych w tak rozkrzewionym Zakonie być musi, który do takiej doskonałości urośli, iż WKMC sam raczyłeś go szacować. Zamyślił S. Fundatora tego Zakonu, który przy założeniu iego był, chwałę Boską i zbawienie dusz pomnażać; szczerki które Towarzyszom tego Zgromadzenia na dopełnienie tych zamysłów były podane; owoce, które Kościół przez opowiadanie wiary, nawracenie Pogan i niewiernych za ich pracę i krwi wylaniem zebrał, zasłużyły na pochwałę u Stolicy Apostolskiej i powzięcie Kościoła na *Concilium* Trydenckim, na obronę wszystkich Regnantow, a na izacunek i miłość u wszystkich Narodow. Wielu z tego Zakonu aż dotąd w każdym Kraju przez ściśle zachowanie swoich ustaw między błogosławionemi są policzeni, niektorzy z nich publiczną cześć na Ołtarzach odbierają, i wiadomo Nam, że WKMC do Nich .

do Niech ofobliwsze masz nabożeństwo; innych dla ich wielkich cnot i dla śmierci Męczeńskiej za wiarę, rowney czci godnych, obśdzono. Gdy więc ten Zakon na tak mocnym i świętym fundamencie iest założony, tedy iedynie wewnątrzne wykroczenia, i przez rozwiołość wprowadzone zaniedbywania iego zamierzeń i usław mogą upadek iego i zębę przyspieszyć. I nie przeczemy, iż powoli takowa rozwiołość u Osob tego Zakonu w Państwach WKMCi nastąpiła, gd, z skazenie ludzkiej natury słomney do ziego, á od dobrego stroniącej, dobrze Nam znioime. Sam WKMC przedtym miałeś za dołateczny sposob na wykorzenienie tego złego i na uregulowanie Zakonu wyrońić nadzwyczajną wizytę, co teź natychmiast od naszego Poprzednika Kardynałowi *Saldanha* było zlecono. Kiedy My więc z iedney strony daną mu zupełną, Apostolską władzę do roztrząśnienia ich sposobu życia, obyczajów, prawideł, nauk, posłuszeństwa duchownym Prawom, i Apostolskim ustanowieniom, á w potrzebnym przypasku ich napominania, karania, i nadto według swego zdania, (iednak za Papieżką wiadomością) w ważnych rzeczach decydowania, na ściśłą uwagę bierzemy, á z drugiey stro-

ny

ny wiemy, że WKMC do tego i świeckiego ramienia użyć pozwolił, aby to luftrowanie zamysłomiego zupełnie zadość uczyniło, tedy zdaje się, iż o skutku tak dobrze uczynionych rozporządzeń nie trzeba było powątpiewać, aby tych, co z prawdziwej drogi zoczyli, znowu do niej naprowadzono. Pozwól więc WKMC, żeby umowiona i zaczęta wizyta zupełnie była zakończona; przez to dokładna wiadomość odbierzemy, w czym się tak prywatne Osoby, ich też całe zgromadzenia w Państwach WKMCi najdujące się zepsuły; a wtedy będziemy mogli błędzących według procyi ich wykroczeń karać i poprawić, i też niewinnych, iak słuszność każe, od tamtych włączyć. Wtedy można wszystko, co dobrej sławie i niewinności Zakonu na drodze zawadza, sprzątnąć, na co My naszą powagę i pomoc, ile ona będzie potrzebna, na nowo obiecujemy. Wtedy Zakon w przeszłym swoim nieskażonym stanie znowu się pokaże, a iako każdego czasu we wszystkich częściach świata i w Państwach WKMCi wielki pożytek uczynił, tak też znowu obrony i łaski jego godnym się stanie, i do pomnożenia chwały Boskiej i do duchownego dobra poddanych jego wszelkimi siłami się przy-

przyłoży. To jest zdanie nasze, które nam miłość ku sprawiedliwości i ku prawdziwej sławie WKMCi podaje; ta jest i ta rada, którą Mu dać możemy. I my, też z szczerością i sercem Oycowskiego ufazanowania godnemu Synowi temu, którego dożelnia i wieczna tak nam tak bardzo Nam jest pożądana. Ta jest rada, którą życzelnym, aby ją równo Bogobojny Monarcha przyjął, i głosił, i mianował, i mianował, który lubo niegodny. Imię to najwyższego Pana zastępuje, przez którego wzytocy Królowie panują, i imieniem Jego sprawiedliwością u swych poddanych rządzą. Przez to WKMC Nas zawsze do większej wdzięczności zachęć, i naszą gorliwość pomnożysz do upraszania dla WKMCi i całej Krolewskiej Familii, Boskiej pociechy i wszelkich ziemskich pomysłności. Tym czasem mamy mocną ufność, iż żądania Nasze będą wypełnione, i udzielamy WKMCi z pełności Naszego Oycowskiego serca, Apollolskiego błogosławieństwa. Dano w Rzymie *ad S. Mariam majorem* 11. Sierpnia Roku 1759. Panowania Naszego, drugiego.

Drugi list Papieżki osobliwie zawierał w sobie daną Krolewskiemu Fiskalowi przez
Breve

Breve pełną moc, postępowania z wionemi Jezuitami według słuszności, i ich ukarania. Jednak zaleca Królowi, aby względem swego stanu więcej łaskawości niż surowości doznali. Lecz te listy nie otrzymały tego skutku, który sobie Papież obiecywał, czemu postępowanie Grafa de Oeyras i jego wiernego Przyjaciela *Almada* było winne.

§. 13.

O nadzwyczajnym domaganiu się Almady.

Niżeli Dwór Rzymski nadzwyczajnego Kuryera z temi listami i z *Breve* do Nuncjusza Lisbońskiego wyprawił, dano o tym znać Posłowi *Almadzie*, dowiadując się, czyliby niechciał tej okazji użyć, i także co do swego Dworu posłać? Lecz ten, zamiast coby za to podziękował, miał to raczy za urazę, iż mu wprzód tych listów nie pokazano, niżeli ie do Nuncjusza wyexpedyowano, i twierdził, iż przez niego, a nie przez kogo innego muszą się do Dworu iego dostać. Ta w rzeczy samej była bardzo śmiała i niezwyczajna pretensya, przez którą tylko szukał okazji do wzniecenia nowych niezgod między oboma Dworami; a nie uważał, że iego Dwór

Dwor podobnież sobie posłapił, gdy pomi-
nawszy Nuncyusza w Lisbonie, listy do
Oyca S. na jego ręce przyśyłał.

Lecz Sekretarz Stanu Dworu Papiez-
kiego niedbał na to Posła nalezanie, i Ku-
ryera wyprawił. Skoro *Almada* o tym się
dowiedział, posłał za nim Gońca z rozka-
zem, aby Kuryerowi listy gwałtem wy-
darł, gdyby ich dobrowolnie oddać nie
chciał. Mniemają iż wysłaniec wielą pie-
niędzy był opatrzony, aby Kurjera tym
łatwiej do wydania ich przekupił. Oba
ziachali się w *Aix* w Prowincyi, a że Pa-
piezki z konia szwankował, przeto Por-
tugałki nabył ich tym łatwiej, osobiłwie
gdy przyrzekł ie Nuncyuszowi w Lisbonie
do rąk oddać.

§. 14.

Minister u siebie listy do Nuncyusza
zatrzymuje.

GRaf de *Oeyras* z tego niezwyčajne-
go, a dla Papieckiego Dworu wielce
urazliwego postępku wcale był kontent, i
naśladował go. Za przybyciem posłańca
wziął listy do siebie, i zatrzymał ie przez
trzy dni, ponieważ bardzo pragnął o treści

ich

ich dowiedzieć się. Król Józef zwykł czę-
 sto do niego mawiać: *Strzeżcie się żeby-*
ście mię w kłótnie z Papieżem nie wplatali.
 Zaczyni obawiając się, aby Król zdania
 swego nie odmienił, gdyby o gruntownych
 przyczynach Papieża dośledził się, temu
 przez ośobliwą chytrą zapobiegł. Sko-
 ro listy przeczytał, i zamyśloną pieczęcią
 znowu zapieczętował, oddał Nuncyus-
 zowi. Aby w nim nie Józefowi prze-
 szły, od którego według jego przekonania
 spokojność Królestwa zawisa, oddał wszy-
 łtko nawet i naruszenie pieczęci Papieskiej
 za godziwe. Gdy audyencja Nuncjusza
 pod różnym pozorem przewleczona, na-
 koniec na 11. dzień Września była nazna-
 czona, tedy razem mu oznajmiono, iż Król
 szczegółnie listy bez *Breve* chce przyjąć,
 a zatem aby tylko te podał. Acz iakie
Minister mógł wzbraniać się ostatecznie przy-
 jąć, gdyby mu treść obydwóch nie była
 wiadoma? Lecz wyłączenie *Breve* było
 tylko sztuka, bo gdy *Breve* i listy pod
 jedną kopertą i pieczęcią, z adresem do
 Króla były zamknięte, tedy Nuncyusz nie
 mógł ich swoją władzą oddzielić; ale w
 tym umiał sobie poradzić, i prosił Króla
 przy oddaniu pakietu, aby sam go odpie-
 czetować raczył, ponieważ wszystko pod
 jedną

iedną kopertą zawierało się, i aby, pominąwszy *Breve*, same listy przeczytał. Lecz Król już przetrzeżony od Ministra nie wysłuchał tey prośby, a Nuncyusz musiał pełny nieukontentowania z swoim zapieczetowanym pakietem odchodzić. *Minister* przez to dopisał swoich zamiarów, że Król listów nie czytał, i że wygnanie Jezuitów, które w tych dniach nastąpić miało, żadney przeszkody nie znalazło.

§. 15.

O nowym Projekcie do publiczney edukacyi.

Lecz jeżeli do wykonania tych zamiarów przyśtapiemy, musimy o nowym od Ministra ułożonym projekcie wspomnieć, iak młódz w niedostatku Jezuitów miała być edukowana. Portugalczycykwie dziwowali się, iż *Minister* śmiało utrzymywał, że Jezuitci niewiadomość do Portugallii wprowadzili, młodzieży podług naukę dawali, i umyślnie ich długo w swoich szkołach trzymali, aby ich inaxymalni interesowi Królestwa szkodliwemi napawali. Nie można ze wszystkim przec, że lubo Portugallia ma łagodne *Clima*, i przednie grunta, z tym wszystkim jednak nie zdaie się być miłym dla Muz pomieszkaniem; przecież ten choć szczupły w naukach pośtepek winni

winni byli Jezuitom przypisywać, bo ci tylko byli, którzy w niepołerowanym Kraiu naukami się bawili, i na nich się znali. W przeszłych wiekach między wielką liczbą Idiotów Byneli: *Camões*, *Rosendo* i *Offício* a po założeniu Zakonu Jezuitckiego różni naśladowcy *Alvaresa* i Cypryana *Soranza* wstępli się, którzy z Jezuitow pierwsiemi Luzytańczykow w Portugallii Nauczycielami byli.

Co się tycze Artykułu błędnych nauk, tedy względem tego udawania Portugalczycowie nie mogli być przekonani. Nie powątpiewali o rzetelności nauk, których od młodości w szkołach Jezuitckich nabyli. Niezliczone skargi na nie wrzeczy samey zdają się być bez fundamentu. Wielka liczba paszkwilow nie z innego wypłynęła źródła, tylko z głęboko wkorzenioney przeciwko nim nienawisci, a naybardziej z zazdrości innych Zakonników; im bowiem powszechny szacunek Jezuitow był nieznośny. *Carvalho* zawsze niektórych takowych Mniichow miał przy swoim boku, którzy go zachęcali, aby przedsięwzięcie swoje przeciw Jezuitom skuteczną; a *Pałac St. Lorenzo di Pane e Perna* w Rzymie był codziennie pewnemi Zakonnikami napełniony, którzy według opisywania i do-
nosze-

noszenia Rzymskich Prałatow (*Abbes*) wszystkie postęпки swoich bliźnich ściśle uważali, każdą ich sprawę ganili, i wyszydza-
li. Ci Portugalskiego Ministra *Almada* namo-
wili do uczynienia kroku, nad którym się
Politycy załanawiali. Nalegał bowiem u
Papieża o satysfakcyą z Jezuitow, którzy
w Rzymie i na innych mieyscach w piśmach
swoich na Krola i Ministrow iego uskarżali
się. Chciano, żeby Zakon wszelkie przeci-
wności ponosił, a iednak na to nie sarkał,
i ani słowkiem się nie odezwał.

§. 16.

*O pierwszým wysłaniu Jezuitow na
wygnanie.*

Gdy więc wygnanie Jezuitow mocno by-
ło postanowione, tedy wykonanie iego
w nocy z 16. Września zaczęto. Zapro-
wadzo ich sto trzynastu na okręt Raguzan-
ski, podłemi i szczupłemi żywnościami o-
patrzony, i Kapitanowi dano rozkaz, aby
ich do *Civita Vecchia* w Państwie Papiezkim
zawiozł. Tam wysiedli, a *Minister* Por-
tugalski ani ich pomieszkaniem ani żywno-
ścią nie opatrzył. Papież mogłby się był
za to ponieścić, i równą liczbę Franciszka-
now i Dominikanow w zamianę do Portu-
galić.

Część II.

H

gallii

gallii odeśłać; lecz z ludzkością Jezuitow przyjął, i żadnego nie pokazał wtrętu, tyle buntowników, na życie Monarchy zawziętych, i od Grafa *de Ocyras* wygnanych, aby cudze kraie niemi zaraził, w swoim Państwie pomieścić.

§. 17.

O liście Pasterskim Patryarchy przeciw Jezuitom.

Skoro pierwszy transport Jezuitow był wysłany, pokazał się 5. Pazdziernika Roku 1759. list Pasterski Kardynała i Patryarchy *Saldanha*, w którym nayprzod rozkaz Krolewski był wyrażony, mocą ktorego Jezuitci byli buntownikami, zdrajcami i nieprzyjaciółmi Ojczyzny ogłoszeni, z Przywileiow narodowych wyzuci, na wieki z Państwa wypędzeni, i pod karą śmierci im kiedyżkolwiek powrot do niego był zakazany. Potym Kardynał napomina do ścisłego w tym posłuszeństwa, i potwierdza nienawiść Jezuitow przeciw Krowi. Rozkaz ten, czyli list Krolewski był 3. Wrzesnia wysłany, i w następujące słowa ułożony.

List

List Krola do Kardynała Patriarchy.

Ja Jozef z Bożey łaski Krol Portugalski &c.

PRzy straszney i niesłychaney okoliczności, nad którą Trybunał *Inconfidenza* dnia 12. Stycznia w tym 1759. Roku wyrok swoy wydał, sądziłem, iż Oycu S. nie mogę większego poszanowania pokazać, ponieważ iako u Syna cześć i obrona najwyżzey widzialney Głowy Kościoła zawsze moim była staraniem. Na ten koniec kazałem się z karą Jezuitow iako przekonanych społ winowaycow niekwapić, (do czego iednak iako Krol, który w Swieckich sprawach żadnego Przełożonego na ziemi nie uznawa, przez Boskie, narodowe i natury Prawo, i przez przykład Przodkow moich władzę miałem,) i wszystkie kroki zawiesić, od których nawet prywatni gospodarze wstrzymać się nie mogą, aby natychmiast kłóciciela domowego pokoju nie wypędzili. Z pobudki tego Synowskiego posłuszeństwa, teraźniejszego Oycu S. Klementa XIII. przez własney ręki list dnia 20. Kwietnia tego roku, o tym uwiadomiłem, i wszystkie dowody przyłączyłem. Po wyrażeniu tey informacyi wyniknęły gwałtowne przyczyny, i przymusiły mię mocą powierzonego mi od BOGA

obowiązku, o honorze moiej Korony i o
spokojności moich poddanych mieć sta-
ranie, tak iż inne uwagi na stronę odłoży-
wszy, tylko na naglącą potrzebę oko obro-
ciłem, abym niesłychane zuchwałości, ka-
bały i potwarzy zatamował, przez które
od miesiąca Kwietnia aż do tych czas moja
Krolewka powaga od Jezuitow w Rzymie
i innych Włoskich miastach w rozmaity
spůsob, á nawet przez rozrzucone pisma
u obcych Dworow była naruszona. Jednak
jeszcze z wypełnieniem potrzebnych i spra-
wiedliwych rozkazow kazałem się zatrzy-
mać, ponieważ pewności nie miałem, czy-
li moje wspomniane uwagi Stolicy Aposto-
lskiej doszły. Teraz zaś, gdy wiadomość
odebrałem, że względowi moiemu ku niey
zadosyć się stało, przyczyna odwłoki usta-
ie, i rzecz iest arcy potrzebna, abym dla
czci i powagi moiej Korony i dla bezpie-
czeństwa Państwa skutecznych środków
się chwycił do pomśzczenia się za ponie-
sione nieznośne urazy, ktorych Jezuici o-
golnie częścią przez siebie, częścią przez
swoię namowę są autorami, i do ukarania
ich niewypowiedzianey zuchwałości. Te-
go właśnie czasu, gdy ich po całym Kro-
lestwie czczono, i dobrodzieystwy obśy-
pywano, które częścią z moiej łaski czę-
ścią

ścią z szczodrośliwości moich Przodków otrzymali; gdy wszystkie szkoły i całą edukacyą moich poddanych do siebie pociągnęli, i ich sumnienia rządzcami byli; gdy Tron moy daleko bliżey otoczyli, niż wszystkie inne Zakony; wtedy wiele moich Kraiow w południowey i północney części Brazylii szukali sobie przywłaścić, i mieszkańcom ich wolność i majątek wydrzeć. Gdy pomiarkowali, że te niesłuszne dzierżenia przez zakończenie Traktatu granicznego muszą się odkrywać, aby posłeszyi tey nie utracili, usilnie się starali różne Potencye, z ktoremi zawsze w naylepszey zgodzie żyłem, przeciw mnie i moiey Regencyi wzburzyć. Gdy dla moiey przyiaźni z temi Dworami, swoich замыслов do wzniecenia zagranicznej kłotni wykonać nie mogli, tak głęboko zabrnęli, iż mi w moich własnych Kraiach w Ameryce wojnę wypowiedzieli, z czego się cały świat zgorzzył. Gdy tam tumult między Indyanami od nich do buntu podszczuwanemi był uspokoiiony, zaczęli w samey Portugallii wewnętrzne rozruchy podniecać, własnych moich poddanych do broni poburzyli, i nie wprzód uspokoiili się, aż ich do strasznego i niesłychanego spisku na moię Osobę w nocy z 3. Wrze-

Wrześniã namowili, iaka zbrodnia dotych
 czas u Portugalczykow nie była słyszana.
 Gdy ten zamach na moje życie przez cud
 Boskiey Opatrzności nie udał się, a ich nie-
 nasycone i ślepe łakomstwo już nie wie-
 działo, iakieby przedsięwziąć okrucień-
 stwo, tedy publicznie targali się na moy
 honor i sławę. Jezuici w Rzymie i ich ad-
 herenci rozśiali przez całe Włoskie Pań-
 stwo naybezpieczniejsze kłamstwa i publi-
 czne matactwa, z czego sami największą
 hańbę odnieśli, bo każdy takowemi brzy-
 dził się potwarzami. Uważając więc, że
 ich bezbożny występpek sądownie odkryty
 i dowiedziony iest; że ich izkałowania kłam-
 liwe i oszukiwania są iawne; że autentycz-
 ne prawdy lżą, i o winny wszystkim u-
 koronowanym Głowom względ wcale nie-
 dbają, lubo mocą swoiey ustawy mieliby
 być pokornemi i podległemi; i że nakoniec
 Rzymscy Jezuici prawie gorli są od Por-
 tugalickich, gdy ci wprowadzie na moje ży-
 cie zasadzki, a w Państwie moim fakcye
 i rokosz poczynili, lecz tamci honor moy
 lżyli, od którego całość powierzoney mi
 od BOGA Monarchii zawisła. Uważając,
 mowię wszystkie te ważne przyczyny, po-
 znałem, że Jezuici wcale się zepfuli, od
 swoiey świętey ustawy odstąpili, i przez
 tyle

tyle wkorzenionych złości stali się niesposobnemi, aby kiedy znowu na prawą drogę byli nawroceni. Przeto muszą iako publiczni buntownicy, zdraycy, kłóciciele pokoju, iakiemi przeciw mnie i moim Ministrom, (przeciw powszechney pomysłności i dobru moich poddanych nie tylko byli, ale też i jeszcze są,) być wytępieni, z swoich Przywileiów iako Obywatele wyzuci, i z wszystkich moich Państw bez nadziei powrotu wywołani i wypędzeni. Zadmemu ktoregożkolwiek stanu i godności pod karą śmierci nie ma być wolno bez wyraźnego pozwolenia ich do Kraiu wpuszczać i przyjmować, ani z nimi społeczności, bądź ułtnie bądź listownie nie trzymać, choćby też w inszych sukniach, albo też przez wstąpienie do innego Zakonu w Krolestwo wemknąć się mieli.

Miałem za rzecz potrzebną to Wam donieść, abyście nie tylko iako naznaczony przez Papiezske *Breve* Wizytator tego Zakonu wiedzieli, że Oyciec S. o wszystkich rzeczach, (do których Jego zezwolenie jest potrzebne,) jest informowany; ale abyście też poddanych Duchownego stanu w Waszey Dyecezyi napominali do dania świeckim ludziom dobrego przykładu

posłu-

posłuszeństwa, żeby moje na utrzymanie
spokojności w Państwie i między Obywa-
telami uczynione rozporządzenia ściśle
były zachowane. Ze iednak mimo tak
wielkiego zepfucia Jezuitow spodziewać się
trzeba, iż między tak wielką liczbą Bra-
ci Zakonnych wiele się nayduie, ktorzy u-
roczyćcie nie przysięgli, á niewinnemi są,
ponieważ potrzebney proby ieszcze nie
odprawili, á zatym też nic o strasznych
tajemnicach Zakonu nie wiedzą; przeto po-
minąwszy wszelkie rozkazy użycia suro-
wości przeciw wszystkim i każdemu z
Towarzyszow, chcemy, aby ci zamiast spra-
wiedliwości, łaski doznali; gdyż za ołtro-
byłoby tych potępić, co o kabałach swo-
ich Starzych nie wiedzieli. Więc pozwa-
lamy, aby ci wszyscy, ktorzy Professyi
ieszcze nie uczynili, i do Was o dyspensę w
swoich zwyczajnych ślubach udadzą się,
i onę otrzymają, iako poddani w moim Pań-
stwie zostać mogli, ponieważ tak dalece
żadney winy z swoiey Osoby nie popełni-
li. Dano w Pałacu Nayświętszey Maryi
Posiłkuiącey 3. Września, Roku 1759.

Krol.

§. 18.

*Jezuici bardziey nienawiedzą Ministra
niż Krola.*

Minister niczego więcey nieszukał, iak Portugalczykow o zmyśloney nienawiści Jezuitow ku Krolowi przekonać, lubo w fercu swoim dobrze wiedział, na kogo mieli przyczynę narzekania. Oświadczył się z tym w tych dniach, gdy Jezuici byli na wygnanie posłani, przed Grafem *de St. Lorenzo*, pytając się go: *co czynią twoi Jezuici?* Graf odpowiedział: *Nie zapieram się, iż ich kochałem; lecz od tego czasu, gdy widzę, że w nielaskę Krolewską wpadli, więcey o nich się nie troszczę.* Na to Minister rzekł: *Mam wiadomość, iż w Alicante na ląd wysiedli; że na ich przybycie w dzwony uderzono, że przyiaciele się zgromadzili, i ich obdarzyli. Jezuici wiele dobrego o Krolu mówili, ale o mnie wiele fałszu rozfiiali; lecz cieśże się, że się tych królow pozbyłem.* O łagodnym i kochania godnym charakterze Krola Jozefa nie trzeba było powątpiewać; lecz bardzo pobłażał Projektom swego Ministra, i podpisywał wszystko, co ten mu przekładał, ponieważ się na iego upewnienia o swoiey gorliwości, wierności i łtaranności o życie Krolewskie zupeł-

zupełnie spuścił. Przeto Jezuici mieli tylko przyczynę uskarżania się na Ministra, który przed Monarchą rzeczy fałszywie udawał.

W wzwyż wspomnionym liście Krolewskim z 3. Września wyrażono: *Iż Rzymscy Jezuici prawie Portugalskich w złości prześli, ponieważ ci wprawdzie przeciw życiu Krolewskiemu i Regencyi Jego rokość podnieśli, lecz tamci honor Jego zelżyli, od którego całość Monarchii zawisła.* Gdyby w rzeczy samey Portugalscy i Rzymscy Jezuici takimi byli poczwarami, tedy dziwowaćby się nie potrzeba, jeżeli, gdy coraz więcej nieszczęścia na nich zwały się, przeciw swym nieprzyjaciółom wycieczki uczynili, i pokusili się pomścić. W Manifestie Graf *de Oeyras* odmalował ich iako sprzyśniętych nieprzyjaciół na Regnantow, a to tego samego czasu, którego od nich byli kochani, wszelkiego pokoju używali, i każdy ich szacował. Teraz gdy wszystkie Potencye ich prześladują, i źle z nimi się obchodzą, widzimy także, iż spokojnie w Państwie Papieżkim żyją, i że Towarzystwo, które tak strasznym ogłoszono, poki jeszcze między Narodami było podzielone, teraz gdy razem w jednym kraju mieszka, cicho sobie siedzi, i żadne-

żadnemu z niego nie przychodzi do myśli, aby co przedsięwziął przeciw autorom swego nieszczęścia.

§. 19.

O drugim transporcie Jezuitow.

KU końcowi Pazdziernika wyprawiono drugi transport z 122. Jezuitami na Ragusańskim okręcie do *Civita Vecchia*, którzy iednak nie wprzod aż ku końcowi Stycznia Roku następującego do naznaczonego mieysca przy płynęli. Po długiey zegludze przybili do portu w Liwornie, i pisali do tamecznego Namieśnika Markisa *del Monte* łaciński list z prośbą, aby im pozwolił na ląd wysiąść; lecz im tego broniono, i musieli na okręcie zostać.

§. 20.

O postępku młodych Jezuitow w Konimbrze.

Tegoż prawie czasu dwa Szwedzkie okręty więcey iak 300. Jezuitow, między ktoremi naywięcey było młodych Klerykow z *Collegium* w Konimbrze, w *Porto* zabrały. Ich śtateczność przeciw natarczywym naleganiom Rodzicow, innych
Zakon-

Zakonnikow i rożnych nauczycielow najwyższej szkoły Konimbryceńskiey, aby sukienkę Zakonną złożyli, ieszcze od 20. lat u Obywatelow ieść w świeżej pamięci. Bardzo mało ich, mimo wszelakich starań, dało się namowić. Odpowiedzi niektórych, co trwali przy powołaniu. wielkie podziwienie sprawiły. *Minister* mniemał u tych młodych Zakonnikow większe znaleźć posłuszeństwo i skłonność do porzucenia tak osławionego Towarzystwa, lecz w nich takiego odporu doznał, iakiego się nigdy nie spodziewał. Ieden z nich, który miał więcej serca od innych, i gorąco sobie życzył wytrwać w Zakonie, choćby to kosztowało, co chce, doniósł o tym swoim przedsięwzięciu Grafowi *de Neyras*, i ieszcze przy tym oświadczeniu posłał mu formułę ślubow Zakonnych własną krwią napisaną. *Minister* tak mocno się rozgniewał, iż kazał go porwać, i rzekł: *Trzeba takiego fanatyka od innych odłączyć, aby drugich także nie zaraził.* Podobny *fanatyzmus* zdarzył się potym w Bononii w Roku 1773. gdy znaczna liczba młodych Jezuitow, gwałtownych rozkazow Kardynała *Malvezzi* Wizytatora także niechciała uśruchać.

Koło stu Jezuitow w Lisbonie. w więzieniach zostawiono, á ci po więkŝzey części byli Starŝemi Kollegiow w Portugalii i Prokuratorami Miŝŝy w Ameryce. Mimo innych teŝ czterech w więzieniu osadzono, ktorzy z wielkich Familii w Luzytanii pochodzili. Między temi był przeŝŝy Miniŝtra obrońca i przyjaciel Xiądz Franciszek *de Portogallo*, (oktorym wzmianka była w Cz: I. Rodz: I. §. 10.) z Familii Markisow *de Valenza*, ktorzy po długim straszny m więzieniu teraz znowa wolność odebrał.

§. 21.

O wygnaniu Jezuitow z Brazylii.

POkazało się w Cz: I. Rozdz: III. §. 20. że *Carvalho* z początku niełaski Krolewskiej ku Jezuitom, Prowincyala tym cieŝŝył: *Monarcha jest tylko na Jezuitow w Parakwaryi i Maragnonie rozgniewany, ponieważ rozkazom Krolewskim sprzeciwiają się.* Gdy więc z Portugalskimi, ktorzy żadney inney winy nie mieli, tylko że byli tamtych spółbraćmi, tak surowo postępowano, łatwo można sobie los owych wytławić, ktorzy celem byli niełaski Krolewskiej. Wybrani na to pełnomocni Komissa-

ministerze Ministra, rozkazy jego doskonale wypełnili. Wyrażono w iednym wten czas wyszłym Manifestie Krolewskim: *Iż Jezuici opanowali wielką część obšernego Państwa Brazylii, i władzę swoją tak nagle rozšerzyli, iż wszystkie Potencye Europy razem wzięte nie byłyby w stanie ich zwyciężenia, gdyby temu zawczasu nie zapobieżono.* To na sztych wydaie małą polityczną Ministra wiadomość w okolicznościach Parakwaryi. Co za porównanie między Parakwaryą i buntem Angielskich Kolonii w Ameryce północney? tych iednak tak bardzo pożądana Independencya do tych czas się chwieie, (*) lubo przez rady Hankoka, Adamsa i Franklina (ktorzy więcej polityki posiadają, niż ogołem wszyscy Jezuici) tak mądrze kierowana, od liczego za swoją wolność błącego się woyska pod komendą mężnego Washingtona domagana, a od dwóch mocnych Europeyskich Krolow podparta bywa, i lubo nie całą Europeyską moc z sobą złączoną lecz

(*) *Autor tej historyi w Włoskim iezyku wydanej wten czas ją pisał, kiedy los Kolonii Amerykańskich iešcze nie był decydowany, iako teraz doczekaliśmy się.*

lecz iedynie Anglią przeciwko sobie mają, która procz tego przeciw filnym nieprzyiaciołom z każdej strony na się nacieraającym bronić się musi. Tak płocze to *Carvalha* udawanie było. pokazało się najbardziej przy ich aresztowaniu, gdy ci tak mocnemi ogłoszeni Jezuitci w tak odległym Kraiu, bez wszelkiego przeciwienia się byli posłuszni, i żadnemu nie przyszło do myśli, aby tak mocne á sobie posłuszne narody pobuntował.

Jezuitci w Maragnonie i Brazylii mieszkający z początku Roku 1760. byli w swoich domach aresztowani, najsćśley strzeżeni, i nie pozwolono im z sobą obcować. W śródku Kwietnia sto dwudziestu dwóch z *Bahia* stołecznego miasta Brazylii, á z *Rio, Gianeiro* i z *Fernambuco* 198. na dwóch okrętach wypłynęło. Młodych Jezuitow tam także namawiano do porzucenia Zakonu, lecz mało ich dbało na namowy swoich Rodzicow i innych, między ktoremi naygorliwzym był Biskup *Delterro w Gianeiro*. Gdy ten się dowiedział, iż młodzi Starszych radzili się, czyliby w Zakonie zostać mieli? włożył na wszystkich starszych klątwę *Lata sententiae*, którzyby się wazyli ich do tego na-

mawiać. Podróż Jezuitów trwała dwa miesiące, i co do wiatru bardzo pomyślna, lecz względem ich wcale opłakana.

Gdy nędznie przyodziani i wielki niedostatek rzeczy potrzebnych cierpiący, na okręty byli sprowadzeni, żeglarze ich na dnie okrętowym umieścili, gdzie ciasno iako miechy z mąką jeden na drugim leżeli, i wartę zawsze przed oczyma mieli. Nie wolno im było pod czas ciężkich letnich upałów wychodzić na wierzch okrętu dla zażycia świeżego powietrza. Pod czas całej ich podróży bob tylko był ich pokarmem; wody tak skąpo im udzielano, iż niektórzy pragnienie własną uryną ugasić musieli. Pięciu ich w drodze umarło a to bez Sakramentów, ponieważ Kapitan miał ich za wyklętych. Gdy 3. Czerwca pod Lisboną stanęli, jeszcze przez 14. dni na dnie okrętowym byli zamknięci, aż drudzy 190. w liczbie od *Rio Janeiro* i *Fernambucco* przypłynęli. Wtedy samych tylko Prowincyałów i Superiorów z okrętów wyprowadzono, i w więzieniach Lisbońskich osadzono; resztę zaś 266. Osob razem na jednym szczególnie okręcie do *Civita Vecchia* wysłano.

O losie Jezuitow w Indyi wschodniej.

ZTaż surowością postępowano z Jezuitami w Indyi wschodniej, w Maderze i na wyspach Azorskich. Vicerey w Indyi wschodniej Graf de Ega i Gubernator Madery Graf de St. Vincenzo bardzo gorliwie starali się rozkazy Ministra wypełniać, życząc sobie iak najlepiej mu się przypochlebiać. W Goi przy okazji aresztowania, różne rabunki u grobu S. Franciszka Xawerego były popełnione; między innemi bogactwami wzięto z rąk Świętego łaskę brylantami osadzoną, którą Vicerey Sandomil był podarował. Gdy Jezuitci po biedney żegludze, w ktorey niewypowiedzianie wiele wycierpieli, w Lisbonie stanęli, oznaymiono im, iż ieżeliby życzyli sobie w Portugallii zostać, tedy potrzeba Zakonu się wyrzec, inaczey czekałby ich tenże sam los, ktory ich spółbraci spotkał. A że na to odważyć się niechcieli, tedy tak iak inni byli do *Civita Vecchia* odesłani.

O karze Arcybiskupa w Bahia.

WSzyscy Portugalscy Biskupi rozkazy *Carvalha* punktualnie wykonywali, lecz w Ameryce i Azji różni im się sprzeciwiali. Arcybiskup w *Bahia*, *Botelho di Matos* z początku usłuchał wprawdzie rozkazu Kardynała *Saldanha* Wizytatora, zakazał Jezuitom sprawowania swoich urzędów, i ogłosił ich winnemi szkodliwych zamysłów; lecz gdy to obwinienie przy ścisleyšzym roztrząśnieniu znalazł bez fundamentu, odwołał swoy zakaz, i obfzerne uwiadowienie, od wielkiey liczby Osob kaźdego itanu podpisańe, na pochwałę Jezuitow do Dworu posłał. Odpowiedzi *Carvalha*, ktory wcale przeciwney informacyi sobie życzył, łącno się domyslić można. Napisał mu w pierwszey passyi ostry list, w ktorym i to wyraził: *Gorszące Jezuitow kabały dosyć są wiadome, i trzeba im na poważne świadectwa Kardynała Wizytatora wierzyć; do Arcybiskupa należy, ślepo usłuchać, i żadną miarą rozkazom Dworskim nie sprzeciwiać się.* Oraz przykazał dobia iego sekwestrować, w haniebny sposob z Arcybiskupiego Pałacu go wypędzić, a Kapitulę zlecił, tym czałem Wikary-

karyusza z szrodka swego obrać, i Stolicę za wakującą ogłosić, poki Dwor nowego nie naznaczy. Arcybiskupowi na zdumienie wszystkich, wszelkiego sposobu to życia uieto, i musiał się do małej Kaplicy za miałem przenieść, gdzie iako ubogi świecki Xiądz od wszystkich opuszczony, z iakmużny się żywił.

Minister przy dawnym poufałym obcowaniu z Jezuitami nauczył się był mądrym o ślepym posłuszeństwie, z ktorego potym Parłamenta Francuzkie tak bardzo sztydziły; i takiego domagał się od narodu, ktorego losy w swoich miał rękach. Poddani mieli być machinami, ktore woli swego sztukmistrza są posłuszne, i rozkazy jego iako Bożkow wyroki wykonywają. Zadnego sprzeciwienia się, żadney remonstracyi nie cierpiał, lecz ślepego żadał posłuszeństwa; a kto choć na moment namyślał się, czy ma słuchać, czy nie? był mianowany za winowaycę obrazonego Maiestatu. Te to były prawidła despotycznych Ministrów rządów; nikt, co mu się sprzeciwił, nie mógł się chlubić, iż mu to bez kary uszło. Tak umiał strasznym się uczynić, i krnąbrnych uskramiać.

*O daremrym usiłowaniu wypędzenia
Jezuitow z Indyi wschodniej.*

[w Azji naydowali się iedni Biskupi, którzy rozkazom Ministra nie byli posłuszni; lecz i ci za swoje sprzeciwienie się pokutować musieli. Zawziętość iego do wypędzenia zewsząd Portugalskich Jezuitow rozciągała się nawet do Misyjonarzow w cudzych Państwach, którzy pod władzą innych Rządzcow żyli, naprzykład w Chynie, Cochinchynie i Funkinie. Pokusił się o to wizerunkun spólotem, lecz zamysłów swoich nie dopiął. Napisał także imieniem Krolewskim list do Cesarza Chyńskiego, na który tę nie ku myśli odpowiedź odebrał: *Chcącś WKMC Jezuitow w swoich Kraiach doznać być niewiernemi, iednak takimi nie są w Państwie Chyńskim mieszkający.* Biskupi, do których włoży te Misyje należały, donosili, iż żadną miarą rozkazu iego wykonać, i Misyje z Xięży ogłosić nie mogą. A lubo z Gó niektórych Kapłanow tam posłano, którzyby miejsce Jezuitow przy Misyjach zastępowali; iednak Biskupi osądzili ich za bardzo niedouczone i do tey pracy niezdolnych, a zatym ich odeśłać musieli. *Carvalho* domniemał się, że Bisku-

Biskupi w *Cranganor i Coccino* oba Jezuici zapewne, autorami są tego niepośluszeństwa, że innych napominają, aby na jego rozkazy niedbali; przeto zamyslał przez wezwanie ich imieniem Krolewskim w ścieć zapędzić, donosząc im, że Krolowi JMCI starania ich koło Misji podobają się, że chce z tego pożytkować, i dla tego od nich życzy sobie powziąć uwiadomienie. Lecz Biskupi pomiarkowali chytróść tego, podziękowali za tę łaskę, i wymowili się, iż nie mogą swoich Misji opuścić, za których zaniedbywanie musieliby najwyższemu Sędziemu ścisły dać rachunek. *Minister* rozgniewany za uchybienie swoich zamysłów, zakazał im wszelkiego powrotu do Państw Portugalskich, i urwał im dotąd na utrzymanie Misji z Krolewskiego skarbu brane pensye. Pobożni Monarchowie Portugalscy z gorliwości rozkrzewienia wiary Katolickiey między Poganami byli Fundatorami tych Misji, i pieniądze na nie uchronne ich potrzeby przyłstawiali z swego skarbu; każdy Biskup na ten koniec corocznie otrzymał 600. tysięcy *Rees*. Gdy jeden mały Krolik przy brzegach Malabarskich o surowym postępowaniu z Misjonarzami usłyszał, ofiarował im swoje Kraie do mieżkania, i rzekł: *Przybudźcie do*
mine

mnie, choć się moim ryżem z wami dzielid.
To jest w tamiecznych Kraiach zwyczaj-
ne wyrażenie, ponieważ ryż jest prawie
iedyną potrawą, którą bogaci i ubodzy żyją.

Carvalho nie uspokoił się tym, że Bi-
skupom i *Missjonarzom* potrzebne wyży-
wienie odebrał, lecz ieszcze starał się tego
wspomożenia, ktoregoby od swoich nowo
nawroconych mogli nabyć, ich pozbawić.
Przetę, aby tych od *Jezuیتow* odręczył,
kazał różne potwarzliwe pisma na ich ie-
zyk przetłumaczyć, i między nich rozrzu-
cać. I zaiste swego celu wkrótce dopiął,
bo czytanie tych pism tyle dokazało, iż
nowo nawroceni więcej o *Missjonarzach*
niedbali, i ich w naywiększey biedzie opu-
ścili. Ieszcze ci ludzie byli za głupi, aby
prawdę od fałszu rozeznawali. dla tego
iuz nic więcej o nauce *Missjonarzow* sły-
szć niechcieli.

Nie iednemu podobno nasze opisanie
ucisku *Jezuickiego* będzie się zdawało za
obfzerne; lecz czyli ta nie jest nayzna-
czniejsza okoliczność pod *Carvalha* rząda-
mi, a zátym nayślusznaysza, aby nacye-
kawiey była czytana? Wielu będzie nam
dziękowało, iż w takowey rzeczy prawdzi-
wie są objaśnieni, w ktorey ciężko pra-
wdę

wde od fałszu rozeznać można. Wreszcie mogą nasi czytelnicy być upewnieni, iż wtey mierze wiele osobliwych okoliczności pomijałismy, które by każdego do politowania nad losem tylu nieszczęśliwych ludzi, na których ieszcze po dziś dzień tak wiele złego zwałaią pobudziły. Te okoliczności daią oczywisty dowód tey odmiany, ktorey wszystkie ludzkie sprawy podlegaią. Podobno iedni, którym przypadłe pod rządami *Carvalha* czynności dostatecznie nie są wiadome, nam zarzuca, iż postępek przeciw Jezuitom nie rzetelnie i nie prawdziwie iest opisany; lecz rzecz ta była za nazbyt iawna i w oczy wpadaiąca, aby tak prędko w niepamięć poszła. Liczne pracowite piora te przypadki opisały, aby ie potomności zachowały. A gdy w tym wieku większą mamy wolność pisania, tedy *Carvalho*, chociaż tego bardzo żądał, nie mógł przeszkodzić, aby te nadzwyczajne postęпки iego, rozlicznie i należycie różnemi piłnami nie były ogłoszone.

KONIEC CZĘSCI DRUGIEJ.



REJESTR



R E J E S T R

Rozdziałów i Paragrafów Części Drugiej.

ROZDZIAŁ I.

- | | |
|----------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| §. 1. O przedsięwziętym Kroloboystwie.
Karta. | 3. |
| §. 2. Minister temu przypadkowi prze-
czy. | 4. |
| §. 3. O prawdziwey przyczynie, to jest
gniewie Xiążęcia de Aveiro na Pio-
tra Texeira. | 5. |
| §. 4. O nocnych wyjazdach Krola. | 7. |
| §. 5. Krol zostaje rannym. | 9. |
| §. 6. Pod czas kuracyi Krol mało się
pokazuje. | 11 |
| §. 7. Minister różne wieści o zdrowiu
Krolowskim rozgłasza | 12 |
| §. 8. O przyczynach gniewu Domow
Aveiro i Tavora przeciw Mini-
strowi. | 13 |
| §. 9. Carvalho przekonywa Krola o
przedsięwziętym sprzysiężeniu się | 17 |
| §. 10. Wiele zacnych Osob w arest
biorą | 18 |
| §. II | |

(*)

R E J E S T R .

§. 11.	<i>Manifest względem zamachu na Krola.</i>	22
§. 12.	<i>Arest Xiążęcia de Aveiro</i>	23
§. 13.	<i>O ucieczce iego Kamerdynera</i>	25
§. 14.	<i>O nędznym stanie Arestantow</i>	26
§. 15.	<i>Jesze więcej Osob arestuią</i>	27
§. 16.	<i>O względzie na młodą Markis- wą de Tavora.</i>	28
§. 17.	<i>O areście Grafa Obidos i Costa Freire Fiskala Koronnego</i>	29
§. 18.	<i>Sam Minister przeciw więźniom Procesu układa, i Sądowi go od- daie.</i>	31
§. 19.	<i>O dekrete na więźniow</i>	33
	<i>Dekret na winowaycow</i>	36
§. 20.	<i>Uwagi nad tym wyrokiem</i>	65
§. 21.	<i>O exekucyi obwinionych</i>	68
§. 22.	<i>Graf Obidos niechce przyjąć swoiey wolności iako łaskę</i>	72
§. 23.	<i>Emmanuel de Souza Calharis w więzieniu umiera.</i>	73
§. 24.	<i>O nowych więzieniach.</i>	74
	§. 25	



R E J E S T R

§. 25. <i>O aresście Pana de Enferrabodes.</i>	75
§. 26. <i>O surowych rozporządzeniach</i>	75
§. 27. <i>Carvalho bez straży publicznie nie pokazuje się.</i>	76
§. 28. <i>Carvalho zostaje Grafem de Oeyras</i>	77
§. 29. <i>O zakazie, aby nigdy roztrząśnienia Dekretu na exekwowanych nie przedsięwzięto</i>	78

R O Z D Z I A Ł II.

O wygnaniu Jezuitow.

§. 1. <i>O kosztach na zniesienie tego Zakonu łożonych</i>	79
§. 2. <i>O trzech społ obwinionych Jezuitach</i>	80
§. 3. <i>O pierwießym zamachu na Jezuitow.</i>	81
§. 4. <i>Niektorych Jezuitow biorą w areßt.</i>	82
§. 5. <i>O nienawiści Ministra ku Malagrydzie</i>	84
§. 6. <i>O pewnym liście Malagrydy</i>	87
§. 7.	



REJESTR .

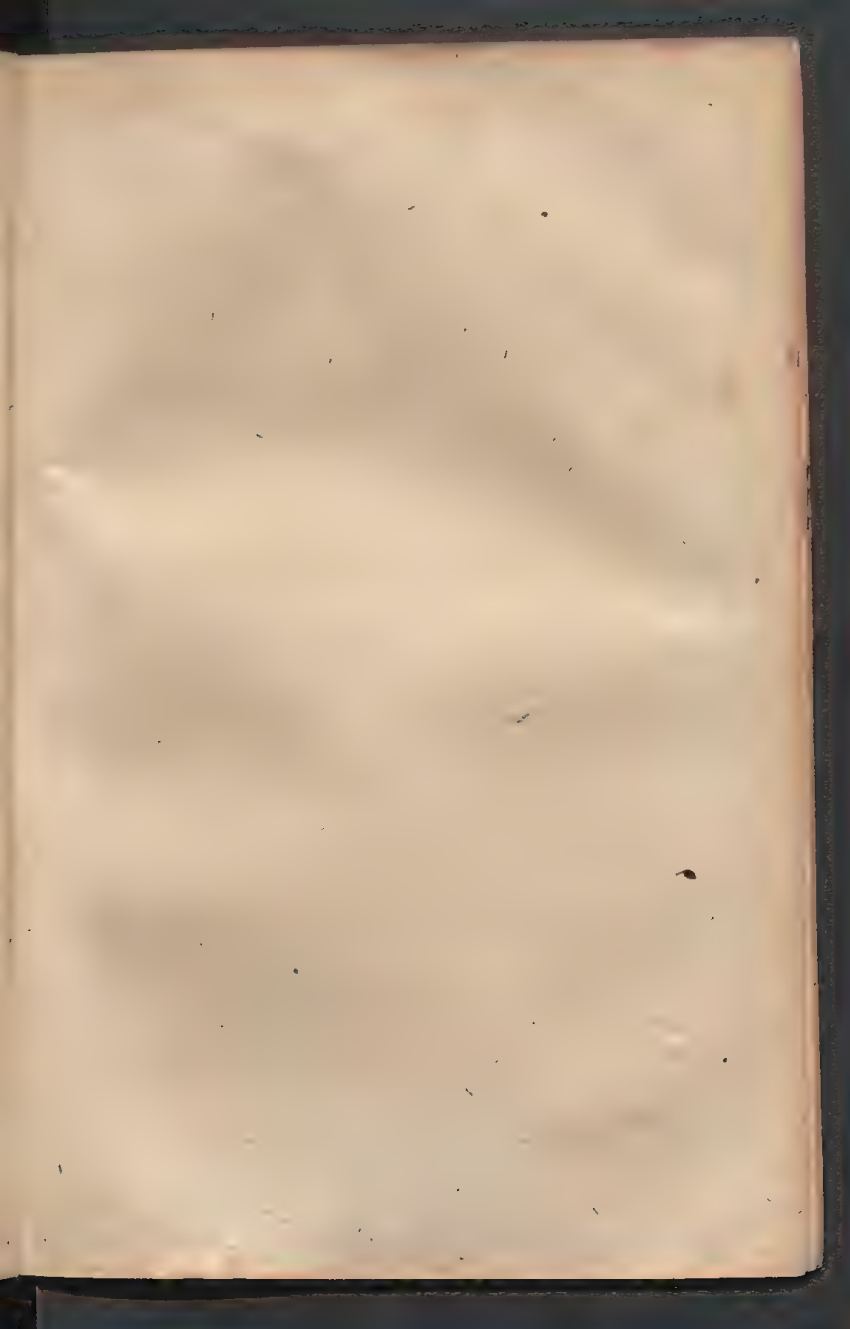
§. 7. <i>Wszystkich Jezuítow za spotwianych ogłoszono</i>	90
§. 8. <i>O rozkazie na konfiskowanie i przedanie dobr Jezuickich</i>	91
§. 9. <i>Jezuici za Lisboną z początku pokoy mają.</i>	95
§. 10. <i>O Księdze: Bezbożne błędy Jezuítow.</i>	96
§. 11. <i>Fisrna przeciw Jezuítom w Hiszpanii czytać zakazano.</i>	98
§. 12. <i>O postanowieniu wygnania Jezuítow.</i>	100
<i>List Klemensa XIII. do Krola Portugalskiego.</i>	102
§. 13. <i>O nadzwyczajnym domaganiu się Posła Almada.</i>	108
§. 14. <i>Minister u siebie listy do Nuncyusa zatrzymuje.</i>	109
§. 15. <i>O nowym projekcie do publiczney edukacyi</i>	111
§. 16. <i>O pierwszým wysłaniu Jezuítow na wygnanie.</i>	113
§. 17. <i>O liście Pasterskim Patryarchy przeciw Jezuítom.</i>	114
<i>List</i>	

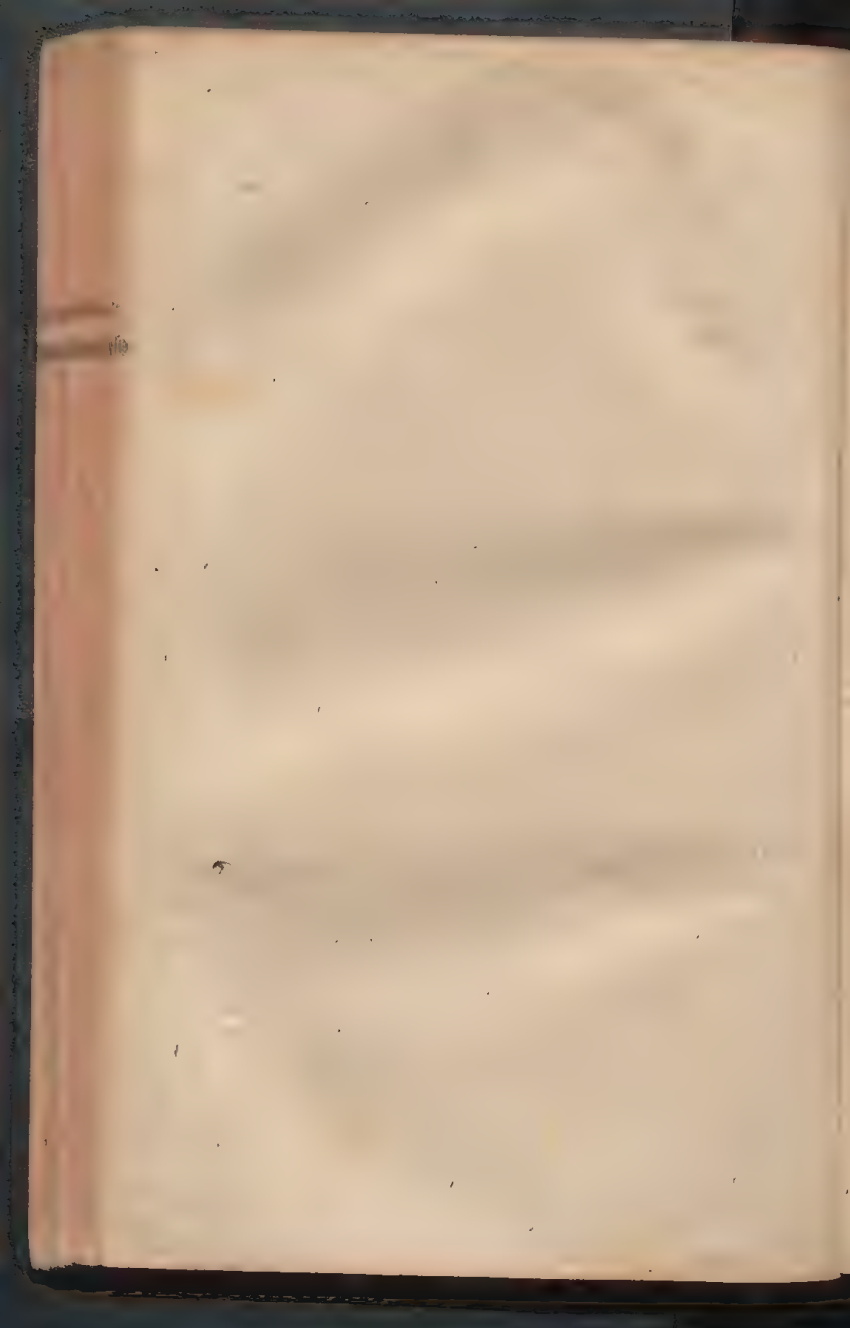


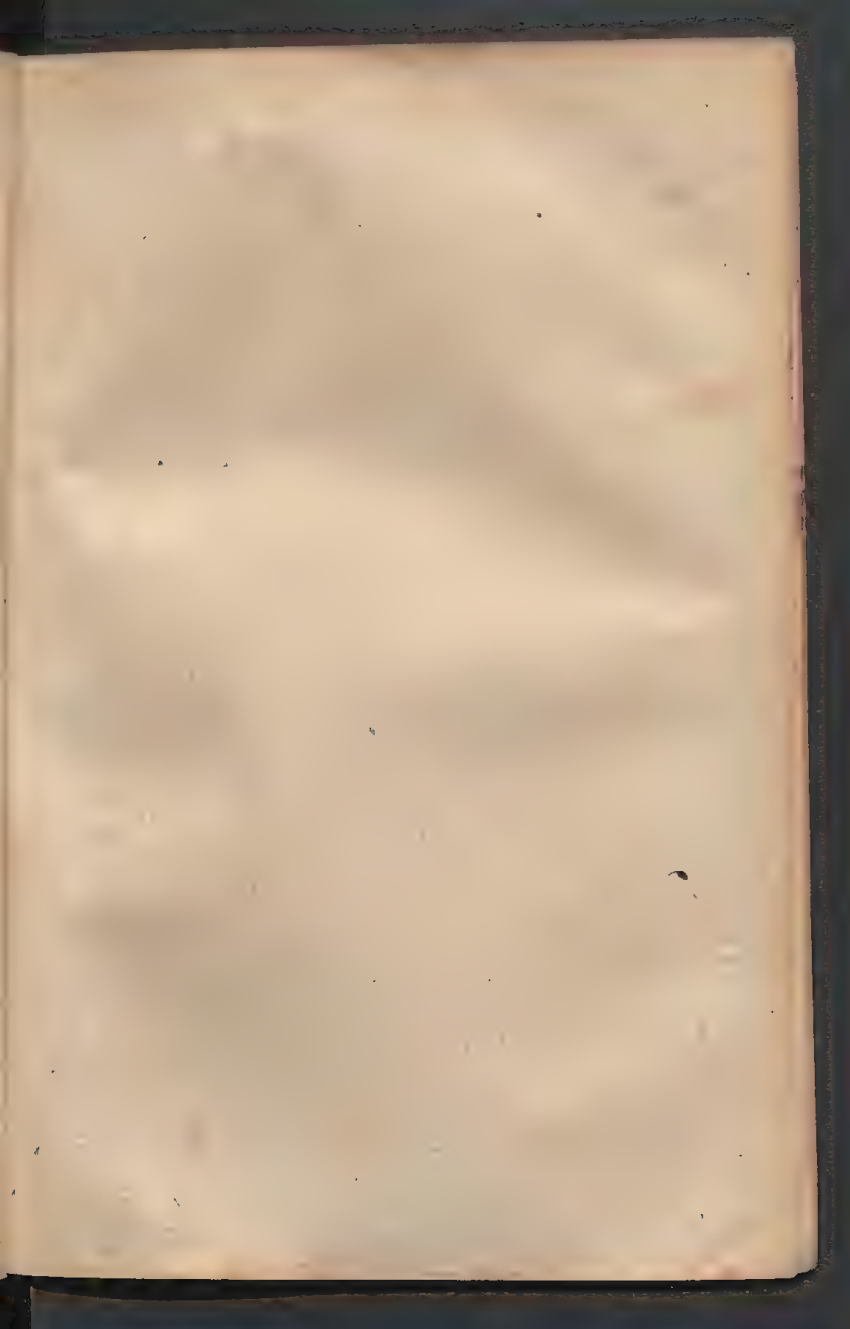
REJESTR

<i>List Krola do Kardynala Patriarchy</i>	115
§. 18. <i>Jezuici bardziey nienawiedza Mi- nistra niż Krola.</i>	121
§. 19. <i>O drugim transporcie Jezuítow</i>	123
§. 20. <i>O postępku młodych Jezuítow w Konimbrze</i>	123
§. 21. <i>O wygnaniu Jezuítow z Bra- zylji.</i>	125
§. 22. <i>O losie Jezuítow w Indyi wscho- dniej</i>	129
§. 23. <i>O karaniu Arcybiskupa w Bahia</i>	130
§. 24. <i>O daremnym usiłowaniu wype- dzenia Jezuítow z Indyi wscho- dniej.</i>	132









Z Y C I E

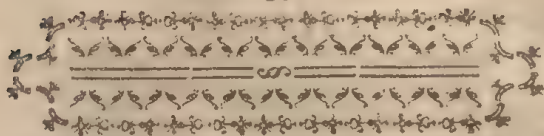
SEBASTYANA JOZEFA
de CARVALHO i MELO

GRAFA *de OETRAS*,

MARKISA *de POMBAL &c.*

Sekretarza Stanu i pierwszego Ministra
JOZEFA I. Krola Portugalskiego.

C Z Ę S C III.



ROZDZIAŁ I.

§. I.

*O zerwaniu przyjaźni Dworu Portugal-
skiego z Dworem Rzymskim.*

JAk bardzo się Europa nad wygnaniem Jezuitow z Portugalii zadziwiła, tak, i jeszcze bardziej Politykow w podziwienie wprowadziło wysłanie z Lisbony Nuncyusza Papieżkiego z przyczyny okoliczności z tym związanych. Taki nadzwyczajny przypadek, przez który według zdania wielu Prawo Narodow było zwałcone, a *Carvalho* się wstawiał, godziem jest należytego i bezstronnego uwiadomienia. Lubo *Minister* nie wielką ztąd ma zaletę, my jednak wolimy raczey to wyznać, co, ię z prawdą zgadza, niżeli iść za przykładem wielu Pisarzow, którzy mniemają, iż trzeba wszystkie błędy popełnione od tych sławnych ludzi wymawiać, których życie opisują.

Promemoria od Almady podane
Papieżowi.

Prawie tegoż samego czasu, którego wypędzeni z Portugallii Jezuici w *Civita Vecchia* stanęli, Pośeł *Almada* odebrał nadzwyczajnego Kuryera od swego Dworu. Zaraz potym prosił o audyencyą u Papieża, którą też 19. Listopada Roku 1759. otrzymał, i podał Mu *Promemoria*, w którym wyraził: „ Ze nawiernieyszy Krol „ Pan iego. nie tylko dla wyrażow naydu- „ iących się w pożądanym *Breve* na ukara- „ nie winnych, ale też dla sposobu wy- „ stania iego do Portugallii, bez pokazania „ pakietu wprzod swemu Posłowi, bardzo „ jest urażony; że także JKMC nieprzy- „ stoyny postępek Kardynała *Acciajuoli* „ Nuncjusza Lisbońskiego za złe przyjął, „ ponieważ przy daney mu 11. Września „ audyencyi, nie tylko same listy Iego „ Świętobliwości, iak żądano, ale też i „ *Breve* koniecznie mu chciał oddać, pod „ pozorem, iż *Breve* od listow nie może „ być rozłączone. JKMC spodziewał się, „ że Iego Świętobliwość z miłości ku spra- „ wiedliwości skuteczne środki przedsię- „ weźmie na uśmierzenie publicznych od

„ różnych Ministrów Papieżkiego Dworu
 „ tak w Lisbonie, iako też w całej Euro-
 „ pie, a osobliwie w Rzymie danych zgor-
 „ szeń, którzy się do rozszerzania bezbo-
 „ żnych potwarzy i szkalowania Jezuitów
 „ na Portugalskie rządy przykładali. „

§. 3.

Odpowiedź na to Promemoria.

TO Ministrów Papieżkich tak bardzo ura-
 żające *Promemoria*, dla niegodziwego
 na złe używania imienia Krolewskiego, spra-
 wiło powszechne nieukontentowanie. Je-
 zuici nie byli w stanie, aby Krola mogli
 urazić. Ta garstka ieszcze w Lisbonie po-
 zostających była zamknięta w okropnych i
 mocno strzeżonych więzieniach. Na tę
 remonstracyą odpowiedział Kardynał Se-
 kretarz Stanu 22. Listopada przez wzajemne
Promemoria ktorego treść była na-
 stępująca: „ Jego Świętobliwość prędkie-
 „ zupełnego ukontentowania niż skarg
 „ od Dworu Lisbońskiego spodziewał się,
 „ ponieważ *Breve* tak spieszo było wy-
 „ stane. Ze Krol JMC domagał się dwo-
 „ iakiego pozwolenia dla swego Trybunału
 „ *Inconfidenza*, nayprzod: aby Ducho-
 „ wnych, którzy zamachu 3. Września
 „ ucze-

„uczeſtnikami byli, mogli ſmiercią karać,
 „á potym aby mogli na zawſze tego prawa
 „używać. Na pierwſze iako nagleyſze
 „Iego Świętobliwość zaraz zezwolił; to
 „więc nie mogło dać okazyi do uſkarżenia
 „ſię. Co ſię tycze drugiego, tego nie
 „miano za tak naglące; iednak Oyciey S.
 „był gotow i na to pozwolić, gdyby ſię
 „po należytych rozważaniach pokazało, iż
 „tego beſpieczeńſtwo Monarchy i ſpo-
 „koyność Kroieſtwa wyciąga. Co ſię ty-
 „cze poſtępku Kardynała *Acciajuoli*, tedy
 „ten był w prawdzie przyzwolity wedlug
 „woli Iego Świętobliwości, iednak mu zle-
 „cono, aby Dworowi Liſbońſkiemu przy-
 „czyny, czemu tak poſtepował, i iakie
 „ſzrodki w tey mierze przedſięwziął, na
 „piſmie podał, z ktorych JKMC zapewne
 „miał być uſpokoiony. Uſkarżania ſię na
 „Nuncyusza tym bardziey Oyca S. w po-
 „dziwienie wprawia, gdy ten pod czas
 „całey ſwoiey tamieczney funkcyi zawſze
 „miał to ſzczęście przez ſwoie ſkromne
 „i ſpokoyne obchodzenie ſię, przez po-
 „wolność ku Królowi i ſzacunek ku Mini-
 „ſtrom zaſłużyć ſobie na pochwałę u
 „Króla JMCi. Przeciwnie zaś ſprawowa-
 „nie ſię Portugałſkiego Miniſtra w Rzymie
 „nie było tak chwalebne, aby Oyciec S.
 „z nie-

„ z niego mógł być kontent; przeto też
 „ widział się być przymuszonym skargi
 „ swoje Krolowi JMCi przełożyć. Co się
 „ tycze Zakonu, względem ktorego JKMCI
 „ przedsięwzięcia już po większej części są
 „ wykonane, tedy Jego Świętobliwości nie
 „ mogło być inne zdanie, bo się zasadza
 „ na sprawiedliwość, która nie pozwala, aby
 „ niewinny z winnym zarówno był porzy-
 „ tan, i aby od niektórych zasłużona kara,
 „ do czego Jego Świętobliwość potrzebną
 „ dał pełną moc, na inne też członki, z wielką
 „ krzywdą całego ciała była rozciągnięta,
 „ ktore od wszystkich przeszłych Papie-
 „ żów approbowanym, a Kościołowi tak po-
 „ żytecznym jest zgromadzeniem, Gdy-
 „ by się pokazało, że się który Jezuita,
 „ czy to w Rzymie czy na innym miejscu
 „ potwarzy albo urągania z Krola winnym
 „ uczynił, i że Jego Świętobliwości Mini-
 „ strowie do tego należą; tedyby Jego
 „ Świętobliwość takowym naywiększe do-
 „ wody swego nieukontentowania dawał,
 „ i takieby popełnione bezprawie według
 „ miary winy ukarał. ..

O Projekcie Poſta Almady.

PRzez ten Momoryał zamysły Miſtra
 inniey były uſpokoione; owſzem tym
 bardziey był rozniewany, że mu iego po-
 ſtępowania zarzucano, i obwiniano go, iż
 o winnym względzie ku Papieżowi i Iego
 Miſtrom zapomniął. Przenikał dobrze,
 iak ſłabą wagę iego przedziwne pretenſye
 względem ſatysfakcyi przeciwko tym mia-
 ły, ktorych za urazicielow udawał; lubo
 ci wtey mierze rzeczą ſamą na ſwoim ho-
 norze i ſławie byli ukrzywdzeni. Prze-
 to ſzukał w pozorny ſpoſob ſię oczyścić,
 i odpowiedział Sekretarzowi Stanu 4. Gru-
 dnia na małym piſmie: „, Iż zdaie ſię rzecz
 „, być niepotrzebna dla podanych żądań
 „, JKMCi w dalsze Konferencye wdawać
 „, ſię, gdy takowe doſyć wyraźnie ſą prze-
 „, łożone. Zaczym tylko proſi o katego-
 „, ryczną odpowiedź, i to iak nayprędzey,
 „, aby ią do ſwego Dworu mógł poſłać, a
 „, ten według niey ſię miarkować, Zeby
 „, zaś Oyciec S. wiedział, iak bardzo ſobie
 „, *Minifter* życzy, aby dobra przyiaźń
 „, między obiema Dworami była zachო-
 „, wana, a wſzelka okazyja do niezgody
 „, uprzątlniona, tedy czyni ten Projekt,
 „, który

„ktory nie od daney mu instrukcyi, lecz
 „szczegolnie od dobrych iego замыслов
 „pochodzi, aby Oyciec S. Trybunałowi
 „*Inconfidenza* dał pełną moc na ukaranie
 „śmiercią społwinowaycow zamachu na
 „życie Krolewskie, i także mu napotym
 „teyże samey władzy w podobnych przy-
 „padkach pod prezydencyą Osoby Ducho-
 „wney, od Krola na to obraney, pozwolił.,

§. 5.

Papież Proiekt przyimuie.

Posel nie spodziewał się, żeby Papież ten
 Proiekt miał przyjąć, lecz mniemał,
 że przezeń da okazyą do zerwania dobrej
 przyiaźni między obiema Dworami, ktore-
 go tak bardzo żądał, lubo z przeciwnym
 zdaniem oświadczał się. Z tym wszytłkim
 Papież na Proiekt Posła przyiłał, i kazał
 mu ułożenie swego *Breve* komunikować,
 aby się na nowo nie uraził. Ten ieszcze
 różne punkta w nim nalaził do poprawy;
 gdy i w tym woli iego zadofyc się stało,
 iuż nie mógł się wzbraniać, aby go do Dwor-
 u swego nie odesłał.

Graf de Oeyras na to Breve nie odpisuje.

Lubo Posał tyle pracy w Rzymie zażył, aby to *Breve* do skutku przyszło, iednak *Graf de Oeyras* przy odebraniu iego pokazał się wcale obojętnym. Gdy go z początku Stycznia Roku 1760. odebrał, nie wziął sobie nawet tyle czasu, aby go z uwagą czytał, lecz w kilka dni potym napisał do Posła w Rzymie: *Iż teraz nie maś czasu do roztrząśnienia treści iego, ponieważ Krol JMC na woję w Salvaterra naidzie się.* Z tey niespodzianey odpowiedzi wielu się obawiało, że nowe pretensye nastąpią; a gdyby Papież na nie niemógł pozwolić, że to dałoby pochop do zerwania przyjaźni. Z początku tak bardzo o to *Breve* nalegano, potym wyprawie iego różne przeszkody czyniono, a gdy to według żądania Dworu Lisbońskiego było ułożone i wysłane, ani nań spoyrzano. Troskliwość Dworu Rzymskiego ieszcze przez to powiększyła się, iż wyznaczenie nowego Nuncyusza na miejsce iuż w Wrzesniu Roku 1759. na Kardynalską dołtoynność wyniesionego *Acciajoli* od dnia do dnia odkładano, ponieważ *Minister* zawsze mawiał: *Iż nie życzy sobie wprzod widzieć nowego Nuncyusza, aż rzecz z Jezuitami będzie zakończona.* W Por-

W Portugallii zdawało się wszystko być uspokoiono, i nie brakowało niczego, iak rozporządzenia dobr Jezuičkih. Lecz co się tycze tego punktu, lubo *Minister* z początku bardzo sumiennym się pokazał, gdy w tey mierze nic bez Papiezkiego pozwolenia niechciał przedsięwziąć, te iednak potym publicznie przedawano, á pieniądze na skarb Krolewski obracano. Dobrą ich część *Minister* sobie przywłaszczył, albo ich swoim przyaciołom ustąpił. Za granicą iefzcze nie wytkodo skutku było przyzło, ponieważ *Minister* żądał zupełnego zniesienia Zakonu, i tego w podanym od Posła *Almady* memoryale rzeczywiście domagał się. Tego razu swych w prawdzie zamyśłow nie dopiął, lecz w kilka lat potym swego dokazał, gdy z pewnemi osobami przyiaźń zawarł.

§. 7.

Minister nowego Arcybiskupa, lubo Stolica nie wakuie, w Bahyi osadza.

Z Amiaśt spodziewaney odpowiedzi względem przyjęcia wyślanego *Breve* inna nieprzyjemna wiadomość do Rzymu przyzła. Poseł albowiem list swego Monarchy 2. Listopada Roku 1759. pisany w następują-

puiącym intereſſie Oycu S. oddał: „ Ponie-
 „ waż Arcybiskupſtwo w *Bahia*, na ktore-
 „ go nominowanie do mnie należy, waku-
 „ ie, gdy teraźnieyſzy Arcybiskup Jan Bo-
 „ *telho di Matos* za moją wiedzą ſwoy U-
 „ rząd w ręce waſzey Świętobliwości zło-
 „ żył; przeto mianuię i prezentuię na nie
 „ waſzey Świętobliwości Biskupa *de Angola*
 „ *D. F. Eman de St. Agneſe*. „ Arcybi-
 ſkup, o którym tu ieſt mowa, iż Urząd
 ſwoy rezygnował, ieſt tenże ſam, ktorego
 w Części II. Rozdz: II. §. 23. wſpomina-
 liſmy, iż w haniebny ſpoſob z ſwoiey Sto-
 licy za łaskawe ſwiadectwo dane Jezuitom
 był wypędzony, i do tego ſtanu przywie-
 dziony, iż żebrać muſiał. Lubo zaś w tey
 oſtatney biedzie od kaźdego był opuſzczo-
 ny, iednak na żądanie Miniſtra niechciał
 dobrowolnie Urzędu ſwego złożyć, chociaż
 ten uſiłował mu go taż ſamowładną mocą,
 iak gdyby był Cywilnym Urzędem, wy-
 drzeć.

Krol zaifte był daleki od takowych
 myśli, i od intencyi podeyſcia Papieży,
 lecz iuż bardzo był przyzwyczajony ſłepo
 Carvalhowi wierzyć, co tylko ten dono-
 ſił. Przeto też mniey dbał o oznaymie-
 nie Papieżowi złożenia Paſterskiego Urzę-
 du, wſpomnionego Arcybiskupa, o którym
 niko-

nikomu się nie śniło tylko samemu Ministrowi. Gdy Sekretarz Stanu Dworu Rzymskiego żądał widzieć rezygnacyą własney ręki Arcybiskupa, odpowiedział Poseł: *Iż świadectwo Monarchy więcej ważyć powinno, niż wszelkie inne dowody; atoli przyrzekł, iż i ta nieodwłocznie do Rzymu będzie przysłana.* Papież domyślił się zaraz, że Krol o prawdzie musiał źle być informowany, i przeto odłożył wysłanie Bulli aż do odbierania rzeczywistej renuncyacyi Arcybiskupiey. *Minister* skarżył się na czynioną swemu Monarsze urazę, iż iego upewnieniom wiary dać niechciano. Ten Krol był zaiste politowania godny, ponieważ iedynie musiał się stać Carvalha *Echo* czyli odgłosem, który przez tę publiczną, a z prawdą nie zgadzającą się sprawę dał przyczynę, iż i innym iego zaświadczeniom nie wierzano, lubo ręką Krolewską podpisanym. Tego razu oczywiście *Minister* Krolowi oczy zamydlił, przeto przewłokę Bulli, lubo z niey bardzo był nie kontent, ieszcze nie miał za słuszny pretext do zerwania przyjaźni z Rzymskim Dworem, z boiaźni, aby Krol o prawdzie, która łatwo mogłaby być dowiedziona, nie dowiedział się.

O okazji zerwania przyjaźni między
oboma Dworami.

Lecz wkrótce zdarzyła się okazyja do dawno przedsięwziętego porożnienia się z Dworem Rzymskim. 6. Czerwca w dzień doroczny narodzenia Krola JMCi zaślubienie *Don Pedro* z Xieźniczka Brazylii *Maryą Franciszką* terażnieyszą Krolową niespodzianie do skutku przyszło, i o tey wesoley okoliczności obcych Ministrów przez bilety od Sekretarza Stanu uwiadomiono, szczególnie Kardynała *Acciajuoli* Nuncyusza, takowy Bilet nie doszedł. Kto się znał na chytrych postępkach Ministra, łatwo dociekl iego zamysłów, to iest aby przez to dał przyczynę Nuncyuszowi do żalenia się, á tak aby miał pokrywkę oddalenia go od Dworu. Kardynał zadziwił się nad zaniedbanym względem na swoy charakter, zaraz pojechał do Sekretarza Stanu *d'Acunha*, i żalił się, iż wspomnionego biletu nie odebrał, á zatym że swoiego i Dworu swego publicznego ukontentowania w tym wesolym dniu przez illuminacyą swego Pałacu nie może oświadczyć. *A Cunha* wymawiał się, iż znim dla Kardynalskiej dostojności inaczey postąpić nale-

należałoby się, i że obcym Ministrom w Bilecie tylko oznaymiono, iak się mieli przy publiczney audyencyi sprawować. Na co Kardynał: *Bilet ten zawiera dwa punkta, donoszenie i informacyę, iak się Posłowie mieli stawiać; i byliby się wedlug niej miarkował. Lecz prosi, aby mu tego za złe nie miano. iż nie może dać publicznego dowodu swojej radości, którą tak dobrze, iak inni czuje.* Treść tego Biletu niżej podamy. Sekretarz przyobiegał Kardynałowi prędką dać rezolucyę; lecz gdy o tym Ministrowi doniósł, odebrał rozkaz, aby mu na to nie odpowiadał. Zaczym Kardynał przy zbliżającym się wieczorze swego Pałacu nie kazał illuminować; a że ten postępek przeszkodził mu do oświadczenia Krolowi i Infantowi swego uczestnictwa do tey uroczystości, tedy prosił Grafa *de St. Lorenzo*, pierwszego Podkomorzego Infanta *Don Pedro*, aby go u Krolewiczostwa Ich MCiow exkuzował, i im prawdziwą przyczynę przełożył, dla ktorey swego Pałacu nie dał obiaśnić.

Każdy u Dworu miał ten postępek Kardynała dla uczynioney mu zniewagi za słuszny. Następujących dni został spokojnie w swoim Pałacu aż do 15. dnia Czer-

wca, ktorego otrzymał rozkaz. Dwor i Krolestwo opuścić. Ten straszny krok wszystkich oczy na się obrocił, i był ieden z nayznacznieyszych, który Graf *de Oeyras* kiedy uczynił. Sądziemy, iż naszego czytelnika lepiej o tym informować nie możemy, iak kiedy mu obydwia Manifesta, ktore, w tym punkcie intereffowane Dwory innym dosyłały, przed oczy położemy. Musiemy z żalem wyznać, że Portugalski bardzo od prawdy błądzi, a Rzymski na gruntownym fundamencie zafadza się.

Manifest Dworu Lisbońskiego z przyczyny oddalenia z Krolestwa Nuncyusa Papieckiego.

WYślane od dnia 29. Maia Roku teraźniejszego od naywiernieyszey JKMCi do swego Ministra *Almada de Mendoza* przy Dworze Rzymskim Promemoryały, aby Oyca S. o sprawiedliwym postępowaniu przeciw Kardynałowi *Acciajuoli* uwiadomił, dostatecznie dowodzą względ ku Świętey Stolicy i Kardynalskiey Godności, gdy JKMC swoje na Boskim i przyrodzonym Prawie ugruntowaną władzę na przeszkodzenie skrytych, zuchwałych i buntowniczych Kardynała postępów przewlokł, i

Ienni

Temu natychmiał bez dalszey straty czasu *de facto*, tak iak on niesłychanym sposobem zwykł sobie postępować. Dworu nie zakazał.

Krol spodziewał się, iż ten wzgląd poty Kardynała pochamuje, aż Papież jednomyślnie z Krolew należytę śródkę przeciw tym złym obyczajom i buntowniczym postępkom Nuncyusza przedsięweźmie. lecz to przeciwny skutek sprawiło: Kardynał im daley tym bardziey stał się zuchwalszym, i tak prywatnie iak publicznie iedną złą sprawę po drugiej popełniał, i nie tylko u swego własnego Dworu powagę Krolewską umniejszał, ale też z innemi przewrotnemi poddanemi społeczność trzymał.

Przy radosney okoliczności zaślubienia Infanta *Don Pedro* rozkazał Krol JMC wszystkim Trybunałom i Dworskim Osobom trzydniową illuminacyą wyprawić, i cała Lisbona swoię radość i wierną gorliwość wtedy pokazała. Byłaby rzecz niesłuszną i niezwyczajną od oboych Ministrów domagać się podobnych oświadczeń radości. iednak zad tego nie było, któryby przez objaśnienie swego Pałacu ucześtnictwa swego do powszechney radości nie pokazał, procz Kardynała Nuncyusza. Ten przez wszystkie trzy wieczory drzwi i o-

kna zatarasował. tak iż nawet świecący się w pokoju świecy przez szkło nie było widać, a Pałac zdawał się być pustym i opuszczonym.

Kardynał swoy nadzwyczajny postępek jeszcze przez to pogorszył, że publicznie się żalił, iż go nie zaraz uroczyście o weselu tym uwiadomiono, z przyczyny którego te radośne fełtyny były nakazane; iak gdyby mu swoje własne dotąd sprawowanie się nie było wiadome, i iakoby nie wiedział, że Sekretarz Stanu od dawnego czasu wszystkie listy, które Oyciec S. ma odebrać, zaraz nieodwłocznie na ręce Portugalskiego Posła do Rzymu posyła, tak teraz z donoszeniem Stolicy Świętej o tym zaślubieniu stało się. Albo iakoby zaniechanie publikacyi tego wesela przed Kardynałem szczególnie co do iego Osoby Prawo mu dało, aby z własnego pochopu i bez rozkazu swego Dworu takie lekceważenie ku Krolowi, ku całemu Dworowi i wszystkim Obywatelom pokazał.

Dane przez to zgorzzenie byłoby zaraz w tych trzech nocach i potym niepomysłne przeciw Osobie i Pałacowi Kardynała i sprawiło skutki, ponieważ pospoliwo o to mocno było urażone, gdyby przez

staran-

staranność naywiernieyszego Krola wszelkim rozruchom pilnie nie zapobiegano. Ze zaś JKMC w tych nagłych okolicznościach wszelkim przyszłym złym przypadkom przeszkodzić nie może, którymby Osoba Nuncyusza na ulicach Lisbony mogła być wystawiona, gdyby wierny i o honor swego Monarchy gorliwy lud publicznie go zobaczył; a że przytym też niechce należytey swoiey Krolewskiej dołtoyności satisfakcyi daley w przewłokę puszczać; przeto widział się być przymuszonym wspomnionemu Kardynałowi Nuncyuszowi przykazać, aby się od Dworu i z Krolestwa oddalił, ponieważ ten iedyny był środek uskutecznienia swoich zamyśłow.

Krol JMC mocno ufa przezorności Jego Świętobliwości, że zważy różnicę, którą Krol czyni między sprawami, które Kardynał od dawnego czasu u Dworu Lisbońskiego pod pozorem iako *Minister* Pa-
piezki działać przedsięwziął, i między ostatnimi wykroczeniami, które z własney woli popełnił, nie mogąc ich żadnym rozkazem swego Dworu wymawiać, ponieważ niespodziany trefunek iemu do nich dał okazać. Ta różnica w terażnieyszym przypadku Nuncyusza jest tym ważnieysza,

ponieważ Regnanci wtedy danego sobie od natury Prawa na obronę swoją przeciw Postom używają, kiedy ci granicę swoich intereſſow i charakteru przestępują, i oſobiste wykroczenia, jako prywatne oſoby popełniają. I toto ieſt, co ſię na wspomnianym *deciſiuno* prawdzi. Nie tylko przewinił przeciw ktorey prywatney Oſobie, coby już doſyć nagannego było, lecz przeciw ſamemu naywiernieyszemu Maięſtawowi i ięgo Dworowi, w oczach wiernych ięgo poddanych, i wſzytkich tu ſię bawiących Miniſtrow Europeyſkich i Cudzoziemcow.

Wreſzcie nie powatpiewa Krol JMC, iż Oyciec S. ſkoro doſtatecznie o wzwyż wspomnianym poſtepku będzie informowany, należycie zważy, że oſobiste przewinięcie Kardynała do tego go kroku przywiodło, i że ten naymnieyſzego uſzczęśliwku wyſokiego uſzanowania Ięgo Świętoſtliwości i Stolicy świętey za ſobą nie pocieranie. W tym ſzacunku JKMC trwa niecdmiennie, i będzie kaźdego czasu powagę Papieſkiego Nuncyufa, i wolnoſc wſzytkich ſług Boſkich i Kościelnych, ile można, a Boſkie i przyrodzone Prawo pozwała, miał w twoiey opiece.

*Almada zerwanie przyjaźni z Rzym/skim
Dworem ogłasza.*

Gdy Posłowi Almadzie audyencya u Papieża była zabroniona, publicznie ogłosił, iż dobre porozumienie między Królem jego i Stolicą świętą jest przerywane. Kazał także w Rzymie między wszystkich Cudzoziemskich Ministrów przepisać Krolewskiego Manifestu rozdać pod tytułem: *Dedukcyja postępków i przyczyn &c.* do którego kopie wszystkich wzajemnych pism i listów obydwóch Dworów tak względem przypadku z Nuncyuszem, iako też z Jezuitami były przyłączone.

§ 10.

O drugim Krolewskim Manifestcie.

Najznaczniwsze punkta tego powtornego Manifestu były: „ Iż Król JMC.
„ od Razdzielnika Roku 1757. aż do 10.
„ Lutego 1758. Papieżowi, jego Ministróm
„ i całemu światu najoczliwiej dał do-
„ wody szacunku jego świętej Osoby iako
„ Namieślnika Chrystusowego, gdy w wa-
„ żney sprawie wypędzenia z Państwa Je-
„ zuitów do jego świętobliwości nadgłosił
„ się,

„ się, i toż samo 20. Kwietnia Roku 1759
 „ znowu uczynił, wprzod niż społwino-
 „ waycy zamachu na Krola do Sądu byli
 „ pociągnięni. Krol JMC spodziewał się
 „ przez to oświadczenie swego poważania
 „ dokładną pomoc z strony Stolicy Rzym-
 „ skiej sobie wyjednać, aby tego bezbo-
 „ żnego występku winowayce tym prę-
 „ dzej byli ukarani, a potomości w tym
 „ przykład był zostawiony. Lecz zamiast
 „ tego dowiedział się, iż Jezuici te Osoby,
 „ przez ktore skargi JMCi Papieżowi mia-
 „ ły być przełożone, na swoię stronę na-
 „ kręcili, i że wcale przeciw żądaniom
 „ Jego postępowało.

Także Krol JMC dowiedział się, że od
 dnia zamachu na Niego z 3. Września her-
 sztom tego sprzyśiężenia z strony Papie-
 zkiej żadnym słowkiem tego nie zganiono;
 owsem że raczey z Rzymskiej Kancela-
 ryi list do Nuncyusza Hiszpańskiego był
 wysłany z temi, między innemi, wyrazami:
*Zazdrości ludzie i Libertini albo wolnomy-
 ślacy nęciwawieße zamachy na chwalebne
 Towarzystwo Zakonu w Kościele Bożym tak
 bardzo zasłużonego uczynili, którego ustano-
 wienie na za powinność starac się u wszelkim
 sposobem o rozszerzenie wiary i o zbawienie*

duß.

duż. Co tyle znaczyło, iak wyroki Krolewskie, dalsze skutki spiknienia na się tamujące za kłamliwe poczytać.

Daley doszło do uszu JKMCi, że nowemu wydrukowaniu Książki: *Kratkie uwiadomienie* przeszkadzano, także przedrukowania Dekretu 12. Stycznia Roku 1754. na sprzyfieżonych ferowanego, gdy się do Rzymu dostał, zakazanie; że znaczne Osoby przestrzegano, a podłym grożono, aby postępku Dworu Lisbońskiego nie głosiły, iakoby ten Dekret w Kraiu grubym, gdzie ani sprawiedliwość, ani roztrząsanie sprawy, ani prawne postępowanie miejsca nie ma, był wydany. Przeciwnie zaś pozwolono drukować takowe pisma, w których Jezuitow niewinnemi głoszono, a wiele potwarzy na Krola JKMCi i na sprawowanie się wiernych Jego Ministrów wyrażano.

Tego właśnie czasu, kiedy Krol JKMC Oycu S. chciał przełożyć potrzebę, częścią z miłości ku sprawiedliwości, częścią dla utrzymania honoru Stolicy Apostolskiej i Korony swoiey, aby postępkom Ministrów swego Dworu przez najskuteczniejsze środki zapobiegł; przybył do Nuncyusza *Acciajuoli* w Lisbonie od Kardynała Sekretarza

tarza Stanu na początku Sierpnia Roku 1759. wyprawiony Kurjer, którego liły tym nieprzyjemnieysze być musiały, ponieważ wyraźnie z nich wnoszono, iż zamysłano zerwać przyjaźń między obiema Dworami. Podane od Nuncyusza Sekretarzowi Stanu względem treści tych listów *Promemoria* pokazało oczywiście, że nie z szczerością, ale raczej z wielką śmiałością było napisane, które Króla ielżcze bardziej rozgniewało, i pobudziło, aby kryminalną sprawę, to ielż karanie winowaycow przyśpieszył.

Miedzy innemi w nim wyrażono:
 „ Ze Trybunał, który obwinionych ma o-
 „ sędzić, z Świeckich, a tylko zniektorych
 „ Duchownych Osob ielż złożony, gdy ie-
 „ dnak mocą swego ustanowienia i z ielżto-
 „ ty ielż sądem Duchownym, w którym
 „ nikt Professyi nie uczyniwszy, zasiadać
 „ nie powinien; który Duchowną ma Jurys-
 „ dykcya iak Arcy Biskupi i Biskupi w Pań-
 „ stwie, i tak świeckich Xięży sobie podle-
 „ głych, iako też Zakonników karze, Ko-
 „ ścielną Centurę daie, i przez to samo,
 „ że ielż Duchownym sądem, i zawsze nay-
 „ uczeńszych Duchownych Assessorow, za-
 „ wierał, Stolicy Apostołskiey przy tym
 „ strasznym przypadku był zalecony.

„ Nun-

Nuncyusz daley utrzymywał; iż za-
dnemu Trybunałowi w Katolickich Pań-
stwach nie dano raz na zawsze mocy sądze-
nia Duchownych w takowych przypadkach,
o iakich tu iest mowa. Przez co Krol JMC
tym bardziey iest obrażony, gdy wiadoma
iust rzecz, że do samey Portugallii pięć *Bre-
via* takowe, a to w sprawach daleko mniey-
szych były posłane; iakoby sprzyśiężenia się
i występki przeciw Majestatowi były Du-
chowne sprawy do Kościoła należące, w
ktorych Kardynał Legat albo Nuncyusz
decydować powinien. iako Kardynał *Acci-
ajuoli* twierdził, i iestzcze przydał: „ Ze
„ Krol musi wygnanie Jezuitow odwoły-
„ wać, i w swoich ich Państwach utrzy-
„ mywać; że Iego Świętobliwość niechce
„ Krola do niczego, z honorem iego nie
„ zgadzającego się namawiać, i że wspania-
„ łemu umysłowi iego przystoi sługom
„ Ołtarza darować życie, ktorzy tym wię-
„ kszego politowania są godni, im znaczniey
„ szy ich iest występki &c. „

Poseł JKMCi w Rzymie, który dla u-
niknienia wszelkich niesnasek, skutki gorą-
cego impetu Sekretarza Stanu zcierpiał,
nakoniec pomiarkował przyczynę, dla kto-
rey najwiernieyszey JKMCi niby to woy-

nę wy-

nę wypowiedziano, ponieważ Kardynał Sekretarz Stanu imieniem Papieżkim w odpowiedzi swojej na Promemoria tegoż Pośła wyraził, (*) Co się tycze Zakonu, względem którego JK M Ci przedsięwzięcia już powiększy części są wykonane, tedy Jego Świątobliwości nie mogło być inne zdanie; bo się zasada na sprawiedliwości, która nie pozwala, aby niewinny z winnym zároveň być poczytany, i aby od niektórych zasłużona kara (do czego I-go Świątobliwość dał potrzebną i pełną moc) też na inne członki z wielką krzywdą całego Ciała była rozciągnięta, które od wszystkich przeszłych Papieżów approbowanym, a Kościołowi tak pożytecznym jest Zgromadzeniem.

Lubo zaś przynależało (daley Manifest wyraża,) aby Monarcha, który za namową iednego Zakonu miał być zabity; który przez przeciąg Roku od Rzymskiego Dworu naybardziej był obrażony, publiczną i przykładową uczynił sobie satysfakcyą; iednak Miniſtrowie Dworu Rzymskiego nie kontentowali się tym, iż wynioſłych i nie zdobiących wyrażen używali, przez które ſłarali się w wewnętrzne, intereſſa Portugallii wmieſzać, i powrocenie

Jezu-

(*) Patrz o tym wyżej w §. 3.

Jezuitow wymuszać, lecz oprócz tego
 ważyli się miłość JKMCi ku sprawiedliwo-
 ści ganić, i tak głęboko zabrnęli, iż pra-
 wie formalną Krolowi wojnę wypowie-
 dzieli. Bo nayprzod utrzymywali z wiel-
 ką śmiałością, że Dwor Rzymki nieod-
 miennie trwać będzie przy przedsięwzięciu
 przeszkadzania Krolowi JKMCi w sprawowa-
 niu swoich domowych rządów, aby mu
 wolno było wyganiać albo cierpieć, kogo
 chce; a naostatek oświadczyli się, iż Je-
 zuitow w swoię obronę wzięli, którzy
 iednak przywódcami byli zamachu na
 Krola z 3. Września Roku 1758, i za cza-
 sem szkaradnieysze potwarzy nań rozsiali.

Z tego się iasno pokazuje, że nie mo-
 żna uroczytstzych wypowiedzeń wojny o-
 głosić, iak iest to, ktore Sekretarz Stanu
 Oyca S. teraz uczynił, częścią przez od
 półtora Roku przedsięwzięte fakcye, czę-
 ścią przez raz po raz, do Portugalskiego
 Dworu wysłane pisma, częścią przez o-
 świadczenie, że on, Sekretarz Stanu za-
 wsze będzie przyiacielem i obrońcą Jezu-
 itow, którzy iednak publicznemi buntowni-
 kami i zaboycami Krolewskiem i są ogło-
 szeni, i takimi od naywyższego Trybu-
 nału Prawnie uznani.

Lubo

Lubo więc za deklaracyą wojny po-
czytać trzeba, kiedy ieden Regnant honor
drugiemu bierze, iego wewnętrzne rozpo-
rządzenia pomieścić usiłuje, á ieszcze do
tego z iego oczywistemi nieprzyziciółmi
iedno trzyma, iak Ministrowie Oyca S. u-
czynili, tedy iednak Posel JKMCi unikał
przedsięwzięcia ostatniego kroku, zwła-
szczą gdy ieszcze miał nadzieię pogodze-
nia się w dobry sposób, którą mu tamci
czynili. Lecz nakoniec pomiarkował, że
trudności zachodzące nie były uprzątnione,
że Krol JMC żadney swoiey powadze na-
leżytey satysfakcyi nie odebrał, i że za-
wsze przy wspomnioney deklaracyi nie
przyiaźni z strony Dworu Rzymskiego ob-
stawano.

Poty dedukcyą Dworu Lisbońskiego,
ktorą ze Posel nie mógł się ośmielić sam w
ręce Papieżkie oddać, przeto posłał ią z
drugiemu do niey należącemi papierami do
Kardynała *Cavalchini*. Wprzód kazał na
drzwiach Kościelnych S. Antoniego narodu
Portugalskiego publikacyą o zerwaniu przy-
iaźni z Dworem Papieżkim i Krolewski roz-
kaz zawiesić, aby się wszyscy Portugalscy
poddani w Rzymie i Państwie Papieżkim
nayduiący ztamtąd wyniesli. To było
dosyć na przynaglenie Papieża do ogło-
szenia

zenia iak nayprędzey następującego piśma na usprawiedliwienie swego Dworu, w którym postępowanie Ministra Portugalskiego i Papieżkiego w Rzymie było wytknięte.

Odpowiedź Dworu Rzymskiego na Portugalski Manifest.

GDy 6. dnia Czerwca zaślubienie Infanta *Don Pedro* z Xieźniczka Brazylii odprawilo się, Dwor nie tylko wszystkich Ambassadorow, ale też Ministrow obcych Dworow drugiey Rangi przez Bilet od swego Sekretarza Stanu *da Cunha* posłany o tym uwiadomił; treść iego do każdego była iednakowa, a wtym do Hiszpańskiego Posła następująca:

„ Gdy Krol JMC o niezestnictwie iest
 „ przekonany, Ktore Krol JMC Katolicki
 „ w każdym szczęśliwym przypadku Do-
 „ mu iego bierze; tedy sądzi, że też z wia-
 „ domości o dopełnieniu Maryażu Xieźni-
 „ czki Brazylii z Infantem *Don Pedro* swoje
 „ radość pokaże. Krol JMC Pan moy zle-
 „ cił mi, abym W Pana tak o tey wesołey
 „ okoliczności, iako też o kuryerze, kto-
 „ ry z tą radośną nowiną do Dworu iego
 „ będzie wyprawiony, uwiadomił, abys tey
 „ okazyi mógł dla siebie zażyć. A że
 „ Kro-

„Krolestwo i Krolewiczostwo Ich MC przy
 „uroczyŃtoŃci publiczną dadzą audyencyą,
 „tedy mam rozkaz W Panu donieŃć, iż
 „ta od PoŃlow rowney Rangi według po-
 „rządku, iak swoje *Credenciales* oddali,
 „bedzie przyięta. Iestem zawsze gotow
 „W Panu według iego upodobania służyć..”

D. *Ludwik d'Acunha.*

Lecz ten wzgląd ku Papiezkiemu Nuncy-
 ulzowi Kardynałowi *Acciajuoli* był za-
 niedbany, który dobrze poznał, że to u-
 myŃlnie się stało, aby tak iego Osobę iako
 też i charakter znieważono. Iuż od zna-
 cznego czasu *Acciajuoli* nie odebrał nale-
 żytego sobie częŃcią iako Nuncyulzowi, czę-
 Ńcią iako Kardynałowi respektu; iednak po-
 ki mógł wierzyć, iż się to tylko Osoby ie-
 go tycze, ponosił to cierpliwie. Lecz
 gdy widział, że w terażnieyszym razie za-
 chowany ku wszystkim MiniŃtrom wzgląd
 iemu tylko był uchylony, i że przez ten
 w oczach całego Miasta mu wyrządzony
 affront godność iego Pryncypała i Głowy
 KoŃcioła ma pokrzywdzenie, sądził, iż po-
 trzeba dłuŃgie milczenie przerwać, i szu-
 kał Ńródkow na zniesienie tych nieporząd-
 kow.

Prze-

Przeto Kardynał jeszcze tego samego dnia pojechał do Sekretarza Stanu d'Acunha, i żalił się w łagodnych wyrazach, iż Biletu, tak iak wszyscy inni Ministrowie, nie odebrał, na co ten odpowiedział: „Ze „Bilet nie donosi o wyśokim zaślubieniu, „lecz tylko przepiśnie porządek, mający „być zachowany przy audyencyach, z „tey okoliczności danyh; a gdy to nie „tycze się Kardynała, tedy też i Bilet nie „był mu potrzebny. „Kardynał na to rzekł: „Bilet ten zawiera dwa punkta, a „to z początku wyraźną notyfikacyą o „wyśokim zaślubieniu. Gdyby tylko za- „myślano porządek względem Rangi dla „Posłow przy audyencyach ustaniwić, „tedy reszta byłaby zbyteczna; lecz gdy „przytym i notyfikacyą wyrażono, tedy „ta powinna była i tego doysć. a drugi „punkt, który do niego nie należy, mógł „by być opuszczonym. „Po tym Kardynał usilnie prosił Sekretarza Stanu, aby go nie wprawił w takowe ciasności, od którychby był przymuszonym od tych publicznych weselości wstrzymać się, gdy tak wesolej uroczystości życzy sobie bardziey niż kto inny stać się uczestnikiem.

Sekretarz Stanu obiecał mu prędką odpowiedź od Krola JMCI, lecz tey anie-
go ani

go ani następującego dnia nie odebrał; przeto zaniechał illuminacyi swego Pałacu, która wte trzy wyznaczone wieczory od innych Posłów była uczyniona. Aby iednak z tego przymuszonego zaniedbania usprawiedliwić się, prosił Grafa *de St. Lorenzo*, pierwszego Podkomorzego Infanta *Don Pedro*, żeby wysokiey wesołey Parze przyczynę tego przełożył; i iego wymowił.

Nikt z Dworskich nie żalił się przeto na Kardynała, a *Publicum* dobrze wiedząc o przyczynie tego postępku, w tych dniach powizechney radości nie dało mu najmniejszego znaku swego nieukontentowania. Kardynał zachował się spokojnie, i był sobie pewny, że z swoiey łtrony nie zbłądził; oczekiwał z obojętnością, co z tej okoliczności wyniknie. Dnia 15. Czerwca zrana w Niedzielę, gdy Kardynał gotował się do Mszy Świętey, przybyli do iego Pałacu, którą natychmiał wielu żołnierzmi w koło był otoczony, Kommissarz z Kancellaryi Stannu, i Brygardyer *Mendoza*, i żądali być wpuszczeni. Skoro weszli do Pokoju, oddali mu list następujący:

„ Krol JMC mocą należącey mu najwyższey władzy na sprzątnienie każdego, wmięszania się w iego rządy, i na obro-
 „ ne

„ nę swoich poddanych przeciw wszelkie-
 „ mu zamieszaniu ich wewnętrzznego po-
 „ koju, zlecił mi donieść Waszey Eminen-
 „ cyi, abys zaraz po odebraniu tego listu
 „ z Miałta się wyniość, na drugą łtронę
 „ rzeki *Tagus* się przeprawił, a we czte-
 „ ry dni kray opuścił. Do potrzebnego
 „ przewozu Waszey Eminencyi itoż Kro-
 „ lewskie powozy na przeciwko iego Pa-
 „ łacowi gotowe. Zebyś zaś Wasza Emi-
 „ nencya bezpiecznie do nich się dostał, i
 „ podróż bez boiaźni iakiey napaści mógł
 „ odprawić, czego Krol JMC dla publiczne-
 „ go charakteru Waszey Eminencyi konie-
 „ cznie chce przestrzegać; tedy przyka-
 „ zał, aby Wasza Eminencya aż do Granic
 „ Krolestwa od wojskowego konwoiu był
 „ odprowadzony. Jestem w każdey oko-
 „ liczności gotow służyć Waszey Eminen-
 „ cyi. Dano w Krolewskim Pałacu 14.
 „ Czerwca, Roku 1760.,,

D. Ludwik d'Acunha.

Po przeczytaniu listu prosił Kardynał
 o chwilę czasu, aby mógł Sekretarzowi
 Stanu odpisać, ale mu tego odmowiono;
 ieszcze przynajmniej tyle czasu żądał,
 aby Mszy słucał, i tego mu zabroniono.

Cześć III.

C

Mu.

Musiał nie odwołcznie się ubrać, a zwoła-
wszy najpotrzebniejszych Dworu swego
ludzi, i protestowawszy przeciw uczynio-
nym swoiey Ojbie i charakterowi gwałto-
wnościom, i przeciw naruszeniu Poselskie-
go Prawa od wszystkich Monarchow respe-
ktowanego, poszedł za Officerem do Krole-
wskich okrętow, i dał się przez rzekę
przewieźć. Tam podły powoz nań cze-
kał, w który siadł pod konwoiem 30. Dra-
ganow, którzy go pod pozorem zaslonienia
od niazdow, lecz w rzeczy samey iako
nieprzyjaciela w pięciu dniach aż do Gra-
nicy Hiszpańskiej odprowadzili. Przeie-
żdżającemu przez *Forteca Estremos i Elvas*
żadnych zwykłych honorow nie wyświad-
czono. Stanąwszy na Hiszpańskim Grun-
cie, konwoy Portugalski go oditąpił, a Kom-
meudant *Badaxos* z takągo ludzkością przy-
jął, iż przez to, poniesione dotąd niewy-
gody i złe obchodzenie się z nim, nieiako
jemu się nadgrodziły.

Niechcemy teraz przyczyny i sposobu
wygnania Papiezskego Nuncyusza od Ka-
tolickego Monarchy roztrząsać, lecz to
na inży, czas odkładamy, to zaś, co się
dotych czas wspomniāło, musieliśmy dla
następujących rzeczy przytoczyć. Tym

czasem.

czasem gdy to w Portugallii się działo, przybiegło w 8. dniach do Portugalskiego Pośła czterech Kuryerow. Każdy był ciekawý wiedzieć o interessie ich; á lubo Posel w wielkim go sekrecie trzymał, iednak dał po sobie poznać, że to była przykra rzecz. Nakoniec 30. Czerwca w Poniedziałek prosił o audyencyą, lecz ponieważ Oyciec S. infze miał zatrudnienia, odpowiedziano, iż mu ta przed Piątkiem nie może być dana. Posel udawał rzecz zabardzo nagłą, i doniośł, że rad sobie życzy audyencyi w Czwartek przed odeysciem Hiszpańskiey Poczty; na co Papież przedsięwziął Szrodę mu do niej, dzień 2. Lipca naznaczyć, nie uważając na to, że Kardynał *Acciajuoli* od kilku miesięcy nadaremnie audyencyi u Krola Portugalskiego domagał się.

Tym czasem we Wtorek przyşła Hiszpańska Poczta z listami z Lisbony 9. Czerwca danemi, z ktorych odebrano wiadomość, co do tych czas Nuncyusza potkało, że wspomnionego Biletu nie odebrał, i przeto też żadney illuminacyi nie uczynił; że szukano różnemi sposobami go urazic &c. To słusznie pobudziło Oyca S. do odkładania obiecaney audyencyi, ażby

świeższe wiadomości o dalszych postępkach z Lisbony odebrał. To było dosyć dla Pośła, aby wszelki wzgląd na stronę odłożył. Jeszcze tego dnia posłał do wszystkich obcych Ministrów Bilety, w których im donosił, że gotuje się Dwor Rzymski opuścić, i prócz tego wiele papierow, które już na ten koniec trzymał w pogotowiu, i które, skoro w Rzymie były ogłoszone, powszechnie wszystkich uraziły.

Niechcemy teraz na wszystkie w tych papierach wyrażone zarzuty odpowiadać, ale to najspodobniejszemu czasowi, kiedy tego będzie trzeba, zostawujemy. Tyle tylko wyznaiemy, iż nic w nich nie jest prawdziwego prócz powtórzonych upewnien Iego Najwierniejszey KMCi o swoim Synowskim posłuszeństwie ku Stolicy S. o czym Oyciec S. zupełnie jest przeświadczony, lubo sprawowanie się Pośła z tym się nie zgadzało. Nic osobliwego w nich się nie znajduje, iak niektóre dowody, które właśnie przeciwną temu rzecz, co w piśmie: *Dedukcyja postępku i przyczyn &c.* udawano, zawierają, i wyrażanie pokazują, iak bardzo Oyciec S. starał się żądania JKMCi wypełnić, i iak Iego Ministrowie powolni ku Poślowi byli nawet w ten czas,

kiedy

kiedy już w Pazdzierniku iego nieprzyzstoyne postępkı Dworowi doniesiono, lubo nie wiedzieć, czyli to donoszenie Krola doszło.

Procz tego Papiezcy Ministrowie zawsze ku Naywiernieyszemu Monarsze takie pokazywali uszanowanie, ktore kazdey ukoronowaney Głowie. á osobliwie takiemu Krolowi, ktory tak co do swoiey Osoby, iako też dla zasług swoich Nayiasnieyszych Przodków kochankiem był Rzymiskiey Stolicy, wyświadczają. Na ten koniec mieli to sobie za powinność, tych Ministrow, ktorzy Tronowi są naybliżsi wysoke poważać; ponieważ dobrze wiedzą, iż Ministra w rzeczach, ktore się tyczą iego urzędu, bez krzywdy Monarchy urazić nie można. Zostawuie się roztropności tych Posłow, ktorzy od Portugalskiego wzmiankowane papiery odebrali, do roztrząśnienia, czyli się godzi w takim tonie o Ministrach Iego Świętobiwości mówić? i czyli obcy Posel może przepisać, iż z pierwszym Ministrem Dworu. u ktorego jest akkredytowany, niechce się wdać w konferencyę? Wiele mamy przykłądow w Dzieiach, á Portugallia ieszcze podae nowsze, że Dwory, kiedy z ktorego Ministra nie były kontente, iego wrocenia doma-

gały się, w czym też woli ich zadowolyc się stało; i te przykłady właśnie się stosują do postępków z Posłem Almadą. Ale żeby się który Posel był ważył niechcieć się wdać z Ministrem tego Dworu, do którego jest posłany, w tym nie tak łatwo przykładu znajdziemy.

Lecz wracamy się do przerwanego opisanja. Rzecz uwagi godna, że Posel miał dosyć zuchwałe zamysły osobiście oddać Oycu S. wspomniane papiery, i przez to Iego honor urazić, gdyby mu pożądana audyencya nie była odłożona. Gdy uważamy treść tych papierów, i zachowane od niego tak ku Papieża Ministrom iako też ku wszystkim iego wiernym Przyjacielom głębokie milczenie, tedy oczywiście się pokazuje, że te iego były zamysły. A na jaką satysfakcyą nie zasłużyłoby samopredsięwzięcie obrażenia w takowy sposób samowładnego Pana, który oraz jest Najwyższą Głową Kościoła.

Lubo zaś Oyciec S. o ogłoszeniu tyle razy wspomnianych papierów, i o nieprzyśtoynym odesłaniu swego Nuncyusza z Lisbony we Szrodę dowiedział się, iednak z przyrodzoney sobie łaskawości przypuścił we Czwartek Kardynała *Corfini Neri* Pro-
tekto-

tektora Nacyi Portugalikiey do audyencyi na rozmowienie iie z nim wtych okolicznościach. Lecz gdy się od niego o osobliwzych pretenzyach Pośła dowiedział, odrzucił iie z wielką śtatecznością, i oraz wyznał z doświadczenia, że z Comthurem Almadą nic w dobroci począć nie można, i że nic więcey z nim, lecz tylko z iiego Eminencyą chce mieć do czynienia. Kardynał przy tey okazji oddał Papieżowi Krolewski list donoszący o zaslubieniu Infanta, o którym Pośel przy wszystkich naleganiach o audyencyą żadnym słowkiem nie wspomniął; na który Oyciec S. zaraz następującego dnia odpisać kazał, aby Krolowi swoje szczere ztąd uczestnictwo radości oświadczył.

Tegoż Czwartku po obiedzie mocą Krolewskiego rozkazu przybitego do drzwi Kościelnych Szpitalu S. Antoniego, do Portugalczykow należącego, było zgromadzenie kilku set Portugalczykow w śtancyi Almady nakazane, które po ogłoszonym zerwaniu przyiaźni z Dworem Rzymskim miało pozor niejakiego tumultu. I na ten postępek Oyciec S. przez szpary pa-trzał, i cierpiął Almadę ieszcze w Rzymie, lubo dla tylu złych śpraw nie zasłu-

„ zupełnego zerwania przyjaźni, aby wi-
 „ dział, czyli Oyciec S. zważywszy, że
 „ Jezuici na życie Krolewskie zawzięli się,
 „ i że Krol od Dworu Papieżkiego przez
 „ cały rok potwarzy cierpieć musiał, od-
 „ waży się JKMCi potrzebną i należytą
 „ uczynić satysfakcyą, ktorey od Jego
 „ Świętobliwości nieodmienney sprawiedli-
 „ wości oczekuje. A żeby ta odwłoka
 „ wszystkim poddanym Krolewskim była
 „ wiadoma, tedy to pismo kazałem na
 „ zwyczajnym miejscu, gdzie też pier-
 „ wsze było przybite, zawiesić Dano w
 „ naszym Pałacu 4. Lipca Roku 1760. „

Papież kazał natychmiast Kardynała
Corfini, który o tym wszystkim nie nie
 wiedział, do siebie zawołać, i pokazał mu,
 iak *Comthur Almada* przeszły z nim ro-
 zumowy na złe zażył, ponieważ oświad-
 czenie Papieżkie, iż z nikim innym nie-
 chce o interesach Portugalskich traktować,
 iak z jego Eminencyą, tak przekreślił, iak-
 by on miał być pośrednikiem między
 Oycem S. i Posłem z wyłączeniem Sekre-
 tarz Stanu, i że to Posel przez przybite
 drugie pismo, i przez Bilet do wszystkich
 obcych Ministrów posłany ogłosił. Aby
 więc człowieka się pozbył, który zawsze

nowe nielaski podnieca. oświadczył się Oyciec S. przed Kardynałem, iż żadnego słowa więcej o kłotniach z Portugallią sły-
szć niechce, aż *Comthur* z Rzymu i Stanu Papieżkiego się wyniesie. Wtedy z chęcią wszystkie Projekta przyniesie, które się z Jego i Stolicy Apostołskiej honorem zgo-
dzą. (*)

I to to jest, co się stało przy wyślaniu Kardynała *Acciajuoli* z Portugallii, i przy wyjeździe Comthur Almady z Rzymu od Dworu Papieżkiego; Posel wyjechał, nie zostawivszy dalszych rozkazow dla Portugalskich poddanych w Rzymie mieszkających. A że różni z nich mieli żony i dzieci, i od swego tam bawienia się żywić musieli, tedy postanowili posłać supplikę do Dworu Lisbońskiego, aby im pozwolono ostać się w Rzymie przy swych interessach. Tego czasu Herb Portugalski z Pałacu Comthura zdjęto, i każdemu obcemu Ministrowi Bilet następujący z wyżej wyrażonym Manifestem z Kancellaryi Papieżkiej był posłany.

„Oyciec S. na odebraną, wiadomość,
... iż ...

(*) Więcej o Pośle Almadzie patrz w Części V. Rozdz. III. §. 16. 17. 18. 19 20, 21.

„ iż Posel Portugaliki W Panu różne wszczę-
 „ tych z Portugallią kłotni tyczące się pi-
 „ sma posłał; rozkazał mi, tey krotkiey
 „ tu przyłączoney wiadomości o tym, co
 „ się nie dawno w Lisbonie i Rzymie przy-
 „ trafiło, W Panu udzielić na poznanie
 „ prawdy tey rzeczy, którą *Comthur Al-*
 „ *mada* częścią przekręcił, częścią milcze-
 „ niem zataił; abyś W Pan o tym prawdzi-
 „ we uwiadomienie do Dworu swego mógł
 „ posłać, który przez to, iak spodziewać
 „ się trzeba, o wielkiey powolności Iego
 „ Świętobliwości zapewne będzie prze-
 „ świadczony.,,

§. II.

*Portugalczykowie muszą się z Rzymu
 wynosić.*

Mieşzkający w Rzymie Potugalczyko-
 wie odebrali wyraźny rozkaz od
 swego Dworu, aby się z tamtąd wynosili, a
 zatym częścią do Neapolu częścią w To-
 skańskie udali się. Tylko mało ich, kto-
 rzy albo chorowali, albo dla starości po-
 droży odprawić nie mogli, pozostało. Dłu-
 go oczekiwano w dobry sposób uspokojenia
 niesnasek, lecz ze wszystkich Proiektow,
 lubo tego bardzo żądano, żaden nie przy-
 szedł do skutku. (*) RO-

(*) *Patrz o tym więcej w C. V. R. III. §. 19*

ROZDZIAŁ II.

O najznaczniejszych w Roku 1760. przypadkach aż do zerwania pokoju z Hiszpanią.

ZAsłubienie Infanta *Don Pedro* z Xiężniczką Brazylii z finutnemi potocznemi okolicznościami towarzyszyło; ponieważ nie tylko Nuncyusz Papiezki, lecz też inne różne znaczne Osoby stały się ofiarą zapalczywości Grafa *de Ocyras*. Zadną miarą nie zgadzało się z dobrocią wyfokich Małżonków, którzy obydway ludzkości pełne serca mieli, aby ich weselna uroczystość przez wpadnięcie wnieśliwą niektórych Osob im bardzo szacownych miała być przyćmiona. Iednak z tym nie mogli się przed Ministrem wydać, aby się iego skrytym zasadzkom nie wystawili.

§. I.

O areście Grafa de St. Lorenzo, i Vice-Comeja de Ponte Lima.

Pod czas, zaślubienia tego ieszcze 61. statystycznych winowaycow w ciemnych więzieniach siedziało, o których wykroczeniu żaden człowiek dowiedzieć się nie mógł. Zamiast umnieyszenia ich liczby
przez

przez udarowanie ich wolnością przy tey wesołey okoliczności, ieszcze ta była powiększona. Gdy się Trybunał *Inconfidencja*, z niewielu, a Ministrowi bardzo ulegających Osob złożony, 20. Czerwca zgromadził, był Graf *de St. Lorenzo* Brat Markisa *de Angeia*, i naypierwszy Podkomorzy Infanta *Don Pedro*, ktorego zupełną łaskę przez swoje chwalebne przynioty sobie ziednał, wareszt wzięty. Przyczyna tego była, że na prośbę Nuncyusza doniośł Infantowi, iak bardzo żałuje, że dla przyczyny Iego Krolewskiej MCI i całemu Dworowi wiadomey, nie może być uczestnikiem publicznych radości. Bez cenzury wielkiej nieludzkości nie mógł Graf tey przysługi Nuncyuszowi odmówić; iednak Graf *de Oeyras* wziął ztąd pochop wnoszenia skrytego porozumienia między Grafem *de St. Lorenzo* i Nuncyuszem, i to dosyć było do iego upadku.

Tegoż samego dnia i z teyże samey przyczyny był też *Vice-Comes de Ponte Lima*, (*) Oyciec terażniejszygo Ministra i Sekre-

(*) Jest zwyczaj w wielkich Domach Pannow Portugalskich, że Wnuk tytuł Dziada nie zaś Oyca na się bierze, a przeimie Syn tego znowu tytułem Dziada swego zaśczyca się.

i Sekretarza Stanu *de Villanova di Cerviera*, w areszt wzięty, i do wieży S. Jana *in Porto* posłany. Ten *Vice-Comes* był Panem wielkich zasług, Generałem Infanteryi i Królewskim Podkomorzym. Ściągnął przedtym na się iako Posel u Dworu Hiszpańskiego, przy okoliczności kabałów względem Traktatu o Kolonię od Najswiętszego Sakramentu niełaskę Ministra. Ten domagał się u niego wydania sobie odebranych od Dworu Instrukcyi, żeby się jego zamysły nie były wydały. Lecz *Vice-Comes* wzbraniał się to uczynić, aby dowodów na usprawiedliwienie swego postępku z rąk nie utracił; za co do swoiey wsi *in Mesra* był na wygnanie wysłany. Znowu potym lecz nie na długi czas u Dworu zostawał na Urzędzie Podkomorzego u Infanta *Don Pedro*, gdy niespodzianie do *Porto* był posłany. Wspomniony Trybunał swoje Sessye kontynuował. Dnia 26. tegoż miesiąca *Aquilor* Prałat Kościoła Patriarchalnego do *Castro Marino*, a dway Xięża *de Oratorio* Jan *Macedo* i Jan *Chevalier*, tamten do *Manzan*, a ten do *Freito di Espata Cinta* byli na wygnanie posłani. Następującego rana *Don* Jan Kanonik Regularny Lateraneński i Spowiednik wielkiego Inkwizytora Portugalskiego w ścisłym więzieniu

zieniu był zamknięty. Ci wszyscy byli
Meżowie, co dla swego charakteru po-
wzięchym mieli szacunek, lecz przyczyny
ich aresztu w oczach Obywatelskich niedo-
ścigła były tajemnicą. Tegoż czasu *Mini-
ster* w cudzych Kraiach rozśiał, iż nowe
sprzyśszenie się na Króla odkryto, które
15. Sierpnia miało wybuchnąć, i w które
śmiały nawet Nuncyusza wmieścić. Potym
jeszcze niektóre Osoby podlejszego stanu
w areszt wzięto, jako to różnych Karmeli-
tow bosych, bogatego Kupca Benedykta
de Souza de Villar, i innych.

§. 2.

O wygnaniu naturalnych Braci Królewskich.

Najznaczniejszy areszt potkał z począ-
tku Lipca dwóch naturalnych Braci
Królewskich, to jest *Don* Józefa General-
nego Inkwizytora i *Don* Antoniego. Pou-
fały Przyjaciel Ministra Arcy-Biskup Ebo-
reński oznaymił im o północy rozkaz Kro-
lewski, i natychmiast pod konwoiem 30.
Draganow w gotowym powozie do Pułtyni
Klasztoru Karmelitow bosych *Bossacco* kil-
ka mil od Konimbry byli zawiezieni. Tam
ich przez nieiaki czas w ciasnych Celach
zamknięto, i wszelkiego obcowania z lu-
dzmi

dzmi zabroniono. Jedyna przyczyna ich niebezpieczeństwa była, iż Krolewski Konfiliarz Ignacy *Freira* Książkę o władzy Króla nad Duchownemi był napisał, i do druku ją podać chciał, czego mu *Infant Don Jozef* iako Generalny Inkwizytor zakazał. Skoro się Graf *de Oeyras*, ktoremu była przypisana, i który też nią się opiekował, o tym dowiedział, zaraz się o to przed Królem załatwił, udając, iż w tym powaga pierwszego Ministra bardzo jest ukrzywdzona, i przydał: że *Infant* za to przynajmniej na wielką nagane zasłużył. Król rozkazał mu, aby to imieniem Jego wykonał. Zaczem *Minister* udał się zaraz do Infanta, i krótkimi słowy zarzucił mu uczynioną sobie przez to od niego krzywdę. Rozgniewany *Infant* dla jego zuchwałości, nakazał mu milczenie, i radził na swę wyfoką godność mieć wzgląd; lecz *Minister* tym wyżej swoy ton podniósł, i użył mocnieyszych wyrażen. *Infant Don Antoni* usłyszał ten hałas w bliskim Pokoju; przybiegł i widział zuchwały postępek człowieka podleystwego stanu względem Krolewskiej krwi Xiążęcia; na co się tak rozgniewał, iż już na Ministra porwać się chciał, gdyby go Brat jego *Don Jozef* nie był pohamował. *Carvalho* obawiając się Infanta Antoniego wyniosł

niósł się, i zaraz poszedł do Króla na skargę, według swego zwyczaju, i do tego rzecz przywiódł, iż po mianey Radzie ich wygnanie było uchwalone. Areszt tych dwóch Xiążąt, Osoby każdego stanu, ieszcze większą iak do tych czas boiaźnią nappełnił, gdy widzieli, że i na Krolewskiej Krwi Xiążęta nie miano względu.

§. 3.

Król ustawicznie nowych spiskow się obawia.

KRól tym czasem zawsze stał się bardziey niedowierzającym i boiaźliwszym, i żył w nieprzerwaney trwodze, lękając się nowych spiskow od swoich poddanych, którzy Go iednak czcili i kochali. Polecał się ustawicznie swemu Ministrowi, który zawsze nowe zdrady i kabały wymyślał, a przytym Go o swoiey wierności i czułości upewniał, i bać się nie kazał. *Infant Don Pedro* aż nazbyt dobrze o niedowierzaniu Krolewskim wiedział, i przeto nie śmiał od Niego i na krok się oddalić; służył mu z uszczerbkiem własney wygody, asystował na spacerach lubo czasem na febrę choruiący, aby Król żadnego podeyżrzenia na niego nie powziął. Mogłby był

Część III.

D

dla

dla przyczyny swego małżeństwa w osobnym Pałacu mieszkać, lecz miał za rzecz przyzwoitszą w Krolewskim rezydować, aby mu nie dał okazji do podeyzrzenia. Boiażn w Krolu tak bardzo gorę brała, iż wszystkie obojętne sprawy i słowa źle tłumaczył. Czasem niespodzianie wszedł do pokoju *Infanta*, uważając, czyliby tam podeyzrzana iaka osoba nie naidowała się; czasem też jego papiery przeglądał *Infant* w tym bardzo mdrze sobie postępował, uosolewał nad nim, i starał się przez swoy łagodny i przyjacielski proceder, o swoiey miłości i przychylności go przeświadczać. Opawiano się także, aby inny naturalny Brat Krolewki *Don Kasper* Arcy-Biskup w *Braga* nie b.ł w areszt-wzięty; lecz to mełozczęście ipotkało tylko Iego Spowiednika i niektórych służących.

§. 4.

*O wygnaniu Sekretarza Stanu Pana
Costa Corte Real.*

DNia 3. Września iako w rocznicę przedśwziętego Kroloboystwa wszczęła się pogłółka, iż z niektórymi więźniami smutny widok dnia 13. Stycznia Roku 1759. znowu miał być odnowiony. Dzień ten bez
wšel.

wszelkiego okropnego przypadku szczęśliwie przeminął; lecz w kilka dni potem Sekretarz Stanu Departamentu Moriskiego Pan Tomasz Joachim *di Costa Corte Real* swego urzędu został pozbawiony, o czym mu Krolewki Spowiednik doniósł. Przyczyna tego była, że *Minister* uważał, iż z swoim poprzednikiem *Abbe Mendoza de Corte Real* korrespondował, a dla swego Brata, który z Ameryki powrócił, chciał się rad o miejsce w *Ministerium* postarać.

§. 5.

Jeden Brat Ministra zostaje Sekretarzem Stanu, a drugi Generalnym Inkwizytorem.

SKoro *Minister* swego Brata na miejsce Pana *Corte Real* Krolowi podał, zaraz był uczyniony Sekretarzem Stanu. W ten sposób dopiął swoich zamiarów, aby Braciom swoim najwyższe Urzędy Państwa wyrobił. Wkrótce przedtem był drugi jego Brat Paweł, dotąd Prałat przy Kościele Patriarchalnym, Generalnym Inkwizytorem nominowany; a Krolowa dla przypodobania się Mężowi uczyniła go swoim Podskarbinem. Lubo Urząd Generalnego Inkwizytora Papieżkiej Bulli potrzebował,

Dziękuję kto.

ktorey się przy zerwaniu przyjaźni z Papieżem nie można było spodziewać; jednak tym czasem kazano mu go wziąć w possef-
sya w nadziei, iż potwierdzenie po pogo-
dzeniu się z Dworem Rzymskim łatwo na-
stąpi.

Co za talenta ci dway Bracia do tak
ważnych Urzędów mieć mogli, z tego się
domyślać można, co o nich w pierwszej
Części napisał się. Paweł przewyższył
Brata swego w lekkomyślności, i u Kapi-
tuły Kościoła Patriarchalnego był pośmie-
wiskiem. Kanonicy zwykli go często bić
wramię, i nazywać *Cavallo* to jest koniem,
zamiast *Carvalho*, aby przez to, wyśkie-
szyć jego rozumienie o jego talentach oświad-
czali. Ten tedy miał tak ważny Urząd
Generalnego Inkwizytora piastować, który
wielkiej w rzeczach biegłości i roztropno-
ści potrzebuje.

§. 6.

*Anglia czyni satysfakcyą Portugallii
względem Flotty przy Lagos.*

Z Początku Roku 1760. zdarzył się przy-
padek, który Grafowi *de Oeyras* wielką
sławę przyniósł. Dwor Londyński posłał
extraordinaryjnego Posła do Lisbony, aby
względem

względem wyrządzoney tey Koronie krzywdy (ponieważ okręty Flotty Angielskiej pod Admiralem *Boscawen* Francuzkie pod Kommandą Pana *de la Clue* przy brzegach *de Lagos* były spaliły,) zupełną uczynił satisfakcją. Krol dał mu 21. Kwietnia publiczną audyencyą, na ktorey wykroczenie Anglikow wymawiał. Nie jest rzecz pewna, czyli Graf *de Oeyras* Dwer Londyński do tego kroku nakłonił, który ze wżech miar dla Portugallii tym był chwalebniejszy, ponieważ Anglii sława i potęga wtedy na naywyższy stopień się wyniosła. Tego honoru *Minister* uczynił się uczestnikiem, ponieważ ster rządow w swoich rękach trzymał.

§. 7.

O przeszkodach do pojednania się
z Papieżem.

Wielu Politykow rozumiało, iż niesnaski z Dworem Rzymskim wkrótce będą uspokojone, ponieważ *Minister* powinien był uważać, że proceder jego z Nuncyuszem musiał wielką impressyą w publiczności sprawić. Lecz ta nadzieja wkrótce zniknęła, gdy ogłoszony był rozkaz, aby wszyscy w Papiezkim Państwie bawia-

cý się

cy się Portugalczycowie z niego się wynieśli. Graſowi *Acciajuoli*, który ſwemu Stryiowi Kapeluſz Kardynałſki był przywioſł, i Audytorowi Nuncyjuſza rozkaza-
no iak nayprędzey z Kroleſtwa wyiachać; każdemu wſzelkiey korreſpondencyi z Rzymem zabroniono, wſzyſtkie towary z Pań-
ſtwa Papieſkiego za *Contreband* ogłoszono, i nikomu nie było pozwołono, aby ſię o dyſpenſy albo bulle do Dworu Rzymskiego udawał.

§. 8.

O zakazie Cudzoziemſkich Kſiąg.

WSzyſcy Kſięgarze i Drukarze w Liſbo-
nie musieli dozorczy Policyi Reieſtr
ſwoich Kſiąg podać, a tym czaſem od prze-
darzy ich wſtrzymywać ſię; oraz wpro-
wadzenie Cudzoziemſkich Kſiąg zakazano.
Każdy ten handlowi tak ſzkodliwy zakaz
iako ſkutek biciażni Miniſtrówſkiey tłuma-
czył, aby iakie piſma przeciw Regencyi
nie wyſzły na widok; iednak mimo wſzel-
kiey oſtrożnoſci nie mógł przeſzkodzić,
aby różne iemu bardzo przeciwnie Kſiążki
nie były rozrzucone. Lecz to ſię działo
z naywiękſzą oſtrożnoſcią i nikt nie ważył
ſię ich długo u ſiebie zatrzymywać z bo-
iażni,

iażni, aby za to nie był przymuszony życie swoje w więzieniu zakończyć. Krze-
ciwnie zaś roznoszono niektóre pisma peł-
ne pochlebitwa, które Ministra dzieła aż
pod Niebiosą wynosiły. Pokazał się też Ko-
periztych z jego wyobrażeniem i podpisem:

Dignum laude Virum Musa vetat mori.

§. 9.

*Minister stara się Cudzoziemców o szczę-
śliwym stanie Narodu przewiadczyć.*

Minister szukał inne Narody o kwitną-
cym stanie Portugallii pod swoimi
rządami uwiadomić, lubo te o nędzney
doli iey były przeświadczone. Roku 1761
czytaliśmy następujący list, od iednego z
iego poufałych umyślnie do wielu Cudzo-
ziemskich Gazet na ogłoszenie podany:
„ Wpewnych okolicach w wielu rzeczach
„ natzey Regencyi przyganiają; ale wiemy
„ o ich zrzodle. Niektorzy obcy Kupcy
„ z zazdrości zrobili sobie uciechę, aby
„ nas u Cudzoziemców potwarzyli, i na-
„ szemu handlowi kredyt zepsuli. Od
„ czasu trzęsienia ziemi w Roku 1755.
„ nieustannie uszczerbne wieści o nas roz-
„ siano; raz mowiono: że od nowego trzę-

„ sie.

„ sienia byliśmy pochłonięni; drugi raz: że
 „ trzecią część naszych Obywatelów po-
 „ wietrze zabrało, i że dlatego żadne okrę-
 „ ty do Portów naszych nie mogą przyla-
 „ dować; znowu udawano, iż wszędzie i
 „ po wszystkich miastach nic więcej tylko
 „ niezgoda i kłótnia panuje; iednak nic nie-
 „ prawdziwszego nie było, iak wszystkie
 „ te wieści. Od dwóch lat żyjemy tu w
 „ wielkiej spokojności, a po obmierżym
 „ spisknieniu się w Roku 1758. wszystkie
 „ rozruchy zniknęły. Pewny dowód pu-
 „ bliczney pomysłności iest dobry stan
 „ skarbu Krolewskiego, gdy Krol JMC ta-
 „ kowe rozporządzenia uczynił, aby za-
 „ ciągnione od przeszłej Regencyi długi,
 „ które są bardzo znaczne, i o których pod
 „ nazwiskiem: *Filius des Almazems* dowo-
 „ dne zapisy mamy, pomału były wypła-
 „ cone. „ (*)

Nasi Czytelnicy mogą łatwo o rzetel-
 ności tego listu dać swoje zdanie. Szcze-
 golnie ten ieden punkt o dobrym stanie
 Krole-

(*) Patrz o tym w Księdze: *Rerum Lu-
 sitanarum Ephemerides ab Olissippo-
 nensi terræ motu ad Jesuitarum ex-
 pulsionem, Antonio Figueiredo scri-
 ptore.*

Krolewskiego skarbu zdaie się być prawdziwy, osobliwie gdy woysko od kilku mie-
sięcy żadnego żołdu nie odbierało. Mi-
nister miał wiele z napełnieniem więzie-
niow do czynienia, i sfałszowania, aby are-
sztowanie tylu Osob pierwszey rangi nie tak
bardzo w oczy padło. przeto żadną miarą
nie mógł zachęceniem do handlu i ręko-
dzieł zatrudniać się. Przy nieszczęściu tak
wielu Krolowi i całemu Jego Dworowi sza-
cownych Osob, musiał się starać posępne-
umysły á oraz Krolewską Familią różne-
mi rozrywkami zabawiać; na ten koniec
nie przerwanie przez wiele dni bykow po-
tyczki, Feuerwerki i inne weselości na
przemianę były wyprawowane. Uśmiewał
Monarchę przez uśmawiczne takowe zaba-
wy rozweselać, i potwierdzał go zawsze
w tym zdaniu, aby się na gorliwość swego
Ministra w zatrudnieniu się interesami
Państwa zupełnie spuścił.

§. 10.

O początku nowego wybudowania Miasta
Lisbony.

PRocz tego ieszcze Ministra zatrudniało
nowe wybudowanie Stołecznego Miasta.
Poczuto wprowadzie ieszcze czalem trze-
sienia,

fienia, lecz te ani były tak częste, ani tak mocne. Budy tymczasem wszędzie wystawione smutny widok sprawiały. Między różnemi Projektami jeden był przyjęty, według którego *Lisbona* co do założenia ulic, miała się stać jedyną z najsilniejszych miał. Pierwsza ulica dostała imię *Wspaniałej*, lecz przy wykonaniu pokazała się wielość nieprzewidzianych trudności. Dnia 15. Pazdziernika Roku 1760 ogłoszono Królewski rozkaz, mocą którego wszyscy Obywatele mieli swoje domy obalać, a nowe według pochwalonego Projektu wyładować. Ten dla ubogich mieszkańców, którzy się po trzęsieniu ziemi jeszcze nie byli wzmogli, bardzo był ciężki rozkaz; coby z Królewskiego skarbu miano im dać wspomóżenie, to przymuszano ich do przygotowania wszystkiego materiału z swego majątku.

Zaczęto więc pracę koło wybudowania nowego wielkiego Masta, i oraz założono fundament do wspaniałego Pałacu Królewskiego. Lecz wszystkie zaczęte budynki cierpiały znowu przez nowe trzęsienie 31 Marca Roku 1761, które przez kilka dni, dzień po dzień dało się uczuć. Nie było wprawdzie tak gwałtowne, iak

owo w Roku 1755. z tym wszystkim jednak wielką szkodę poczyniło, i Obywatelom nowym strachem napełniło. Graf *de Oeyras*, który na trzęsienia ziemi szczególnie iak na przyrodzone przypadki natrzał, rozkazał Biskupom, żeby wszystkim Kaznodzieiom zakazali, aby nic o nich iako o karach Boskich nie wspominali; i wybudowania Miasta nie poprzestał. To Miasto będzie wieczną pamiątką jego imienia; ale też nikt inny iako on, który przy swoich raz przedsięwziętych zamiślach był statecznym, i tak nieograniczoną miał władzę, nie mógłby tyle z tak ciężkim przedsięwzięciem złączonych niewypowiedzianych trudności przełamać, i w kilka lat na podziw całej Europie wystawić Miasto, które nayflawnieyszym w piękności ulic, w symetrii budynków i wspaniałości nie ustępuje. Jednak teraźniejsza Królowa z swojej szcudrośliwości także wiele na ozdobę Lishony łożyła, i różne nowe budynki wystawić kazała, które u Ziomków i Cudzoziemców są w podziwieniu.

§. II.

*Minister stara się o zgubę Jezuitów
w Cudzych Kraiach.*

Jeszcze się Minister wygnaniem Jezuitów
z sa-

z samey Portugallii nie kontentował; pa-
trzał krzywo na ich poważanie przy in-
nych Dworach, i niczego bardziey nie ży-
czył, iak i te Potencye do ich wypędzenia
nakłonić. Przeto swoje zamysły Dworom
Hiszpańskiemu i Francuzkiemu sekretnie
przez wiernych wysłańcow odkrył; a lu-
bo ich nie zaraz zupełnie dopiął, iednak
umiał tych zdania nakręcić, iż za niejakim
czasem iwoie żądania widział dopełnione.
W Francyi wkrótce potym przez dzielność
tamecznego Ministra Xiążęcia *de Choiseul*
woyna Parlamentow z Jezuitami zaczęła
się, a po długiey potyczce musieli ci z
placu czyli z kraiu ustąpić. W Hiszpanii
wprawdzie iedni na stronę Grafa *de Oeyras*
się przekinęli, lecz Krol w ten czas na to
nie przystał; owszem Jezuitom sprzyjał.
Przeto Graf musiał na to z niechęcią pa-
trzyć, że 60. Hiszpańskich Jezuitow do
Parakwaryi wysłano, lubo zawsze publi-
cznie twierdził, iż oni tam tak z Hiszpa-
nami iak z Portugalczykami się kłocą.

§. 12.

O spaleniu pćwney Książki w Rzymie.

Dwor Hiszpański na prośbę Papieża
chciał na się wziąć pojednanie między
Iego

Iego i Portugalskim Dworem; lecz otrzymał od Grafa de Ceyras tę nieśpodzianą odpowiedź: *Iż czas ku temu jeszcze nie nad-
szedł.* Gdy więc wkrótce potym wojna z Hiszpanią wybuchnęła, przeto też Król Hiszpański daley nie pomyślił ująć się za Stolicą Rzymską. Gniew Ministra tym bardziey był powiększony przez zakaz w Rzymie pewnego od siebie mocno szacowanego pisma pod tytułem: *Dowody po-
słuszeństwa i poważenia Papieżkich Mini-
strów ku poświęconey Osobie Iego Najwier-
nieyszey K M Ci. albo prawdziwey relacya te-
go, co przed i przy wystaniu Kardynała Ac-
ciajuoli w Portugalii trafiło się.* To pismo publicznie w Rzymie było spalone, ponie-
waż wiele uszczypliwych punktów prze-
ciwko Ministrom Rzymskiej Stolicy za-
wierało. Obcy Ministrowie i Kardynało-
wie po exemplarzu Iego z poczty odebrali
bez wyrażenia: od kogo? lecz domyślano
się, że to była sprawka Posła Almady, kto-
ry się w Toskanie bawił.

§. 13.

O wyroku konfiskacyi dobr Jezuickich.

Spalenie tego pisma ten skutek sprawiło,
iż Minister na pokazanie swego gniewu
przeciw

przeciw Dworowi Rzymskiemu. 25. Lutego Roku 1761. Krolewici rozkaz kazał ogłosić, mocą ktorego wszystkie ruchome i nieruchome dobra Jezuitskie były deklarowane za konfiskowane, i Skarbowi Krolewskiemu przyłączone.

§. 14.

Minister Drukarza Pagliarini i Xiędza Norberta w swoje opiekę bierze.

Z Tychże samych przyczyn też Rzymskiego Drukarza *Pagliarini* publicznie w swoje wziął obronę. Tego wszystek majątek konfiskowano, i z Państwa Kościelnego wygnano, ponieważ skrycie wiele satyrycznych pism przeciw Dworowi Rzymskiemu i Jezuitom ważył się drukować. Udał się więc do Neapolu pod protekcją tamiecznego Ministra Portugalskiego, i od Grafa *de Oeyras* nie tylko pensyą, ale też Order Krzyża Chrystusowego otrzymał. Tenże Graf także sławnego Xiędza *Norberta* Kapucyna łaskami obсыpał, ponieważ piora jego pod nazwiskiem *Abbe Platel* do wielu ważnych pism zażywał. Ten Xiędz różne swoje Książki mu posyłał, i przy okazji każdej największe pochwały dawał. Nie możemy twierdzić, czyli z wła-

z własney woli Grafa de Oeyras. czyli też z namowy Xiędza Norberta stało się, że ten że Graf zwoływał do Lisbony kongres ze czterech Teologow Francuzkich z Sorbonny, czterech Hiszpańskich z wyłokiey szkoły w Salamantyce, i czterech Portugalskich na roztrąnienie tey kwestyi: Czyli wojno iest, bez zaciągania Duchowney władzy, winowayce obrażonego Maiestatu, czyby to był świecki Xiądz, czy też Zakonnik, śmiercią ukarać? Ci Teologowie byli w rzeczy samey za pozwoleniem swych Dworow zaproszeni, lecz ten Projekt nie przyszedł do skutku, a Minister kazał sławnego Xiędza Malagrydę, iak w krotce zobaczymy, bez szukania rady Teologow, z własnego upodobania, nie za winę obrażonego Maiestatu, lecz za mniemane błędy w wierze, na śmierć osądzić.

§. 15.

O nadziei pojednania się z Dworem Rzymskim, która iednak zpełzła.

DO tych czas ieszcze cieszą się nadzieią prędkiey ugody z Dworem Papiezkim, i do tego różne wieści, za które iednak ręczyć nie chcemy, dały pochop. Na przykład: że Minister Oyca S. o mały Portatel,

tat. 1. nie wiedzieć na jaki koniec, prosił; że pewnym Osobom pozwolił w Duchownych interesach Rzymu się poradzić; że daley zezwolił na wypłacenie do Rzymu 10. tysięcy Talerow na *Pia legata* niektórych Portugalczykow, &c. Naybardziej zastawieść była przez to potwierdzona, że Krol o narodzeniu swego Wnućka *Xiążęcia de Beira* 21. Sierpnia R. 1761. Papieżowi osobnym listem doniośł, który Portugalski Posel w Neapolu tamiecznemu Papieżkiemu Nuncyuszowi oddać musiał.

Ten list Papieżowi wielką sprawił radość, który nań patrzył iak na przesłańca bliskiej a tak bardzo pożądanej zgody. Odpisał więc nań w nayłagodniejszy i ludzkości pełnych wyrazach, lecz wkrótce postrzegł nadzieję swą być omyloną. *Publicum* także widziało się być oszukanym, ponieważ rzeczy w przeszłym swoim stanie zostały. Graf *de Oeyras* wkrótce potym dał nowe dowody swego małego poważania Stolicy S. uparł się mocno przy swoim przedsięwzięciu intallowania nowego Arcybiskupa w *Bahia*. który do tych czas był Biskupem w *Angola*, lubo Papież to jego obranie za nieważne uznał. Biskupem w *Angola* nominował Inkwizytora Lisbońskie-
go Fran-

go Franciszka *de St. Tomaso Dominikana*, i rozkazał, aby przeszedł Biskup z Angoli zaraz wyjechał, i w posiadłość Arcybiskupstwo odebrał. Dominikan pocziwy i uczony człowiek wymawiał się, i prosił, aby go tym w teraźniejszy okolicznościach mniej przyzwoitym Urzędem nie obciążano. Lecz Minister krotko odpowiedział: *Zeby bez straty czasu do Angola pojechał, że daie mu zupełną moc, aby Biskupstwem rządził iako Wikaryusz Kapituły.* Toż samo kazał Biskupowi w Angola oznaymić. W takowy sposób, niedbając o Prawa, osadził więcej Duchownych miejsc; Ci którym były rozdane, musieli ie zaraz w posiadłość wziąć pod pozorem, iż będą mogli o potrzebne Bulle w Rzymie się pstarzać, iak zgoda z tamiecznym Dworem nastąpi.

§. 16.

O różnych pospolitemu dobru szkodliwych rozkazach.

Z Początku Roku 1761. ogłoszony był wyrok, przez który ludzie w powszechnym zdaniu ieszcze bardziey byli potwierdzeni, że Kompania winna w *Porto Ministra* mocno interesować. Palenie wodek

Część III.

E

wca-

w całym Państwie naysurowiey zakazano, a wspomnioney Kompanii dano do tego szczerogolny Przywilej aby cały Narod tym potrzebnym trunkiem opatrywała. Łatwo można się domysleć, iak wiele niewygod i szkody ten zakaz sprawił; lecz *Minister* należał do tey Kompanii, a tak z iey pożytkiem i iego zysk urosł. Ieszcze drugi wyrok nie mniej był ofobliwy; albowiem z wielkim uszczerbkiem ubogich ludzi wszystkie budy zakazano, w ktorych drobne towary przedawali, kiedy nie mogli dowieść, że połowa zysku na towarze ich jest własnością. W ten sposób *Minister* przeciw zwyczajowi dobrze rządzących się Państw przeszkodził indystryi kraiowey, i pomnożył ubóstwo Portugalczykow, lubo Cudzoziemcow przeciwnie o tym uwiadomił. Procz tego nowy smutek Obywatelow Lisbońskich trapił, gdy im znowu wiele zacnych Osob z oczu zniknęło, z ktorych iedni do *Angola* drudzy do *Cahau* i innych Portugalskich osiadłości w Afryce, Ameryce i Indyi wschodniey byli przeniesieni. Powszechnie też uzalenie sprawiło, gdy owych dwóch Kapucynow *Iluminato* i *Klemensa*, (patrz o nich w Cz: I. Rozdz: III. §. 5.) ktorzy od Roku 1756 z Marcinem *Velho della Rocca di Oldenburg* w wię-

w więzieniu siedzieli, do tarasów Inkwizycyi przeniesiono, dokąd też w kilka dni iednego Franciszкана i Xiędza Zakonu Kawalerskiego *de Aviz* zaprowadzono.

§. 17.

O Processie na sławnego Xiędza Malagrydy.

Nierównie większe podziwienie sprawił po różnych Nacyach wyrok śmierci na sławnego Jezuitę Gabryela *Malagrydy*, od Sądu Inkwizycyi wydany. Nasi czytelnicy będą ciekawi wiedzieć wszystkie okoliczności, dotyczące się śmierci Męża, który w czasach naszych oczy wszystkich, a osobliwie względem swego stanu i cnoty na siebie powszechny wzgląd obrocił.

§. 18.

O wyroku śmierci i ceremoniach jego stracenia.

Dzień 21. Września Roku 1761, iako do *Auto da Fe*, i do stracenia Xiędza *Malagrydy*znaczony, był ieden z nayniepokojniejszyh i znakomitszyh, iakiego tylko kto kiedy w Lisbonie doczekał się. W koło placu *Roscio* były Łoże wystawione, a od tego miejsca aż do Klasztoru Do-

minikańskiego iazda i piechota rozporządzona, i każdy żołnierz ośmią naboiami opatrzony. Łoża, na ktorey winowaycom Dekret czytają, miała formę *Amphitheatrum*, i była bogato ozdobiona. Szlachta, wszyscy Asystorowie Sądowi i Urzędnicy Dworscy musieli się tam zgromadzić, ponieważ Ministrowi wiele na tym należało, aby tę exekucyą iak najuroczyściey wyprawił. Wybladły, z sił spadły, siedmdziesiąt trzecieletni starzec Xiądz *Malagryda* szedł z związanemi rękami, w asystencyi dwóch Benedyktynow (patrz o nich w C. IV. Rozdz: II. §. 22.) i dwóch zacnych Osob, iak w takowym przypadku iest zwyczaj, to iest: Xiążęcia *de Cadaval* i Grafa *de Villanova*. Sam ieden związany szedł przodem na czele innych pięćdziesiąt dwóch, na karę, ale nie na śmierć osądzonych. Liczba zgromadzonego ludu była niewypowiedziana, ciekawego. przypatrzeć się exekucyi Męża, który dla sprawowania swego Urzędu i nienagannego sposobu życia w całej Portugallii był sławny, którego nie tylko prostej kondycyi ludzie, ale też wielcy Panowie i Dwor Krolewski szacował. s. p. Krolowa Marya Anna zawize iego rady zaciągała, Krol Jan V. bardzo poważał, i do swoich ćwiczeń Duchownych zażywał.

Ten

Ten zacny człowiek musiał teraz, w oczach niezliczonego ludu wyrok swoiey śmierci słyſzeć, ktorego treść była następująca: „ Ze Jezuita *Malagryda* znalaziony jest przestępcą, ponieważ różne ma-
 „ tactwa ogłosił, fałszywe Proroctwa rozsiał, straszne bezbożności przez złe u-
 „ żywanie słowa Bożego popełnił, gorszą-
 „ cą obyczajną nauką proitych ludzi zwo-
 „ dził, przy swoich zmyślonych natchnie-
 „ niach od BOGA á oczywistych błędach aż
 „ do końca obśtawał, i iako arcykacermistrz
 „ swoiemi bezbożnemi zdaniem całą Por-
 „ tugallią zarazić usiłował; przeto ma być
 „ z swego Kapłańskiego Urzędu wyzuty,
 „ Swieckiemu Sądowi oddany, aby z nim
 „ według Praw postępował. Jednak upra-
 „ sza Inkwizycya o litość nad krwią i ży-
 „ ciem iego. „

Po przeczytaniu Dekretu Inkwizycyi przyſtąpił nieodwłocznie Arcybiskup *de Sparta*, iako Generalny Wikaryusz Patriarchy do iego degradacyi, á potym był Sądowi oddany, ktory go na ogień skazał, iednak za prośbą affyltujących Benedyktynow wyświadczone mu łaskę, że wprzod go zadufzono. Skoro wyrok był wykonany. żołnierze wszelkie przyſtępy do tego placu

oto-

etoczyli, i przy tey okoliczności 160. Rekrutow gwałtem wybrali. Pierwszy Inkwizytor *Nugno Alvaes Pereira di Mello* (patrz o nim w Cz: IV. Rozdz: II. §. 22) na pokazanie swoiey radości nad szczęśliwie wykonanym Dekretem, dał tego dnia Szlachcie i Asseſorom Inkwizycyi w Kłaſztorze Dominikańskim ſolenną ucztę. Ten to ieſt koniec nieſzczęśliwego Jezuity Malagrydy, w *Minaio* w Dyecezyi *Como* w Lombardy narodzonego, á z wyroku 12. Stycznia Roku 1759. za winowaycę obrażonego Maieſtatu i herſzta przedſięwziętego Kroloboyſtwa ogłoszonego.

W Dekrecie ſmierci iego o tym ſtraſznym wyſtępku żadnym ſłowkiem nie wspomniano. To zamilczenie zdawało ſię wſzytkim być niedoſcigłą tajemnicą, nawet i tym, ktorzy ſię na intrygach Sądowych i Dworskich dobrze znali. Nayprzód go udawano za winowaycę Kroloboyſtwa, który na nayciężſze kary zaſłużył; á potym go ſlazuią na ſmierć dla wcale innych przyczyn. Iego naywiękſza wina zaradza ſię na niektórych błędach, ktore od rozumnych były miane za uroienia ſobie zdziecinnialego, wpoł od rozumu odeſzłego ſtarca, lecz żadną miarą nie za zdania mą-

drego

drego, przy zupełnym rozumie zostającego człowieka. Użyłszy swoy okrutny wyrok, aby żywo był spalony, od takiego sądu, którego tyrańska władza w późniejszych czasach, we wszystkich oświeconych Państwach jest zniesiona, albo przynajmniej mocno ograniczona; iż już więcej tych srogich kar nie widzimy, które w barbarzyńskich wiekach próżniakim spektatorom za nabożne widowiska służyły. Po wypełnieniu tey okrutney kary każdy z niecierpliwością wyglądał publikacyi processu, aby o sprawiedliwości tego srogięgo postępku był przeświadczony; lecz *Minister* nie sądził za dobre, publiczność w tey ciekawości uspokoić. Niektóre exemplarze, które już cyrkulowały, nazad odebrano, a dalszą ich przedarż naysurowiej zakazano. Jeden z ięgo poufających mu odkrył, iż w nim wiele przeciwnych rzeczy nayduie się, i że mu ogłoszenie ięgo mało sławy przyniesie.

My także życzylibyśmy sobie za przykładem Ministra, tego pisma nie ogłaszać. bo czytelnicy w czytaniu processu, na któryby nawet w czasach barbarzyńskich ze wzgardą patrzano, nie byliby taką obrzydliwością nakarmieni. Lecz mamy go za

ważny

ważny punkt tej historyi, którą światu przed oczy stawiać przedsięwzięliśmy. Jest to sprawa, iakiey ledwie u dzikich Narodow przykład naydujemy. Przez nieprzerwane okrucieństwa nayprzod starego człowieka przywiedziono do odeyscia od rozumu, a potym z pomieszaney jego mowy ogłoszono go błędziem w wierze i gardziem Religii. Wykłada swoje błędy tak, że nic przeciwko wierze nie zawierają; a iednak potępiają go iak prawdziwego heretyka. Odwoływa ie, a iednak osądzaia go za upartego Kacermistrza. Iego błędy nie wyszły za mury tarasowe, a iednak musiał iako zwodziciel ludu umierać. *Malagryda* przyznaie się, iż mógł się przy swoich umiemanych natchnieniach sam łatwo oszukać; lecz gdy w niego wmawiać chciano, iż ie ze złości zmyślił, tedy wszystkie jego protestacye nie pomogły, ale go za zatwardzialego w grzechach mają. Te są prawdy z dowodow processu, albo raczey z przeciwnego sobie układu iego wyięte. Nieprzyjaciele *Malagrydy* dobrze to przenikali, i starali się za przykładem Ministra, raczey exemplarze tego processu wytepić nizeli dbać na zmyślone pochwały, które zakapturzony *Abbe Platel* mu dawał.

Prawne

*Prawne uwiadomienie Trybunału Inkwi-
zycji przeciw Jezuicie Malagrydzie.*

PO przeczytaniu Aktow, oskarżeń, objaśnień, przyznawania i znowu odwoływania Jezuitę *Malagrydy*, iako obecnego obwinionego, sędziemy Urzędownie. My Ordynaryusz i wszyscy Asessorowie S. Inkwizycji, iak następuje.

Gdy oskarżony jest Xędzem, Spowiednikiem, Teologiem i Misyjonarzem, tedy też obowiązany jest, to wszystko co wiara Katolicka i Kościół Boży uczy, wierzyć, uczyć, kazać i pisać, nie tłumacząc Pisma, Oycow Świętych i ustaw Kościelnych według swoiey woli i upodobania. Zamiast tego słuchał oskarżony przekłętogo czarta, który duszę iego o zgubę przyprowadził. Procz tego przywiodła go wyniosłość do tego, iż się miał za lepszego Chrześciani-
na, niż są wszyscy inni; i przeto różne cuda, natchnienia, zjawienia i inne dowody osobliwszego Boskiego objawienia, i łaski zmyślał. Przez obłudę i chytróść umiał się tak układać, że go wiele Ulob, które fundamentu, na którym się iego zmyślona Świętobliwość zasadzała, nie dostatecznie poznały, za Świętego i prawdziwego Pro-

roka miało. Nie kontent z tego, że po-
spółstwo tak oszukiwał, ieszcze nie iedne-
mu wiele pieniędzy wyludził, pod pozor-
em zażywania ich do pobożnych czynno-
ści. Wielu trudną skrytey rady zaraził,
gdy ich do niezgody i buntow pobudzał, i
wielkie nie szczęścia przepowiadał, ponieważ
wiedział o strasznych zamiślach niekto-
rych Osob, które potym wybuchnęły.

Aby się utrzymał przy pozorze Świę-
tobliwości, szukał swoim zmyślonym na-
tchnieniom o przyszłych karach Boskich
przez nigdy niesłychane dowody wagi
przydać, a z temi różne błędne nauki,
błuznierkie, i pobożne dusze gorszące zda-
nia pomieszał. Te rozsiał nie tylko ustnie,
ale i na piśmie, i bronił ie przed Sądem In-
kwizycyi, twierdząc: iż mu były od BOGA,
od Najsł: Panny, od Aniołów i Świętych
Pańskich podane, ktorzy z nim rozmawia-
li. Użył tego za środek usprawiedliwie-
nia się, z swoich do tych czas popełnionych
zbrodni, i wprawienia stołecznego Miałta
i całego Krolestwa w zamięszanie, przeciw-
ktoremu miał wewnętrzną nienawiść, iak
się z Aktow i własnego przyznania obwi-
nionego pokazuje.

O tym wszystkim S. Inkwizycya była
infor-

informowana, i z dwóch od niego napisanych Książek, do których też, za pokazaniem mu ich, przyznał, dostatecznie przekonana. Jedna w Portugalskim języku napisana ma tytuł: *Heroiczne i podziwienią godne życie S. Anny, Matki Najsławniejszej Panny, od Niey samey za pomocą i approbacyą Najsławniejszej Panny i Syna Iey podane.* Druga po Łacinie pod tytułem: *Tractatus de vita & imperio Anti-Christi.*

Przy ściśłym roztrząśnieniu tych obydwóch pism między innemi następujące propozycye naydowały się: „ Anna S. iest „ szcze w żywocie macierzyńskim, tak iak „ Marya w żywocie S. Anny, była poświę- „ cona; i ten przywilej był szczegolnie „ tym dwom Osobom dany. Anna S. iuż w „ żywocie Matki, BOGA poznała, kochała, i „ Iemu służyła tak, iak wybrani w Niebie; „ iuż w ten czas płakała, i przez to wśzy- „ stkich Cherubinow i Serafinow do litości „ pobudziła; i wtedy trzy śluby uczyniła. „ ażeby żadney z trzech Osob Boskich nie „ uraziła, tedy BOGU Oycu ślub ubośtwia, „ Synowi ślub posłuszeństwa, a Duchowi „ S. ślub czystości ofiarowała. Anna S. „ iest nayniewinnieyszym stworzeniem „ ktore kiedy ręce Boskie stworzyły, i była „ „ bez

„ bez grzechu pierworodnego. „

„ Także że oskarżony głos kaźdey
 „ z trzech Osob Boskich osobno i bardzo
 „ wyraźnie słyżał. Ze Anna S. w Jero-
 „ zolimie pomieszkanie dla 53 Panienek
 „ wystawiła, do ktorego budynku Anioło-
 „ wie w postaci stolarzow dopomagali; ie-
 „ dna z tych imieniem Marta rybami han-
 „ dlowała, a z iey zysku niektore były
 „ wyposażone, z ktorych małżeństwa wie-
 „ le Świętych Apostołów i Uczniow Chry-
 „ stusowych narodziło się. Jedna z nich
 „ była Nikodemowi, druga Jozefowi z A-
 „ rymatei, a ieszcze inna Mateuszowi E-
 „ wangelście zaślubiona. Ze Chrystus Pan
 „ różne postaci na się bierze, kiedy się
 „ chce niektórym Niebieskich objaśnień go-
 „ dnym pokazać, i posyła tym, ktorzy do
 „ naywyższej doskonałości dążą, swoich
 „ Niebieskich dozorców. „

Daley w tey Książce dowodzi, że mu
 Nayśw: Panna następujące propozycye na-
 tchęła: „ Ze dusze szczególnie przykaza-
 „ nia zachowujące, bywają od czarta ku-
 „ szone; ieżeli zas do wyższej doskonało-
 „ ści dążą, tedy wprawdzie ieszcze z po-
 „ czątku ie diabeł kusi; ale kiedy state-
 „ cznie w cnocie postępują, tedy miewają
 „ na-

„ natchnienia, że ieszcze iest wyższa do-
 „ skonałość w Kościele Bożym to iest: ob-
 „ iasnienia Boskich tajemnic i objawienia
 „ skrytych rzeczy. Tym czasem zsyła
 „ na nie BOG i Nayświęt:—Panna tyle po-
 „ kus, iż sobie prawie poradzić nie mogą.
 „ Lecz w tey okoliczności już diabeł nad
 „ niemi nie ma władzy, lubo ieszcze za-
 „ wże z napaściami złey chuci i różne-
 „ mi powabami do złego mają co do czy-
 „ nienia. Ci zaś, którzy ie w tym stanie
 „ napastuią, nie są czärci, ale Święte dusze
 „ i nawet Aniołowie, którzy tamte kocha-
 „ ią, i tylko dla tego na się postać kuszą-
 „ cych złych duchow biorą, aby owe du-
 „ sze przez potyczkę i zwycięztwo tym
 „ prędzey do tego stanu przywiedli, w kto-
 „ rym BOG im swoje tajemnice objawia. „

Potym udaie, iż mu następująca rzecz
 była objawiona: „ Ze Nayświęt: Marya w
 „ żywocie Macierzyńskim do S. Anny rze-
 „ kła: ciesz się kochana Matko! porodisz
 „ corkę imieniem Maryą, na którą Duch S.
 „ zstąpi, a Ona porodzi Syna Naywyższe-
 „ go, który zbawi lud swoy. Przysięga
 „ się, że sama Nayśw: Panna mu to objawi-
 „ ła. i że dla tey z Nią rozmowy przez
 „ osm dni w Niebie radość była. Udaie ie-

„ fzcze:

„szcze: że mu sam Pan BOG pozwolił
 „Nayświęt: Pannę nad zwyczaj wynosić,
 „i Onę tytułami. pośpolicie samemu tylko
 „BOGU należytemi, iako to: wieczną,
 „wszechmocną i nieskończoną, uczyć. „

„Ze Ciało Chrystusowe z iedney kro-
 „pli krwi serca Maryi uformowało się, a
 „potym powoli przez pokarm Macierzyń-
 „ski w doskonałe Ciało się wykształciło;
 „że Bóstwo się zaraz z kroplą krwi od ser-
 „ca odłączoney ziednoczyło. Ze trzy
 „Osoby Bożkie różnie względem stanu An-
 „ny S. zaradzały, i nakoniec postanowiły,
 „aby nad wszystkich Aniołów i wielu Świę-
 „tych była wyniesiona. „

„Ze Nayśw: Panna Marya mu zle-
 „ciła, aby życie Anty-Chrysta napisał, i
 „rzekła mu, iż po Janie ieszcze inny da-
 „leko mędrszy Jan powstał. Daley opo-
 „wiadał, że trzech będzie Anty-Chrystów
 „według tłumaczenia Pisma S. to jest: Oy-
 „ciec, Syn, i Wnuk, i że ostatni w Me-
 „dyolanie Roku 1920. z Mnicha i Mniszki
 „ma się narodzić, i Prozerpine Furią pie-
 „kielną za żonę pojąć. Anty-Chryst Matkę
 „swoję ochrzci, a czart który się będzie
 „miał za Oycę iego, nie wprzód, aż przez
 „nieuważne przyznanie się Matki, o tym
 „się

„ się dowie. Ze do zbawienia różnych
 „ stworzeń dostateczne jest samo Imię Ma-
 „ ryi bez dobrych uczynków. Ze Matka
 „ Anty-Chrysta iedynie przez Imię Maryi
 „ i z względu Klasztoru, w którym Mni-
 „ szką była, będzie zbawiona. Ze Jezuiti
 „ nowe Państwo przez odkrycie niezliczo-
 „ nych Indyjskich Narodów założą. Ze
 „ pomiernie nabożny i niedoskonały Zakon-
 „ nik przewyższa naydoskonalszego i nay-
 „ lepszego Swieckiego człowieka. „

Daley pisze w Książce o Anty-Chry-
 ście: „ Iż w nocy z 29. Listopada Roku
 „ przeszłego następujące słowa usłyszał:
 „ *W tey nocy, to jest: wkrotce, przez nie-*
 „ *spodzianą śmierć, Xiążęcia z swoimi po-*
 „ *mocnikami i podchlebcami do siebie zabie-*
 „ *rzemy.* „ Przez te i tym podobne beze-
 cne, i wżysłkie itany gorszące propozy-
 cye chciał oskarżony dokazać, aby iego
 natchnienia za Boskie, iego mowy i pisma
 za prawowierne były przyjęte; i mocno się
 przy tym trzymał, lubo mu względem te-
 go inni słudzy Kościoła łagodne uwagi czy-
 nili.

Skoro obwiniony dla tych oskarżeń do
 więzienia Inkwizycyi był sprowadzony,
 rzekł z wielką wyniosłością: „ Iż nie po-
 „ czu-

„czuwa się do wyznania iakich win. Po-
 „nieważ z wszelką ołtrożnością, nie wie-
 „dząc, dokądby szedł, Inkwizycyi był
 „oddany, tedy BOG mu objawił, iż nay-
 „duie się u S. Inkwizycyi, że następują-
 „cego dnia przed sądem będzie stawiony,
 „i że od nocnego powietrza w więzieniu
 „sprawione boleści głowy i wnętrzości o
 „teyże godzinie ułaną. Wyznał daley:
 „iż wiedział, że Krol Jezuitom Missye z
 „wielką krzywdą Pogan i nowo nawro-
 „conych Chrześcian odbierze, i obawia się
 „wielkiego dla niego nieszczęścia, lubo
 „pewna rzecz, że Krol JMC nie z złych
 „zamyśłow to uczynił. Gdy go do *Setu-*
 „*bał* wysłano, ubolewał nad Krolestwem, i
 „BOGA w modlitwie prosił o poomyślność
 „Krola i Państwa Iego; potym poczuł we-
 „wnętrzny instynkt, i serce mu rzekło,
 „aby Krola o wielkim go czekającym
 „niebepieczestwie przestrzegł, lecz nie
 „mogł tego wykonać; przeto pokutował,
 „i BOGA publicznie i skrycie wzywał; ia-
 „koż modlitwa iego była wysłuchana, i
 „dla tego BOG karanie Krolewskie odmie-
 „nił, iak mu to objawiono. „

„Potym niesłusznie go iako głowę
 „sprzyliżonych poimano. Gdy u niego,

„ z rozkazu Boskiego i Navs: Panny napisła-
 „ ne życie S. Anny i Książkę o życiu i Pań-
 „ stwie Anty-Chrysta znalaziono, oboje mu
 „ wzięto; i że on ich był Autorem, przeto
 „ go iako obłudnika, który Obiawienia zmy-
 „ śla, w więzieniu S. Inkwizycyi osadzono.
 „ Daley wyznał, że przed rokiem BOG mu
 „ oznaymił, iż ieszcze nie dosyć przez pu-
 „ blicznie poniesioną krzywdę ucierpiał.
 „ lecz że za przykładem Chrystusowym
 „ musi ieszcze więcej cierpieć. i przed
 „ Inkwizycyą fałszywie być oskarżonym.,,

Przy iednym od niegoż samego żądá-
 nym wysłuchaniu rzekł: „ Iż BOG mu
 „ rozkazał przyczyny wyiawić, dla kto-
 „ rych swoje obiawienia ma za prawdziwe,
 „ á te są następujące: 1.) Ponieważ to nic
 „ przeciw Artykułom wiary, zdaniom Ko-
 „ ściola i Oycow SS. nie zawierają 2)
 „ Ponieważ życie swoje na modlitwie i
 „ ćwiczeniu się wcnotach przepędza; gdy
 „ z początku trzy, potym cztery. á teraz
 „ ósm godzin się modli, iak mu sam BOG
 „ przepisał. 3.) Ponieważ oczywiscie po-
 „ kutne życie prowadzi, mięsa, iay i ryb
 „ nie iada, i wina nie pija. Przedtym mu
 „ BOG, małej porcyi wino pozwolił, lecz
 „ potym wcale mu go zakazał; także mu

Cześć III.

E

„ roz-

„wzokazał tylko połowy porcyi swego
 „chleba pożywać, aby mógł resztę ubogim
 „rozdąć. 4.) Ponieważ mu Spowiednik
 „iego Xiądz *Segneri* powiedział, że BOG
 „nie może tych wielu utrapień, które wy-
 „cierpiał, i tych licznych usług, które mu
 „uczynił, zapomnieć. Daley twierdził,
 „że go BOG z S. Franciszkiem Xawerym
 „porównał, i za Posała, Apostoła i Proroka
 „obrał. 5.) Ponieważ natchnienia, appa-
 „rycyje i rozmowy z BOGIEM wzbudziły
 „w nim chęć do cierpienia i nie żałowania
 „życia swiego dla BOGA, z którego wo-
 „lą z wielkiej miłości ku niemu już zu-
 „pełnie się zgodził. 6.) Dla Niebieskich
 „nauk, które mu BOG podaje. Ze Nayś: Pan-
 „na raczyła go upewnić, iż go za pozwole-
 „niem JEZUSA Chrystusa za Syna swego
 „przyimie. 7.) Ponieważ ma wielkie sta-
 „ranie ratowania dusz Czyścowych, iakomu
 „też to nakazano. Ze czasem musiał za-
 „te duże 40 Rożańców odmówić, i dla
 „tego przez niektóre noce tylko jedną lub
 „dwie godziny spoczynkowi pozwolić, co
 „natrątnie być nie mogło. Lecz BOG
 „mu objawił, iż z tey przyczyny życie
 „jego jest ustawicznym cudem, i że także
 „od niego wyrozumiał, iż przez Archanio-
 „ła Michała z wielkiej przepaści go wy-
 „pro-

„prowadzić kazał. Ztąd wniosł, że iego
 „natchnienia od BOGA pochodzą. Gdy to
 „wyrzekł, wyznał, iż mu Pan BOG wtym
 „momencie następujące słowa do serca
 „podał: *Te są znaki twęgo Apostolskiego*
 „*Urzędu i Poselstwa, iako dostateczne do*
 „*wyjawienia moich zamysłów, że ciebie o-*
 „*sobliwie wybrałem. abys moją wolą Poga-*
 „*nom i Katolikom oznaymił; a gdyby twoi*
 „*Sędziowie a moi słudzy nie uznali ich za*
 „*ważne, tedy ieszcze im większe cuda opo-*
 „*wieść.* „

Gdy oskarżony pomiarkował, iż iego
 kłamstwom i zmyśloney Swietobliwości nie
 dawano wiary, tedy daley dowodził: „Iż
 „w Brazylii kiedyś naygrubsza lina Ko-
 „twiczna przerwała się, na co wszyscy że-
 „glarze z rozciągnionemi rękami do niego
 „się uciekali. aby Patronkę Missyi Nays:
 „Pannę o pomoc w naywiększym niebe-
 „spieczeństwie prosił. To w oczach
 „wszystkich wykonał, i okręt uratował.
 „Podobnyż cud w Porcie Lisbońskim uczy-
 „nił. Ieszcze wyznał, iż pod czas osta-
 „tniey choroby umarłey Krolowy Maryi
 „Anny Duch go natchnął, aby iey śmierć
 „ogłosił, lubo lekarze nadzieię iey życia
 „uczynili, a iednak iego Proroctwo się
 „sprawdziło. „

„ Daley twierdził, iż chorych, którzy
 „ go o modlitwę prosili, uzdrowiał, i przez
 „ też modlitwę różnych intereśsom w Por-
 „ tugallii szczęśliwe powodzenie uprosił.
 „ Ze pewna Osoba mu 300 czerw: złotych
 „ dla Najsświętszey Panny Opiekunki Mi-
 „ syi podarowała, za co iey od teyże po-
 „ tomka wyiedział. Także iednemu staremu
 „ Ministrowi przez swoje modlitwy prze-
 „ ciw wszelkicy nadziei Dziedzica uprosił.
 „ za co go złe ięzyki szkalowały, udając,
 „ iż to nie był jego prawym Synem. „

Na łaskawe napominanie, aby swoje
 grzechy wyznał, i za nie żałował. by kary
 wieczney na się nie zaciągnął, ponieważ na-
 turalnie iuż długo żyć nie może; odpowie-
 dział: „ Ze nie jest kłamcą; gdyby to, co
 „ wyznaie, było obłudą, tedy niech go
 „ BOG zaraz przed Sądem, piorunem ska-
 „ rze. Poddaje wszystkie swoje papiery i
 „ piśma cenzurze Sądu, i chce w łonie Ko-
 „ ściola, za który tyle razy życie swoje o-
 „ fiarował, umierać. Przyśiegał się, iż
 „ często z S. Ignacym, z S. Filipem Nery-
 „ użem, z S. Teresą i wielu innemi Świę-
 „ temi. i procz tych z duszami umarłych
 „ rozmawiał, między ktoremi też był Je-
 „ zuita, który mu dziękował, że go z Czy-
 „ sca wybawił. „

„ Upe-

„Upewnił, że mu BOG przykazał są-
dowi Inkwizycyi oznaymić, iż nie jest o-
błudnikiem, iak wiele nieprzyjaciół swego
Zakonu twierdziło, z których iedni, iak z
objawienia mu było wiadomo, przed kilku
dniami pomarli. Ze o pułnocy śoskot uży-
szał, i śtroża więzienia się pytał, coby to
znaczyło? na co mu ten odpowiedział: iż
pewnie kilka razy wdzwon Kłasztoru Kar-
melitańskiego bito, co zwyczajnie bywa,
kiedy ktora niewiaſta w niebepieczestwie
zostaie porodzenia. Uſlyſzał ieſzcze po-
tym to dzwonienie, i natchnienie miał, iż to
ſtało się dla śmierci Krolewſkiej. Gdyby
iedno Inkwizytor pamiętał o przeſzłej ie-
go mowie, tedyby ſobie przypomniął, iż pro-
ſił Sądu, aby to Krolowi dla uniknienia
przyſzłego niebepieczestwa donieſiono, i
to dla ratowania Iego przyſpieszono. „

Obwiniony niechciał się żadną miarą
za wiele do roztrząśnienia Trybunałowi na-
leżących przestępstw uznać winnym;
raczey twierdził: „Iż go Chryſtus Pan od
„wſzelkiej winy odkupił, i dziwował się,
„że Iego prawdziwym i przyſięgą potwier-
„dzonym opowiadaniom niechciano wie-
„rzyć, lubo o objawieniach pewnych
„Świątych niewiaſt żadney wątpliwości

nie

„nie maia, ktore ani tyle cierpiały, ani
 „Kosciółowi tyle usług świadczyły, iak on;
 „do ktorych naprzykład Wielebna Siostra
 „Marya od Jezusa *de Agredo* należy.,,

„Ze nocy przeszłej miał widzenie
 tego, co dusza Krola JMCi cierpi, i slyżał,
 co niektore pobożne dusze Krolowi zarzu-
 cały, to jest: że Jezuitow tak prześladowie,
 ktorych też słowa przytoczył. Te i tym po-
 podobne kary czekały tych wżysłtkich, ktorzy
 się do wypędzenia Jezuitow przyłożyli.,,

„Potym strasznie się przysięgał, że
 niechce być zbawionym, ieżeli te objawie-
 nia nie na prawdzie się zaszadzia. Ze ży-
 cie S. Anny i o Anty-Chryście napisał, i że
 BOG bardzo wyraźnie mu powiedział: Ieże-
 li tego nie napiszesz, tedy cząłtki w moim
 Krolełtwie mieć niebędziesz. Rzekł tak-
 że, iż tragedya o Esterze, Mardocheuszu i
 Amanie napisał, ktora same Proroctwa o
 t, m, co prześladowcow swego Zakonu w
 Portugallii spotka, zawiera. Ze ten wkrot-
 ce znowu do swego przeszłego stanu po-
 wroci, iak mu z objawienia wiadono. Upe-
 wnił, wszelki wzgląd na Krola na stronę
 odłożywszy, iż natępujące dwa wiersze
 mu były natchnione:

Impie

*Impie Rex, bini tantum tua tempora mensis;
Longa sed ad pœnas tempora Virgo dabit.*

„Ze spodziewa się, iż BOG mu ieszcze pozwoli wyławić, cowie o stanie duszy zmarłego Krola. Daley wyznał, że mu się Markisowa *de Tavora* często pokazywała; á gdy iej zarzucał, iż się w bezbożne spiski wdała, lubo mu była przyrzekła, że BOGA dobrowolnym grzechem nigdy nie obrazi; odpowiedziała: początek iej nie-szczęścia pochodzi od przekłętogo zakazu, aby Jezuiti Urzędow twych więczey nie odprawowali; przeto ostrygła w swym przedsięwzięciu, i z Markisem o wykonaniu nie-szczęśliwych zamyślow naradzała się; lecz dla iego modlitwy w Czyścunierownie lżeysze męki cierpi. „

Gdy go na nowo napominano, aby kłamstw poprzestał, ponieważ iego zmyśleniom wiary nie dają; że grzeszy przeciw Krolowi, który ieszcze żyje, przeciw Przykazaniom Boskim przez swoje szkolenia Krola, i przeciw tym, których miał za prześladowcow Zakonu &c, on upornie przy tym trwał, iż prawdę mowi; á iezeliby inaczey było, żeby się ziemia pod nim rozstąpiła, i iego aż na duo piekielne pochło-

pochloneńa Gdwyby były fałszywe appary-
cyę, tedy niemi się brzydzi, gdy dobrze
wie, że iest nędznym grzesznikiem. Sam
się obawia, aby między prawdziwemi wizy-
ami czasem fałszywe nie wmięzwały się; po-
nieważ sam doświadczył, że diabeł niekiedy
pochać Anioła światłości na siebie bierze, i
do błędow pobudza. Lecz odniejakiego cza-
su był do wyższych widzeń wyniesiony, i u-
mie teraz prawdziwe wizye od fałszywych
lepiey rozcznawać. Apostołowie żadnych
fundacyi nie uczynili, ale iakmużny na wy-
żywienie swoich Uczniow zbierali; on zaś
za zebrane od siebie Kleynoty i pieniądze
Seminaria wystawił. Pierwsza Kollektą *w*
Bachia i Certao koło 12. tysięcy Kruśadów
uczyniła, za ktore Pałac kupił, a potym
starał się potrzebne do fundacyi pieniądze
wyżebrać. *W Camata* 80. niewolnikow i
wiele Kraiu zakupił. lecz Namiestnik mu
do fundacyi przeszkodził, ponieważ
chciał sam pewną liczbę Alumnów nazna-
czyć. i żeby Jezuiti rachunek oddawali,
czyli tyle w rzeczy samey trzymaia; na
co on pozwolić niechciał. Fundacya także
w Setubal była w robocie z tych piene-
dzy. ktore za Kleynoty po śmierci umar-
łej Krolowy przedane zebrano, a Prokura-
torom za pozwoleniem Prałatow do schowa-
nia powierzono.

Gdy

Gdy oskarżony znówu żądał być przy-
słuchanym, rzekł: „Ze mu z Nieba zle-
cono ogłosić, iż życie S. Anny napisał. Ze
Śpiewnik mu to, dowiedziawizy się o
rozkazie Bolkim. pozwolił; i że w tym ra-
dy innvch Jezuitow zaciagał, którzy mu
radzili mektorę Maieftatowi nieprzytłoyne
wyrażenia poprawić; z czego wżyskiego
poznać można, że nie iest zwodzicielem.
Ze zaś przed Sadem Inkwizycyi się bronił,
to z powinności uczynił, ponieważ swoy Za-
kon, który Naysw: Marya Panna w swoię
Opiekę wzięła, od hańby ocalić chciał,
gdy wyraźnie mu rzekła: *Chcemy być nie-
przyjaciłmi nieprzyjaciół Zakonu.* „

Gdy znówu obwinionemu iego szal-
bierstwa i nieśluchania napomnieniu zada-
wano, rozgniewał się, lecz iednak trwał
przy swoim uporze, i przełożył swoje zda-
nie o Czyfcu. Wyznał: „Ze Kościół przyi-
muie Piekło, Czyściec, Otchłań (dokąd nie-
chrzzczone dzieci dostają się.) i łono Abra-
hamowe, na którym Oycowie Święci spo-
czywają; ale nie nie ułtanawia, o własno-
ści tych mieysc, które BOG mu objawił.
Między innemi wiadomo iemu, że w Czy-
fcu iest mieysce, na którym się dusze aż
do ogłoszenia swego ostatekiego wyroku ba-
wią. „

„ Gnie-

„ Gniewał się, kiedy mieysca Pisma S. o fałszywych Prorokach do niego stosowano, i mawiał, że i Chrystus Pan toż samo cierpieć musiał; że cel iego zawsze był chwałę Chrystusową pomnażać, i na ten koniec swoje Książki napisał. Ze wyznania przy swoim wysłuchaniu przeto uczynił, ponieważ przyśiągł prawdę mówić; gdyby inaczej był mówił, tedyby przeciw Duchowi S. był kłamał. „

Tegoż czasu doniesiono Sądowi Inkwizycyi, że w więzieniu w nocy, kiedy się nie spodziewał być posłrzedzonym, różne nieprzystoynne sprawy przedsiębrał, przez co swego spółwięźnia zgorzzył, który przeto o odmianę mieysca prosił. Gdy o to pytano, rzekł: że go diabeł różnie kusił, lecz od dwóch miesięcy to się więcej względem szostego przykazania nie przytrafiło. „ (*)

Gdy znowu oskarżony życzył być przypuszczonym, powiedział: „ iż teraz chce Sąd we wszystkich przeciw sobie mianych przesądach objaśnić, ponieważ przez życie swoje nic nie działał, iedno aby za to na po-

(*) O tym punkcie w Prawnym uwiadomieniu, od niewstydlwych ust ogłoszonym patrz w C. IV. K. 11. §. 22.

na pochwałę i sławę Świętego zasłużył. Potwierdził na nowo swoje wyznania największymi przysięgami i przeklinaniami, i rzekł: iż pojąć nie może, czemu mu tyle rzeczy zadawają, których nigdy nie popełnił, i ani o nich nie pomyślał. Kto takowe rzeczy czyni, nie może tak cnotliwego życia prowadzić, iak on; i dla nawracania dusz podać się w tyle niebezpieczeństw między dzikimi ludźmi, którzy go nieraz zrabowali, strzały nań spuszczali, i głowę mu uciąć zamysłali. Z przyczyny tych niebezpieczeństw BOG go weśnie napomniął, i powiedział: *Wstań, polecay się Panu, bo nie znaś swego niebezpieczeństwa.* Potwierdził potym przysięgą, aby go ziemia pochłonęła, iezeliby to i wszystkie przeizłe wyznania nie były prawdziwe. Przydał ieszcze, że jest Teologiem i Apostolskim Misyjonarzem, który się mistycznego życia uczył; i przeto może przyjąć, że to, co powiedział, od dobrego ducha pochodzi, lubo przyznać musi, że diabeł nieraz swoimi zdraдлиwemi apparycyami w to się wnięszał. „

Przekładano mu, że owoce dobrego ducha są: *miłość, cierpliwość, ciekłość, czyść, i co ieszcze więcej* Apostoł w liście swoim do Galatów *w Rodz. 5. w. 22.* wyraża,

za, gdzie też wylicza uczynki ciała, o które go obwiniono. Na to odpowiedział: „Iż dobrze wie, że jest grzesznym człowiekiem, przeto też z Pawłem S. wyznał: *Chrystus przyszedł na świat grzeszne zbawić, z których ja pierwszy jestem.* (1. Tim 1. v. 15.) Lecz Najsł. Marya iefzcze tego rana wyraźnemi słowy go upewniła, że go od grzechów rozgrzebiła; trzy razy go Synem swoim mianowała, i tę absolucyą umyślnie od tego czasu powtórzyła, kiedy Inkwizytor mu zadawał, iż iego udawania są oszukiwaniem czartowskim. „

Gdy go upewniono, że iego pisma od uczonych i znających się na mityczney Teologii Mężów były roztrząszone, którzy w nich wiele błędów, przeciwne sobie zdania, i oczywiście przeciw Pismu S. Kacerskie nauki znaleźli, i że przeto żadną miarą nie mogą być poczytane za natchnienia dobrego ducha; odpowiedział: „Te pisma są pryncypalnie natchnieniami Boskimi, tylko niektóre nieistotne błędy w nie się wkraśli, które w nich inny Jezuita, razem z nim w więzieniu będący przypisał, a potem ie z więzienia wysłał. Ze przez prędkie dyktowanie te błędy wmięzwały się, a on nie domagał się ich objaśnienia i wyrażenia myśli, iak czynić był powinien. Ze pro-

Ze propozycye, ktore mu wymawiają, nie zasługują na cenzurę, i że zarzaty na nie i na prawdę swoich obiawień nie ią wielkiej wagi. Ze na przytoczone Piśmo S. dostateczna ta odpowiedź, iż ie według podaney sobie nauki wyklada. A odyby się gdzie iakie kacerskie błędy znalazły, tedy ie odwołanie, iako się iuż z tym przed Sądem Inkwizycyi oswiadczył. Prosi więc, aby z processem iego raz koniec uczynił, i iego karali, iak im się będzie widziało; iednak to ieszcze chce wyznać, że iezeli winnego szukaia? tedy on nim iest, iezeli zaś Hereetyka? tedy on takim nie iest; ponieważ iego propozycye nie przeciw wierze nie zawieraią, a inne w rozumieniu tropicznym muszają być tłumaczone. ,,

„ Daley rzekł: kiedy w swoiey Książce BOGU więczey niż ieden Maiestat i iedną naturę przypisuje, tedy to nie trzeba brać materyalnie. To się ma rozumieć o Chryśtusie, ktorego dusza po śmierci z Ciałem się rozłączyła, a Bóstwo z nim ziednoczone zostało. To mogło się z iedną kroplą krwi serca Maryi przy Wcieleniu Słowa złączyć, lubo dusza z Ciałem ieszcze nie była spoiona. W ten sposób i inne swoje propozycye objaśnił, iako to: że przez Mężną Niewiaścę u Salomona rozumieją iedni

dni Nayśw: Maryą, drudzy Kościół, on zaś Annę S. ponieważ mu to objawiono. Jeżeli w czym przeciw wierze wykroczył, tedy tylko powierzchownie Inkwizycyi się poddaie, lecz wewnętrznie wzbrania się to uczynić, poki mu kto lepszych dowodów nie poda, niż są te, które z Nieba wziął, gdyż mu objawienia S. Jana wykładano, z czego więcej światła nabrał, niż od wszyfikich tłumaczów tychże tajemnic nabyć można. Ztąd wnosi, iż nie ma przyczyny swoje zdania wyjawić, ponieważ Kościół wewnętrznych rzeczy nie sądzi, i jego przymusić nie może do przyznania się, czyli swoje Książki dla przypodobania się ludziom, czy też dla innych zamierzeń napisał. „

„ Daley udawał, iż niżeli natchnieniami był uszczęśliwiony, sądził, że Nayśw: Panna po zaślubieniu z Jozefem S. Zbawiciela poczęła; lecz potym miał objawienie, i teraz wie dokładnie, że poczęła przed zaręczeniem; i że słowa Mateusza S. w pierwszym Rozdziale temu się nie sprzeciwiają, ale raczey sprzyiają. Gdy mu przytoczono słowa Łukasza S. w Rozdziale 1. wierszu 27. *Ze Anioł Gabryel posłany był do Panny poslubioney Mężowi imieniem Jozefowi,* odpowiedział na to: że Marya wprawdzie

wdzie po poselstwie Anioła, poczęła, lecz co do liczby nie było to owe, oktorym Łukasz S. wzmiankuje, ponieważ mu Nayśw: Panna objawiła, iż Anioł przed tym ostatnim poselstwem już 30. razy Iey się pokazał, co zwykłemi swemi strasznemi przysięgami potwierdził. ,,

., Ieszcze powiadał, iż Nayśw: Panna pod ten czas, kiedy Chrystusa zgubiła, i kiedy Go potym znowu znalazła, w Jerolimie się naydowała. Gdy mu to zdanie słowami Łukasza S. w Rozd: 2. w. 44. 46. zbilano, odpowiedział: przez Jerolimę trzeba rozumieć Miałto . przedmieścia i okolicę iey; że z słow Ewangelisty nie można wnosić, iż Nayśw: Marya przez nieiaki czas w Jerolimie nie bawiła się; iednak nie ma nic przeciw temu, że kto niektóre niedostatecznie wyrażone mieysca Pisma tłumaczy, gdy iego natchnienia Ewangelii nie sprzeciwiają się. Wreszcie żadne nie jest niepodobieństwo, że Chrystus między Doktorami w Kościele, i też przy śmierci S. Anny naydował się, iak przy innym wysłuchaniu wyznał; bo ponieważ Nauczyciele Kościoła w tym punkcie nie zgadzają się, tedy iemu iako Teologowi także wolno Pismo różnie tłumaczyć. ,,

Wlzy-

Wszystkie staranności przywiedzenia oskarżonego do żalu za swoje wykroczenia były nadaremne; raczey zawsze pokazał powierczobnie naywiększą wyniosłość, kiedy go sroflowano za wysokie mniemanie o swoich cnotach i umiejętności. Przełożone mu słowa Salomona: *Prov. 10. 3. 14. Idźmy tałą umiejętność, lecz usze głupiego są bōskie pochlebienia.* I owe Judasza Faryzeusza Aponiōła v. 11. *Biada im, iż się drogą Kajmę udali, i zwiedzeniem Baluamowym zapłota rozpuścili się.* - Ci są obłoki bezwiedne, które, od wiatrow tam i sam unoszone bryczą; srogie waty Morskie przez prany żelżywości swoje wyrzucające. &c. Na to odpowiedział: „Iż mógłby wiele mieysc Piłna S. tym przywiedzionym przeciwnych przytoczyć, i że nie ma przyczyny przekonanym się uznać, chybaby to wyrzekł, co Chryśtus Piotrowi powiedział, albo to, co o Żydach i Faryzeuszach wyznał. Lecz: czas mowienia i milczenia, co mu BOG rozkazał „

Gdy obwiniony znowu był przyprowadzony i wprzód napomniony, rzekł: „Ze według zdania iego, natchnienia od niego wyjawione zprawidłami życia mistycznego zgadzają się. Wprzód niżeli życie

Anty-

Anty-Chryśta napisał, mnie nał, że ieden tylko przydzie, i w tym sp. s. i się na Biblię i Oycow SS. nauczających, że Enoch i Ełiafz iefzcze żyją, i iedni iefzcze toż trzymają o Janie Ewangeliście, a ci wkrótce przed końcem świata ziawią się, i prawdziwą wiarę przeciw Anty-Chryśtowi obronią. Lecz według swego obiawienia wie teraz zapewne, że ich trzech przydzie, ponieważ rzecz niepodobna, aby ieden cały świat zarazić mógł. Przeto żadną miarą nie wątpi, że ieden założy swoje Królestwo, drugi go rozszerzy, a trzeci owe straszne okrucieństwo w Piśmie S. opisane wzbudzi, którego Tłumacze nie tak dobrze jak on wykladał. „Gdy mu mowiono, że Paweł S. *Gal. i. v. 9. takiego przeklętym ogłasza, który Ewangelią inaczej opowiada, niż Pismo i Kościół uczy*, bronił się tym, iż w moralnym rozumieniu można tylko iednego Anty Chryśta przypuścić, ponieważ Syn i Wnuk będą niby narzędziami pierwszego, lecz w rzeczy samey trzech Anty-Chryśtów przydzie.

Przydał: że z miłości ku BOGU Oyczynę swoją wprawdzie opuścił, lecz przeto przyrodzonego ku niej przywiązania nie utracił, i żadney korzyści ztąd nie

ma, gdy iey nieiaką hańbę przez narodzenie w niey Anty Chrysta iako bicza całego świata przypisuje. Nie może tego zataić, iż mu objawiono, że *Medyolan* iego Oyczyzną a Mniszka Matką będzie, iako w swojej Książce napisał, w ktorej tylko niektóre małe, z prędkiego pisanja wynikające błędy względem lat nayduią się. Kościół wprawdzie zakazuje opisanja tak skrytych rzeczy, kiedy kto to z swego domysłu czyni; lecz żadną miarą nie broni, kiedy od BOGA bywają natchnięte, iak iemu się stało, któremu wiele mieysc objawienia Jana S. do swego dzieła potrzebnych były objaśnione. „

Te i tym podobne odpowiedzi, między ktoremi wiele było uciążliwych dla Zakonników i Zakonnic, zawsze obwiniony dawał, kiedy o swoje pisma i nauki był pytany. Ze więc żadną miarą zdań swoich niechciał odwoływać, tedy posłano do niego uczonych ludzi, aby się z nim względem iego pism i objawień rozmowili, i z błędow go wyprowadzili; lecz to pożądanego skutku nie przyniosło. Niczego niechciał odwołać, i ieszcze między innemi błędami utrzymywał, iż oprócz Nieba i Piekła i Czyłca, iest ieszcze inne mieysce, dokąd podrosli Poganie dostają się, naprzykład
dzicy

dzicy Amerykanie ludoiedzcy, ponieważ niepodobna, aby BOG mógł tych potępić, którzy w niewiadomości żyją, i nie zupełnie są objaśnieni,

Daley utrzymywał: „ Ze gdy rozgrzeszenia od Naysw: Maryi przyjąć nie chciał, ponieważ ci Xieża, z ktoremi się naydował, iemu powiedzieli, iż to są ożmienia czartowkie; tedy Chrystus Pan mu się pokazał, i temi wyraźnemi słowy go rozgrzeszył: *Ia Pan BOG twoy, który cię stworzyłem, i Krwią moją odkupiłem, rozgrzeszam cię od wszystkich twoich grzechow i ich kary; abym owych Xieży błędu i wątpliwości względem twoiej absolucyi, od Nays: Maryi wziętey pozbauił, która nierownie więcej ma władzę niż Papież. „*

Gdy więc pomiarkowano, że oskarżony co do cnotliwego życia i umiejętności nad innych się wynosił, i na to, co mu naiego lepsz radzono, wcale niedbał, tedy z Urzędu starano się o świadkow na poznanie całości rozumu iego. Ci doszli, że na rozumie nie szwankuie, i że dosyć jest roztropny, iako też z odpowiedzi iego sądowi danych dostatecznie się pokazuje, kiedy tyle razy był wypytywany.

Fiskal więc kryminalną skargę przedłożył, która też, ponieważ obwiniony z swoim usprawiedliwieniem nie stawiał się, była przyjęta. Potym przez swego Patrona oświadczył się: „Iż już swoje natchnienia „i Proroctwa ma za fałszywe, że wszyscy, i Prokurator, i tego, co Pisano, i wyroki Stolicy S. i Inkwizycya za prawdę „uznaie, trzymać się chce, i wyznaie, iż „owe z niewiadomości albo z pokuszenia „czartowskiego za prawdziwe poczytał. „Na to oświadczenie był znowu przed Sądem stawiony, dla doświadczenia, czyli też jego odwołanie jest rzetelne.

Tu jego wyznanie było następujące: „Ze swoje zdania, które dla tego odwołał, iż mu Adwokat jego powiedział, że je za kacerskie uznano, ma za prawdziwe Katolickie; że je jeszcze chce odwoływać, jeżeli mu dowiodą, iż są heretyckimi, co jednak do tąd się nie stało. Zaczynam być osądzony za takiego Kacermistrza, który z winy swojej takim nie jest: bo pokutował, i BOGA gorąco prosił, iak Kościół każe, aby go obiaśnił; lecz do tych czas jeszcze nie jest przeświadczony, aby jego zdania były fałszywe. „

Gdy więc świadkowie dostatecznie byli

byli wysłuchani i powtornie wypytani, tedy formalny Sądowy Proces w tytuł Inkwizycyi był ułożony, i iemu ogłoszony; a że przeciw niemu z obroną nie stawiał się, za ważny przyiety. Aby zaś za grzechy swoje żałował, do łona Kościoła znowu powrócił, a duszy przez błędy swoje nie zgubił, ieszcze mu pozwolono z uczonemi się rozmówić. Gdy to się stało, oznaymił, iż z posłuszeństwa ku Sądowi, które zawsze zachowywał, wszystko odwołuje.

Znowu dopraszał się przypuszczenia, i wyznał: „Iż wiele modlitw, umartwień, Exorcyzmów odprawił na odpędzenie wszystkich natchnień, objawień i zjawień, ponieważ Sąd Inkwizycyi mu powiedział, że od dobrego ducha nie pochodzą; aby się, jeżeli to prawda, przez te środki od nich uwolnił. Gdy zaś ten co z nim rozmawia, BOG jest, tedy musi ich się trzymać, aby tak on iako też Sędziowie Inkwizycyi byli przeświadczeni, że żadnego występku nie popełnił. I temu wierzy, ponieważ dowodami Teologów, z ktorými musiał się rozprawiać, nie mógł być przekonany. „Przekładali mu wprawdzie, iż to jest bluźnierstwo, mówić: *Ze Najsław: Marya dała mu absolucyę*; lecz on na to rzekł: „

Ieżeli

Ieżeli ta łaska ielzcie żadnego człowieka nie potkała, nie idzie za tym, że iego to nadzwyczajne szczęście potkać nie mogło, ponieważ BOGU wolno iednemu wyświadczyć więcej dobrodzieyftw, niż drugiemu; i że Apostołowie co do zaftug nie byli sobie równi. Wiadomo z Dzieiow, iż Apostołowie czasem, niektórym Nayśw: Komunią dawali; przeto nie ma przyczyny wcale nie wierzyć, iż Chryftus i Marya iemu się pokazali, i rozgrzeżenie dali. Fundament, na którym dowod prawdy o tey abfolucyi zafadza, iest ftan iego iako Jezuity i Miffy-onarza, który iedynie dla chwały Chryftusowej przez różne Morza przeprawiał się, między pięcią nayfroźszemi Narodami żył, i w niebespieczeńftwie zostawał być zabitym i pożartym. Niemaż przyczyny więcej wierzyć innym ftugom Boskim, niż iemu, gdyż dla ftużby Boskiej więcej wycierpiał, i mędrzym iest iak inni, choćby też na cuda iego względu nie miano. „

Przekładano mu, iż złość i pycha iego temu winna, że wfzyftkimi napominaniami gardzi, i tak wyftokie o sobie ma rozumienie, iż co do umiejętności i cnoty nad innych się wynosi. Aby prawdę, którą mu przekładają, poznał, trzeba się wprzod u-

poka-

pokorzyć, i BOGA prosić, aby mu oczy otworzył. Potym mu oznaymiono, iż już teraz do krotkiego roztrząśnienia spraw iego przyłtapią, i wyrok według iego zasług w Sądzie Inkwizycyi napiszą, iako sam tego często żądał. A iezeliby ten inaczey przeciw iego mniemaniu wypadł, tedy to winien będzie sobie samemu przypisać, ponieważ tego, co mu dla zbawienia duszy iego radzono, słuchać niechciał. Na co odpowiedział: „Iż już wie, co chcą mówić; bo razem z ich napominaniem wyraźny usłyszał głos, siebie upewniający w te słowa: *Kiedy przyidzie czas, wtedy ten sąd będę sądził; twoja niewola jest tajemnicą, twoje oskarżenie jest tajemnicą, twoje wybawienie będzie także tajemnicą.* BOG go upewnił, że tego wszystkiego dla bardzo wysokich końcow, dla iego dobra, dla upokorzenia i doświadczenia dopuścił „

Ponieważ obwiniony swojey wyniosłości i obłudy, przez którą imienia Świętego nabył, wcale składać niechciał, lubo mu fałszywy fundament pokazywano, na którym się iego Świętobliwość wsparła; i ponieważ swoim kłamstwom nieustannie przez najstraszniejszy przyśięgania się wagę przydać usiłował, a między innemi z

nay-

naywiększą zuchwałością rzekł: *aby się który gwoździ z Obrazu Chrystusowego wyrwał, i w piorun się przemienił, a iego w Piekło pogrążył*, i iezcze twierdził, iż iako Teolog i nauczyciel wiary musi wiedzieć, kiedy wolno przy sięgać się; zaczym przedsięwzięto iego procesowi prędki koniec uczynić.

Gdy więc proces oskarżonego iezcze raz należycie był roztrząśniony, i znowu go przyprowadzono, wysłuchano i naponinano; tedy uznano, iż on częścią przez Sądowe dowody, częścią przez swoje własne wyznania, o występek kacerstwa jest przekonany, i że iego natchnienia, objawienia, rozmawiania się z BOGIEM, i inne ofobliwe łak Bożkich oświadczenia są zmyślane dla tego, aby za Świętego być mianowany. a zatym przeświadczonym Heretykiem, który się do błędów swoich sam przyznał, był ogłoszony.

Gdy otwimiony dowiedział się, iż Portugalczycy publiczne radości pokazywali z przyczyny, że BOG Królestwu nowego Należpce Tronu darował; tedy znowu pragnął przed Sąd być sławionym. Nayprzód powtórzył swoje dawne narzekania, iż Inkwizycya iego Proroctwom żadney wiary nie daie, i iego ma za zwodziciela;

gdy

gdy iednak sami Święci, ktorzy prawdziwe
miewali natchnienia, także czalem doznali
omamień, iako też iemu się przytrafiło,
gdy powiedział, iż Krol nie żyje. Ze zaś
swoim zmyślonym objawieniom koniecznie
chciał wyiednać wiarę, udawał, iż mu też
połóg Xiężniczki był objawiony, i że przez
porodzenie iey BÓG chciał pokazać, że ta
wysoka Małżeńska Para ieszcze potomkow
płci męskiej ma się spodziewać, co, iak mu
objawiono, zapewne się stanie.

Zeby zaś raczey boiażń furowey kary
to sprawiła, czego dotąd napominania i łag-
odne obchodzenia się dokazać nie mogły,
tedy go o wyroku względem iego spraw
upewniono; a że przy swoim uporze trwał,
i występku swoich uznać, ani się do nich
przyznać niechciał, był nakoniec przyzwa-
ny na usłyszenie w publiczney izbie Sąd-
wey swego Dekretu, mocą ktorego Swie-
ckiemu Sądowi miał być oddany. Na to
oskarżony ieszcze raz żądał być wysłu-
chanym, lecz nic nie przywiódł, coby spra-
wiło iaką odmianę w wyroku raz ułożonym.

Gdy więc wszystko Sądownie roztrzą-
śniono, i iak słuszność wyciąga, i z Aktow
pokazało się, rozważano; gdy iłtota wy-
stępku obwinionego przy potrzebnym w
tak

tak ważney sprawie roz sądku dostatecznie
była dowiedziona, a obwiniony swego do
tych czas uporu odłłapić, i swoiey ślepo-
ty postrzedz niechciał;

Przeto w Imię JEZUSA Chrystusa
deklaruiemy, że Xiądz Gabryel *Malagryda*
przekonany ieśt o Kacerstwo, ponieważ
zdania utrzymywał, nauczał i piśał, ktore
Kościołowi są przeciwne; że był Herety-
kiem i ieszcze ieśt, i że przez to na wielką
Kościelną Klątwe, i na wszystkie w Prawie
opisane kary zasłużył. A zatym rozkazuie-
my, aby nayprzod był degradowany, i we-
dług Prawa z Duchownego swego stanu wy-
zuty, a potym z wielką czapką i karteluszem
iako arcy-kacermistrz Sądowi Swieckiemu
oddany; ktory iednak, upraszamy, aby się
z obwinionym łaskawie obzedł, a śmiercią
i krwi wylaniem go niekarał. W Lisbonie
20. Września Roku 1761.

Ludwik Piotr de Brito Caldeira,

Hieronim Rogado de Carvalho Sylva,

Joachim Jansen Muller,

Ludwik Baratta de Lima.

Ten

TEn Procefs nie więcey nie zawiera, tylko co się w Aktach nayduie; Igdy więc te do Relacyi podano, był nakoniec ten wyrok śmierci ferowany:

Gdyśmy Akta i wyrok S. Inkwizycyi przeyzrzeli, i z nich się pokazuje, że Jezuita *Gabryel Malagryda* po swoimi wprzod prawnym i publicznym degradowaniu, iako Heretyk Sądowi świeckiemu iest oddany; i gdy to, co Prawo każe, roztrząsnęliśmy; tedy osądzamy go, aby na słupczku publicznie od Kata przez ulice Miasta na plac *Roscio* był zaprowadzony, tam zaduszony, a gdy iuż nie będzie żył, żeby ciało iego na popioł było spalone. aby po nim i po grobie iego żadna pamiątka nie została. To się ma stać kosztem iego. W Lisbonie 20. Września, Roku 1761.

Gama, Castro, Lemos, da Sylva, Geraldes.

Siabra, Carvalho, Sylva Freire.

Ze nie więcey w Dekrecie i Aktach nie zawiera się, i że Dekret według wyroku iest wykonany, świadczę przez podpisanie Aktow własną ręką. W Lisbonie 24. Września Roku 1761.

Francisek de Magalhaens e Brito.

ROZ-

ROZDZIAŁ III.

O Wojnie z Hiszpanią.

Anglia i Francya już od kilku lat z swoimi Flottami wielką sobie szkodę poczyniły, i znaczna część Kraiu w Niemczech przez potężne woyska była spustoszona. Na początku Roku 1761. pokazała się nadzieia do pokoju, ponieważ obydwie Potencye Projekta do zgody sobie podały; że zaś Anglia wżadnym punkcie pretenzyom Francyi niechciała ustąpić, przeto na nowo wojna we dwoynaśob powiększoną zapalczywością zaczęła się. Dnia 15. Sierpnia Roku 1761. sławny Bourbońskiey Familii Traktat był zawarty, mocą ktorego Hiszpania była obowiązana winieść się w tę wojnę. Obie te Potencye oczy swoje obróciły na Portugallią; osobiwie zamysłała Francya iey osiadłościami w Azyi i Ameryce wielką sobie od Anglikow poczynioną szkodę nadgrodzić, a Hiszpania podchlebiała sobie, iż to Krolestwo, ktore bez tego już przedtym do niey należało, łatwo sobie znowu podbić.

§. I.

Minister u Anglikow pomocy Buca.

Graf de Oeyras nie bez przyczyny obawiał

wiał się napaści z strony Hiszpańskiej, ponieważ Dwór Madrytcki wielkie przygotowania na morzu czynił, i znaczne woysko miał w gotowości, którego niejakie Korpusy ku Granicom Portugalskim ściągaly się. Ze więc o nędnym stanie Państwa dobrze wiedział, przeto udał się o pomoc do Anglikow, swoich wiernych Alliantow. Portugallia w rzeczy samey nadydowała się wten czas w nieszczęśliwey doli; Armia ledwo 20 tysięcy żołnierzy liczyła, a ci byli niepłatni, źle odziani i wcale nie ćwiczeni. Lubo Graf *de Oeyras* Anglią przez różne ograniczenia handlu był uraził, ta jednak znaczne Korpus auxyliarnego woyska z potrzebną Ammunicyą, i Flotę na obronę brzegow przyobiecała pod tą kondycyą, aby Portugallia żadnych Projektow z strony Francuzkiej i Hiszpańskiej nie przyięła.

Wkrotce potym Krol Hiszpański Krolowi Portugalskiemu swoje zamysły listownie odkrył w następujące słowa: „ Moja intencya nie jest, abym Prawo moje do Korony Portugalskiej do skutku przywiódł, ani „ abym dobrej przyiaźni między dwiema „ z sobą graniczącemi Potencyami tak bardzo potrzebney nadwątlił. Lecz gdy „ przymuszony jestem wpłacać się w wojnę z Anglią, tedy nie mogę omieszkąć za- „ dać

110
„ dać od WKMCi, abyś moich nieprzyja-
„ ciół w swoich Portach nie cierpiał. Ie-
„ żeli WKMC nie masz dostatecznych sił
„ do dania im odporu, tedy mu pomoc me-
„ go woyska ofiaruję. „

§. 2.

Minister *Alliansem* z Hiszpanią gardzi.

NA ten pochlebny Proiekt Graf *de Oeyras* zoltawał w wątpliwości, czyby pomoc Hiszpanii miał przyjąć, czy też nie? Lecz gdy Lord *Tirawley* do Lisbony przybył, który oprócz osobitych swoich zasług, ie- szcze przedtem przez uspokoienie wa- żnych interesów, szacunek sobie u Por- tugalczyków ziednał, Minister odważył się oświadczeniami Hiszpanow pogardzić. Dwor- ry Wersalski i Madrytcki zaraz wpłynienie Lorda *Tirawley* w interesa Grafa *de Oeyras* pomiarkowały, i kazały przez swoich Posłow 16. Marca Roku 1762. krotki Memoryał podać, na który w przeciągu czterech dni ostatniey odpowiedzi domagały się: Czyli *Krol Portugalski chce się zupełnie od An- ghlii rozstrzgnąć, czy też nie? Iestż zaiste ciężki los słabszych Potencyi w Europie, iż bywają przymuszone wmieścić się w kłotnie mocniejszych, i z temi zacząć wojnę, na ktore nie mają przyczyny skarżenia się.*

Graf

Graf *de Oeyras* 16. Marca imieniem Królewskim dał bardzo obojętną odpowiedź: „Iż Król JMC życzy sobie przy swojej neutralności i dobrej harmonii, między trzema poróżnionemi Dworami być pośrednikiem, aby nie dawno w Londynie zerwane Traktaty na nowo były rozpoczęte, á gdyby można, dalszemu krwi rozlaniu zapobiegano. Ze Dwór Lisboński z Anglią żyje w dawney przyjaźni, á gdy ta w niczym nie jest nadwątlona, tedy i z strony Portugalskiej nie można iey żadną miarą odstąpić. Król JMC iako Oyciec swego ludu nie może go w wojnę wplątać, ponieważ Kray pod czas długiej choroby przeszłego Króla, pod czas trzęsienia ziemi w Roku 1755, i strasznego spiknienia się w Roku 1758. bardzo wiele cierpiał. „

Ta odpowiedź wcale nie była ku myśli Dworów Bourbońskich, przeto ich Posłowie powtórnie nowe Memoryały podali, ktoremi Króla przez różne dowody chcieli nakłonić, aby swoje przedsięwzięcie odmienił. Lecz Król spuścił się na obiecaną od Lorda *Tirawley* pomoc, i dał 25. Kwietnia ostatnią odpowiedź przez swego Ministra w te słowa: „Król JMC „dobrze pomiarkował, że zamyśli Dwór „row Wersalskiego i Madrytckiego od za-
„ war-

„warcia przymierza sweiey Familii do te-
 „go zmierzają, aby Portugallią uczynić
 „Placem wojny, gdyby na ich intereśs nie
 „przyśtał; z tym wśzytким mocno przed-
 „sięwziął związku swego z Anglią nie zer-
 „wać, ponieważ do tego słuszney nie ma
 „przyczyny. „

§. 3.

*Hiszpański i Francuzki Posłowie Dwor
 opuśczaia.*

TA odpowiedź Posłowie tak mało się
 kontentowali, iż postanowili Dwor o-
 puścić. Iakoż w rzeczy samey we dwa dni
 bez pożegnania się wyiachali. Portugalscy
 Ministrowie w Paryżu i Madrycie toż samo
 uczynili. Tak wielki dowcip Graf *de Oey-
 ras* w odpowiedzi Posłom daney pokazał,
 tak z nim się nie popisał przy wkrótce na-
 stępującey okoliczności. Hiszpański Posel *de
 Torreros* razem z Francuzkim wyiachał, i
 obydway z Kancellaryi Stanu potrzebne
 pasy wzięli; jednak pierwszy, gdy oba w
 pogranicznej Fortecy *Espremos* stanęli, od
 Komendanta był zatrzymany, a tylko Fran-
 cuzkiemu pozwolono daley iachać. Ten
 postępek pobudził Dwor Hiszpański do słu-
 sznego uzalenia się, ponieważ on z Por-
 tugalskim Posłem *de Sylva* tak się nie ob-
 szedł.

szedł. Wymowę tego postępku dano, iż Hiszpańskiego ośła chciano zatrzymać aż do przybycia Portugalskiego dla wzajemney ich wymiany. Graf *de Oeyras* potym sam nieprzyłtoyność tego postępku pomiarkował. nagły posłał rozkaz, aby daley Posłowi do podróży iego nie przeszkadzano.

§. 4.

Hispani czynią nieprzyjazne kroki.

LUbo ieszcze żadne formalne wypowiedzenie wojny nie było ogłoszone, iednak Hispani 5. Maia Roku 1762. z znacznym woyskiem pod kommendą Markisa *de Sarria* przez Krolestwo *Legionu* do Portugalskiey Prowincyi *Tras los Montes* w targneli, i w kilka dni Miasła *Miranda*, *Braganza*, *Ciaves*, i *Moncorvo* opanowali, które się bez najmnieyszego odporu poddały. Wszędzie brakowało Ammunicyi; w samym tylko *Ciaves* naydowało się 2000. żołnierzy, 148. Armat i nieco innych wojennych potrzeb. Lecz za zbliżeniem się Hiszpanow Garnizon się wyniosł. i Miasło nieprzyziacielom otwarte zostawił. Stanąwszy na gruncie Portugalskim Markis *de Sarria*, kazał Manifest ogłosić, wktorym upewnił: „ Iż szczegol- „ na przyczyna wkroczenia z woyskiem

Cześć III.

H

„ w Por-

„ w Portugallią jest, aby ją od Angielskiego
 „ iarzma uwolnił. Żołnierze jego przycho-
 „ dzą jako przyjaciele; gdyby zaś doznali
 „ przeciw sobie odporu, tedy zaostrzoną
 „ na Anglików broń przeciw Portugalczy-
 „ kom obrocą. „ Ten Manifest był w Lis-
 bonie zgniewem i wżgardą przyjęty. An-
 glicy byli przyjaciółmi i Alliantami Portu-
 galczyków, i ratowali ich w terażniet-
 kich złych okolicznościach wszelkimi
 siłami; a pyśzni Hiszpani nie będąc zapro-
 szeni, czynili się obrońcami Portugalczy-
 ków, aby ich z niewoli Angielskiej wybawili.

§. 5.

O ogłoszeniu wojny przeciw Hiszpanom.

Graf de Oeyras nie mógł dłużej tego fał-
 szywego pretextu wtargnięcia Hi-
 szpanów do Portugallii cierpieć, przeto
 formalne wypowiedzenie wojny przeciw
 nim wydał, którego treść była następująca:
 „ Jego najwierniejsza KMC dobrze prze-
 „ nika zamysły Dworów Hiszpańskich i
 „ Francuzkiego, które pod pozorem obro-
 „ nienia go od swych mniemanych nie-
 „ przyjaciół, mocą zawartego między so-
 „ bą przymierza Familii, zamyslaia Kro-
 „ lestwo

„lestwo iego opanować. Ze Hiszpani ro-
 „żne Manifesta wydali, iak gdyby iuż ie-
 „go Panami byli; i od 30. Kwietnia przez
 „zabranie wielu Miał publiczną wojnę
 „zaczeli. Na ten koniec rozkazuje JKM
 „wszystkim swoim poddanym, aby Hiszpa-
 „now i Francuzow mieli za swoich nie
 „przyjaciół i za zaczepiającą stronę, aby
 „iako z takowemi obchodzili się, i aby
 „z niemi wszelką spoleczność przerwali.
 „Wola Krolewska iest, żeby iego podda-
 „ni w przeciągu dwóch tygodni Francuzką
 „i Hiszpańską ziemię opuscili, i żeby wszy-
 „scy Hiszpani i Francuzi także pod utra-
 „tą swoich dobr z Państwa iego się wy-
 „niesli. „

Hiszpania i Francya także wypowie-
 dzeniem wojny na to odpowiedziały, i
 mniemały, iż słusznie z Portugallią mogą
 wojować, ponieważ ta przymierze Angiel-
 skie z ślepego przywiązania ku tey Nacyi
 nad przyjaźń z niemi przenosi. Nie tru-
 dno zgadnąć, który związek dla Portu-
 gallii zawsze był pomyslnieyszy, i iey
 prawdziwemu interessowi pożyteczniej-
 szy.

Portugalczykowie progressom Hiszpanow odpor dają.

W Ojna trwała tylko przez krotki czas, a my opisaniem potyczek (ieźli małe i rzadkie utarczki, ktore się zdarzyły, tak nazwać możemy,) czytelnika naszego bawić nie chcemy. Coby Hiszpani mieli uśilować, inne umocnione miejsca w Portugalii opanować, gdy to łatwa rzecz była, to raczey z już nabytych uśtępowali; i zamiast aby bez obawiania się jakiey przeszkody prosto do Lisbony udać się mieli, czas stracili oblężeniem Miasta *Almeida*. Tym czalem Portugalskie wojsko po pierwszym przelstrachu, ktory nagły naziad Hiszpanow sprawił, serca nabrawszy, pod kommandą Markisa *de Marialva* zgromadziło się, i będąc 10600. ludzmi auxyliarnego wojska z Anglii umocnione, zaczęło się Hiszpanom opierać. Naywyższą Kommandę nad Armią dano Grafowi *de Lippe Buckeburg*, a nad Artylleryą Xiążęciu *de Mecklenburg Strelitz*, ktorzy obydway z Anglii byli przybyli.

Przez to Hiszpani byli przymuszeni ze wstydem się cofać. Brakowało im ży-

wności,

wności, á osobliwie futeraziu; procz tego zaraźliwe choroby w woysku wszczęły się, które znaczną część iego wygubiły. Postępek ten Hiszpanów dał Politykom pochop do różnych domysłów. Wyborna Armia, złożona z najlepszych żołnierzy dobrze wyćwiczonych, pełnych ochoty do wielkich dzieł, zostających pod Komendą odważnych i doświadczonych Generalów, w kilka miesięcy bez wszelkney decydującey potyczki tak zszczupiała, iż iey trzecia część nie została, á przytym prawie wszystkich potrzebnych rzeczy iey brakowało. *Ministerium* Hiszpańskie między sobą było poróżnione, á każda partya posyłała do kommanderuiących Generalów przeciwne Ordynanse. Krol cieszył się nadzieją, przez mężstwo swego woyska zostać Panem Portugalli, i to mógł sobie bezpiecznie obiecywać, gdyby Armia zamiast bawienia się w pustey nie żyzney Prowincyi *Tras los Montes*, prosto swoy marsz do Lisbony była obrocila. Stolica ta byłaby się iey zapewne poddała, nie tak dla zrzucenia z siebie iarzyna Anglikow, iak raczey ieszcze cięższego Grafa *de Oeyras*, ktorego cały Narod miał za tyrana o niczym nie myślącego, iak o zbogaceniu siebie i swoich kreatur; który ludzi wszel-

kim

kim' sposobem uciemierzył wszystkie Szlachtę dla okrutnego swego postępowania na się oburzył, i o woysko nie dbał, źle go przyodziął, źle mu płacił, i w niedostatku o nim nie pamiętał. Cała Portugalska Armia pod czas wojny ledwo 20. tysięcy ludzi liczyła bez magazynow, futerażow, namiotow, ammunicyi i prawie bez broni. Fortece niedostarczający miały Garnizon, i niczym nie były opatrzone.

§. 7.

O niezgodzie w Hiszpańskim Gabinecie.

PRzy tym wszystkim ieszcze pomyslna okoliczność dla Grafa *de Oeyras* pokazała się. Wiedział przez skrytą korespondencyą z niektórymi Hiszpanami, iż w Gabinecie Madrytckim względem ułożenia operacyi woiennych wcale się zgodzić nie mogli. Jedni chcieli się Krolowy Wdowie przypodobać, która z miłości ku swojej Corce Krolowy Portugalskiej zamysłem Krola Syna swego względem Portugallii była przeciwna, i wszystko łożyła, aby Ordynanse dane Generalom odmieniła. Lecz Graf *de Oeyras* nie umiał z tey niezgody pożytkować. Lord *Tirawley*, który z swoiemu Officerami wszelkiego stara,

nia przykładał do wyćwiczenia żołnierzy Portugalskich, i Królowi podał sposób do nabycia sławy pod czas tey wojny, wkrótce u Grafa *de Oeyras* swoy kredyt stracił, który począł mu nie dowierzać. *Minister* na to krzywo patrzył, że Lord często do Dworu przybywał; publicznie go ze wzgardą przyjmował, i tego dokazał, że Lord urażony do Anglii powrócić musiał.

Graf *de Lippe* miał także wielkie przyczyny żalenia się na Ministra, ponieważ go zawsze musiał przynaglać, aby Armią iak najszybciej potrzebnymi rzeczami opatrzył. Skarżył się też na wiele Portugalczyków, którzy skrycie z nieprzyjaciółmi jedno trzymali; i nawet Portugalskiego tłumacza okutego do Lisbony posłał, ponieważ ten odważył się nieprzyjaciela o iego zamiarach uwiadomić; procz tego wszczęła się też niezgoda między nim i Markisem *de Marialva*. Z tym wszystkim wszelkie trudności statecznie zwyciężył, i Portugalską Armią do dobrego stanu przywiódł, gdy ją do wojłkowej karności przyzwyczaił. Tym czasem gdy Graf *de Lippe* przez swoją dzielność już tu już owdzie na Hiszpanów nacierać usiłował, do-

szła

szła do Madrytu nieszczęśliwa wiadomość
o stracie *Hawany*.

§. 8.

*O ugodzie Potężni wojniących, do ktorej
też Portugallia przystępuje.*

TA była tak ważna, iż Dwór Hiszpański
szczerze począł o pokoju pomyślic.
Przeto 3. Listopada Roku 1762. w *Fontai-
nebleau* Atykuły Traktatu przeduodnego
od Ministrów pełnomocnych, od Xiąż-
ęcia *de Bedford* z Angielskiej, od Xiąż-
ęcia *de Brasin* z Francuzkiej, i od Mar-
kiza *de Grimaldi* z Hiszpańskiej strony by-
ły podpisane. Graf *de Oeyras* mianował
Pana *de Melo e Castro* Ministra przy Dwo-
rze Londyńskim, aby w charakterze nad-
zwyczajnego Posła do Paryża dla zawar-
cia pokoju pojechał.

Gdy jeszcze niektóre konferencye
względem przystąpienia Portugallii były
inne, nakoniec 10 Lutego Roku 1763.
zawarty między trzema Dworami Traktat
pokoju publicznie był ogłoszony, i tego
także dnia Posel Portugallii Imieniem
swego Króla Akt przystępu podpisał. Ten
nie więcej nie zawarł, jak formalne po-

twier-

twierdzenie tego, co już między trzema Potencjami było ułożono. Mały za rzecz zbyt długą się bawić opisanem tego traktatu, przy którym Portugallia małą rolę grała. Wzięte mieysca wroceno, a zabranych w niewolę z obu stron znowu oddano. Na morzu żadna potęska między temi dwiema Potencjami nie zdarzyła się, a Kapry z żadney strony znaczney zdobyczy nie uczyniły; i to też tak łatwo stać się nie mogło, ponieważ Portugalska flota morska w ten czas w tak na dzyną była stanie, iak tylko kto pomyślić może.

§. 9.

O stracie Kolonii od Najswiętszego Sakramentu.

W Kilka miesięcy po zawartym pokoju przybyła do Lisbony niemiła nowina, że się sławna Kolonia od Najswiętszego Sakramentu walecznemu Hiszpańskiemu Generałowi *Cevallos* poddała, lubo się w niej Garnizon z 2500. ludzi, 87. wielkich Armat i inna znaczna liczba najmeyzey dostateczney amunicyi znajdowała. Lecz zaraz potym Portugalczykom mocą Traktatu względem pokoju znowu była oddana.

§. 10

*Graf de Lippe woysko Portugalskie
do lepszego stanu przywodzi.*

GDy więc pokoy był przywrocony, i woysko z obu stron do swoich kwater udało się, tedy też Xiążę *de Meckienburg* z Angielskimi Officerami do Anglii na powrot pojechał, lecz *Graf de Lippe* został w Portugallii. Ten doświadczony Generał przecież rzeczy do tego przywiódł, że *Grafa de Oeyras* przekonał o potrzebie umocnienia Fortec do wytrzymania Attaku nieprzyjacielskiego, aby statecznie znaczne woysko utrzymywać, ktoreby było w stanie dania odporu wszystkim Hiszpańskim napaściom. Na ten koniec przez nieiaki czas w Fortecach się bawił, kazał je utwierdzić, regularnych żołnierzy, i milicyą dobrze w sztuce wojenney wyćwiczył, a osobliwie stateczne Miałto ufortyfikował; Baterye były odnowione i tak naprawione, iż Garnizon złożony z 8. Regimentow regularnego woyska mogłby się w wszelkim napaściom nieprzyjacielskim bezpiecznie oprzeć.

O dalſzych zaſługach tegoż Generała:

GRaf *de Lippe* przez ſwoię niezſatygowaną pilność w ćwiczeniu żołnierzy tego dokazał, iż przy innych Dworach prawie zwyczajny, lecz w Portugallii od dawnego czaſu nie widziany widok wyprawił. Ten był w *Villa vicioſa* z znacznego woyska pod ſwoią Kommendą wyſtawiony Oboz, wktorym Krol i cały Dwor naydował ſię. Tam wſzystkie wojenne ćwiczenia były od żołnierzy z wielką ſprawnością odprawione, i wyiednały Wodzowi i Officerom wielką ſławę. Wojenne iego talenta otrzymały powſzechną pochwałę, oſobliwie Krol pokazał mu wielkie ſwoie ukontentowanie. Poznał ważne zaſługi tego walecznego Generała, i obſypał go obfitemi łaskami. Piſał takżę włąſną ręką liſt do Krola Angielskiego, w ktorym mu za ſwiadczoną ſobie pod czas wojny pomoc, i też za przyſłanego Grafa *de Lippe* mocno dziękował, i wyraził nayrzetelnieyſze żądanie zachowywania z tak mocnym i wiernym Alliantem ſtateczney przyjaźni.

Anglicy ztąd ſobie względem handlu wielkie zyski od Portugallii obiecywali, i

pochle-

pochlebiali sobie, iż przeszkody wolną zegluga tamujące będą uprzątnione. I w rzeczy samej w pewnych punktach różna nastąpiła odmiana, która trwała kilka lat, iednak bez wielkiego pożytku, podobno dla tego, iż Anglicy łuk swoy za bardzo nateżyli.

Tym czasem Graf *de Lippe* nie omieškał Krolowi gorliwosci swoiey w służbie dawać dowody. Liczył woyska 32. Regimenta piechoty, każdy po 811. żołnierzy, 12. Regimentow jazdy, a dwa Artylleryi i Inżynierow, ogółem 32. tyśięcy głów. Sprowadził dwóch biegłych Oficerow do *Portugallii*, iednego Szweda a drugiego Prusaka, i zlecił im *Kommandę nad Artylleryą*.

§. 12.

O przywroceniu siły Morskiey.

Graf także usiłował przez swoje staranność potęgę morską do dobrego stanu przywieść. Więcej niż 300. Anglikow koło budowni okrętowey robiło, a flotta miała do 30. okrętow wojennych być powiększona. Nie możemy tu zamilczeć, co się przy budowaniu iednego okrętu od 72. Ar-

mat przytrafiło. Architekt jego dla zaflu-
żenia sobie na wzgląd u Monarehy chciał go
publicznie w obecności Dworu na wodę
spuścić. Krol i Krolewska Familia przy-
byli, a konkurs Szlachty-i Osob różney
kondycyi był niewypowiedziany. Archi-
tekt, gdy wszystko było w gotowości, za-
czął swoją robotę. lecz tak źle ją ułożył,
iż okręt mimo wszelkiego uściłowania z
miejsca się nie ruszył, i Krol zewszyskimi
spektatorami bez ukontentowania odejść
miał. Jednak pokazał się tak łaskawym,
iż obiecane 20. Krusadow ciesli sam własną
ręką oddał. Trzeba się było spodziewać,
iż ta łaska Krolewska sprawiedliwie go za-
smuci, lecz on zysku niedbalstwa swego
spokojnie użył. Łatwo się może domy-
ślać, który to skryty duch tak bardzo się
za budownikiem interesował.

§. 13.

*Boiaźń Hiszpanii względem przygotowania
się wojennego Portugallii niknie.*

NAdzwyczajne wojenne przygotowania
Grafa de Lippe w Portugallii trzyma-
ły Hiszpanow w ustawicznej boiaźni, iż
Portugalczykowie o nieprzyjacielskim wkro-
czeniu zamyslą. Nakoniec Dwor Hi-
szpań-

szpański nie mógł dłużej swego podey-
 zżenia utaić, i odważył się u Dworu Lis-
 bońskiego przez swego Ministra zapytać
 się: co by te przygotowania znaczyły? Od-
 powiedź dano, iż przez to nic innego czynić
 nie zamyslaia. tylko to, do czego każdy
 Monarcha obowiązany jest, to jest: aby się
 przeciw niespodzianym napaściom ubezpie-
 czył. Lubo Dwor Madrytcki z tey odpo-
 wiedzi nie zupełnie był uspokojony, iednak
 przestał z swoiey strony uzbraiać się; a bo-
 iażń zniknęła wcale, gdy nowy Portugalski
 Poseł *Don Ayres di Saa e Mello* z Lisbony
 wyiachał. Hiszpański Poseł *Markis de Al-*
modavar także natychmiast wybrał się, i
 na początku Roku 1764. w Lisbonie sta-
 nął. Przez wzajemne wysłanie Posłow, i
 przez wkrótce potym wyjazd *Grafa de*
Lippe do Anglii, wszelka boiażń złamania
 przymierza ustała.

§. 14.

Graf de Lippe wyjeżdża z Portugallii.

Wkrótce przed swoim wyjazdem *Graf*
de Lippe bardzo piękny list napisał do
 wszystkich Officerow Woyskowych, i zle-
 cił im pilne zachowywanie wprowadzoney
 od niego karności woyskowej; oraz im o-
 znay-

znaymił, iż na potym wkażdey okoliczności winni będą udawać się do *Grafa de Oeyras*, od ktorego odtąd mieli dependować. Przy pożegnaniu się z Dworem wziął bogate podarunki. Przez swoje wspaniałe myśli, szlachetne przymioty i wielką znościomość sztuki wojenney zaśluził sobie powszechnie na podziwienie, miłość i szacunek. Ieden tylko punkt w ostatnim jego liście nie podobał się Officerom i całemu Narodowi, iż odtąd władza nad woyskiem miała się naydować w mocy tego, który był Panem nad życiem poddanych, i że już żadney nie będzie miał przeszkody do wypełnienia swych zamiarów. Tym czasem zdał się *Minister* narzekaniom Narodu poniekąd przez to ulżyć, że *Krolewici* rozkaz ogłosił, w ktorym *Sekretarze Stanu* byli *Feldmarszałkami* u *Armii* назначeni. Pierwszego dnia Gali u Dworu *Graf de Oeyras* pokazał się w należącym sobie uniformie, i iednym razem został naywyższym *Chefem* woyska, gdy w młodszym iwoim wieku wyżzey nad *Kaprała Rangi* dośluzić się nie mogli.

KONIEC CZĘSCI TRZECIEJ.

REJESTR



REJESTR

Rozdziałów i Paragrafów Części
Trzeciej.

RÓZDZIAŁ I.

- §. 1. O zerwaniu przyjaźni Dworu Por-
tugalskiego z Dworem Rzymskim. 3.
- §. 2. Promemoria od Almady podane
Papieżowi. 4.
- §. 3. Odpowiedź na to Promemoria 5.
- §. 4. O Proiekcie Łosła Almady. 8
- §. 5. Papież Proiekt przyjmuje. 9.
- §. 6. Graf de Oeyras na Papieżkie Bre-
ve nie odpisuje. 10
- §. 7. Minister nowego Arcy Biskupa, lu-
bo Stolica nie wakuje, w Bahia o-
sadza. 11.
- §. 8. O okazji zerwania przyjaźni mie-
dzy Dworami Rzymskim i Portugal-
skim. 14
- Manifest Dworu Libońskiego z przyczy-
ny oddalenia z Królestwa Nuncyu-
sa Papieżkiego 16
- §. 9. Almada zerwanie przyjaźni z
Rzymskim Dworem ogłasza. 21
- §. 10.



REJESTR

§. 10. O drugim Krolewskim Manifestie	21
Odpowiedź Dworu Rzymskiego na Portugalski Manifest.	29
§. 11. Portugalczycowic muszą się z Rzymu wynosić.	43

ROZDZIAŁ II.

O najznaczniejszych w Roku 1760. przypadkach aż do zerwania pokoju z Hiszpanią. 44

§. 1. O areście Grafa de S. Lorenzo i Vice-Comesa de Ponte Lima. 44

§. 2. O wygnaniu naturalnych Braci Krolewskich. 47

§. 3. Krol ustawicznie nowych spiskow się obawia. 49

§. 4. O wygnaniu Sekretarza Stanu Pana Coita Corte Real. 50

§. 5. Jeden Brat Ministra zostaje Sekretarzem Stanu, a drugi Generalnym Inkwizytorem. 51

§. 6. Anglia czyni Portugallii satysfakcyą względem flotty przy Lagos 52

Część III. K §. 7.



REJESTR

- §. 7. O przeszkodach do pojednania się
z Papieżem. - - - - - 53
- §. 8. O zakazie Ksiąg Cudzoziemskich 54
- §. 9. Minister stara się Cudzoziemców
o szczęśliwym stanie Portugallii
przeświadczyć. - - - - - 55
- §. 10. O początkach nowego wybudowania
Miaśta Lisbony. - - - - - 57
- §. 11. Minister stara się o zgubę Je-
zuitów w Cudzych Kraiach 59
- §. 12. O spaleniu pewney Książki w
Rzymie. - - - - - 60
- §. 13. O wyroku konfiskacyi dobr Je-
zuitkich. - - - - - 61
- §. 14. Minister Drukarza Pagliarini i
Xiedza Norberta w swoje opiekę
bierze. - - - - - 62
- §. 15. O nadziei marney pojednania się
z Dworem Rzymskim. - - - - - 63
- §. 16. O różnych pospolitemu dobru
szkodliwych rozkazach. - - - - - 65
- §. 17. O procesie na Xiedza Mala-
grydę. - - - - - 67
- §. 18. O wyroku śmierci i straceniu iego 67
- Prawne



R E J E S T R

*Prawne uwiadomienie Trybunału Inkwi-
zycyi przeciw Jezuicie Malagry-
dzie.* - - - - - 73

R O Z D Z I A Ł III.

O wojnie z Hiszpanią

- §. 1. Minister u Anglikow pomocy
 ßuka. - - - - - 108
- §. 2. Minister Alliansem z Hiszpanią
 gardzi. - - - - - 110
- §. 3. Hiszpański i Francuzki Postowie
 Dwor opuśczaia. - - - - - 112
- §. 4. Hiszpani czynią nieprzyjazne
 kroki - - - - - 113
- §. 5. O ogłoszeniu wojny przeciw Hi-
 spanom. - - - - - 114
- §. 6. Portugalczycowic Hiszpanom od-
 por daia. - - - - - 116
- §. 7. O niezgodzie w Hiszpańskim Ga-
 bmecie. - - - - - 118
- §. 8. O ugodzie Potencyi wojniących.
 *do ktorey też Portugallia przy-
 stepuie.* - - - - - 120



REJESTR

- §. 9. O stracie Kolonii od Najswięt-
szego Sakramentu - 121
- §. 10. Graf de Lippe woysko Portu-
galskie do lepszego stanu przy-
wodzi. - 122
- §. 11. O dalszych zasługach tegoż Ge-
nerała. - 123
- §. 12. O przywroceniu siły Morskiej 124
- §. 13. Boiaźń Hiszpanii względem Por-
tugalii niknie. - 125
- §. 14. Graf de Lippe wyjeżdża z Por-
tugalii. - 126



Z Y C I E

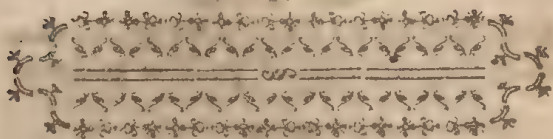
SEBASTYANA JOZEFA
de CARVALHO i MELO

GRAFA *de OETRAS.*

MARKISA *de POMBAL &c.*

Sekretarza Stanu i pierwszego Ministra
JOZEFA I. Króla Portugalskiego.

C Z E S C IV.



ROZDZIAŁ I.

*O znaczneyſzych przypadkach od Roku
1763, aż do czasu, którego Minister
Markiſem de Pombal zoſtał.*

PRzystępujemy teraz do naydłużſzey
Epochy rządow naszego Ministra, to
ieſt, od Roku 1763. aż do tego cza-
su, którego tytułu Markiſa *de Pombal* na-
był, w ktorey według proporcji naymniey
interesiujących przypadkow zdarzyło ſię.
Iedne z nich wprawdzie z ſwoiey iſtoty
mają coś podobnego z poprzedzającemi,
drugie iednak godne ſą uwagi naszych czy-
telników, aby ſię w raz po wziętym pozna-
niu niedoſciętego, i tak bardzo ſobie ro-
żnego charakteru tego nadzwyczajnego
Meża potwierdzili. Przeto w tey Częſci
będziemy mieli ſpoſobność do chwalenia
różnych mądrych rozporządzeń, ktore
przezornego na wſzystko Ministra zdobią;
inne zaś, ktore ſię z iuſznością nie zga-

dział, będziemy ganili, a wszystkie w chronologicznym porządku po sobie podamy.

§. I.

Konsyliarz Alvares de Sylva i inni wpadają w niełaskę.

Pierwsza znaczna okoliczności po zawarciu pokoju była wpadnięcie w niełaskę Ignacego *Alvares de Sylva*, Konsyliarza Sadow Relacyjnych, któremu swoy Urząd na rozkaz Dworu z największą zelżywością przy pełnym zgromadzeniu Rady był odebrany. Czemu tak zacny człowiek upadł? nie możemy pewney dać przyczyny. Pogłoska wten czas była, iż na tę za niesprawiedliwe i gwałtowne zdzierstwa zasłużył. Nie można zapierać, iż wtedy w sprawowanie Urzędow w Portugallii, chciwość, przekupowanie, oszukiwanie i nawydystylowańsze kabały wkradły się; ale i to prawda, że Ministrowie u tych łatwo wadę jaką naydują, ktorzy ich myślom nie ulegają. Upadek tego Prezydenta tym większą uwagę sprawił, kiedy Trybunał zaraz potym trzech Karmelitow kazał wziąć do więzienia, czego przyczyna także była ukryta. Czytelnicy nasi nie powinni się dziwować, że my, lubo o wielu taie-

mai-

mnicach Gabinetowych mamy wiadomość, iednak przyczyny tey niełaski dociec nie mogliśmy. Aresztowanie Osob różnego stanu bywało tak częste, iż w zwyczaj przeszło; á ludzie iuż daley o to się nie pytali. Spiegow przybywało codziennie, á żadnego za fałszywe donoszenie nigdy nie karano. Kto nieostrożnie o nowo uczynionych rozporządzeniach gadał, zaraz z oczu ludzkich zniknął, i był na takie miejsce zaprowadzony, gdzie śmiało swoją gorliwość mógł wynurzyć. Ani stare ani nowe więzienia nie mogły wszystkich aresztantow pomieścić, przeto wiele Xięży, Zakonnikow i Swieckich ludzi do osad w Ameryce i Afryce posłano.

§. 2.

O buncie wygnańcow do Angola.

Kóło Roku 1764. liczba wygnańcow w Angola tak mocno urosła, iż rokosz podnieśli Ich zamyśły były, Kommendanta i Officerow zabić, i Fortece opanować. Poczët ich wynosił na 280. Osob, którzy swoją zuchwałość, gdy była nie wiedzieć jakim sposobem odkryta, po większey części życiem przypłacić musieli. Czasem widywano, iż niektore Osoby z Kolonii Amerykań-

kańskich i Azyatyckich w kaydaniach na-
zad przywożono, które w więzieniach Lis-
bońskich osadzano. W Listopadzie Roku
1764. Okręt z Brazylii z 37. więźniami
wysokiego stanu przybył, między ktorem
najdowało się dwóch Pułkowników, czte-
rech Kapitanów, i jeden znaczny sędzia.

§. 3.

O areście Grafa de Ega z Indyi po-
wracającego.

LOs Grafa *de Ega* przy powrocie swoim
z Indyi był uwagi godny. W Części
II. Rozd: II. §. 22. wspomnieliśmy, iż on
jako Vice-Rey rozkazy Grafa *de Ocyras*
względem surowego postępku przeciw Je-
zuitom doskonale wykonał; z tym wszy-
fikim, ledwo w porcie Lisbońskiego stanął,
przyszedł jeden Officer okrętu, w którym
podróż odprawił, do niego, i imieniem Kro-
lewskim izpadę i łaskę Matrzakowiką mu
odebrał; po czym w łaniebny sposób do
więzienia winowayców stanu był zapro-
wadzony. I względem tego meża nie mo-
żemy ciekawości Polityków uspokoić; po-
szedł z przyczynami swego nieszczęścia
wniepamięć, i nikt więcej o nim ani po-
mysłał. Lecz w następującej Części zoba-
cze-

czemy, iż teraźniejszy Krolowa kazała iego sprawowanie się w Indyach roztrząsać, i ponieważ nie nagannego w nim nie należono, w chwalebny sposób niewinnym go osądzić.

§. 4.

Portugalczykowie Ministra się boją.

POdamy tu wypis listu w ten czas pisane-
go, aby z niego miarkować można,
iako się każdy w Lisbonie Ministra obawiał.
„ Umyśły dla straszliwego Trybunału In-
„ *confidenza* taką boiaźnią były napełnio-
„ ne, iż ledwo się kto odważył głośno
„ mówić. Naywięcej ludzi mieściła w
„ domach swoich iako na osobności; nikt nie
„ miał serca dla niedowierzania obcować
„ z kim innym, tak, iż Lisbonę nie można
„ było nazwać Miałtem, iako raczej miey-
„ scem schronienia się dzikich boiaźliwych
„ ludzi, którzy się zawsze iako gdyby w ia-
„ skiniach iakich zamykali. Słowem nie
„ znano tam ludzkiego obcowania, miłości
„ ani poufałości sąsiadzkiej. „ Może, że
„ niektórzy czytelnicy będą mieli to opisanie
za zbyt przesadzone, lecz wiele jest ludzi,
którzy tę prawdę potwierdzić mogą.



§. 5.

O ostrożności Króla przy Audyencyach.

Tymczasem z iedney strony niedowier-
 zanie u wielkich Osób i u gminu, a z
 drugiey u Króla przy wszelkiey czynno-
 ści Ministra trwoga o własne życie zawsze
 gorę brała. Tęgo m. ostatek w taką bo-
 iaźń wprowadził, iż musiał, że każdy podda-
 ny na życie iego czatuie. Kiedy konie-
 cznie był czasem przymuszony dać audy-
 encyą, tedy stał na końcu sali za kratą, a
 poddani musieli na wschody wnieść dla roz-
 mowienia się z nim, i dla pocałowania ręki
 Iego, a to w pewney odległości. Ta niby
 przytładnie opisana boiaźń iest tak prawdzi-
 wa, iż niektórzy Panowie Dworscy w dniach
 publiczney audyencyi zartem zwykli ma-
 wiać: podźmy, a zobaczmy Króla w swo-
 iej klatce. (*na sua gaiola.*) Te zaś audy-
 encye bywały bardzo rzadkie, i od woli
 Ministra zawisły, czyli, kiedy, i komu mia-
 ły być dawane. Iednak Portugalczyko-
 wie nie uważając na to Króla niedowierza-
 nie, kochali Go, i BOGA prosili o Iego za-
 chowanie.

§. 6.

*O niebezpieczeństwie Krola i Jego Fa-
milii na rzece Tagus.*

DAli tego oczywisty dowód, gdy Krol z swoją Familiją w Listopadzie Roku 1763 na rzece Tagus przy przeprowadzeniu się z Belem do *Villa Viciosa* przez niespodzianą nawałność zostawał w niebezpieczeństwie życia. Matkowie już nie mogli Szalupę, w ktorej była Krolewska Familia, władać; i byłaby pewnie bez pomocy małej Fregaty, w ktorej się Krol znajdował, pogrążona. Lubo zaś Krol sam był w niebezpieczeństwie, jednak rozkazał wprzód Szalupę ratować. Wszędzie gorące dzięki były BOGU za tę obronę uczynioną; a to tym bardziey, gdy Krolewska Familia już w Roku 1759. w tymże niebezpieczeństwie zostawała, i gdy nie dawno na tymże miejscu Kapitan z 10 żołnierzmi od Regimentu *de Lippe*, którzy do Obozu na Rewią przy *Villa Viciosa* chcieli się przeprowadzić przez rozbitcie Okrętu życie swoje stracili.

Ministra paraliż zaraża.

MNiey potrzeżono smutku u społeczeństwa,

stwa, gdy Graf *de Oeyras* w Styczniu Roku 1764. paraliżem zarażony. Jedni pochlebcy i kreatury jego z tey przyczyny ubolewali nad stratą Krolestwa; drudzy zaś byliby Opatrzności Boskiej za uwolnienie Kraiu od tyrana podziękowali. Przyśzedłszy do zdrowia, wznowił swoją zwyczajną furwość, a gdy widział się być dosyć mocnym, o niczym mniej myślał, iak aby się starał o miłość u Obywatelów, i o uwolnienie pospółstwa od tylu nędzy, w ktorey ięczało. Trzęsienie ziemi ięszcze tedy i owedy dało się czuć, a to, co 26. Grudnia 1764. przypadło, było tak gwałtowne, iż Obywatelów Lisbońskich tymże strachem przeraziło, iak owo 1. Listopada Roku 1755. i kilka dni wprzód wielką powódź znaczną szkodę i sprawiła. Także nie dawno przedtym obszerny celny budynek, pełny towarów różnego gatunku porgorzał, tak iż szkoda jego na pięć millionów Kruśadów była szacowana, przez co wiele Familii zbankretowało.

§. 8.

*O mnóstwie złodzieiów i szkodkach
przeciw nim.*

Powtorzone nieszczęśliwe przypadki po-
mnoż.

innożyły ubóstwo pospółstwa, i przez to tak wielka liczba złodzieiow urosła, iż ani Duchowne ani Swieckie pomieszkania od nich nie były bezpieczne, i w kilku dniach ośm Kościołów okradziono. Dla zabezpieczenia temu złemu rozkazał *Minister*, aby każdy dom, bogaty lub ubogi, każda buda i kram co mieścić zbroynego człowieka na patrolowanie w nocy przystawił, albo tyle zapłacił, ileby iego chowanie kosztowało. Nie lekki to był ciężar, który na Obywatelów tak różnego stanu zarówno był włożony. O tym jedna *Gazeta* owych czasów (*) mądrze pisze. „Nierowne łagodniejszy, pewnie, szy i roztropniejszy byłby „środek na pochamowanie kradzierzy, „gdyby biednie, iedyney tego przyczyny, „zapobieżono, a to kosztem złych „dłużników, gdyby ich przymuszano do „zapłacenia swych długów, albo przynajmniej prowizyi od nich, ktorey kredytorowie tak bardzo potrzebują, a ktora dłużnikom nie tak ciężko przychodzi do wypłacenia. „

Z liczbą złodzieiow też codziennie inne nieporządki urosły, a o sprawiedliwość nie dbano. To przymusiło Ministra do ogłoszenia

(*) *le Mercure d' Hollande, Sept. 1764.*

szenia 24. Pazdziernika Roku 1764. rozka-
zu: iż ci będą osądzeni za winowaycow
drugiey Klasy obrażonego Majestatu, kto-
rzyby się ważyli broni sług sądowych opie-
rać, choćby też ich nie ranili; ci zaś,
coby ich tylko zelżyli, mają według oko-
liczności zażywanych słow zelżowych być
karani. Mocą tego Prawa ściśle zachow-
wanego niektórych głównieyszych złod-
zieiow karano, a kradzież nieco uśtała.

§. 9.

O wyprawie przeciw Algierczykom.

Minister postanowił też oprzeć się roz-
boiom Morskim Algierczykow, którzy
w ten czas, gdy złodzieie ubogich Portu-
galczykow na lądzie zdzierali, i ich na Mo-
rzu napałowali. Ci przybijaąc do brze-
gow, wpadali w nadmorskie Wsie i Miasta,
rabowali, i wiele Obywatelow w niewolę
zabierali, tak iż przy samych brzegach
Algarbii różnych pozabiali, i nad 60. nie-
wolnikami uczynili. Nakoniec dał się *Mini-*
nister skargami Obywatelow nakłonić, i
niektóre Okręty na krążenie wysłał, na
których przybycie Algierczycowie się co-
fnęli.

§. 10.

O *iednym Auto da Fe.*

15. **W**Rześnia Roku 1765. było *Auto da Fe* ze wszystkimi uroczystościami wyprawione. Ulice, przez które szła *Processya*, były 5000. żołnierzów osadzone, a pięknie ozdobione Łoże dla Ministrów Cudzoziemskich i znaczniejszey Szlachty wystawiono. Szli w tym szeregu niektorzy Plebani i Zakonnicy, za błędy w wierze i inne bezbożności osądzeni; także iednę Mniszkę za obłudę, i wielu innych dla podobnych występku karano. Lubo tego razu nikogo na ogień nie skazano, iednak łatwo można było zamyśli Ministra zgadnąć, to jest: aby przez te straszne rozporządzenia pośpoliwo boiaźnią napęłnił; a zwawość Narodu im daley, tym bardziey osłabił.

§. 11.

O *kassowaniu pewnego Regimentu i karze śmierci Pułkownika tego.*

Jeszcze inny nierownie okrutniejszy widok wyprawił *Minister* Obywatelom *Lisbońskim* 27. dnia tegoż miesiąca. *Królewski Regiment z Cudzoziemców* złożony *mutiał*

musiał się na publicznym Placu w Lisbonie w paradzie pokazać; natychmiast był narodowemi Regimentami otoczony, i tak Officerom iak prostym żołnierzom rozkazano broń złożyć. Pułkownik *Peifferie de Graveron* i inni Sztabs-Officerowie byli do Dworu w *Belem* zaprowadzeni, gdzie ich po ścisłym roztrząśnieniu, wielu w krocień winnemi ogłoszono. Major był degradowany, a wszystkich żołnierzy w liczbie 800. z Portugallii wygnano, i pod karą śmierci zakazano, aby do tego Państwa nie powrocili; szczególnie Oberstleutnant *Kinlok* był uwolniony. Pułkownika osądzono winowaycą obrażonego Majeſtatu, i na szubienicę potępiono, iednak z osobliwszey łaski tylko był rozstrzelany.

Gdy *Minister* Francuzki przy Dworze Lisbońskim dowiedział się, że Pułkownik na szubienicę był skazany, miał to sobie za punkt honoru od śmierci go uwolnić, i przeto często do Grafa *de Oeyras* iezdził. Ten mocno zawzięty, aby Pułkownika ſwoiey prywatney pomſty ofiarą uczynił, dawał Poſłowi zawsze obojętne odpowiedzi. Tym czasem Proceſs ku końcowi dążył, i różne przygotowania do exekucyi uczyniono. Poſeł pojechał znowu do Grafa, aby

aby się ostatni raz za Pułkownikiem przy-
czynił; lecz mu powiedziano: iż Graf cho-
ruie, i nikogo nie przypuszcza; aby się w
tym udał do Sędziów, do których ta spra-
wa należy. Tegoż dnia Ministra zmysło-
na choroba była w Mieście ogłoszona; nie
wychodził, i przez kilka dni obcego do
siebie nie puścił, aby się natrętności Posła
pozbył. Sędziowie zaś byli przestrzeże-
ni, aby prosby Posła, gdyby się nadgłosił,
nie słuchali. Posel więc miał to nieukon-
tentowanie widzieć Pułkownika swego Na-
rodu na śmierć wyprowadzonego, a to
tym bardziey go martwiło, gdy o rzetel-
ności zadanych mu przestępstw powątpie-
wał. Przez to Europa nowy miała dowod
surowości Grafa *de Oeyrds*, gdy 800. nie-
winnych ludzi ukarał, ponieważ Pułkownik
i niektórzy Officerowie Regimentu prze-
winili, bez pewności, czyli ich wykrocze-
nia były prawdziwe, czy też zbyt uda-
wane, albo wcale zmyślone.

§. 12.

*O karze iedney Przeorysy i niektórych
Duchownych.*

PRawie w tych dniach, gdy sprawa Regi-
mentu agitowała się, musiały niektóre
Osoby

Osoby Duchownego stanu także surowości Ministra doznać. Wiele Obywatelów Lisbońskich zwykło w nocy Wielko-Czwartkowej w Kościele Klasztoru Najsświętszego Sakramentu przy Grobie Chrystusowym naydować się. Przeorysza tego Klasztoru Roku 1765. przez cyrkularne pismo prosiła wszystkich Plebanów Miasta, aby wiernych do liczniejszego, niż przeszłych lat bywało, nabożnego nawiedzenia Grobu Pańskiego zachęcali, dla nadgradzania nieiako uraz Naywyższemu BOGU uczynionych. Wtym Piśmie zawierały się niektóre propozycye, które Prowincyał Dominikański *Marfilha* źle tłumaczył, i te Grafowi *de Oeyras* iako obrażające Regencyą przełożył; ganił postępek wspomnioney Przeoryszy, iakoby pospółstwo pod pozorem Nabożeństwa śtarała się poburzyć, obwiniając także nie tylko Dominikanow ścisleyzey Reguły Klasztoru *Passionis* iako Spowiednikow Mnišek Klasztoru Najsświętszego Sakramentu, ale też ieszcze siedm Xieży Swieckich, a między temi Spowiednika Kardynała Patriarchy, ktorzy ten Klasztor nawiedzali, i iedno z Przeoryszą trzymali. *Minister* tak na to się rozgniewał, iż zaraz Przeoryszę i wspomnione Osoby ukarał. Spowiednika Patriarchy i drugich Swieckich Xieży ka-

zał

zał aresztować, Klasztory Najświętszego Sakramentu i *Passionis* obalić, a Przecoryzę z swoimi Zakonnikami i Dominikanow przymusił przenieść się do innych Konwentow.

§. 13.

O założeniu Krolewskiego Collegium dla Szlachetnych dzieci.

Lecz czas jest, abyśmy też naszych czytelników o niektórych chwalebnych, a dla Państwa pożytecznych sprawach Grąfa *de Oeyras* uwiadomili; a ta zabawa jest nam tym miłsza, gdy przez nią możemy dać dowód naszej obojętności. Pierwszy ważny jest interes, który *Minister* po wypędzeniu Jezuitow przedsięwziął, było wyśławieniem Krolewskiego Collegium dla Szlachetnych dzieci, aby niedostatki tamtych przez publiczne edukacyjne rozporządzenie osobliwie dla Szlachty nadgrodził. Na ten koniec Dom Nowicyatu Jezuickiego był naznaczony, i 19. Marca Roku 1766. z wielką uroczyłością, w przytomności Posłow, Sekretarzow Stanu i najpierwszey Szlachty otworzony. Oraz ogłoszono, iż ta fundacya pod samego Krola Protekeyą zostanie, a młodzież Szlachetna według

Cześć IV. B nowe-

nowego układu edukacyi, w językach, umiety, znościach i pięknych Kunsztach będzie ćwiczona. Względem obierania Nauczycielow nauwezeńsi Portugalczykowie dozwoli wielkiego żalu na fercu, iż w tak wielkiej liczbie wybranych, tylko ieden ziomek się znalazł; drudzy byli sami Włosi i dway Irlandczykowie dla uczenia językow Francuzkiego i Angielskiego.

§. 14.

O zakładaniu szkół publicznych.

NA podobną pochwałę zasługują tegoż samego czasu uczynione rozporządzenia Grafa de Oeyras dla edukacyi dzieci Mieyskich, o co pilni Ministrowie tym bardziey obowiązani są starać się, im ciężey przychodzi ubogim rodzicomłożyć na naukę dla swoich dzieci, ktorych ledwo chlebem opatrzyć mogą. W wielkim Mieście Lisbonie przez nieszczęśliwe po sobie następujące lata, liczba ubogich dzieci tak się pomnożyła, iż byli celem powszechnego politowania. Zaczym Minister przedsięwziął ich wśzytkich w Arsenale pomieścić, tam im przez ośm lat takie dać wyćwiczenie w naukach i kunsztach, aby na potym sobie na wyżywienie zarobić mogli.

§. 15.

Powſzechną także radość u Kupcow Por-
tugalskich ſprawilo pozwolenie wolney
żeglugi, mocą ktorego z ſwoimi Okręta-
mi i Towarami bez przetkody mogli
wſzędzie do Amerykańskich i Europeyſkich
Portow płynąć, gdzie handel przez wyłąc-
zające Przywileie nie ieſt zabroniony.
Przez tę wolność Kupcy znowu nieiako o-
żyli, i ſpodziewali ſię, iż za czaſem wſzel-
kie przetkody będą ſprzątione, ktore od
dawnego czaſu Portugaliki handel i prze-
myśl narodu ciemierzyły. Ani też nadzieia
ich była płonna; zobaczemy w naſtępują-
cym Rozdziale, początki tey ſzczęśliwey
pory.

Tym czaſem gdy Graf *de Oeyras* temi i
innemi porządkami dla pożytku Narodu
zatrudniał ſię, Jezuici mu do nowych przy-
krości okazyą dali, ktore go przez kilka
dni mocno zatrudniały. Lubo *Minifter* tak
bardzo uſiłował ich wſzędzie w zinowagę
wprawić, iednak unieśli oni u Klementa

XIII. Papieża sławne Bullę: *Apostolicum praeconati munus* na potwierdzenie swego *Institutum* i dawnych Papieżkich Bull i *Brevium* sobie wyrobić. Natychmiast stawali się, aby iey wiele exemplarzy różnemi sposobami w Portugallii rozrzuciono, gdy ją do wielu Osob posłali, która nawet i do Dworu dostała się. *Minister* przez to strasznie się rozgniewał, i postanowił tę zachwałosc ukarać. Prokurator Koronny otrzymał rozkaz, aby przeciw tey Bulli pisał. Ten zatym obszernie wydał pismo, w którym usiłował fałszywość tey Bulli dowieść. Uwagi godne wtym piśmie jest uwiadomienie, do Generała Jezuickiego adressowane o czterech Jezuitach, co Professyą byli uczynili, w którym zdaie się Prokuratorowi, iż wiele niesłuszności potrzebę. Ponieważ zaś *Minister* publikacyi tego pisma niebył przeciwny, tedy tu wypis iego podamy.

§. 17.

*Piśmienny dowód Prokuratora Koronnego
Krolowi JMCI podany na pokazanie,
że Bulla Papieżka jest zmyślona i
podrzuczona.*

PRzyzwoite obronienie iednego z największ-

większych Praw WKMCi, to iest utrzyma-
nia swoiey Powagi i powszechnego pokoju
w Państwie, przymusza mię prosić WKMC
o pozwolenie, abym skutkom sztuki zdra-
dliwey zapobiegł, przez którą w Kraiu i,
u Dworu wielką liczbą po Łacinie i Hiszpań-
sku wydrukowanych pism rozrzucono, kto-
re mają być Kopią innego pod Tytułem:
*Sanctissimi in Christo Patris & Domini No-
stri Clementis Papæ XIII. Constitutio, quâ
Institutum Societatis JESU denuò appro-
batur. Anno 1764.* Dla skrytego ich wpro-
wadzenia do Kraiu przychodzą te exem-
plarze pocztą pod adresem do różnych
Osob, bez wyrażenia mieysca, zkąd, i imion
tych, co ie przysyłaia.

Jezuici chcą się z słabey polityki z
nowym potwierdzeniem swego Zakonu
wslawić, do ktorego dawnieysze też Pa-
piezkie *Brevia*, ktore na swoy pożytek u-
mieli sobie podeysciem wyrobić, przyją-
czyli. *Breve* to czci godnym imieniem te-
raz Panuiącego Papieża Klementa XIII.
zafzczyca się; lecz z wyrazow tego po-
znać można, iż Oyciec S. naymniey się do
niego nie przyłożył, albo przynajmniey o
rzeczach w nim zawartych i o wyniosłości
tych, ktorzy tę Bullę wyrobić umieli, nie

dośćtecznie był informowany. Na dowód tego chcemy nad nią niektóre uwagi uczynić.

Dostyc wyraźnie pokazuje się, iż to potwierdzenie względem powszechnych wyrazów tylko samego początkowego *Institutum* tyczy się. ile Jezuici od pierwszych Reguł i zamysłów swego S. Fundatora nie odstąpili; co zawsze było zamierzeniem Papieżkich potwierdzeń. Lecz sami Jezuici musieli najlepiej wiedzieć, iak daleko od owych pierwszych ustaw zboczyli. Dwa Papieże Paweł III. i Juliusz III. potwierdzili niewydoskonalsy układ Zakonu, który S. Ignacy pierwszemu podał. Bulla Pawła III. była wydana Roku 1550, a dopiero we trzy lata potem wyszedł Druk: *summaryus* albo Krotkie zebranie ustaw Zakonnych. Potwierdzenia następnych Papieżów wżyskie na owych dwóch Bullach, które przed ogłoszeniem ustaw Zakonnych były wydane, załadziały się. a zatym nowsze Bulle nie miały większey mocy iak stare, do których się odnożą.

Procz tego rzecz jest pewna, iż dopiero za czasów ich Generała *Laines* i jego następów. powoli ich Teologowie Moralni różne błędy, złe obyczaje i polityczne zdania

zdania utrzymywali, z czego wielki spór w Kościele w Państwach i między ich Obywatelami powstał. Te błędy i złe obyczaje są w obfzernym zbiorze ich w Pradze Roku 1757. na rozkaz Generała we dwóch Tomach Drukowanych ustaw, i w wielu innych uczonemu światu znaiomych Piśmich tegoż Zakonu wytknięte.

Jezuici musieli wiedzieć, że ten ich Zbior szkodliwych ustaw, który Parlamentowi Paryżkiemu byli podali, u mądrego i z uczonych ludzi złożonego zgromadzenia żadney pochwały nie odniósł; owizem w nim potrzeżono, że Zakon wcale od zamierzeń S. Ignacego zboczył, i stanem iest w Państwach, który zupełnie od swego Generała zawissł, gdy Reguł Fundatora nie zachowuie, ale się na różne błędy i złe obyczaje rozpuścił, które się z wipomnionego Zbioru i innych Jezuickich Piśm wyraźnie dowodzą. Z tych też dociec można, co każdemu ma być wolno, lubo to Obywatelskiemu Towarzystwu i Chrześcijańkiej iedności bardzo szkodzi.

Tegoż samego Roku 1762. ktorego Parlament Paryżki ten wyrok dał, zdanie iego przez zrzządzenie Opatrzności Boskiej w Gabinecie WKMCi było potwierdzone.

Złapa

Złapano bowiem przy brzegach *Algarbii* pakiet listów, który z Hiszpańskiey Galliony *Hermione* w Morze rzucono, kiedy ta Anglikom poddać się musiała, który Vice-Rey Markis *dē Lourizal* WKMCi przesłał. Otworzonego w przytomności WKMCi, i znaleziono w nim (opócz listów) Prowincyała Jezuickiego w *Peru* do swego Generała, ieszcze kopertę, pod którą wielka tajemnica o kabałach Jezuickich, to jest śluby były opisane, które czterech Jezuitów w Prowincyi *Peru* w różnych Domach Zakonnych Profesją czyniąc wykonało. Treść ich takowa była:

„ Ja Bonav. *Paredes* Profesją czynię, i obiecuie wszechmogącemu BOGU przed iego Panną i Matką i całym Dworem Niebieskim, i wszystkiemi wkoło stojącymi, i Tobie Wielebny Oycu *Eyzequiere* Towarzystwa Jezusowego *Collegiu w Potosi* Rektorowi, Przewielebnego Oycy Wawrzyńca *Riciego* Generała Towarzystwa Jezusowego i następrow iego Mieysce Boskie trzymającemu, wieczne ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, i według niego szczególne staranie koło nauczania dzieci, podług sposobu życia w listach Apostolskich Towarzystwa Jezusowego i w iego Konstytucjach zamkniętego. „

„ Nadto

„Nadto obietnię szczególną posłuszeństwo Najwyższemu Biskupowi względem Misyjow, iako wtychże listach Apostolskich i Konstytucyach się zamyka. *W Potosi* w Kościele Przemienienia Pańskiego, dnia 2. Lutego, Roku 1760.

Bonav. Paredes Towarzystwa *Jezuśowego* na drugiej stronie tej formuły ślubów jeszcze to było wyrażono:

„Ja *Bonav. Paredes* Profes Towarzystwa *Jezuśowego*, obietnię *BOGU* wszechmogącemu, przed Jego Panną i Matką i całym Dworem Niebieskim, i przed Tobą Wielebnym Oycem *Eyzeguire* Towarzystwa *Jezuśowego Collegii w Potosi* Rektorem, mieysce Przewielebnego Ojca *Wawrzyńca Riccego* Przełożonego Generała trzymającym, że nigdy jakimkolwiek sposobem nie uczynię ani dozwolę, aby, co postanowiono jest względem ubóstwa w Konstytucyach Zgromadzenia, odmieniono, chyba kiedyby z przyczyny służney wyciągających rzeczy zdawałoby się ubóstwo ścisnąć bardziej.

„Oprocz tego obietnię, że nigdy czynić nie będę, ani się domagać, ni z daleka nawet, abym na jakie przełożenie

lub

lub godność w Zgromadzeniu był obrany
lub wyniesiony. „

„ Obiecuje procz tego, że nigdy sta-
rać się nie będę ani domagać, za Zgroma-
dzeniem Przełożenia iakiego lub godno-
ści, ani zezwolić na moje obranie, ale ze
mnie będzie, chyba przymuszony, posłu-
żeniem tego, który mi rozkazać może
pod karą grzechu. „

„ Także i jeżelibym wiedział, że kto
o co z dwóch wzmiankowanych rzeczy sta-
ra się lub domaga, obiecuje go i rzecz całą
oznaczyć Zgromadzeniu lub Przełożone-
mu iego. „

„ Nad to obiecuje, jeżeliby się kiedy
trafiło, abym tym sposobem, za Przełożo-
nego iakiego Kościoła był obrany, że, po-
dług starania, które o zbawieniu duszy
mojej, i dobrym urzędzie na mnie włożo-
nego sprawowaniu mieć powinienem, w tym
poważeniu i względzie mieć będę Przełożo-
zonego powszechnego Zgromadzenia, iż
nigdy rady iego usłuchać nie zaniecham,
którą bądź sam przez siebie, lub kto inny
z Zgromadzenia, kogoby on do tego za-
miał ciębie wyznaczyć, dać mi raczy.
Radom zaś tym tak zawsze być posłusznym

obiecuię, jeżeli one lepszemu być, niż kto-
reby mi na myśl przyiły, ośdżę. Wzyw-
fko rozumiejąc podług Zgromadzenia JE-
zuzowego uſław i tłumaczenia. W zakry-
ſty Kościoła Przemienienia Pańskiego, dnia
2. Lutego, Roku 1760.

*Bonav. Paredes Zgromadzenia JEzu-
sowego.*

Z drugiey formuły tey Profeſſy i po-
kazuje ſię, iż Profeſſi obiecuią ſwoich Braci
domeſć, i ſiebie ſamych oſiaruią w przy-
padku. gdyby Prałatami, to ieſt Biſkupami
albo Arcy-Biſkupami zoſtali, iednak ſwego
Generała ſłuchać, a zatym przeciwko roz-
porządzeniu Chryſtuſowemu doſtoynoſć Bi-
ſkupia ma władzy Generała podlegać. Procz
tego Generała ſwego nazywaią Namieſtni-
kiem Boſkim nie Chryſtuſowym, iakim ieſt
Papież. Zwyczajnie tylko liſty Papieſkie
Apoſtoliſkimi nazywaią ſię; tu i Jezuickim
ten tytuł daią. Poſłufzeńſtwo Papieżowi
nie znaczy tu owego nieograniczonego w
rzeczach Duchownych, ktore mu wiſzyſcy
prawowierni ſą winni, ale nie tylko ſciąga
co do Miſſyi; a to poſłufzeńſtwo nie przez
Apoſtoliſkie liſty Papieſkie, ale przez Apo-
ſtoliſkie Jezuickie i Namieſtnika Boſkiego,
i przez Konſtytucye Zakonne ma być tłu-
ma-

maczone. Z odkrycia wzwyż wspomnionych formuły Profelow wynikaia też skryte przyczyny, czemu Jezuici nigdy Papiezkiej Bulli nie przyjmowali, która ich interelowi była przeciwna. To nieposłuszeństwo do wielu Bull Stolicy S. pochop dało.

Dla tych i innych iawnych spraw nie mogą się Jezuici zapierać, iż Papiezske potwierdzenia Zakonu nie na czym innym, iak na istocie ustaw S. Ignacego zasadzają się, i że przez to żadną miarą ich błędy, kabały i nieposłuszeństwo ku Stolicy S. nie pochwalone. Byłaby rzecz straszna i prawie bluźnierska, gdyby w prostactwo chcieli wmawiać: ponieważ Kościół ma moc potwierdzić ustawy Zakonne co do istoty, która pomaga do doskonałości Chrześcijańskiej; tedy też nie trzeba powątpiewać, iż to *Breve* się rozciąga na potwierdzenie wszystkich błędów, sprzeciwień i politycznych kabałów, w których *Societas* od dawnych czasów przewiniała. Jest gruntuwna prawda, iż Kościół żadney z siebie dobrej sprawy nie może za niecnotliwą, i podobnież żadney niecnotliwej za dobrą po czytać.

Jezuici powinni byli uważać, choćby wyżey wspomnianych dowodów przeciw sobie

sobie nie mieli, że im bez wiadomości Krolewskiej nie wolno było ogłaszać potwierdzające swoy Zakon *Breve* pod czci godnym Imieniem Klementa XIII. Papieża, którego tak iak i inne różne Bulle w tych czasach przez swoje podeyscie otrzymali, i których ogłoszenie nas wiernych sług Kościoła Katolickiego zasmuciło. A choćby też ta Bulla Dworowi Lisbońskiemu przyzwoitym sposobem była posłana, tedyby to ieszcze Krola nie obowiązało do przyięcia iey i pozwolenia, aby w swoim Państwie była publikowana. Tego żadną miarą nie mogli sobie imaginować, inaczey musieliby nie wiedzieć, czego Teologia uczy.

Melchior Canus Biskup Wysp Kanaryjskich, którego Mistrzem Teologow nazywają, i iego Pismem i Nauce nikt przyganić nie może, w Księdze 5. Rozdziale 5. *de locis Theologicis* mowi: „Ktorzy trzy-
 „ mają, że wszystkie wyroki Stolicy Apo-
 „ stolskiej bez wyjęcia są nieomyślne, ci
 „ raczey powagę iey osłabiają, niżeli
 „ podpierają. „ A przytoczywszy niektóre przykłady na dowod, że Papieże różne tak swoje, iak też swoich Przodkow postanowienia odmienili. Daley pisze: „Papieżkie potwierdzenia Zakonow żadną miarą nie

„rą nie mogą między te ustawy Stolicy
 „S. być policzone, które każdego prawo-
 „wiernego do posłuszeństwa obowiązują.
 „Te nie mają więcę powagi iak *Decre-*
 „*talia*, zktórych wiele odrzucono, po-
 „mieważ się na osobitym zdaniu tych Pa-
 „piezów, co je wydali, zasadały. Lecz
 „teraz (on pisał koło czasu powstania
 „Zakonu Jezuickiego) tyle nayduie się
 „Zakonów potwierdzonych od Papieżów,
 „iż tego trzebaby mieć za nierozumnego,
 „ktoryby ich pożytek i potrzebę dla Ko-
 „ścioła chciał upornie bronić. „

Ponieważ niektórzy przyjaciele Je-
 zuickcy tego Biskupa zdania o Papieżkich
 potwierdzeniach Zakonów zbili, tedy go
 inny sławny Teolog *Serry* w Kńędze *de lo-*
cis Theologicis w Bassano Roku 1746. wy-
 daney przeciw wszelkim napaściom bronił,
 i tę materyą ieszcze obszerniey wywiodł.

Jezuici mieli daley sobie myśleć, że
 Kościół rzetelną prośotę kocha, i wszel-
 kim wykrętarstwem się brzydzi; że pra-
 gnie publicznych spraw, nie zaś pokatnie
 popelnionych; á zatym trzeba było *Breve*
 potwierdzenia nie słrycie przez pocztę pod
 roznemi adrefami bez wyrażenia, zkad i
 od kogo te listy przychodziły, w Kray
 wpro-

wprowadzić, ale do Dworu i Trybunałów posłać.

Za tym idzie, że Jezuici, którzy dobrze wiedzieli, iż skryte wprowadzenie i rozrzucenie tego *Breve* z Ducha Ewangelii i Kościoła nie zgadza się, innego zamierzenia mieć nie mogli, iak słabe, i nieprzenikające Osoby w błąd i niespokojność wprowadzić. Gdy Jezuici wiele przezornych Mężów między sobą mają, tedy tym bezpiecniey muuemać można, iż tych smutnych skutkow i słabych umysłow zawczasu spodziewać się mogli. Co się zaś tycze Osob rozumnych, tedy tym dostatecznie wiadomo, że według zwyczaju dla ważności iakiey Bulli, aby Krol JMCi ją przysłał, a Trybunały do skutku przywiedły, dwie rzeczy są potrzebne; nayprzod: aby należytą drogą, i iak przy innych Bullach Rzymskich zwyczaj jest, do Krola JMCi była posłana, a potym aby ogłoszenie iey za wyraźną wolą Krolewską nastąpiło.

Lubo wszystkie przez się tylko Duchowne i Kościelne rzeczy do władzy Xiążąt Swieckich nie należą, i przeto żadney pretenzji nie czynią do potwierdzenia Bull z Rzymu przychodzących, iednak są obowiązani utrzymywać pokoy w Państwach

swoich,

swoich, a zatem na to, co z Cudzych Kraiow przychodzi, muszą mieć oko, aby nie wprowadzono, co by temu przeszkodzić mogło. Przeto też mają Prawo rozkazać, aby wszystkie *Brevia* i Bulle Rzymskie wprzód im były pokazane, żeby bez ich poprzedzającego pozwolenia nie były publikowane. To jest zdanie wszystkich Nauczycielow Duchownego i Świeckiego Prawa, wszystkich Scholaśtycznych Teologow, wyjąwszy niektórych Moralnych pochtebcow, których iednak dowody na słabym fundamencie zasadzają się, i żadney wziętości nie mają.

To też do tych czas w Portugallii pilnie zachowało się, iako z 32. Artykułu Konkordatu Krola Piotra I. i z 82. Artykułu Konkordatu Jana I. się pokazuje, nie wspominając przykładow czasow nowszych. I to ieszcze teraz jest w używaniu; bo skoro Papieżki Nuncyusz do Lisbony przybywa, udaie się zaraz do Sekretarza Stanu Departamentu Zagranicznego, i pokazuje mu Oryginalne *Brevia* swoich odebranych zleceń; po czym Krol i MC rozkazuje, aby od Ministrow Rady Gabinetowej, albo od innych ieszcze wyższey powagi, których rzetelność i przezorność doświadczona jest, były

roztrzą-

roztrząsione. Skoro Krol, JMC o znaczneyzey ich treści bywa uwiadomiony, tedy daie swoje zdanie, a wten czas Sekretarz Stanu Nuncyuszowi o tym donosi, i oznaymuie mu, ktore punkta z Prawami Krolewskimi, z wewnętrzną spokojnością, z ułtawami i zwyczajami Państwa nie zgadzają się; i wprzod Mu Oryginałow nie oddaie, aż Nuncyusz na Piśmie przyobiecuie, iż będzie przepisane sobie ograniczenia zachowywał. Po oddaniu tych rewerfow dopiero swoje *Brevia* nazad odbiera. Wten czas odpowiedź Nuncyusza Przełożonemu Kamery supplik bywa oddana, aby była poprawiona, potym odbiera iż Prezydent Kamery *Relationum* i Trybunał Rady Gabinetowey, a nakoniec Przełożeni wszystkich Zakonow, aby według niey swoim Zgromadzeniem rządzili.

Autor tego Pisma, gdyby tego była potrzeba, mógłby wtey mierze przypadekow z Protokółow Kancellaryi Koronney przytoczyć; lecz dla krotkości dosyć iest, że tylko od obydwóch ostatnich Nuncyuszow, od Arcybiskupa Nikomedyi Łukasza Tempia i od Arcybiskupa *de Petra* Filippa Acciajuoli przywodzić.

Sekretarz Stanu de Azevedo Coutinho
napisał do pierwszego 14. Czerwca Roku
1744. następujący list:

P. P.

„ Krol JMC mi zlecił, abym treść odda-
nych od Waszey Excellencyi *Brevium* prze-
zrał, i imieniem iego doniośł, iż uważając
na daną Waszey Excellencyi władzę, nie
ma Mu być wolno, żadnego Kościoła Kate-
dralnego wizytować, ani rzeczy pierwszej
Instancyi roztrząsać, i nie publicznemu po-
koiovi szkodliwego i Juryzdykcyi przeci-
wnego nie przedsiębrać; wiedząc, iż wola
Oyca S. nie jest, aby ustanowienia Krole-
stwa były odmienione, i władza Nuncyusza
pomyślności Państwa szkodziła. Zaczym
Wasza Excellencya na zwykłym do tych
czas wykonaniu swoiey władzy przeistać,
i od wszelkiego złego używania swoiey mo-
cy na szkodę poddanych się wstrzymać ra-
czyysz. Gdybys zaś co temu przeciwnego
przedsięwziął, tedy Trybunał Koronny to
za gwałtowny postępек poczyta. „

„ Daley dla uniknienia wszelkiey od-
miany w zwyczajach Państwa, Sędziowie i
służący u Nuncyatury nie mają większych
iako dotąd podarunkow domagać się, i muszą
się przy expedycyi rozkazow i łask, we-
dług ustanowionego w innych taxach pra-
widła

widła miarkować, aby do narzekań okazyi nie dali. Wasza Excellencya też, iak zawsze był zwyczaj, będziesz mianował Protektora Narodu, i tak na ten iako też na inne Urzędy poczeiwych i biegłych Mężów obiecał, aby Przełożeni Zakonow nie mieli przyczyny do zażalenia się.,

„, Ponieważ też Krol JMC dowiedział się, iż Zakonnicy częstokroć do Nuncyatury się udują, aby się z posłuszeństwa swoim Starszym winnego wyzuli, przez co wielkie nieporządki po Klasztorach dzieją się; tedy mam zlecenie donieść Waszey Excellencyi, abyś się w wewnętrzne ułanowanie Klasztorne oboięy płci nie wmięszał, ani udania się Klasztorow do siebie procz przypadku appellacyi nie przyjmował; i to ma wszystkim Przełożonym do wiadomości być podane.,

„, Krol JMC spodziewa się, iż Wasza Excellencya tak się będziesz sprawował, że ztąd uławiczny będzie miał pochop do posłuszeństwa ku Stolicy S. i do poważania Osoby Jego. Iak W. Excellencya na ten list odpiszesz, to ia temuż posłańcowi *Brevia* wydam. Jestem gotow Mu we wszystkich okazjach służyć. Niech Go BÓG ma w swojej opiece. W Pałacu 14. Czer: R. 1744.

M. A. d'Azevedo Coutinho.

C2 Re-

Responc na ten list Arcy-Biskupa Nikome-
dy i był następujący.

„Utrąsam Waszey Excellencyi, a-
byś oddawcy tego listu raczył *Brevia* wy-
dać, które, tak prędko przeyzrzałeś, za co
z wielkim obowiązkiem dziękuję. Proszę
także JKMC o moim poważaniu i szacunku
upewnić; przeto będąc sobie miał za szczę-
ście i honor rozkazom JKMCi być poslu-
sznym, i Jego zamyśły wypełnić. Życzę
też sobie Waszey Excellencyi służyć we-
dług Jego upodobania, i jestem z nieod-
miennym wyśokim szacunkiem,

Z Stancyi 16. Czerwca R. 1744.

Łukasz Arcy-Biskup Nikomedyi.

Dnia 15. Czerwca Prezydentowi Ka-
mery *Relationum* posłano rozkaz, iak się
Sędziowie Spraw Koronnych i Prokurator
teyże Kamery względem udania się Prze-
łożonych i Zakonników do Nuncyusza ma-
ią sprawować; żeby z iedney strony złym
zwyczajom zabiegano, a z drugiey też aby
ani Nuncyuszowi ani Przełożonym nie dano
okazyi do narzekania. Tegoż dnia było
też Pismo Krolewskie do Relacyi w *Porto*,
a drugie do wyższych Przełożonych Zako-
now wysłane. Ten zwyczaj aż do śmier-
ci Kro-

ci Krola Jana V. był zachowany; á kiedy złe używania władzy wkroczyły, nowe Cyrkularne Pisma rozessano na zakazanie publikowania iakiego reskryptu Rzymskiego, ktoreby wprzod nie było Gabinetowi podane, i od niego roztrząsnione.

Podobnież postępowano względem Nuncyusza Arcy Biskupa *de Petra* Filippa *Acciaiuoli*, iako iedynego, ktory za Prowadzenia WKMCi do Iego Dworu był przyflany. Zaczym Jezuita musieli o tym znaiomym Prawie wiedzieć, i miarkować, iż im to *Breve* ze wszech miar nieważne w niwczym nie pomoże. Przeto rzecz jest oczywista, iż przy tajemnym i niegodziwym wprowadzeniu iego nie insze mogli mieć zamierzenie, iak proste umysły, zkładiną, nie dobrze uwiadomione w błąd wprowadzić. Z tego niegodziwego sposobu rozrzużenia tego *Breve* we Dworze i w Państwie daley z pewnością wnosić można, iż bez urazy Oyca S. wierzyć trudno, aby za Iego zupełną wiedzą było wydane.

Tegoż samego czasu, ktorego Towarzystwo Jezusowe od Naywyższego i Nayświecnieyszego Trybunału, ktory tylko kiedy w Portugallii odprawił się, przez dostatecznie roztrząsiony wyrok 12. Stycznia

cznia R. 1759. za przywódców do zamachu 23. Września Roku 1758. na Osobę Króla JMC uczynionego było uznane; tego czasu, którego to Towarzystwo na rozkaz Królewski 13. Września R. 1759. wydany, z Kraju wygnano. i wszelka mu społeczność z Królestwem była zakazana, i którego Król JMC z osóbliwego względu na Stolicę Rzymską Prawo iobies od BOGA i sprawiedliwości pozwolone na ukaranie śmiercią winowayców swego obrażonego Maiestatu ieszcze przewłaczał; tego czasu, którego Król JMC mógł się spodziewać, że to Towarzystwo będzie kassowane, takiak się z wielu innemi Zakonami stało, które iednak mniej na to zasłużyły; tegoż właśnie czasu *Breve* do Portugallii skrycie wprowadzono, w którym bezwładnie Króloboycom, za tę zbrodnię z Kraju wypędzonym. nieprzyjtoynemi wyrazami największe pochwały dał.

Ze Oyciec S. do tego *Breve* żadnego uczestnictwa nie miał, można i ztąd dochodzić, iż się z Jego czytlemi Oycowskiemi zdaniem nie zgadza, aby przez to chciał Dekret 12. Stycznia Roku 1763, którym to Towarzystwo Prawnie według niezbitych dowodów było osądzone, wątpliwym

uczy-

uczynić, albo wyrok Krolewki z 4. Września względem wygnania Jezuitow ganić; bo rzecz iest pewna, iż roztrząszenie Dekretow najwyższych Trybunow, nie do kogo innego, iak do Pana Kraiowego należy. Podobnież czytłe zamysły Iego Świętobliwości nie zgadzają się z twardemi wyrazami w *Breve* zawartemi; niepodobna, aby z ust Oycy S. na Syna wychodziły, który Kościołowi i Stolicy S. tak wielkie pokazuje uszanowanie.

Z tych do tych czas przywiedzionych dowodow czynią się następujące wnioski: 1.) Ze z wyżej przytoczonych przecznomowności i z odkrycia pięciorakiey przyięgi i czwartego ślubu Jezuitow pokazuje się, nietylko, iż Biskup *Palafox de Mend.* za gruntowne miał przyczyny wzruszyć się przeciw niedościgłym tajemnicom w uśławach Jezuickich, iako Kościołowi wcale przeciwnym, który wszelką skrytością się brzydzi; ale też, że Papież Klemens XIII. *Institutum* Jezuitow w wzwyż wspomniony sposob nigdy nie mógł potwierdzić. 2.) Ze to *Breve* oczywiście iest podrzucone i nieważne, ponieważ Oyciec S. nic o iego treści nie wie. 3.) Ze iest iawnym skutkiem nieszczęśliwych przeszkod, ktore, iak całemu

temu Chrześcijaństwu wiadomo, prawdzie przybliżyć do Papieckiego Tronu bronią; iako też rozpaczy, w którą Jezuici od czasu swego upokorzenia i publikowania całego świata swoich nieprzeniknionych tajemnic wpadli. 4.) Ze Jezuici za pomocą tej przeszkody, która, daj Boże aby wkrótce była zniesiona, to nadzwyczajne *Breve*, przez różne od nas przytoczone szkodliwe środki podeysciem wymogli. 5.) Ze przez to starali się w Kościele między Regnantami i poddanymi niezgodę rozśiać; iakoby nie łatwa rzecz była Synowską miłość i poszanowanie ku Ojcu S. od politycznych zamyśłów, Świeckich spraw i kabałów, w które się Stolica Rzymska z naszym i wszystkich pocziwych w Rzymie Mężów załmuceniem nięcza, oddzielić. 6.) Nakoniec że Jezuici tym niezwykłym potępkiem usiłowali wiernych poddanych WKMCi przez skryte posyłanie pocztą listów nierako przymusić, aby Prawo, wszelkiey korespondencyi z Jezuitami zakazujące, z 3. Września Roku 1759. dane przestępowali, i że szukali słabych i nieumiejętnych zwodzić, i do rokoszu pobudzać, iako według swoiey dawney, a dziś dostatecznie odkrytey polityki w podobnych przypadkach zawsze czynią.

Gdy

Gdy więc ta rzecz więkzey, niż która inna, uwagi WKMCi wyciąga, tedy zachodzi Autora tego pisma do WKMCi prośba, abyś wszelkie staranie na obronę iednego z naywiękzich Praw Koronnych łożył, to iest, na utrzymywanie independencyi swego Tronu, i żebyś wszystkie polityczne sztuki Jezuickie zepfuł, aby więcej nie byli wstanie napotym odważyć się na takowe rzeczy. Na ten koniec WKMC uchwycisz się nayskuteczneyfzych środków, ktore Mu-Iego mądrość, miłość ku swoim poddanym i ustawiczna staranność poda, aby im do wszelkiej pomysłności dopomógł, i wszystko, co spolney miłości i iedności przeszkadza, oddalił

C. R. M.

§. 18.

Bullę Papieżką Krol nieważną ogłasza.

Skutek dowodow tego Pisma był, iż Krol tę Papieżką Bullę za podrzuconą i nieważną osądził. To osądzenie było prawnie w Kancellaryi Stanu rejestrowane, a potym w wielkiej Kancellaryi Dworskiej i Koronnej ogłoszone. Przez to Prawo nie tylko ta Bulla była odrzucona, ale też oraz zakazano, aby się nikt nie ważył Pa-
tenta;

tenta, inoć, których w iakiekolwiek Bractwo pod rządem Jezuitow zostające jest wpisany, albo w iniszy sposób z nimi ma społeczność wprowadzić, zatrzymywać, i ich używać; a kto takie ma, powinien ie swoiey Zwierzchności oddać, inaczey za winowaycę obrazonego Maiestatu będzie uznany. Także wżysłkim Jezuitom ktorym mocą rozporządzenia 3. Września 1759. i według następuiących rozkazow Krolewskich pozwolono było zostać się w Krolestwie, oznaymiono, aby się odtąd ze wżysłkich Kraiow do Krolestwa Portugalskiego należących wynieśli.

§. 19.

O dwóch pismach przeciw Jezuitom.

Tegoż właśnie czasu pokazało się obszernie Pismo *X. Norberta*, pod zmysłonym imieniem *Abbe Platel*, ktore miało za cel, Narod o sprawiedliwym postępku *Grafy de Oeyras* przeświadczyć i rozporządzenia iego przeciw Jezuitom usprawiedliwić. Pismo to złożone było z siedmiu części pod tytułem: *Historyczne wiadomości o sprawach Jezuitckich przeciw Stolicy Rzymskiej*. Zawiera wiele Anekdotow, i Jezuiti w nim tak uszczypliwym stylem są opisani,

pisani, iak *Graf de Oeyras* sobie życzył, i iak się spodziewał, że każdy nim będzie przekonany. Autor miał wprowadzić to ukontentowanie, iż *Minister* tego pracę z wielką pochwałą przyjął; lecz 'czyli Jezuitów według prawdziwey ich istoty odmalował, o tym wielu w różnych punktach powątpiewa. To jest pewna, iż znowu niektóre małe *Pisma* przeciw tamtemu na obronę Jezuitów powychodziły, czym tak *Autor* iako też *Minister* bardzo byli urażeni. Naylepsza rzecz bez wątpienia byłaby, gdyby obie strony były milczące. Lecz nie brakowało Jezuitom na biegłych w satyrycznym sposobie pisania główach, aby swoim przeciwnikom tą monetą, iaką odebrali, znowu zapłacili.

Jeszcze drugie podobne *Pismo*, które prawie tegoż czasu z Druku wyszło, także *Ministrowi* bardzo do gustu przypadło. Miało za Autora sławnego *Jozefa de Siabra de Sylva* i następujący tytuł: *Wiadomości w chronologicznym porządku o straszney nieśczęśliwości, ktorey Jezuitci od czasów Jana III. aż do dnia dzisiejszego w Portugallii przyczyną byli. &c.* Opuszczamy resztę tytułu nie szukającego się do naszego czasu, w którym krotkich używamy.

my. Już tę Książkę w pierwszej Części wspominalismy, i wyznalismy, iż *Autor* iey sobie na małą sławę swoim piórem zaśluził. Na końcu przyłączona jest wyżej pod §. 18. wyrażona obszerna dyspozycja względem nieważności Bulli Papieżkiej i względem reszty Jezuitow, potym ieszcze z Państwa wygnanych; á na początku położona jest rozwiozła suplika, czyli piśmienny dowód, dopiero wyżej pod § 17 wyrażony, który wspomniony *de Sylva* iako Prokurator Koronny był napisał.

§. 20.

O pewnym punkcie w rozkazie Krolewskim wyrażonym.

Nie możemy omieścić, przytoczyć tu jeden znaczny punkt z wzwyż wspomnionego Prawa Krolewskiego. Krol tam wyraża: *Deklaruję wśzystkich Socyusów Towarzystwa Jezusowego, tak jawnych iako też i skrytych, tak upornemi byc, iż się nie dają od siebie wyższej głowy oderwać, ani poprawić, i że są pospolitemi nieprzyjaciółmi Świeckiej prawnie ustanowionej władzy, publiczney spokoyności i życia Monarchow.* Lecz Ministra zawziętość, aby wszędzie im daley tym bardziey Jezuitow w hańbę wpra-

wprawił, już dosyć była znaioma; przeto obojętne *Publicum* zawsze miało w podeyrzeniu te rozporządzenia, które z ich przyczyny głosić kazał; ponieważ wrzeczy samey wiele złych spraw, które im przypisywał, potym publicznie pokazało się być nieprawdziwemi, dla tego jego udawaniom już mniej wiary dawano.

§. 21.

O nieśluśnym obwinieniu Jezuitow.

Dwa przykłady mogą tę prawdę potwierdzić. Na wyspach Azorskich powstał tumult, ktorego sprawcą był żyd Portugalski. iak dowodnie wiedziano, á iednak *Minister* za Autora tego buntu ogłosił Jezuitę zbiegłego z więzienia Lisbońskiego. Wiadomo także iest, że wszystkich Hiszpańskich Jezuitow, i iednego nie wyjąwszy, do Włoch wysłano. Nie mieli ani czasu ani sposobności schronić się przed żołnierzmi, ponieważ niespodzianie na nich napadli, kiedy oni ufając obronie Krola Hiszpańskiego spokojnie sobie żyli. Iednak gdy Roku 1767. partya Hiszpańskich poganiaczow z mułami, przybrawszy sobie niektórych Francuzow, wszyscy w liczbie 150, do Portugallii się zapuścili, á w drodze

dze różne kłótnie z Obywatelami zaczęli; Graf *de Ocyras* uwierzył, iż to byli przebrani Jeźnici, albo przynajmniey za dobre osądził, tak to przed Krolem udawać, iakoby na to byli przyfzli, aby na życie iego zasadzki uczynili; a zatym ci ubodzy poganiacze nieodwłocznie od żołnierzy byli zniesieni.

§. 22.

O areście Prałata Sampajo.

Tegoż samego czasu Prałat Kościoła Patriarchalnego *Sampajo*, Brat Biskupa *Algarbii* do więzienia winowaycow Stanu był wtrącony. Ten był od każdego dla pocziwego swego obchodzenia się poważany. Krol kochał go osobliwie, i zwykł go swoim miłym *Sampajo* nazywać, i cały Dwor szacował go dla przyjemnego z nim obcowania. Ten w swoiey młodości wstąpił do Nowicyatu Jezuickiego, lecz dla słabego zdrowia był przymuszony z Zakonu wyłąpić. Ta była iedyna przyczyna, czemu *Minister* nań iak na skrytego nieprzyiaciela patrzył, bo się obawiał, aby kiedy Krolowi, u ktorego wiele ważył, oczu nie otworzył. Rożnie się starał wprawić go u Krola w podeyzrzenie, lecz on

mu

mu zawsze odpowiedział: *Nie, mój miły Sampajo nie jest sposobny, aby innie podśedł.* Ale Minister tak długo czatował na wygodną okazję do upadku iego, aż nakoniec raz z iednego momentu czasu profitował, którego Krol powszechnie z niedowierzaniem wszystkim swoim poddanym przed nim oświadczył się. Wtedy Go nakłonił, aby się poufałości z Prałatem strzegł który potym zaraz do więzienia był zaprowadzony.

§. 23.

Niektorzy Jezuiści za wstąpieniem się Cesarzowej Krolowy wolność odbierają.

SUrowość Ministra nakłoniła w tymże Roku Cesarzową Maryą Terezę ująć się za nieszczęśliwym losem niektorzych Jezuitów Iey podłanych, a w więzieniach Lisbońskich osadzonych. Przeto przez swego Ambassadora kazała prosić o uwolnienie nie tylko Niemieckich ale też Portugalskich Jezuitów. Lubo Ministrowi nie miłe było to domaganie się, iednak niechcąc Cesarzowę urazić, dał Ambassadorowi tę odpowiedź: *Najwiernieyszy Krol przyjmując z ukontentowaniem tę okazję do oświadczenia swoich szczerych życzeń na wykonanie żądań Iey Cesarzkiej MCI, i przeto Jezuitów*

tow Cesarzkich poddanych, i też niektórych Portugalzkich wolnością udaruje. I w rzeczy samej 72. Jezuitow, między ktoremi 36. było Portugalzkich, z więzienia wyciągniono, i w Wrześniu tegoż Roku do *Civita Vecchia* wysłano. Lecz ieszcze znaczna ich liczba w tych tarasach została, ktorzy dopiero w dzieście lat byli wypuszczeni, iak niżej zobaczymy.

§. 24.

Papież stara się pojednać z Krolem.

PRzy okoliczności uwolnienia tych Jezuitow poczęto mieć nadzieję pogodzenia się z Dworem Rzymskim, a to tym bardziej za wziętą wiadomością, iż Papież 30. Sierpnia Roku 1767. list do Krola napisał, i w nayłagodnieyszych słowach przedłożył mu naygwałtownieysze przyczyny do odnowienia przerwanego do tych czas dobrego porozumienia. Lecz te żądania wkrótce zpełzły, gdy Mu Krol 5. Grudnia odpisał: Iż niczego sobie bardziej nieżyczy iak przywrocenia przyjaźni; i ubolewa, iż to wprzod stać się nie może, poki ieszcze trwa zaciętość Jezuitow porywania się publicznie na Osobę Jego. Na czym się to porywanie załadzało, trudno było dowodzić.

Portu-

Portugalscy Jezuici żyli w hańbie i wzgardzie, i w Państwie Papieżkim z ciężkością się żywili; zaczyn żadną miarą nie byli w stanie porywać się na swego moźiego Krola. Podobnież ich upokorzeni Bracia, z wielu Katolickich Państw wygnani nie mogli się odważyć, na danie odporu swoim nieprzyjaciołom. Z tym wszystkim Graf *de Oeyras* wojnę Jezuitor przeciw swemu Krolowi za pewną udawał, i mawiał do swoich poufalych; *Kiedy poddani tylko Krolewski podpis zobaczą, tedy temu muszą dać wiarę, co podpisano jest.*

§. 25.

Minister nowych łask dowody odbiera.

JAko ukontentowanie Monarchy z usług i rozporządzeń swego Ministra codziennie rośło, tak też go zawsze nowemi łaskami i intratnemi urzędami obdarzał, przez co do niezmiernych dochodow przyfzedł. Kolo tego czasu uczynił go urzędnikiem *Alcalde de Lamego*, ktory urząd wielką przynosi intratę, i darował mu cały Powiat *de Oeyras* procz wielu Komenderyi dla niego i wszystkich iego potomkow.

§. 26.

*O znieśieniu Papieżkich dyspens w spra-
wach Matżeńskich.*

Tym czasem gdy *Minister* przez przyby-
wające bogactwa i pomnożone dostoi-
eństwa zawsze stał się mocniejszy, nie-
spokojnym go uczyniła wyniosłość pewne-
go Prałata, który był iego Przyjacielem, i
jemu tak bardzo usługiwał, iż przez to po-
wierzona sobie Diecezyą wcale zaniedbał.
Z tym wszystkim *Minister* nie zawsze był
dosyć wdzięcznym za ważne iego usługi,
i raz dla małej sprzeczki uchylił mu łaski
swoiej. Jednak Prałat nie dał się tym od-
straszyć, ale był tym przezorniejszy, i
w wszelkim sposobem starał się znowu przy-
chylnosć iego pozyskać. Iego zamiśly
dwie rzeczy za cel miały, albo Patry-
archostwo albo Kapelusze Kardynałski. Prze-
to kazał Katechizm Biskupa Kolberta *de*
Montpellier z Francuzkiego na Portugalski
język przetłumaczyć, którą Książkę *Mini-*
ster i iego poufali mocno szacowali. Wy-
dał także żwawy process przeciw
rozwozłym wykroczeniom. Lecz te ba-
gatelki *Ministra* za serce nie ujęły; prze-
ciwnie zaś był Prałatowi tym bardziey o-
bowiązanym za odważny przykład, który
dał

dał swoim Kollegom innym Biskupom, gdy do tych czas używaney Papieżkiey pełney mocy za nic nie miał. Nayprzód względ, który Biskupi dotąd ieszcze ku Stolicy S. zachowywali, na trone odłożył; nie dokładając się Papieża dyspensował w przeszkodzie do Małżeństwa Grafa *de Vimeiro* z swoją Synowicą *Donna Theresia di Melo* przez pozwolenie 22. Lutego Roku 1767. dane. Inni Biskupi powoli za tym przykładem poszli, i nieznacznie, aby się Ministrowi przypodobali, przywłaszczyli sobie władzę rozdawania bez Papieżkiego pozwolenia wszystkich Prebend i Beneficyow, które od Roku 1760. wakowały.

§. 27.

Minister bez wiadomości Krolewskiej Patryarśe dla iego nieposłuszeństwa przystępu do Dworu zakazuje.

Lubo zaś wspomniony Prałat a za nim i inni Biskupi tak bardzo Ministrowi w materyi dyspens byli posłuszni; iednak Kardynał *Saldanha* Patryarcha wcale inaczey sobie postępował, i wymawiał się, iż bez pochwalenia Papieżkiego nie może dać pozwolenia na maślnie potrawy. Minister był przeciwnego zdania, a pewny *Jozef Rical-*

Da

des

des napisał Książkę, w ktorej dowodził, że do tego Papieżkie pozwolenie wcale jest niepotrzebne. Jednak Patriarcha trwał mocno przy swoim zdaniu z wielkim nieukontentowaniem Ministra, który do tych czas był przyzwyczajony, aby wierny jego Przyjaciel w duchownych rzeczach do jego woli się stosował. Przeto przez Krolewki rozkaz zabronił mu przystępu do Dworu, i kazał mu wyjechać do wsi swojej pod Lisboną.

Patriarcha zwykł codziennie u Króla bywać, który go (ponieważ razem byli wychowani,) mocno kochał. Gdy przez cały dzień nie pokazał się, pytał się Król Dworskich, gdzieby był Patriarcha? lecz żaden nie ważył się prawdziwej dać przyczyny, lubo każdy o niey wiedział. Król pytanie często powtórzył, aż nakoniec ieden śmielszy niż inni odpowiedział: iż się na wsi znajduje. Jak to? rzekł Król, to on bez mego pozwolenia Dwór opuścił? nie, Najjaśniejszy Panie, powiedział ow, on przez rozkaz WKMCi do tego jest przymuszony. Ponieważ Król pokazywał po sobie, iż o tym rozkazie nic nie wie, tedy wielu tłumaczyło sobie, że przecież postrzeże, iak bardzo *Minister* imienia Krolewskiego na złe za-

żywa

żywa w oddaleniu od Dworu naylepszych i naywierniejszych poddanych. Król rozkazał, temuz Kawalerowi natychmiast list do Patryarchy napisać z przykazem, aby nieodwłocznie powrócił. To się stało, i gdy do Dworu przybył, rzekł mu Król: *Jak to? to Wy bez mojej wiadomości uziachaliscie?* Patryarcha odpowiedział: *Najjasniejszy Panie, musiałem usłuchać.* Na tym się cała rzecz zakończyła; Król przyjął go iak przed tym, nie dowiadując się daley przyczyny tego przypadku. Szczęście było dla Ministra, iż serce Krolewkie wcale o dziedziczył, i że prawie miał Przywilej, aby iego rozkazy były tak słuchane, iak Krolewskie.

§. 28.

O przytłumieniu Bulli in Cæna Domini i innych.

GRaf de Oeyras, który zawsze wiele trzymał o swoich rozporządzeniach, a o mądrych porządkach innych Europejskich Państw mało co dbał; zaczął z początku Roku 1768. na niektóre ich posępki, względem wdania się Dworu Papieskiego w sprawy tyczące się karności Kościelney w ich Kraju, oczy swoje obracać.

Iedne

Iedne Państwa Katolickie w tym Roku sławną Bullę *In Cana Domini* przytłumiły; a ekspedowane w Styczniu *Breve* przeciw rozkazom Infanta Xiążęcia Parmeńskiego względem różnych karności Kościelney tyczących się punktów, uwagę Gabinetow na się obrocilo. Dwory deklarowały, że to *Breve* pośpiesznie było wydane, że do buntowniczych myśli pobudza, a Prawom Regnantow i independencyi Koron sprzeciwia się. Graf *de Oeyras* poszedł za tym przykładem, i przytłumił tak Bullę iako też i *Breve*.

§. 29.

O *Breve* przeciw Xiążęciu Parmeńskiemu.

TO *Breve* przeciw Dworowi Parmeńskiemu nakłoniło Grąfa *de Oeyras* do wysłania Comthura *de Almada* do Włoch, aby się za Ministrami Bourbońskimi na stronę Dworu Parmeńskiego oświadczył. Ten stanawszy w Syenie, doniósł Ministrom tych Dworow w Rzymie rezydującym o przyczynie swego wysłania; ci zaś mu odpisali, iż Papież mocno trwa przy swoim przedsięwzięciu nie odwoływania swego *Breve*, Xiążęcia Parmeńskiego urażającego, i że oni dalszego postępu Dworu Rzymskiego

sfo.

spokojnie oczekują. *Comthur* więc nie mógł wprowadzić teraz swego zlecenia skutecznie, został jednak *w Syen*, przez co się wkrótce wieść rozszerzyła, iż dla tego tam przybył, aby niesnaski między Rzymskim i Portugalskim Dworem uspokoić.

§. 30.

O założeniu Kommissji na cenzurę Ksiąg.

IEdnak nie długo to trwało, aby porządki cudzych Kraiów za prawidło w Portugalii służyły. Tego samego czasu, gdy w innych Państwach wolność dano, aby zdolne głowy swoimi talentami w Piśmach popisywać się mogły, *Grafi de Oeyras* Kommissją cenzury Ksiąg założył, aby ta wszystkie nowe Piśma roztrząsała, i stanowiła, które mają być przedawane, a które nie. Sąd ten zawierał Prezydenta, siedm ordynaryjnych i dziesięć nadzwyczajnych Asessorów, a między zwyczajnymi miał zawsze ieden Inkwizytor z Trybunału S. Inkwizycyi i Generalny Wikaryusz Patriarchy być policzony. Pierwsze iego Zgromadzenie odbyło się 9. Kwietnia Roku 1768, a pierwsza Książka, ktorey wprowadzanie i przedawanie po kilku naradzeniach się zakazano, było małe Piśmo pod tytu-

tytułem: *Listy względem wypędzenia Jezuitów*. Lecz Minister przez takowy zakaz żadną miarą swego kresu nie dopiął. Gdyby się o to nie był troskał, ale je tak iak inne, na stronę Jezuitów wydane Piśma w niepamięć pusił, tedyby nikt o tym nie był wspomniał; tym zaś sposobem ieszcze tym bardziej ciekawość zaostrzył. Po-
wzięcznie ta Kommissya zdawała się nie na in-
szy koniec być ustanowiona, iak na wy-
tępienie piśm, na pochwałę tego Zakonu
drukowanych, i niektórych nieznaomych
Ksiąg w 17. Wieku wydanych; ponieważ
Assessorowie wszystkie przeszłego Wieku
Paradoxa, czyli nad pospolite zdania o
rzeczach zakacerkie mieli.

§. 31.

O pewney Kolonii w Ameryce.

Grafowi de Oeyras na nowo przypadł do
smaku dawny jego Projekt, (patrz o
nim w Części I. Rozd: II. §. 23.) aby lu-
dzi gwałtem do Małżeństwa przymusił, i
niemi znaczny Kray południowey Amery-
ki *Matto-Grosso* nazwany osadził. Na ten
koniec wysłał tam Kawalera Ludwika *Pin-*
to z wielką liczbą złoczyńców z Galerow
wziętych, a z rozwiozłemi niewiastami z
Arse.

Arsefału Lisbońskiego ożenionych. Jedni z tych nieszczęśliwych ludzi mieli to podobno za szczęście, iż niewolę Omerow w towarzystwo z młodą żoną umieli; lecz innym bez wątpienia takie Małżeństwo cięższe było niż przeszła niewola. Ale daymy to, że niektorzy ten gwałtowny pośpiech za słuszną od tak niezbożnych hulaiow zasłużoną karę osądzili, a zatym go Ministrowi nie za złe mieli; iednak rzecz była bardzo okrutna, że też Osoby wyfokiego stanu, które wniwczym nie przewiniły, na iego rozkaz z temi sobie obmierzłemi ludźmi towarzyszyć musiały.

§. 32

O ożenieniu się iednego Syna Ministrowskiego.

Los iedney młodey Damy, ledwo 15. lat mającey, z nayznacznieyszey Familii, dwóch wielkich Domów Souza Coutinho i Grafow *de Alva* dziedziczki, wśzytkim iest wiadomy. Na wśzelkie namowy i groźby była stateczna, i wzbraniała się poyść za drugiego Syna Grafa *de Oeyras*. Sprawowała się aż do dnia zaręczenia z wielką roztropnością, a po ślubie oświadczyła się swemu Oblubieńcowi, aby sobie nad nią

naya

najmnieyszego prawa nie pozwalał. Przy tym przedsięwzięciu żyjąc w domu *de Carvalho*, przez kilka lat trwała, niedbając na wszystkie namowy i dowody, które Przyjaciele męża iey tylko wynaleść mogli, aby ją do innych myśli nakłonili. Gdy nakoniec *Minister* widział, iż wszystkie starania były daremne, postanowił dla swego Syna starać się o rozwód, który też łatwo wyrobił. Młodą Damę na rozkaz Krolewki do bardzo ściśłego Klasztoru Panieńskiego w *Evora* zaprowadzono, w którym tak długo była zamknięta, aż teraźniejsza Krolowa ją wybawiła, pośleszyła wielkich dobr iey przywrociła, i za zacnego Męża *Don Alexandra*, Syna *Emmanuela di Souza Calharis* (który w więzieniu umarł,) i Xieźniczki *de Holstein* ją wydała. Naywiększe Ministra staranie było dzieci swoje z naywyższemi Domami pokrewnić; na ten koniec niczego nie zaniedbał na uprzątnienie wszystkich choć naywiększych przeszkod. i do tego rzeczy przywiódł, że jedna iego Corka Grafowi *de S. Payo*, a druga *Don Antoniemu di Saldanna di Oliveira* była zaślubiona.

*Pan de S. Payo żeni się z Corkej
Ministra.*

PAN *de S. Payo*, który potym przez staranie Ministra został Grafem, pochodził z wielkiego Domu, z wielu zacnymi Panami skolligowanego, lecz bardzo szczupłą miał fortunę. Wiedział on o zamiarach Ministra, iż go chce z *Corką* swoją ożenić; lecz nie mógł się przewyciężyć, aby Osobę daleko podlejszey Familii wziął za żonę. W tey wątpliwości udał się po radę do swego bliskiego krewnego Markisa *de la Minas*. Ten znał dobrze charakter Ministra, i przeto przełożył mu z iedney strony straszne skutki zapalczywości, któreby na niego wywarł, gdyby się wzbraśniał wolą jego wypełnić; a z drugiej strony wielkie korzyści, którychby mógł obiecywać sobie, gdyby na uprzedzone zdanie o niższym urodzeniu nie uważał. I to zaiste nastąpiło; bo wkrótce urzędami dostojnościami i pensjami tak był obsypany, iż się pierwszym u Dworu Osobom w okazałości równać mógł.

Graf *de Oeyras* przymusił także *Corkę* *Don Nugno di Tavora* Brata straconego

Mar-

Markisa tegoż imienia, dziedziczkę swego bogatego Wuj *D. B. Silveira* do Maryażu z swoim drugim Synem, który potym *Grafem de Redinha* został, i którym młoda *Grafowna de Alva*, iak się wyżej namieniło, była gardziła. Co za sprzeciwianie się ludzkie w swoich rozporządzeniach! i do czego Grafa nie przywiodła chciwość, im daley tym bardziey wynoszenia się? On *Familią de Tavora* z Szlachectwa, z Herbowego Kleynotu i z nazwiska Przodków wyzuł, i za nieślawną osądził, a teraz z nią się przez węzeł Małżeński Syna swiego iednoczy! iednak przeto Oyca swoiey Synowy ani niewinnym nie ogłosił, ani zwiezienia nie wypuścił, w którym aż do śmierci Krolewskiej zostawał. *Minister* także ożenił starszego Syna Grafa *de St. Vincent* z Córką Xiążęcia *de Cadaval*, ktorey przedtym do Małżeństwa z Markisem *de Gouvea*, Synem straconego Xiążęcia *de Aveiro* był przeszkodził. Patrz o tym w Części II. Rozd; I. §. 8.

§. 34.

O szkodliwym dla handlu rozporządzeniu.

Ministra w niektórych przypadkach nie zawsze sumnienie obowiązywało do wypel-

wypełnienia swoich obietnic. Anglikom zadana Portugalczykom pomoc różne pomyślności obiecał, iednak już kilka lat minęło, a oni doznali, iż zamiast uskutecznienia przyrzeczoney naderody, ieszcze im zawższe większe przeszkody do zysku czynił. Bo tego czasu ogłoszono Krolewski Dekret, którym Kupcom zbożem handlującym przykazano, aby wszelki swoy dostatek publicznie na rynku przedawali. Ta dla wszystkich Kupcow, a ośobliwie dla Anglikow była bardzo szkodliwa dyspozycja, i dała pochoć do powszechnych tkarg, iż odtąd nikomu więcej nie było wolno zboże swoje w własnym domu przedawać. Wszystkie przekładania Posła Angielskiego *Littleton* były nadaremne; zamiast coby Graf *de Oeyras* miał na żądania zezwolić, raczey nowe dał rozkazy, nie tylko Angielskim, ale też Portugalskim Kupcom szkodliwe.

§. 35.

*O pozwoleniu przyjmowania Nowicy-
usów do Zakonów.*

Liczba Świeckich Xięży i Zakonników w Portugallii tak mocno, iak też w Cudzych Kraiach się pomnożyła, iż przez swoją mnogość i nieregularne życie u Pol-

spoliwa byli wzgardzeni. Ku temu końcowi *Graf de Oeyras* Roku 1764. dał ogłosić rozkaz, aby żaden Portugalczyk w przeciągu 10. lat, bez Krolewskiego pozwolenia do któregokolwiek Zakonu nie wstępował. Ledwo cztery lata minęły, aż tu z tej przyczyny Prowincyałowie Dominikański, Augustyański i Franciszkański mocne remonstracye uczynili, ktoremi przekonany *Minister* im pozwolił, aby każdy Zakon 20. Nowicyuszow przyjął. Było wiele ubogich Synow iednak zacnych Rodzicow; Ci życzyli sobie w Klasztorach swoje naleść wyżywienie. Tym czasem Prowincyałowie z tej okoliczności pożytkowali, gdy od tych co chcieli być przyjęci, znacznych pieniędzy domagali się. Naprzykład Prowincyał Dominikański brał od każdego Nowicyusza 75800. *Rees*, co czyni koło 227. Rthlrow.

Jednak ta pozwolona łaska była Zakonom bardzo gorzko przyprawiona, gdy im rozkazano, aby wszystkie dobra, ktorych od Roku 1611. aż do tych czas nabyli, przedali. Procz tego *Minister* dał ogłosić Bullę Benedykta XIV. Papieża pozwalającą Krolowi, aby przez 15. lat trzecią część dochodow Kościelnych wybierał. Tę *Minister* dopiero w tym Roku do skutku przy-

przywiodł; oraz rozkazał, aby za pieniądze, z przedanych dobr Jezuiickich zebrane, wiele Kościołów, które pod czas trzęsienia ziemi w przeszłych latach mocno były nadwreżone, albo wcale wywroczone, znówu naprawiono i wystawiono. Dom Profelow Jezuiicki u S. Rocha był obrocony na Szpital dla Braci miłosiernych, który Roku 1755. przez trzęsienie ziemi zupełnie się rozwałił.

§. 36.

Znowu niektórych podeyzzrzanych zacnych ludzi w arest biorą.

KU końcowi R. 1768. znowu pokazał się jeden zbardzo zwyczajnych pod rządami *Carvalha* widokow, to jest: aresztowanie wielu zacnych Osob dla podeyzzrzenia, iakoby bunt y spiknienia się na życie Krolewskie knowali. Zaczęto od Biskupa *Konimbry*, ktorego Trybunał *Inconfidenza* przez trzech od siebie deputowanych, w Biskupim iego Pałacu aresztować, publicznie pod konwoiem Komendy Dragonii do Lisbony sprowadzić, i do okropnego więzienia wtrącić kazał. Tak strasznym tarasem byli także Sekretarz i znacznięsi Dworscy iego ukarani.

O przyczynie i areście Biskupa Konimbry.

Każdy był bardzo ciekawy wiedzieć przyczynę, dla ktorey Męża z swego urodzenia, z chwalebnego życia, i dla wysokości urzędu czci godnego do więzienia wtrącono. Lecz wkrótce o niey dowiedziano się, gdy ogłoszono, iż wydał list Pasterski na ukronienie coraz bardziej mnożących się odstępców od zdrowych zdań i Libertynów, którzy się z czytania bezbożnych Piśm rodzili. Prawda iż Biskup ten niektóre Książki potępił, które na tak ciężki wyrok nie zasłużyły; lecz to bardzo niedostateczna była przyczyna, aby z nim tak surowo postępowano. Każdy się dziwował, iż Graf *de Oeyras* tak głęboko się ponizył, że wprzód żądał wtym zdania w Prawie biegłego *Jana Pereira Ramos* i dwóch Teologów Xiędza *Cenacolo* i Xiędza *S. Gaetano*. Ci sądzili według zamiarów Ministra, że wyrok Biskupa z zdaniem każdego innego człowieka rowney jest wagi. Pierwszy był wkrótce potym Fiskalem Koronnym, a drudzy dway Biskupami uczynieni. Wieść zatym rozrzuciono, że autorem tego listu Pasterskiego miał być sławny Jezuita *Emmanuel Azevedo Portugal*.

tugalczyk w Rzymie bawiący, i że miał za cel przezeń niezgodę między Duchowną i Cywilną władzą rozbić, ponieważ mniemano iż styl i zdania Bulli: *Unam sanctam* &c. w nim się nayduią. Nie wdając się w roztrząsanie tey rzeczy, na iakim gruncie prawdy się załada, zdaie się ona dla tego samego wielu wątpliwościom podlegać, czyli *Azevedo* zapewne do tego listu Pasterskiego należał, ponieważ *Minister* wszystkie kanały, przez ktoreby z Biskupem mógł mieć społeczność, mocno zatamował. Równie nie widzimy w nim podobieństwa stylu z owym w wspomnioney Bulli.

§. 38.

Stolicę tego za wakującą ogłoszono.

Tym fromotnym arefztowaniem Biskupa *Konimbry* iestłuzze *Graf de Oeyras* nie kontentował się, posłąpił daley, odebrał mu swoię Katedrę, i wysłał do *Konimbry* rozkaz, ręką Krolewską 9. Grudnia Roku 1768. podpisaną do *Tumskiej Kapituły*, aby *Wikaryusza* z tą władzą, iak gdyby *Stolica* wakowała, obrała, i do obrania nowego Biskupa, według myśli *Ministra*, o ktorego podległości nie powątpiewał, przystąpiła. Tym był przeznaczony *Franciszek*
Cześć IV. E Lemos

Lemos Paria, najwyższy Sędzia Stanu Rycerskiego i Aſeſſor Inkwizycyi.

§. 39.

O ſpaleniu liſtu iego Paſterskiego.

Tegoż czaſu wspomniony liſt Paſterski iako buntownicze, zuchwałe, nieſławne, charakteru Biſkupiego niegodne Piſmo, za rozkazem Komuniſſyi nad cenzurą Kſiąg publicznie przez Kata był ſpalony. Jedne Kſiążki, których czytanie iako niebeſieczne w nim odradzono, były: *Let- tres Cabaliſtiques, Chinoiſes, Juives: Oeu- vres du Philoſophe de Sans Soucis*. Powſzechne Dzieie i *Henriade* Woltera. *Encyclo- pedie, l' Esprit le Contrat Social, la Phi- loſophie de l' hiſtoire. Dupin de antiqua Ec- cleſiae diſciplina. la Pucelle d' Orlans. Beli- zaire* Marмонтela &c. Ponieważ Miniſter pomiarkował, że ta kara dla Biſkupa (kto- ry w niczym więcey nie przewinił, iak że liſt Paſterski i inne buntownicze według udania iego piſma wydał, które w rozka- zie Kapituły w Konimbrze danym wspo- minano.) była za ciężka; przeto ogłosił, iż Biſkup należy do ſekretnego ſpiſku, w który Jezuici wchodzili, gdy z Włoch ſkrytych poſłańców wyſłali, którzyby nie-
rozu-

rozumnych pobudzili do podniesienia powstaniego rozruchu po całym Państwie.

§. 40.

O dalszych arestowaniach.

DLa dania temu postępkowi ważniejszy go pozoru, i wpędzenia bojaźni w Narod jeszcze wiele Zakonników, a między innemi i 17. nayzacieyszłych Kanoników Regularnych S. Augustyna z ich Generałem, ponieważ przyjaciółmi Biskupa byli, w arest wzięto. Oraz *Minister* wysłał żołnierzy, i dał wszystkim Namieśnikom i Komendantom surowy rozkaz do pilney baczności, ponieważ, iak udawał, wielkie zarzy się niebezpieczeństwo. i powstaniego rozruchu po całym Państwie obawiać się potrzeba. Pod tymże pozorem rozkazał, aby w *Braga* przez kilka dni 200. żołnierzy kosztem Klasztoru Pannieńskiego, w którym kilku arestantów zamknięto, żywiono. Tak częste arestowania, surowe obchodzenia się i zwalone na Narod obwinienia przywiodły Portugalczyków do tkliwego uczucia. W rzeczy samej obawiać się trzeba było, aby podeyrzenie, które ich umyśli w ostatnią prawie rozpacz wprawiało, do rokosz nie

pobudziło; a pewnie inny mniej lękliwy
lud nie byłby dłużej omieszkął pomścić
się za wagi honoru swego Narodu.

§. 41.

O skaraniu pewney Sekty Jakobitow.

A Resztowanie Osob roznego stanu trwa-
ło przez wiele dni. Inkwizycye i szla-
kowania były tym ostrzeysze, ponieważ
szło o sprzyśnięcie się, które iednak tyl-
ko w głowie Ministra było się uroiło.
Temu na tym bardzo wiele należało, aby
w myśli Krolewskiej podeyzrzenie o za-
machach i skrytych zasadzkach na życie
Iego utrzymywał. Gdy więc spiski szla-
kowano, odkryto nową Sektę, która sobie
imię pobożnych i reformowanych Jakobi-
tow dała. Byli to pewni Zakonnicy kto-
rzy się starali powierzchownie pokazać po-
korne, pobożne, i na pozor Święte życie,
i iakich po różnych Zakonach, osobliwie
w Klasztorach Auguſtyańskich i w Mieście
Braga wielka liczba naydowała się. Ci
miewali osobne Zgromadzenia, i ćwiczyli
się w uczynkach pokutnych z nadzw-
yczajną surowością.

Pierwszym Promotorem tey Sekty
był sławny Xiądz *Kasper ab Incarnatione;*
ten

ten starał się powierzchownie Święte i pokutne prowadzić życie, i wszystkich swoich naśladowców wziął w obronę. Liczba urosła w krotkim czasie, i tym częściej nie jeden pragnął tę rolę grać, gdy przez to przypodobał się Mężowi w którego mocy było rozdanie urzędów Duchownych. Po śmierci X. Kaspra ci Sektarze nie umnieśli się, ponieważ dwaj Augustyniani imieniem *Tavora*, którzy potym zostali Biskupami, ich obrońcami obrali się. Zamyśliły tych dwóch Mężów mogły być wcale dobre, lecz brakowało im na przezorności. Pod pozorem więkzhey ośtrości życia nieznacznie wkraśli się różne błędy, osobliwie co się tycze pokuty, których iednak naybardziej niewiadomość przyczyną była.

Mnichy przeciwney partyi te błędy udawali przed Ministrem za więkzse niż były, i za bardzo niebezpieczne i za źródło wielu złego. Przeto Graf *de Oeyras* 14. Grudnia Roku 1768. imieniem Krolewskim napisał ostry list do naywyższej Szkoły w Konimbrze, w którym tych Jakobitow naybrzydszemi farbami odmalował. Między innemi wyrazami Krol iako obrońca *Universitatis* wnim mowi: iżby to było z wielką dla niey hańbą, gdyby takowych

Sekta-

Sektarzow dłużej cierpiała, ktorzy iako Nauce dzieł Isolozii, tey godności na złe zażywać dla tego rozkazuje, aby wszyscy, ktorzy tym imieniem, swoim osobliwym odzieniem i nauką zafzczycią, iuż więcey do Katedr *Universitatis* nie byli przypuszczeni, aby ich imiona w Księgach iey wygluzowano, i ich samych w wieczną niepamięć puszczono.

§. 42.

Sąd Inkwizycyi tytułu: Nayiasnieyszy nabywa.

Wiele tych Jakobitow do tarasow Inkwizycyi wtrącono, gdzie, od wszelkiej społeczności ludzkiej oddaleni, życie swoje w smutku zakończyli! Namienilismy w Części I. Rozd: II. §. 14. że *Carvalho* z początku swych rządow władzę tego Sądu ograniczył; gdy zaś potym pomiarkował, że to iego zamysłom i własney władzy nie było pożyteczno, przeto umyślił powagę tego, Narodowi tak nienawistnego Trybunału, podwyżżyć. Na ten koniec Roku 1768. wydał rozkaz, aby mu na potym we wszystkich listach, Pismach i memeryałach tytuł *Nayiasnieyszy* był dawany, i aby temż Przywilejami, ktorem
inne

inne Krolewskie Trybunały slyną, był zaszczycony. Gdy w ten sposób władza Inkwizycyi była powiększona, powoła wielu Duchownych pod pozorem skrytej herezyi z oczu ludzkich zniknęło, ktorzy Ministra według iego mniemania słowami lub Pismem byli urazili. Pospolstwo miało ich w rzeczy samey za winnych, lubo istotnie byli tylko politycznymi Heretykami.

§. 43.

O kassowaniu Regimentu Woluntaryuszow Krolewskich.

Podobneż polityczne kacerstwo popełnił Regiment Krolewskich Woluntaryuszow, na pół z iazdy, a na pół z piechoty złożony, który ostrej kary doznać musiał. Ten Regiment stał w *Abrantes*, a skargi zaszły do Grafa *de Oeyras* iak naywyższego Chefa wszystkich woysk, że żołnierze żadney karności nie zachowywali. Zaczyn tam Pana *de Smitz* Pułkownika wysłał, który ten Regiment znowu do regularności przyprowadzić miał. Ten swoiey władzy na złe użył, i na się nienawiść wszystkich żołnierzy zaciągnął; z tych nad sto, ktorzy iego surowości cierpieć niechcieli, namowiło się i dezertowało. Skoro Minister

ster o tym się dowiedział, zamiast coby miał Pułkownikowi to zganić, i do większej łagody ci go napomnieć, dał Ordynans, aby cały Regiment do Lizbony przymaszerował. Gdy stanął, musiał się na Placu przy Belem uszykowac do parady; tam publicznie Officerow skaffowano, prostych żołnierzy między inne Regimenta rozładzono, i cały Regiment znieziono.

§. 44.

*O nowej Kommissyi względem oderwanych
dobr Krolewskich.*

NA początku Roku 1769. nowa była ustanowiona Kommissya, która Grafowi de Oeyras dała sposobność kosztem innych bardzo z bogacenia się. Koniec tego Sądu był roztrząsać: czemu tak wiele dobr przedtym do Korony należących od niego oderwano? i żeby tym znówu były odebrane, którzy Prawa własności nad niemi, (ponieważ swoje dokumenta przez długość czasu albo przez inny przypadek byli stracili,) dowodnie pokazać nie mogli. Arcybiskup Eboracki, który zawsze gotów był wypełnić zamiary Ministra, podał się chętnie Prezydencyi u tego tak Duchownym iako też i Świeckim obmierzłego Sądu.

W kro-

W krotkim czacie pod pokrywką przywrocenia znowu Praw Krolewskich do swoiey ważności, wiele znacznych dobr Koronie przywłaszczono, których *Ministe.* po części za małą zapłatę dla siebie nabył, i przez to naybogatszym Panem wcaley Portugalii został. Procz tego przez konfiskowanie majątkow Osob bogatych w więzieniu pomarłych zebrał taką fortunę, że po Królu naywiększe skarby odziedziczył. Lecz za rozkazem teraz Panującey, a sprawiedliwość kochającej Krolowy musiał rożnym wiele przywrócić, ponieważ ta każdemu pozwoliła, aby swego Prawa przeciw gwałtownym wydzieraniom dopominał się.

§. 45.

O przyłączeniu dochodow Kościoła Patryarchalnego do skarbu Krolewskiego.

Z Podobney chciwości odebrał też Kapituła Kościoła Patryarchalnego administracyą swoich własnych dochodow, i kazał ie z skarbem Krolewskim ziednoczyć. Potym powierzył ie iednym z swoich faworytow, których z znacznym swoim pożytkiem był głową. Za pretext tego postępku użył mu pożar, który na początku

tku Maia z wielkim przelirachem całej
Lisbony w Kościele Patryarchalnym wy-
buch. I. O przyczynie tego nieszczęścia
nie można było się dowiedzieć, ani tak
wielkiewo i wspaniałego budynku obronić,
ponieważ ogień już wszędzie się był roz-
szerzył wprzód, niżeli go postrzeżono.
Na szczęście dwaj Xięza w Zakryłtyi bę-
dący jeszcze niektóre naczynia Kościelne,
skarby, *Archivum* i bogatą złotą Monstran-
cyą Kleynotami osadzoną, na 500. tysięcy
Kruszadów szacowaną wyratowali. Obawia-
no się, aby cała część Miasta z Kościołem
tykająca się także łupem ognia nie została,
lecz przez nagłą pomoc i dobre rozpo-
rządzenia Grafa *de Oeyras* i Patryarchy,
którzy byli przytomni, była ratowana;
także wielka dzwonnica prawie cała dre-
wniana ocalona. Odbieranie Administracyi
tych obfzernych Kościelnych dóbr tą wy-
mówką koloryzowano, iż tym sposobem
ich lepiej doglądać, a poniesioną szkodę
łatwiej nadgrodzić można.

§. 46.

O Projekcie nowej Księgi Prawney.

TAK Cywilne iak Kryminalne Prawa Por-
tugalczykow w bardzo mizernym stanie
uaydo-

na ydowały się. Oczywiście poznano, iż iefzcze za czasow barbarzyńskich musiałby być ustanowione, i uftawicznie dążyć do sprzeczek i trudności. Pod czas rządow Gr. fa *de Oeyras* można było bezpiecznie mówić, że się wcale do niczego nie przydały według iego prawidła: iż innych Praw niemałz, iak wola Krolewska, która poddanym przez Ministrow bywa ogłoszona. Z tym wszystkim przenikał potrzebę zupełney Praw poprawy, i pomyślił o nowym ułożeniu ich, tak Cywilnych iak Kryminalnych. Lecz wypełnienie tego, pospolitemu dobru tak potrzebnego Proiektu szczęśliwszym czasem było zostawione. Panująca teraz Krolowa Marya Franciszka z Nieba wybrana na przyprowadzenie Portugallii do lepszego ftanu, zaraz z początku swego Panowania pierwsze ftaranie obrocila na wyznaczenie niektórych Mężow, w Prawie przyrodzonym, Cywilnym i Duchownym doftatecznie biegłych, aby Księgę i Praw ułożyli, ktoreby się na zdrowym rozumie zafadzały, i do prawdziwego dobra poddanych zmierzały.

§. 47.

O założeniu Krolewskiej Drukarni.

ZA pobudką sławnego Rzymskiego Drukarza

Karza *Pagliarini* była też w tym Roku Krolewska Drukarnia założona, ktorey dogładanie i kierować iemuż z pensją 375. czerwonych złotych powierzył i sobie iey obrońcą uczynił. Wielu uczonych i wielkich talentow ludzi za należytą zapłatą przy niej trzymano, która się we wszytkim bardzo dobrze udała i swemu Fundatorowi chwałę przyniosła.

§. 48.

O stracie Mazagaru.

Podobnież inny przypadek, lubo wcale innego rodzaju, sławę Ministrowi uczynił. Chociaż on z swoiey Osoby do niego nie należał, iednak też iemu pochwałę dał na którą Kommandant znaczney twierdzy w Afryce *Mazagar* nazwaney przez swoje waleczne mieysca bronienie właściwie zasłużył. Woysko Cesarza Marokańskiego tej Fortecy mocno dokuczało, lecz z wielkim mężstwem odpor dało. Marokanie przeciw swemu zwyczajowi znaczną z sobą mieli Artylleryą, którą na różnych bateriach rozłożyli, i z niej do Fortecy rzęsiły ogień dawali; a że ta szczupły miała obwód, tedy ustawiczny grad bomb na obleżonych padał, i obronę nieskończenie za-

tra-

trudniał. Jednak Kommendant z odważnym swoim Garnizonem przez dwa miesiące mężnie się bronił; á gdy żadne posiłki z Portugalii na odsiecz nie przybyły, on nieustającego nieprzyacielskiego ognia dłużej wytrzymać nie mógł, tedy odważył się ich sztuką wojenną podejść. Prosił o *Armistitium* na 4. dni aby kapitulacyą ułożył; á tym czasem w cichości wszystkie najlepsze rzeczy z Fortecy na Portugalskie okręty sprowadził, sam zaś ostatni na okręt wsiadł; co samo już dosyć chwały mu przyniosło. Ze zaś słowu Murzynow nie dufał, tedy kazał Armaty aż do wierzchu nabić, na różnych miejscach Fortecy miny założyć, i zapalonemi luntami, któreby się przynajmniej 6. godzin paliły, opatrzyć, aby tamci skoroby postrzegli, że się Garnizon z twierdzy wynosi, nie oczekiwając umowionego czasu dla chciwości łupow, przyczynę mieli żalowania swoiey skwapliwości. Czego się domniemał, to się stało. Ledwo Murzyni postrzegli, że żołnierze i Obywatele miejsce opuścili, i na małych barach do okrętow spieszyli się; tedy natychmiast Fortecę opatrowali, i wały osadzili. Tym czasem luntę się dopaliły, á miny niespodziane były wysadzone. Wszyscy Murzyni w Fortecy
będą-

nędacy, tufząc sobie być bezpiecznie, w gruzach byli pogrzebieni; a reszta ich w obozie, którzy się już z nabycia Fortecy *Mazaga*, cieszyli, widzieli się w momencie tylko kupy kamieni być Panami, którą ich towarz, sze byli okryci.

Kommandant z Garnizonem i Obywatelami szczęśliwie w Lisbonie stanął, gdzie z osobliwym względem od Dworu był przyjęty. Przeciwnie zaś Cesarz Marokański tym postępkami bardzo był urażony, i wydał Manifest, w którym Portugalczyków obwinił, że Prawo Narodów i wojenne zgwałcili; wysłał także Posła do Lisbony, aby z Kommandanta za uczynioną sobie szkodę satysfakcyi się domagał. Lecz *Minister* mało dbał na skarżenia się Cesarza i na remonitracye jego Posła; raczey pokazał swoje upodobanie z postępku Kommandanta, i bronił go wzajemnie wydanym Manifestem. Tym czasem z tych kłótni wyniknęły dobre skutki, bo pokoy między Cesarzem Marokańskim i Krolem Portugaliskim z wielką radością Kupców był zawarty, którzy publiczne dzięki za to oddali, ponieważ ztąd sobie wielkie zyski dla handlu obiecywali.

Poseł Almada do Rzymu powraca

Lecz ieszcze zdarzyła się iednã okoliczność, która nie tylko Kupcom, ale też całemu Narodowi prawdziwą radość przyniosła. Święte *Collegium* Kardynalskie Ministrów doniosło o śmierci Klementa XIII. Papieża, 2. Lutego przypadley, na co on w bardzo łaskawych słowach odpisał. Na to każdy iako na pewną nadzieję bliskiego pojednania się z Dworem Rzymskim patrzył, od którego Portugalczycy przez wiele lat niby to byli odłączeni. Ten szczęśliwy czas też w rzeczy samej nadszedł, kiedy Klemens XIV. na Papieżki Tron wstąpił, którego pierwsze było staranie, wszystkie dotąd trwające kłotnie uspokoić, i przyjaźń odnowić. Po niektórych wzajemnych korespondencyach *Comthur Almada* do Rzymu pojechał, i 16. Sierpnia pierwszą miał audyencyą nad godzinę trwającą.

O pojednaniu się z Dworem Rzymskim.

Tegoż wieczora Papieżkie i Portugalskie Herby przy dźwięku trąb i kotłów i przy licznych pochodniach, z wielką radością

ścią całego Rzymu przed Pałacem *Comthura* były zawieszzone. Graf *de Oeyras* zapewnił się spodziewał, iż nowy Papież postępek tego względem Jezuitów i Biskupa *Konimbry* pochwali. Co się tycze pierwszych, tedy się nie omylił w swojej nadziei; bo nie długi czas minął, iak Papież ten Zakon Jezuicki po całym Katolickim świecie zniósł; co się zaś tycze Biskupa, tedy iedni za pewną rzecz udują, iż Papież mu wliście do niego pisanym radził, aby z miłości zgody w Kościele Bożym Biskupstwo swoje dobrowolnie rezygnował. Lecz Biskup postąpił sobie iako stateczny Mąż i wierny Pasterz owieczek swoich nie opuszczający, i Papieżowi odpisał iż ma za rzecz niesłuszną, aby na żądanie Despoty Urząd swój złożył, a Oblubienicę swoją opuścił.

§. 51.

O nowym Nuncyuszu przy Dworze Li-
bońskim.

JUż też więcej o trwałości przywroczoney znowu dobrej przyjaźni między obiema Dworami nie powątpiewano, kiedy 26. Listopada, gdy Papież w Kościele Latera-
neńskim posseßyą wziął, w Rzymie dowie-
dziano się, że Prałat *Conti* z Familii Xią-
żąt

zją *de Polo* Nuncyuszem przy Dworze Li-
bońskim był ogłoszony. W kilka dni po-
tym Papież w mianym od siebie Ko-
rtylto-
rzu, nowego Kardynała nominował; którego
in Petto zatrzymał; i każdy domyślił się, i
zgadł, iż tym będzie Generalny Inkwizy-
tor Paweł *Carvalho*, Brat Grafa *de Oeyras*.
Obranie Prałata *Conti* za Nuncyusza *Mini-*
ster pochwalił, który znał iego charakter
i przywiązanie do Narodu Portugalskiego.
Ten tę przychylność od swego Prawuia
Innocencyusza XIII. właśnie odziedziczył,
który bywszy niegdy Nuncyuszem w Portu-
gallii, na wielki tam szacunek sobie zaśluził.
Tym czasem nie wiedzieć zkąd, rozgłosiła
się wieść, że Brat iego jest wielkim Jesui-
tow Przyjacielem. Ta nie tylko *Ministra*,
ale też cały Dwor, który się zwykł zawsze
według iego skłonności miarkować, bardzo
zasmuciła. Lecz skoro wkrótce potym
fałsz tey nowiny pokazał się, tedy *Mini-*
ster chcąc dać dowód swego ukontento-
wania z obrania, od Papieża uczynionego,
przypublicznym iednym bankiecie pił zdro-
wie Nuncyusza, ktore od wszystkich Gości
z wielkim pochwaleniem było spełnione.

O śmierci dwóch Braci Ministrówskich.

Tymczasem gdy nowy Nuncyusz wielkie przygotowania do wyjazdu swego z Rzymu czynił, Graf *de Oeyras* miał wielki smutek z utraty dwóch swoich Braci w czasie dwóch miesięcy, to jest: Franciszka Xawiera *de Mendoza* Sekretarza Stanu Spraw morskich i zamorskich, który 29. Listopada Roku 1769 umarł, i Prałata Pawła *Cervilha*, zatrzymanego *in Petto* Kardynała, który 25. Stycznia Roku 1770. z światem się pożegnał. Okoliczności śmierci pierwszego godne są opisanja.

Cały Dwor w Listopadzie w letnim Pałacu w *Villa viciosa* się bawił, wyjąwszy małego Xiążęcia *de Beira*, który z swemi Dozorcami Markisem *Alvito* i Grafową *de Pombeiro* w Lisbonie został. Graf *de Oeyras* także w Mieście naydował się, aby interesselow Państwa doglądał. Ze zaś nieco na wolnym powietrzu chciał się rozerwać, tedy na kilka dni do dobr swoich *Oeyras* pojechał, i małego Xiążęcia mimo wszelkiey rady jego Dozorców z sobą zabrał. Ci lubo zemity Ministra obawiali się, iednak mieli za swoją powinność o tym donieść

Kro-

Krolestwu Ich MCiom. Krol tego nie uważał, ale Krolowa tą zuchwałością Ministra tak mocno była urażona, iż za Bratu iego Franciszkowi Xaweremu; gdy go zobaczyła, ostrą dała naganę. Ten tak mocno to uważał, iż gdy do Itancyi powrócił, w wielką gorączkę wpadł, i trzeciego dnia umarł. Choroba iego była tak obmierzła, iż go ieszcze tego dnia pochować, i grob należycie zamknąć potrzeba było, aby niezdolny fetor ciała iego żadney dalszey zarazy nie sprawił.

Drugi Brat Ministra *Paweł* dostał puchlinę w piersiach, kiedy pełny niecierpliwości czekał na ogłoszenie swoiey Kardynalskiey godności; lecz wprzód bez Kapełusza z świata się wyniósł, lubo go *Minister* w Kardynalskim ubiorze pochować kazał. 29. Stycznia w cztery dni po śmierci iego w Lisbonie przypadł Klemens XIV. iego kreowanie w Rzymie ogłosił. Pewnie Papież umyślnie tak długo to ogłoszenie przewlokł, ponieważ o chorobie iego musiał mieć wiadomość. Charakter iego popędliwy, i że cała Kapituła Kościoła Patriarchalnego za nic go sobie nie miała, dobrze mu był znaiomy; przeto rzecz iest do wiary podobna, że się iedynie dla pozy-

skania zaufania Ministrowskiego odważył, iego umarłego Brata między Kardynałami policzyć. Przez to oszczędził temu Prałatowi, który mu według zwyczaju Papiezskego Dworu, Kardynałski Kapelusz miał zawiesić, kosztu na podróż, ale oraz pozbawił go tego honoru, o który się młodzi Prałaci mocno dobijają, aby sobie przy obcych Dworach dla przyszłego swego szczęścia na łaskę zasłużyli.

§. 53.

Krol w wielkie niebezpieczeństwo życia wpada.

W Kilka dni po śmierci Franciszka Xawiera de Mendoza, 3. Grudnia Krol wpadł w niebezpieczeństwo życia, gdy go, kiedy z Pałacu *Villa viciosa* na polowanie wyjechał, nędzny złoczyńca o mało nie zabił. Gdy Krol pod ciasnym arkusiem konno przebiegał, ow na Niego z grubym kłosem przyskoczył, i chciał Go ciężko w głowę uderzyć. Skoro Krol kłosa wyniesiony postrzegł, skreślił konia z wielką przytomnością umysłu, tak że uderzenie głowy nie raziło, ale spuszczaiąc się koło ręki Krolewskiej, którą cugiel trzymał, w szyję konia trafiło. Zabójca przez to stał się jeszcze froższym, i jeszcze

i jeszcze raz na Krola wymierzył, który nieprzelekniiony odskoczył, tak iż zamach ten Krola chybiwszy od konia wyrzucił. Tym czasem Graf *de Prado* Podkomorzy z dobytą szpadą na obronę Krolewską przypadł, i mocne cięcie w głowę dostał. W tym skoczył z konia silny żołnierz z Leibgardyi, rzucił się na zboycę, i mocno go uchwycił, Krol nie kazał mu nic złego czynić, tylko go w dobrym przechowaniu trzymać, i spokojnie na polowanie poiachał.

§. 54.

Zaboycy nie karano.

WKrotce się potym dowiedziano, iż to był chłop, który przedtym przy Artylleryi służył, a teraz się furmanką bawił. Zaraz szczerze do przyczyny swojej zbrodni się przyznał, iż mu służbę przy Artylleryi wzięto, iż muła swego w służbie Krolewskiej stracił, iż mu ani żołdu nie wypłacono, ani szkody nie nadgrodzono, przeto umyślnie na łamym Krolu pomścić się chciał, do którego, iak mówił, należy wyświadczone sobie usługi nadgradzać. Inkwizycya trwała przez wiele dni, różne też Osoby w arezt wzięto, i *Minister* spodziewał się, nowy iakis
spisek

spisek odkryć, aby z niektórymi wielkimi Panami, których nienawidził, straszny widok o temu w roku 1759. podobny wyprawił. Lecz oszukał się w swoiey nadziei, bo winowayca statecznie trwał przy pierwszym swoim wyznaniu. Zdawało się też, iż o karę podłego człowieka mniej dbał, ponieważ na poczyw Ziomkow i Cudzoziemcow tylko go w więzieniu trzymał. Gdy się jedni z poufałych iego pytali, czemu tak straszna zbrodnia bez kary uchodzi? odpowiadał: iż dotycić ieść na tym, kiedy winowayca pod dobrym zamknięciem siedzi, aby nikomu więcej szkodzić nie mógł.

Inni, którzy chcą lepsze mieć wiadomości, twierdzą, iż *Minister* prawdziwie zamyślił, kazać zaboycę, który się na Osobę Krolewską targnął, wstraszny i nadzwyczajny sposob stracić, lecz Krolowa temu przeszkodziła, ponieważ mniemała, iż przez ten łagodny posłówek umysły tak bardzo rozdrażnione nieiako się ulaskawią. Winowayca był w więzieniu przez długi czas przy warcie w bliskości stojący oczom polpolsztwa wystawiony, potym go z tamtąd wyprowadzono, i nikt nie wie, co się z nim daley stało.

Papież nad niebezpieczeństwem Królewskim ubojstwa.

WSzyscy poddani dla powtórnego bliskiego niebezpieczeństwa stracenia swego Króla szczerze uzalenie pokazali. Gdy Papież (który im daley tym bardziey starał się zaufanie Króla pozyskać,) od Pośła się dowiedział, że Król nie był raniony, ale się dobrze ma; chciał swoje ztąd radość publicznie pokazać, i kazał uroczyście *Te Deum laudamus* za zachowane zdrowie Królewskie zaśpiewać; miał też z tey przyczyny w Konfysjtorzu 29. Stycznia Roku 1770. do Kardynałów poruszającą mowę, i pisał do Króla list, w którym mu wpieczętowanych wyrazach zachowania zdrowia winiował.

Syn Ministra został Prezydentem Senatu.

Przez śmierć dwóch Braci Ministra już trzy ważne urzędy wakowały, które trzem od siebie bardzo szacowanym Osobom naznaczył. Swego starszego Syna obrał Prezydentem Senatu, Arcy-Biskupa *Emboreńskiego* Generalnym Inkwizytorem, a swego faworyta Doktora *Jozefa Sinbra de Sylva*

Sylva Sekretarzem Stanu. Obranie dwóch pierwszych Krol pochwalił, lecz co się ty-
czyło trzeciego, obliwiał koniecznie, aby
Posel do tych czas w Londynie bawiący
Marcin di Melo di Saa, który wielkie ta-
lenta posiadał, i Dworowi ważne przyssu-
gi uczynił Urząd Sekretarza Stanu otrzy-
mał. Gdy *Minister* to usłyszał, nie ważył
się Krola do innych myśl i nakłaniać; i za-
chował sobie swemu faworytowi, przy in-
ney okazji za to nadgrodzić.

Tym czasem powszechny Politykow
dyskurs był o podroży Nuncyusza Papież-
kiego *Conte* do Portugallii. Dopiero 3. Lu-
tego z Rzymu wyjechał, i pięć miesięcy
w drodze zabawił, którą wygodnie przez
dwie noce odprawić. Domysłano się, iż
prawdziwa przyczyna opóźnienia się od
różnych zbytecznych pretensyi Ministra
pochodzi, aby nadzieję Rzymskiego Dworu
omylił, który otwarcia Nuncyatury mocno
żądał. Papież sądził, że ten pomysłny
czas Jego Panowanie osobliwie wstawi, i
mniej sobie ważył, wyzuc się z różnych
ważnych Praw Jurysdykcyi, o które Jego
Przodkowie dotąd gorliwie obstawali, by-
leby Nuncyusza w Lisbonie utrzymał, co
nieprzyjaciele Dworu Portugalskiego za

zycia

życia Grafa *de Oeyras* za niepodobną rzecz mieli. Nie można też przec, iż Nuncyusz, poki ten sterem rządów kierował, tylko był malowanym Ministrem Papieżkim, i z tey wielkiej władzy wyzutym, która go całemu Portugalskiemu Duchowieństwu przełożyła, i którą mu teraz Panująca Krolowa znowu przywrociła.

§. 57.

Nuncyusowi niezwyuczayne honory czynią.

Gdy Nuncyusz prawie pięć miesięcy w drodze zabawił, a wszędzie w Portugalskim Państwie z wielką czcią był przyięty, nakoniec 28. Czerwca Roku 1770. na brzegu rzeki *Tagus* stanął. Zamiast dwóch zwyczajnych Okrętów na przeprawę, miała Krolewska Galera, samemu tylko Krolowi służąca, z 36. wiosłami i 70. wybranymi pięknie przyodzianymi wiosłowcami przeciwko niemu była wysłana na przewożenie Jego, i zamiast ordynaryjnych dwóch Krolewskich Karet na sprowadzenie Jego do Lisbony, posłano tego razu cztery, między ktoremi była iedna samego Krola, którą do swego Pałacu poiachał. Pospolństwo nadzwyczajną pokazało radość, iż już dotąd o dobrej przyjaźni swego z Rzymskim Dwo-

rem

rem przez przybycie Nuncyusza i przez
znowu przed Pałacem Jego zawieszony
Herb Papieżki mocno było przeświadczone.
Iednak zamysły Ministra były Papieża iedy-
nie uczynioną Nuncyuszowi okazałością u-
kontentować, a żadną miarą mu przeszłej
nieograniczoney władzy nie pozwalać. Prze-
to, coby zaraz miał dać rozkaz do otwar-
cia Nuncyatury, namowił Krola wyiachać
na wieś, i tym czaſem wymawiał się przed
Nuncyuszem, iż wniebystności Krolewskiej
nic przedsięwziąć nie można.

§. 58.

*Papież z przyięcia Nuncyusza mocno
się cieszy.*

SKoro Papież się dowiedział, z iakim ho-
norem Nuncyusz Jego w Lisbonie był
przyięty, zaraz nakazał Konfysltorz ogło-
sił na żądanie Grafa *de Oeyras* w niesienie
niektorych Kościołów w Portugallii na Bi-
skupstwa, uczynił Arcy-Biskupa *Eboreń-
skiego* Kardynałem, i Świętemu *Collegium*
w otobliwey mowie oznaymił nadzwyczaj-
ną cześć, która Nuncyusza wprzybyciu Je-
go do Lisbony spotkała. Iednak radość
Papieża wkrótce uitała, gdy Nuncyusz po-
cztą za pocztą o swoiey mu donosił niepo-
myślno.

myślności, iż wszelkie usiłowania do tych czas były daremne, i że nie mogli dokazać, aby sąd swoy otworzył, ponieważ Go od dnia do dnia pięknemi słowy cieszano. Nakoniec 25. Sierpnia nastąpił Krolewski Dekret, mocą ktorego nie tylko otwarcie Trybunału Nuncyusza było pozwo-
ne, ale też dobra harmonia między Portugalskim i Rzymskim Dworem znowu była potwierdzona.

§. 59.

O otwarciu Sądow Nuncyatury, iednak z ograniczeniem, i o nowym ztey przyczyny Sądzie.

TEraz Papież sądził, iż może się sprawiedliwie cieszyć, i być bezpiecznym przeciwko wszelkim przeciwnym wieściom, iakoby tylko na pozor zgoda stanęła. Znowu 20. Września Kardynałow zgromadził, i oznaymił im swoje z tey szczęśliwey okoliczności ukontentowanie. Wielom te Grafowi *de Oeyras* dane pochwały względem zasług iego ku Kościołowi nie podobaly się, ponieważ im owe przez kilka lat Rzymskiemu Dworowi wyrządzane urazy iefzcze w świeżey tkwiły pamięci. Po skończonym Konfyslorzu naydował się Pa-
pież

pież na *Te Deum laudamus* w Kościele Watykańskim, i poszedł po południu do Portugalskiego Kościoła S. Antoniego, i tam złotą różę ofiarował. Nakazał przez trzy następujące wieczory illuminacją Rzymu, i kopułę Bazyliki S. Piotra obiasnić kazał.

Ledwo te uroczystości minęły, aż tu w kilka dni Papież z żalem się dowiedział, iż w Lisbonie nowy sąd pod nazwiskiem: *Mensa censoria* był ustanowiony na ucięcie Nuncyaturze swoiey Powagi, z tym wyraźnym rozkazem, aby nikt z Rzymu iakiego rozkazu lub *Breve* nie przyjmował, ażby wprzód od tego Trybunału było widziane i pochwalone. Przez tę sztukę szukał Graf *de Ocyras* raz sobie przywłaszczoną władzę w rzeczach Kościelnych utrzymywać, i pozwolił wprowadzić, nie chcąc się nagłym i ustawicznym naleganiami Papieża wcale upornie sprzeciwić, aby Papieżki Nuncyusz przy Portugalskim Dworze się bawił, lecz aby nic nie miał do działania, któremu iednak na pozor największe ufzanowania czyniono.

Wielu ma Papieża Klementa XIV, który się przez swoje przedsięwzięcia w czasach naszych tak bardzo wślawił, za wielkiego i nayprzezorniejszego człowieka; in-

ka; innym zaś zdaie się, iż nie miał dosyć Politycznych znaomości do przeniknienia Kabałow Gabinetowych. Zecz iak to się miał nabyć, kiedy od młodości w ciemnym Kłafztorze na osobności, daleki od spraw Swieckich był wychowany? Jego nypierwsze żądanie było w dziejach Kościelnych Imię swoje pamiętne uczynić; i spodziewał się kresu tego dopiąć, gdyby wżyfkie za Poprzednika swego wżczęte niesnaski uspokoił. Przeto uwierzył, iż wżyfkie trudności przez obojetne upewnienia chytrych Ministrów iuż są uprzatnione, lubo te ieszcze statecznie trwały; i iuż ogłosił zwycięztwo, ktorego ieszcze nie był otrzymał.

§. 60.

O liście Pasterskim Patryarchy.

PRzy okoliczności otwarcia Nuncyatury wysłał Papież Bullę do wżyfkkich Biskupow, donoszącą o powszechnym Jubileuszu Kościelnym. a Ci ią przy swoim liście Pasterskim przez Dyecezye rozestali, między ktoremi listami iedne dla swojej materyi i stylu były znakomite. Osobliwie list Patryarchy był uwagi godny, ponieważ w nim wiele wcale tam nie służących potwarzy przeciw Jezuitom naydowało się;

okto-

októrych więcej nikt nie myślał, ponieważ już od kilku lat z Kraiu byli wypędzeni. Lecz pochlebcy Dworscy znali się dobrze na trokliwości *Grafa de Oeyras*, i starali się jego zamyśły im daley tym bardziey oczernienia tego Zakonu przed pospółstwem przy kazdey okoliczności uskutecznić.

Minister tey ich przyślugi wcale nie potrzebował; ich wygnanie z Kraiu była to okoliczność, która się często w Monarchicznych Państwach przytrafia. Dziwuią się iey z początku, poki jest nowa, i mówią o niey przez kilka dni; lecz wierny poddany z poszanowania ku swemu Monarsze daley tey rzeczy nie roztrząsa, ale spuszcza się na Iego sprawiedliwość, i milczy, kiedy Gabinet nic nie mowi. *Graf zaś de Oeyras*, coby miał lud do innych zabaw i nowych porządkow nakłonić, raczey starał się go o słuszności swego postępowania przekonać, o ktorey codzień bardziey powątpiewano. My także w przeszłych częściach surowe obchodzenie się *Ministra* z temi Zakonnikami z litości ku bliźnim naszym za przykładem innych obojętnych *Pisarzow* ganiłiśmy; lecz gdy potym wiele Monarchow i sam naywyższy *Patlerz Kościoła Katolickiego* przeciwko nim oświad-

czyli

czyli się, tedy i my daley ich strony trzymać nie będziemy, bo też ich bronienie byłoby daremne.

§. 61.

Minister *Markisem* de Pombal *zostaie*.

KRól z szczęśliwego pogodzenia się z Dworem Rzymskim bardzo się cieszył, którego odwłokę kabałom Jezuitow przypisywał, ponieważ *Minister* Go do tego zdania przywiódł. Ci starali się (rzekł do Monarchy) Papieża Klementa XIII. z Dworem Portugalskim poróżnić, aby się za służną od WKMCi im naznaczoną karę pomścili; i tak byliby uczynili z nowym Papieżem, gdyby iako bardzo przezorny Pan ich pokątnych rad nie był dociekł, i przeciw ich zamachom i kabałom zaraz z początku nie był się miał na ostrożności. Jednak Król całą sprawę uspokojonych niezgod Ministrowi przypisał, i z wdzięczności 17. Września Roku 1770. uczynił go i jego potomków *Markilem de Pombal*. Jego starszy Syn zaraz *Grafem de Oeyras*, a młodszy *Grafem de Redinha* zostali. Tym czasem dochody jego codziennie powiększały się, ponieważ wielkie dobra za małe pieniądze kupował.

Przez

Przez ten tytuł otrzymał *Minister* wyśoką dostojność między Szlachtą; ponieważ z nim mało wielkich Panów się zafezczyło, tedy bardzo go szacowano. Lecz iego chciwość honorów ieszcze wyżej patrzała. gdy na mieysce straconego *Xiążęcia de Aveiro* życzył sobie *Xiążęciem* zostać, ponieważ już tylko dwie *Xiążęce* *Familie de Cadaval i de la Foins* w Królestwie się naydowały. Z tym nowo nabytym tytułem rośła też iego sława, i tak bardzo się wynosił, iż każdy był ciekawy końca tak sławnego i niezwyčajnego *Ministra*. Zaczym do ostatniey Epochy rządów iego przystępujemy.

ROZDZIAŁ II.

O dalszych rządach Ministra aż do śmierci Królewskiej.

Ostatnia Epocha rządów *Markisa de Pomal* od Roku 1771. aż do Roku 1777. jest podobno ta, która iego imieniowi naywiększą sławę przyniosła. Zdaie się, iż z nowym dostojnictwem nowych też przymiotów nabył, błąd swego do tych czas furrowego postępowania uznał, i pomiarkował, że prawdziwa droga do wślawienia imienia swego u potomności jest: los tym, ktorzy

ktorzy rozkazy swoich naywyższych Panow wypełnić muszą, przez łaskawe Prawa i łagodne rządzenia ułatwić. Różne ostatnich lat od niego wydane rozkazy są prawdziwym dowodem jego odmienionych zdań; w nich ludzkość, dobroć i staranność o powszechnie dobro pokazały się. Jednak nie wszystkie rozporządzenia owego czasu na tę zasłużyły pochwałę; rzecz była niepodobna wyzuć się wcale z charakteru sobie od natury danego. Te odmiany ku końcowi długiego jego rządzenia podobno tym bardziey więkizą ciekawość czytelnikom naszym sprawią.

§. I.

Legat Papieżki Lambertini do Lisbony przyjeżdża.

ZWyczaj iest u Dworu Papieżkiego, że młodych Prałatow obiera, aby Zagranicznym nowo kreowanym Kardynałom Kapelusza Kardynałki zawieźli. Według tego zwyczaju Klemens XIV. naznaczył Prałata *Lambertini* Nepota Benedykta XIV. aby znak godności nowemu Kardynałowi *da Cunha* zawiozł. Ten 3. Grudnia Roku 1770. w asystencyi Prałata *Tioli* u brzegu rzeki *Tagus* stanął, gdzie od Sekretarza *Lezau IV.*

G gacyi

gacyi *Pagliarini* i Sekretarza Nuncyusza *Bicker* na rozkaz Ministrowi byli przyjeżdżać i do Lisbony zaprowadzeni. Kardynał *da Cunha* przyjął ich do swego Pałacu, a dnia następującego byli Markisowi *de Pombal* prezentowani, który długo z niemi rozmawiał.

W kilka dni po ich przybyciu postanowił Krol nowemu Kardynałowi sam Kapelusz oddać. Po tej uroczystości nastąpiła pierwsza publiczna audyencya Nuncyusza Papieżkiego 17. Grudnia, w dzień narodzenia Xiężniczki Brazylii. Nuncyusz przy tej okazji imieniem Papieżkim Krolowi, Krolowy i Familii Krolewskiej podarunki w Obrazach i różnych Relikwiach według godności Osoby, ktorey były oznaczone, ofiarował. Markis *de Pombal* i drudzy dwaj Sekretarze Stanu *da Cunha* i *di Melo* dostali srebrne *Bastrelisy* wielkiego szacunku; Kardynał *da Cunha* i obydwaj Konfiliarze Stanu *Bemposta* i Markis *de Alvitto* podobnież podarunki. Prałat *Lambertini* nie tylko od nowego Kardynała, ale też od całej jego Familii był bogato udarowany; a Krol mu roczney pensyi 1400. Krutadow z swego skarbu naznaczył, i z jego przyczyny uczynił excepcyą od postanowienia przed dwoma laty uczynionego.

go, aby do skarbu swego żadna pensya nie była odkazana.

§. 2.

O rozporządzeniach z Kłasztorami.

Lubo *Minister* mało co dbał o Zakonników, i często na liczbę tyłu (jak mawiał) prozniaków skarżył się, iednak rad w ich sprawy wmieszał się. Z iedney strony wielkie od nich summy wybierał, a z drugiey różne Pisma na rozkaz iego były rozrzuczone, w których ubogich Mnichow mocno znieważano. Prowincyałami uczynił swoich faworytow, i niektórych mianował wiecznemi Rządzcami w Prowincyach, z których tylko Generała Cyfsterskiego *Emmanuel de Mendoza*, iego Przyjaciela i bliskiego krewnego wspominamy. Ten nowy Generał w krotkim czasie zabrał najlepsze srebra i kleynoty z Kościołow swego Zakonu, częścią na podarunki dla swego obrońcy, częścią na inne Swieckie zamierzenia; nawet z wielkim pogorszeniem wszystkich dobrze myślących ludzi różne nieruchome dobra Zakonne swoim krewnym podarował.

Jedni Zakonnicy otrzymali nawet Swieckie urzędy, które się z ich stanem

Ga wcale

wcale nie zgadzały. Tak naprzykład Dominikan *Manfilha* został razem Dyrektorem Kompanii *Winney w Porto* i wiecznym Prowincyałem swęgo Zakonu. Lecz *Minister* nie tylko się wmieszał w obranie Starzych, ale też Zakonnikom przepisał sposoby względem traktowania swoich nauk. Ogłosił wyrok, iak Franciszkani ściśleyszey Reguły przy uczeniu zachować się mieli, i ten w Kancellaryi Stanu i w Sądach Dworskich był reiektrowany, iakgdyby był Prawem ku dobru całego Narodu służącym.

§. 3.

O rozporządzeniu względem Kłaſtoru Maſra.

TAkże za pozwoleniem i otrzymanym *Breve* Papiezkim dziewięć Kłaſztorow Kanonikow Regularnych Sw. Augustyna zniesiono, á dochody ich wspaniałemu Kłaſztorowi *Maſra* przywłaſzczono, gdzie Kanonicy mieſzkać i szkołę uczyć mieli. Papież też Krolowi uſtąpił Prawa, aby Przeora i Urzędnikow tego Kłaſztoru mianował, i Kanonikow dobierał. Franciszkanom, ktorzy dotąd w tym od Jana V. fundowanym Kłaſztorze mieſzkali, pozwolono, aby albo do wspomnionych Kanonikow wſtępowali,

wali, albo raczey do innych Klasztorow swego Zakonu się przenieśli. To przedsięwzięcie Markisa *de Pombał* było bardzo chwalebne; chciał w tym Klasztorze założyć Kongregacyą, ktoraby się co do nauk, owej sławney Benedyktynow u S. Maura w Francyi równała. Lecz już 10. lat minęło, a niewidziano, aby te nowe szczepy owoce przyniosły.

§. 4.

O kassowaniu Bractw Duchownych.

WZględem znoszenia różnych Bractw Duchownych Portugalczykowie mocno się frałowali. Kiedy pospólstwo raz do pewnych powierzchownych obtrządkow Religii przyzwyczaiło się, tedy nie rade widzi, gdy mu ich zabraniają, lubo do zbawienia koniecznie nie są potrzebne. Liczba tych Bractw była bardzo znaczna, a Portugalczykowie chętnie dla swego prawie przyrodzonego przywiązania do Duchownych ceremonii w nie wpisywali się. Cel i powinności ich były rozmaite, i nie inne z nich powstało złe, iak że mnostwo ludzi pod pozorem pilnowania tych Świętych obtrządkow, pracy swojej i Obywatelskiej powinności zaniedbywali, przez co iednak

publi-

publiczna spokojność nie naruszała się. Ztym wszystkim *Minister* mocno przedsięwziął ie kassować, i dla tego w Kwietniu Roku 1771. w tey mierze wyrok wydał; przecież w nim Bractwa Najsświętszego Sakramentu, Szkaplerza S. Trzeciego Zakonu S. Franciszka i Miłosierdzia wyłączył. Dochody zniesionych Bractw były między ubogie Familie rozdawane.

§. 5.

O władzy iedney Dominikanki, Siostry Ministra.

Minister pod pokrywką, że i w Klasztory Panieńskie różne złe obyczaje wkra-
dły się, wyrobił u Papieża dla Patryarchy pełną moc ich wizytowania, poprawienia, i niektóre z nich kassowania, gdyby tego potrzeba było, albo z sobą połączenia, ie-
dnak to wszystko za wiedzą i pochwałą Dworu. Przy tey okoliczności władza Dominikanki *Maryi Magdaleny* Siostry Ministra bardzo się powiększyła. Ta iuż od czasu trzęsienia ziemi była od Ministra uczyniona krzeoryszą trzech Klasztorow swego Zakonu. to iest: *Maria della Rosa, Nunziata, i S Salvatore*. Rządziła niemi, choć w żadnym nie mieszkała, lecz w Pa-
łacu

łacu swego Brata rezydowała pod pretextem, iż dla niej w Rzymie wyrobiono *Breve*, aby dla zdrowia swego za Kłasztorem mieszkać mogła. Wielu o tym *Breve* powątpiewało, ponieważ z początku sama do różnych Osób, co ją nawiedzały, mawiała: *Brat moy Sebastyan upewnia mię, iż ma Breve, które mi pozwala za Kłasztorem mieszkać; i niebacznie przydała: lecz mi go nigdy niechce pokazać.* Potym gdy się z Bratem swoim poróżniła, umiał ten ją chytrze namowić, aby choć raz Kłasztor S. Joanny, do którego Zakonnice z wspomnionych trzech Kłasztorów były przeniesione, nawiedziła. Ale ledwo weń weszła, natychmiast iey Krolewski rozkaz posłał, aby już z niego nie wychodziła. Potym się znowu z Bratem pogodziła, i przy powszechney wizycie Kłasztorów otrzymała wielkie Przywileie; gdy tym czasem z innemi Mniszkami tym surowiey obchodzono się.

§. 6.

Pan Verney Sekretarz Pośta Almady przy Dworze Rzymskim, w niełaszkę wpada.

MArkis de Pombal nigdy nie był uspokojony, ale żył w ustawicznym niedowierzaniu nie tylko względem tych, ktorym

rym krzywdę uczynił, lecz też względem swoich najlepszych Przyjaciół i faworytów; Towem żadnemu człowiekowi nie dufał. Bardzo ich mało, którzy się chlubić mogą, iż przez cały czas iego rządów u niego w łasce zostawali; różni z nich stali się ofiarą iego podeyzrzenia; i nayniewinnieysze mowy i sprawy im na złe tłumaczył, Nieszczęście Pana *de Verney* Sekretarza Posła w Rzymie w rzeczy samey było politowania godne. Ten był zawsze naywiernieyszym sługą Markisa *de Pombał*, i w różnych sobie powierzonych sprawach dał mu dowody swego rozumu i obrotu, i zaśluził sobie u niego na publiczną pochwałę. Z tym wszystkim na początku Czerwca niespodzianie w haniebny sposób mu Urząd odebrano, i przez sługi sądowe z Pałacu Posła *Almada* do Sądu Sędziego Miejskiego w Rzymie go zaprowadzono. Natychmiast był z Państwa Kościelnego wygnany, i od sług sądowych aż do Granicy Toskańskiej zawieszony, gdzie sobie Miałeczek *S. Miniato* na mieszkanie obrał. Wiemy, że od niejakiego czasu znowu do Rzymu powrócił, gdzie go nie tylko teraznieyszy Portugalski Poseł Markis *de Lou-rizal* i wielu znacznych Osób, ale też sam Papież z wielkim względem przyjął. Oycieć

ciec S. szacuje jego talenta, i z przyczyny niesłusznego wygnania jego twoje politywanie w naysłaskawszych wyrażach mu oświadczył.

§. 7.

O przyczynach upadku jego.

Różne wtedy przyczyny upadku jego dawano; naywięcey takich było, co mu przypisywali społeczność z Jezuitami, to mniemanie *Comthur Almada* podpierał, który z wielką śmiałością utrzymywał, że *Verney* od Generała Jezuickiego 30. tysięcy *Szkudow* wziął, aby mu tajemnice Gabinetowe wyiawił. Lecz prawdziwa przyczyna wcale była inna; Posel wprowadzie z początku dla własnego swego honoru chciał ją utaić, iednak potym z twoim sekretem nie zachował dosyć ostrożności. Był wyniosłym, o sobie wiele trzymającym, a przy tym nieuczonym człowiekiem, który żadney rady nie słuchał. Chwalił się, iż sam o wszystkich interessach z należytą pilnością ma staranie, lecz nie trzeba nam dopiero wyrazić, co o nim Dwor Rzymski i obcy Posłowie trzymali. Jego niezdatność i nieostrożne postępowanie jest naszym czytelnikom z trzeciej Części tej historyi dość skutecznie wiadome.

Człó.

Człowiek takiego charakteru nie mógł się zapewne z Panem *de Verney* zgodzić, który miał wielką mądrość i przezorność, którego mu Markis *de Pombal* Roku 1768. przy powrocie jego do Rzymu za Konfiliarza z tytułem Krolewskiego Sekretarza przydał, ponieważ sam bardzo dobrze wiedział, iak mało talentow *Almada* do Urzędu Poselskiego posiadał. Wielka pochwała, którą w Rzymie i gdzieindziej Panu *de Verney* dawano, była utawicznym dla Posła utrapieniem i upokorzeniem, który się z swego charakteru iako pełnomocny Poseł pyłzył, i cierpieć nie mógł, że inni słabość jego przenikali. Sama obecność Pana *de Verney* już go rozgniewała; kiedy ten mu dał dobrą radę tedy z wżgardą i szyderką miną była przyjęta. We wszystkich listach skarżył się przed Ministrem, że Sekretarz w zachodzące sprawy za wiele się wdaie.

Nakoniec gniew ku niemu tak się wzmógł, że nawet swoim służącym zakazał obcowania z sługami Sekretarza; a gdyby ten o co się pytał, aby mu nie odpowiadali. U stołu zawsze nieprzyjemne mowy przywodziło na doświadczenie cierpliwości Sekretarza, i dla wynalezienia okazji, aby go u Markisa oczernić. Wkrótce Poseł

zmy-

zmyślił chorobę, aby tym wolniej z swoją pokojową mógł obcować, z którą się też potym ożenił. Tym czasem tylko sam Marszałek nadworny *z Panem de Verney* na przekorę jego iadał.

Procz tego *Comthur* miał wiele poufałych, którzy tak byli uczeni iak i on, iego namiętnościom pochlebiali, i przez to go często w wielki kłopot wprawiali. Między temi liczyl się dway Portugalscy Zakonnicy, *Monfanto* Minoryta i *Azevedo* Teatyn, obydway bardzo honorow chciwi, którzy przy każdej okoliczności starali się zaufanie Posła pozyskać, i pod iego obroną od wszystkich powinności Zakonnych się uwolnić. O *Azevedo* wiemy, iż się na Przełożonego swego Xiędza *Lima* przyjaciela Ministra, w Kancellaryi Stanu pomieszczonego porwał, i za to przy ogłosie trąb z Państwa był wygnany; á dobry smak i sprawność *Monfanto* przyposobiania Posłowi różnych miłośnych okazji do iego ukontentowania, była wiadoma.

Obydway byli skryci nieprzyjaciele Pana *de Verney*. ponieważ ich bardzo rozumem przewyższał; przeto starali się wstręt Posła ku niemu zawsze powiększyć, i potwarzali go przy każdej okoliczności. *Azevedo*

vedo w tym ofobliwie był skrzętny, ponieważ sobie z łaski Pośła obiecywał zostać albo Biskupem *in Partibus*, albo Sekretarzem Poselstwa. Niezgoda codziennie powiększyła się, ponieważ *Almada* zawzięt szukał nowej okazji, aby swemu Kywajowi kredyt zepsuć. Gdy nakoniec za staraniem *Monfanto* swoją pokojową *Flawia*, Corkę Cyrulika z *Terra di Oeto* pojął za żonę, tedy naznaczył iey pokoy tuż przy pokoju Pana *de Verney*. Ostatnich ośmiu miesięcy już żadney iego rady nie słuchał, ani też listow w intereffach od niego pisanych chciał podpisywać, lecz zawsze mawiał, iż sam już w tym intereffie napisał; Ministrowi zaś swemu krewnemu donosił, że Pana *de Verney* nie potrzebuie, ponieważ mu dufać nie może.

Lubo *Minister* o tych ustawicznych kłotniach dobrze wiedział, i ślepą ufność w Pośle miał, iednak i to uważał, że mu dozor Pana *de Verney* bardzo był potrzebny, przeto do niego napisał: „ Aby na to „ pamiętał, że nie sam rolę gra, ale spo- „ łecznie z *Almadą* pracować powinien, „ inaczeyby gniewu iego doznał. *Almada* „ także nie ma nic bez rady iego począć; „ a kiedy przy Konferencyach z Bourboń-

„ skiem

„skiem i Ministrami nie umie sobie pora-
 „dzić, tedy ma o czas prosić, i winstru-
 „keych swoich się przeyzrzeć, a tym
 „czasem Pana *de Verney* zdanie wyrozu-
 „mieć. Ze tak cześć iako i nieślawą z
 „ich sprawowania się pochodzącą między
 „nich dwóch jest podzieloną; i że toż sa-
 „mo też do *Almady* napisał. „

Bardzo ukontentowany tym listem
 Pan *de Verney* pokazał go Xiędzu *Monfanto*,
 i prosił, aby go Poście wi komunikował, i
 dowiadywał się, czyli podobny list odebrał?
 Ten się zaparł, i przydał: że będzie czy-
 nił, co mu się podoba. Z tey odpowiedzi
 wniósł *Verney*, że upadek iego jest nie-
 uchronny, i przygotował się czasu tego
 spokojnie oczekiwać. Dla tego listu Mini-
 stra w rzeczy samey *Almada* jeszcze wię-
 kszą nienawiść ku niemu powziął, i do tey
 mu *Monfanto*, *Assedo*, i *Pereira San*: *Ia-*
 go trzeci konfident mocno dopomagali.
 Wielorakie usiłowania strącenia iego w po-
 dły sposób z urzędu nie udały się. Nako-
 niec zdarzyła mu się jedna skuteczna oka-
 zya.

Poseł zachowywał poufałą przyjaźń
 z Papiezkim Sekretarzem *Memorya* ow.
 Prałatem *Macedonio*, który nie tylko był w

łaskach

łaskach u Markisa *de Pombal*, ale też iednego razu od niego przy pewney okazji 6000. Krušadow w podarunku wziął. Ten Prałat był człowiek bardzo przypodobania się szukający, i pōdeymował się kaźdey choć niesprawiedliwey rzeczy, byleby swoim Przyjaciołom dogodził, nie zważając należytości śrzedkow, ktore do tego miały być użyte. Przeto gdy się o troskliwości *Almady* dowiedział, obiecał mu swoją pomoc, że Markisa *de Pombal* nakłoni, aby Pana *de Verney* z urzędu złożył; i namowili się to w następujący sposób wykonać.

Papież zlecił Prałatowi, aby list o rzeczach małej wagi do Posła napisał, któryby go potym Ministrowi odesłał; na końcu z wiadomością *Almady* przydał: *Abg nikomu bądź iakiegokolwiek stanu w swoim Pałacu tego listu nie pokazał.* Ten list Posł odesłał z tym przypisem: *Ze to ręka Papieżka i że przydatek nic innego nie znaczy, iak że Panu de Verney nie trzeba dśfać.* Iak gdyby pōdeyzrzenie Papieżkie, choćby też w rzeczy samey od niego pochodziło, dowodem było, że Pan *de Verney* zapewne występpek iaki popełnił. Markis mógł się łatwo o prawdzie tego udawania przeświadczyć, gdy już więcey od

Papie-

Papieża własną ręką pisanych listów był odebrał. W jednym z nich Oyciec S. na przełamanie twardego iego umysłu nawet mu tytuł: *Obrońcy Religii* dał. Jednak wprzód nieroztrząsnąwszy rzeczy według swego zwyczaju, aby Posłowi zadosyć uczynił, wysłał do Rzymu Kuryera z rozkazem od Sekretarza Stanu *da Cunha* podpisanym w następujących wyrazach: „Lu-
„ bo Krol JMC, iak *Verney* dobrze wie, ma
„ w rękach swoich władzę, aby go od Try-
„ bunału *Inconfidenza* na śmierć kazał o-
„ sądzić, jednak tego razu chce mu łaskę
„ wyświadczyć, tylko każe, aby Posel
„ wżyltkie pieczęci i papiery mu zabrał, i
„ iego odprawił. „

§. 8.

O haniebnym wygnaniu tegoż Sekretarza.

Kuryer 4. Czerwca w Rzymie stanął, i wziął od Posła za tę radosną wiadomość w podarunku 150. Szkudow. Radość iego tak wielka była, iż iey utaić nie mógł. Po-
sta nowił z swoiemi konfidentami złożenie Pana *de Verney* publicznie i w zelżywy sposób do skutku przywieść. Przez staranie Prałata *Macedonio*, i ieszczé iednego Xię-
dza, który się do wielkich dostoięństw piał,
ale

ale żadnych nie osiągnął, u Papieża i Gubernatora Rzymu wyrobił, że mu *Sbirrow*, czyli chwytaaczow Mieyskich pozwolono, ponieważ udawał, iż ma skryty i naglący rozkaz do tego. Gdy *Pan de Verney* 6. Czerwca wieczorem do stancyi powrócił, Posel go do siebie zawołać, i w obecności wszystkich służących Krolewski rozkaz mu przeczytać kazał. Lubo *Pan de Verney* z początku o tym nic nie wiedział, iednak się tym bynajmniej nie zatrwożył, ale Posłowi bez najmniejszego sprzeciwienia się wszystkie swoje klucze oddał. Powiedziano mu, że stancya w bliskości dla niego jest najęta, i że musi w tym momencie z Pałacu się wynosić. Lecz gdy do powozu wsiadł, był od *Sbirrow* iako największy złoczyńca porwany, i do Gubernatora Rzymu, iak dopiero się wspomniało, zaprowadzony. Jego wszystkie listy i papiery, między ktoremi wiele było uczonych, były do Lizbony posłane, tak iż Kuryer z trzema pocztowymi końmi powrócić musiał.

§. 9.

O osobliwsey Galeryi.

Posel doniósł Ministrowi, iż *Pana de Verney*, aby jego przewinienia Rzymianom były

były odkryte, od *Sbirrow* aresztować kazał. Nie tylko ogłosił po Rzymie że *Verney* przez przywiązanie swoje do Jezuitów a padek swoy przyspieszył, ale też nadto w obrazie go wystawił, ktorym swoje w całym Rzymie sławną Jezuicką Galeryą pod imieniem *Rafala*, iaką szydersko nazywano, ozdobił. Jezuici w tych malowaniach byli w tak różnych i dziwnych posturach z dziecinną imaginacją wyobrażeni, iż bez uzalania się nad wynalazcą na nie patrzeć nie można było. Obraz ich Generała *Ricci* był tak brzydko i podło udany, iż mądrzy i gustowni Rzymianie, którzy do wspaniałych Galeryi w swoich Pałacach są przyzwyczajeni, nie inaczej iak z obrzydzeniem i gniewem na zbior Obrazow patrzeć nie mogli, który na ochydę Pałacu, w ktorym były wystawione, nie innego, iak wzor głupich i bezecnych myśli nie zawierał. Iżali im można było mieć za złe, kiedy oni chlubiąc się z własnych gustownych Galeryi, mawiali: *Nie nasz to wynalazek; ale Cudzoziemiec to wymyślił.*

§. 10.

Pan de Verney za czasem za niewinnego uznany.

Z Milczenia Markisa *de Pombal* wnoszono
Część IV. H wpra-

wprawdzie, że postępek Posa approbuie. lecz w Portugallii nie widziano żadnych skutków przewinienia Pana *de Verney*; bo ani mu iego dobr. ani Obywatelskiego Prawa nie odebrano, ale *Minister* dał tylko rozkaz, aby uczone iego Pisma na potym w wyśokich Szkołach i Kollegiach więcej nie były czytane, przez co znaczna intrata mu odpadła; także przeszkodził, iż niektórych pieniędzy, o których z odpieczetowanych iego listów miał wiadomość, nie mógł wybierać. Gdy *Markis de Pombal* za terażniejszy Panowania w niełaskę wpadł, skarżył się nań Pan *de Verney*, i był w swojej sprawie niewinnym uznany. *Comthur Monezer* musiał o tym Papieża i Ministrów Bourbońskich uwiadomić, i ich się radzić, czyby Pan *de Verney* mógł znowu z honorem do Rzymu powrócić? Papież odpowiedział: iż nie tylko nie ma nic przeciw niemu, ale też jeszcze mu to będzie bardzo miło. Podobno nieco obfzerniej tę okoliczność opisaaliśmy, lecz miłość prawdy i szacunek talentów Pana *de Verney* wyciągały po nas, abyśmy tę rzecz światu tak przed oczy stawili, iak się prawdziwie zdarzyła.

Pagliarini otrzymuje pozwolenie po-
wracania do Rzymu.

Tym czasem, gdy z Panem *de Verney* nie-
winnie tak źle postępowano, *Minister*
tym bardziey za Mikołaiem *Pagliarini* inte-
ressował się. Klemens XIII. Papież, iak
się w Części III. Rozdz: II. §. 14. wspo-
mniało, z Rzymu go wypędził; teraz za
staraniem swego mocnego Obrońcy Klemens
XIV. przez wydane *Breve* nie tylko mu
pozwolił powrotu do Rzymu, ale mu też
ieszcze Order Złotey Ostrogi konferował.
I tym szczegolnie był zaszczycony, nie zaś
Orderem Krzyża Chrystusowego, (iak tam-
że w Części III. będąc źle uwiadomieni
wyraziliśmy) tego bowiem nikt nie otrzy-
muie, ktorego sprawa, od Kryminalnego Są-
du była kiedyś roztrząsniona, przez co imię
swoie nieiako skaził. Inny wierny, Mini-
stra faworyt, który się przez swoje dzieła
w Dzieiach Portugalskich wstawił, to iest
Jozef di Siabra di Silva Prokurator Koron-
ny był za ustawicznym zaleceniem swego
Łaskawcy 5. Czerwca od Krola pomocni-
kiem Ministra przy Sekretarstwie Stanu u-
czyniony.

§. 12.

§. 12.

Minister wpada w niebezpieczeństwo życia.

Niespodziany przypadek potwierdził Ministra w swoim przedsięwzięciu, aby się Gwardyą przeciw zasadzkom swoich nieprzyjaciół ubespeczył. 6. Września chłop go w pośrodku swojej Leibgwardyi napastował. Był to prośty, nieznaomy, podło przyodziały człowiek, ten kamień z taką siłą na niego rzucił, iż od niego drzwiczki u Karetę pękły. Jeszcze miał tyle czasu do powtórnego wymierzenia, aż Gwardya go porwała, która byłaby go w sztuki porąbała, gdyby *Minister* nie był rozkazał, aby go nie zabili, ale tylko pod wartę wzięli. Długą inkwizycyą z nim uczyniono, iednak przyczyny tego zamachu nie można było się dowiedzieć. Tym mniej doriekło *Publicum*, czemu łaskę mu wyświadczone, a za ten występki go nie karano.

§. 13.

O uroczystey Proceſſyi względem Bulli Krucyaty.

O Statuiey Niedzieli Liſtopada na rozkaz Dworu odprawia się uroczyſta Proceſſya z Bullią Krucyaty tak nazwaną, z taką okaza-

okazałością, iakiey ieszcze nie widziano. Naydowały się na niey Swieckie *Collegia* i Zakonnicy, wszyscy Dworscy, Markis *de Pombal* i całe *Ministerium* z wielką asystencyą. Kardynał *da Cunha* niośł tę Bullę przed sobą w oczach wszystkiego ludu z tą ceremonią, iak zwykł w Święto Bożego Ciała Nayswiętszy Sakrament nosić, a 162. Karet tey uroczystości przydały wspaniałości. Markisa ta Proceßya mocno interessowała, ponieważ z tey okazji miał nadzieię zebrania wielkich pieniędzy; bo przedkownierne pospolstwo z tą intencyą Bullę kupowało, iż rozumiało, że zebrane za nią pieniądze na wykorzenienie sprzysiężonego nieprzyziaciela imienia Chrześciańskiego będą obrocone. Przeto starał się o odnowienie tey Bulli. i Biskupom zlecił, aby pospolstwo do pilnego iey kupowania zachęcali. Ta Proceßya dla wzniecenia gorliwości w Obywatelach corocznie z tą uroczystością odprawiała się. O inne Bulli i *Brevia* Rzymskie, żadnego pożytku nie przynoszące mniey *Minister* dbał, ktorych iako broni iakiey albo na rażenie kogo, albo na obronę swoię używał, tak, iak interessa iego wyciągały.

Minister różnicę między dawnemi i nowemi Chrześcianami znosi.

PRzystępujemy znowu do niektórych okoliczności, dających nam sposobność przytoczenia niejakich rozporządzeń, których pierwsze Projekta iedni wprowadzie częścią Panu *de Siabra*, częścią Panu *de Melo* Sekretarzowi Stanu przypisuią, iednak i Markisowi *de Pombal* zawsze honor czynią, którzy ich pożytek przenikał, i ie do skutku przywiódł. Do tych należy owo surowe Prawo. w Roku 1771. wydane, przez ktore Portugalczykom bardzo szkodliwe, a u nich głęboko wkorzenione uprzedzone zdanie było zniesione. Albowiem przedtym między dawnemi i nowemi Chrześcianami wielką różnicę czyniono. Nowi Chrześcianie tak nazwani, byli zawsze hańbnie i wzgardzie wystawieni, i ledwo ich miano za uczciwych ludzi. Kiedy Przodkowie choć od wielu bardzo lat byli Zydami albo Heretykami, tedy potomkowie ich imię nowego Chrześcianina otrzymali, do żadnych publicznych Urzędow nie byli przypuszczeni, nie mogli się z familiami dawnych Chrześcian krewnić, a co rzecz była nayszrafnieysza, tedy Inkwizycya miała Prawo tak-

takowego nowego Chrześcianina przy najmniej podęyzrzeniu wtrącić do swych okrutnych tarasów. Łatwo sobie wyobrazić można, iak szkodliwe było to bezecne, a Chrześciańskie imię bardzo szpecące uprzedzone zdanie o Religii, i iak mocno innych do przyięcia iey odrażać musiało. Mocą więc tego Prawa różnica między dawnemi i nowemi Chrześcianami na uszczęśliwienie Portugalczykow ustała.

Już kilka lat przedtym z podobnych rozumnych przyczyn *Minister* był zakazał, aby napotym nigdzie, (iak dotąd na różnych publicznych mieyscach zwyczaj był,) licznych reiestrow owych Osob nie zachowywano, ktore od Inkwizycyi na śmierć były potępione; ponieważ te Familie, ktorych Przodkowie od tego krwi pragnącego Sądu śmiercią byli karani, nieiako za nieuczciwe miano Izali ktory Narod może bardziey być uprzedzony w swoim zdaniu, iak ten, ktory pocziwym żyjącym Osobom za błędy od swych Przodkow popełnione pokutować każe?

§. 15.

Minister ieższe inne uprzedzone zdanie, Familiom bardzo szkodliwe znosi.

INa dyspozycya nie mniej była chwalebna,

bną, przez którą *Minister* zniósł ową mocno rozszerzony zły zwyczaj, według którego dzieci bez pozwolenia Rodziców pobrały się, kiedy tylko Zwierzchności Duchownej świadectwo na piśmie pokazać mogły, iż oboje sobie słowo dały. *Minister* albowiem imieniem Królewskim, wszystkim Konfesorom Biskupim przykazał, aby nikomu nie dawały pozwolenia do ożenienia się, poki wprzód młoda para nie pokaże zezwolenia swoich Rodziców; aby tak fortuna i wziętość Familii była utrzymywana, ponieważ dotąd Rodzice wiele Synów dla popełnionego od nich głupstwa albo uporu, którego potym rychło lub późno żałowali, z dziedzictwa wyzuli.

§. 16.

*O rozporządzeniach względem przemysłu
Narodowego.*

Minister przez kilka lat przemysłu Narodowego był zaniedbał, lecz ku końcowi R. 1771. znowu zaczął nań mieć bacność. Uczynił przeto różne rozporządzenia na zachęcenie Kraiowych rękodzieł, a Cudzoziemskie były zakazane. Ale z wykonaniem tego zakazu za grubo sobie postępowano; Sudzy bowiem Sądowni nie jednemu na publicznej drodze mosiężne guziki

Zagra-

Zagranicznej Fabryki od sukien odrzynali, a innym suknie z Cudzoziemskiego sukna, na ciele pokraiali i podarli. Przez te gwałtowności *Minister* bardzo się w nienawiść podał, i takowe publiczne zniewagi każdego mocno urażały. Przez używanie tak surowych środków wydał się, iż się mało znał na prawdziwych zyskach handlu Narodowego, i bardzo ograniczył wolność każdego, przyodziewania się według własnej woli. Posłowie cudzoziemcy różne remonstracye względem zakazu obcych sukien czynili, lecz *Markis de Pombal* uparł się przy raz przedsięwziętym postanowieniu.

§. 17.

*Kogoś fałszywie udanego za zbiegłego
Kamerdynera Xiążęcia de Aveiro
przystawia.*

L Ubo już wiele lat po straceniu sprzyśnię-
zonych na życie Krolewskie w nocy z 3
Września minęło, iednak ten smutny wi-
dok byłby się łatwo odnowił na Xiążęcia
de Aveiro Kamerdynerze *Azevedo*, który,
iakośmy w Części II. Rozd: I. §. 12. wy-
razili, ucieczką się salwował. Nikt nie
wiedział, gdzie się był schronił, lecz pier-
wszych dni Lipca Roku 1772. mniemał
Mini-

Minister, iż go złapał, ponieważ niewolnik Murzyn, ubogiego Portugalczyka w *Prowincyi Estremadura* za takiego udawał. *Markis de Pombal* z tego nadzwyczajnie się cieszył, i już był postanowił niewolnikowi, za to należycie nadgrodzić. Zaczym ten nieszczęśliwy człowiek był areztowany, i do *Lisbony* sprowadzony; ale wkrótce dowiedziano się, iż nie był tym prawdziwym *Azevedo*, lecz tylko tamtego nazwisko nosił. Murzyn ten przedtym z *Lisbony* był uciekł, bo Pana swego zabił, a spodziewał się przez to odkrycie otrzymać wolność, i los swoy poprawić.

§. 18.

O publicznym wyroku przeciw Xiędzu Malagrydzie.

Do tych czas ieszcze Jezuici byli solą w oku *Markisa de Pombal*. Widziano od czasu do czasu skutki, iak bardzo ten Zakon nienawiść iego na się zaciągnął, i że téy rany nie mogli zagoić. Już 10. lat po straceniu Xiędza *Malagryda* było minęło, iednak musiała pamięć iego ieszcze zawsze mu być nienawistna, ponieważ w tylu *Pismach*, ktore na rozkaz *Ministra* powychodzily, obłudnikiem, zdrayczą, zwodzicielem

Iem, zaboycą Krolewskim, Kacermistrzem &c. był ogłoszony, który pośpolistwo pod pozorem Świętobliwości zwodził. Przeto wielu, którzy te pisma czytali, mieli go za bardzo obojętnego człowieka i za *Savanarola* naszych czasów. Lecz tym czasem Ministra utławicznej niespokojności nabawiła wiadomość, iż sławna Książka Xiędza Malagrydy pod tytułem: *Roztrząsanie prawdziwych przyczyn trzęsienia ziemi w Lisbonie 1. Listopada Roku 1755.* w wielu rękach naydowała się. To Pismo było pierwszą przyczyną nienawiści Ministra ku temu Jezuicie, iako się w Części II. Roz: II. §. 5. namieniło.

Nie zdawało nam się to pismo tu w opisanu życia Markisa *de Pombal* przytoczyć, aby każdy nasz czytelnik osądził, czyli warte było tey ostrożności, dopiero ie po tylu lat zakazać. Choćby tu i owdzie niektóre miśtyczne i fanatyczne wyrazy w nim się naydowały, iednak szkoda była staranności odnowienia rzeczy dawno już zapomnianey. Gdyby to Pismo w rzeczy samey było pełne buntowniczych i Kacerkich nauk, ktoreby pośpolistwo podszczywało i w błąd wprawilo, tedy rzecz dziwna, iż dopiero w wiele lat po wydaniu iego i po Autora śmierci do myśli przyszło

szło potępić ie i zakazać, gdy iuż dawno powinno było te złe skutki sprawić, ieżeli ktore sprawić miało. Z tym włąytkim ta Książka ani po wyiściu swoim z Druku, ani też potym przez tyle lat od żadnego Sądu nie była za niebezpieczną uznana, ani zakazana.

§. 19.

*O niektórych Anekdotach o Xiędzu
Malagrydzie.*

PRzy okoliczności tego pamiątce *X. Malagrydy* tak haniebnego wyroku trzymamy, iż naszym czytelnikom będzie miło, kiedy tu iezcze niektore o nim Anekdoty przytoczemy. Wyraziliśmy w Części II. Rozdz: II. § 6. iż *X. Malagryda* do Dworskiej Damy *Anny de Lorena* list był napisał, ktory w ten czas bardzo w oczy wszedł, i iey doniośł, że *Krol w Wrześniu w wielkie wpadnie niebezpieczeństwo*. Spuściliśmy się wtedy na słowa Ministra, w Dekrecie 12. Stycznia Roku 1759. ferowanym pod Artykułem XXVI. wyrażające: *Iż Malagryda rożnym Osobom Dworskim o niebezpieczeństwie, Krola następującego Września czekającym listownie doniośł*. To iest kłamstwo; Osoba wiary godna, ktora to z ust samego Xiędza *Malagrydy* usłyszała, upewnia

wnia nas, że w liście szczerze o niebezpieczeństwie Królowi grożącym, bez wyrażenia jednak Miejsca, mowa była. Choć natchnieniom nie wierząc, iżali byłaby rzecz niepodobna, aby *Malagryda* iako mądry człowiek, nie mógł mieć iakich przeczucia i domyslenia się.

Na fundamencie tego listu *Minister* zaraz z początku zamysłał karę śmierci jego zaśadzić, i ustawicznie Królowi przekładał, iż przez jego stracenie trzeba śmiałości Duchownych tamę założyć. Lecz Król nie dał się na to namowić, ponieważ po wykonaniu Dekretu z 12. Stycznia mocno postanowił, aby już więcej krwi, osobliwie Osob Stanu Duchownego nie rozlano, i to też Papieżowi Klemensowi XIII. Świętobliwie był przyobiecał. Aby jednak okrutnym swym zamysłem i zawziętości ku Jezuitom przez publiczne stracenie jednego ich spółtowarzystwa zadostyc uczynił, spodziewał się Króla do zezwolenia nakłonić, gdyby go od Inkwizycyi iako Kacernika kazał potępić. To zdawało się (ponieważ Brat jego *Paweł Carvalho* Generalnym był Inkwizytorem,) żadnym nie podlegać trudnościom, lecz mu ich dosyć wielkie ieden z Asessorow X. *Franciszek de S. Tomaso* Dominikan uczynił.

Zdanie pewnego Dominikana o Malagrydzie.

Ten sumienny Dominikan wiedział dobrze o zamiarach obydwóch Braci Panow *Carvalho*, i miał przyczynę obawiania się od ich gorącego temperamentu wszelkiej pomsty, jednak przy pierwszym wysłuchaniu *X. Malagrydy*, w obecności Generalnego Inkwizytora *Pawła Carvalho* i Sędziego *Nagno Alvarez Pereira* oświadczył się z wielką ślategnością: *Iż niechcę być uczestnikiem Sądu w sprawie Xiędza Malagrydy, ponieważ żadnego oskarżyciela względem występku jego nie widzi.* Na co mu Generalny Inkwizytor odpowiedział: *Król chce, aby go jako Kacermistrza potępiono.* Dominikan rzekł: *Iż niepodobna wierzyć, aby Król miał wolę, Prawo tego Sądu odmienić i wcale przewrócić.* Zatem Generalny Inkwizytor rozgniewał się, i kilka razy powtórzył: *Król każe, Król każe, a my musimy słuchać.* Lecz Dominikan na to nie uważał, ale wstał, (ponieważ sumnienia swego niesprawiedliwym wyrokiem obciążyć niechciał.) i wyszedł z Sądowej izby; przeto w tym dniu nic przeciw Xiędzu Malagrydzie nie przedsięwzięto. Inkwizytor Generalny o tym natych-

miał

miał Ministrowi Bratu swemu doniość, który zaraz Dominikanowi z Kancellaryi Stanu posłał prezentę na Biskupstwo w Angolę.

§. 21.

O losie tegoż Dominikana.

Xiądz ten od tego dołtoieństwa wymawiał się swoją podetzlą starością, słabością zdrowia i niepodobnością otrzymania z Rzymu Bulli Papieżkiej. Nic to nie pomogło; Minister rzekł: *Służba Królewska tego wyciąga; że daie mu zupełne pozwolenie rządzenia Dyecyezy, iż nastąpi Bulla, iak się obydwu Dwory z sobą pogodzą.* Dominikan na to odpowiedział: *Iż ten postępek wcale z zdaniem iego nie zgadza się, i powtornie prosił, aby go do przyjęcia tej nowey godności nie przymuszano.* Przez tę odpowiedź Minister tak był rozgniewany, iż kazał mu oznaymnić: *Kiedy iako Biskup niechce do Angoli iachać, tedy go tam iako Mnicha zawiozą.* I w tym momencie kazał go na Okręt wfaścić, który gotow był tam popłynąć. Długa podróż i troskliwość, które iego rzężwość umnieyszały, wprzod mu śmierci przyspieszyły, niżeli tam zapłynął.

§. 22.

*Uwagi nad postępowaniem z X. Malagrydą
u Sądu Inkwizycyi, i nad Inkwizytorem
Pereira.*

Tymczasem X. Malagrydzie w więzieniu przydano za towarzysza Xiędza Swieckiego, także od Inkwizycyi zaareztowanego. Temu Generalny Inkwizytor zlecił mieć pilne oko na wszystkie sprawy jego, i rzekł mu: iż się Świętemu Trybunałowi bardzo przyśluży, jeżeli go w czymkolwiek obwini. Ten bezbożny Xiędz, który, gdy jeszcze *Don Infant* Jozef prawnym był Generalnym Inkwizytorem, już za rozwiozłe życie do tarasu tegoż Sądu był zaprowadzony, oskarżył Xiędza *Malagrydę*, iakoby z sobą różne nieprzyzwoite sprawy popełnił, iako w Procesie jego wyrażono. To oskarżenie tak się Generalnemu Inkwizytorowi podobało, iż owego Xiędza wolnością darował, i przez publiczny Dekret niewinnym go ogłosił; który jednak w kilka miesięcy, pewnie z karania Boskiego, oslepl. Na fundamencie więc tego obwinienia starał się Generalny Inkwizytor za pomocą Xiędza *Mansilha* Prowincyała Dominikańskiego i Dyrektora Kompanii *Winney w Porto*; Proces przeciw X.

Malagryda

Malagrydzie ułożyć. A iakiż inny Proceſs mogli ci dway uformować, iak ten, któryśmy w Części III. Rozd: II. §. 18. podali? który ieſt zbiorem z ſamych kłamstw, oſzukiwania i przeciwnych ſobie ſłow ułożonym, ktoremi *Publicum* omąmić, a karze, którą już dawno na *Malagrydę* poſtanowiono, przynajmniej dać pozor ſprawiedliwości uſiłowano. Ani go też *Minifter* w wielkim owym Zbiorze publicznych Piſm w ſprawie Jezuitow (*) wydrukować kazał, ſpodziewając ſię, iż mało ſławy z niego odnieſie. Ten także Proces był tylko od małej liczby Inkwizytorow *Menſa piccola* nazwaney podpifaſy, która *Menſa* z kilku Aſſeſſorow ſię ſkłada dla rożnicy od *Menſa grande*, kiedy wſzyſcy Sędziowie zaſiadaią; ponieważ ſię obawiał, aby ſię drudzy nie wzbraniali go podpifać; po którego podpifaſniu zaraz exekucya naſtąpiła. Pođ czas tey *Minifter* wſzędzie ſwoich ſpiegow rozſadził, aby ci uważali, a iemu potym wiernie donieſli, co ludzie o tym ſądziſi. *Malagrydzie* nie pozwolono i ſłowka

Cześć IV. I na o-

(*) *Collecção dos Breves Pontificios, e Leys Regias &c. Impreſſa na Secretaria de Eſtado. Por eſpecial Ordem de ſua Mageſtade.*

no obronę swoją wymówić, lubo o tę łaskę nie raz prosił; włożono mu zawsze w usta instrument *Sbarra* nazwany, który mu przeszkadzał do mówienia. Obydwaj *Benedyktyni* (patrz o nich w Części III. Roz: II. §. 18.) co go na plac śmiertelny wyprowadzili, tylko mu występki zarzucali, zamiast żeby go cieszyć mieli. Jeden z nich był sławny w Portugallii Xiądz *Jan Baptista*, który podług Książkę Xiędza *Pereira* Kongregacyi Lisbońskiej Oratorii o independencyi Metropolitow aprobował.

Co się tycze Inkwizytora *Nugno Alvares Pereira*, który (jak się w Części III. na wyżey wspomnionym miejscu namieniło,) po wykonaney exekucyi, Assessorom i Szlachcie w Klasztorze Dominikańskim wspaniałą ucztę sprawił, tedy musimy jeszcze więcej o nim czytelnikom naszym donieść. On był nieprawym Synem Xiążęcia *de Cadaval*, człowiek proły, nieuczony i niesprawiedliwy, a tak otyły, iż się ledwo ruszyć mógł. Słuchał zawsze rozkazow obydwóch Braci Panow *Carvalho*, i w sprawach Inkwizycyi dawał swoją kreskę według ich żądania. Wkrotce po wypełnieniu Dekretu na *Malagrydzie* wpadł w chorobę, która była skutkiem jego wy-
Liegow, i zaraz stała się ciężką i tak ob-
mier-

mierzłą, iż żaden dla nieznosnego fetoru przy nim zotawać nie mógł. Pełny był rozpacz, a o Spowiedniku nie niechęciał slyścić. Szczególnie jedna rozwiozła niewiaśta, którą już od kilku lat u siebie chował, przy nim wytrzymała; lecz gdy choroba się wzmogła, ledwo go namowiono, aby ją dla lepszej swoiey dyspozycyi odprawił. Chciano mu dać ostatnie Oleiem Świętym namaszczenie, ale on o tym nie chciał i wiedzieć; a tak w szaleństwie, już w poł zgnily umarł.

§. 23.

*O rozporządzeniu wyśokiey Szkoły czyli
Universitatis w Konimbrze, i Szkół po
innych Miastach.*

Markis de Pombal przez długi czas zamyslał powiększoną wyśoką Szkołę w Konimbrze do lepszego porządku przyprowadzić. Nie mógł tego cierpieć, że dotąd jeszcze Jezuicki sposób uczenia był zachowany. Aby więc umyśly ku swoim zamierzeniom nakierował, kazał wydrukować Książkę pod tytułem: *Historyczna wiadomość o stanie Universitatis w Konimbrze od tego czasu, ktorego się Jezuici do niej wkradli, którzy kwitujące tam nauki i*

Nauczycielow przez swoje ustanowienia i kabały popsułi. Autor w niey żali się nad upadkiem tey wyśokiey Szkoły. i przywodzi sławnych po całej Europie znaiomych Mężow, ktorzy ieę przez swoię naukę wielkie Imię uczynili. Oraz wyraża intrygi Jezuitow, aby ią do upadku przywiedli. gdy przez swoje wdawanie się w sprawy Dworskie wymogli, iż za Prezydentow i Wizytatorow ieę obrano pobleżających i iedno z Jezuitami trzymających Mężow, aby ich tu i owdzie po Prowincyach założone Szkoły nie poszczuplały.

Lecz pryncypalna przyczyna upadku tey *Universitatis* podobno była powszechna przez długi czas w Portugallii trwająca nieczynność. Nie zachęcano ani naglono do nauk; nie szukano uczonych Mężow. á Regencya nie myślała o nadgodzie talentow; przeto nauki naydowały się w takiey ciemności, iakieyby się i w barbarzyńskich wiekach wstydzono. Procz tego o niczym w Szkołach nie traktowano, iak o czczych Scholańtycznych subtelnościach, ktore tam niby bezpieczne swoje znalazły schronienie; á z boiżni, aby za nowotność nie był karany, nikt się nie starał o wzrost, ktory nauki gdzieindziej w naszych oświeconych czasach wzięły. Skoro ta Książka była ogłoszo-

głoszona, która do niczego więcej nie służyła, iak pospółstwo o nienawiści Ministra. przeciw Jezuitom ieszcze bardziej przeświadczyć, złożył Markis de Tombal Junta czyli Zgromadzenie Duchownych nieiaka wiadomość o naukach mających, i we wszystkich z iego zamysłami się zgadzających.

Gdy zdanie ich, w iakiby naylepszy sposób poprawa *Universitatis* mogła być przedsięwzięta, wyrozumiał, postanowił dla prędszego wykonania Proiektu sam do Konimbry poiachać. Łatwo Krola namowił do wierzenia, że nieporządki w powszechney Szkole tak gorę wzięły, iż iego tam obecność dla przywrocenia iey trwałego porządku koniecznie jest potrzebna. Przeto otrzymał Krolewski Patent, który go pełnomocnym uczynił, i nieograniczoną mu dał moc postępowania sobie według swego dobrego rozlądku, a każdego obowiązał, aby rozporządzeń iego słuchał.

Z tą Krolewskiey powadze rownaiącą się władzą i z liczną asystencyą *Minister* 15. Września Roku 1772. do Konimbry wyiachał i w kilku dniach porządek tey wysokiey Szkoły odmienił. Wielu zaśluzonym Mężom Katedry były odebrane, a drudzy, na których obranie nie wszyscy zgadzali się, byli na ich miejsce osadzeni.

Mini-

Minister miał to w swoiey mocy każdego godnym osądzić, który iemu się przypochlebiać, albo na przyczynienie się tych, co u niego łaskę mieli, zasługiwać umiał. Lubo niektóre z nowych rozporządzeń były niepotrzebne, owżem drugie wcale fiko-dliwe, iednak wiele było, co na powzięcną pochwałę zasłużyły. Tak na przykład przedtym publiczne prelekcyje trwały tylko cztery miesiące, pod pretextem, iż wiele studentow z odległych mieysc przybywało, co było niewypowiedzianie złym zwyczajem; wtedy zaś wakacye na dwa miesiące tylko były określone. Wszystkim uczniom pod pewną karą pieniężną przykazano nie absentować się od Lekcyi; a gdyby to trzeciego razu się stało, tedy do więzienia mieli być wśadzeni.

Z początku to ułtanowienie zdawało się wielom bardzo śmrowe; wielu przyuczonych do próżnowania, a ochoty nie mających do pilności, porzuciło Szkoły; przedtym w Konimbrze na 5000. Studentow liczono, ale od czasu tego rozporządzenia liczba ich nad 600. nie wynosiła. Chwalebna także była ułtawa, aby na potym nikt Doktorem Teologii niezostał, gdyby dostatecznie w ięzykach Łacińskim, Greckim i Hebrayskim nie był biegły. Przy
tey

tey okoliczności postrzegł Markis *de Pombal* iż od czasu wypędzenia Jezuitow. Profesorow Grammatyki, Retoryki i Filozofii brakowało. Przeto daley rozkazał, aby na różne do pożyicia ludzkiego potrzebne rzeczy podatki były włożone dla utrzymywania publicznych Nauczycielow, z których 479. do informowania w czytaniu, pisanu i rachowaniu, 236. do Łacińskiego ięzyka, 38. do Greckiego, a 35. do Retoryki i Filozofii było wyznaczonych.

Mocą tych rozporządzeń Miasta i znaczneyſze mieysca Prowincyi, w których przez długi czas Szkoły były zaniedbywane, także swoich Nauczycielow otrzymały. A lubo ci przy wielkim lenistwie nieuczonego Narodu nie byli najlepsi i najzdatneyſi, iednak ich bytność dała Rodzicom okazją pomyslenia o edukacyi swoich Synow i doznania pożytku za owe na włożony sobie nowy podatek narzekania. Odnowienie *Universitatis* w Konimbrze, i poprawienie Szkół po inszych Miastach różni Wierzopisowie na pochwałę Ministra wstawili; a gdy on to rad słyszał, i z nikim się chwałą nie dzielił, tedy się też starał, aby ta pochwała we wszystkich okolicach Portugalii i Zagranicznych była ogłoszona.

*O śpiewaniu Te Deum laudamus za znie-
sienie Zakonu Jezuickiego, i o no-
wym rozkazie z tej przyczyny.*

Nakoniec nadszedł ow od Markisa *de Pom-
bal* tak bardzo pożądany czas zniesienia
Zakonu Jezuickiego. Ten swoiey radości
z tej przyczyny nie mógł utaić, i powia-
dał, iż iemu dobry tego początek i szczę-
śliwy koniec przypisać trzeba. Inne Eu-
ropeyskie Dwory, które także do tego się
były przyłożyły, nie sądziły być rzeczą
przyswoitą, aby publiczne okazania radości
wyprawiły dla otrzymanego zwycięstwa,
przy którym siła zwyciężonych tak słaba
była. Lecz Markis *de Pombal* nie konten-
tował się tym, iż mu przyjaciele iego z
tej okoliczności publiczne czynili powin-
szowania, ale też iefzcze po wszystkich Ko-
ściołach uroczyście nakazał dziękczynienia.
Dnia 29. Września Roku 1773. w Kościele
Patryarchalnym, w przytomności Rady Lis-
bońskiey, zacnieyszey Szlachty i Ministrów
Te Deum laudamus zaśpiewano, a tak Pa-
triarcha iako też i Rada trzydziową illumi-
nacyą nakazali. Całe Miasto zaisniało na
dowód radości, lubo ta u skrytych przyja-
ciół Jezuickich nie była fczera. Nuncy-
usz

usz Papieżki chciał także Ministrowi przypo-
 łobać się, Pałac twoy przez trzy wie-
 czory objaśnić, i w Kościele Nays: Panny
 Maryi Loretańskiej, do niego i do Włochow
 należącym Solenną Mszą i *Te Deum lauda-*
mus zaspiewać kazał.

Zniesienie tego Zakonu było powodem
 nowego rozkazu do wszystkich Sądow, na-
 mieśtnikow i Magistratow w Portugallii da-
 nego; który, iak łatwo każdy imaginować
 sobie może z zwyczajną ośtrością przeciw
 niedzney reszcie Zakonnikow był ułożony.
 W tym rozkazuie im się pilne mieć bache-
 nie: 1) Aby się żaden Jezuita albo kto in-
 ny w sukni zniesionego Zakonu nie pokazał.
 2) Aby między wygnanemi i ieszcze w
 Państwie utrzymywanemi żadne schadzki i
 umowy nie odprawowały się na zakładanie
 niejakiego Towarzystwa, albo na izkalo-
 wanie Papieżkiej Buli Zakon kassuiącey i
 rozkazow Krolewskich. 3) Aby nikt się nie
 ważył przeciw tej Buli albo części iey co
 mówić. 4) Gdyby zas mimo nadziei która
 Ołoba wypędzonego i zniesionego Zakonu
 ziawiła się, tedy ta ma być poimana, do
 Lisbony iprowadzona, do więzienia wtrą-
 cona, i Sądowi *Inconfidenza* oddana; aby
 ten z nią tak sobie postępował, iak się Kro-
 lowi będzie podobało.

KONIEC CZĘŚCI CZWARTEJ.

(*)

R E J E S T R

Rozdziałów i Paragrafów Części Czwartej.

R O Z D Z I A Ł I.

O znaczniejszych przypadkach od Roku 1763		
aż do czasu, którego Minister War-		
kiszem de Pombal został -		3.
§. 1.	Konsyliarz Alvarés de Silva i inni	
	wpadają w nielaskę. -	4.
§. 2.	O buncie wgnanców w Angolą	5
§. 3.	O areszcie Gręfa de Lęa -	6
§. 4.	Portugalczykowie Ministra się boją	7
§. 5.	O ostrożności Króla przy audy-	
	encyach. -	8
§. 6.	O niebespieczeństwie Króla i jego	
	Familii na rzece Tagus. -	9
§. 7.	Ministra paraliż zaraża.	9
§. 8.	O mnożeniu złodzieiów i środkach	
	przeciw nim. -	10
§. 9.	O wyprawie przeciw Algierczy-	
	kom. -	12
§. 10.	O iednym Auto da Fe. -	13
§. 11.	O kassowaniu pewnego Regimen-	
	tu i karze śmierci Pułkownika iego	13
§. 12.	O karze iedney Przeorysy i nie-	
	których Duchownych. -	15
		§. 13.



REJESTR

- §. 13. O założeniu Krolewskiego Collegium dla Szlachetnych dzieci. 17
- §. 14. O zakładaniu Szkół publicznych 18
- §. 15. O wolności handlu - - - 19
- §. 16. Jezuici do Portugallii nową Papieżką Bullę posyłają. - 19
- §. 17. Pismienny dowód Prokuratora Koronnego, Królowi JMCi podany na pokazanie, że ta Bulla jest zmyślona i podrzucona. - 20
- §. 18. Król tę Bullę za nieważną ogłasza - - - 41
- §. 19. O dwóch pismach przeciw Jezuitom. - - - 42
- §. 20. O pewnym punkcie w rozkazie Krolewskim wyrażonym - 44
- §. 21. O niesłusznym obwinieniu Jezuitów. - - - 45
- §. 22. O areszcie Pralata Sampajo 46
- §. 23. Niektorzy Jezuici za ustawianiem się Cesarzowi Królowy wolność odbierają. - - - 47
- §. 24. Papież stara się pojednać z Królem. - - - 48
- §. 25. Minister nowych łask dowody odbiera. - - - 49
- §. 26. O zniesieniu Papieżkich dyspens w spra-



R E J E S T R

W sprawach Malżeńskich.	50
§. 27. Minister bez wiadomości Królewskiej Patryarſze dla iego nieposłuszeństwa przystępu do Dworu zakazuje.	51
§. 28. O przytłumieniu Bulli in Cæna Domini i innych.	53
§. 29. O Breve przeciw X iu Parmeńskiemu.	54
§. 30. O założeniu Kommissji na cenzurę Książ.	55
§. 31. O pewney Kolonii w Ameryce	56
§. 32. O ożenieniu się jednego Syna Ministrowskiego.	57
§. 33. Pan de S. Payo żeni się z Córka Ministra	59
§. 34. O szkodliwym dla handlu rozporządzeniu.	60
§. 35. O pozwoleniu przyjmowania Nowicyuszów do Zakonów.	61
§. 36. Znowu niektórych podeyzrzanych zacnych ludzi to arešt biorą.	63
§. 37. O przyczynach areštu Biskupa Konimbrzy	64
§. 38. Stolicę iego za wakującą ogłoszono.	65
§. 39.	



R E J E Ś T R

§. 39. O spaleniu Pasterckiego listu i go.	66
§. 40. O dalszych arestowaniach	67
§. 41. O skaraniu pewney Sekty Jakobitow.	68
§. 42. Są i Inkwizycyi tytułu: Najjaśnieyszy nabywa.	70
§. 43. O kassowaniu Regimentu Woluntaryuszów Krolewskich	71
§. 44. O nowey Kōmmissji względem oderwanych dobr Krolewskich.	72
§. 45. O przyłączeniu dochodów Kościoła Patriarchalnego do skarbu Krolewskiego.	73
§. 46. O troieckie nowey Księgi Prawney.	74
§. 47. O założeniu Krolewskiej Drukarni.	75
§. 48. O stracie Mazagaru.	76
§. 49. Posel Alimada do Rzymu powraca	79
§. 50. O pojednaniu się z Dworem Rzymskim.	79
§. 51. O nowym Nuncyuszu przy Dworze Lisbońskim.	80
§. 52. O śmierci dwóch Braci Ministrówskich.	82

§. 53.



R E J E S T R

§. 53.	Król w wielkie niebezpieczeństwo życia wpada.	84
§. 54.	Zabójcy nie kurano.	85
§. 55.	Papież nad niebezpieczeństwem Królewskiem ubolewa.	87
§. 56.	Syn Ministra zostaje Prezydentem Senatu	87
§. 57.	Nuncyusowi niezwyuczayne honory czynią.	89
§. 58.	Papież z przyięcia Nuncyusa mocno się cieszy.	90
§. 59.	O otwarciu Sądow Nuncyatury jednak z ograniczeniem, i o nowym z tey przyczyny Sądzie.	91
§. 60.	O liście Pasterskim Patryarchy.	93
§. 61.	Minister Markizem de Pompał zostaje.	95

R O Z D Z I A Ł II.

O dalszych rządach Ministra aż do śmierci Królewskiej		96.
§. 1.	Legat Papieżki Lambertini do Lizbony przyjeżdża.	97
§. 2.	O rozporządzeniach z Kłasztorami.	99
§. 3.	O rozporządzeniu względem Kłasztoru Mafra.	100
§. 4.		

(*)

R E J E S T R

- §. 4. O kassowaniu Bractw Duchownych? 101
- §. 5. O władzy iedney Dominikanki Siostry Ministra. - - 102
- §. 6. Jan Verney Sekretarz Pošta Al-mała przy Dworze Rzymskim w niełaske wpada. - - 103
- §. 7. O przyczynach upadku iego. 105
- §. 8. O haniebnym wygnaniu iego. 111
- §. 9. O osobliwości Galeryi. 112
- §. 10. Pan de Verney za czasem za niewinnego uznany. - - 113
- §. 11. Pagliarini otrzymuje pozwolenie powracania do Rzymu. - 115
- §. 12. Minister wpada w niebesspielstwo życia. - - 116
- §. 13. O uroczystey Processyi względem Bulli Kruczyay. - - 116
- §. 14. Minister r. żnię między dawnymi i nowymi Chrzescianami znosi. 118
- §. 15. Jeszcze inne uprzedzone zdanie, Familiom bardzo škodliwe znosi. 119
- §. 16. O rozporządzeniach względem indusdryi Narodowey. - 120
- §. 17. Kogós fałszywie udanego za zbiegłego Kamerdynera Xiążęcia de Aveiro przystawia. - 121
- §. 18.



R E J E S T R

§. 18.	O publicznym wyroku przeciw Xiedzu Malagrydzie.	122
§. 19.	O niektórych Anekdotach o tymże.	124
§. 20.	Zdanie pewnego Dominikana o nim.	126
§. 21.	O losie tegoż Dominikana	127
§. 22.	Uwagi nad postępowaniem z Xie- dzem Malagrydą u Sądu Inkwizy- cyi, i nad Inkwizytorem Pereira	128
§. 23.	O rozporządzeniu wyśokiey Szko- ły w Konumbieze i Szkół po innych Miaściach.	131
§. 24.	O śpiewaniu Te Deum laudamus za zniesienie Zakonu Jezuickiego, i o nowym rozkazie z tey przy- czyny.	136



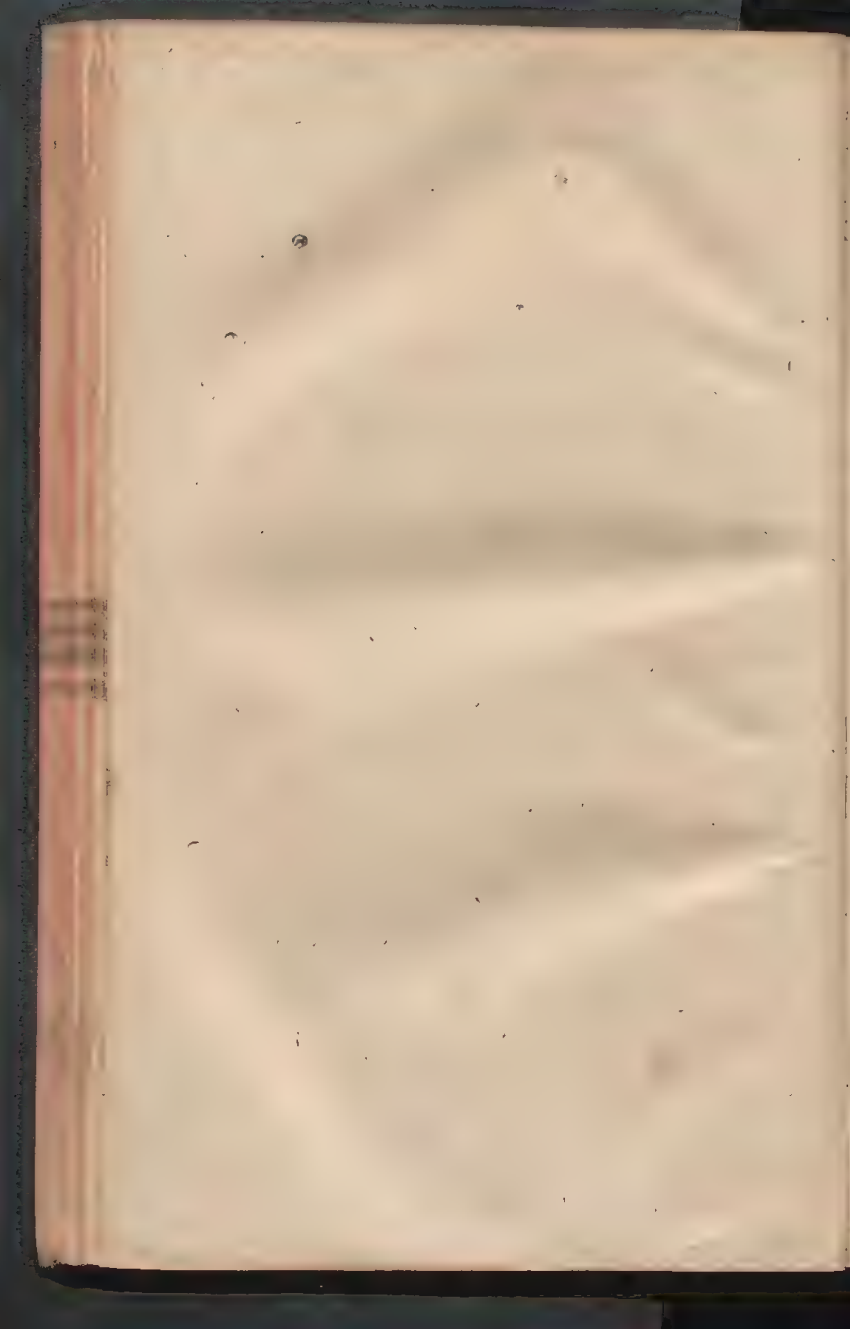
Z Y C I E

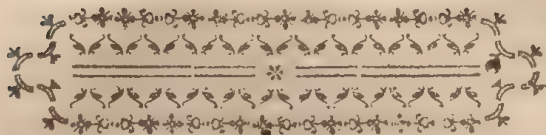
SEBASTYANA JOZEFA
de CARVALHO i MELO

GRAFA *de OETRAS*,
MARKISA *de POMBAL &c.*

Sekretarza Stanu i pierwszego Ministra
JOZEFA I. Krola Portugalskiego.

C Z Ę S C V.





ROZDZIAŁ I.

*O ostatnich rządach Ministra aż do
śmierci Króla Józefa I.*

Minister od przedsięwziętej zaraz z początku rządów swoich maxymy wszelkim sposobem poniżenia wielkich Panów i wyniosłości ich nie odstąpił. Podała mu się do tego pierwszych dni Czerwca R. 1773. nowa okazyja, gdy Markis *de Alvitto* umarł; ponieważ wakującą przez śmierć jego dostojność pierwszego Chefa Woysk w *Estremadura* Generałleutnantowi *Maiclane* Szkotowi, Officerowi wielkich talentów konferował. Mają tę szarżę w Portugallii za nayważnieyszą, ponieważ ten, co ją posiada, od samego Króla dependuie; przeto o nią pierwsi Panowie pilnie się starali, i do tych czas zawsze ieden z nich był zafrzczycony. Przed Markisem *de Alvitto* piastował ją Markis *de Marialva*, o którym była mowa w Części III. Rozd. III. §. 6. Także Urząd Vice-Reja Indyjskiego przed-

A2 tym

tym do wielkich Panow Portugalskich należał, którzy go powagą prawie Krolewską sprawowali; lecz gdy to dostojenieństwo wakowało, Markis *de Pombal* ten zbytek zmógł, i wysłał tam Pana *Jozefa de Gama-ra* pod fanym tytułem Namieśnika Goi.

§. I.

O nowym Kanale w Oeyras.

Tym czasem sławny do-żeglugi Kanał w *Oeyras* był zakończony, na który kosztu nie załowano. Krol wszystko nańłożył, ponieważ mu *Minister* potrzebę i wielki z niego pożytek był przełożył, lubo prawie on sam wszystkie zysk na siebie obroczył. Ten Kanał był wzdłuż blisko na 4 mile od morza aż do dobr *Oeyras* ciągniony; nim wina do *Porto*, a ztamtąd od Kompanii winney znowu do *Oeyras* sprowadzano. Dla niego mieyscami skaliste gory trzeba było łamać, a robota z taką szła pilnością, iż i w nocy przy pochodniach koło niey się zatrudniano. Wina Ministrowskie wolno puszczano, inni zaś musieli od swoich płacić. Nie można było mnogości wina w wielkim składzie złożonego dosyć wydziwić się; Kufy winne były nadzwyczajnie wielkie, żelaznemi obręczami pobite,

bite, Herbem domu *Carvalho* cechowane, a każda 30. zwyczajnych beczek zawierała. Co ten bydynek magazynowy kosztować musiał, łatwo każdy zgadnie.

§. 2.

O mizernym stanie skarbu Krolewskiego.

PRzeto w skarbie Krolewskim na zwyczajne wydatki i wypłacanie służącym pieniędzy brakowało; na dowod tego niech służy następująca Anekdota. Gdy Krol raz na dwukolnym powozie z *Belem* do *Mafra* jechał, przypadkiem koń jeden upadł. Krol o to rozgniewany stangreta za swoje niedbalstwo mocno połaiał, iż koni za cugle dobrze nie trzymał, i upadkowi nie przeszkodził i przydał: *Iżali to nie masz siły, albo ci brakuje iadła?* Stangret śmiało odpowiedział: *tak i jest Najjasniejszy Panie! nie mam siły, ponieważ mi brakuje na strawie; i nie wiem, zkad mam wziąć na żywność i odzienie, gdy od wielu lat załug nie odbieram.* W tym rozpiął suknię, i pokazał Krolowi, iż koszuli na sobie nie miał, i że prawdę powiedział. To pobudziło Krola do politowania, dobył z kieszeni 4. czerwonych złotych, i dał mu je, mówiąc: *Oto masz cokolwiek, abyś sobie kośzulę sprawił.* Potym Krol daley jechał, lecz

lecz o tym zapomniał, aby stangretowi za-
 sługi zapłacono. Musiał z niezliczonemi
 innej dworskiemi sługami milczeć, aby
 w nieśłańkę u Ministra niewpadł, który za-
 wsze szczęśliwy stan Państwa i baczość
 Regencyi na wszystko wyśławiał.

§. 3.

O odprawieniu wielu żołnierzy.

NA początku Roku 1774. przedsięwzięto
 odmianę w woysku, która wielu ludzi
 nieszczęśliwemi uczyniła. Z każdej Kom-
 panii 20. ludzi brakowano; starym i słabym
 dano abszyt, i już więcej o nich nie miano
 starania; ani im żołdu inwalidow nie zapła-
 cono. Ktorzy w czym przewinili, albo się
 nie dobrze sprawowali, tych do więzienia
 wtrącono, a potym ich do osad w Azyi za-
 wieziono.

§. 4.

*O upadku i wygnaniu Pana de Siabra
 de Silva.*

TYmczasem *Minister* nie zaniedbał swo-
 ich faworytow wywyższać. *Comthur*
Almada i Pan *Siabra de Silva* wielkie przy-
 sługi mu uczynili, i za to znaczne dostoięń-
 stwa otrzymali. Pierwszy był uczyniony
Gran-

Grandem Krolestwa pod tytułem: *Vicomte de Villanova de Souza*, a po śmierci miał Synowiec jego *Antoni de Almada* Namieśnik Miasta *Porto* ten tytuł nosić; przeciwnie zaś drugi ku końcowi Stycznia Roku 1774. iednym razem wszystkie swoje Urzędy stracił, i do *Venta de Cavalli*, 55. mil od Dworu na wygnanie był wysłany. Rozkaz ten posłano do Doktora *Jozefa de Siabra*, iako dowód, iż ze wszystkich swych godności i urzędów, które przez tak krótki czas piastował, jest wyzuty. Widział się więc z dostojenstwa Sekretarza Stanu i pomocnika Ministrowskiego, po którym spodziewał się za czasem we wszystkich innych urzędach następować. być ogłoszonym; i łatwo można sobie imaginować, iak ciężko go boleć musiało, iż wszystkie tak wielkie nadzieie zpełzły.

Ponieważ *Markis de Pombal* miarkował, że *Pan de Siabra* wielkie miał biegłości i obrotu, a zatym mu nie dowierzał, aby dane sobie rozkazy tak iak dotąd pilnie wykonał; tedy obawiał się, aby Królowi w pewney rzeczy oczu nie otworzył; szukał więc okazyi, aby go się pozbył. Szacuiemy bardzo talenta tego Pana, przeto nie tylko tu krótkie uwiadomienie o jego znaczniefzych działaniach przytoczymy,
ale

ale też prawdziwe przyczyny upadku iego przywiedziemy. co tak naszym czytelnikom? iako też Panu *de Siabra* będzie przyjemno, ponieważ ta wiadomość mu honor przynosi, i imię iego u Narodu ieszcze bardziey wślawia,

§. 5.

Niektóre wiadomości o Panu de Siabra.

PAN Jozef *de Siabra* był Synem Łukasza *de Siabra*, Konfilyiarza dwóch wysokich Trybunałów *Azienda* i Pałacu. Skoro swoje nauki w wysokiey szkole w Konimbrze skończył, udał się do Lisbony. gdzie według zwyczaju odprawując *Examen* z Prawa, taki dał dowod swego w naukach postępku, iż za Krolewskim pozwoleniem wolno mu było naydować się na publicznym Examinie, który z kaźdey prawney materiy odprawuie się. Krol na nim był obecny, i uważał, że wszyscy słuchacze rozumowi, talentom, biegłości i wyraźnym gruntownym odpowiedziom młodego *de Siabra* dziwowali się; przeto zaraz o nim powziął nadzieję, że kiedyś z niego Stan Krolestwa będzie miał zdatnego Ministra. Przypadła w tym czasie śmierć Oycowska nie mało dopomogła, że młody *Siabra* i Brat iego *Łukaś*, wkrótce urosli.

Do

Do tych sztuk, których *Markis de Pombal* używał do nakłonięcia Króla, aby wszystkie Projekta jego pochwalił, należała i ta, iż Króla często upraszał, aby samemu jego zdaniu nie dufał, ale też innych zdanych Konfylliarzow się radził; lecz oraz tych podawał, których już przedtym na swoje stronę był nakłonił. Kiedy więc Król ich się pytał, tedy oni tak odpowiadali, iak *Minister* sobie życzył; ponieważ wszyscy albo o jego łaskę się starali, albo jego zemsty się obawiali. W pewney okoliczności bardzo delikatney Król domagał się rady *Lukasza de Siabra* Konfylliarza; na co ten uprosił sobie krotki czas do namyslenia się, a tym czasem do *Markisa de Pombal* pojechał, aby wprzód zdanie jego usłyszał. Ten z zmyśloną gorliwością o służbę Królewską dał mu naganę, iż powierzoną sobie od Monarchy tajemnicę wyjawiał, i odprawił go temi słowy: *aby czynił, co chce*. Konfylliarz, który chytrości Ministra nie pomiarkował, tak się o ten postępek rozgniewał, iż powrociwszy do domu w gorączkę wpadł, i w kilka dni umarł.

Gdy *Minister* o niebezpieczeństwie Konfylliarza dowiedział się, pokazał nad nim swoją litość; nawiedził go, zawołał do
 i. siebie

siebie dwóch iego Synów Jozefa i Łukasza,
 cieszył ich dla przybliżającej się śmierci
 Oycowskiej, i rzekł: iż odtąd chce być ich
 Oycem. Iakoż w rzeczy samej można się
 niemi opiekiwał; Józef wkrótce został As-
 sessorem Sądów Referendarskich *w Porto*
 z pozwoleniem tam nie siedzenia, ponie-
 waż był potrzebny do pilnowania innych
 interesów Dworskich. Gdy potym nową
 Kommissyą handlową ustanowiono, był u-
 czyniony iey Fiskalem. Wtym czasie nie-
 nawście Ministra przeciw Jezuitom na nay-
 wyższy szczebel wstąpiła; że więc w tym
 razie Jozefa *de Siabra* użyć zamysłał, te-
 dy od owych *w Porto* przeniósł go do Są-
 dów Referendarskich *Lisbońskich*, i oraz
 go uczynił Prokuratorem czyli Fiskalem
 Koronnym. Na tym zostając Urzędzie,
 różne remonstracye Królowi na piśmie po-
 dał, i dał je drukować, albo raczey pod
 iego imieniem były napisane; między temi
 naydowały się: *Pismienny dowód &c.* poło-
 żony w Części IV. Rozd: I. §. 17. i sławna
Chronologiczna Dedukcyja &c. Wszyscy,
 którzy byli zdolni dać swoje zdanie o tych
 pismach, poznali w nich pióro *Carvalha*,
 które się od dokładnego i doskonałego sty-
 lu *Siabry* bardzo różniło.

Carval-

Carvalha pobłażanie *Siabry*, że imieniem iego tyle podłych pism zdobiono, tak mocno kontentowało, iż od tego czasu zamyslił go na ważnieysze Urzędy wynieść. Nie tylko go *Affessorem* w Radzie Pałacowej z zatrzymaniem dostojności *Prokuratora Koronnego*, ale też *dozorcą Wieży do Tombo* czyli *Królewskiego Archiwum* i *Kanclerzem Sądów Referendarskich* w *Lisbonie* mianował, u których też w niebytności *Kardynała da Cunha* miejsce *Prezydeta* zastępować musiał. Nakoniec w dzień narodzenia *Królewskiego* 6. Czerwca Roku 1771. był *Sekretarzem Stanu* i *pomocnikiem Ministra* przy sprawach *Cudzoziemskich* uczyniony. Ten był *naywyższy szczebel szczęścia*, który *Siabra* mógł osiągnąć, ale też oraz okazał do iego upadku.

Markis de Pombal znał dobrze sposób myślenia terażnieyszej *Królowy*. á w ten czas *Xiężniczki Brazylii*, i *Męża iey Infanta Don Pedro*; wiedział, iż oboje zbyt wielką miłość ku *Religii* i *sprawiedliwości* mieli. á zatym iego przez tak długie rządy popełnione niesprawiedliwości nie pochwalał; i słusznie się obawiał, aby się przy sterze utrzymał. Przeto z *nienasyconey* żądzy *Panowania* straszny ułożył *Projekt uczy-*
nienia

nienia odmiany w Sukcesyi do Korony. Jego zamierzenie było, Krola przy zwykłym oświadczaniu swoiey wierności i miłości ku dobru pospolitemu na nowic. aby na ten koniec nowe prawo wydał. Odkrył Panu *de Siabra* swoje zamysły, i chciał go w nie wplątać, i żądał od niego, aby to nowe rozporządzenie ułożył. Lecz ten, lubo nigdy winnych rzeczach rozkazom jego nie ważył się sprzeciwiać, tu jednak brzydził się tym obmierzłym Projektem; miłość sprawiedliwości zwyciężyła w nim boiaźń i wzgląd na swego obrońcę, i przedsięwziął obie Osoby w tym naybardziej interessowane sekretnie o wszystkim uwiadomić. Przez to cały ten Projekt Ministra zpełził, ale też za to postranowił na tego, co go odkrył, całą swoją powinę wyrzucić, i z wszelkich dostoięństw go strącić.

Dnia 18. Czerwca Roku 1774. iako w dzień, ktorego Krol do *Salvaterra* na polowanie zwykł wyjeżdżać, Pan *de Siabra* był do Pałacu Markisa *de Pombał* zawołany, gdzie mu w przytomności Ministra rozkaz Krolewski oddano, mocą ktorego z wszystkich dostoięństw i dobr swoich był wyzuty, i do wzwyż wspomnionego miejsca na wygnanie skazany. Ztamtąd go po-

flano do *Angoly*, aby już nikt o nim więcej nie pomyślał. Lecz terażnieysza Krolowa znowu go napowrot wezwała, i honoſmu przywrocila, iak niżej w Rozd: III. §. 14. i 15. zobaczymy. Także Brat iego Łukasz *de Siabra* stracił swoy Urząd iako Konfyllarz, (*Deserbergador*) i przyſtępu mu do Dworu zabroniono; ale i ten za terażnieyszego Panowania ieſt za niewinnego uznany.

§. 6.

O upadku Abbe Platel, o przyczynach tego i Anekdötach o nim.

TEgoż właśnie czaſu drugi od Miſtra bardzo ſzacowany faworyt musiał z Portugallii ſię wynoſić. Tym był Xiądz Norbert, albo zmyślony *Abbe Platel*, o którym już częſto wzmianka była. i który ſię od wielu lat w Portugallii bawił. Ten był zachytry, aby ſwoiey przyſzley nieſaſki nie miał przewachać, ponieważ nieiaka odmianę w obchodzeniu ſię Miſtra z ſobą pomiarkował; przeto niedbając na wſzyſkie na ſiebie od *Pombala* uknowane zaſadzki, tajemnie do Lotaryngii uſzedł, a ztamtąd do Hollandyi, gdzie też wkrótce potym umarł.

Naypryncypalnieysza przyczyna, dla ktorey

ktorey *Abbe Platel* w niełasę u Ministra wpadł, była, iż przy pewney okazyi pod czas porożnienia się z Dworem Rzymskim powiedział: *Gdyby mie byli do Rzymu posła'i. tedy bylby'm te'niefsnaski z ukontentowaniem obydwóch Dworow wkrótce uspokoił.* To wyznanie miał *Minister* sobie za urazę, iakoby *Platel* przez to chciał wyrazić, iż iego i *Comthura Almady* postępowanie nie było dobre; przeto poczał go nienawidzieć, oddalił go pod różnym pozorem od swego stołu, a nakorciec i przystępu mu do swego Pałacu zakazał.

Abbe Platel osobliwie przez dwie Księgi się wślawił; iedna na 7. części podzielona ma tytuł: *Historyczne wiadomości o kłótniach Jezuickich z Stolicą Rzymską*, którą Ministrowi przypisał; a druga nierownie dawniey wydana pod tytułem: *Historyczne wiadomości o Missyach w Indyach wschodnich.* Obie od Benedykta XIV. Papieża przez *Breve* 1. Kwietnia Roku 1745. wydane, były zakazane, lubo różni Pisarze bardzo ie chwalili. Ze zaś ta pochwała iest podeyzrzana, ztąd się pokazuje, kiedy kto na przeciwko niey stawia skargi, ktore Duchowne i Swieckie Osoby w Indyi wschodniey, gdzie był Missyonarzem, i nawet Przełożeni Kapucyńscy, ktorych Regułę przy-

przyjął. a potem znowu ją porzucił, tak często na niego czynili. Xiądz Tomasz de Voitiers, powszechny Przełożony Misjonarzy Kapucyńskich w Madras i Pondichery wiele listów do Pana Dumas Namieśnika w Pondichery napisał, w których go o pomoc prosił przeciw niegodziwym zamiśłom Xiędza Norberta. Między innemi w liście 21. Grudnia R. 1739. danym pisze:

„ Niedawno odebrałem od naszego X. Norberta arkuszowy list, pełny przeciwnych sobie rzeczy. Jest on niespokojna, fantastyczna głowa, który dla wyniosłości nie wie, iak ją ma na sobie nosić. Jeżeli zabawi w Indyi? tedy nam straszne kłotnie i niezgody wznieci. „ W drugim 29. Grudnia pisanym wyraża: „ Czego się po takim Mężu spodziewać trzeba, który sobie w głowie uroił, i publicznie wyznaie, iż nie zna Przełożonego tak Duchownego iako też Świeckiego? Ponieważ Duchownego Starszego nie uznaje, tedy W Pan musisz być łaskaw, i pokazać mu, że ma takiego Świeckiego; w takowy sposób zwykliśmy czasem sobie dopomodzi, kiedy z takimi wyuzdanemi mężami mamy co do czynienia, którym brakuie ducha swego powołania. - Rozkazałem

„ pilne

„ pilne mieć na niego oko, aby nam wię-
 „ cey przykrości nie uczynił, ponieważ
 „ do wszystkiego jest skłonnym. Trzeba
 „ się nam tey niespokoyney głowy pozbyć,
 „ inaczey, ieżeli tu zołtanie, wszystko
 „ wprawi w pomieszanie. Obfzernie o tym
 „ do Rzymu napisałem, i o sposobach my-
 „ ślenia tego Xiędza, i oprzyczynach naglą-
 „ cych nas do odeśłania iego doniosłem. „

Za daleko oddalilibyśmy się od nasze-
 go zamierzenia, gdybyśmy o wszystkich
 iego kabałach po powrocie z Indyi wscho-
 dniey czytelnika naszego należycie chcie-
 li uwiadomić. W Roku 1745. z Rzymu
 był wypędzony, i przewendrował potym
 Anglią, Hollandyą i inne Kraie, i odmienił
 suknie, śtan i nazwisko według swego u-
 podobania, i iak iego zamyśły i interesa
 wyciągały. Raz udawał się za Xiędza Nor-
 berta z Lotaryngii; czasem za X Nor-
 berta z *Bar le Duc*; to za *Abbe*, to za Hol-
 lendra, za Szwaycara, to za Kupca, za
 szynkarza. Przez nieiaki czas znowu na
 siebie wzięł imię Misyjonarza, innego razu
 handlował iedwabiem, iuż był Portugalczy-
 kiem, iuż Anglikiem i tam daley, lecz za-
 wsze na rozpuśły i zbrodnie wylany. Ni-
 gdy się nie pokazał pobożnym i od świata
 dalekim mężem, iak śtan od niego obrany
 wycią-

wyciągał. Rożni Francuzcy Biskupi bardzo się na iego nieskromne obchodzenia się oburzyli, i prawdziwy charakter tego słoworyta Markisa *de Pomhal* nam odmalowali. Tu na końcu to tylko ieszcze przytoczymy, co Biskup Sisteroński w swoim liście Pastorskim 24. Kwietnia Roku 1745. wydanym o nim wyraził.

„ Człowiek ten iest buntownikiem, wy-
 „ niosłym, niespokojną głową i bez rozśąd-
 „ ku; wiele się podeymuie, á brakuie mu
 „ ducha swego powołania. Iest nędznikiem,
 „ ktory swoim spółbraciom ochydę czyni,
 „ á niezliczone niegodziwe postęпки po-
 „ pełnia. Iest upornym, i publicznie wy-
 „ znawa, iż ani Duchownego ani Swieckie-
 „ go Przełożonego nie zna. Nie ma ani
 „ wierności ani rzetelności, lecz płazczem
 „ według wiatru kręci. Iest człowiekiem
 „ niebezpiecznym, na ktorego ułtawicznie
 „ pilne oko mieć potrzeba; słowem iest na
 „ wszystko odważającym się. „ Xiądz Nor-
 „ bert pótym ieszcze wiele lat żył, iak go
 „ w ten sposób odmalowano, lecz zawsze te-
 „ mu portretowi był podobny.

§. 7.

O rożnych wyrokach Sądu Cenzury Ksiąg.

L Ubo Biskup *de Beja Emmanuel de Cerna-*
 Część V. B rolo

coło Prezydent Sądu Cenzury Książ po zniesieniu Jezuitow pilne miał oko, czyliby ich przyjaciele spokojnie się sprawowali, iednak na ich stronę wyszły publicznie dwa Pisma, z których iedno miało tytuł: *Radość Pasterzow.* a drugie list Biskupa *Collazo Leitao de Coccino* do Arcy-Biskupa *Salvatora Reys de Cranganor* zawierało. Pierwsze było małą Książeczką osobliwszey uwagi nie godną, przeciwnie zaś drugie zamykało w sobie ostrą Satyrę przeciw Procałłowi i wyrokowi na X. *Malagrydę.* Obydwa miano za dzieło wygnanych Jezuitow, i *Minister* mocno się o nie rozgniewał, a naybardziej o ostatnie. Przeto z ich przyczyny dwa surowe zakazy wyszły, a 30. Kwietnia Roku 1774. te Pisma były przez Kata palone. Osobliwie wyrok względem listu Biskupa *de Coccino* był bardzo obszerny, bo oraz zawierał zbijanie iego listu, w którym dowodził, że postępek Inkwizycyi przeciw Xiędzu *Malagrydzie* był wcale niesprawiedliwy, i wszystko, w czym go obwiniono, kłamstwem.

§. 8.

O zakazie niektorych Książ.

DLa zakazu tych obydwóch Pism nikt się
bar-

bardzo nie zadziwi, kiedy sobie przypomni nienawiść Ministra ku Jezuitom, a osobliwie ku X. *Malagrydzie*. O tey dobrze wiełżli Aſſeſſorowie tego Sądu, którzy ſię wszelkim uſiłowaniem według iego myśli ſprawowali. Przeciwnie zaś tym bardziej Politycy ſię zdumiewali, gdy tenże Sąd *Breve* Klementa XIV. Papieża, 20. Lipca Roku 1773. wydane, (pozwalaiaće Eremitom *dobrego Jeżufa* na przedmieſciu Miasta *Braga* Jubileuſzu i wielu odpuſtów,) za nieważne ogłoſił. Wkrotce potym takżę dwa nieznaioſe Wieku przeſzłego Piſma zakazano, ktore były dowodem nie tylko zeſputego w ow czas dobrego ſmaku, ale też czuynoſci Sędziowikiey na wykorzenienie wſzyſtkich Kſiąg, dobrym obyczaiom i Religii przeciwnych. Jedno miało tytuł: *Anacephaleoſis de Monarchia Luſitana*, od Emman: *Boraceo Francez* w Liſbonie Roku 1624. wydane; a drugie: *Troiaki związek miłoſci ku Chryſtuſowi, teraz narodziſzonemu Krolowi Portugalſkiemu poſwięcony*, od Antoniego *Ardizzone Spinola*, w Liſbonie Roku 1680. Z tytułów poznać można, co za guſt w ſamych Kſiążkach ſię nayduie; ieſt to mieſzanina dziecinnych uwag bez porządku i dowcipu. Już dawno poſzły w niepamięć, i nikomu nie

B2 były.

byłyby przyszły na myśl, gdyby ten Sad, z samych nieuczonych Assessorow złożony, ich nie był z ciemności wyciągnął. Przynajmniej większa ich liczba szła za zdaniem Ministra, i zawsze według jego zamysłów głosy swoje dawała. Dla jego przemocy Jurysdykcyi Inkwizycyi i Biskupow zdawała się być prawie niepotrzebna; tym czajem różne szkody we nowotności wkradły się, a dobry smak i gruntowna nauka zniknęła.

§. 9.

O małym postępkach w naukach pod czas rządów Carvalha.

Mikis de Pombal często się chlubił, iż Portugalli znowu nauki przywrócił, i że dobry gust w Piśmich przez jego przykazał także się naprawił. Czytał wprawdzie niektóre nowe Książki o Religii, handlu, kunsztach i naukach; lecz coby z nich większego objaśnienia miał nabywać, tedy te ielzce bardziey głowę jego pomąciły. Przeto nie mogli uczoney i nieco głębokie myśli zawierającey rozmowy długo słuchać. Pokazał nieiaką chęć do pięknych nauk, lecz że sam nie szczerze je lubił, przeto też kochał się iedno w nadętych wyrazach i uwagach, które tylko płocze głowy

głowy kontentować mogą. Widać to oczywiście w Panegyrykach od niego napisanych na pochwałę zmarłych członków Krolewskiej Portugalskiej Akademii, i publicznie czytanych. Przeto wielu głęboko myślących Mężów uważało, iż mimo wszelkich zarządów Ministra wyszłych rozporządzeń względem nauk, wyiawwszy poprawę *Universitatis* w Konimbrze, miłość do nauk u Portugalczyków nie pomnażała się, ale raczey itygła. Długie rzady Ministra nie będą w Dzieciach Portugalskich pomysłą dla nauk Epochą, co mu tym mnieyszą czyni sławę, ponieważ Sądzię Narody z objaśnienia czasów naszych z nierównie większą gorliwością pożytkować usiłowały. Raczey w Lisbonie naydowało się towarzystwo zuchwałych głów, które prawdziwey wiadomości w naukach nie miały, lecz wsparte obroną Ministra, naybezbożniejszy pisać nowych Filozofów tłumaczyły.

Duchowni niechcieli się naukami bawić, ponieważ ich praca nie miała nadgrody. Kiedy się który ziawił, i pokazał, że ma głowę i dobry gust, tedy wkrotce musiał się z swoimi talentami tać, aby Sądu Cenzury na się nie zaciągnął, któryby go

albo

albo wygnaniem, albo jako Kacerza więzieniem karał. Pewny Mnich Zakonu Eremitów S. Pawła przydydował na dysputacyi, nie przeciw Wierze i karności Kościelney nie zawierającej, i wkrótce potym był do więzienia wtrącony; a *Defendens* mógł się mieć za szczęśliwszego, iż przez ucieczkę tey kary ušzedł. Drugi ponieważ wzięte w Cudzych Kraiach zdanie bronił, musiał iść do tarasów Inkwizycyi. Przeciwnie zaś tym, co pod obroną Ministra i wspomnionego Sądu zostawali, wolno było każde nowe zdanie śmiało utrzymywać, i publicznie bronić, czego następujący przy padek niech będzie dowodem.

§. 10.

O osobliwych propozycyach.

Jeden publiczny Nauczyciel Cywilnego Prawa w wyśokiey Szkole w Konimbrze ogłosił pewne Konkluzye, o których z podłego pochleblstwa udawał, iż ie z zdań Markusa *de Tombal* wyciął, któremu też ie przypisał. Wszyscy poczciwi i uczeni Mężowie byli z nich bardzo niekontenci, i różne błędne, bezbożne i gorszące nauki w nich znaleźli; lecz Assessorowie Cenzury na to przez szpary patrzali, i milczeli z względu na nowego Nauczyciela.

Hi.

Hiszpański Nuncyusz posłał ich ieden Exem-
plar Klemenfowi XIV. Papieżowi, który
ie roztrząsnąć kazał. I w rzeczy samey
wiele błędnych w nich znaleziono: ktore
zasłużyły publicznie być potępionemi; ale
Papież niechciał Mecenasu ich urazić, i za
roztropną rzecz osądził, ich zakazanie na
pogodniejszy czas odłożyć.

Nic bardziey upadku nauk nie dowo-
dzi, iak zakaz wspomnianych dwóch Pism
Panow *Francez i Spinola*; ponieważ tak nę-
dznym stylem był napisany, iż go bez śmie-
chu i gniewu czytać nie można było. Z nie-
go wydaie się, że ci, co chcieli Wiarę o-
bronić, raczey ią według swego sposobu
myślenia przekręcali. Iednak ten Sąd nie
przełtawał iedynie na Książkach starych,
zarzueconych i dawno zapomnianych, ale
też nie ktore nowsze i arcy szkodliwe za-
kazał, do ktorych naprzykład: *Systema*
Natury nędznego Libertyna Helwecyulza
należy.

Tym czasem trzeba poniekąd Asses-
row tego Sądu wymawiać, ponieważ we-
dług zdań Markisa de Tombal miarkować
się musieli. Z wielu iego dzieł, ktore pod
czas długich swoich rządow przedsięwziął,
iawnie się pokazuje, iak daleko od zwy-

czay-

czaynego sposobu myślenia zbłądził, i że takowe rzeczy mu przyşły do myśli, które tylko w podłym niespokojnym umyśle podeyrzenie sprawić mogą. Lecz nie długo potym przez różne rozporządzenia dał dowod bardzo dobrych zamyśłow, ktorých cel był pożyteczny, i ze wszech miar chwalebny. Między wyrokami ten osobliwie zasługuie na pochwałę, który był wydany przeciw niesprawiedliwemu trzymaniu dobr, prawym Possessorom w zdradliwy sposób wydartych. Podobno skryci donoficiele do tego przez zyskowe obietnice, iż ich imię nie będzie wydane, i że znaczną wezmą nadgodę, tym mocniej byli zachęcen, aby swoię pomstę nad prywatnemi nieprzyjaciołmi wykonali.

§. II.

O różnych pożytecznych porządkach.

ROk 1774. zdawał się przez mądre rozporządzenia Ministra w rządach Państwa tak bardzo być znakomitym, iak ow 1758, iakośmy w pierwszey Części widzieli. Prawie codzień pokazały się nowe wyroki, z ktorých acz nie wszystkie były pożyteczne, drugie iednak godne są wspomnienia. Nowe ułożenia rządow w Portugalskich

galskich osadach w Indyi wschodniej, gdy niektóre Sady w Goi zniesiono, a na ich miejsce inne ustanowiono, wielu wten czas chwaliło, lubo ie za terażniejszego Prowania za niedoskonałe osądzono, i dawny rządzenia zwyczaj przywrocono. W Wrześniu wyszła mądra dyspozycja, aby nikomu nie było wolno, przeciw prawdziwie niemajątnym dłużnikom sądownie sobie postępować. Mocą tego łaskawego wyroku różne prywatne Osoby otrzymały swoją wolność, które dla niemożności zapłacenia długów, albo dla kary pieniężnej na siebie włożonej w więzieniu siedziały.

§. 12.

O wolnym handlu tabacznym.

Wielkim pożytkiem dla Narodu było pozwolenie wolnego handlu tabaką i iej wywozu, który dotąd arendzie i wielu przeszkodom podlegał. Oraz Kupcom wszystkie podatki, które jeszcze Krolowi byli winni, darowano, aby ich tym bardziej do sprzedania tego produktu zachęcono. Na tym *Minister* nie przestał, zniósł na potym jeszcze wszystkie cła na wywóz z kraju tabaki nakazane, przez co też w rzeczy samej handel znacznie się wzmożł.

Inne

Inne prawo miało za cel rolnictwo w Pro-
wincyi *Alentejo* wydoskonalić, gdzie wiele
wymienitych rol nieuprawnych leżało.
Z tych rozporządzeń, które za koniec miały
niezadowolonych Portugalczyków z nędzne-
go swego stanu wyprowadzić. i przemyśl
Kraiowy pomnożyć, wnosiło wielu, iż *Min-
ister* inny myślenia sposób przedsięwziął,
ponieważ dotąd tak mało gorliwości w po-
mnożeniu prawdziwego interessu Narodu
pokażał.

Jeszcze tego swego starania dał do-
wód przez Jarmark, który wprowadzić już
w Roku 1772. w dobrach jego *Oeyras* był
wprowadzony, lecz w tym Roku z oś-
bliwym zyskiem dla Kupców odprawił się,
ponieważ Markis umyślnie wielką liczbę
znaczniejszego Państwa do siebie zaprosić
kazał, którym przez wszystkie czas Jar-
marku wspaniałe fełtyny, różne rozrywki
i widowiska po więkfszej części swoim ko-
sztem wyprawił. wszystkie towary i ma-
nufaktury iedwabne, wełniane i bawełniane
na tym Jarmarku w wielkiej mnogości
naydowały się.

*O Examinie dwieście do kupiectwa przy-
spůsobionych młodych ludzi.*

Lecz ieszcze w tym Roku dał *Minister* dokładniejszy dowód, iż szczerze zamysła Portugalczyków do pilności i handlu w gruntowny sposób zachęcić. Albowiem przy swojej i Kardynała *da Cunha*, przy wielu znacznych Panów i dozorców handlu obecności. kazał na wielkiej Kupieckiej Sali przedsięwziąć publiczny *Examen* z 200 Młodzieńcami, którzy w jego Kupieckiej Szkole byli wyćwiczeni. Pytano ich o najcięższe punkta w Kupieckich rachunkach, o wekslach z Cudzeimi Kraiami, o trzymaniu reiestrow, o żegludze i inne do handlu należące wiadomości; pytania były przez los ciągnione, i wszyscy na nie natychmiast z wielką należytością odpowiedzieli. Ta Szkoła jest w rzeczy samej chwalebnym rozporządzeniem, i czyni Fundatorowi wielką sławę. Przy zdolnych Nauczycielach mogłaby ona handlowne domy, Krolewskie Komory i wszystkie do tego należące urzędy zdatnemi ludźmi opatrzyć; i lubo od iey w Roku 1765. założenia nieiaki pożytek pomiarkowano, iednak nadzieia nie ze wszystkim swoym skutkiem wzięła.

O Traktacie z Cesarzem Marokańskim.

Nie mnieyszym dla handlu zyskiem był też zawarty w tym Roku z Cesarzem Marokańskim Traktat, który po długim naradzaniu się nakoniec do skutku przyszedł; od którego też Posel z znacznemi podarunkami dla naywiernieyszego Krola do Lizbony przybył. Między tylu pomyslnemi dla dobra pospolitego dyspozycyami wyszła też iedna, która Narodowi nie bardzo była przyjemna. Albowiem naypierwszy Dozorca Kontrebandycznych towarow otrzymał obszernieyszą władzę postępowania sobie, a iego strażnicy odebrali rozkaz na każde skryte wprowadzenie zakazanych towarow, nawet i względem Osob, do tych czas pod swoim dozorem zostających pilnie mieć oko. Dla donoficielow było to wielkim awantazem, iż im trzecią część ceny konfiskowanych dobr obiecano, i że ich nazwisko miało być zataione. Gdy to piszemy, dowiadujemy się, że W. Xiążę Toskański dla dobra swoich poddanych, którzy wprawdzie nie są liczni, iednak między szczęśliwzemi w Europie policzyć się mogą, konfiskacyą dobr zakazanych roztropnie zniósł, ponieważ kara z występkiem

z na-

z natury swoiey bardzo małym żadną miarą nie może być porównana.

Tymczasem tylko kilka dni miBęło, iak MArkis *de Tombal* pomiarkował, iż wiele naydawało się trudności do wypełnienia tego rozkazu. Przeto na początku następnącego Roku 1775. wielu nieszczęśliwym, którzy za kontrebandy w więzieniach siedzieli, łaskę wyświadczył. Występpek, za który prawie wszędzie surowiey karzą, niż słuszność kaze, pobudził go do politowania; skaffował Proceśs, który już przeciw wielom był zaczęty, i wolność im darował.

§. 15.

O niepokoju w Ameryce południowej.

NA początku tegoż Roku nadeszły też wiadomości o wśczętych w Ameryce południowej niezgodach między Hiszpanami i Portugalczykami. Politycy długo sobie nad tym głowy sufzyli, ponieważ o przy czynie tych kłotni nie mogli się dowiedzieć, którą *Minister* z osobliwszey racyi tał. Niesnaski te im daley tym bardziey wzmagaly się, aż nakoniec w oczywistą wojnę w owej części świata były zamienione. Markis na ten koniec kazał potrzebne przygotowania czynić, Regi-
menta

menta kompletować, wiele Okrętów dla przewiezienia wojska i amunicyi wypożądzać, Fortece umocnić, i na przychodzące z Hiszpanii towary, nowe ciężkie cła włożyć. Pod czas tego przygotowania, i gdy każdy zerwanie pokoju z Hiszpanią miał za nieuchronne, był Pan Franciszek Innocenty *de Souza* nowym Ambassadorem do Madrytu wysłany na złuzowanie Pana *Ayres de Saa & Melo*, którego Minister sobie za pomocnika przy Sekretaryacie Stanu na miejsce Pana *de Siabra* był obrał. Skoro ten u Dworu Hiszpańskiego stanął, natychmiast ucichły wieści o nastąpić mającej wojnie między temi dwoma Narodami. Iednak gdy w Europie naylepsza panowała zgoda między obiema Potencjami, nie prześtawiały kłótnie w Ameryce, i obie czyniły mocne przygotowania w Europie, aby sobie w odległości szkodziły.

§. 16.

O pobożnych zapisach.

Prawie w całej Europie od niejakiego czasu uczyniono rozporządzenia względem umniejszenia pobożnych legatów; za tym przykładem poszedł też Markis *de Pomhal*, i 12. Lutego wydał rozkaz, który
szcze-

szczególnie przekazania do wielkiego Szpitalu *Miłosierdzia* w Lishonie i do innych Szpitalow pozwolił, i do nich zachęcił, przeciwnie zaś bronił, aby nikt nad trzecią część swego majątku na pobożne uczynki testamentem nie ważył się zapisać.

§. 17.

O Kompanii winney.

W Idzieliśmy w Części I. Rozdz: III. §. 15. iak bardzo się *Minister* Kompanią winną *w Porto* opiekiwał; mowić można, iż o niey nigdy nie zapominał, lecz przy każdej okoliczności starał się ją utrzymywać, i nowemi Przywilejami i zyskami opatrywać. Na ten koniec wydał rozkaz, aby w Powiecie *Sima* wzdłuż rzeki *Duna* wszystkie na winnych gorach macice były wykorzenione, pod pozorem obrocenia ich na role dla pomnożenia zboża, pożytku ludzkiemu tak bardzo potrzebnego produktu; w rzeczy zaś samey zamiar jego był, aby Kompanii winney *w Porto* większy sprawił odbył, ponieważ Panowie owych gor już odtąd sobie wina od niey kupować musieli.

§. 18.

O otworzeniu nowego Szpitala S. Antoniego.

DNia 1. Kwietnia Roku 1775. byli chorzy publicznie z starego wielkiego Szpitala do nowego Świętego Antoniego, przeformowanego z przeszłego Jezuickiego *Collegium* przeniesieni. Przykładny to był widok, gdy Szlachta i mieszczenie swoje Karety, Lektyki i inne wygody do przeprowadzenia chorych, których na 800. liczono, ofiarowali; podarowali im także wiele bielizny i inne do lepszego opatrywania chorych potrzebne rzeczy. *Minister* ten transport uczcił swoją obecnością, i przyjmował powinszowania za to pożyteczne, a dla ubóstwa tak potrzebne rozporządzenie.

O statuy Królewskiej z medalem Ministra.

Markis de Pombal życzył sobie od dawnego czasu trwać pamiętkę swego imienia zostawić, i świecą sławę u Narodu, którego nienawiść przez tyle surowych postępów na się zaciągnął, uczynić wiekopomną. Przeto przedsięwziął Królowi, który mu przez tak długi czas jego Ministrowstwa osobliwsze łaski wyświadczał, i za-
wzię

wsze iego rady słuchał, wspaniałą statwę z Bronzu kazać wystawić. Wykonanie tego zamyśłu zlecił Panu *di Costa* Oberstleutnantowi przy Artylleryi, który w krótkim czasie formę tak doskonałą wystawił, iż lanie statuy mogło być przedsięwzięte, które też w 8. minutach szczęśliwie się udało. Ta statua wystawia Króla na koniu siedzącego; jest na 32 łopach wysoka, i waży 83,100. funtów. Król tak był ukontentowany tą robotą, iż Pana *di Costa* nie tylko Brygadyerem z powiększoną pensją na 2,800. Kruşadow uczynił, i pierwszym dozorcą wszystkich Gissleryi w całej Portugalii mianował, ale mu też Krzyż Orderu Chrystusowego z pensją 800. Kruşadow konferował Snycerz Joachim *Machado* rodowity Portugalczyk, który model był zrobił, i Architekt *Rainaldi*, każdy z osobna dostali Order Chrystusowy i po 400. Kruşadow roczney pensyi.

Skoro Statwę wypolerowano, i potrzebne do postumentu sztukaterye i Medal Ministra wygotowano, była na wielkim placu Kupieckim wystawiona, i 6. Czerwca, iako w dzień narodzenia Królewskiego z wielką uroczystością odkryta. Wesołości trwały przez trzy dni przy faierwerkach, illuminacyach, powozach tryumfalnych z

Część V. G rożne-

rożnemi emblematycznemi Osobami; dano publiczny Koncert i Kolacyą w Pałacu Senatorskim; bite z tey okoliczności Medale z Portretem Krola na koniu siedzącego rozrzucono, arefztanci odebrali wolność, iednak winowaycy Stanu w więzieniach siedzący tey łaski nie doznali.

§. 20.

O strasney karze iednego na życie Ministra zasadzającego się.

MArkis de Pombal z szczęśliwego skutku wystawienia Statuy Krolewskiej i z upodobania, ktore wżyskie Stany nad iego Medalem pokazywały, mocno się cieszył. Pyznił się z tego szczęścia, z ktorego się i nayślawnieysi Ministrowie Cudzych Państw chlubić nie mogli, i miał się od nich za nierownie szczęśliwzszego; lecz nie spodziewał się, iż ten Medal w krotkim czasie w haniebny sposob będzie zdięty, i że wtedy Narod inrze o nim poweźmie zdanie, a wielką radość ztąd pokaże. Wpośrzed przygotowań do tych uroczystosci spokojność iego nie mało była pomniejszana, gdy pewny *Figueiredo* nieznanego człowieka, niejakiego Jana *Pele* Genueńczyka oskarżył, iakoby na życie Ministra

stra zafadzki czynił, i zamysłał go przez skrycie założone prochy w paradnym powozie, wktorym *Minister* w dzień odrycia Statuy Krolewkiey chciał iachać na miety sce iey naznaczone z swiata zgładzić. *Pele* natychmiał był wareszt wzięty, a po czteromiesięcznym surowym wypytywaniu i męczeniu, nakoniec od Trybunału *Inconfidenza* osądzony, aby mu obie ręce ucięto, a potym go czterema kołmi rozrągano. Ten straszny wyrok, nad ktorym cała Europa zdumiała się, był 9. Pazdziernika Roku 1775. wykonany. *Minister* najmnieyszey litości nie pokazał nad człowiekiem, ktory swoich zamysłów do skutku nie przywiódł, ani nawet o swoy występpek zupełnie nie był przekonany, ani tym mniey przy wypełnieniu zbrodni nie był złapany. Same domniemanja się rzeczy z siebie obojętnych były fundamentem, na ktorym się zafadzano, aby go na śmierć osądzić. Kto dowody pilnie roztrząsa, musi szczerze życzyć, aby tak niesprawiedliwy i okrutny wyrok w niepamięć poszedł, i aby owe barbarzyńskie czasy nie powracały w ktorych był wykonany.

Tym czasem gdy nieszczęśliwy *Pele* nierównie cięższą karę wycierpieć musiał.

niż udani spółwinowaycy przy zamachu na Krola w nocy z 3. Września ponieśli; owi dwaj złoczyńcy uiszli kary, ktorzy się prawdziwie na Krola i Ministra byli porwali, ieden przez zamierzenie pałką na Krola, á drugi przez rzucanie kamieniami na Ministra. (Patrz o nich w Części IV. Rozd: I. §. 53. i Rozd: II. §. 12.) Z tego poznaemy, że prawa w ten czas nic nie ważyły, i że wola Ministra była prawidłem do czynienia sprawiedliwości. Kładziemy tu treść Dekretu przeciw wspomnionemu *Peleferowanemu*.

§. 21.

O Dekrecie śmierci nań ferowanym.

Gdy na rozkaz rady Krolewskiej z obwinionym Janem *Pele* należytą uczyniono inkwizycyą, i Proceś mu formowano, tedyśmy następujące punkta wyprowadzili, i niemi go przekonali.

Nayprzod pokazuje się z wyznań i z samych obwinionego odpowiedzi, że iest biegasem, i z Miałteczka *Araffi* w Genueńskim Państwie rodem; że się tam ożenił, i 14. lat mieszkał, potym zaś za maytką na Okrętach służył, i już wiecey do domu nie powrocił, nie niedbając o swoię Familią. Ze do Lisbony przybył pod pretextem uczenia

czenia nowego sposobu malowania; że gdy przez kilka Miesięcy na ulicy *Corpo Santo* w domu *Fibana* na drugim piętrze mieszkał, różni męszczyźni w nocy o niezwyčajney godzinie do tego domu skrycie wchodzili, których Sąłedzi czasem na ulicy słyszeli wołających na *Pele*, czyliby był w domu, na co on im dał znak, i drzwi otworzył, a wtedy dwóch lub trzech ludzi, wielkimi płaszczami okrytych wchodziło, którzy aż do trzeciej godziny z rana u niego zabawiali.

Gdy więc oskarżyciel *Figueiredo* na pierwszym piętrze mieszkał, te nocne wizyty za podeyzzane miał, zaczął się na nich iednego wieczora, i widział przez szparę iednego z nich siedzącego w Hiszpańskim stroiu, silney statury, mającego przy boku szpadę i parę pistoletow; drugi podobnie był uzbroiony, i mówił cicho po Hiszpańsku. Gdy ci dway zakapturzeni odešli, *Figueiredo* za nimi aż do pomieszkania Markisa *de Valenza* poszedł, gdzie trzy konie na pogotowiu stały, na które ci dway, a na trzeciego ten, co na nich czekał, wsiadli. Oskarżony zawsze się zamykał, a gdy kto do niego chciał wnieść, on z izby odpowiadał, i potym malowania pokazywał, które u niego były obśtalowane; z czego znać,
iż niko-

iz nikogo nieraż głębiey do swoiey izby wpuśczał.

Pokazuje się daley z wyznania oskarżyciela, że gdy obwiniony raz idąc z wschodów, nieostrożnie mały papier upuścił on go podniósł, ponieważ dla ułożenia miał go za list od niewiaſty piſany; a przeczytawſzy go, doſzedł, że treść iego nie innego nie zawierała, iak zaſadzkę na życie Markiſa *de Pombał*. Aby go więc beſpiecznie do Sądu oddał, namowił go, aby z nim do *Belem* poiachał pod pozorem, iż tam ma Przyjaciela, który chce ſię uczyć malarſtwa, i dobrze mu za to zapłaci. Oskarżyciel więc z nim tam poiachał, ale gdy ow widział, że ten idzie do domu Sędziego Trybunału *Inconfidenza*, tedy nie czekając umknął; a nayprzod u Poſła Hiſzpańskiego, potym u Nuncyusza Papieſkiego dla ſiebie beſpieczeńſtwa ſzukał; lecz i tu i tam go odprawiono. Potym ſtarał ſię ſchronić na Angielski pocztowy Okręt lub na inne Okręty, ale i tam go nie przyjęto. Nakoniec gdy do Angielskiego Konſula udać ſię chciał, ſłudzy Sądowi go uchwycili. Jeſt rzecz do prawdy bardzo podobna, iż oskarżony z boiaźni zgubionego liſtu tak troſkliwe uchodzić uſiłował. Treść iego była naſtępująca:

„ Opatrz

„ Opatrz się iak nuyprędzey kulami i
 „ prochem do piſtoletow, miey wiſzyſtko w
 „ gotowości, i wykonay Proiekt z luſtem,
 „ ktory naymniey przez 15. godzin powi-
 „ nien trzymać ogień abyśmy, ieżeli naſz
 „ Przyjaciel Markis zamachu wczęſnie nie
 „ odkryie, naylepszey okazyi nie utracili
 „ do wypełnienia bez naymnieyſzego nie-
 „ bezpieczeństwa zamysłow naſzych, i żeby
 „ poſtrzał naſzego tyranna nie chybił. Trzy-
 „ may klucze na pogotowiu według mode-
 „ lu Iak ſię wrota w ten ſpoſob otworzą, te-
 „ dy wykonanie naſze ſię ułatwi, á ratuiąc.
 „ ſię, uydziemy wiſzyſtkiego. Bądź zdrow,
 „ zobaczemy ſię iutro wieczorem. „

Twój Przyjaciel.

Gdy więc o tym wiſzyſtkim dowiedzia-
 no ſię natychmiał do roztrząśnienia iego
 pomieſzkania przyſtąpiono; á ſkoro drzwi
 w obecnoſci Sędziego Sądu *Inconfidenza*
 wyłamano, znaleziono w izbie zamknięty
 koſz ſkorą okryty, á w nim między inne-
 mi drobiazgami oczywiſty dowód zama-
 chu, to ieſt: trzy piſtolety, z ktorych ka-
 żdy koło pułtora funta prochu był nałado-
 wany, i oſobno cztery naboie, każdy o
 funkcie prochu, i ieſzcze prawie tyle roz-
 rzuconego prochu. Procz tego w ſkrzyni
 także

także skórą pokrytey znalazła się nowa drewniana faska, na półtocy stopy wysoka, sześćią żelaznych obręczy pobita. Ta faska miała dziurę, przez którą ogień miał dochodzić, a gruby papier na stopę szeroki czworograniasty był przedziurawiony, i przez dziurki drut miedziany przeciągnięty na utwierdzenie luntu w okiąg ułożonego, i na 11. stop długiego. W mosiężney puszcze leżały modele kluczw, jeden z papieru, a dwa z białego wosku, wszystkie jednej formy. Oprócz wspomionych rzeczy naydował się tam ćwiartkowy bilet teyże ręki, od ktorey wyżej wzmiankowany list był wyszedł; wktorym, w ięzyku Hiszpańskim wyrażono: „Przyjacielu! ilu-
 „ga pożądane pieniądze przyniesie, a po-
 „trzebne rzeczy niech zawsze będą na
 „pogotowiu. Miei się dobrze aż do nocy
 „na teatralney ulicy. „

Twoi przyjaciele.

Spodem, ieszcze było napisano:
 „Miei klucze w gotowości, abysmy ich
 „probowali, i miarę połowy szerokości
 „w skrzyni powozowey wzięli i pomiar-
 „kowali, iak mamy prochy według na-
 „szych zamyśłow naylepiey rozrzucić.
 „Tego wieczora trzeba to wszystko uło-
 „żyć. „ Gdy

Gdy modele kluczew uważano, i do zamkow wozowni Markisa *de Pomal* przykładano, pokazało się, iż wrota do wozowni otwierają. Gdy daley przystąpiono do powozow, aby mairkować, czyliby się w którym fasa z prochera, kulami i luntem według opisaney formy pomieścić mogła; tedy postrzeżono, że ta wygodnie do skrzyni paradney Karety, którey *Minister* przy wielkich uroczystościach używał, i w którejby według wszelkiego podobieństwa zapewne na plac, gdzie Statua Krolewska uroczyscie miała być odkryta, był paradował, zdarzyła się, i że osobny proch w ładunkach, w kofzu skórą okrytym naydujący się, iefzcze dosyć mógł mieć mieysca.

Daley dowodzi się z Aktow i wyznań, że oskarżony iednemu z swych przyjaciół imieniem *Flambo* teatralnemu na linie tancznikowi swoje odzienie i bieliznę był dał do schowania. W kieszeni u spodni znalazł się bilet po Hiszpańsku napisany od teyże ręki, co i dwa pierwsze z tym wyrazem: „ Przyjacielu! tego rana nie przy-
„ byway do nas, ponieważ mamy codo czy-
„ nienia. Ieżeli czego potrzebuiesz? tedy
„ nam to przez naszego poufałego posłań-
„ ca oznaymuy; przez tego na potym bę-

„dzie-

„dziemy do siebie pisywali, co będziemy
 „mieli sobie do donoszenia. Może on od-
 „powiedzi tam i sam przynosić i przeczy-
 „tać ie, bo we wszystkim ufać mu można.
 „Odtąd co wieczor pięćzo poydziemy na
 „wyznaczone mieysce, aby konie nas w
 „podeyzrzenie nie wprawiły; a kiedy tam
 „się udamy, chcemy cię każdego razu o
 „tym uwiadomić: „

Twoi Przyjaciele. Alon

Jeszcze daley z Aktow pokazuje się,
 że obwiniony bez baczności na te prze-
 świadczenia dowody, przy wszystkich Są-
 dowych pytaniach nie tylko względem
 swoiey Osoby, ale też względem innych,
 zawsze upornie wszystkiego się zapierał,
 lecz przytym żadney odpowiedzi na swoje
 usprawiedliwienie się niedawał, na co tych
 zaboyniczych instrumentow i materyałow,
 ktore uniego naleziono, zazywać chciał;
 osobliwie gdy też klucze do skrzyni i ko-
 fzu, wktorychowe morderckie rzeczy leża-
 ły, przy sobie nosił; ktore, iako też i zamki
 według wyznania Slusarza *Oliwiera* tak były
 doskonałe, iż prawie nie podobna było wy-
 trychami lub dobranemi kluczami ie otwo-
 rzyć, a zatym musiał te zasadzki sam uło-
 żyć. Ztąd się iawnie wnosi, że nie kto in-

ny iak

ny iak oskarżony te fatalne narzędzia sporządził, i w skrzyni zamknął na wykonanie zaboystwa, które z swoiemi bezbożnemi pomocnikami był przedsięwziął. To wszystko tym bardziej z prawdą się zgadza, kiedy kto zważa, iż obwiniony iako włóczęga, tym samym ma na siebie wielkie podeyrzenie, a zatym do wszelkiego złego musi być sposobny.

Gdy więc wszystko należycie z tą ostrożnością, iakiey wielkość występku wyciąga, roztrząsniono, tedy Sąd oskarżonego *Pele* lubo się wszystkiego mocno zapiera, jednak iako przekonanego i iako winowaycę Maiełtatu potępił; a mając władzę umniejszenia i powiększenia kary według wielkości zbrodni, następujące mu karanie obmierzłemu występkowi proporcjonalne naznaczył.

Ma być na plac śmierci wyprowadzony, tam mu obie ręce utną, potym czterna końmi go roztargają, części ciała spalą, popioł po powietrzu rozrzuca, a majątek jego ma być na Krolewską Kamerg konfiskowany. Przed wykonaniem tego Dekretu, ma obwiniony być ciągniony na zwyczajnych i nadzwyczajnych torturach, aby społwinowaycow wydał. Dano w Kancellaryi Stanu 9. Pazdziernika R. 1775.

Wszyscy Ministra mocno się boją.

PRzez tak niesłychaną surowość Markis de Pombal rzeczy do tego przywiódł, że każdy przed nim drzał, a ta bojaźń z czasem tak się wzmogła, iż nikt nie śmiał imienia Ministra wymówić, obawiając się, aby od którego fałszywego oskarżyciela za zdrajcę nie był udany. Ta troskliwość ieszcze przez to powiększyła się, gdy dokładnie dowiedziano się, że *Minister* częstokroć bez przyczyny liśty do, i od którychkolwiek Osob pisane, na pocztę przeymował, odpieczętywał i przeczytał. Kiedy co w nich znalazł siebie tyczącego, i czy winnie czy niewinnie na siebie pisanego, tedy zaraz o zemście myślił. I ta była właściwa lubo niewielom znaioma przyczyna, czemu tak wiele Osob różnego stanu, Zakonników i Swieckich Xięży z oczuludzkich zniknęło, którzy albo do więzień byli wtrąceni, albo z Królestwa na wygnanie posłani.

Miedzy innemi Osobami, ktore niewiedząc dla jakiej przyczyny w niełaszkę wpadły, chcemy tu tylko dwóch Biskupow wspomnieć. Jeden z nich *Antoni od S. Józefa* był Augustyaninem i Biskupem Maragnon-

gnońskim, którego *Carvalho* przyzwał, i w Kłaiźtorze swego Zakonu w *Leiria*, zamknął; drugi *Lorgin di St. Maria* był Dyskusem w *Faro*, którego *Minister* złożył.

§. 23.

O śmierci Sekretarza Stanu Ludwika da Cunha.

Minister w tych dniach, gdy wszyscy z przyczyny odkrycia Krolewskiej Statuy się cieszyli, miał jeszcze jednego kłopotu dla śmierci Sekretarza Stanu *da Cunha* doznać, który po bardzo ciężkiej chorobie ku końcowi Czerwca umarł. Ten mocno się trzymał zdań Ministrówskich, i iako prawdziwy Przyjaciel przez 20. lat swego Sekretarstwa Stanu w sprawach Zagranicznych i w wielu delikatnych interesach najwierniej mu służył a przez punktualne wypełnienie rozkazów jego na zaufanie sobie u niego zarobił. Na jego miejsce był obrany Pan *Ayres di Saa & Melo*.

§. 24.

O dalszych niezgodach z Hiszpanami w Ameryce.

Tym czasem niezgody w Ameryce między

dzy Hiszpanami i Portugalczykami nie usta-
wały, i były zawsze celem, do którego
Politycy trafić nie mogli, ponieważ po-
wtorzone upewnienia przyjaźni Portugal-
skiego Posła z gruntownemi skargami Hi-
szpańskiego Dworu nie zgadzały się. Za-
miał co oczekiwano dowiedzieć się o końcu
nieśnasek w tamtej części świata, raczy sły-
szano o wielkich przygotowaniach z strony
Portugalskiej do zdobycia pewnych Fortec, i
o posiłkach, które tam Markis de Pombal
wysłał. Gdy więc Hiszpański Dwor uwa-
żał, że poróżnienia codzien rośły, przed-
sięwziął kroki Portugalczyków z zna-
cznym wojskiem zatamować, i kazał nie-
którym Regimentom do Granic Portugalskich
pomarszerować. Flotta Hiszpańska z 14.
Okrętów od Linii złożona pod Kommendą
Pana de Gascon z początku Lipca przed
Tagusem w oczach Lisbońskich Obywate-
low pokazała się, i była wszelkiemi znaka-
mi przyjaźni i dobrego porozumienia mię-
dzy dwoma sprzymierzonymi Narodami
przywitana. Admirał i wszyscy Officero-
wie byli do Króla zaprowadzeni, i bardzo
łaskawie przyjęci. Nie można było o przy-
czynie przybycia tej Flotty dowie-
dzieć się, która iednak w kilka dni znowu
odpłynęła, i do *Cadix* powróciła.

*O przygotowaniach do wojny w Hiszpanii
i Portugallii w Roku 1776.*

Tym czasem Markis *de Pombal* kazał siłę Portugalską bardzo powiększyć. Regimenta kompletować, i Flotę wyprowadzić, która iednak Hiszpańskiej daleko nie wyrównała. Kommiendantom w Ameryce zawsze sekretnie rozkazy posyłał, o których nikt i najmnieyszej rzeczy nie dowiedział się. Wyślano tam wielką mnogość Ammunicyi wojenney; pomyślano o ugodzie lecz bez skutku; podawano kondycye, lecz zawsze nowe trudności zachodziły; Poślowie na przemianę miewali Konferencye z Gabineta mi Dworow, do których byli posłani, ale niczego niemożna było z nich się dowiedzieć. Hiszpania dla satysfakcyi żądała, aby Officerowie, którzy niezgodę w Ameryce zaczęli, byli karani, lecz tego nie wykonano. Postępek Markisa *de Pombal* w tych okolicznościach był niedościgłą polityczną tajemnicą.

Siła Portugalska wten czas liczyła 36,000. Infanteryi, 4,000. Kawaleryi i Flotę z 12. Okrętow liniowych złożoną przy proporcjonalney liczbie Fregat i mnieyszych zbroynnych Naw; a tą spodziewał się

Markis

Markis Hiszpańską daleko mocniejszą lądową i morską Potęgę przełamać. Gdy Hiszpański Dwór widział, że na swoje sprawiedliwe skargi wcale niedbano, i dowiedział się, że Portugalskie *Ministerium Officiorum* w Ameryce sekretnie posłało rozkazy, aby zaczepki popierali; przeto na początku Listopada Roku 1776. tam wyprowadził Flotę z 6. Okrętów liniowych, 8. Fregat, 2. Galliotów do bombardowania, 2. Branderów czyli Okrętów do zapalenia, i z wielu Okrętów przewozowych złożoną, także 1000. ludzi wojska lądowego, a 2000 morskiego z niewypowiedzianą mnogością amunicyi i żywności. Tę Flotę komenderował sławny Generał *Ceballos*, podobno się zwał *Cevallos* którego Król też uczynił Vice Reiem i Generalnym Kapitanem Prowincyi *Buenos Ayres*, i dał mu rozkaz, aby honor Korony w Ameryce utrzymywał, i zuchwałość Portugalczyków pochamował. Ten waleczny Bohatyr zamyślił swego Króla doskonale wypełnić; wypędził znowu Portugalczyków z miejsc nieustannie zabranych, i zbił wszystkie ich małe Komendy, które mu się nawinęły. Mądrym Portugalczykom ten postępek Ministra wcale się nie podobał, i nie mogli przyczynić się do wojny dociec.

O słabym zdrowiu Krolewskim.

Tym czasem Krol Jozef od dnia do dnia bardziey słabiał, kąpał się często, pilnie powietrze odmięniał, trady wielu Lekarzow zaciągał, lecz wszystkie sztuki lekarskiey doświadczenia były daremne. Wiadomości o prawdziwym zdrowiu Krolewskim były bardzo odmienne; uważano, iż im bardziey o nim powątpiewano, tym pilniey Markis *de Pombal* itarał się woylka pomnożyć, przez co iego nieprzyjaciele mieli podey-zrzenie, iż pod zasłoną tych przygotowań pewne zamyśły muszą być ukryte.

O śmierci Kardynała Patryarchy.

Dnia 10. Listopada stracił *Minister* wielkiego i bardzo wiernego Przyjaciela to jest: Kardynała *Franciszka de Saldanha* Patryarchę, który przy wielu okazjach zamyślom iego dogadzał. Krol natychmiast na iego miejsce mianował pierwszego *Pralata de Silva e Pereira* z Familii *Grafa de S. Iago*, dotąd Wikaryusza Kapituły Patryarchatu. Podobno śmierć tego Kardynała chorobę Krolewską powiększyła.

Część V. D ponie-

ponieważ go mocno kochał, i zawsze przy sobie mieć pragnął. Krol we dwa dni po tym, to jest 12. Listopada paralizem był zarażony. który mu mowę. iuż więcej przez trzymiesięczną i kilkudniową chorobę nie przywrocał, odiął. Nie stracił iednak rozumu ani wzroku, owszem pokazał nierównie większą chęć być uwiadomionym o wszystkich interessach Państwa, niż w nim przez cały czas Panowania iego pomiarkowano. A ponieważ myśli swoich ięzykiem nie mógł wyrazić, przeto używał ołowska do pisanja i dowiedzenia się potrzebnych rzeczy. a w podobny sposob mu odpowiadano. 29. Listopada podpisał Dekret, mocą ktorego Krolowy żonie pod czas choroby swoiey rządy oddał, który też 4. Grudnia był ogłoszony.

§. 28.

Krolowa zostaje Regnantką, a zatym zaczyna się upadek Ministra.

TO było początkiem upadku Markisa *de Pombal*, bo lubo go Krolowa wysoko szacowała, i miała go za gorliwego o honor Męża swego Ministra, iednak u Niey każdemu człowiekowi przyrodzona żądza Panowania gorę wzięła. Umiała roztropnie psuć zamysły

zamyślił iego; między innemi przykazała
pierwzemu lekarzowi Krolewskiemu Wa-
wrzyńcowi *Huet* Anglikowi i drugiemu
Parmbo Portugalczykowi pod karą śmierci,
aby Markisa *de Pombal* o niebezpiecznym
stanie Krola nie uwiadomili, ale raczey mu-
donosili, iż ieszcze długo żyć może. Była
wieść, (*) iż zamyślił wszystkich wielkich
przygotowań Ministra za cel miały wynieść
na Tron małego Xiążęcia *de Beira*, aby rzą-
dy w swych rękach zatrzymał, a tera-
znieyszą Krolową iako prawą Sukcessorkę
Tronu, od niego wyłączył. Nie ważemy
się twierdzić, że ten iego zamach był pra-
wdziwy, lubo wielu o tym publicznie u-
pewnia. To iest pewna, iż Minister w tej
okoliczności nie miał dosyć obrotu, aby się
u przyszłej prawdziwey dziedziczki Tronu

D2 o la-

(*) *Des Avis de Madrid lui attribuent le
Dessein d'elevor au trone le Prince de
Beira fils de la Reine Regnante. Ils
pretendent, que ce Ministre avoit deja
mande à Lisbonne plusieurs Regimens,
pour l'execution de ce Projet, qui na
manque que parla mort du Roi arri-
vee quelques jours plutot qu' on ne s' y
estoit attendu. Nouvelles Extraord. du
Mardi 1. Avr. 1777. No 26. dat de
Leide 21. Mars.*

o łaskę postarał, a zatym Iey przychyłność sobie ubespeczył. Spuszczał się za bardzo na swbie kreatury, ktorzy naywyższe Urzędy piałtowali.

§. 49.

O rozdaniu wielu Cywilnych i Woyskowych Urzędów.

WRzeczy famey było wiele Osob, ktore w wieloraki sposob uszczęśliwił, i na ktore, iak sądzić trzeba było, spuścić się mógł, gdyby za nowego Panowania łaskawym okiem nań nie spoyrzrano. Lecz liczba tych, ktorych na siebie rozgniewał, była nierownie znaczneyfza. Z tym wszystkim, aby swoich faworytow sobie ieszcze bardziey obowiązał, umiał tak rzeczy nakierować, iż przy wielkiej Cywilney i Woyskowej promocyi, którą Krolowa na końcu Roku 1777. przedsięwzięła, wielu z nich na wyższy stopień godności wyniesiono. Między innemi Krolowa przy tey okoliczności Grafa *de Prado* uczyniła Markielem *de la Mina*, Pana Antoniego *Marialva* Grafem *de Atalaya*; Graf *de Baron* wziął od Oyca swego nożony tytuł Markisa *de Alvitto*; Graf *de Calafchede* został Markisem *de Marialva* z intratną Komenderyą, a drugą takową 4,000. Kruśadów czyniącą
otrzy-

otrzymał Markis *de Valenza*, który oraz Grafem *de Viniofa* był ogłoszony. Lecz wiemy dobrze, iak faworyci Dworscy z swoiemi mocnemi dobrodziejami obchodzą się, skoro szczerze ich się odmienią, a za ten więcej od ich przeważającej władzy nie ma się czego obawiać.

§. 30.

O zaślubieniu Xiążęcia de Beira.

DNia 4. Lutego Krola na nowo paraliż zaraził, przez co choroba iego bardzo się wzmogła, iednak niebezpieczeństwo iego przed Ministrem taiono. Ponieważ od dnia do dnia Krol stał się słabszym, tedy 20. Lutego zrana kazał Krolową do siebie zawołać, i oświadczył się przed Nią z wielkim swoim pragnieniem, aby ieszcze przed śmiercią mógł widzieć zaślubienie Xiążęcia *de Beira* z Xiężniczką Corką swoją Maryą Benedyktą do skutku przywiedzione, do czego potrzebną dyspensę od Papieża wtedy był odebrał. Krolowa zaraz ofiarowała się zamyślić iego wykonać, zażądała tylko, aby czas do wypełnienia tego weselnego Aktu naznaczył; na co Krol następujący dzień postanowił. Krolowa natychmiast kazała do niego uczynić przygotowania,

nia, i wrzeczy famey nazajutrz po południu o godzinie trzeciej ślubne ceremonie w małej Dworskiej Kaplicy od nowego Patryarchy *de Silva*, w obecności Ambassadorów, Krolewskich Ministrów i znaczniejszej Szlachty były odprawione.

Ztąd poszli wszyscy do wielkiej Kaplicy Dworskiej, gdzie uroczyście *Te Deum laudamus* przy ogłosie dzwonów i strzelaniu z Armat było zaśpiewane. Potym nowożeńcy udali się do Krola, który ich z tak wielkim oświadczeniem, swego ukontentowania i radości przyjął, ile mu słabość jego pozwoliła. Ten niespodziany Maryasz wielu miało za fztukę, od famey Krolowy wymyśloną, która uraz dawniey od Dworu Francuzkiego poniesionych ieszcze nie mogła zapomnieć, i przeto pod czas krotkiego swego Panowania zamysłem Francyi starała się przeszkodzić. Mawiano bowiem wten czas, czego iednak za pewną rzecz udać nie możemy, iż z strony Francyi mocno się starało, aby *Madame Elżbieta Siostra Krola Ludwika XVI. Xiążęciu de Beira* była zaślubioną.

§. 31.

O śmierci Krolewskiej.

23. **L** Utego Krol mocno osłabł, i w przyto-

mmo-

mności Patryarchy i Nuncyusza Papiezskego (ktorego umyślnie przyzwać kazał, aby mu Apollolanie dał błogosławieństwo?) zaraz po połnocy umarł. Narodził się 6. Czerwca Roku 1714. Panował 26 lat i puł, i żył 62. lat. 8. Miesiący i 17. dni. Skoro Markis *de Pombal* o śmierci Królewskiej dowiedział się, udał się zaraz do Pałacu, i poślał lekarzów, że go nie prześlizgł; ci zaś odpowiedzieli, iż wszystko na najwyższy rozkaz uczynili. To było mu sztyłem w ferce, ponieważ dobrze miarkował, iż odtąd iego rzady do swego końca zmierzają, i że teraz iego ulubione ułożenia nie przyjdą do skutku. Cała burza smutnych i popędliwych passyi otoczyła duszę iego, gdy łatwo sobie mógł los ów stawiać przed oczyma, który go czekał; co będzie materją następujących Rozdziałów.

ROZDZIAŁ II.

*O przypadkach po śmierci Królewskiej
aż do złożenia z urzędów Markisa
de Pombal.*

Przystępujemy do ostatniej Epokhy życia sławnego Markisa *de Pombal*, i zdaie nam się, iż widzimy przed sobą wielką liczbę ciekawych czytelników, którzy, lubo z
wcale

wcale sobie przeciwnych pobudek, iednak iednomyslnie bardzo są niecierpliwi dowiedzenia się tych okoliczności, które się temu dziwnemu mężowi przydarzyły. Po-deymuiemy się opisaniz ich tym chętniey, Źabyśmy naszym czytelnikom pokazać mogli, że wiele ran pod czas przeszłych rządow zadanych zostało zagoionych. Postaramy się wiernie prawdę przełożyć, ile przy różnych wiadomościach można będzie, które iego Przyjaciele i nieprzyjaciele roz-siewali.

§. I.

*O napominaniach danych od Krola
Xieźniczce Brazylji.*

Iak tylko Krol był umarł, tedy Spowie-wiednik iego Xieźniczce Brazylji Suk-cessorce na Tron oddał papier, na którym następujące napominania, mądrego Oycagodne, były wyrażone:

*Napominania od Krola dane swoiey
nayukochańszey Corce Xieźniczce Brazylji,
prawey na Tron Sukcessorce.*

I.) Obiecuję sobie po twoich cnotli-wych zamyślach, iż nad Poddanemi moie-mi będziesz Panowała z łaskawością w po-koju i z sprawiedliwością; że będziesz się
starala

starala o ich doczesną i wieczną, szczęśliwość; że będziesz miała oko na zachowanie Boskich i ludzkich Praw, że Religiją bronić będziesz, Prawa Korony utrzymałz, a iedność między Regencyą i Duchowieństwem, zachowałz.

2.) Spodziewam się po twoim dobrym sercu, że Matce i Siostram twoim pokaziesz tę miłość i szacunek, ktore i ja im pokazywałem; i tyle dobrego im wyświadczysz, ilebym według moiey zawsze pokazaney i iefzcze trwającej przychylności im wyświadczył.

3.) Zalecam ci zakończenie wpoł dopiero wybudowanego Kościoła, do ktorego wystawienia BOGU się ślubem z wdzięczności za wyświadczoną mi, i całemu Państwu wiadomą łaskę obowiązałem.

4.) Daley życzę sobie, abyś moie zaciągnione długi zapłaciła, czego ja do tych czas wykonać nie mogłem, ponieważ nam ciężka woyna grozi, do ktorey przygotowania, wielkie i gotowe summy są potrzebne.

5.) Abyś o moich sługach pamiętała, osobliwie o tych, ktorzy mi wiernie i chętnie służyli.

6.) Abyś winowaycom Stanu zaśluzoną według Prawa karę darowała, kiedy będziesz sądziła, że na tę łaskę zasłużyli.

Ia im

Ia im z moiey strony uczynione Osobie moiey grazy już odpuściłem. aby też i BOG mi moie winy łaskawie odpuścić raczył.

Krol.

§. 2.

O uwolnieniu wszystkich areśtanciw Statystycznych.

SKoro Krolowa te napominania z wielkim porużeniem serca przeczytała, postanowiła ie iak naysciśley wykonać. Nayprzod swoje oko z przyrodzoney sobie litości i dobroci serca obrocila na więźniow Stanu; zaczym tych wszystkich natychmiast wypuścić kazala. Skoro tarasy otworzono, zaraz tak wielka liczba zacnych Osob, już w niepamięć poszłych, albo o ktorych losie nikt nie wiedział, na światło pokazała się, iż pospoliſtwo na ten widok hurmem się zbiegło, i niespokoinym się pokazało. Ze wfzech stron slyfzano wołania o pomitę na autora tego okrucieństwa.

§. 3.

O smutnym stanie niektorych z nich.

SPoyzrzenie na Biskupa Konimbry Don Michała dell Annunziazione, Męza dla urodzenia,

dzenia. stanu i charakteru, szacownego, wzbudziło wszystkich do nadzwyczajnego politowania. Ten w ciasnym i okropnym więzieniu dyshał, suknie na nim były zbutwiałe, długa ~~na~~ broda urosła, cera śmiertelna, a ciało tak słabe, iż ledwo na nogach utrzymać się mógł. Krolowa rozkazała, aby z czcią stanowi jego należytą z więzienia był wyprowadzony; a gdy do Dworu przybył, tak od Niey iako też od Iey Męża społregnanta z wielką litością był przyięty, i Krolowa rozkazała wizerką mu czynić wygodę, azby do siebie przyszedł.

Także znowu publicznie się pokazali Graf de S. Lorenzo i Pan Freire d' Andrada di Enferrabodes, ktorzy obydway na lepszy los od tego, ktory przez wiele lat wycierpieli, zasłużyli. Trudno opisać, iak wielką litość młody Mascharegnas Markis de Govea, Syn straconego Xiążęcia de Aveiro, we wszystkich wzbudził. I naytwardsze umysły nie mogły się od łez utrzymać, gdy zważali opłakany stan wielkiego młodego Pana, ktory od dzieciństwa w strasznym więzieniu tkwił, a to dla mniemanego występku Oyca swego, na którym się w dzieciństwie nie znał, i nie mógł iego być społecznikiem. Był to wzruszający wi-

dok widzieć młodego Kawalera, który przez 18. lat z ludźmi nie obcował, i nawet pierwszych początków edukacyi nie miał. Sama Krolowa, iak się o tym dowiedziała, zdumiała się nad ~~wielkim~~ ludzkim postępkim *Carvalha*, i wyznaczyła mu roczney penfyi 600. tyfięcy *Rees* na wyżywienie. Z podziwieniem zobaczono znowu Kawalera *Gonzaleza Krzysztofa de Melo*, ktorego każdy od dawnego czasu miał za umarłego, i o którym w Cze: I. R. II. §. 21. Anekdotę o Portugalskim niedzwiedziu przytoczyliśmy. Już był w leciech, iefzcze potym żonę poiął, i spłodził dziedzica znaczney swoiey fortuny.

§. 4.

O liczbie uwolnionych.

ZAraz pierwszego dnia koło 500. więzieniów wypuszczono, ktorzy całą Lisbonę opowiadaniem tego, co musieli wycierpieć, napełnili. W kilka dni urosła ich liczba do 800; łatwo można sobie wyobrazić ich publiczne narzekania na owego, który był przyczyną ich tak wielkiej nędzy. Ci wszyscy musieli być Markifowi *de Fomba* prawdziwą katownią, który tak bardzo przyzwyczaił się, wszystkich, iakokolwiek sobie podeyzrzanych sprzątać, i na bęspie-

bezpieczne mieysca sprowadzać, że o wielu, ktorych do tarasow wtrącił; albo na wygnanie posłał, dawno już zapominał, i nie wiedział, czyliby jeszcze żyli, czyli nie. Teraz widział swoją wyniosłość upokorzoną; i nie śmiał wychodzić dla boiaźni, aby się z którym z wybawionych nie spotkał. Pospolstwo, które przed kilką dniami, kiedy on się jeszcze publicznie pokazywał, smutną na się postać wzięło, i na najmnieyszy rozkaz przed nim drżało; iednym razem nabrało serca; patrzyło nań z wzgardą, i napełniło powietrze narzekaniem na sprawcę tylu uciemnień.

§. 5.

Jezuici także wolność odbierają.

Bardzo niemilo musiało być Markisowi *de Pombal*, gdy usłyszał, że i owi dwaj sławni Włoscy Kapucyni, *Clemens i Illuminato*, ktorzy od Roku 1757. z Marcinem *Velho*, dla przyczyn w Cz: I. R. III. §. 5. przytoczonych byli uwięzieni, wolność odebrali. Lecz bardziey się gryzł, gdy i 60. Jezuitow, ktorych miał zawsze za swoich naywiększych i nayłtraźniejszych nieprzyjaciół, wolno puszczono. Stan ich był osobliwie pożałowania godny; byli wtrąceni do

do szpetnych, ciemnych i wilgotnych lochow, od'obrzydliwego robactwa dręczeni, fuknę, które na sobie przy weyściu do więzienia mieli, były podarte, wyglądali prawie nadzy, i tylko tą Romą byli okryci, która im wednie i wpięcy za łożko i pościel służyła; ledwo mogli chodzić, nogi im od wielkiej wilgoci popuchły, i wcale dla niedostatku dobrego pokarmu z sił spadli. Iedni oślepli, drudzy zaniemieli, ponieważ przez tyle lat z nikim nie mówiąc w ciemnościach siedzieli. Tylko na krotki czas codzienn światłości im pozwolono dla wypełnienia swoiey Kapłańskiej powinności. Zostawali pod dozorem barbarzyńskich ludzi, którzy dla przypodobania się *Carvalhowi*, nie tylko nieśtarali się im w tym nędznym stanie ulżyć, ale raczey ieszcze ich różnemi sposobami dręczyli.

Miedzy wybawionemi Jezuitami nayedowali się X. Franciszek *de Portogallo* z Familii Markisa *de Valenza*, który przedtym był Przyjacielem i stworcą *Carvalha*; X. *Diego in Camera*, Wuy Grafa *de Ribeyra* w więzieniu zmarłego, X. Jan *de Noronha* z domu Grafov *de Arcos*, i X. *de Oliveira*, przeszły dozorca i Spowiednik teraz Panującey Krolowy. Spoyzrzenie na tych nędznych pobudziło powzięchnie
wszy.

wszystkich Portugalczyków do politowania; dawne przywiązanie ich Przyjaciół na nowo pokazało się. i przez 18. lat, przez który przeciąg czasu ledwo wolno było ich nienawistne imię wspominać; bynajmniey nie ośtygło. Byli w domach swoich krewnych i przyjaciół bardzo łaskawie przyjęci; wiele wielkich Panów usiłowało im cześć wyświadczać, aby przez to Markisa *de Pombał* utrapili, który teraz celem powszechney wzgardy być musiał, lubo ieszcze tytuł pierwszego Ministra na sobie nosił.

§. 6.

Krolowa nie chce zaraz Ministra odprawić.

W Tak wielu nieprzyjemnych okolicznościach Markis *de Pombał* wszystkie swoje urzędy radby był zaraz pierwszego dnia po śmierci Krolewskiej złożył, lecz Krolowa wyraźnie chciała, aby ieszcze przez nieiaki czas urzędu swego pilnował. Musiał więc pełny wstydu codziennie na odbieranie rozkazow Krolowy do Dworu iachać, i widzieć się nie tylko powszechnie wzgardzonym ale też świadkiem być tego poważenia, ktore Krolowa Panu *Ayres de Saa & Melo* pokazywała, ponieważ we wszystkim iego rady słuchała, i znowu mu
względ-

względem tego, co się dzieć miało, rozkazy dawała.

§. 7.

*Krolowa Trybunał m dawną władzę
przywraca.*

Edno z pierwzych mądrych rozporządzeń Krolowy było, iż wiele rzeczy znowu do dawnego stanu przywróciła. tak iak przedtym były, niżeli Markis *de Pombał* daney sobie od zmarłego Krola władzy tak strasznie na złe używał, i każdemu Sądowi swoją przesiłą Jurysdykcyą przywróciła. Zaczęła od kassowania Trybunału *Mensa Lessoria*, który *Carvalho* na pochamowanie mocy Papiezkiey był ustanowił. Nuncyusz otrzymał swoją dawną władzę, i i otworzył Sądy z wielką uroczystością. Na rozkaz Krolowy musiał swoją Jurysdykcyą nayprzod na dwóch poufałych *Carvalha* Przyjaciółach wykonać, to iest: na Przełożonym Cyłterskim *Emmanuelu de Mendoza*, krewnym i faworytem *Carvalha*, i na Prowincyale Dominikańskim *Mansilha*. Obydwa sobie w swoich Zakonach wielką władzę przywłaszczali; przedawali Urzędy, wkładali na poddanych sobie Zakonników z wielkim zgorżeniem wżyskich dobrze myślących straszne ciężary, i obchodzili się z temi

z temi, ktorzy ich prywatne zamysły nie pochwalali, bardzo despotycznie.

§. 8.

O karze dwoch Przełożonych w Zakonach.

O Bydwa, iak zaśluzyli stracili swoje Urzęd^ody *Mansilha* procz tego był ieszcze najwyższym dozorcą Kompanii winney w *Porto*, z czego znacznie zyskował. Pilnował tego Urzędu, iakośmy w Cz: IV. Roz: II. § 2. namienili, z świętobliwością swego Zakonu wcale się nie zgadzającego. á osobliwie z obowiązkiem Prowincyała, ktory doglądać pobożności innych Zakonnikow po całym Państwie powinien. *Mendoza* był karany w sposob dawnieyszych czasow zwyczajny, ktory *Publicum* do śmiechu pobudził. Był bowiem do małego Kłasztoru odesłany, gdzie aż do śmierci musiał naypodleyfze usługi Kłasztorne odprawiać, i co tydzień kilka razy dać się w pierwszych Artykułach wiary Chrześcianańskiej informować. O iak ta kara była upokarzająca człowieka pysznego, ktory był przedtym pierwszym jałmużnikiem Krolewskim, i zawsze Osobom do posłuszeństwa przywykłym despotycznie rozkazywał, á dobrami Zakonnemi według swego upodobania rozporządzał!

Część V.

E

§. 9.

Siostra Ministra traci swoje dostojność.

Siostra Ministra *Marya Magdalena*, Generalna Przeorysza wszystkich Klasztorów Panien Dominikanek w Lisbonie, także od Nuncyusza była złożona z swego Urzędu, z wielkim ukontentowaniem wszystkich Zakonnicy, które dotąd od dawnego czasu pod despotycznymi jej rządami ięczały. (Patrz o niej w C. IV. R. II. §. 5) Toż nieszczęście spotkało Prowincyała *Franciskańskiego*, który oprócz tego ięszcze z Bratem swoim Biskupem *de Reja*, Spowiednikiem i Nauczycielem Xiążęcia Brazylii od Dworu był oddalony. Nuncyusz ięszcze wiele innych Przełożonych Klasztornych odmienił, którzy inszych nie mieli zaślug, iak, że Markis *de Kombal* ich bronił, i za wyświadczone sobie od nich usługi Przełożonymi uczynił. W naywięcey Klasztorach niektorzy Zakonnicy którym iarzmo Zakonnego życia było za ciężkie, rzędy ich sobie przywłaszczyli, aby tak mogli żyć według swego upodobania, i pomścić się nad temi, którzy przez ścisłe zachowanie Reguł Zakonnych, ustawicznie ich rozwiozłe życie skrycie nieiako łtrofowali. Skoro nowych Przełożonych według przepisu Zakon-

Zakonnego obrano, znowu po wielu Klastorach regularną karność wprowadzono.

Filippini i Misyjonarze otrzymali pozwolenie pilnowania służby Kościelney, a pierwsi znowu Kościół twoy dla publicznego Nabożeństwa otworzyli. Markis *de Pombal* zaraz z początku swych rządów ich bardzo prześladował, ponieważ iedni z nich iego rozporządzenia osobliwie pod czas wielkiego trzęsienia ziemi ganili. Dopiero przed niedawnym czasem, lubo ieszcze za życia Krola Jana V. łaskawy Dekret w pewnym Procesie otrzymali, byli od Ministra do zapłacenia 200.000. Krusadow osądzeni, i przez to bardzo podupadli. Przedtym kiedy *Carvalho* ieszcze był Dworskim człowiekiem, wielki wzgląd Filippinom pokazywał, ponieważ Krol Jan V ich bardzo szacował; lecz iak został Ministrem, iuż więcey ich nie znał.

§. 10.

Święci znowu w Kalendarzu się mieścić.

CDy Roku 1760. z Rzymskim Dworem niezgody się zaczęły, musiały imiona niektórych Świętych, iako to: Grzegorza VII. Papieża, Ignacego z Lojoly, Franciszka Xawerego i Franciszka Borgiasza na rozkaz *Pombala* w Portugalskim Kalendarzu

rze być opuszczone; pierwszy, że Duchowney władzy zważo bronił, a drudzy trzeci, że byli towarzyszami tak nienawistnego sobie Zakonu. Na rozkaz Krolowy odebrali znowu swoje dawne mieysce w Kalendarzu, i część sobie od Kościoła pozwoloną. Krolowa żądała także, aby Nuncyusz niektóre Małżeństwa kassował, do których Osoby z prywatnych zamierzeń *Carvalha* były przymuszone.

§. II.

O kassowaniu Trybunału Inconfidenza.

Jak tylko Nuncyaturze dawne Prawa przywrócono, tak i wyższy Sąd Referendarski swoją przeszłą władzę odebrał, a Trybunał *Inconfidenza*, który *Carvalho* na osądzienie spraw obraźnego Maiestatu postanowił, i Osobami sobie obowiązani osądził, był zniesiony. Przez to Kardynał *da Cunha* jako Prezydent wszystkich Sądów stracił swoy urząd, i jeszcze głoszono, że mu i dottoynosc Generalnego Inkwizytora wezmą, którą *Minister* Infantowi *Don Jozefowi de Braganza* niesłusznie był odebrał. *Don Jozef* i Brat iego Infant *Don Antoni* z rozkazu Krolowy byli z pustey okolicy *Bossacco* mieysca swego wygnania przywołani,

łani, i dostojności swoje znouu otrzymali. Kardynał *da Cunha* iako biegły Polityk, wszystkie sobie uczynione trudności i zczęśliwie uprzętnął, i urząd swoy z wielkim honorem do tych czas piałtuie.

§. 12.

O powrocie wygnańcow.

Laska Krolowy JeyMCi rozciągnęła się też ku wielom niezczęśliwym, ktorzy na rozkaz kassowanego Sądu *Inconfidenza* do osad Portugalskich w trzech innych częściach świata na wygnanie byli posłani, gdy im powrócić pozwoliła. Osobliwie między niemi sławny Pan *Siabra de Silva* nądował się. Namieśtnik w *Angola* otrzymał rozkaz, aby go nie tylko niezwłocznie z arefztu wypuścił, ale też z nim w sposób zasługom jego należyty się obchodził. Xiążę Jan *de Braganza*, który od wielu lat za Granicą żył, i pod czas swoiey podróży przez znaczneyse Państwa Europy wiele wiadomości nabył, także otrzymał pozwolenie do powrotu swego, ponieważ mógł Narodowi być pożytecznym. Ten Xiąże przez wiele lat bawił się w Wiedniu, i miał u Cesarzowey Maryi Terefły wielką łaskę. Ofiarowała mu Regiment, ale on go nie przy-

przyjął, aby *Carvalha* jeszcze bardziej na siebie nie rozgniewał. Rekomendowała go Ministrowi, lecz respondu na to nie odebrała. Zleciła potym swemu Posłowi w *Lisbonie*, aby u *Carvalha* wypłacenia dochodów z Komenderyi Orderu Chrystusowego, Xiążęciu sprawiedliwie należących dopomniął się; ten obiecał przez pierwszą pocztę je odesłać, lecz słowa nie dotrzymał.

§. 13.

Wybawieni znowu swoje dawne urzędy odbierają.

NA tym Krolowa jeszcze nie przestała, lecz procz tego rozkazała, aby wszyscy z tarasów i aresztów wypuszczeni, którzy bez słusznej przyczyny swoje dostojenstwa byli utracili, znowu je odebrali, i aby im majątki i bogactwa przywrócono. Między temi znajdowało się siedm zacnych urzędników Cywilnych, wielką zdatność i pocztliwość mających, którzy wszyscy swoje urzędy znowu odebrali. Oberstleutnant *de Miranda*, któremu *Carvalho* także był wziął swoją szeregę, otrzymał od Krolowy Regiment *Cascaes* nazwany, a Plebana Kościoła S. Elżbiety, którego Minister infamsem był ogłosił, do Dworu zawołano, i ho-

nor iak uczciwemu Portugalczykowi przywrocono.

§. 14.

O zburzeniu więzień.

TAż ludzkości pełna Krolowa kazała też owe okropne więzienia, wktorych *Xiąże de Aveiro* i drudzy potraceni siedzieli, i iefzcze nowsze rownie obrzydliwe, ktore krotko przed śmiercią Krolewską wystawiono, obalić, aby pamiątka okrucieństwa, ktore Portugalskie imię szpecilo, nie zostawała. Także Kaszę dochodow Kościoła Patryarchalnego, (patrz w C. IV. R. I. §. 45.) którą *Markis de Pombal* skarbowi Krolewskiemu przywłaszczył, znowu Kapitulę przywrocono z przykazem, aby odtąd do Krolewskiej administracyi nie należała.

§. 15.

Markis de Pombal ieden urząd po drugim traci.

JAk dotkliwe Markisowi *de Pombal* wszystkie te odmiany były, łatwo się domyślić można. Musiał być świadkiem oczywistym, że iego ulubione rozporządzenia były kassowane, iż z innemi nie lepiej się stanie, i że iego faworyci i najlepsi Przyjaciele,

ciele, ieden po drugim upadną. Procz tego codziennie więcey z fwoiey nieograni-
czonéy władzy, przez tak wiele lat utrzy-
mywaney tracił, gdy mu pierwsze urzędy,
do tych czas w Pańſtwie od niego piaſtowa-
ne pomału odbierano. Dopiero przed kil-
ku dniami noſił tytuły z przyłączone mi do
nich dochodami: Konſyliarza Stanu, pier-
wſzego Podskarbiego Koronnego, General-
nego dozorczy budowy Stołecznego Miasta
Lisbony, obrońcy winney Kompanii *w Porto*,
Wizytatora i Reformatora wyſokiey Szko-
ły w Konimbrze, Sekretarza Stanu Spraw
Zagranicznych, pierwszego Ministra w Ga-
biniecie do wyprawowania wszystkich inte-
reſſow, Comthura wielu Komenderyi Orde-
rů Chryſtuſowego &c.

Dozor nad ſkarbem Krolewſkim nay-
przod mu wzięto; gdy przerachowano, zna-
lezione w nim 48. Millionow Kruſadow,
a w kaſſie dzieſięciny 30. Millionow. Ta-
kewa znaczna ſumma byłaby Podskarbiemu
w inſzych okolicznościach wielką ſławę
przynioſła; teraz zaś ſłużyła mu tylko do
wiekſzego rozdrażnienia umyſłow, ponie-
waż widziano, iak ſadziwe było udawanie,
iż pieniędzy w ſkarbie brakuie; gdy tym
czaſem ſłudzy Dworſcy od 16. lat liſką za-
płatę brali, a Wdowy i Sieroty Oficerow
zwyy-

zwyczajney części żołdu pod pozorem niedostatku pieniędzy nie otrzymały, i były do nędznego obeyscia się przymuszone.

§. 16.

O pogodzeniu się z Hiszpanią.

NAkoniec musiał też *Markis de Pombał* krzywo na to patrzeć, że koło przedkiego pogodzenia się z Dworem Hiszpańskim pracowano, i woytku rozkazano, aby od Granic odstąpiło. Krolowa napisała obojętny list do swego Wujka Krola Hiszpańskiego, i oświadczyła mu swoje szczerze żądania pojednania się z nim. Zdała się zupełnie na niego do przywrocenia nayprzedszego pokoju, ganiła mocno dotąd uczynione kroki, i zwała wszelką winę na niedostępną zamierzenia *Markisa de Pombał*.

§. 17.

O nienawiści ku Markisowi de Pombał.

PRzy tylu niemiłych przypadkach zaczął odtąd *Minister* szczerze myśleć, iakby się w przytłoczony sposób od interessów uwolnił, i zaiadłości popolsztwa ufzedł. Wołanie w swoich wyrazach niepomiarowanego ludu: *Niech umiera ten tyran!*
prze-

przeraziło uszy jego. Medal jego pod Statuą Krolewską na koniu, zewsząd błotem był zeszpecony, i trzeba było wartę przystawić dla przeszkodzenia, aby gwałtem nie był zdarty. Lecz zawziętość wielkich Panow, Szlachty i Duchownych przeciwniemu była nierownie większa; a lubo z ich strony nie tak oczywiście się wydawała iak u pospólstwa, iednak iey bardziey mu się obawiać trzeba było, ponieważ im pozwolono było, swoje krzywdy przed samym Tronem Krolowy przekładać, która się zaraz pierwszego dnia Panowania swego ochotną pokazała, skargi swoich poddanych przeciw autorowi tak wielu uciłkow łaskawie wysłuchiwać.

§. 18.

Minister domaga się swojej odprawy.

NAkoniec Markisowi *de Pombal* dano do zrozumienia, iż może prosić o swoją odprawę, z rozkazem, aby natychmiast Dwór opuścił. Wyprosił sobie u Krolowy pozwolenie poiachania do dobr swoich *Pombal*, aby tam oddalony od interessow Dworskich, dni swoje w spokojności mógł zakończyć. Rozkaz względem jego odprawy był w nierownie łaskawszych wyrazach ułożony, nizeli się spodziewać mógł; i był 4. Marca w te słowa ogłoszony:

„Uwa-

„Uważając nadzwyczajny wzgląd,
 „który ś. p. Król Oyciec mój na Markisa
 „*de Pombal* zawsze miał; i gdy wspomnio-
 „ny Markis mnie przełożył, iż podeszła
 „jego starość i słabość zdrowia mu nie po-
 „zwalała dłużej mi służyć, i oraz prosił
 „o uwolnienie swoje od wszystkich u-
 „rzędów i dostojenstw, aby w dobrach
 „swoich *Pombal* sobie spoczywał; rozwa-
 „żając wszystkie te gruntowne przyczyny,
 „łaskawiem się nakłoniła prośby jego wy-
 „słuchać, procz tego pensyą, którą do tych
 „czas brał jako Sekretarz Stanu, dożywo-
 „tnie mu pozwolić, i z szczegulney łaski
 „wakuią przez śmierć *Franciszka di*
 „*Melo e Castro* Komenderyą Orderu Chry-
 „stusowego *St. Jacob di Lanhazo* w Dye-
 „cezyi Bragańskiej mu podarować. Dano
 „w Pałacu *dell Ajuda* 4. Marca R. 1777.

§. 19.

O powstęchny radości z tej przyczyny.

Nie trzeba nam tu wspominać, co za ra-
 dość złożenie z urzędu Markisa *de*
Pombal u wszystkich Stanów sprawiło; pa-
 miątka tego jest jeszcze żywa u Portugal-
 cz, kow. Widzieli się iednym razem od
 rąk Panowania chciwego Ministra być wy-
 bawio-

bawionemi, który pod czas długich swoich rządów, ani na Boskie ani na ludzkie Prawa nie dbał, i spuszczał się na mądre i łagodne rządzenie swoiey Monarchini, która zaraz w pierwszych dniach obięcia rządów tak wiele dała dowodów swoich łaskawych i dobroczynnych zamyśłów, iż wszelkim sposobem szukała poddanym swoim w poniesionych uciemiężeniach solgę uczynić. Tylko małej liczbie Przyjaciół Markisa *de Pombal* ta odmiana nie była przyjemna, ponieważ według iego przykładu władzy Krolewskiej na uszczerbek pospolstwa używali, i we wszystkich sprawach tylko swemu pożytkowi i ambicyi dogadzali.

§. 20.

Markis do dobr Pombal wyjeżdża.

SKoro Markis *de Pombal* urzędy swoje złożył, i wszystkie do nich należące papiery oddał, przygotował się do wyjazdu z żoną i familią swoją który też we dwa dni nastąpił Krolowa pozwoliła mu także do tey podróży Gwardyi konney, którą do tych czas miewa, aby ta go od napaści pospolstwa broniła. I zaiste to tak mocno sięfrożyło, iż w dzień odjazdu Pałac iego chciało spalić, gdyby Regencya ieszcze
zawcza.

zawczasu nie była kazała skupionych rozpędzić. Za przybyciem swoim do majątności *Pombal* Markis Gwardyą odeńał, i wysiadł w niedostatku własnego, w pomieszkaniu *Grafa de Caglietta*. Szczególnie Syn iego starszy *Graf de Oeyras* został w Lisbonie, który był nierownie inszego charakteru od Oyca swego, i dla tego od obydwóch stron iednakowo poważany, ponieważ każda trzymała o nim, iż iey ani zaszkodzi, ani dopomoże. Słychać było, że znaczny swoy urząd iako Prezydent Senatu straci, lecz Krolowa rozkazała, aby go dotąd zatrzymał, poki zwyczajnego czasu według Prawa nowa elekcyja nie będzie przedsięwzięta. Iednak drugi Syn iego *Graf de Redinha* Podkomorzy Krolewski był odprawiony, i musiał swoy urząd złożyć.

ROZDZIAŁ III.

O przypadkach po złożeniu Markisa de Pombal aż do rewizyi Processu.

SKoro Markis *de Pombal* tak ważne urzędy, dla których od 20. lat oczy całej Europy na siebie obrocił, iednym razem stracił, a teraz prywatnym człowiekiem został, trzeba się było spodziewać, iż w osobnym kącie Kraiu, który sobie na mieszkanie

szkanie obrał, poydzie w niepamięć; lecz nie miał tego szczęścia, którego wiele innych Ministrów doznawa, gdy także na swym wyfokim urzędzie nie umierał. Inny mu los był zachowany, i miał ieszcze na twoiey osobności stać się celem powszechnych uwag. Już siedm lat po iego złożeniu minęło, a ieszcze codziennie nowe pokazują się sceny, które oczy ciekawego *Publicum* na siebie obracają.

Mamy wielki wzgląd na te Osoby, które są celem tey części naszej Historii; przeto nic nie przytoczymy, coby się nalezyło na prawdzie i na iawnych dowodach nie zasadzało. Tu i owdzie tylko niektóre niewiadome rzeczy podamy, resztę zaś czasowi do odkrycia zostawimy, ponieważ ieszcze różne ośobliwe okoliczności tych ważnych przypadków w Dzieiach Portugalskich pod polityczną zasłoną są ukryte. Czytelnicy musieli do tych czas uśliszowanie nasze do wyrażania rzeczy według prawdy pomiarkować; a gdyby nas iedni o trzymanie z iedną łtroną obwinili, przeto iż tak wiele surowych i okrutnych czynow opowiadaliśmy, tedyby to iedno było, iak gdyby żądali, abyśmy powinności Dzieiopisa na łtronę odłożyli, i rzetelne przypadki według ich upodobania z zaniedbaniem pra-

w dy

wdy przekreśli, która nam nadewszystko
jest najmilsza, choćby też na nas tamtych
gniew ściągnęła.

§. I.

Pombala *wrządy innym się dostają.*

PO przybyciu do dobr *Pombal* wkrótce się
Markis dowiedział, iż urzędy, które w
jedney iego Osobie były połączone, mię-
dzy różnych rozdano. *Publicum* dwóch
zacznych ludzi na godność pierwszego Mi-
nistra naznaczyło. Jedni rozumieli, iż o-
branie padnie na Pana *Ayres de Saa*, kto-
rego talentom i przezorności Krolowa zda-
wała się mocno dufać; inni rzucili swoją
myśl na Pana *Jana Oliveira Leitao* Sekre-
tarza spóregnanta *Don Pedro*; lecz Krol-
wa oko swoje obrocila na Pana *Vicomte*
Villa nova di Cerqueira iako na zacnego Mę-
ża, w którym wszystkie pierwszemu Mi-
nistrowi potrzebne przymioty były ziedno-
czone. Był on przed tym Podkomorzym
zmarłego Krola, i Synem nieszczęśliwego
Vicomte de Ponte Lima, oktorym w C. III.
R. II. §. 1. mowa była. (*) Ta elekcyja

dla

(*) Ten Pan, Oyciec terażniejszyego Ministra
był Podkomorzym Krolewskim, nie zaś
Infanta *Don Pedro*, iak przez błąd
w C. III. wyraziliśmy; lecz też oraz

dla szacunku, który *Vicomte* miał swoiey
sprawności, otrzymała powszechną pochwa-
łę, Don posiada łaskę Krolowy, która iego
szczerze zamysły wszelkim sposobem pod-
pierą.

§. 2.

O rozdaniu innych iego urzędów.

POdobne ukontentowanie pokazali Portu-
galczykowie z obrania Markisa *de An-
geia* za Generalnego Dyrektora Financow,
de Finences i Grafa *da Ponte* za dozorcę no-
wego wybudowania Lisbony, ponieważ ie-
go gorliwość o dobro pospolite powszechnie
była znaioma. Don Marcin *de Mello e Ca-*

stro,

był *Vicecomesem* de Villa nova di Cer-
veira, co jest prawdziwym i starym ty-
tułem tego wielkiego Domu Nazwiska
di Ponte Lima, które im pospolicie da-
ją, iż są Panami tego Kraju wcale nie
zażywiają. Teraźniejszy Minister jest
XIV. *Vicecomes* de Villanova di Cer-
veira. Ten tytuł w Portugalii tak wy-
soko szacują iż Familianci tego Domu,
gdy ich Krol Filip IV. Grandami Hi-
spanskiemu chciał uczynić, za to mu po-
dziękowali, i woleli się trzywileiami do
Grafowskiej dostojności należącemi
kontentować.

stro, i Don Ayres de Saa e Melo w swoich funkcyach iako Sekretarze Stanu, tamten przy woyskowym i morskim Departamencie, á ten przy interossach Zagranicznych byli potwierdzeni. Także nayznaczniejsze urzędy Dworskie dostały się Osobom, ktore Markisowi *de Pombal* nie były naymilsze. Tak *Don Iuañ da Poen* Pošta legitymowany Syn Infanta Franciszka Xawerego Brata Krola Jana V. został naypierwszym Marszałkiem Dworu Krolowy, á Markisowa *Aja* Siostra Grafa *de Villafior* Iey pierwszą Ochmistrzą. Podkomorzy zaś *de Valdereis* uczony i przezorny Pan był Prezydentem naywyższego Trybunału sprawiedliwości na mieysce Kardynała *da Cunha* uczyniony, który ten urząd złożyć musiał.

Od czasu rozruchu w *Porto*, o którym w C. I. R. III. §. 15. wzmianka była, *Don Jan de Almada* despotycznie tam rządził, gdy nie tylko był Kommendantem Miasta, ale też Prezydentem naywyższego Sądu Prowincyi; bo go *Minister* z Kadeta z wielkim, nieukontentowaniem woyska razem na te wysokie urzędy wyniosł. Teraz obydwa urzędy słusznie stracił; pierwsze otrzymał *Don Emmanuel di Menezes* z Domu Markisa *de Marialva*, á drugie Graf *de Cal-Czejd V.* F. *heta*

heta człowiek wielkiego doświadczenia i szczerney szczerości. Tegoż właśnie czasu Krolowa D.n Jozefa Franciszka *de Mendoza* z Domu Grafov *de Valdecreis*, pierwszego Pralata przy Kościele Patryarchalnym, dla jego wielkiego rozumu i olśzerney wiadomości, Raktorem *Univerſitatis* w Konimbrze mianowała.

Gdy się Krolowa dowiedziała, że Iey dawny Nauzyciel i Spowiednik Xiądz *Oliviera Exiezuita* jeszcze żyje, lubo był już bardzo starym i słabym dla wielu niewygód w więzieniu poniesionych, kazała mu oznaymić, iż sobie życzy jeszcze go raz widzieć; na co on się Iey publicznie w Kościele prezentował. Krolowa spojrzawszy na niego, bardzo była tknęta, rozmowiła się z nim przez kwadrans, i przyobiegała mu, iż go niekiedy do siebie przyzwać rozkaże.

§. 3.

O uwolnieniu Markisa de Alorna, i trzech Braci de Tavora.

DOniesiono Krolowy, iż Markis *de Alorna* i żona jego, iako też trzy Bracia straconego Markisa Franciszka *de Tavora*,

Jan

Jan Kasper, Emmanuel, i Nugno (*) daro-
waney sobie wolności przyiąć niecnieli,
ale raczey żądali w więzieniu poty zsta-
wać, pokiby ich sprawa według Praw nale-
życie nie była roztrząniona. Przeto za-
raz dała rozkaz, aby się z więzienia wy-
nieśli, i poty na 20. mil od Dworu byli od-
daleni, pokiby ich niewinność oczywiście
nie była dowiedziona. Co się też stało 31.

F2 Mar-

(*) Dawaliśmy w pierwszych Częściach Fa-
nom de Tavora tytuł Don, który im ie-
dnak tak, iak innym wielu Familjom w
Portugallii, lubo są wielkimi Panami,
według tamiecznego zwyczaju nie nale-
ży. Portugalczycy w tej mierze, o
co inne Narody mniej dbają, bardzo są
wykwitni; iednak wszystkie Damy tytu-
łem Donna zaszczycają się. W Części
II. młoda Markizowa de Tavora, żonę
Markisa Ludwika Bernarda, Donna
Joanna, nazywaliśmy. lecz własne iey
imie jest Donna Tereffa. Jest ona Cor-
ką Grafa de Albor, 9. Sierpnia Roku
1742. zaszubioną. Ziey dzieci żyje tyl-
ko Corka Donna Joanna, Roku 1747.
iedyna dziedziczka Domow Tavora i Al-
bor, á zatym nie została Syn Markisa
Ludwika Bernarda, iakośmy mylnie w
pierwszym wydaniu Części II. namienili

Marca Natychmiast Kommissya z trzech Sedziow, to jest: Romana Jozefa de *Sama i Leitão*. Prokuratora *Souza i Vasconcelor*, i Adwokata *Enferrabodes* była naznaczona, kto z oskarżenia przeciw wspomnionym Panom seisle rozstrząsnąć miała; wyrok iey niżej zobaczemy.

§. 4.

O zdieciu Medalu Markisa de Pombal z Statuy Krolewskiej.

Tym czasem czyniono przygotowania do naywspanialszey Koronacyi Krolowy. Nie należy wprawdzie do celu naszej Historii bawić się iey opisaniem, tyle tylko wspomniamy, że nadzwyczajne uroczystosci przy tey okoliczności były dowodem ukontentowania, które Narod pokazał, iż od iarzyna Markisa *de Pombal* był uwolniony, a teraz pod łaskawym Berłem takiej Monarchini żyje, która o szczęśliwości swoich poddanych myśli. Lecz ietzcze przed tym uroczystym dniem chciała Krolowa, aby ow znaczny Medal złożonego Ministra z piedestału Statuy Krolewskiej był zdieyty na uspokojenie pośpolstwa, które często swoię pomstę nad nim wykonać, i różne fatoryczne i złośliwe paskwile na tak niewiastego Ministra tam zawieszac usiło-
wało-

wało. Lecz że się obawiano różnych nieporządków, gdyby to we dnie wykonano, przeto Krolowa rozkazała aby w nocy zdjęto. Na mieyscu Medalu był Herb Miasta Lisbony ofiadzony

Nieprzyjaciele Pombala wielką ztęłą radość pokazali, nawet sobie rokowali, iż jeszcze tego dnia karę, na którą zasłużył, odnieśie. Lecz Krolowa mu przebaczała; czy dla tego, że za lepsze sądziła, karę jego odłożyć, aby się jeszcze od niego niektórych rzeczy dowiedziano? czy że miała wzgląd na wysoki szacunek który miał u Ojca Iey, i na wielkie jego lata? czy też to było szczególnie skutkiem Iey dobroci, albo z innego iakiego chwalebnego pochopu pochodziło? zgadnąć nie można; dosyć na tym, iż nadzieia nieprzyjaciół jego zpełzła.

§. 5.

O koronacji Krolowy.

URoczyła Koronacya Krolowy według opisanego w Prawach Państwa zwyczajem, 13. Maia Roku 1777. odprawiła się, i miała, iak upewniamy na dwa Milliony Krušadow kosztować. Mowa, którą przy tej uroczystości Krolewski Konfyllarz (*Desimbargador*) Franciszek *Coelho de Sylva* miał do Kro-

do Krolowy, tak powszechną otrzymała pochwałę, (ponieważ służyła teraźniejszym okolicznościom, i przeszły niedźny stan Państwa należycie wytykała.) iż spodziewamy się czytelnikom naszym wyświadczyć przyługę, kiedy ją tu przytoczymy.

§. 6.

Mowa do Krolowy.

„W Tym uroczystym dniu, który jest świadkiem wzajemnego nierozzerwanego obowiązku Waszey Krolewskiej MCI ku swoim Poddanym, a Poddanych ku W. K. MCI, i rzetelnych wiernych zdań wszystkich Portugalczykow, mam za powinność, część jaką wielkich przymiotow Waszey KMC jako wysoki cel naszey miłości i posłuszeństwa ogłosić. Wasza KMC wstąpiła na Tron mocą i rawa Sukcesyi dziedzicznej, i do naywyższej władzy należyte Krolewskie znakomite cnoty przyłączyła. Tak jest naywiernieysza Krolowo! Opatrzność Boska, od ktorey rozporządzenia losy Państw zawisły i ktora nad Luzytanią iuz nad przepaścią swoiey zguby naydującą się tak czuynę miała oko, naznaczyła Waszą KMC iuz od kolebki wybawicielką iey, i udzieliła Iey do tego potrzebnych przy-
mio-

miotow wiak naywyższym stopniu. Ie-
szcze te rany krew łączą, które nieogra-
niczony despotyzm już teraz przytłamio-
ny sercu Portugallii zadał. Był z istoty
swoiey nieprzyjacielem ludzkości, Religii,
swobody, cnot i zasług. Napełnił więzie-
nia i Portugalskie osiadłości za Europą naj-
pierwszemi Panami Krolestwa, ciemnił
lud, i do ostatniey nędzy przywiodł; po-
gardził powagą Papieży i Biskupow; przy-
tłumił Szlachtę, popsuł dobre obyczaje,
przekreślił Prawa, i rządził Państwem pod
żelaznym Berłem w nsypodleyfzy spoloib,
iakięgo ieszcze na świecie nie widziano. „

„ Coż uczyniła Opatrzność? rozpę-
dziła tę mgłę, która dobre serce zmarłego
Krola zaćmiła, i na przeciwko tym stra-
sznym nieporządkom iasne cnoty Wafzey
KMCi wystawiła, á to wcale takowe, które
były do t. go naykuteczniejszym środ-
kiem, to iest: gorliwość Religii, łaskawe i
dobroczynne obchodzenie się, nie patrze-
nie iwego zysku, miłość ku Poddanym,
cześć ku BOGU. Podała Ministrom grun-
towne rady, przezorność i czynność do
ich wykonania, á osobliwie natchnęła ich
gorliwością przywrocenia wszytkiego do
pierwizego stanu, i wszelką usilnością u-
szczęśliwienia Narodu. „ „ Ztąd

„ Ztąd wypływają mądre rozporządzenia teraźniejszych rządów, to jest: rośirópne obieranie zdalnych, przezorności pełnych, a o dobro pospolite bardzo troskliwych Ministrów; wybawienie więźniów, usprawiedliwienie niewinnych, przywracanie godności z urzędów złożonym i na wygnanie poślanym. wolne przekładanie swoich skarg od pospolitwa, sprawiedliwość ku prawującym się stronom, szacunek zasłużonych Osob, nadgroda Szlachetnych i znacznych dzieł, należyte określenie władzy każdego Departamentu, powaga Sądów, wolność handlu, obrona i podparcie rękodzieł, zapłata punktualna tego, co komu się należy, i przyspieszone ulżenie ludowi, który pod ciężarem nieznośnych podatków ięczał. Te to są owoce wielkich przymiotów, ktorými BCG święconą Osobę Wafzey KMCi obdarzył. „

„ Taż Opatrzność Wafzą KMC przy powtorzonych uśiłowaniach, które Portugallią wielkim strachem napełniły, w cudowny sposób zachowała. Iey wszechmocna ręka zniszczyła naydowcipniejszy i naymocniejszy kabały, i dała Wafzey KMCi wielkiego Monarchę za Męża. „ teraz nad nami szczęśliwie Panującego, który na mi-

łość

łość Wafzey KMCI tak bardzo zasługuie, a rzeczy nie powiększając, iest radością całego Narodu. Cnoty iego musiały się z cnotami Wafzey KMCI ziednoczyć, a poznanie ludzi i świata z niemi łączyć, aby się złość pod maską gorliwości nie wkradła, szczerých myśli Wafzey KMCI do złego nie nakłoniła, a czyłtych zdań Regencyi iadem nie zaraziła. Nakoniec Boska Opatrzność obroniła Wafzę KMC od częłtych bezbożnych pokuszeń wydzierania iey Prawa swego do Tronu. (*) i na nasze łzczenie wysłuchała modlitwy tak wielu dobrze myślących Obywatelow ..

.. Lecz oprócz owych Tron zdobiących przymiotow, czczemy ieszcze inne w Wafzey KMCI, ktore tamtym za fundament służą, to iest: boiaźń Bożą, ludzkość, skroinnosc, czynność, należyta gorliwość, pomiarkowaną surowość ktorych iadowite Dworskie powietrze bynajmniey nie naruszyło. Te przymioty, ktore Wafzey KMCI drogę do Nieba torują, i roźgniewane na nas Bosłwo nieiako błagać muszą. mają wprawdzie być zawsze pobudką, naszego ułzanowania, lecz nie są same pierwszą przyczyną naszej powszechney radości. Portugallia osobliwie potrzebuie Wafzey KMCI

(*) Patrz w tey Cze: R.I. §. 5. ku koncowi

KMCI roztropności, gorliwości, czynności, rady i trwałey staranności. Dla Regnanta roztropność i dobrą wolą mającego sztuka Panowania iest coś łatwego, lubo nam ię Politycy powszechnie tak trudną malować zwykli. „

„Kto dobrodzieystwami nadgradza, wszystkim sprawiedliwość czyni, wprowadzone chwalebne zwyczaje utrzymuje, dobre obyczaje przywraca, zachowania Praw pilnuje, publiczney bezpieczeństwa strzeże, za ludzkość się uymuje, zasługi szacuje i nadgradza, ciężary na Poddanych włożone umniejszy, władzę Ministrów Stanu w Granicach trzyma, ten się ciężkiey sztuki Panowania nauczył, i szczęśliwie ię do skutku przywodzi. Izali to nie iest żywy Obraz Panowania Wafzey KMCI? Trzymay się Wafza KMC raz przedsięwziętego ułożenia, a nie tylko odziedziczyysz naywiększą sławę, ale też ślaniem się wzorem rządzenia dla wszystkich Regnantów. Trzy Monarchinie szczęśliwie teraz w Europie Bersem władaię, i nie tylko przez to imię swoje wiekopomne czynią, ale też cmią sławę wielu innych Monarchow. „

„Wafza KMC przewyższasz inne w cnocie, a w mądrości, im wyrownywaasz, i przeto masz Prawo do niewygaśney sławy. „
w poto.

wpotomnych wiekach. Portugalskie Dzie-
ie przez Nią nowey ozdoły nabęda, i po-
twarz będzie zawstydzona, która nie użna-
wa ciężaru na delikatne ramiona Wafzey
KMCI zwalonego. My Wafzey KMCI z
nawiększym przywiązaniem naszą krew
i życie, nasze usługi i majątek ofiarujemy;
będziemy BUGA nieustannie i iak naygorę-
cey prosili, aby Wazą KMC wziął w swo-
ię opiekę. Iey kosztowne życie ieszcze
przez wiele lat zachował, i mądrym roz-
porządzeniom Iey Panowania iak naylepiey
pobłogosławił. Całuję Wafzey KMCI ręce..

Franciszek Coelho de Silva.

§. 7.

O promocyi wielu zacnych Panow.

KRolowa, aby dzień swoiey Koronacyi tym
znacznieyszym uczyniła, i pamiątkę ie-
go w sercach swych Poddanych tym żywiey
wyraziła, ieszcze wielu znakomitym Do-
mom nadzwyczajne łaski, wyświadczyła;
osobliwie łtała się wysokiey Szlachcie za
poniesione wielkie upokorzenia i uciemie-
żenia za rządow *Pombala* nowemi honora-
mi, tytułami i urzędami nadgrodzić. Wy-
niesienie na wyższe godności tylu Osob,

ktore

ktore Markis *de Pombal* lekce ważył, od Dworu oddalił, i w różny sposób umartwił, było dla niego nowym utrapieniem. Oto podajemy tu tych reieltr, ktorzy u Krolo-
wy łaskę znaleźli

Don Jan de Braganza był ogłoszony Xiążęciem *de la Fons*, i wszystkie dobra i Komenderye Domu iego były mu przywroczone. *Don Michał de Melo* był uczyniony Xiążęciem *de Cadival*. Graf *de Vidiguerra* Markisem *de Nizza*, *Don Jozef di Portogallo* Grafem *de Lumiares*, *Don Jozef de Mascharegnas* Grafem *de Obidos*, *Don Salvator Coirea di Sa* Vice-Comesem *de Affecca*. *Don Antoni di Almeida* Syn Markisa *de Lavradrio* Grafem *de Avintes*, i *Don Piotr di Almeida* Syn Markisa *de Alorna* Grafem *de Assumar*. Pierworodnym Synom Grafow *de S. Pago*, *de S. Lorenzo*, *de S. Michaela*, *de Rezende*, *de Redondo*, *de Villanova*, i *Villaflor*, i Vice-Comesa *de Cerveira* ty tuł swoich Oycow nosić pozwolono. *Don Franciszek Fursado di Mendoza* *Vicomes de Barbacena* był nominowany najpierwszym Łowczym z dwiema Komenderyami, *Don Filip di Souza Calharis* Kapitanem Leibgwardyi z wszystkiemi Komenderyami Domu iwego. Dway Markisowie *de Marialva* i *de Alvitto*, Graf *de Virimiero*.

Don

Don Jozef di Camera Continho, i Brat Grafa *de Rezinde* różne otrzymiali Komenderye. Markiśowie *de Fensalva i Nizza* i Graśowie *de Cantanheda i Arcos, de Atalaga, de Valdercis, de S. Lorenzo i de Lovolido* zostali Podkomorzemi, a Graf *da Monte* najpierw wżym Marzałkiem Krolewskim.

§. 8.

Strata Wyspy S. Katarzyny i Kolonii
Nayś: Sakramentu Markiśowi *de*
Pombal przypisuje się.

Jak bardzo Markiśa *de Pombal* wyniesienie tytułu Osob trapić mogło, tak przeciwnie cieszyło go to, że Syn iego Graf *de Oeyras* u Dworu miał łaskę, i że iako Prezydent Senatu przyjął przyśięgę od Krola i Krolowy względem zachowania fundamentalnych Praw Krolestwa. Lecz nieszczęśliwa nowina o stracie Wyspy S. Katarzyny, która była właśnie w te uroczyste dni nadeszła, iego małą radość w gorzki smutek przemieniła. Dowiedziano się bowiem z powszechnym zdumieniem, iż Hiszpani, co tylko na ląd wysiedli, zaraz całą wyspę opanowali, ponieważ Komendant *Don Furtado* z całym Garnizonem 4,000. ludzi zawierającym śpecznie z Fortecy się wyniósł. Ka-

zdy

zdy z początku postępek Kommandanta ganił, aż się dowiedziano, że to haniebne opuszczenie stało się za rozkazem Markisa *de Pombat* który iey Hiszpanom z osobliwych skrytych przyczyn chciał ułąpić.

Nie możemy czytelnikow uspokoić, i prawdziwych tego pobudek przytoczyć, gdyż ten postępek tak bardzo istotnemu Państwa interesowi sprzeciwia się. Wszczęte i utrzymywane w Ameryce z osadami Hiszpańskimi kłotnie były z początku przyczyną wielkiego łamania głowy u Politykow; teraz ich ciekawość przez tak niespodziane wywikłanie tym bardziey powiększyła się, i postępek Markisa *de Pombat* mocniej niż dotąd nienawidzili. Gniew i zdumienie wszystkich pocziwych Patriotow urosło ieszcze tym bardziey, gdy došla wiadomość, że i Kolonia od Naśw: Sakramentu 4. Czerwca bez najmniejszego odporu Hiszpanom się poddała, lubo Garnizon 1000. najwaleczniejszych ludzi liczył, i zbytecznie wszelkimi potrzebami, 124. Atmatami, wielu Mozdierzy i 800. Fakami prochu był opatrzony. I o tym przypadku mocno twierdzą, iż Kommandant musiał mieć sekretny rozkaz nie bronienia się.

Różne uwagi nad tym przypadkiem

Kiedy Dzieiopis nie może zawŹze skrytości Gabinetow przenikać, tedy przynajmniej Źara się ten niedoŹtatek przez mniemania do wiary podobne nadgrodzić, i tajemnych przyczyn osobliwych przypadkow dociec. Lecz kto przy tak nieporządnym postępowaniu, przy wielkiej liczbie przeciwnych sobie Źpraw na domyŹlanie się odważy? takowego rodzaju był postępek *Pombala* w wielu okolicznościach, a osobliwie przytych roŹterkach z Hiszpanią; niech tego przyczyna będzie mnogość złe ułożonych Proiektow, albo zawiły Źposob myŹlenia, i niespokojność umyŹłu, albo doŹwiadczenie głębokiey Źztuki ŹtatyŹtyczney. Gdy potym razem niezgody uŹstały, a Traktat pokoju dla Portugallii pomyslnie był zawarty nie mogli ŹtatyŹtowie doŹyć się wydziwić pobłażaniu Hiszpanow przeciw nie równie Źlabej Potencyi, która o pokoy proŹiła; lecz potym domyŹlali się, iż skryte Artykuły, ktorych nie głoŹzono, musiały być przyłączone.

O niewinności Markisa de Alorna i Pano de Tavora.

Tymczasem Markis *de Fombal* wpadł w niezwyčajną melancholią, gdy widział wszystkie swoje rozporządzenia zepsute, i pospolitemu dobru tak szkodliwe zamyśły odkryte. Zewnątrz starał się swoją troskliwość utaić, lecz z mowy jego można było pomiarkować, co za niespokojne myśli umysł jego dręczyły. Zaczął więc odtąd odprawować nieiakię nabożeństwo, w których się dotąd nie bardzo kochał; rozdawał wielkie jałmużny, i często Kościół i Klasztor Minorytów nawiedzał. Szukał przez to swemu smutkowi ulgi, lecz ten coraz zawsze się pomnażał, kiedy przeciwnie wiadomości od Dworu go doszły. Do tych należały, że Markis *de Alorna* i trzej Bracia siraconego Markisa Franciszka *de Tavora* byli za niewinnych osądzeni, i Szlachectwo, tytuły i dobra im przywrocono. Dekret względem Markisa *de Alorna* w następujących był wyrażony słowach:

„ Skoro Markis *de Alorna* z więzienia był wypuszczony, otrzymał rozkaz, aby się poty od Dworu oddalił, pokiby się względem najmniej szego obwinienia swojej nie-
wier-

wierności nie usprawiedliwił. Wspomniony Markis też sam dopraszał się najwyższego roztrząśnienia swojej niewinności, na który koniec Kommissya roztropnych Sędziow za pomocą Prokuratora Koronnego była naznaczona. Ci uznali, że Markis wcale ieś niewinny, i że najmniejszego wykroczenia mu zadać nie można. Przeto osądziliśmy go niewinnym ogłosić, i rozkazać, aby mu wszystkie honory i dostojności, które mu słusznie i z urodzenia należą, były przywrócone. Dano w Pałacu Nays: Panny *dell Ajuda* 17. Maja R. 1777...

Królowa.

Dekret na trzech Braci *de Tavora* w kilka dni nastąpił, i był temu podobny. Wszyscy Sędziowie zgodnie ich niewinności uznali, przeto też swoje przeszłe dostojności odebrali. Dway z nich byli ogłoszeni Feldmarszałkami *Nugno de Tavora* oraz został Kommandantem *w Evora*, a Jan Kaspár *w Elwas* i procz tego wziął Kommandę *w Algarbii*. Były to takowe nadgrody, na które swoimi talentami zasłużyli.

Ci trzy Bracia i Markis *de Alorna* byli z tey samey przyczyny od Markisa *de Pombał* do więzienia wtrąceni, dla ktorey pier-

Część V.

G

wszystch

wlżych Brata stracono, á drugiego Oyca na wygnanie posłano, iakośmy w drugiey Części opifali; i szczegolnie dla tego przy życiu się utrzymali, że Krol rozkazał, aby więcey krwi nie rozlano. To uwolnienie sprawiło, iż wielu, ktorzy do tych czasie-
szcze w wątpliwości zostawali, iuż teraz mocno wierzyli, że wyrok na stracenie o-
wych wielkich Panow ferowany był nie-
sprawiedliwy. Przeto każdy żądał, aby o-
we Proceffa, ktore Narod tak bardzo szpe-
ciły, były za nieważne ogłoszone. Tym
czasem gdy oboiętna Europa iedynie z po-
budki ludzkości i politowania z niecierpli-
wością oczekiwá, aby i tamtych niewinność
się wydała, á prawda i sprawiedliwość do-
tąd zawadzające przeszkody sprzątnęła; my
czytelnikowi wciąż ogłoszone utprawiedli-
wienia się niewinnie uciemieżonych poda-
my.

§. II.

Wyrok na stronę Pana de Enferrabodes.

DNia 17. Maia sławny Portugalski Prawnik
Antoni Freire d' Andrada de Enferrabo-
des zupełne honoru swego przywrocenie
otrzymał, á inne mu ofiarowane godności i
świadczony łaski nadgrodziły mu to, co
przez tak długi czas w więzieniu cierpieć
musiał.

musiał. Sławny wyrok, w którym Krolowa z szacunkiem jego nadzwyczajnych talentow oświadcza się, godzien iest wspomnienia.

„ Gdy wielkie zasługi zważaliśmy, ktore Nam Antoni *Freire d'Andrada de Enferrabodes*, nie tylko co do umiętności i nauk, ale też iako pełnomocny Posel przy różnych Europeyskich Dworach wyświadczył, i ktory w każdej okoliczności doskonale swoiey powinności zadosyć uczynił; przeto mianujemy go wielkim Kancelrzem Koronnym przy pensyi do tego urzędu należącey, oraz pozwalamy, aby urząd Konfiliarza Pałacowego (*Desembargador*) z intratą zatrzymał. A ponieważ iuż mocno się zęstarzał; a do tego iest/cze tamtego urzędu doglądać musi, i procz tego inne zlecenia od nas odebrać może; przeto chcemy go od pracy Konfiliarickiey uwolnić tak dalece, aby tylko wtedy na sefjach w Pałacu naydował się, i zdanie swoje dawał, kiedy to można będzie. Taisi wola Nasza. Dano w Pałacu Madonna dell Ajuda 17. Maja Roku 1777.

Krolowa.

To osobliwe wyniesienie swego Rywalia musiało Markisowi *de Pombal* bardzo być

dotkliwe; zaraz mu z początku swego Mi-
strowiwa szazdrościł owego wielkiego szac-
unku, który *Infant Don Pedro* Panu *En-
ferrabodes* iako swemu Sekretarzowi poka-
zał; i starał się przy każdej okoliczności
go poniżyć, i do dalszey promocyi prze-
szkadzać. Pochop do tego wziął *Minister*,
iz Pan *de Enferrabodes* często błędy i ka-
bały w sprawach jego postrzegał, i w przy-
tomności swoich służących ie ganił; z tych
ieden wszystko Ministrowi donosił, a że za-
wsze obawiał się, aby go Krol bliżey do
swego boku nie przypuścił, przeto z niego
uczynił sobie i swoiey troskliwości ofiarę,
iz oczu ludzkich go sprzątnął. Powsze-
chna pochwała, na którą Pan *Enferrabodes*
teraz doglądaniem swoich urzędów zasługu-
ie, musi każdego o chytróść *Carvalho*,
wszystkich ludzi wielkie talenta mających
prześladującego przeświadczyć.

§. 12.

Biskup Konimbry za niewinnego uznany.

CZci godny Biskup Konimbry także swoje
dostojność odebrał, skoro Krolowa o
iego przymiotach i niewinności była prze-
świadczona. *Carvalho* tak go był oczernił
i przesładował, iz Krolowa za potrzebę osą-
dziła,

dziła, Narod z wszelkier waptliwości o
iego postępkach wyprowadzić, i załugom
iego publiczne dać świadectwo. Przeto
napisała do niego następujący łaskawy list,
ktory go za wycierpiane w więzieniu nędze
nieiako pocieszyć mógł.

„Gdy Krol Oyciec moy wszytkiemu
temu złemu, ktoreście wycierpieli, już ko-
niec uczynił, tedy nie mogę pominąć. Wam
w tym moie ukontentowanie i radość po-
kazać, kiedy między moiemi Poddanemi
widzę Prałata tak wielkich załug. Gdy
zawsze dobrą sławę Waszych przymiotow
nieskażenie utrzymywaliście, więc ta mię
pobudziła do szanowania Waszey Osoby, i do
pochwalenia Waszey Apostolskiej gorliwo-
ści, którą powierzona tobie trzodę pasiecie,
i onę przez Wasz chwalebny przykład do
posłuszeństwa ku Krolewskim rozporządze-
niom zachęcacie. Aby więc każdy wie-
dział, iak bardzo Was szacuję, i iak z Wa-
szego sprawowania się iestem kontenta, te-
dy rozkażecie, aby ten moy list w Waszey
Kancellaryi i w Kamerze Biskupstwa i ma-
iętności *Arganil* był reiestrowany. Dano
w Pałacu *Quelus* 7. Lipca R. 1777. „

Królowa.

Tym

Tym dowodem swego szacunku Krolowa nie kontentowała, lecz ieszcze kazala sobie przynieść z Konimbrzy Protokół Archiwa, Dekret zmarłego Krola zawierający, w którym Biskup był winowaycą obrażonego Maiestatu, a Stolica iego wakuująca ogłoszona. Nie tylko ten Dekret własną ręką w oczach Sekretarza Stanu wymazała, ale też do Kapituły w Konimbrze posłała rozkaz, aby wszystkie do tey sprawy ściągające się pisma tak były wygluzowane, żeby ich napotym nikt więcey nie mógł czytać; i skoro to się stanie, aby Ią o tym uwiadomiono.

Papież także chciał swoje ukontentowanie, iż Krolowa zaślugi tego Pralata uznala, i to w tak chwałebny sposob poznać dala, publicznie pokazać; przeto rozkazał swemu Nuncyuszowi w Lishonie, aby do Biskupa paradno pojechał, uwolnienia mu powiniszował, i o iprzyjaniu Papiezkim go upewnił. Nieuwazając na te publiczne dowody niewinności Biskupa, śmieli iednak dway nowi Dzieiopislowie (*) udawać go za fana-

(*) *Lottres écrites de Portugal sur l'etat ancien & actuel de ce Royaume traduites de l'Anglois survies du portrait historique de Pombal. Annales Ecclesiastiques de Pirenex.*

za fanatyka, ponieważ się niesprawiedliwym postępkom *Carvalha* tak mężnie załawał. za co też cierpieć musiał, iż od niego był ogłoszony winowajcą Stanu i buntownikiem, i do strasznego więzienia wtrąconym, iakośmy w G. IV R. I. § 36 &c. widzieli. Jeszcze dwaj inni Biskupi byli od Królowy swoim Dyecezyom przywroceni, to jest: Biskup u S. Ludwika *de Maragnon* Antoni *de S. Giuseppe*, i w Mieście *Faro* Longin *di S. Maria*.

§. 13.

Jeszcze innych wielkich Panow niewinnemi ogłoszono.

TE przykłady sprawiły w innych podobnie uciemiężonych wielką pociechę, ponieważ nadzieję mieli, iż i oni za czasem swoy honor i wolność odbiorą. Iakoż w krotce potym w chwalebny sposób niewinnemi byli osądzeni: Graf *de S. Lorenzo*, i dwaj w więzieniu pomarli Grafowie *de Villanova di Cerveira* i *de Ega* który ostatni był Vice Reiem w Indjach. Daley Graf *de S. Vincenzio* krewny Kardynała *da Cunha* publicznie za niewinnego był uznany. Ten z początku był Przyjacielem Markisa *de Pombal*, i w różnych sprawach bardzo mu dopomagał, lecz potym fałszywie był

udany, iakoby Pułkownika milicyi Prowincyalney z zazdrości zabić kazał, za co mu *Minister* bez dalszey inkwizycyi przystęp do Dworu zabronił, i do Granic Hiszpańskich na wygnanie posłał. Skoro się ten zupełnie usprawiedliwił, Krolowa go do łaski przyjęła, i uczyniła go Marszałkiem Nadwornym Infantki Donny Maryanny; oraz iego słudzy i dway Unterofficerowie, którzy dla teyże przyczyny w więzieniu siedzieli, wolność odebrali.

§. 14.

O przywróceniu wielu na wygnanie do Kolonji posłanych.

Nienawiść ku Markisowi *de Pombal* wzmożła się, gdy w Roku 1778. wielu znacznych Panow i Duchownych, którzy przed wielą lat niewinnie do *Angoli* i innych Portugalskich osad w Indjach byli wygnani, do Lisbony powróciło. Krolowa im osobliwy znak swoiey łaskawości pokazała, i przywróciła im dawne ich urzędy, tytuły i dostojęństwa, co wielką radość u wszystkich Patryotow sprawiło. Dwor także kazał list publikować, który Jozef *Siabra de Silva*, przeszły Sekretarz Stanu, *Carvalho* do pomocy przydany, z mieysca swego wygnania, po wziętey wiadomości o swoim

fwoim uwolnieniu do Sekretarza Stanu Panna Marcina *de Melo* był napisał. Ieś on dowodem, iak wiele znacznych Osob pod rządami Markisa *de Pombal* cierpieć musiało, przeto go też tu podajemy.

„ Ponieważ W. Excellencyi expedycją nayłaskawszego rozkazu do moiey wolności, i z Afryki do Portugallii pozwolonego powrotu winien ieśtem, przeto powinność moja ieśt, abym za to W. Excellencyi nayobowiązaney podziękował; osobliwie gdy to ieśt naywiększe dobrodzieystwo, ktore mi w terażnieyszym moim stanie kto mógł wyświadczyć. Więc nieodwłocznie to wykonywam, i nawet do moiey żony i Brata nie piszę, o ktorych dopiero przed kilka dniami dowiedziałem się, iż żyją. Dnia 1. Pazdzlernika wiadomość o moim wybawieniu do *Etablissement d'elles fietro* zaszła, ia iak dobrze mogłem, przygotowałem się, abym ku końcowi Listopada w *Loanda* stanął, zkąd 20. Grudnia wyjechałem, gdy tam z winnego Trybutu *Carneirady*, ktora w tym wieku i naymocniejszy napastwie, wypłaciłem się, i po czterdziestodniowej podróży w tuteyszey ciążninie morskiej stanąłem. „

„ Potrzeba nieco posilenia się i opatrywania wnaypotrzebniejszye rzeczy, gdy
prawie

prawie we wszystkich niedostatek cierpię, przynagła mnie dłużey, niżbym sobie życzył, tu zabawić; procz tego chcę też z względu na wyrodę przy brzegach Portugalickich przezimować. Nizeli iednak tam przybędę, życzyłbym sobie, abyś W Excellencya mnie uwiadomił, iak, kiedy i gdzie mam przyladować, ponieważ doswiadczenie z wielką moją szkodą mię nauczyło, iż bardzo często błędzę, kiedy według mego własnego zdania sobie postępuję. ..

„ Tym czasem pozwól mi W. Excellencya wyznać, iż moja Filozofia iest za słaba, abym to obojętnie, a nie raczey z największym uczuciem poniość, że mię przed moim Krolem i miłościwym Panem iako infamisa i najpodleyszego niewdzięcznika odmalowano, i iak takiego w haniebny sposób z usług Krolewskich wyrzuto, od Familii moiey oddalono, do więzienia wtrącono, i do *Rio Janeiro*, ztąd do *Loandy* a z *Loandy* na koniec do *Etablissement delle Pietre* na wygnanie posłano; i że oprocz, iż mnie w ostaniey biedzie zostawiono, ieszcze rozkazano przeniesienie moje zataić, aby każdy w Europie rozumiał, że umarł. A tak sobie zemną postępowano, nie czyniwszy mi zwyczajnego

Pro-

Proceſſu, ani oſadziwſzy, ponieważ ani mię wyſłuchano, ani mi oznaymiono wczymiem przewinił. Gdybym ſzczegolnie i moje złożenie i rozkaz był otrzymał, abym do domu ſię udał, tedybym i ſłowka nie mógł, ponieważ Krol dla odprawienia ſwego ſługi, który przed nim był udany za niepotrzebnego i ſzkodliwego, nie ma racyi wielkiego namyślenia ſię. Lecz nierownie gorzey ze mną poſępowano; wcale mię nie wyſłuchano, i byłem u Krola za naywiękſzego złoczyncę udany. .,

„ Wybacz mi W. Excellencya, kiedy za bardzo żwawo ſię tłumaczę; nie ćwiczylem ſię przez 4. lata ani w Kramomwiſtwie ani w ſtylu, lecz pragnę ſię ulprawiedliwić, lubo do tych czas niewiem z czego, abym reſztę dni moich w pokoju i z tym poczuwaniem ſię przepędził, iż już daley do niczego, á oſobliwie do tych prac, do których przedtym gwałtem byłem pociągniony, nie ieſtem zdolny. Niewiem, czy mogę ſię odwazyć, proſić W. Excellencyę, abyś mi wyrobił pozwolenie pocałowania ręki Krolowy Iey M*C*i za wyſwiadczoną łaskę, iż mi teraz znowu pozwolono widzieć moię Oyczyznę i Familią. Ieżeli to można? tedy tego ſię ſpodziewam od przeſzłej przyjaźni W. Excellencyi; ieżeli zaś
nie ?

nie? tedy proszę dzikiemu Afrykanowi wybaczyć, który bynajmniey nie zamysła, odebrane łaski śmiałemi prośbami nadgradzać. Niech BÓG W. Excellencyą ieszcze przez wiele lat zachowuje. Dano na ciasninie morskiej wszystkich Świętych dnia 6. Lutego Roku 1778. ..

Józef Siabra de Silva.

§. 15.

*O przybyciu Pana Siabra i naturalnych
Braci zmarłego Krola.*

NAkoniec 28. Sierpnia Roku 1778. Pan *de Siabra* przybył do Lisbony, i odznaczniejszych Panow z wielką radością był przywitany, ponieważ wszyscy się cieszyli widząc znowu Męża tak wielkich talentow. Krolowa także bardzo łaskawie go przyjęła. i rozkazała o nim mieć staranie, aby się z swoiey biedy pokrzepił. Krotko przed nim przybyli także trzy naturalni Bracia zmarłego Krola, *Don Józef, Don Antoni, i Don Kaspar*; dway pierwsi byli wprzod otrzymali pozwolenie do opuszczenia mieysca wygnania swego na *Ustyni Biffacco*, i zabawienia się w Konimbrze z Bratem swoim *Don Kaspre*m Arcy-Biskupem

Bra-

Braganskim. Cała Lisbona z ich powrotu ucieszyła się, poachali przy wielki h okrzykach Pospolstwa do Dworu, byli od obcyga Krolestwa bardzo uprzejmie przyjęci, i otrzymali tenże honor i dostojność, którą przed swoim wygnaniem byli zaszczytzeni. Ich niewinność nie była wprowadzie przez publiczny wyrok ogłoszona, lecz każdy znał dobrze ich nienaganne obchodzenie się tak przed, iako też i po wpadnięciu w niełaszkę.

Przeciwnie zas pokazały się publicznie dwa wyroki na łtronę Pana Jozefa *Siabra de Silva* i iego Brata *Lukaśa*, który był swoy urząd iako Sekretarz przy Departamencie supplik łtracił. Obydway otrzymali pozwolenie, aby się z zadanych sobie wykroczeń usprawiedliwili, á ich niewinność wkrótce się pokazała. Jozef *Siabra* z`względu na swoje wielorokie usługi otrzymał pensyi 400. tys: *Rees*, á wyrok wtey mierze na łtronę iego od Krolowy wydany, jest bardzo chwalebnie w następujących słowach wyrażony: „ Gdy się wcale żadna wina na Jozefa *Siabra de Silva* nie pokazała, i ia iestem przekonana, iż iego kara była skutkiem zmyślonych obwinień, á niechcę, aby iego honor i dostojęństwa, ktore przedtym mocą swego charakteru

kteru pisał. przez to uszczerbek mia-
ły, dla tego wola moja jest, aby kary i
rozkazy przeciw niemu w którymkolwiek
Protokole wyrażone były wygluszowane,
a ten mój rozkaz na marginesie ich był
napisany.

§. 16.

*Niektorzy Faworyci Carvalha wpadają
w nielaskę.*

Tego samego czasu, którego wierni Pod-
dani od Krolowy Iey MCI za uciemie-
żenia pod przeszłemi rządami swoją nad-
grode odbierali, taż sama sprawiedliwa Mo-
narchini wiele kreatur Markisa *de Pombal*
swojej łaski niegodnemi osądziła. Między
temi naydował się Pan *de Saa* Generalny
Kapitan i Namieśnik Brazylii, który swoje
dościoieństwa stracił, i od Dworu był odda-
lony, ponieważ go o despotyczną władzę
i inne występki przekonano. *Comthur*
Almada, Posel u Dworu Rzymskiego był
rewokowany, lecz pensyą otrzymał. Na
iego miejsce pojechał do Rzymu *Comthur*
Don Henryk de Menezes, który ten urząd
z ukontentowaniem obydwóch Dworów
pisał, i nie dawno został Markisem *de*
Lourizal, i jest naznaczony Ambassadorem
do Madrytu. Dwor Rzymski nierad traci
tego

tego Pośła, który przez swoje obchodzenie się powszechnie na miłość i szacunek sobie zaśluszył.

§. 17.

Comthur Alamada *traci urząd Pośelski.*

PAnu *Almada* nowina o wyjeździe swego Następcy bardzo była niemiła; poufali iego usiłowali go cieszyć, i udawali przed nim, że Następcę iego do Włoch nie przybędzie. On pełny radości doniósł to swojej żonie, i rzekł: *Ieścze iestem Ministrem, i będę nim aż do śmierci.* Lecz gdy Pan *de Menezes* w *Genuy* stanął, i swego nadwornego Marszałka przodem do Rzymu wysłał, aby pierwsze piętro Pałacu przygotował; tak się rozgniewał o zpełzłą nadzieję swoją, iż Marszałka Nadwornego przyjąć niechciał; przeto też stancyi swojej u *Jozefa Pereira* szukać musiał.

Pan *de Almada* był iednak godzien politowania; życzył sobie mocno utrzymać się przy ważney swojej funkcyi w Rzymie, co mu też z początku za zaleceniem zacney iedney Osoby przyobiecano; ale gdy *Pius VI.* Papież Krolową prosił, aby mu ten urząd wzięła, wypełniła nakoniec iego żądania, ponieważ przedtym o Papieżkiew ku niemu skłonności źle była uwiadomo-

wiadomiona. Zaczynam natychmiast Następę, mu pазnaczyła, i przy pensji 4,000. Kruśadow pozwoliła mu, iak sam sobie życzył, w Wenecyi mieszkać. Iednak potym odmienił swoje zdanie, i został się w Rzymie, gdzie się miał za bezpiecznego, lubo często przed sługami swemi i poufałym X. *Monfanto* wyznawał, iż się obawia, aby go Exiezuici nie otruli.

§. 18.

O okolicznościach życia iego.

Zycie Pana *de Almada* wielu odmianom było podległe. Imię iego jest we Włoszech, a osobliwie w Rzymie dobrze znane, lecz podobno nie tak bardzo charakter iego. Narodził się w *Monfam* z ubogiego Portugalskiego Szlachcica, Pułkownika Kawaleryi, i w młodości swoiey także u Kawaleryi przez kilka lat służył; lecz że większey dla siebie pomyślności w Duchownym stanie spodziewał się, przeto za pomocą Jezuitów, którzy wten czas w Portugallii wiele ważyli, udał się do Rzymu dla otrzymania iakiego *Beneficium*. Iakoż udało mu się w Roku 1740. iedno 300. talerow przynoszące pozyskać; że zaś co Miesiąc nie więcej iak 20. talerow od Ojca swego

swego bierał, tedy tylko z iednym sługą żył w małym domeczku na Placu *Barberini*. Za przyczynieniem się Xiędza *de E-bora* wten czas Posła Portugalskiego, a potym Biskupa *w Porto*, Benedykt XIV. Papież pomieścił go między Prałatami Mantel-latami, czyli płaszczem ozdobionemi. Aby tę nową Godność przystoynie piaśtował, Przyjaciel iego *Azevedo* Architekt Portu-galski 800. talarow na skupienie dla niego koni i powozu łożył; lecz że *Almadie* innych wyznaczonych pieniędzy nie wy-płacano, przeto musiał wkrótce konie i powoz sprzedać. wpadł wtakie długi, iż Roku 1750. iuż przedsięwziął wnédznym stanie do Portugallii powrócić. aż tym cza-sem liś od swego krewnego *Carvalha* ode-brany, który mu dopomoc przyobiecał, do innych myśli go nakłonił.

Iakoż wkrótce skutkow tey obietnicy doznał, bo Roku 1756. na mieyscu Pana *Andrada de Enferrabodes* był pełnomocnym Portugalskim Ministrem uczyniony. *Car-valho* nie mógł wiedzieć, iak wielkie talenta do tego urzędu posiadał, ponieważ go od dzieciństwa iego nie widział; miał go iednak do tego poniekąd za zdolnego, lecz wkrótce błąd swoy postrzegł, kiedy *Almada* po porożnieniu się z Papieżem do Lisbony

powrcił. *Carvalho* zaraz przy pierwszej wizycie poznał, iż mu rozumu brakuie, i temi słowy: że jest człowiekiem nie daleko patrzącym, od siebie go odprowadził. Brał go wprawdzie pod czas bytności jego w *Lisbonie* do swego stołu, lecz słowa do niego nie przemówił; ani mu dał pensyi na prowadzenie przyłtoynego życia, ani iakiego urzędu.

Pierwszy krok, który *Almada* iako nowy Posał uczynił, był, iż Panu *Azevedo* Architektowi *Portugalskiej* Nacyi, który mu przedtym do koni i karety dopomógł, urząd odebrał. W kilka Miesięcy potym iako Prałat Papiezki złożył płaszcz na dowód, iż odtąd myśl do Duchownego stanu odmienia, i wziął na się tytuł *Comthura*, lecz my nie możemy upewnić, kto go nim uczynił, i iaką się Komenderyą zaszczycał. Przynajmniej *Carvalho*, bez ktorego pozwolenia płaszcz Prałacki złożył, żadney mu nie dał, ani też Krzyża Orderu *Chrystusowego*. *Portugalczykom* rzadko kiedy się uda dobrze nauczyć obcego ięzyka, i z ciezkością nie ktorych małych błędów własnego się oduczaia. *Almada* przy swoich szczupłych talentach, lubo przez wiele lat w *Rzymie* bawił, nie mógł się nawet *Włoskiego* ięzyka nauczyć, lecz wiele słów

Portu-

Portugalskich do niego mieszał, á przytym miał tak niewyraźną wymowę, iż sami jego ziomkowie z trudnością go zrozumieć mogli. Drudzy Ministrowie i Kardynałowie mający z nim co do czynienia, musieli bar- dziey myśli jego dochodzić. Przeto Kar- dynał *Cavalhini* kilka Miesięcy przed nie- zgodą z Papieżem prosił pewnego Przyja- ciela *Almady*, by go namowił, aby Xiędza Antoniego *Rodriguez* raczył do siebie po- słać, ponieważ go lepiej rozumie. Styl jego był tak zawity, że nawet, kiedy do Matki swoiey chciał pisać, to komu innemu zlecił, i tylko mu, co miał wyrazić, ma- teryą podał.

Wspomniony *Rodriguez* był jego se- kretnym Konfiliarzem we wszystkich rze- czach aż do poróżnienia się z Papieżem, i naypryncypalnieyszą przyczyną wszelkich uraz Dworowi Rzymskiemu pod imieniem *Almady* uczynionych. Był Synem Mie- szczanina w Konimbrze, musiał się dla o- szukaństwa z Kraiu wynosić, i w *Valladolid* u Portugalskiej Damy *Pegna di Francia* przyjął służbę, przez ktorey zalecenie do- stał się do Rzymu, został Franciszkanem, á potym Kapelanem u Kawalerow Maltań- skich. Był pýsznym i bezwitydaym czło- wiekiem, i wielką nieumiejętność z wyso-

Há kim

kim rozumieniem o sobie połączył. Czynił się Autorem Ksiąg, i był tak zuchwały, że na tytułach niektórych Pism innych Autorów początkowe litery swego imienia A. R. wydrukować dał, aby przez to na łaskę u *Carvalhã* zasłużył.

On Połem *Almadã* zupełnie rządził, i dawał imieniem jego Pośelskie odpowiedzi, a tym czasem Pośeł swoim w wielu szafach zachowanym zbiorom różnych ofensywności, iako to skakających ryb, tańczących pupek i innych dziecinności bawił się, i godziny te, które mu od grania w karty i innych rozrywek wolne zostawały, na to obracał, kiedy nie musiał potrzebney dać audyencyi, na ktorey to powtórzył, co mu *Rodriguez* w ucho włożył. Tenże *Rodriguez* pobudził Ministra do tych wfszyfikich popędliwych kroków pod czas porożnienia się z Dworem Papieżkim, które w II. i III. Części opisaaliśmy. Spodziewał się przez to utrzymać się przy swoiey funkcyi, i swoy los poprawić, i nie uspokoił się wprzod, aż swego kresu, a to ieszcze przeciw woli *Almady* dopiął. Bo gdy ten po odebraney od Kardynała *Neri Corsini* ostateczney Papieża odpowiedzi wieczorem do Pałacu pojechał, rzekł do swego pokojowego: *Rodriguez* koniecznie żądał tego porożnienia.

Dalsze wiadomości o nieprzyjaźni z Papieżem.

DO owych w Części III. udzielonych wiadomości o poróżnieniu się z Dworem Rzymskim ieszcze tu następujące okoliczności przyłączamy, o których dopiero potym dowiedzieliśmy się. Gdy *Almada* widział się być przymuszonym z Rzymu wyjechać, wziął do swego powozu *Xiędza Rodriguez*: a gdy przez plac *Colonna* iachali, musieli wiele uszczypliwych słów od Pospolstwa, i nawet od Portugalczyków różne zarzuty słyszeć, ponieważ ci mocą rozkazu byli przymuszeni rzeczy i zyski swoje w Rzymie zostawić, i w przeciągu trzech Miesięcy wynosić się z miasta. Naydowało się w Rzymie koło sta Portugalczyków, a zatym nie tak wielu ich, iak w Części III. wyrażono. Przełożeni Szpitala S. Antoniego z tey przyczyny uczynili Sekretarzowi Stanu, Panu Ludwikowi *da Cunha* publiczną, a Grafowi *de Oeyras* prywatną remonstracyą, i przywiedli gruntowne dowody, dla czego Krola JMCi byli prosili o pozwolenie zostania się w Rzymie, iako też przykład Hiszpańskich Przełożonych, którzy także przy ostatnim poróżnieniu się z Dworem Papieżkim w Rzymie byli

byli zostali. Kardynał *Corfini* pochwalił tę renontracyę, i wysłał przeto Kuryera. Sekretarz Stanu *da Cunha* w swoiey odpowiedzi wymawiał im przywiązanie do Rzymu, pozwolił ieszcze mieć przewłoki, i skończył temi słowy: iż *Comthur Almada* do tego dokładny rozkaz odebrał. Graf *de Oyras* tym ich odprawił: iż rzeczy raz od Króla]MCi ustanowionych nie może odmienić. *Almada* miał się za urażonego, że Przełożeni nie do niego byli się udali, nowy im rozkaz z nieznosną wyniosłością ogłosił. i rzekł do swoich Przyjaciół, iż szczególnie z względu na Kardynała *Corfini* dóbr Przełożonych nie konfiskował.

Comthur chciał w Florencyi niektóre Pisma przeciw Dworowi Papieżkiemu podać do druku. lecz Regencya tego broniła; na koniec na powtorzone jego nalegania pozwoliła na to pod tą kondycyą, aby ręko-pismo wprzód do Cenzury było podane. Rozgniewawszy się o to, pojechał do *Genuy*, a zamtąd do *Turyngu*; gdzie jego nieodtrożne, a wielu urażające potępki Króla pobudziły, iż musiał u Dworu Portugalskiego na niego się skarżyć, i o wzięcie jego na-legać. Obchodzenie się jego z Panem *de Verney* po powrocie do Rzymu obszernie w C. IV. R. II. §. 6. &c. jest opisane.

O oddaleniu Drukarza Pagliarini

Tegoż właśnie czasu, którego Krolowa *Almade* z urzędu złożyła, także zostający przedtym u Markisa *de Pomhal* w tak wielkich łaskach Mikołaj *Pagliarini* był odprawiony. Stracił przez to dozór nad Krolewską Drukarnią, i otrzymał rozkaz powrocenia do swoiey Ojczyzny. Jedni z iego Przyjacioł wyrobili mu tytuł Agentu Krolewskiego; lecz Papież dowiedziawszy się, iż zamysłał w tym charakterze w Rzymie mieszkać, niechciał na to pozwolić; przeto *Pagliarini* przez nieaki czas w *Bononii*, a potym w własnym swoim domu za Rzymem bawił się, aż nakoniec znowu iak przedtym bez publicznego charakteru w Rzymie Księgarni swoiey pilnował.

§. 21.

O niektórych o nim wiadomościach.

O Procz iuż tu i owdzie o tym człowieku wspomnionych okoliczności, ieszcze niektóre Anekdoty o nim przytoczymy, przez ktore się w tych naszych czasach, nie będąc do tego ani z urodzenia swego, ani z stanu, ani z talentow zdolnym, tak mocno

mocno wślawił. Zył w Rzymie w O-
 czyſtym ſwoim Mieſcie z Kramu ſwoiey
 Kſięgarni; od imienia ſwego *Pagharini* na-
 zwanego aż do Roku 1759. Gdy *Comthur*
Almada niektóre przeciw Jezuitom, Papie-
 żowi Klemenſowi XIII. niepodobaiące ſię
 Piſma chciał dać do druku, obiecał mu za to
 wielką nadgrode. Ten przekładał mu ſwoie
 niebeſpieczeńſtwo, gdyby ſię tego bez wie-
 dzy Papieſkiej podiał. Zaczym Poſeł mu
 niżej izby ſwego Pałacu kazał uprzątnąć,
 aby tam ſkrycie drukowanie przedſięwziął.
 A żeby wydrukowane arkuſze tym prędzey
 wychły. *Almada* ie rozkazał na podworzu
 ſwego Pałacu na wolnym powietrzu roz-
 wietzać. To uważały Zakonnice w bliſko-
 ſci będącego Kłaſztoru S. Wawrzyńca *in*
Fane e Perna, i wſzytkim do ſiebie przy-
 bywaiącym to iako nowotność iaką opowia-
 dały. Ta wiadomość doſzła do Regencyi, i
 tegoż czaſu rozrzucono po Rzymie mno-
 gość piſm, naprzykład: *Xieźda Toſetti U-*
wagi na mem ryai Xieźda Riccogo Generała
Jezuickiego, także demaſkowane wilki, przez
Dinelli Dominikana, i Krytyka Bottarego,
 i tam dalej. Czaſu owego Namieſłnik
 Rzymu Bpałat *Caprara* kazał pilnie wypy-
 tywać ſię, ktoby ſię ważył ie drukować?
 i wkrótce ſię dowiedział, że to był *Paglia-*
rini

rini. Zaczyn wzięto go w arefzt, fprawę
iego roztrząfiono, i winnym go ośażo-
no; lecz Sędziowie względem kary ro-
żnego byli zdania, iedni go na fzubienicę,
ś drudzy na galery potępili; Papież na o-
fłatnią karę przyfłał. Ale *Pagliarini* od
galerow pieniądzmi fię okupił, i za pomocą
Poſła *Almada* poiachał do Neapolu.

Tam przez ręce tamecznego Portu-
gałfkiego Miniftra od *Carvalha* odebrał
Przywilej na Szlachectwo i tytuł Sekreta-
rza Poſeliftwa z roczną Penfją 1,200. Szku-
dow, i procz tego iefzcze zaraz wziął 6,000.
Szkudow. W tym charakterze udał fię
do Lisbony, i tam miefzkał pod obroną
Carvalha, ktory mu drukowanie wielu fa-
tyrycznych piſm przeciw Dworowi Rzym-
fkiemu, przeciw Religii i dobrym obyczai-
om zlecił. Te Książki po całym Krole-
ſtwie były rozrzucone, oſobliwie w Ko-
nimbrze, gdzie wielu ſtudentow ukrytą w
ſobie trucizną zaraziły. Nie możemy bez
wzdrygania fię wſpominać błędow 20. O-
ſob, ktore 26. Sierpnia Roku 1781. od S.
Inkwizycyi mocą przywroconey ſobie od
Krolowey władzy były potępione, i ktore
w tym przewiniły, że przeciw Nayswięt-
ſzey Troycy, Chryſtuſowi Panu i Naysw:
Pannie

Pannie bluźniły, kamieńmi na Obrazy Świętych Pańskich rzucały, czystości Bogarodzicy Panny Maryi przeczyły i nierząd za godziwą uciechę miały, i tym podobne straszne występki popełniły, które opisać wstyd nam zabrania.

§. 22.

O liczbie tych Osob, które pod Carvalhem cierpiały.

W Ten dotąd opisywany sposób były w przeciągu iednego Roku i kilku Miesiący tylko niektóre Osoby karane, które na łaskę Monarchini nie zasłużyły; przeciwnie zaś wielom na pożytek Ojczyzny, honor i stracone urzędy przywrocono, którzy się byli stali ofiarą ślepego despotyzmu. Lecz iak bardzo się też wszyscy dobrze myślący z tylu prawie na nowe narodzonych społeczytelow cieszyli, tak smutna dla nich była wiadomość, którą złożona od Krolowy Kommissya na wysłuchanie skarg na *Carvalha*, ogłosiła. Według tey liczba tych, których *Minister* częścią stracić, częścią w strasznych więzieniach i po Fortecach osadzić kazał, albo do Portugalskich osad, do *Angola*, *Goa* i *Brazylii* na wygnanie posłał, wynosiła na 9,640. Osob; między temi nayedowa-

dowało się 3,970. niewinnych, z których ledwo 800. jeszcze żyło. Między umarłemi przypominano sobie z wielkim żalem Pana Emmanuela *Souza de Calharis*, Grafow, *de Obidos i Ribeira*, Pana Antoniego *Costa Freire*, *Abbe Mendoza de Corte Real*, Arcybiskupa *Botelho w Bahia*, Prałatow *Sampajo i Aquilor*, Xieży *Chevalier i Macedo de Oratorio* i wielu innych, którzy dla swoich talentow i przymiotow byli zaszczytem Portugallii. Lecz jeszcze bardziey każdy zdumiał się, że o więkkszej części tych nieszczęśliwych nie można było prawdziwey przyczyny ich niełaski dowiedzieć się. Rozkazy do ich aresztu były od Trybunału *Inconfidenza* podpisane, ktorego postęпки z zdaniem, ktore o nim miano, i z nienawistnym iego imieniem zupełnie się zgadzały.

Wspomniona Kommissya także odebrała naywyższy dozór nad więzniąmi Stanu pewnemu *Machado* okrutnemu barbarzyńcowi, i ściśly sąd przeciwko niemu przedsięwzięła. Między innemi ciężkimi zarzutami obwiniono go także, iż dopuścił rożnym bez Sakramentow umierać. Iednego dnia Graf *de Rebeira* przez małe okienko wyglądał; *Machado* to postrzegł, od okna go oderwał, i tak ciężkimi łańcuchami

chami obciążył, iż przez to z gniewu w wielką gorączkę wpadł, z której w kilka dni umarł. *Machado* mógł poniekąd być wymowiony, bo przez wypełnienie *zamyślow* *Carvalha*, który go był pierwszym dozorcą więzień uczynił, starał się iemu przypodobać.

§. 23.

O sprawowaniu się Exiezuici w.

Jeszcze zosławiali Exiezuici, co łaki Krolowy, która się bez różnicy na wszyscy poddanych rozciągała, dotąd nie byli doznali; i ci wolnością udarowani w swoich domach mieszkali. Cudzoziemcy wliczbie 30. dostali pewną kwotę pieniędzy na podróż do swojej Ojczyzny. Exiezuici, *Oliveira* miał wyznaczony sobie pensyi 300,000. *Rees*, a jeszcze trzej inni z wielkich Familii każdy 250,000. *Rees*. Dla najdujących się w Państwie Kościelnym była summa 400,000. Kruszadów za ich dotąd wyżywienie Papiezskey Kame-rze wypłacona. Zdania nad układem, który Dwor względem tego zniesionego Zakonu miał przedsięwziąć, były podzielone. Wiele ich przyjaćcioł miało dobrą ufność w łasce Krolowy, iż ich znowu do Ojczyzny wroci. Niektórzy z nich w Pań-
stwie

stwie Kościelnym będący, odważyli się Włoską ziemię opuścić, a fześć ich na początku Roku 1779. zpowłzechnym zdumieniem przy brzegach Lisbońskich stanęło. Lubo Dwor tego nie pochwalił, iednak im na lud wysieść pozwolił; lecz natychmiast ich do Krolewkiego Cyftercyenkiego Klasztoru w Belem zaprowadzono, i dozorowi tamecznego Opata oddano. Ten wkrotce potym im pozwolił wolno po Lisbonie przechadzać się, iednak aby na noc do Klasztoru powracali. Skoro Krolowa od Opata o ich postępki wywiadywała się, i dobre o nich świadectwo od niego odebrała, dała im zupełną wolność i pozwolenie udania się do mieysc swego narodzenia, i mieszkania przy swoich krewnych.

§. 24.

Wielu ich do Portugallii powraca.

Inni niektorzy równie śmiałego ferca poszli za tym przykładem, i po niejakim czasie widziano ich w Kapłańskich sukniach wolno po Lisbonie przechadzaających się. To pobłażanie sprawiło wielką uwagę, i pobudziło wielu przez memoryały dopraszać się przywrocenia Exiezuitorów krewnych swoich, lecz Dwor na żaden nie odpowiadział.

dział. Jednak zawsze ich więcej w Lisbonie i po Miastach Królestwa bez pozwolenia Dworu pokazało się, który zdawał się na to przez szpary patrzeć. Lecz gdy Namieśnik *Bragancyi* doniósł, iż tam trzej Exiezuici się zjawili, i z wielkim ukontentowaniem od swoich Przyjaciół przyięci byli, kazano ich ściśle w Klasztorze zamknąć. Tak powrót tyłu Exiezuitów Markisowi *de Pombal* musiał być nieprzyjemny, nie potrzebuje dowodu; obawiał się słusznie ich obecności, gdyż łatwo podobna rzecz była, aby się Królowa dała nakłonić do politowania nad tym, co wycierpieli; i aby żądania swoje nowego ścisłego roztrząśnienia swych przeszłych postępów widzieli być wypełnione. Lecz mógł się uspokoić, ponieważ Dwór ani na memoryał od Exiezuitów w Państwie Papieżkim bawiących się podany nie odpowiedział, ani na sekretne starania Xiędza *Oliveira* nie miał względu, ale całą rzecz w niepamięć puścił.

§. 25.

Opisanie teraźniejszyh rządow

TEgoż samego czasu, gdy Królowa tyle prywatnych utrapionych Osob ratowała, starała się też swoich dobroczynnych zamy-

zamyślow całemu Narodowi udzielać, i trwające ieszczé, á za rządów *Carvalha* wprowadzone złé zwyczaje znosić. Przez różne mądre rozporządzenia wewnątrzny i zewnętrzny handel na nowo ożył, i przy rośtropnym utrzymywaniu obojętności pod czas terażnieyszey wojny codziennie się wzmaga; gdy tym czasem inne Potencye Panowania na morzu dobiiaią się, i wzajemnie sobie Okręty zabierają. *Lisbona* została ważnym handlownym Miastem, którą strony wojnę toczące pilnie nawiedzają, i gdzie Kapry swoje zdobycz tanio przedawają. Przemyśł Narodu był zachęcony, Poddani ku Rengencyi mieli wielką miłość, ponieważ widzieli, iż starano się ich pomyślność przez zniesienie wielu Podatków przyspieszyć. Między innemi i ow na sol włożony w *Setubal* był kassowany, który handlowi bardzo szkodził. Wielkie Przywileie Kompanii winney w *Porto* dane, także mocno określono, wiele monopolioiw względem różnych towarów kassowano, z których się fzczegolnie niektorzy faworyci *Carvalha* zbozacili, á przez to powszechny niedostatek pomnożyli.

O znieśieniu Kompanii de Gran Para
i Maragnon.

Naywiększą radość w całym Krolestwie
w wszystkich Kupcow sprawiła wiado-
mość o znieśieniu sławney Kompanii *de*
Gran Para i Maragnon, ponieważ upadek
wielu Familii za sobą pociągnęła, a od Mar-
kisa *de Pombal* bez uwagi na wszystkie prze-
ciwne remonitracye gorliwie była utrzy-
mywana, iako w C. I. R. II §. 24. dowie-
dliśmy. Kupcy na pokazanie swojej rado-
ści i wdzięczności z tey szczęśliwey od-
miany kazali uroczyście *Te Deum laudamus*
zaśpiewać. Iednak nie jesteśmy w stanie
przytoczenia wszystkich dobrych porząd-
ków, przez ktore Krolowa od dnia do dnia
swoie rpanowanie wstawiała. Przetopomiiamy
ustanowienie Kommissyi, z mądrych i w Pra-
wie biegłych mężow, na poprawę Praw Koron-
nych złożoney, iako też owę pod dozorem
przezornego *Don Jan de Braganza* Xiążęcia
de la Foins założoną Krolewską Akademią
Nauk, wielki pożytek Narodowi przyno-
szącą. Same mądre rozporządzenia Leu-
tanta Policyi Pana *de Manique* już byłyby
dostateczne Imię takiey Krolowy uczynić
nie-

nieśmiertelne, która umie tak sposobnych Miniſtrow dobierać, co przez ſwoię czynność kunſzty do wziętości przyprowadzi, handel dzwigai, i ochotę do nauk wzbudzi. Kiedy te dyspozycye z przeszłemi porównywały, tedy ſława *Carvalha* tym bardziey upada, i oczywiście poznawamy, iak prawdziwemu intereſſowi Narodu był na przeszkodzie.

§. 27.

Krolowa zabrane skarby u grobu S. Franciszka Xawerego wraca.

TYM czasem *Carvalho* dni ſwoie w *Pombal* ſpokojnie przepędzał w nadziei, iż ie na ſłonie ſwoiey Familii zakończy. Zataił ſwoię zgryzotę z hańby, która ſię od czasu do czasu powiększała, kiedy ſię nowe rzeczy odkrywały; i nie mało ſię zmięszał, gdy ſię dowiedział, iż Kapitan okrętu na końcu Stycznia R. 1779. z Indyi wſchodniey powracaiący przed Kancellaryą Koronną wyznał, że 19. ſkrzyń z ſrebrem i drogiemi kamieniami z ſkarbu grobu S. Franciszka Xawerego w *Goy* zabranemi, do Markiſa *de Pombal* adreſſowanych z ſobą przywiozł, o czym Dwor bynajmniey nie wiedział. Zdumienie z tey przyczyny u Portugalczykow było powszechnie, ponieważ tego S. Apoſto-
Cześć V. I la Indy-

ła Indyanow wyfoko szacuią. Krolowa mocno fię rozgniewała o to zrabowanie Kościelne, i natychmiaft dała rozkaz, aby nietykane fkrzynie ze wfzyftkimi w nich zawartemi fkarbami znouu nieodwłocznie do grobu Świętego były odwiezione.

§. 28.

Markis de Pombal musi wielkie summy wypłacać.

W Tych okolicznościach Markis *de Pombal* był tak dobrego humoru, iak gdy by te naydotkliwfe rzeczy wcale go fię nie tykały, i na publiczne pokazanie tego tym bardziey wielkie summy na budynki tak dla fiebie iako też dla drugich łożył, ktorym bardzo wspaniały umyśl pokazywał. Lecz wykonania iego zamyślow przez wypłacenie przy roznych pretenfjach znacznych pieniędzy, wielkie przeszkody miały. Ponieważ każdemu wolno było dopominać fię Prawa fwego przeciw przefzłym gwałtownościom Exminiftra, przeto wkrótce potym Agent iego w Lisbonie od wyznaczoney na to Kommiffyi otrzymał rozkaz do wypłacenia Fabrykantom iedwabnym 200.000. Kruſadow, ktoreim był winien; dozorcóm Bagnisk 150.000,
 a Xię-

á Xieźom Kongregacyi S. Filippa Neryusza także wiele tysięcy Krusadow, których summ pod różnemi pozorami był pożycz, ale nigdy o ich oddaniu nie pomyślił. Nayważnieysza summa, która mu do wypłacenia była włożona, wynosiła 250.000. Krusadow do kasy Podatkow na publiczne budynki, ponieważ wten czas, kiedy był Prezydentem w tym Departamencie, gotowe pieniądze z tej kasy wybrał, i na swoy pożytek do wybudowania różnych do niego należących domow, obrocil.

Przez takowe oczywiste bezprawia byli też i nayoboietnieyszi o prawidłach, według których *Carvalho* rządził, przeświadczeni. On zupełnie był opanował serce swego Krola, á gdy sobie rozporządzenie Financow przywłaszczyl, tedy od innych Sekretarzow w wykonaniu swoich iakichkolwiek Projektow bynajmniey nie dependował. Krol szczegulnie jego zdania słuchał, innych wszystkie były mu podey-
 zrzane, i nie wolno im było przeciwne uwagi przekładać; dla tego każdy na naywiększe nieślusznosci milczał. Lecz skoro Krolowa każdemu Poddanemu pozwoliła przełożyć Tronowi swoje przeciw niemu zaalenia się, wtedy odkryła się wielka liczba Monopoliow, uciskow i niesprawiedliwości,

których wszystkich niepodobna tu wyliczyć.

§. 29.

O pismach przeciwko Niemu.

Co dziennie wychodziły nowe pisma przeciw Markisowi *de Pombal*. z których niesprawiedliwe jego postęпки im daley tym bardziey w dały się. Do naydotkliwzych przeciwko niemu należało. owo na obronę Pana Franciszka Jozefa *Caldeira Gaibardo Mendanha* napisane. Ten iako ofiara gniewu od Ministra był do iedney z nayodlegleyszych Portugalskich cśad na wygnanie posłany. Po powrocie swoim proteſtował się przeciw Ministrowi, który pod czas jego niebytności różnych iemu należących dobr nabył. Adwokat jego w dedukcyi sprawy od pryncypalnieyſzey materyi zboczył. i napełnił ją wielu urażliwemi przycinkami. *Pombal* na to ulzczypliwe piśmo tak się rozgniewał, iż zamiaſł, coby się miał przed Sądem o uczynioną sobie krzywdę skarżyć, raczey iednego z ſwoich Patronow namowił, aby na to piśmo odpisał. Sam mu podał materya do piśania na obronę ſwoich poſtepkow, ktore to piśmo było bardzo niezgrabne i przymuſzone. Krolowa mocno się o nie rozgniewała, poniewaſ w nim wiele ura-

le urażliwych wyrazow przeciwko Mini-
strom, ktorym ona przez tak mądre obranie
rządy Krolestwa powierzyła, naydowało
się, i że w nim śmiał niektore od Niey za
niewinne osądzone Osoby potwarzać.

§. 30.

O zakazie pisma na pochwałę Iego.

W Tym piśmie wiele przesadzonych po-
chwał względem postępkuw Markisa
wyrażono, i łtano się *Publicum* przeswiad-
czyć o zmyślonych zyskach, ktore handlo-
wi, kunsztom, rękodzielom i całej Nacyi
przyśposobił, i terażnieysze rządy ochydzić.
Skoro Krolowa całą tę rzecz sobie przeło-
żyć kazała, i zdanie w tym obydwóch nay-
wyższych Trybunałow, to iest Pałacowego
i Referendarskiego usłyszała, tedy obydwu
pisma tak za Panem *de Caldeira*, iako też
za Markiśem *de Pombal* iak nayfurowiey
zakazano, a Adwokatow w areszt wzięto.

§. 31.

*O wysłuchaniu Markisa de Pombal, i
skutkach ztąd wynikających.*

W Krotce potym wyszedł inny rozkaz, aby
wszystkie exemplarze obydwóch pism
bez

bez względu na Ofoby były odebrane. Na Seſſyi wspomnionych dwóch naywyższych Trybunałów z okoliczności tey ſprawy było poſtanowiono, aby Markis *de Pombal* ſądownie był wyſłuchany dla dochodzenia, co z rzeczy w piſmie na ſtronę iego udanych z prawdą ſię zgadza, albo nie. Ku temu końcowi dwóch Sędziow z należytym umocowaniem do *Pombalu* wyſłano, aby roztrząśnienie przedſięwzięli. Obydway na to wybrani Mężowie nie mogli mu być mili, ponieważ pod czas rządow iego byli uciemiężeni. Staſi *in Pombalu* na końcu Wrzeſnia, i natychmiast do niego ſię udali, gdy ieſzcze na łożku ſpoczywał, kazał ich do ofobnego pokoju zaprowadzić, i pytać ſię, czyliby z dobrej woli dla nawiedzenia iego, czy też na Krolewski rozkaz przybyli? Gdy ſię dowiedział, iż umyſlnie od Krolowy ſą przyſłani, zaraz ſię ubrał, i przy ſzpadzie z laſką w ręku, a kapeluſzem pod pachą do nich poſzedł. Przeczytał podany ſobie rozkaz klęcząc, i nań z wielką powolnością odpowiedział, aby dane ſobie od Krolowy Iey MCI zlecenie wypełnili. Lecz Sędziowie z nim ſię pożegnali, i rzekli, iż teraz niechcą mu ſię naprzykrzyć, ale że naſtępującego dnia powroczą. Markis po południu przy ſwoiey zwyczaj-

ney

ney obojętności na spacer wyiachał.

Następującego rana Sędziowie znowu udali się do *Carvalha*, i przez 3 godziny na zadane pytania go słuchali. Tak sobie postępowali aż do środka Listopada, kiedy przeczytać musieli, ponieważ aż Markis ciężko zachorował. Wiakich punktach był słuchany, o tym się nikt nie dowiedział, ponieważ na rozkaz Krolowy wszystko w wielkim sekrecie trzymano. Wszystkie wyznania były od Sędziów zapieczętowane, i przez Kuryerow do Dworu posłane. Ciekawość powszechna była nadzwyczajnie wielka, poki się ci w *Pombalu* bawili, co aż do końca Stycznia R. 1780. trwało. Powróciwszy do Lisbony, zaraz się udali do *Salvaterra*, aby się Krolowy z poleconego sobie interessu sprawili, i mieli przez cały dzień z pierwszym Ministrem konferencyą. Nikt wtedy o tym długim wysłuchaniu najmnieyszey rzeczy nie dowiedział się, lubo Europa ciekawie tego czekała.

Skutki tej inkwizycyi wkrótce zobaczymy; teraz wspomniemy ieszcze niektóre małe okoliczności, które w ten czas za prawdziwe udawano; to jest: że Markis z początku do niczego się nie przyznawał, lecz zawsze odpowiadał: *Krol mi tak rozka-*
zał,

zał, postępowałem sobie tak na rozkaz Krolewski. Czałem wyznawać: już moja stara głowa nie może się wytłumaczyć; a czas przez próżne mowy miał. Gdy mu zaś po tym niektóre własną jego ręką pisane listy pokazano, których się nie mógł zaprzeć, i w których się chlubił, iż zupełną moc otrzymał postępowania sobie przeciw wielkim Panom i Jezuitom, tedy, iak iedni twierdzą, miał się przyznać, iż jest autorem różnych złosliwych pism, na których się przy osądzeniu nieszczęśliwych, co zemsty jego ofiarą stali się, naybardziey załadzano. Między tak wielu rozśianemi niepewnemi wieściami zdaie się następująca Anekdota być prawdziwa. Ośm dni przed wyjazdem obydwóch Sędziów do Lizbony, rzekł do nich wcale obojętnie: żał mi, że W Panowie tyle pracy z przyczyny moiejłożyliście, i tu tak długo musieliście zabawić; lecz cieścicie się, bo za ośm dni będziecie przyzwani. Czyli mu jego polityczny Geniusz to przeczuwanie podał? nie wiemy; dosyć, że się to stało.

Najduiemy się teraz w Labiryncie wiadomości i domysłania się o skutkach tego wysłuchania. Te były piezliczone, nizeli Krolowa niewinność straconych wielkich Panow i Jezuitow, i wydany na *Carvalha*.

valha, od Sądu kryminalnego wyrok śmierci ogłosić kazala. Te nowotności Interessanci z tryumfem rozsiłali, lecz z taką różnicą, iż niepodobna było prawdy od fałszu rozeznać. Jedni chcieli ie wnosić z niepokojności, smutku i frasunku różnych Przyjaciół Markisa *de Pombał*, i z narzekañ, iż ich nieprzyjemne odmiany czekają; osobliwie gdy ci wszyscy o tym rozsiane wieści tak troskliwie starali się przytłumić. Zostawiamy to czytelnikom, aby sami wnioski czynili, i czekamy, aż się te polityczne tajemnice bardziey objaśnią, które Historyka troskliwie prawdy szukającego w takowe zawiłości wprowadzają.

§. 32.

O ciężkiej chorobie Markisa de Pombał.

Tym czasem choroba Markisa *de Pombał* od wrzodu w piersiach pochodząca, im daley tym bardziey wzmagala się. Leżał przez wiele dni w niebezpieczeństwie życia, i powątpiewano, aby dla wielkiej starości, dla wielu od niejakiego czasu na umyśle poniesionych utrapień, i boiaźni ieszcze większego go czekającego nieszczęścia ozdrowiał. Wielu posłańców umyślnie wysłano, a każdy sądził, iż go już ratować

nie

nie można. Napisał był list do Syna swego Grafa *de Oeyras*, który z ciekawością był czytany, ponieważ mu w tey myśli, iż wkrótce umrze, różne dobre rady w nim podawał, a między innemi rozkazał mu, aby się z *Lishony* nie wynosił. Lecz Syn rad mu chciał dopomoc, i postanowił z naydoswiadczeńszym Cyrulikiem iachać do *Pombalu*. Wszytkie usiłowania były daremne, a Markis przez wiele dni zostawał w przeszłym niebezpieczeństwie; przeto Syn z Cyrulikiem znowu odiachał z słabą nadzieją widzenia się ieszcze z Oycem swoim. Ku końcowi Lutego polepszło mu się, i przez skuteczne lekarstwa znacznie do siebie przychodził.

§. 33.

Nie pozwalają mu iachać do wód w Konimbrze.

RAdzono mu dla zupełnego nabycia swoich sił zażywać wód blisko *Oeyras* będących; lecz że do tego Krolewskie pozwolenie było potrzebne, przeto bez niego nie śmiał z *Pombalu* wyiachać. Wzmacniał się wprawdzie, iednak ieszcze zostały małe defekta, których się spodziewał przez skutek wód w *Konimbrze* pozbyć. Nie chciał prosić Dworu o pozwolenie; nakoniec

na naprzykrzone prośby swoich przyjaciół odważył się Krolowy podać supplikę, iż używanie tych wód do przywrocenia swego zdrowia koniecznie mu jest potrzebne. Ale Krolowa od przeciwney strony już uwiadomiona kazała mu powiedzieć: że należy do liczby winowayców Stany, a zatym z Pombalu, iako sobie na arešt naznaczonego miejsca, żadną miarą wyiachać nie może.

§. 34.

O nowym iego wysłuchaniu.

Skoro bez używania wód do zdrowia był przywrocony, tedy ci dway wyznaczeni Sędziowie na przerwane roztrząśnienie sprawy *Carvalha* ku końcowi Stycznia R. 1780 znowu do *Pombalu* powrocili. Wiele dni na nim stracili, lecz wszystko tak skrycie było trzymano iak przedtym. Przeto brakuie nam nadokładnych wiadomościach, lubo moglibyśmy naszych czytelników niezliczonemi wieściami o wyznaniach Markisa zabawić. Ale trzymamy się raz przedsięwziętego prawidła, opisać tylko co prawda, i zgadzamy się w tey mierze z wolą Krolowy, która chce, aby wszystko w sekrecie było zachowano.

Grafowa de Atouguia za niewinną uznana.

Pewnie też tych inkwizycyi skutkiem było uwolnienie Grafowy *de Atouguia* racney Damy, żony straconego Grafa *Ataide de Atouguia*, á Corki Markiślowey *de Tavora*, gdy nie znalazłszy w niej winy, ani nawet gruntownego podeyzrzenia, przez chwalebny dla niej Dekret, dnia 1. Lipca R. 1780 wydany, za niewinną była osądzona. Uwolnienie tey nieszczęśliwey Grafowy, która przez 18 lat w Kłafztorze *Sachavenz*, nie wiedzieć za co była zamknięta, było przyczyną wielkiey radości dla iey krewnych i wszystkich Portugalczyków dobrze myślących, ponieważ sobie pochlebiali, iż za czasem i inni nieszczęśliwi sprawiedliwości doznają. Niewinność tey Grafowy była zaiste gruntownym dowodem powątpiewania o winie reszty także obwinionych.

W sławnym Dekrecie z 12. Stycznia Roku 1759. ogłoszona była spółwinowaycą, o zamachu na życie Krolewskie wiedzącą, teraz iey sprawę roztrząsniono, á i cienia iakiego występku w niej nie odkryto. Gdybyśmy ow na swoim mieyscu (*) przywie-

dziony

(*) w C II. R. I. w Dekrecie pod liczbą
XXIII.

dziony Argument od *Carvalha* używany: *кто раз безбожно спрavedвал się, ten pospolicie w tym nałogu trwa*; teraz do niego śtośować chcieli, tedy moglibyśmy podobnie wyznać, iż *кто Графову de Atougua pątwarzył, mógł i innych w tey sprawie zawierklanych potwarzyć*. *Gratowa* publicznie się z Synem swoim, ktorego pod czas swego wzięcia w arefzt w żywocie nośła, u Dworu pokazała, i była od Krolowy łaskawie przyięta. Ta na iej wyżywienie kazała znaczną summę wyliczyć, ażby swoje konfiskowane dobra odebrała.

ROZDZIAŁ IV.

O roztrząśnieniu Dekretu z 12. Stycznia Roku 1759. i o okolicznościach potym następujących.

§. I.

Markis de Alorna domaga się rewizyi Processu przeciw straconym.

Wielki szacunek, ktory Krolowa *Gratowa de Atougua* pokazała, był tym mocnieyszą pobudką dla *Markisa de Alorna* do usilnego śtarania się o przywrocenie honoru swoim wielkim krewnym, ktorych

potra-

potracono. Ten o ich niewinności był przekonany, i co tylko mógł, czynił, aby kasowanie owego Dekretu wyrobił, przez który tamci nayzelżywszą śmierć wycierpieć musieli, a Familii iego wieczna plama była przyczytana. Już przed nierazkim czasem był Krolową przez podany memoryał o rewizyą tego Proceśsu prosił. Markis *de Pombał* temu mocno zapobiegł, i rzecz tę przez nowy Dekret, 17. Stycznia Roku 1759. wydany (o którym w C. II. R. I. §. 29.) ow wyrok z 12 Stycznia znowu potwierdzający, a wszelkiey iego rewizyi na zawsze zakazujący, bardzo trudną uczynił, aby nikomu kiedy do myśli nie przyzło, tego się domagać. Lecz ta była naywiększa przeszkoda; iefzcze Markis *de Alorna* miał inne dobrze sobie znaiome trudności do przewyciężenia. Wiedział, iż sprawa iego z Jezuicką w ściślym bardzo zostawała związku, a ta nierownie była cięższa do uskutecznienia.

§. 2.

Krolowa na nie pozwala.

Lecz Markis nabrał serca, dufał miłości Monarchini ku sprawiedliwości, i na nowo uczynił remonstracye, aby głosy tylu niewinnie uciemieżonych o sprawiedliwość woła-

wołaiące wysłuchała, a tym, którzy do Familiu straconych i w więzieniu umarłych należą, pozwoliła widzieć ieszczę raz roztrząszenie owego Processu. Pobudzona temi gruntownemi przyczynami Krolowa nakłoniła się ten hołd sprawiedliwości wypłacić. Rozkazała Radzie Stanu i Nadworney tę rzecz na nowo roztrząsać, a o uchwale swego naradzenia się wiernie sobie donieść. Po pilnym rozważaniu zgodzili się na to wszyscy, iż żądanie Markisa *de Alorna* jest arcy sprawiedliwe, i że Krolowa Iey MC słusznie może na rewizyą Processu pozwolić, ponieważ w nim nieważności i istotne błędy naydują się. Usłyszawszy to zdanie Krolowa, 9. Pazdziernika Roku 1780. nieodwłocznie dała rozkaz do roztrząśnienia, który też zaraz od umyślnie na to wysłanej Komisji publicznie był ogłoszony.

Ta mądra, sprawiedliwa i tyle nieszczęśliwych uspokajająca odwaga nie tylko w Portugallii, ale też prawie po całej Europie z powszechną pochwałą była przyjęta. Każdy życzył sobie sprawiedliwy i prawdziwy wyrok o smutnym przypadku usłyszeć, który wszystkie Narody strachem przeraził. Gdy się dowiedziano, że Sędziow do tego pocziwych, roztropnych i przezornych obrano,

obrano, nikt nie wątpił o sprawiedliwym roz-
sądzeniu, któreby każdego ukontentowało,
a Królowy sławę przyniosło. Co *Markis*
de Tombal o tej przedsięwziętej rewizyi
sobie pomyślał, zostawuemy to każdego
czytelnika rozsądkowi, widział, iż ten czas
nadszedł, którego *Publicum* mimo wszelkich
przeciwko temu czynionych obostrzeń, o
iego postępowaniu w tak ważney i delika-
tney rzeczy miało być uwiadomione,

§. 3.

O zdaniach sławnych Meżow względem
zamachu na Króla.

WEdług zdania wielu uczonych, które
dawali w czasie wykonania tego De-
kretu, ta rewizya była bardzo potrzebna.
Dziwowali się słabym i niedostatecznym do-
wodom, na których wyrok zasadzał się;
mieli ie za potwarze, a zatym cały Proceśs
za niesprawiedliwy. *Shirley* pisze w Ma-
gazyinie Londyńskim w Marcu Roku 1759:
„ Wyrok Trybunału *Inconfidenza* trzeba
kassować; iest on dla obwinionych niespra-
wiedliwy, i *Publicum* z niego ważności ka-
ry wcale wnosić nie może. Wyrok ten iest
iedyna deklamacyą, i nie może sprawie
przydać wagi; przy publicznym wykona-
niu

niu sprawiedliwości świadkow niestawiają,
i postępują sobie sposobem gruntowne Pra-
wa przestępującym. „ Marzałek *de Bel-
le isle* w swoim politycznym testamencie
Roku 1762. drukowanym, traktowawszy
wprzod o niesłuszności całej tey sprawy,
na karcie 95. przydaie: „ la mam przedpie
i dowodne pisma, które tę rzecz niewy-
powiedzianie objaśniają. (*) Jest to nie-
Cześć V. K fzcę.

(*) Przy opisaniu zamachu na Krola w C.

II. mowiliśmy, iż wieści o tym bardzo by-
ły z sobą nie zgodne, ponieważ Carvalho
tym, co się go o to pytali nigdy prawdy
niepowiadał. Przypadłe przy tym oko-
liczności tak, iakieśmy ie tam opisali, były
wtedy miane za prawdziwe; lecz od owe-
go czasu niektóre zacne Osoby były łaska-
we nas upewnić, iż wcale inaczey się miały.
Nie omieśkamy ie czytelnikom naszym u-
dzielić, aż się Krolowy będzie podobało,
ten w tylu ciemnościach ieśsze ukryty
przypadek światu publicznie przed oczy
wystawić. Ieden nam piśe: „ że się mie-
dzy więźniami, po śmierci Krolewskiej u-
wolnionemi żołnierz naydował, który wy-
znał, iż Carvalho mu rozkazał strzelać na
koła powozu Krolewskiego, w którym ie-
den z Dworskich iego siedział, a potym u-

fzczęście , kiedy Regnanci przy tak ważnych przypadkach pracy swoiey żalnią, aby sami rzecz roztrząsali, i własnymi oczyma iey doglądali. „ Względem Jezuitów pisze na karcie 108. „, Wiadoma iest rzecz, że Xiaze de Cumberland obiecywał sobie zoltać Krolem Portugalskim; i nie wątpię, iż byłby swoich zamysłów dopiął, gdyby Jezuiti iako Spowiednicy Krolewskiego Domu temu się nie byli sprzeciwiali. Ten iest ich wielki występpek w Portugallii popełniony. „ Pan de Condamine , który się

ducac, że to za namową Jezuitów uczynił. Ten Żołnierz z początku swego areštu dostawał chleba, mięsa i wina, lecz potym tylko chleba i wody. Umarł po otrzymaniu wolności. „ Nasi czytelnicy niech sądzą, czyli się to wyznanie z charakterem Carvalha zgadza? Ieśsze bardziey uwagi godna iest ta nam także udzielona okoliczność, iż nikt w powozie nie siedział; że Carvalho rozkazał samym prochem bez kul do niego strzelać, i że potym dla większego omamienia ludzi umyślnie dziury w tyle powozu porobić kazał. Gdyby to była prawda, tedyby ta była iedna z największych Anekdotów, ktoraby się w sekretnych pismach wielkich Mężów mieścić powinna.

się w Roku 1759. w Mantuy bawił, pisze w swoim liście 27. Marca wysłanym: „, iż o prawdzie zadanego Jezuitom przewinienia żadną miarą nie może być przekonany. „, Pan de Meupertuis w liście do tegoż Papi de Condamine mówi: „, Ja trzymam o Jezuitach iak W Pan; „, muszą w rzeczy samej być niewinni, ponieważ kary uchodzą. Lecz ja bym ich nie miał za winnych, choćbym słyshał, że ich żywo spalono. „, Pomiliamy świadectwa wielu innych mądrych Mężow w Rzymie, Paryżu, Londynie, Wiedniu i innych wielkich Miastach, którzy wszyscy o sprawiedliwości tego Processu powątpiewali. Iak mocno dopiero teraz uwierzyliby, iż niesłusznie sobie postępowano, gdyby usłyszeli, że Krolowa roztrząśnienie tey sprawy dla wielu w niey zawartych przeciwnych rzeczy nakazała.

§. 4.

Jezuici Krolowey podają supplikę i 13. Artykułow przeciw Pombalowi.

EXiezuici starali się także przy tey okazji pożytkować. i skargi-swoie Tronowi przełożyć. Na ten koniec udali się do Krola *Don Pedro*, i prosili go, aby ich supplikę Krolowey podał, i oraz za niemi się

K2 przy-

przyczynił, co też Król przyobiecał. W tej między innemi wyrażono: iż od 20 lat wpadnięcia swego w niełaskę nad siedmset ich w ochydzie i biedzie na wygnaniu pomarło; że iednak ieszcze większa ich połowa żyje, ale ci przez ten wśzystek czas przyśtetu do Tronu otrzymać nie mogli. Wśzystko, w czym ich obwiniono, nie było dowiedziono; a co dziwnieysza iest, żadnego z udanych winowaycow w tak ważney rzeczy iadownie nie pytano, ani wysłuchano; owszem pod groźbą postępowania z niemi iak z publicznemi zdraycami milczenie im nakazano, aby się prawda nie wydała. Do tej suppliki przydali 13. następuiących punktow, i prosili o tę łaskę, aby Markisowi *de Pombal* kazano na nie odpowiadać, i z nich się usprawiedliwić.

1.) Czemu przeciw wśzelkim Boskim i ludzkim Prawom żaden Jezuita względem strasznych, im potwarzliwym sposobem zadanych wyśtetpkow Sądownie nie był wysłuchany? a zatym żadną miarą bronić się nie mogli.

2.) Z iakich przyczyn Dworowi Rzymskiemu doniosł, że Jezuitci naypryncypalnieyszymi byli sprawcami buntu w *Porto* dla puzerzonego w arendę handlu winnego; gdy iednak Kommissarze na tym mieyscu na

roztrząśnienie tej rzeczy wyznaczeni wyznali, iż najmniejszego śladu nie znaleźli, aby Jezuici w to wchodzić mieli?

3.) Czemu on utrzymuje, że Jezuici przez swoje intrygi u Dworu i między Krolewską Familią rozterki i niezgodę wzniecali, gdy przez wiary godnych świadków mogliby dowieść, iż przeciw należytej Krolewskiemu Domowi czci i wierności nigdy nie wykroczyli?

4.) Czemu na oszpeccenie ich dobrego imienia za pewną rzecz udawał, że Jezuici handel prowadzili, publiczne wekslowne Banki trzymali, i czemu Kardynała *Saldanha* namowił, aby piśmo dał ogłosić, w którym Jezuitow za Kupcow i wekslarzow udawano? Te obwinienia tak są nie prawdziwe, iż Kardynał, gdy go proszono, aby dowiodł, iak i gdzie Jezuici ten stanowi ich nieprzyzwoity handel prowadzą? nic na to odpowiedzieć nie mogli.

5.) Z iakich zamierzeń Kardynała Patriarchę częścią namowami częścią groźbami przymusił, aby Jezuitom kazać zakazał; gdy ten iednak przed swoim Spowiednikiem wyznał, iż nie tylko żadney nie ma przyczyny skarżenia się na nich, ale też raczey z ich życia, zdolności i umiejętności buduje się?

6.) Cze-

6.) Czemu w Dekrecie na straconych Panów ferowanym wyrażono: że trzey Iezuici byli społwinowaycami i autorami spiknienia się, wprzod sądownie ich się nie wypytawszy, ani oraz z drugiem i niearesztowawszy, aż po napisanym Dekrecie, á to w kilka godzin wprzod, niżeli udanym winowaycom był ogłoszony?

7.) Czemu dopiero wdziewięć lat po tym trzech innych Jezuitow, iako społwinowaycow tego występku ogłoszono, gdy w wzmlankowanym Dekrecie ich i iedną literą nie wspomiano? Niewinność ich była tak oczywista, iż same obwinienia, ktoremi ich wykroczenie chciano oczernić, ieszcze bardziej ją objaśniały. Tym czasem w przeciągu lat 18. trzymania ich w więzieniach, przeciw nim żadnego Processu nie przedsięwzięto na przekonanie ich w swoich przestępstwach.

8.) Iakie są dowody na podane podeyrzenie częstych wizyt Xiążęcia *de Aveiro* u Jezuitow, i tych u Xiążęcia? Ze to iest istotny fałsz, wiedzą o tym tak wszyscy Sąiedzi, iako też ci, co Pałac Xiążęcia i *Collegia* Jezuitow nawiedzali. Nawet iedni z slug Xiążęcia na torturach wyznali, że to udanie iest fałszywe. Na-
koniec

koniec wiedzieć nie można, co w tych sekretnych konferencyach mowiono. Ponieważ w tym żadnego Jezuitę nie examinowano.

9.) Niepodobna, aby Xiążę, albo Ktoś z jego służących mógł wyznać, iż się wieczorem na rozmowę z Xiędzem *Oliveira* do *Collegium* S. Antoniego udawał; ponieważ każdy wie, że Xiądz ten po swoim oddaleniu od Dworu zawsze w domu Professow u S. Rocha mieszkał, i nigdy nogą swoją wtamtym *Collegium* nie pościł.

10.) Czemu i za jaki występek Markis *de Pombal* tak wielką liczbę Jezuitów na ukaranie wstraszne więzienia wtrącić, i po części po barbarzyńsku z niemi się obchodzić kazał, z których iedni nigdy w Portugallii nie pościłali, lecz iako winowaycy z trzech innych części świata byli sprowadzeni? Niektorzy z nich byli poddanemi innych Państw, i najmnieyszey rzeczy nie wiedzieli o tym, co się w Portugallii przytrafiło.

11.) Czemu nie pozwolił, aby odwołanie Xiążęcia *de Aveiro* było w Aktach zapisane, lubo o to usilnie prosił, i po torturach ślatacznie przy tym trwał, że wzytłko, co z boiaźni mąk przeciw innym łanom, swoim krewnym i Jezuitom wyznał, było zmyślone. (Patrz o tym w C. II. R. I. §. 19.)

12.)

12.) Jakie gruntowne dowody może przywieść na pogodzenie przeciwnych sobie zamysłów, które Jezuitom zadaie szczególne ku temu końcowi aby ich w spisek na Króla wpłatał, iako w Dekrecie i Chronologiczney Dedukcyi przytacza? Na iednym miejscu mówi: iż ich zamysły były Xiążęcia *de Arcio* wynieść na najwyższy stopień do sprawowania wszystkich interesów Państwa; a na drugim, iż zamysłali założyć Jezuicką Monarchią. Na iednym miejscu twierdzi, że ślarali się zaślubienie teraźniejszey Królowy, iako w ten czas Xiężniczki Brazylii do skutku przywieść; a na innym, iż się temu wszelkiemi siłami sprzeciwiali, a to tak śmiało, że dyspensę, którą Król Jan V. z Rzymu na to otrzymał, i im powierzył, sprzątnęli, i w *Collegium* u S. Antoniego skryli. &c.

13.) Czemu tak straszną nienawiść przeciwko Jezuitom, którzy go nigdy nie urazili, w sobie karmił, i przeto ich tak w Państwie, iako też w sąsiedzkich Kraiach iak najbardziej prześladował? a do tego daney sobie władzy na złe i po tyrańsku używał? każdego chącego na ich stronę mówić, od tego przez groźby odstraszał, i mnogość naysgorszych pism i paszkwilow, pełnych potwarzy przeciwko nim rozrzucać

cać kazał? do czego w niegodziwy sposób
Imieniu Krolewskiego zażywał, i cześć Oso-
bie Jego winney przez to złe używanie u-
włoczył.

§. 5.

O roztrząśnieniu Processu.

N Owó naznaczona Kommissya na rozkaz
Krolowy przedsięwzięła więc w przy-
tomności trzech Sekretarzow Stanu rewizy-
ją wspomnionego Processu. Wszystko
wprawdzie bardzo sekretnie trzymano, a
zatem niczego się oprawdziwey okoliczno-
ści tey sprawy nie dowiedziano, iednak za
pewną rzecz udawano, że nad 80. świadkow
niewinność straconych Panow potwierdziło.
Przywiedliśmy na początku drugiey części
iasne dowody ich niewinności, i pokazali-
śmy, iak daleko *Carvalho* z swoją prywa-
tną nienawiścią przeciw tym Panom zaszedł,
ponieważ oni do iego zamyslow sfofować
się niechcieli; i iak ich po wymęczonych
przyznaniach i przekupionych świadkach o-
tak szkaradny występpek obwinił, a nakoniec
z samowładney mocy na najtrótnieyszą
śmierć skazał. Przeto każdy był ciekawy,
co ta rzecz wszystkich oczy na siebie o-
bracaiąca za koniec weźmie. Z początku
Sessye bywały częste, i trwały długo, po-
tym

tym zaś częścią dla choroby niektórych Affektorow, częścią dla innych przyczyn opóźniły się.

§. 6.

O pewnym Piśmie Adwokata Markisa de Govea.

Niespodziany i nieprzewidziany przypadek dał okazję do opóźnienia się w tej rzeczy. Adwokat obydwóch Markisów *de Govea* i *Alorna* podał Kommissyi pismo, w którym niemocnymi dowodami (które jeszcze do tego Krolewską Powagę uraziły) utrzymywał, że Markisowi *de Govea* koniecznie trzeba sprawiedliwość uczynić. Sędziowie zdumieli się nad jego śmiałością, a Krolowa kazała go za ten nagły posłówek wziąć w arefzt. Całe to pismo było dziełem zagrzanej głowy i niepomiarowanej imaginacyi. Obydwaj Markisowie nic o tym nie wiedzieli; skoro Markis *de Alorna* o tym się dowiedział, udał się do Dworu, ganił posłówek swego Adwokata, i oświadczył się, iż krok ten bez jego wiedzy jest uczyniony. Tak tylko Krolowa o prawdziwych okolicznościach dowiedziała się, była z jego usprawiedliwienia kontenta, i kazała przyzwrócić Proceßu daley się zatrudniać. Z tym
wzry-

wszystkim latały różne wieści, Markisowi *de Alorna* bardzo szkodliwe; nawet ośmieszono się w cudzych Kraiach rozgłosić, że tak iemu, iako też Markisowi *de Govea* przystępu do Dweru zabroniono, i że cała rzecz nie będzie zakończona.

§. 7.

O znacznym zgromadzeniu 7. Kwietnia.

Lecz wkrótce się pokazało, iak Autorowie tych płochych wieści się oszukali. Krolowa sprawiedliwość mocno kochająca, a nie chcąca, aby niewinność dla skwapliwości i nieostrożności prywatnego człowieka cierpiała, nie mogła daley na to patrzeć, że różne przeszkody na dłuższe odwołowanie wyroku w tej sprawie wynaydowano. Osobliwie 7. Kwietnia R. 1781. bardzo była wewnątrznie niespokojna przeto, iż rzecz ta do swego końca nie dążyła. Damy Dworskie to uważając, pytały się o przyczynę tego, a gdy iej się nie dowiedziały, doniosły to Krolowi. Krol nakłonił Krolową, że wyznała przyczynę swego niezwyčajnego smutku, i rzekła: *Iż iej serce bardzo cierpi dla odwołki tej rzeczy, przeto chce, aby ieśsze dzis była zakończona.* Krol przełożył iej trudność sprowadzenia
wszy-

wszystkich Sędziów, którzy w tak wielkim Mieście daleko od siebie mieřzkali, aby im wolą Krolowy oznaymić; i radził raczey wyrok aż do Poniedziałku odłożyć, **Lecz** Krolowa trwała przy swym żądaniu, aby się to ieszcze tego dnia stało, i żeby dla tego Sędziów iak nayprędzey zwoływano. Więc w tym momencie po Sędziów posłano, ktorych nakoniec z wielką pracą zgromadzono. Już noc była nadeszła, gdy u Krolowy na usłyszenie Iey rozkazow stanęli.

§. 8.

Wszyscy potraceni niewinnemi ogłoszeni.

Sędziowie natychmiast przystąpili do rzeczy. Gdy wszystkie oskarżenia i obronienia ieszcze raz przeczytano, i za i przeciw rozprawiano się, co siedzenie aż do czwartey godziny następuiącego dnia przewlokło, nakoniec przyszło do decyzyi ogłaszającej: *Ze wszystkie Osoby, tak żywe iak umarte, ktore mocą wyroku z 12. Stycznia R. 1759. były potracone, albo do więzień wtrącone, wcale są niewinne.* Między dzieściami Sędziami tylko trzech było przeciwnego zdania, drudzy dali łaskawy wyrok, i skoro ten pięć razy był przeczytany, wszyscy go za sprawiedliwy uznali.

O radości Krolowy z tey przyczyny.

Ten wyrok był natychmiast od Referendarza Krolowy doniesiony, która nadzwyczajną radość nad uznaną niewinnością tak wielu Osob pokazała. Za pewną rzecz udaia, iż Krolowa się pytała: co za karę Kommissya sprawcy tego niesprawiedliwego postępku naznaczyła? na co donosiciel odpowiedział: iż w tym nic nie decydowano, ponieważ to osobliwego roztrząśnienia potrzebuie. Krolowa wprawdzie była postanowiła, ten wyrok ieszcze przez wielki tydzień i Święta Wielkanocne trzymać w sekrecie, á dopiero go potym przez druk kazać ogłosić; że zaś wielom na wiadomości o zakończeniu tey sprawy bardzo należało, przeto naywięcey ich zaraz się o tym dowiedziało.

O odwrocie tego ogłoszenia.

Gdy więc każdy cieszył się nadzieją bliskiego ogłoszenia tego wyroku, iednym razem rozeszła się wiadomość z podziwieniem wszystkich, że Prokurator Koronny dla dobr fałszywie oskarżonych Panow, ktore do skarbu Krolewskiego były konfiskowa-

fkowane, przeciwko temu się oświadczył. To powszechnie miano za wymyślony pozor, od *Carvalha* podany, aby ogłoszenie niewinności potraconych ieszcze na nieiaki czas było odłożone. Gdy ci 12. Stycznia Roku 1759 na śmierć byli osądzeni, tedy wykonaniu Dekretu nic nie przeszkodziło, ponieważ go miano za wyrok najwyższego Sądu. Teraźniejszy także od najwyższego Trybunału pochodził, á jednak trudności względem niego uczyniono. Jedni Politycy, co zdawali się tajemnice gabinetowe przenikać, udawali Exiezuitow za iedyną prawdziwą przyczynę przewłoki ogłoszenia tego wyroku, ponieważ ci teraz tak dobrze iak inni fałszywie oskarżeni powinni by byli niewinnemi być osądzeni.

§. II.

O nowym zgromadzeniu Sędziow.

DNia 23. Maia znowu Sędziowie byli zgromadzeni, o których sprawie także nic się nie dowiedziano. Jedni mniemali, iż się naradzali, iak Markisa *de Pombal* ukarać? lecz my o tym nic pewnego nie możemy podać. To prawda, że cała rzecz w rękach Prokuratora Koronnego była zostawiona, po którym *Carvalho* według wielu

mnie-

mniemania, sobie pobrażenia i politowania obiecywał. Wielu naszych czytelników życzyłoby sobie *Akta* tego roztrząśnienia widzieć, i my radzibyśmy je im udzielić, gdybyśmy nie zfałszowane otrzymać mogli. Lecz muszą być skryte przyczyny, dla których prawdziwą ich treść przed *Publicum* iść nie może. Tym czasem gdy *Gazety Cudzoziemskie* różne wiadomości o owym 7. Kwietnia Zgromadzeniu podają, chcemy z całą Europą oczekiwać, aż Królowa za dobre osądzi, w sprawie, która wszystkich oczy na siebie obrociła, i względem Sędziów, którzy dla słabych dowodów wielką liczbę najzaczyniejszych Osób na śmierć potępiła, światu potrzebnych objaśnień udzielić.

§. 12.

O żądaniu powszechnym, aby wszystko było objaśnione.

TA jest powinność, którą Królowa sprawiedliwości jest winna, i która zainteresowanym przytym Osobom nie może być odmówiona; aby Narody widziały, że Regnanci, kiedy z jednej strony powagę tych, którym dali władzę nad losem innych, usiłują utrzymywać, z drugiej też za niewinnych się ujęli, gdy tych ich Ministrów

wie ofiarą swojej zemsty czynią; i żeby nie cierpieli, aby ich Familii wieczna za-
kała była przyczytana. Gdyby zaś przeci-
wnie z roztrząśnienia pokazało się, iż po-
traceni wielcy Panowie zapewne byli
winni, tedy na zupełne uspokojenie u-
mysłow przeszłe Dekreta musiałyby na no-
wo być potwierdzone dla ratowania honoru
Markisa *de Pombal* przez usprawiedliwienie
postępków jego, który przez roztrząśnienie
Dekretu stracił. Wten czas bylibyśmy go-
towi to wszystko, co się na ł tronę potra-
conych rzekło, odwołać.

Równie życzymy sobie o prawdziwey
okoliczności sprawy *Exiezuitów* być uwia-
domieni. *Publicum* w tej mierze ięszcze
na dwie partye iest podzielone, które się
na zamianę piśnami zarzuca, a obojętny i
prawdy szukający czytelnik nie wie, kto-
rey ł strony ma się trzymać. W takowych
okolicznościach życzylibyśmy sobie udać
się do samego Markisa *de Pombal*, aby on,
gdyby mu przypadkiem Książka nasza do
rąk się dostała, dał się przez to nakłonić,
ich prawdziwy charakter nam odmalować.
On z gruntu musi ich znać, bo poufale z
niemi obcował, i wiedział o ich sekre-
tach w ten czas, kiedy w tak ścisłym zwią-
zku z niemi zotławał. Postrzegł ich wa-
dy, po-

dy, poprawił ie, i był pierwszy ze wszy-
 fikich, który ich tak poniżył. Gdy więc
 przy swoiey podezrley starosci teraz śmier-
 ci, to iest czasowi, w którym się rzeczy
 sumnieniowi w prawdziwey swoiey postaci
 pokazują, tak iest bliżki; gdy ciężar rządow
 już go nie przyciska ale od pięciu lat dale-
 ki od wszelkich interesow spokojnie żyje,
 tedy mogłby nam polityczny testament, a
 w nim prawdziwe opisanie jezuitow zosta-
 wić, albo przynajmniej niektore pewne
 sposoby na poznanie ich rzetelney istoty
 podać. Za tę przyługę obowiązałoby sobie
 na zawsze *Publicum*, a to w wątpliwych rze-
 czach do niego iak do *Oraculum* udałoby się.

§. 13.

O pochwałach Markisa de Pombal.

W Tych żądaniach przybliżyliśmy się ku
 końcowi naszej historyi. Przy tem
 opisanu zawsze obawialiśmy się, żeby czy-
 telnikow naszych, kiedy od innych auto-
 row, zbrodnie za cnoty udawających dane
 Markisowi *de Pombal* pochwały czytają, nie
 napadł na myśl, żeśmy przywołać tyle
 niesprawiedliwych i do wiary prawie nie-
 podobnych spraw, od prawdy wyboczyli.
 Ta boiżń powiększyła się, kiedyśmy wi-
 Część V. L dzieli,

dzieli, że go Przyjaciele iego wcale innemi farbami odmalowali, i nie witydzili się porównać go z największemi Ministrami w Eurpie, iak niedawno iednostronny Pisarz uczynił. (*) Przytoczemy tu słowa iego, a byśmy dali dowod naszej bezstronności. Czy to Bożka Filozofow czasow naszyc, (**) który pierwszy odważył się zbrodnie niektorych Tyranow za cnoty udawać, chciał naśladować? czy też inne iakie do tego miał przyczyny? nie wiemy; dosyć na tym, że tak charakter Markisa de Pom-
bal

(*) *Giornale Enciclopedico di Letteratura Italiana* 1781. N. 7. a *Spzse di Rannieri del Vivo*. na karcie 33.

(**) Voltaire, który w swoim *Essai sur l'Histoire universelle i w innych pismach*, o Neronie i Julianie Apostacie i innych bezbożnie Panujących tak dobrze mowi, iak gdyby byli najlepssemi; a Konfucyusa i Mahometa nad Moyżesa przenosi. Ieden z iego czcicielow piše o nim w życiu iego: „Imię iego będzie „każdego czasu Filozofom i pocci- „wym ludziom śacowane, i będą pamią- „tkę iego poty czcili, poki ludzie cnoty „i zaślugi śacować będą. „ Co za „wyroczenie rozumienia słow: Cnota i zaślugi!

bał pięknie opisał, iż my go w nim dla krotkiego wzroku doyrzeć nie możemy. Oto Portret *Pombala* od niego odmalowany:

„ Był to *Minister* który sobie na pochwałę w całej Europie zaśluził, i swoje rządy Stanu przez nie pospolity dozor i sprawność wstawiał. Pożyteczne poprawy i różne rozporządzenia każdego rodzaju są pamiątką jego wiadomości i gorliwości ku usługę Królewskiej. Był mniej niespokojnym iak *Alberoni*, nie tak chytry i zdradliwy iak *Mazarin*, tak niewzruszony w wykonaniu wspaniałych myśli iak *Richelieu*, wierny sługa iak *Sully*, zdatny *Minister* iak *Colbert*; przeto też imię jego tak, iak owych wielkich Mężów u nayoźniejszey potomości będzie w pamięci. Lubo jego administracya nie może się porównywać z ową sławnego *Nekra*, i stać się wzorem Kameralistów; ktorzy ciężaru Poddanym umniejszają, i przez to Panowanie swoich Monarchow chcą wiekopomne uczynić; iednak zawsze w przyszłych wiekach będzie miał swoją pochwałę. „

§. 14.

O wyroku na *Markisa de Pombal*.

Pełni zdumienia nad sztuką przemienienia
L2 błędów

błędow w cnoty, życzylibyśmy bardziey niż kiedy. aby prawda tryumfowała, i światu była odkryta. Nasza i całej Europy ciekawość i oczekiwanie było tym większą, dowiedzieć się o końcu wysłuchania Markisa *de Pombal*, i o skutkach roztrząśnienia wyroku z 12. Stycznia R. 1759. aż oto niespodzianie los jego przez publicznie (na rozkaz Krolowy) ogłoszony Dekret był rozśadzony, który to, cosiny powiadzieli, potwierdził.

*Dekret Krolewski względem Markisa
de Pombal.*

„Gdy z ważnych i gruntownych przyczyn postanowiłam Markisa *de Pombal*, iako Sekretarza Stanu nie dłużej trzymać przy moich usługach, i rozkazałam mu, aby się od Dworu oddalił, i do *Pombalu* pojechał; tedy nie spodziewałam się, aby miał się osmieszyć pod próżnym i przymuszonym pozorem odpowiadania na iednę Cywilnego Prawa sprawę, publicznie ogłosić Pismo na obronę sprawowanych od siebie rządów Stanu, ktore ja w Dekrecie 3. Września R. 1779. wydany zganiałam. Gdym ja go potym względem różnych przeriw niemu czynionych zażaleń wypytywać kazała, nie tylko żadną miarą nie mógł się usprawie-

dli.

dliwić, ale też z własnych odpowiedzi była
wina iego tym bardziey dowiedzia, i po
rozmaitych inkwizycyach zawżze większą
znaleziona. Naznaczeni na rozśądzenie tey
sprawy Sędziowie po dośtatecznym rozwa-
żeniu wszytłkich okoliczności iednomyślnie
na to się zgodzili: *Iż wspomniany Markis de*
Pombal iest winnym, i na przykładną karę
zasłużył. Z tym wszytłkim niechciałam tey
kary z względu na wielką iego starość i śla-
bość zdrowia według śluszności kazać na
nim wykonać, ale raczey łaskę zamiałł su-
rowości mu wyświadczyć, ośobliwie gdy
Markis mię o odpuszczenie prosił, i swoią
niewagę, występłkami i zbrodniami się brzy-
dził. Przeto daruję mu zasłużone cielesne
kary, tylko rozkazuie mu, poki inaczey nie-
rozporządze, aby na 20 mil daleki od Dwor-
ru mieřzkał; zachowuie zaś sobie przeciw
niemu wszytłkie Prawa i pretenśye Korony
moiey i poddanych moich, ktorzy od niego
byli urażeni i pokrzywdzeni, a to nie tylko
co do wrocenia famych dobr, ale też co się
tycze zupełney nadgrody względem czyn-
szow i innych przez to poczynionych szkod.
Moie zamysłły są iego śszczegolnie od kary
cielesney łaskawie uwolnić, mimo wszelkie-
go uszczerbku moiego skarbu i innych u-
krzywdzonych Osob szkody, ktorym po-
zwala

zwala się używać wszelkich prawnych środków przeciw domowi *Pombal*, tak za życia, iako też po śmierci teraźniejszego Markisa. Dano w Pałacu *Queluz* 16. Sierpnia Roku 1781. ..

Ten wyrok mało honoru Markisowi *de Pombal* czyniący nie był skutkiem przyspieszonych naradzeń, iak bywały owe iego, kiedy ieszcze iterem rządów kierował. Cała Europa wie, że skwapliwość nie jest towarzyszką mądrych rozporządzeń teraźniejszey Krolowy; raczey Poddani żalą się na opóźnienie spraw, czego sam ten Dekret jest dowodem, ponieważ dopiero we dwa lata po danej do niego od Markisa okazyi był ogłoszony. Łaskawość i ludzkość są przymiotami Krolowy, których tu oczywisty daie dowód, gdy swoię osobistą urazę, którą Iey Markis *de Pombal* wyraził, na stronę odkłada. (*) Co za impresyją mogą pochwały, które się Markisowi *de Pombal* w tak wielu miesięcznych piśmich, pamiętnikach i innych Książkach daia, u potomności sprawić, skoro ten Dekret światu ogłoszony?

§. 15.

(*) Patrz otym wyżej w tej Części Rozr. I. §. 5.

Krolowa pozwala Markisowi użyć wód w Caldas.

DNia 2. po ogłoszeniu tego Dekretu Graf de Oeyra's Syn Markisa de Pombal udał się do Dworu, i był od Krolowy łaskawie przyjęty, Dziękował iej za darowane Oycu swojemu życie, i otrzymał oraz dla niego pozwolenie aby się mógł udać do wód *Caldas*, które mu dla ratowania zdrowia swego mocno radzono. Dotąd z tey łaski dla noweygo napastującey słabosci pożytkować nie mógł, w ktorey go zostawuujemy w sędziwym wieku 82. lata mającego, i kończemy nasze opisanie w nadziei, że ciekawość naszych czytelników, gdy już on swoje polityczne życie zakończył, będzie uspokojona. Tym zaś, co mogą utyskiwać, że życie iego nie jest dokładnie opisane, ponieważ brakuie doniesienia o śmierci iego, nie ciężko będzie nadgrodzić ten niedostatek. Niech tylko, iak BOG go z tego świata zabierze, temu dziełowi moiemu przydadzą: Umarł dnia Roku.

KONIEC CZĘSCI PIĄTEJ.

Przy-

Przydatek do tej Historji z Gazet wyięty.

1^o Markis *de Pombal* umarł w *Pombalu* dobrach swoich 3. Maia R. 1782. w 84. Roku wieku swego. Ciało jego 12. Maia było do Kościoła Xieży Kapucynów w *Pombalu* iprowadzone, gdzie następniego dnia od Proboszcza Tumskiego z zacnego Domu, i od iednego z pierwszych w Kroleſtwie Prałatow, w przytomności licznie zgromadzonych Duchownych bardzo okazałe Exekwie przy żałobney muzyce były odprawione. Biskup *Konimbry* tamże z wielą Szlachty 14. Maia przybył i miał czytana Mszę za duszę Exministra. Tenże Biskup kazał Kościół Kapucyński na tę żałobną uroczystość swoim kosztem, nad 12. tysięcy Krušadow wynoszącym wspaniale przyozdobić; za co musiał się w Lisbonie stawić, gdzie mu to z rozkazu Dworu mocno ganiono, przy której naganie też Graf *de Oeyras*, starszy Syn znanego Markisa był obecny. Duchowny żałobną mowę na pogrzebie mający, a w niej, gdy przyszedł do upadku Exministra, Oczywiście i Obywatelom niewdzięczność wyrzucający, do Kłasztoru zamorskiego na wygnanie był poſłany. Politycy z tej przyſługi Biskupa, Duchowieństwa, wielkich Panow i Szlachty wnosili, że Markis *de Pom-*

bał nawet i po śmierci ieszcze u nich mi-
mość i szacunek; lecz łatwo można się do-
myślić, osobliwie po Biskupie *Konimbry*, iż
to był akt heroiczny, wyswiadczony na o-
statnią usługę swemu nieprzyjacielowi, dą-
rując mu wszystko za przykładem Chrystu-
sowym.

2.) *Zona Exministra* po śmierci iego-
do *Lisbony* przyjechała. *Królowa* tej *Da-*
mie stancyą w swoim Pałacu ofiarowała,
lecz ona za tę łaskę podziękowała. a raczey
sobie mieszkanie u starszego Syna *Grafa de*
Oeyras obrała.

3.) Synowie *Markisa de Pombal* utrzyma-
li się przy swoich dostojnościach ponieważ
przeciwko nim o żadnych skargach nie było
słychać. Ztym wszystkim pozwolono ka-
żdemu Obywatelowi, który by miał jaką pre-
tensyą do dóbr zmarłego *Exministra* swoiey
własności od Synów u Sądu dopominać się.

4.) *Graf de Oeyras*, pierworodny Syn
Markisa de Pombal wszystkie dobra i docho-
dy Ojca swego odziedziczył. *Królowa* mu
na to dała swoje pozwolenie, bez którego
Graf nie byłby mógł ich posiadać, lubo tego
Domu były własne, ponieważ *Exminister* na
wygnaniu w swoich dobrach i w nielascie
Królewskiej umarł. Tenże *Graf de Oeyras*
potym za pozwoleniem Dworu, z żoną i
dzie-

dziećmi na mieszkanie do Londynu się przenieśli. Wyznaczono mu corocznie 36. tys. Kruladow, a reszta jego dochodów miała być obrocana na zapłacenie dobr, niesprawiedliwie od Ojca jego innym wydartych, na co od najwyższego Trybunału był osądzony.

5.) *Don Jan de Braganza Xiążę de la Foins* został Generałem wojska w *Estremadura* i Gubernatorem tegoż miejsca i wszystkich brzegów morskich w tej Prowincyi. Służył przedtym w wojsku Cesar skim, i spodziewaia się, iż armią do dobrego stanu przyprowadzi.

6.) Roku 1783. dnia 30 Stycznia umarł Kardynał *Don Ivan da Cunha* Arcy-Biskub Eboreński i Generalny Inkwizytor w 68. Roku wieku swego, i 1. Lutego w Kościele S. Dominika z wielką okazałością był pogrzebiony. Krolowa po śmierci jego Generalnym Inkwizytorem *Don Jozefa de Palhavam* nominowała. Już ten urząd przedtym piastował, lecz dla oskarżenia jego od Markisa *de Pombal*, był do *Alcobaza* na wygnanie posłany.

7.) Także w *Evora* umarł *Don Jozef Antoni de Oliveira Machado*, poufały przyjaciół zmarłego Markisa *de Pombal*. Ten był Sędzią straconych wielkich Panow i wyko-

wykonywaczem rozkazow *Carvalha* w Pro-
cessie 12. Stycznia R 1759. wyrażonych.
Niżeli umarł, kazał Pifarza i świadka za-
wołać, i na piśmie podał im wyznanie swoje,
ktorego iednak treść nie była ogłoszona.

K E J E S T R

Rozdziałow i Paragrafow Części Piątej.

ROZDZIAŁ I.

O stałnich rządach Ministra aż do śmierci Krola Józefa I.	3.
§. 1. O nowym Kanale w Oeyras	4.
§. 2. O mizernym stanie skarbu Krolew:	5.
§. 3. O odprawieniu wielu żołnierzy.	6.
§. 4. O upadku i wygnaniu Pana de Sia- bra de Silva.	6
§. 5. Niektóre wiadomości o nim.	8.
§. 6. O upadku Abbe Platel, o przyczy- nach tego i Anekdotach o nim.	13
§. 7. O różnych wyrokach Sądu Cenzury Ksiąg.	17
§. 8. O zakazie niektórych Ksiąg.	18
§. 9. O małym postępku w naukach pod czas rządow <i>Carvalha</i> .	20
§. 10. O osobliwych proporzycach.	22
§. 11. O różnych pożytecznych porządkach	24
§. 12.	

R E J E S T R

§. 12.	O wolnym handlu tabacznym.	25
§. 13.	O examinie dwiesięciu do Kupiectwa przyposobionych młodych ludzi.	27
§. 14.	O Traktacie z Cesarzem Murokańskim.	28
§. 15.	O niepokoju w Ameryce południowej	29
§. 16.	O pobożnych zapisach.	30
§. 17.	O Kompanii wermey.	31
§. 18.	O otworzeniu nowego Szpitala S. Antoniego.	32
§. 19.	O Statuy Krolewskiej z Medalem Ministra.	32
§. 20.	O straszney karze iednego na życie Ministra zasadzaiącego się.	34
§. 21.	O Dekrecie śmierci nań ferowanym	36
§. 22.	Wszyscy Ministra mocno się boją.	44
§. 23.	O śmierci Sekretarza Stanu Lu dwika da Cunha.	45.
§. 24.	O dalszych niezgodach z Hiszpanami w Ameryce.	45
§. 25.	O przygotowaniach do wojny w Hiszpanii i Portugalli.	47
§. 26.	O słabym zdrowiu Krolewskim.	49
§. 27.	O śmierci Kardynała Patriarchy.	49
§. 28.	Krolowa zostaje Regnantką, a z tym zaczyna się upadek Ministra.	50
§. 29.	O rozdaniu wielu Cywilnych i wojskowych urzędów.	52
§. 30.	O zaślubieniu Xiążecia de Beira	53
§. 31.	O śmierci Krolewskiej.	54

R E J E S T R R O Z D Z I A Ł I I.

	O przypadkach po śmierci Krolewsk: aż do złożenia zarządow Markisa de Pombal	55
§. 1.	O napominaniach danych od Krola Xieźniczce Brazylji	56
§. 2.	O uwolnieniu wszystkich Arestan- tow statystycznych.	58
§. 3.	O smutnym stanie niektórych z nich	58
§. 4.	O liczbie uwolnionych.	60
§. 5.	Jezuici także wolność odbierają	61
§. 6.	Krolowa niechce zaraz Ministra odprawić	63
§. 7.	Krolowa Trybunałom dawną wła- dze przyzera.	64
§. 8.	O karze 2. Zakonników Przełożonych	65
§. 9.	Siostra Minist: traci swoje dostojność	66
§. 10.	Święci znowu w Kalendarzu się mieścą.	67
§. 11.	O kassowaniu Trybun: Inconfidenza.	68
§. 12.	O powrocie węgierców.	69
§. 13.	Wzbawieni znowu swoje dawne urzędy odbierają	70
§. 14.	O zburzeniu więzień.	71
§. 15.	Markis de Pombal ieden urząd po drugim traci	71
§. 16.	O pogodzeniu się z Hiszpanią.	73
§. 17.	O nienawistku Markisowi de Pombal	73
§. 18.	Minister domaga się swojej odprawy	74
§. 19.	O powiększeniu radości z tej przy- czyny.	75

R E J E S T R

§. 20. *Markis do dobr* Pombal *wyjeżdża* 76

R O Z D Z I A Ł I I I.

O *przypadkach po złożeniu Markisa de*

Pombal aż do rewizyi Proceſſu. 77

§. 1. *Pombala urzędy innym się dostają.* 79

§. 2. *O rozdaniu innych jego urzędów.* 80

§. 3. *O uwolnieniu Markisa de Alorna i trzech Braci de Tavora.* 82

§. 4. *O zdierciu Medalu Markisa de Pombal z Statuy Krolewskiej.* - 84

§. 5. *O Koronacyi Krolowey.* - 85

§. 6. *Mowa do Krolowey.* - 86

§. 7. *O promocyi wielu zacnych Panow.* 91

§. 8. *Strata wyspy S. Katarzyny i Kolonii Nays: Sakramentu Markisowi de Pombal przypisuje się.* - 93

§. 9. *Różne uwagi nad tym przypadkiem* 95

§. 10. *O niewinności Markisa de Alorna i Panow de Tavora.* - - 96

§. 11. *Wyrok na stronę P. de Enferrabodes* 98

§. 12. *Biskup Konimbry za niewinnego uznany.* - - - 100

§. 13. *Jeszcze innych wielkich Panow niewinnemi ogłoszono.* - - 103

§. 14. *O przywróceniu wielu na wygnanie do Kolonii posłanych.* - 104

§. 15. *O przybyciu Pana Siabra i naturalnych Braci zmarłego Krola.* 108

§. 16. *Niektorzy faworyci Carvalha wpadają w nielaskę.* - - 110

R E J E S T R

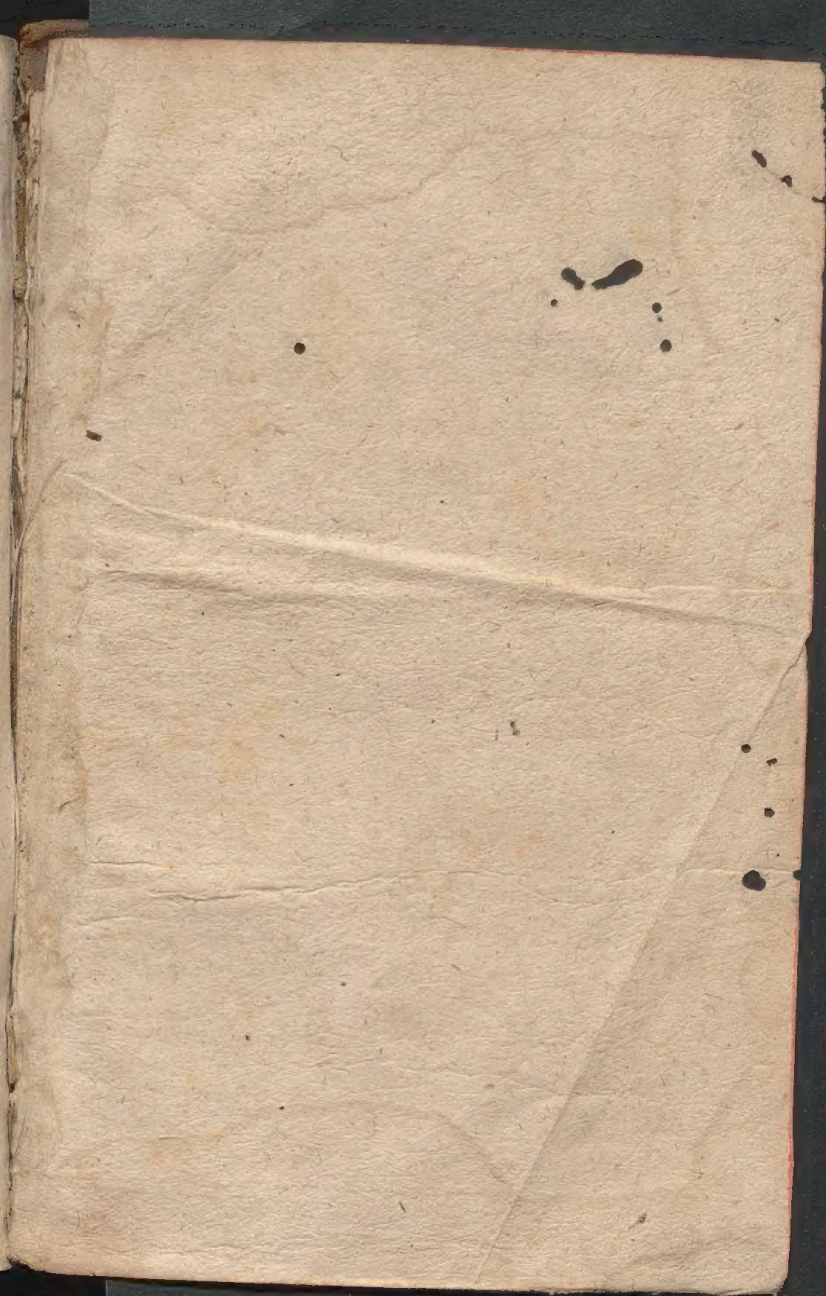
§. 17.	Comthur Alnada traci urząd Poselski.	111
§. 18.	O okolicznościach życia iego.	112
§. 19.	Dalsze wiadomości o nieprzyjaźni z Papieżem.	117
§. 20.	O oddaleniu Drukarza Pagliarini	119
§. 21.	O niektórych o nim wiadomościach	119
§. 22.	O liczbie tych Osob, które pod Carvalhem cierpiały.	122
§. 23.	O sprawowaniu się Exiezuitorów.	124
§. 24.	Wielu ich do Portugallii powraca.	125
§. 25.	Opisanie teraźniejszych rządów.	126
§. 26.	O zniesieniu Kompanii de Gran Para i Maragnon.	128
§. 27.	Królowa zabrane skarby u grobu S. Franciszka Xawerego wraca.	129
§. 28.	Markis de Pombal musi wiekie summy wypłacać.	130
§. 29.	O pismach przeciwko niemu.	132
§. 30.	O zakazie pisma na pochwałę iego.	133
§. 31.	O wysłuchaniu Markisa de Pombal i skutkach ztąd wynikających.	133
§. 32.	O ciężkiej chorobie Markisa de Pombal.	137
§. 33.	Nie pozwalają mu iachać do wód w Konimbrze.	138
§. 34.	O nowym iego wysłuchaniu.	139
§. 35.	Grafowa de Atouguia za niewinną uznana.	140

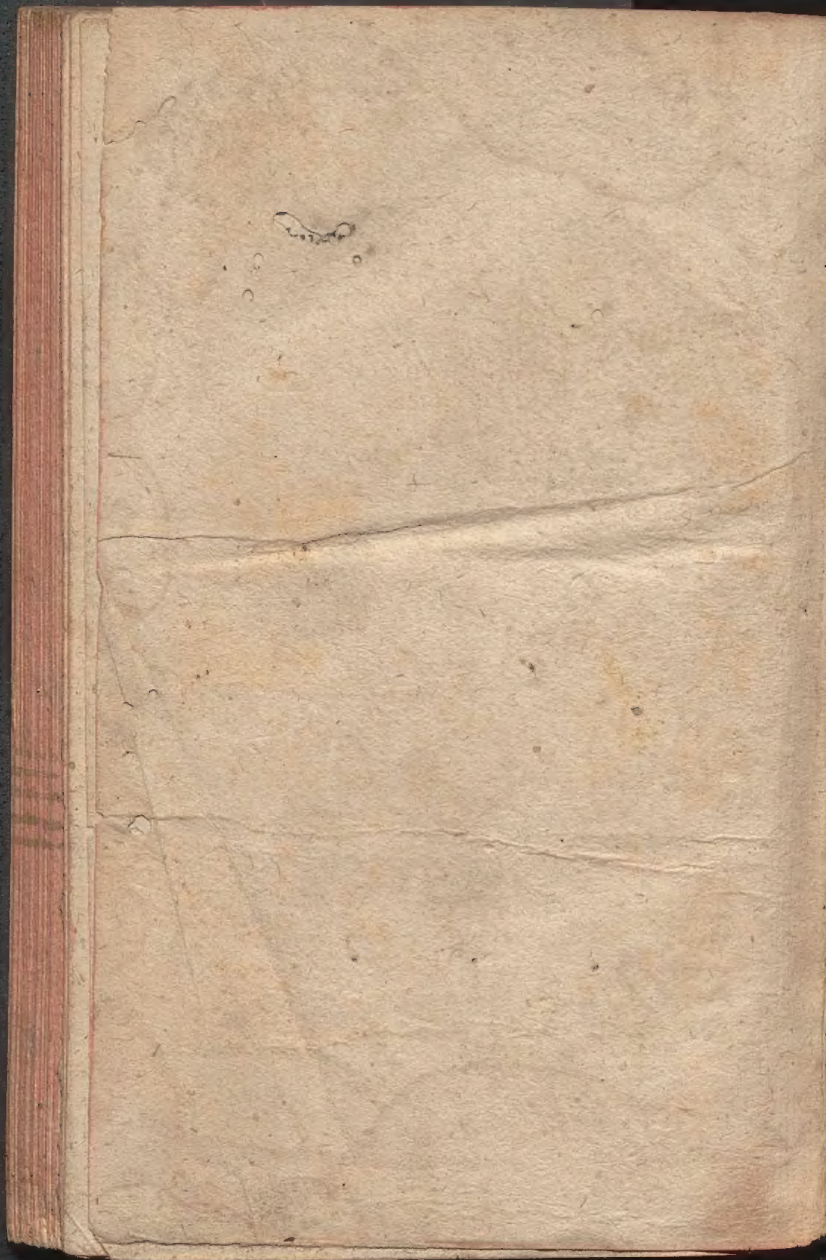
R E J E S T R R O Z D Z I A Ł I V.

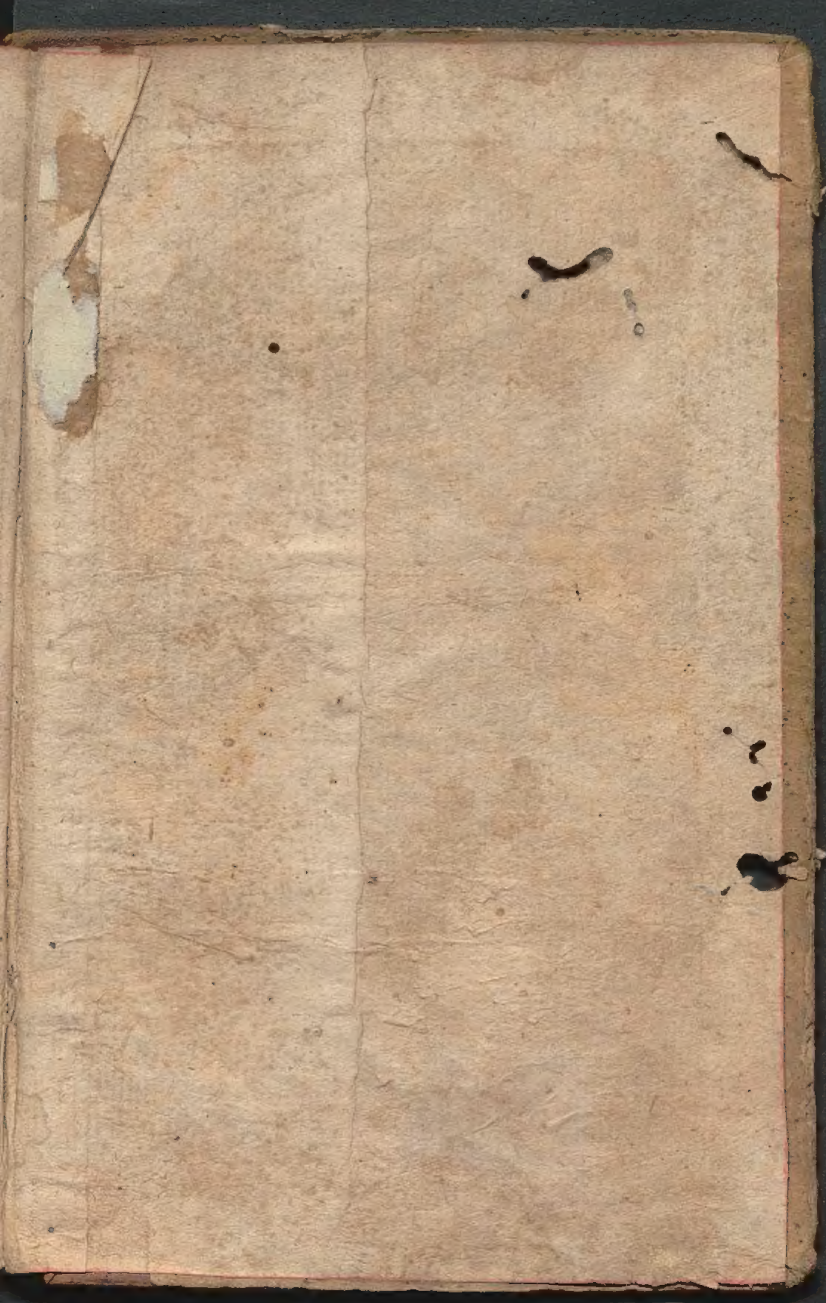
O roztrząśnieniu Dekretu z 12. Stycznia
Rok 1759, i o okolicznościach potym
następujących

- | | | |
|------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------|-----|
| §. 1. | Markis de Alorna domaga się re-
wizyi i procesu przeciw straconym. | 141 |
| §. 2. | Królowa na nie pozwala. | 142 |
| §. 3. | O zdaniach sławnych Meżow wzgłę-
dem zamachu na Króla. | 144 |
| §. 4. | Jezuici podają Królowy supplikę i
13. artykułów przeciw Pombałowi. | 147 |
| §. 5. | O roztrząśnieniu Proceſsu. | 153 |
| §. 6. | O pewnym piśmie Adwokata Mar-
kiſa de Govea. | 154 |
| §. 7. | O znacznym Sędziów zgromadzeniu. | 155 |
| §. 8. | Wszyscy potraceni niewinnemi o-
głoszeni. | 156 |
| §. 9. | O radości Królowy z tej przyczyny. | 157 |
| §. 10. | O odwołaniu tego ogłoszenia. | 157 |
| §. 11. | O nowym zgromadzeniu Sędziów. | 158 |
| §. 12. | O żądaniu p. wszechnym, aby wszy-
stko było objaśniono. | 159 |
| §. 13. | O pochwałach Markiſu de Pombał. | 161 |
| §. 14. | O wyroku na Markiſa de Pombał | 163 |
| §. 15. | Królowa pozwala mu używania
wod w Caldas | 167 |
| Przydatek do tej Historyi z Gazet wy-
jęty. | | 168 |









Wielki świat
Lubim Koszciuszko
Wko Nalewako
I. Do wic
na jawe swatowa
Wos. wicze. Wod. h
m. i. inych. Godn
z. Panu ja us
Go. nat. miedz
z. niebie
ofierdziu, pr
namy ku nie
y naddi
cz.
entw